

PRZEWODNIK
dla
SPOWIEDNIKÓW.

PRZEWODNIK dla SPOWIEDNIKÓW,

dzieło ułożone

PRZEZ

X. J. GAUMA

z pism Najcelniejszych, Najdoświadczeńszych i Najświę-
tobliwszych Spowiedników w kościele,

j a k o t o:

1. „Kapłan uświętobliwiony ojcowskiem i roztropnem sprawowaniem Sakramentu Pokuty.“
2. „Praktyka Spowiedników“ Ś. Liguorego.
3. „Przestrogi dla Spowiedników i Traktat o Spowiedzi z całego życia,“ Błg. Leonarda.
4. „Instrukcyja dla Spowiedników,“ Ś. Karola Boromeusza.
5. „Przestrogi dla Spowiedników,“ Ś. Franciszka Salezego.
6. „Rady dla Spowiedników,“ S. Filipa Neryusza.
7. „Przestrogi dla Spowiedników,“ S. Franciszka Ksawerego,

„Unus atque idem Spiritus.“
1, Cor. XII 2.

Przełożył z Francuzkiego

X. URBAN ROKICKI.

Wydanie czwarte.



W I L N O.

Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.

1899.

Дозволено Цензурою 23 Сентября 1898 года. г. Вильна.

№ 298. } Духовною властью Виленской Римско-Католической Епархіи
одобрено 16 февраля 1883 года.

A P P R O B A T A

JW. BISKUPA WILEŃKIEGO,

ADAMA STANISŁAWA KRASIŃSKIEGO.

Spowiednik w trybunale Pokuty powinien być Nauczycielem, Lekarzem i Sędzią penitentów. Aby potrójny ten obowiązek dokładnie wypełnić, musi wstępować w ślady tych swoich poprzedników, którzy pełni świątobliwości i nauki kościelnej, całe życie na pracy około zbawienia dusz ludzkich spędzili, i których Kościół, jako pewnych przewodników w trudnej nader sprawie sumienia, pochwalił i zalecił. Trzymając się drogi przez nich utworowanej, spowiednik uniknie tak zbyt ciężkiej surowości, która nie raz wystudzając serca penitentów, może ich nawet odstręczyć od zbawczego Sakramentu, jak i zgubnego pobłażania, które usypia grzeszników fałszywym pokojem sumienia.

Z tego względu obecny przekład dzieła, zebranego przez X. *Gauma* z pism najcelniejszych i najświętobliwszych Spowiedników Katolickiego Kościoła, jako

to: Św. Liguorego, Św. Karola Boromeusza. Św. Franciszka Salezego, Św. Filipa Neryusza, Św. Franciszka Ksawerego i innych, pod tytułem „Przewodnik dla Spowiedników„, Pasterską powagą Naszą potwierdzamy, pochwalamy i zalecamy, ażeby Kapłani powierzonej od Boga Nam Dyecezyi, przejmując się duchem poważnych tych i świętych Przewodników sumienia, wedle słów Pawła Apostoła: „*Unus atque idem Spíritus*“ (1. Cor. XII. 11) ku chwale Bożej i pociesze Kościoła, tak siebie samych, jak swych penitentów uświętobliwić zdołali.—Wilno, dnia 12 Lutego 1860 roku.

Biskup Wileński Adam Stanisław Krasiński.



PRZEDMOWA X. GAUMA.

Niech mi się godzi dać poznać myśl, która przewodniczyła mi w układzie i uporządkowaniu tego dzieła. Pomyśliłem sobie: „Gdyby dziś wiernych spowiadali, i ich sumieniem rządili Ś. Karol Boremeusz, Ś. Franciszek Salezy, Ś. Franciszek Ksawery, Ś. Filip Neryusz, nie byłoby złych spowiedzi, ani złego zarządu sumieniem; z drugiej zaś strony, gdyby wszyscy Spowiednicy, zwłaszcza poczynający, mogli sobie powiedzieć: Spowiadamy, jak Ś. Karol, jak Ś. Franciszek Salezy, jak Ś. Franciszek Ksawery, jak Ś. Filip Neryusz, trzymamy się tych prawideł, które w zastosowaniu i ich samych i wielu innych uświętobliwiły, zaiste niktby w swej świętej posłudze nie doznawał trwóg, ani udręczenia ducha.

Jakiż jest sposób, wskrzesić tych wielkich przewodników dusz, i jakby na nowo posadzić na trybunałach pokuty? a tak usłużyć zarówno kapłanom jak wiernym? Jedno jest w naszej mocy, to jest, podać pisma tych wielkich Świętych w ręce spowiedników, nie nie dodając, nie ujmując, nie zamieniając, nie objaśniając. Tośmy i uczynili z najsumienniejszą ścisłością.

A tak „Przewodnik dla Spowiedników“, nie jest metodą spowiadania *podług* Ś. Karola, *podług* Ś. Franciszka Salezego i t. d., lecz jest ich metodą własną: ich ducha, ich rady, ich praktykę obejmuje. Do pism ich, w tem dziele zawartych, ani jednego własnego naszego wyrazu nie przymieszaliśmy; nieliczne objaśnienia zamieściliśmy w odsyłaczach; własnością naszą jedynie jest przekład i uporządkowanie przedmiotów. Mówimy o przymiotach spowiednika i jego obowiązkach przed spowiedzią, podczas i po spowiedzi; jest to porządek, którego się codzień trzymamy w sprawowaniu sakramentu pokuty.

Nikt nie powinien zasiadać do konfessyonału, nie posiadając potrzebnych przymiotów, a książd w konfessyonałe jest Ojcem, Nauczycielem, Sędzią i Lekarzem. Wyszczególniamy więc, a raczej święci nasi autorowie wyszczególniają, **jakie** mied powinien przymioty spowiednik ze względu na wszystkie te **powinności**. Ale w tej posłudze jednania z Bogiem grzeszników nie mało się **trafia** niobozpieczeństw. Zatem wyjaśniamy, **jakie** spowiednik **ma** **przedsiewziąć** **ostrożności**, aby się na nie ubezpieczyć.

Pospołu z kapłanem zasiadamy w ś. trybunale: słucha on zeznań penitenta, potem **wedle** potrzeby i roztropności czyni pytania. Przystało więc

tutaj mówić o tych zapytaniach, ich konieczności, ich przedmiocie i oględności, z jaką pytać należy. Idzie potem obszerny ustęp o zapytaniach na przykazania Boże i kościelne tudzież obowiązki szczegółowe rozmaitych stanów. Gdy już spowiednik tak z zeznań, jak pytań pozna stan penitenta, pozostaje mu wiedzieć, jak mu postąpić: czy penitenta rozgrzeszyć, czy nie rozgrzeszyć, co z dwójga go uleczy z win przeszłych, co mu dopomoże do wyrwania, co naresztę go wzniesie do większej doskonałości. We wszystkich tych tyle ważnych względach wielcy rządcy sumienia, których dzieła przywodziśmy, nie nam do życzenia nie pozostawiają.

Niekiedy należy natychmiast penitentowi udzielić rozgrzeszenia; w innych razach potrzebna mu spowiedź z całego życia, na wszystkie te przypadki przywodzimy najmędrsze i najdokładniejsze prawidła. Lecz wielcy ci ludzie u Boga, ze szczególną i szczerą troskliwością rozwinęli zasady, których trzymać się należy w postępowaniu z chorymi, z duszami uprzywilejowanymi, oraz z duszami najniešťszymi ludzi, jako to zostających w okazji do grzechu, nałogowych, i odpadających w dawne choroby. Ta, co w tej rzeczy podali, jakże jest niedorównane pod względem dokładności, mądrości i ojcowskiej czułości. Tkliwi są, podług słów Ś. Pawła, jak matka *), która karmi, pociesza, dźwiga dziecię, i podaje mu lekarstwo do spożycia w sposób najprzemyślniejszy; dobrzy, jak ów Pasterz, który bierze na siebie całe brzemie pracy, składa na swych ramionach zbląkaną owcę, i aby jej nieutrudzać, sam ją odnosi do trzody **).

Naznaczenie pokuty wymaga głębokiej znajomości serca ludzkiego, bo musi być pospółu karą i lekarstwem, to też tę część Sakramentu wielcy ci lekarze duszni nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie wyjaśnili, tak dalece, że znajdujemy u nich wyszczególnione najużywawsze rodzaje pokut na pojedyncze choroby. Gorliwość ich o zdrowie chorego i chwałę Bożą kierowana miłością J. C., nigdy nie upuściła z pamięci mądrej i serdecznej rady Doktora Anielskiego, który tak mówi: „*Melius est, quod Sacerdos poenitenti indicet, quanta poenitentia esset sibi pro peccatis injungenda, et injungat nihilominus aliquid, quod poenitens tolerabiliter faciat*“. Aby więc, stosownie do słów tych, pokazać penitentowi, jaką właściwie przenieść on powinien pokutę, i o ile zmniejsza mu ją dziś kościół, jako pobjaźliwa matka, przytaczamy na końcu dzieła dawne kanony pokutnicze. One też mogą usłużyć spowiednikowi w wyborze pokut, stosownych do grzechów.

Cdy kapłan wypowiada, napomni, rozgrzeszy, i jakby do trzody Chrystusowej odprowadzi penitenta, jeszcze mu zostaje jedna święta, a na całe życie obowiązująca powinność: — straż sakramentalnej pieczęci, na której się wspiera cała budowa Chrystyanizmu. W istocie nie masz Chrystyanizmu bez Przenajświętszej Komunii; nie masz komunii bez spowiedzi; nie masz spowiedzi bez świętej straży nad nietykalnością tajemnicy Sakramentalnej. Nasi też wielcy Święci głęboko tę prawdę pojmowali: ztąd ich przestrogi zamyka traktat, gdzie wyluszczaają, co podpada pod pieczęć Sakramentalnej

*) 1. Thes. II. 7.

**) Ezech. XXXIV. 15 16.

Tajemnicy, i jakie są ostrożności, aby jej nigdy nie nadworeżyć. A tak wszystkie obowiązki spowiednika z największą doskonałością i jednomyślnie wyjaśnili ci niedorównani przewodnicy dusz.

Tożsamość ich nauczania zrazu zdawała się nam niedogodna, ze względu, że często jedną i tę samą rzecz powtarzać wypadło, aleśmy prędko uznali, że te powtarzania tegoż samego przedmiotu stanowią wartość naszej pracy, a to dla dwóch następnych przyczyn: 1) Jednoznaczność tych ludzi tak doświadczonych jest dowodem prawdy, a dla nas rękojmią bezpieczeństwa. 2) Często potrzeba powtarzania się nie jest w tem dziele tautologią, ale dokładniejszym rozjaśnieniem przedmiotu, ze stanowiska nowego i z nowemi uzupełnieniami. Czego jeden tylko dotyka, to drugi wyszczególnia, i do praktyki stosuje; jeden przemawia do rozumu, drugi do serca; jeden naucza jako teolog, drugi jak asceta. A tak wszyscy nawzajem się objaśniają, nawzajem się wspierają, dają poznać przedmiot dokładnie i wielostronnie.

Nie tylko ze względu na *dokładność*, wielce się to dzieło zaleca, ale i ze względu na to, że bezpiecznie można się go we wszystkim trzymać. Naprzód bowiem wszystkie dzieła, weszły w skład „Przewodnika“, potwierdziła Stolica Apostolska: jest to rękojmia bezpieczeństwa, jedynie temu dziełu właściwa. 3) Autorowie, których dzieła przywodziśmy, postarzelni na sprawowaniu świętej posługi spowiedzi. 4) Wszyscy oni, oprócz jednego, wnieśli się w poczet świętych, dzieła zaś tego jednego, dotąd jeszcze nie kanonizowanego, kościół nie tylko pochwalił, ale je zalecił ze względu na ich prawowierność i czystość nauki moralnej. Przystąpmy do dowodów:

W skład „Przewodnika dla Spowiedników“ wchodzi następujące dzieła:

1. *Kapłan, uświętobliwiony Ojcowskiem, roztroptem i oględnem sprawowaniem Sakramentu pokuty*. Nie chcemy wydać imienia skromnego Autora, który sam je chciał zakryć. Ale jego dojrzała mądrość i doświadczenie nie są nam tajne. Na jego księdze bezpiecznie opierać się można, jak to wyraźnie obwieściła Cenzura Rzymska, dodając, że dzieło to zupełnie jest zgodne z ojcowskiemi przestrogiemi Leona XII., w jego Liście Okólnym z powodu Jubileuszu wydanymi *). Cenzurę tę podpisał O. Ventura, Teatyn. Wyrok zaś Cenzury Rzymskiej nie może iść w porównanie z żadną inną Cenzurą, bo potwierdzone przez nią księgi odnoszą się do całego świata Katolickiego, i Papież sam w niejaki sposób je upoważnia. Byłoby więc zbyt nierozsądnie przyganiać dziełu teologicznemu, które Cenzura Rzymska *nie tylko potwierdziła, ale je zaleciła*.

*) Ad omnes patriarchas, etc., 8 kal. jan. 1826, de Jubilaei extensione. Curandum sedulo vobis est, ut ii, quos ad confessiones audiendas delegatis, ea memento inquirere ac praestent, quae de ministro poenitentiae praecepit praedecessor noster Innocentius III., ut scilicet sit discretus et cautus; ut more periti medici similiter infundat vinum et oleum vulneribus sauciati, diligenter inquirens et peccatoris circumstantias et peccati, per quas prudenter intelligat, quale illi debeat consilium praebere, et ejusmodi remedium adhibere diversis experimentis utendo ad sanandum aegrotum; habeatque prae oculis documenta illa Ritualis romani: *Videat diligenter sacerdos, quando et quibus conferenda, vel neganda, vel differenda, ut absolutio, ne absolvat eos, qui talis beneficii sunt incapaces, quales sunt qui nulli dunt signa doloris, qui odia et inimicitias deponere, aut aliena, si possunt, restituere, aut proximam peccandi occasionem deserere, aut alio modo*

2. „*Praktyka Spowiedników*“ *Świętego Alf. Liguorego*. Ś. Liguori, założyciel Kongregacji „Zbawiciela“, Biskup „od S. Agaty Gockiej“, urodził się w Neapolu 26 września 1696 roku, ze starożytnego i szlacheckiego domu. Już w początkach swego zawodu naukowego, odznaczył się młody Alfons, jako człowiek wyższy. W 16 roku życia jednoznacznie mianowany został Doktorem Uniwersytetu w Neapolu. Wkrótce potem został adwokatem. Światła oczekiwała go przyszłość. Ale młodzieniec żywo uczuwając marność rzeczy ludzkich, natchniony łaską Bożą, postanowił poświęcić się na usługę kościołowi. Jakoż 21 Grudnia 1726 roku przyjął święcenie kapłańskie.

Umocniony pełnością łaski Sakramentalnej, Alfons zwrócił swą gorliwość na ubogich mieszkańców wsi. Aby ułatwić dla nich pomoce duchowne, założył roku 1732, Kongregację Misyonarzy pod Imieniem «Odkupiciela», i był jej przełożonym do roku 1732. W tym czasie pokora świętego podpadła surowej próbie. Klemens XIII mianował go Biskupem Ś. Agaty Gockiej, w Królestwie Neapolitańskiem. Napróžno Alfons błagał Papieża, aby go nie obarczał brzemieniem nad siły. Papież nie cofnął swego wyboru. Posłuszny Alfons przybył do Rzymu dla przyjęcia daru konsekracji. Przy tej to oko

peccata derelinquere, et vitam in melius emendare nolunt, aut qui publicum scandalum dederunt nisi publice satisfaciant, et scandalum tollant. Quae quidem nemo non viderit quam longe ab eorum ratione distent, qui, ut gravius aliquod audiunt peccatum, aut aliquem sentiunt multiplices peccatorum genere infectum, statim pronuntiant se non posse absolvere: iis nempe ipsis mereri recusant, quibus maxime curandis ab eo sunt constituti qui ait: Non est opus valentibus medicus, sed male habentibus: aut quibus vix ulla scrutandae conscientiae diligentia, aut doloris, ac propositi satis videtur significatio, ut absolvere se posse existiment; ac tum demum tutum se cepisse consilium putant, si homines in aliud tempus absolvendos dimiserint. Si enim ulla in re servanda est mediocritas, in hac potissimum servetur necesse est, ne vel nimia facilitas absolventi facilitatem offerat peccandi, vel nimia difficultas alienet animos a confessione, et in desperationem salutis adducat. Sistunt se quidem multi sacramenti poenitentiae ministris prorsus imparati, sed persaepe tamen huiusmodi, ut ex imperatis parati fieri possint, si modo sacerdos viscera indutus misericordiae Christi Jesu, qui non venit vacare iustos sed peccatores, sciat studiose, patienter et mansuete cum ipsis agere. Quod si praestare praetermittat, profecto non magis ipse dicendus est paratus ad audiendum, quam caeteri ad confitendum, accedere. Imparati enim illi tantummodo sunt iudicandi; non qui gravissima admisserint flagitia, vel qui plurimos etiam annos alfuierint a confessione; misericordiae enim Domini non est numerus, et bonitatis infinitus est thesaurus; vel qui rudes conditione, aut tardi ingenii nos satis in seipsos inquisierint nulla fere industria sua id sine sacerdotis ipsius opera assecuturi, sed qui adhibita ab eo necessaria, non qua praeter modum graventur, in iis interrogandis diligentia, omni nique in iisdem ad detestationem peccatorum excitandis, non sine fuis ex intimo corde ad Deum precibus exhausta caritatis industria, sensu tamen doloris seu poenitentiae, quo saltem ad Dei gratiam in Sacramento impetrandam disponantur, carere prudenter iudicentur. Quocunque autem animo sint, qui accedant aen ministrum poenitentiae, nihil ei magis cavendum est, quam ne sua culpa diffusus quisquam Dei bonitate, aut Sacramento reconciliationis infensus discedat. Quare si iusta sit causa, cur differenda sit absolutio, verbis, quod poterit, humanissimis, persuadeat confessis necesse est id, et munus officiumque suum et eorum ipsorum salutem omnino postulare, eosque ad redeundum quam primum blandissime alliciat, ut iis fideliter peractis, quae salubriter praescripta fuerint, vinculis soluti peccatorum gratiae coelestis dulcedine reficiantur.

liczności Klemens XIII w duchu proroczym przemówił do Arcy-Biskupa Nazaretu: „*Ze śmiercią Liguorego będziemy mieli jeszcze jednego Świętego!*”

Biskup Alfons nie przestał być Misyonarzem; i wciąż karmił swój lud chlebem Słowa Bożego. Jako Pasterz, pełen miłości, wyzuł się *ze wszystkiego*, dla wsparcia nieszczęśliwych swych dyciezanów, podczas niszczącego kraj głodu. Po 13 latach zarządu, styrały pracą, umartwieniami i chorobą, uprosił u Papieża Piusa V., roku 1775, pozwolenie złożyć Biskupstwo, zaczem 79-letni starzec wrócił do swej kongregacji w Nocera del Pagani, i tam spędzał ostatek życia na pracy naukowej, modlitwie i posłudze sakramentalnej pokuty. Umarł 1 Sierpnia 1787 roku w 91 roku życia. Pomimo wyroku Papieża Urbana VIII., który postanowił, aby nie przystępować do processu kanonizacji, nim nie uplynie 50 lat od śmierci sługi Bożego, Pius VII. wydał dekret Beatyfikacji Alfonsa 6 Września 1816 roku. Dekret zaś kanonizacji jego zapadł pod Piusem VIII. 16 Maja 1830 roku.

Przystąpmy teraz do poznania przyczyn, dla których z zupełnem bezpieczeństwa trzymać się można „Teologii moralnej“, a następnie i „Praktyki Spowiedników“ Ś. Liguorego.

Przyczyny wewnętrzne. 1) Ś. Alfons Liguori jest jeden z nowszych teologów moralnych, korzystał więc ze wszystkich swych poprzedników. Naliczyliśmy przeszło 750 teologów, których cytuje; z tego względu słusznie jego naukę nazwać możemy nauką moralną całego świata Katolickiego. Oto, co sam o sobie mówi: „*Ut vero sententias veritatis conformiores seligerem in quacunque quaestione, non parum laboris impendi: per plures enim annos quamplurima auctorum classicorum volumina evolvi tam rigidae quam benignae sententiae, quae ultimo, ut arbitror, in publicum prodierunt. Praesertim autem sedulam operam navavi in adnotandis doctrinis D. Thomae, quas in suis fontibus observare curavi; insuper in controversiis intricatioribus etiam doctos juniores consului.*“ *Theol. Mor. t. I. XXI. i XXII.* 2) Badał on wszystkich teologów z największą uwagą, a z modlitwy i świątobliwości życia czerpał to światło, do którego inni wznieść się nie mogli. 3) Cytuje on po szczególe opinie wszystkich najznakomitszych teologów: tak, że jeden wszystkich zastępuje. „*Concinnatas in hoc (opere) reperias omnes quaestiones, et res morales, quae magis ad praxim deserviunt.*“ *Theol. Mor. t. I. XXI.* 4) Pisał dopiero wtedy, gdy już wiele lat strawił na codziennej posłudze podczas Missyj, co rzadko komu innemu trafić się może. „*Plurima hic exposui, quae magis missionum et confessionum exercitio, quam librorum lectione didici.*“ *t. I. XXII.* 5) Wielu on grzeszników w sposób zdumiewający nawrócił. „*Mirum est, quot devios ad rectum tramitem ac etiam ad Christianam perfectionem multiplicibus scriptis adduxerit.*“ Pius VII. w *Dekr. Beatyfik.* 6) Nie trzymał się żadnego systematu miejscowego, zawsze był jedynie za nauką katolicką, ztąd wszędy przytacza decyzje Stolicy Apostolskiej, czego inni autorowie często zaniedbują. „*In delectu autem sententiarum priusquam meum ferem iudicium in eo, ni fallor, tutus fui, ut in singulis quaestionibus me indifferenter haberem, et ab omni passionis fuligine expoliarem: quod satis benevole lector, ex eo cognoscere poteris, quod ego non paucas sententias, quas in prioribus hujus operis editionibus tenueram, in hac postrema mutare non*

dubitavi. Praeterea hic invenies in suis propriis locis diligenti studio adnotatos textus tum canonicos, tum civiles, ad rem pertinentes, decreta recentiora Summorum Pontificum et praecipuas bullas, sanctionesque nuper editas a SS. D. N. Papa Benedicto XIV^o. *Theol. Mor. t. I. XXIII.* 7) Nie miał on żadnych widoków ludzkich, ani osobistych: „Propterea in lucem edere deliberavi hoc novum opus, quod inter opiniones nimis benignas et nimis severas medium locum teneret, quodque non tam diffusum esset, ut non facile legeretur, nec tam breve, ut in multis deficeret“, *t. I. XXI.* 8) Wszyscy duchowni gorliwi, którzy dobrze zbadali Liguorego, szanują go i jego się trzymają: a tak z wielkim pożytkiem dopełniają świętej posługi spowiedzi. 9) Sam on do praktyki stosując swą teologię moralną, stał się świętym: czegoż chcieć więcej, i jak potępiać tych, którzy go naśladowa? 10) Żaden inny święty moralista nie pisał moralnej tak szczegółowej i dokładnej, jak ś. Liguori; 11) Rzym, po ścisłym rozbiorze dzieł jego, zawyrokował, „Nihil censura dignum“. 12) Żaden inny moralista nie ma tyle zalet pod każdym względem.

Przyczyny zewnętrzne: Czuwajmy nad nauką wiary i moralności. Papież, wielce sobie szacowali Teologią moralną ś. Liguorego, i istotną jej część: „Praktykę Spowiedników“. Benedykt XIV. przyjął dedykację tego dzieła, i uczcił autora swym listem pod datą 15 Lipca 1755 roku. W tym liście Papież powiada: „Przejrzawszy pobieżnie dzieło moralne, któreś Nam dedykował, znaleźliśmy, że jest ono owocem głębokiej nauki: i możesz liczyć z ufnością na powszechną jego wziętość i użyteczność ogólną. Mając czas przeczytamy je, i mamy nadzieję, że to, co będziemy czytać, godne będzie tego, cośmy czytali“.

Potem tenże Papież, gdy pewien biskup włoski zasięgał u niego rady, w te tylko słowa odpowiedział: „Macie swego Liguorego: u niego się poradźcie“!

W podobny sposób zalecali teologią moralną Liguorego Papież: Klemens XIII. w swym liście z roku 1767; Pius VI. w liście z 19 Listopada 1775 roku, i Pius VII. Ten ostatni 18 Maja 1803 roku, potwierdził następujący Dekret Kongregacyi Obrzędów, dotyczący się Dzieł ś. Liguorego, wydany 14 Maja tegoż roku. Dekret ten, ogłoszony 28 Maja, tegoż roku, brzmi jak następuje: „Docuit Sanctissimus hic Antistes, ac ita bene docuit, ut omnibus ejus operibus, tum typis editis, tum manuscriptis, ex Apostolicae sedis disciplina ad severam trutinam revocatis, *nihil in eis Censura dignum fuisse repertum*, S. Congregatio decrevit die 14 Maii 1803, cui decreto die 18 ejusdem mensis, Sanctitatis Vestra annuente, Apostolicae Confirmationis robur accessit“.

Potem Leon XII w osobnem Brewe, na imię Hyacynta Marieti, Typografa w Turynie, szczególnież zalecił dzieła ś. Liguorego, a to ze względu, że Święty położył tamę potokowi skażonej nauki. Przytem tenże Papież posłał mu medal złoty, aby mu zawdzięczyć to tak chwalebne wydawnictwo. Breve to podpisał Gaspar Gasparini ab epistolis Latinis 19 Lutego 1825 roku.

Podobnież Pius VIII. w wyrazach wielce znaczących chwali ś. Liguorego, mówiąc: „Quem nedum virtutis splendore illustre episkopali ordini

decus nostra aetate intulisse, sed et sana secundum Deum doctrina prae-fulsisse suscipimus, tot editis de re sacra voluminibus, in quibus nihil dignum censura, venerando iudicio admonemur'.

Naresztę Grzegorz XVI, idąc w ślady swych poprzedników, ostatecznie uspokoił wszelkie wątpliwości pod względem nauki moralnej ś. Liguorego, utwierdzając pamiętną odpowiedź Penitencyaryatu Rzymskiego, na następujące dwa zapytania, podane przez Kardynała de Rohan, Arcy-Biskupa Besançonu.

CONSULTATIO.

Eminentissimo ac Reverendiss. DD. CARDINALI POENITENTIARIO MAJORI.

EMINENTISSIME,

Ludovicus Franciscus-Augustus, Cardinalis de Rohan-Chabot, archiepiscopus Vesontionensis, doctrinae sapientiam et unitatem fovere nititur apud omnes dioecesis suae, qui curam gerunt animarum, quorum nonnullis impugnantibus Theologiam Moralem beati Alphonsi-Mariae a Liguorio, tanquam laxam nimis periculosam saluti et sanae morali contrariam, sacrae Poenitentiariae oraculum requirit, ac ipsi unius theologiae professoris (Gousset) sequentia dubia proponit solvenda.

1. Utrum sacrae theologiae professor opiniones, quas in sua Theologia morali proficitur beatus Alphonsus a Liguorio, sequi tuto possit ac profiteri?

2. An sit inquietandus confessorius qui omnes B. Alphonsi a Liguorio sequitur opiniones in praxi sacri poenitentiae tribunalis, hac sola ratione, quod a sancta Sede Apostolica *nihil in operibus censura dignum repertum fuerit*? Confessorius, de quo in dubio, non legit opera beati Doctoris, nisi ad cognoscendam accurate ejus doctrinam, non perpendens momenta rationesve, quibus variae nituntur opiniones; sed existimat se tuto agere, eo ipso, quod doctrinam, quae *nihil censura dignum* continet, prudenter judicare queat, sanam esse, tutam, nec ullatenus sanctitati evangelicae contrariam.

DECISIO.

Sacra Poenitentiaría, perpensis expositis, Reverendissimo in Christo Patr. S. R. E. Cardinali, archiepiscopo Vesontionensi, respondendum censuit:

Ad primum quaesitum: Affirmative; quin tamen inde reprehendi censeantur, qui opiniones ab alis probatis auctoribus traditas sequuntur.

Ad secundum quaesitum: Negative; habita ratione mentis sanctae Sedis circa approbationem scriptorum servorum Dei ad effectum Canonisationis.

Datum Romae, in Sacra Poenitentiaría, die 5 Julii 1831.

A. F. de RETZ, S. P. *Regens.*

F. FRICCA, S. P. *Secretarius.*

Concordat cum originali:

A. CARDINALIS, ARCHIEPISKOPUS VESONTIONENSIS.

Tenże Kardynał przesłał z Rzymu list okólny do swego duchowieństwa, upominając je, aby się wszyscy trzymali, w praktyce sakramentalnej po-

kuty, Teologii Błogosławionego Alphonsa: „Omnes paterno hortamur affectu, ut eam ad praxim deducant, veluti eam, quae tam rigoris nimii, laxitatis neque noxios fines devitans, tuto tramite incedat; monemusque, nostri simul gaudii, vestrique boni futurum, si quilibet ex animarum rectoribus dioecesis Nostrae huius responso Sacrae Poenitentiariae circa doctrinam beati Alphonsi a Liguorio sese conformare studebit, illoque in gubernatione animarum utetur unanimi consensione“.

Wkrótce potem tenże Arcy-Pasterz pisał do Biskupa de Perigueux: „Gdym przedstawił Ojcu świętemu, na posłuchaniu 22 Lipca 1831 roku, odpowiedź ś. Penitencyaryi we względzie Teologii Błogosławionego Liguorego, Jego świątobliwość raczyła ją potwierdzić, pochwalając tak samą odpowiedź, jak i mój zamiar, co do ogłoszenia i zalecenia tej odpowiedzi w obecnym Liście Pastorskim“.

„Wielkie zalety Teologii Błog. Liguorego, dla których przenoszę jego opinie nad inne, i pragnę je upowszechnić w mej Dyecezyi, są te: 1) Długie doświadczenie tego świętego i uczonego Biskupa, który wciąż administrował sakrament pokuty do 91 roku życia. 2) Zbawienne owoce, które zbierali i zbierają ci, co się jego teologii moralnej trzymali. 3) Teologia, pisana przez Świętego, ma szczególniejszą moc nad sercami: zarazem buduje i naucza. 4) Naresztę, teologia jego stanowi pełny kurs nauki moralnej, najzupełniejszy i najszczegółowszy ze wszystkich, jakie mamy; i nie zawiera w sobie naganego, nie, zgoda nie, podług wyroku Stolicy Apostolskiej, co by zasługiwało na cenzurę Kościelną: „*Nihil censura dignum*“. Tego zaś o żadnym z teologów nowych równie stanowczo powiedzieć nie można.

Aby zrozumieć znaczenie i moc tych wyrazów: „*Nihil censura dignum*“, wyrzeczonych przez Kongregacyą Rituum w Dekrecie Beatyfikacyi Błogosławionego Alfonsa, zwrócić należy uwagę na dwie te rzeczy: 1: Przed przystąpieniem do Beatyfikacyi Sługi Bożego, pilnie zwykły się przetrząsać wszystkie jego Pisma, nawet najdrobniejsze, skoro mają związek z nauką wiary lub obyczajów. 2. To przetrząsanie odbywa się bez pobłażania, przechylając się raczej do surowości. Ztąd opinia nieco niezgodna z czystością przepisów ewangelicznych, lub szkodliwa dobrym obyczajom; systemat podejrzany o nowość, zwłaszcza płochą; myśl przeciwna nauce Ojców i ogółu Kościoła, już są do nieprzebaczenia, i raz na zawsze rozpoczęty proces beatyfikacyi umarzają.

Oto, jak sam Benedykt XIV. wyjaśnia te słowa: „*Nihil censura dignum*“.

Inquirandum est, quis sit finis iudicii revisionis operum. Finis itaque seu scopus huius iudicii est, ut videatur, an doctrina servi Dei, quam scriptis exprimit, sit immunisa quacunque theologia censura. . . Posito igitur, quod iudicium revisionis operum sit solius doctrinae iudicium, decreta ipsa generalia Urbani VIII. praescribunt ea, quae a Revisoribus sunt adventenda: videlicet, an in operibus error contineatur contra fidem, vel contra bonos mores, aut doctrinā aliqua nova et peregrina, atque a communi sensu Ecclesiae et consuetudine aliena, uti totidem verbis in iisdem decretis legitur. Quae porro Urbani decreta quamvis non recenseant singulas censuras theologicas propositionum (nam, juxta theologos, ex propositionibus

censura thelogica notandis nonnullae sunt haereticæ, nonnullae erroneæ, nonnullae errori proximæ, nonnullae sapientes haeresim, nonnullae sapientes errorem, vel de errore suspectæ, aliae temerariæ, aliae, scandalum prae-bentes, aliae pias aures offendentes, aliae male sonantes, aliae simplicium seductrices, nonnullae schismaticæ, aliae injuriosæ, nonnullae impiae, seu blasphemæ, uti colligitur ex Concilio Constantiensi, sess. 8 et 11, nec non ex bullis Sancti Pii V. et Gregoriorii XII., in quibus propositiones Michaelis Baji condemnantur, et sicuti prosequuntur late Annatus in *Apparatu ad positivam theologiam lib. I. art. 5*, et firmissime de more suo Cardinalis Gottus (in *sua Thelogia tom 1 qu. 1. dub. 5 § 1. et seq.*), unus tamen est *Revisorum* unamquamque propositionem, quæ cum sana doctrina non cohaereat, singillatim perpendere, nec non in suo suffragio, quod Cardinali relatori causæ exhibere tenentur, sua censura theologica designare, seu, ut vulgo ajunt, qualificare“. Trakt. o Beatyf. i Kan. ŚŚ. Bened. XIV *lib. II c. 28 n. 2 et 5 cd. Bolon. 1734.*

Badano więc, z całą ścisłością tych prawideł, dzieła Alf. Liguorego, przed przystąpieniem do jego beatyfikacyi; badano z tem większą pilnością, że nauka jego w wielu ustępach miała przeciwników.

I jakiż był rezultat tych badań? Pokazuje to Dekret Kongregacyi Rituum, potwierdzony przez Piusa VII, to jest, że nie się nie znalazło w dziełach Sługi Bożego, coby zasługiwało na nagane: *Nihil censura dignum*. Nie można zatem przyganiać nauce moralnej ś. Biskupa, bez zuchwałej nagany przeciw powadze Kościelnej, przeciw Stolicy Apostolskiej, która go nazwała prawowiernym, obwieszczając, iż w dziełach jego nic zgola się nie znajduje naganego.

A tak siedmiu Papieżów pochwaliło, potwierdziło, i zaleciło teologią, moralną Liguorego; Kościół czci go jako Świętego, i uznaje, że jego nauka dokonała cudów pod względem nawrócenia dusz ludzkich. Jestże jaki inny autor teologii moralnej, któremu by równie zaufać było można?

Możnaż posadzić o nieroztropność tego, którego Kościół uwielbia roztropność, i podnosi ją do heroizmu? Możnaż mało nauki widzieć w tym, którego naukę zaleca Namiestnik Chrystusowy na ziemi? Możnaż nazwać niebezpiecznym tego, o którym mówi Papież (Benedykt XIV), iż dzieło jego jest owocem głębokiej nauki, i można liczyć z ufnością na powszechną jego wziętość i użyteczność ogólną“. Możnaż naresztę zwać pobłażliwym tego, o którym mówi Ojciec ś. (Leon XII), iż wzbudził go Bóg, aby położył on tamę potokowi skażonej nauki. „Ut minus noceat malorum colluvies librorum, non exiguis facit scriptorum pietate ac doctrina praestantium numerus. . . In quibus praesertim vir Sanctissimus idemque doctissimus beatus Alphonsus de Liguorio jure optimo numeretur“. *Breve Leona XII do II. Marietti, Typogr Turyńskiego*

Mówiliśmy dłużej nad zamiar o zaletach, jako teologa, ś. Liguorego, ze względu, że wyscy inni nasi autorowie, w skład tego dzieła wchodzący, piszą toż samo, co on; a złąd zalety jego są zaletami wszystkich.

3. W skład „Przewodnika dla Spowiedników“ wchodzi: „Przestrogi dla Spowiedników“ i „Traktat o Spowiedzi z całego życia“ błogosławionego Leonarda od Portu Maurycego. Dzieła tego męża Bożego i Missyonarza z głęboką znajomością serca, wydrukowane zostały w Rzymie pod okiem Papieża,

i w wielu innych miastach Włoskich, pod okiem Biskupów i z ich zalecenia. Życie tego sługi Bożego, którego ś. Liguori uczył imieniem wielkiego Missyonarza naszych czasów, dostatecznie da poznać, jak on był roztropnym w zarządzie sumienia, a następnie, jak jego *Praktyka*, która go uświętobliwiła, a z nim mnóstwo innych, zasługuje na ufność każdego kapłana, gorliwego o chwałę Bożą.

Błogosławiony Leonard urodził się w mieście Port Maurycego w Genui, 20 Października 1656 roku. W 12 roku życia posłany do Rzymu, ze świetnym postępem odbył kurs nauk w Kollegium Rzymskim, którem zarządzał o. Tolomei, potem Kardynał i wielka znakomitość wieku. Rosnąc w latach i nauce, młody Leonard rósł też w pobożności. Powołany łaską Bożą, postanowił wstąpić do zakonu, i 2 Października 1698 roku uczynił professyą w Klasztorze N. M. P. reguły Ś. Franciszka, braci Mniejszych, reformowanych w territorium Sabińskim. Pałając gorliwością o zbawienie dusz, młody zakonnik stawiał się przed opatem, potem Kardynałem de Tournon, który wybierał do swego towarzystwa Missyonarzy. Lecz niepokonane przeszkody spotkały młodzieńca: dotknęła go ciężka choroba, i zagrażała śmiercią. Nic nie pomogły zabiegi lekarskie; opuszczony od lekarzy, Leonard udał się do Matki Boskiej, i zrobił ślub, że, gdy odzyska zdrowie, całkiem się poświęcił trudom Missyj. Modlitwa jego była wysłuchana. Wkrótce tak uczuł się zdrowym i silnym, że odtąd do 75 roku życia mógł odbywać prace Apostolstwa, znojne i pełne nadludzkich umartwień, które ofiarował Bogu dla ubłagania błogosławieństwa swej posłudze. Był tak niezmordowanym, że do 53 roku odbył już był 103 Missye.

Wszyscy nieszczęśliwi, wszyscy ubodzy, tak po szpitalach jak na wsi, mieli prawo do jego ojcowskiej opieki i miłości. Mógł on mówić, jak mówił Boski Nauczyciel jego: „Bóg mię posłał, abym opowiadał ewangelię ubogim“. Prace jego nie były bezskuteczne: trzeba całych tomów, aby opisać jego dzieje missyjne. Benedykt XIV, przejęty poszanowaniem dla tego sługi Bożego, przeznaczył mu Missyę w górach okolic Bolonii. Święty był posłusznym, ale wyraźnie przepowiedział swym towarzyszom, że to już będą ostatnie prace jego. Pewien zakonnik pisał do niego, aby przybywał do Rzymu, i wypocząwszy umarł spokojnie w klasztorze ś. Bonawentury: czcigodny starzec mu odpowiedział: „Jeśli się Bogu podoba, spełni się twoje życzenie: czuję, że łódź moja się nadwątlila i dalej płynąć nie może“.

23 Listopada 1751 r. błogosławiony Leonard uczuł po raz pierwszy natarczywość śmiertelnej choroby. Pomimo tego chciał jeszcze odprawić Mszę ś. Jeden z Missyonarzy namawiał go, aby ten zamiar odłożył na potem. „Jako—odpowiedział Błogosławiony—chcesz mię pozbawić największego bogactwa? Jedna Msza ś. więcej mi waży, niż wszystkie skarby świata“. Wyszedł więc ze Mszą: lecz tak był osłabiony, że ledwo dokończyć mógł Świętej ofiary. Nazajutrz przewieziono go do Rzymu, do klasztoru ś. Bonawentury. Wnet po przybyciu, z najtkliwszą pobożnością umocnił się świętymi Sakramentami. Gdy lekarz podał mu lekarstwą wzmacniające, Missyonarz przyjął je przez posłuszeństwo, i rzekł: „Oby tak się troszczyli ludzie o dusze, jak się troszczą o ciało!“ Bo też ciało jego nawykło do umartwienia i abnegacyi. Chcąc się skupić w duchu, prosił zakonników, aby go zostawili sam na sam: słyszano tylko, jak przenikniony nadludzką gorliwością,

wzywał Boga i swej Opiekunki, Najśw. Boga-Rodzicy Maryi. Nareszcie około północy, zachowując całą przytomność i pogodę duszy, bez żadnego udręczenia, zasnął w Panu snem sprawiedliwych. Działo się to 24 Listopada 1751 roku.

Zapomnieliśmy jeszcze powiedzieć, że on to pierwszy założył drogi Krzyżowe na Kolyseum. Chciał on, aby Krzyż Chrystusowy odbierał w tych czasach cześć tam, gdzie poganizm usiłował zagładzić jego pamięć, i gdzie pierwsi Chrześcjanie odnosili tryumf chwalebny swej wiary.

Dekret Beatyfikacji błogosławionego Leonarda wydał Pius VI. 14 Czerwca 1796 roku.

4. W skład tego dzieła wchodzi. „Instrukcyja Ś. Karola dla Spowiedników“. Życie i powaga Ś. Karola Boremeusza każdemu z kapłanów są znane: odsyłamy więc czytelników do Breviarza Rzymskiego pod dniem 4 Listopoda.

5. W skład dzieła wchodzi: „Przestrogi dla Spowiedników“ Ś. Franciszka Salezego. Ś. Franciszek Salezy był wzorem słodczy, miłości, cierpliwości w każdej próbie; głęboko znał serce ludzkie, jego nędze, choroby i lekarstwa na nie. On to wskrzesił pobożność w nowszych czasach: słowem, był on najbłęgszym lekarzem dusz, mężem Bożym, którego nie podobna nie kochać, a który zniwalał kochać wiarę Chrystusową. Możemyż go nie użyć za przewodnika: możemyż się czego obawiać, idąc w ślady jego, z nim i pod jego przewodnictwem?

6. W skład jego wchodzi: „Rudy“, i „Praktyka“ Ś. Filipa Neryusza. To cośmy powiedzieli o Biskupie Genewskim, wszystko to bez żadnego wyjątku stosuje się do wiekopomnego Założyciela Oratorium Rzymskiego.

W rzeczy samej Filip Neryusz był najznakomitszym Świętym z XVI wieku. Urodził się we Florencyi 1515. Od dzieciństwa odznaczał się dojrzałością myśli, a mianowicie anielską czystością. Około roku 17 życia zrzekł się wszystkich nadziei doczesnych, i udał się do Rzymu. Choć młody, tak żył, jak anachoreta stary. Trudnił się najbardziej filozofią i teologią. Nawet w starości rozstrzygał jeszcze z upodobaniem najzawilsze kwestye z tych nauk, a to z taką świeżością pamięci, jakby się niczem innym w ciągu całego życia swego nie trudnił. Przytaczamy tu szczegół mało znany ogółowi, t. j., że Baronius swe „Kościelne Roczniki“ winien radom naszego Świętego. Sam wielki uczeń Neryusza do tego się zeznaje.

Po dokonczeniu nauk, Ś. Filip poświęcił się całkiem zbawieniu dusz. Jeszcze nie będąc księdzem, wielu nawrócił do Boga. Jego spowiednik, widząc w nim powołanie, zalecił mu, aby przyjął święcenia. Napróżno składał się Ś. Filip nieudolnością: musiał być posłusznym i w roku 1551 wyświęcił się na kapłana. Miał wtedy 36 lat wieku.

Od tego czasu całkiem poświęcił się konfessyonałowi; tu spędzał życie: dzień bowiem i noc spowiadał. Nie chcąc opuścić konfessyonału, przez 44 lata wciąż zostawał w Rzymie, mimo usilnych nalegań przyjaciół. Możnaż znaleźć spowiednika bardziej doświadczonego; i czyjeż przestrogi mogą zasługiwać na większą ufność, niż jego? Nie ustał w świętej posłudze aż do śmierci, zaszłej 1595 roku. Miał wtedy lat 80. We 27 lat potem, to jest 12 Marca 1862 roku, Grzegorz XV. zaliczył go w poczet Świętych, razem ze ŚŚ. Ignacym, Franciszkiem Ksawerym i Teresą. Jego „Przestrogi dla

spowiedników“ wyjęte są z jego życia, spisane przez jednego z kapłanów jego zgromadzenia, X. Bacci.

7. Nareszcie w skład „Przewodnika dla Spowiedników“ wchodzi przestrogi Ś. Franciszka Ksawerego. Mimo niedorównanych swych trudów, Apostoł wschodu, miał czas, jak Ś. Paweł, pisać listy i upomnienia, pełne mądrości, do kapłanów, swych współpracowników. Nie tylko nauka, światobliwość i doświadczenie go zalecają, ale też pałająca i najczystsza gorliwość o chwałę Bożą, oraz głęboka znajomość serca ludzkiego. Upomnienia jego napisane są do O. Barzée, dyrektora Missyi Ormuzu.

Tacy to są przewodnicy, których ukazujemy braci naszej w kapłaństwie. Godni podziwu sami w sobie, dziwniejsi są ze względu na jednomyślność nauki. Ta jednomyślność ich najbardziej zaleca ten zbiór nasz, któryśmy nazwali „Przewodnikiem dla Spowiedników“, i jest rękojmią, że go bezpiecznie trzymać się można. Widząc bowiem, że ci święci, choć nie z jednego czasu i miejsca, utrzymują jednostajnie: musimy wyznać, że jednaki duch ich wszystkich ożywiał: *unus atque idem Spiritus*,—duch tego, który mówił: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“. A ta jednomyślność nie tylko się ściąga do rzeczy głównych, ale panuje też w najmniejszych szczegółach.

Z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli, wniesmy, że „Przewodnik dla Spowiedników“ jest najbezpieczniejszą metodą w sprawowaniu Sakramentu pokuty: naprzód dla tego, że się składa z pism najzacniejszych Spowiedników Kościoła; 2) że wszystkie, przywiedzione w nim dzieła, potwierdzone są przez Stolicę Apostolską, i 3) że ich autorowie nie tylko siebie, ale i wielu innych ludzi uświęcili. Czegoż można chcieć więcej?

Niech więc trzymają się Spowiednicy ich upomnień, a będą mieli pewność pocieszającą, że słuchać będą nie tego, który to pisze, nie pojedynczej osoby, nie pojedynczej korporacyi, lecz słuchać będą tych, których Kościół cały potwierdził, a niebo nagrodziło, którzy byli najświętobliwsi, najuczeńsi i najdoświadczeńsi. Słuchajmy ich bez żadnej obawy, i duchem się ich przejmijmy, a sprawdzą się słowa Wielkiego Papieża, Ś. Piusa V: *Dentur idonei confessarii: ecce omnium Christianorum plena reformatio*. Tego pragniemy z serca: to za cel mieliśmy, wydając dzieło nasze. Oby łaska P. N. J. C., i miłość Boża, i uczestnictwo Ducha Świętego było zawsze z nami, i wspomagało nas w świętej posłudze. *Gratia D. N. J. C. et caritas Dei, et communicatio Spiritus S. sit cum omnibus nobis.* (II. Cor. XIII. 13).

PRZEWODNIK D L A SPOWIEDNIKÓW.

ROZDZIAŁ I.

Obowiązki i przymioty dobrego Spowiednika, jako Ojca, jako Lekarza
jako Nauczyciela, jako Sędziego.

Wielka będzie nagroda, mówi Ś. Liguori, dobrych Spowiedników, którzy się poświęcają nawracaniu dusz! Bóg ich zbawienie zapewnił. Apostoł Ś. Jakób tego nas uczy, mówiąc: „*Qui converti fecerit peccatorem ab errore viae suae, salvabit animam ejus a morte, et operiet multitudinem peccatorum* *). *Salvabit animam ejus* t. j. zbawi duszę swoją ten, który nawraca: gdyż takie jest znaczenie tego miejsca w oryginale greckim. Lecz łzami zalewa się Kościół, widząc, jak wiele ginie jego dzieci z przyczyny złych Spowiedników. I w rzeczy samej zbawienie lub potępienie ludzi głównie zależy od dobrych lub złych Spowiedników. „*Dentur idonei confessarii*, — mawiał Papież, święty Pius V, *ecce omnium Christianorum plena reformatio*.“ Prawda to niewątpliwa: skoroby wszyscy spowiednicy posiadali naukę i świętobliwość, właściwą wielkiej ich posłudze, świat nie byłby skalany tylu występkami, i piekło nie chłonełoby tyle ofiar. Przez świętobliwość nie rozu-

*) Ep. V. 20. Aby się umocnić w trudnej sprawie spowiedzi, S. Liguori często mawiał sam do siebie temi słowy S. Augustyna: „*Animam salvasti, animam tuam liberasti*.“

miem tu zwykłej świętobliwości, to jest stanu łaski poświęcającej, ale rozumiem świętobliwość w całej rozciągłości wyrazu, świętobliwość taką, która niezbędną jest ministrowi Sakramentu pokuty, obowiązaniem, jak piastunka, mieć pokarm dwójki, tak dla wykarmienia samego siebie, jak i dla wykarmienia swych dzieci. Trzeba, aby Spowiednik rządził sumieniem innych bez błędu, bez zbytniego pobłażania i zbytniej surowości;—aby wnikał w rany, sam się nie plamiąc;—aby słuchał najohydniejszych zeznań niewiast i ludzi młodych, bez żadnej dla siebie szkody; trzeba, aby był mocnym w postępowaniu z wielkimi u świata, i nie dał się pokonać żadnym względem ludzkim: słowem trzeba, aby był pełen miłości, słodczy i roztropności.

Aby dopełnić wszystkich tych obowiązków, potrzeba większej, niż zwykła, świętobliwości; a osiągnąć jej inaczej nie można, jak przez modlitwę i praktykę rozmyślań codziennych. Bez tego Spowiednik nie będzie miał ani światła, ani łask Bożych, niezbędnych ku sprawowaniu swej posługi, strasznej dla samych Aniołów.

A R T Y K U Ł I.

M i ł o ś ć O j c o w s k a.

1. Imię, które penitent zwykł dawać Spowiednikowi.

(Kapłan uświętobliwiony, n. 1—15). Miej miłość Ojca: tem albowiem słodkim imieniem penitent od początku cię nazywa, a J. C., podług słów Ś. Ambrożego, na czas sprawowania tego Sakramentu czyni nas namiestnikami Swojej miłości: *Vicarios amoris Christi*. Nic zaś nie masz tak czystego, tak zacnego, tak potężnego, tak niezmordowanego, tak bezstronnego, tak troskliwego, tak szczodrośliwego, tak roztropnego, tak cierpliwego, jak miłość Ojcowska. Taką powinna być twoja miłość ku penitentowi, który jest twoim synem duchownym—i ty ją mu taką okazywać powinienes.

2. Miłość nie oglądająca się na osoby.

Naprzód miłość ta nie powinna nikomu odmawiać Spowiedzi. „*Semper tibi pendcat hamus*—mówił pewien poeta do rybaka,—*quo minime regis qurgite piscis erit*“. W podobnyż

sposób i ty powinienes zawsze i każdej godziny być w gotowości słuchać spowiedzi tych, którzy cię o to proszą. Nie odmawiaj nikomu, aczby najuboższemu i z najniższego stanu, zwłaszcza jeśli przybywa w dzień i godzinę niezwykłą. Nie wiesz bowiem ani o stanie, ani o usposobieniu tych, którzy cię szukają. W chwili, kiedy się najmniej spodziewasz, odmówieniem mógłbyś stać się powodem największej szkody i spustoszenia duszy. Często się trafiało, że z osób, które prosiły o spowiedź w dni i godziny niezwykłe, jedne nie spowiadały się od sześciu miesięcy lub roku, inne zaś od lat siedmiu i więcej. Gdyby kto takim odmówił spowiedzi, i nie dał im dopełnić natchnienia nadzwyczajnej łaski Bożej, co użyczyła mężstwa po długiem ociąganiu się stanąć przed spowiednikiem, taki, niestety, odstręczy je od spowiedzi na zawsze, i pomnoży duszne ich spustoszenia, aż do śmierci! W takim przypadku, jak ścisłą liczbę zdać będziesz musiał przed trybunałem Boga, że, przez brak miłości, dusz tych nie tylko nie odniosłeś na łono Ojca niebieskiego, aleś je zgubił, lub przynajmniej pozwolił żyć na czas dalszy z obrazą Bożą? I przeciwnie jakąż mieć będziesz radość, gdy te dusze, ochoczo przez Ciebie przygarnione, winne Ci będą powrót swój do zbawienia. Pamiętaj więc, że ci się może natrafić taki szlachetny nabytek dla Nieba. Ś. Filip Neryusz upewniał, że nawrócenie najgorliwszych swych penitentów winien był zwyczajowi swemu przyjmowania wszystkich do spowiedzi każdej godziny, nawet w nocy.

3. Ciąg dalszy.

Nie odmawiaj więc Spowiedzi nikomu, zwłaszcza nieznanemu; nie odmawiaj i tym, których znasz, bo może się im przytrafić co takiego, o czem nie wiesz: a ztąd, dla braku wczesnego lekarstwa, wynikną dla nich wielkie szkody i krzywdy względem Boga. Trafi się niekiedy, że Cię poproszą o spowiedź w dzień, na który najmniej liczyłeś, w który zgoła nie masz chęci spowiadać, lub w który bardzo jesteś zatrudniony, a nawet niezdrow, przypomnijże wtedy, że Bóg to Sam szukał tych grzeszników Swą łaską, że On to przyprowadził ich do ciebie, bez względu na twe okoliczności, abyś je swą miłością poświęcił, a nie tylko ich, ale i siebie. Strzeż się, abyś nie pozbawił Boga takiej należnej Muczy, siebie —

tak wielkiej zasługi, a dusze te — takiego ratunku. A jeśli w rzeczy samej nie będziesz w stanie przyjąć kogo do spowiedzi, naznacz mu dzień, a nawet godzinę, obowiązując go, aby powtórnie przyszedł do ciebie; i proś, by cię nie pozabawiał szczęścia z pomocy dla niego na spowiedzi.

4. Miłość przygarnia, i dodaje otuchy zaraz od początku.

Przygarniaj więc penitenta, i wraz od początku go ośmielaj, wtedy przynajmniej, gdy z okoliczności widzisz tego potrzebę, jak na przykład, gdy ci mówi, że od dawnego czasu nie był w spowiedzi. By mu odjąć lub zmniejszyć trudność przyrodzoną do zupełnego wyznania grzechów, ośmiel go mówiąc: „Podziękuj Bogu, który czekał na ciebie aż dotąd, i który cię dziś dopiero przyprowadza do mnie. Pociesz się, cierpliwość, którą On dotąd miał względem ciebie, jest dowodem, że chce cię zbawić. Bądź więc odważnym: ja ci dopomogę. Cokolwiek się przytrafiło tobie, wszystkiemu, za łaską Bożą, poradzę. Mów więc ze świętą otuchą“.

5. Owoce takiej miłości.

Trudno pojąć, jak to przygarnienie Ojcowskie użytecznem jest penitentowi i tobie: penitentowi, który zdjęty twoją miłością, czuje, jak mu serca przybywa, nabiera odwagi, aby nie zataić, i staje się przygotowanym wszystko przyjąć za dobre, cokolwiek mu powiesz; — użyteczną jest *tobie*, który, będąc świadkiem wyrozumiałości i zaufania penitenta, czujesz, jak rośnie twoja gorliwość o jego dobro, i jak się zbywasz obowiązku przemawiać do niego z surowością dla jego zbawienia. Odtąd twoja miłość i jego zaufanie upoważniają cię do rozkazywania i spodziewania się po nim wszystkiego. Owszem unikasz niebezpieczeństwa wpaść na to pobłażanie, które staje się jedynym retunkiem dla Spowiednika, jak skoro on, począwszy nieoględnie od surowości, znajduje penitenta niekarnym na swe rozkazy.

6. Niebezpieczeństwo odstręczenia penitenta.

Byłoby wielkim błędem z twojej strony, gdybyś z surowością przyjmował podobnych grzeszników: gdybyś, na przykład, komukolwiek, co oskarża się, że dawno był w spowiedzi, powiedział: „*Jesteś Chrześcijaninem, jakże mogłeś tak długo*

żyć bez Boga i Sakramentów? Zdumiony i przerażony taką mową, zataiłby wszystkie lub przynajmniej większe grzechy, które i bez tego tak mu trudne są do wyznania. Odszedłby oł ciebie nie tylko z świętokradztwem, ale z niepokonanym wstrętem do spowiedzi, i na oślep w coraz większe rzuciłby się grzechy. Niedawnymi czasy przeczytano na zbrodniarza wyrok śmierci. Pierwsze tego nieszczęśliwego słowa, po wysłuchaniu wyroku, były następujące: „*Toby mię nie spotkało, gdyby nie Spowiednik, który mię odepchnął z niehumaną surowością.*” Bądź więc w tej mierze ze wszystkimi jak najogłędniejszym. Pamiętaj, że wstyd wyznania grzechów jest nie tylko właściwy młodemu, ale dojrzałym i podeszłym w wieku, kapłanom nawet i zakonnikom. Doświadczają go dusze najpobożniejsze przy wyznaniu grzechów powszednich. Im wiek dojrzałszy i stanowisko spowiadających się wyższe, tem zwykle spowiedź dla nich staje się trudniejszą, jeśli mieli nieszczęście wpaść w grzech ciężki. Ztąd to upomina Apostoł: „*Fra-
tres, et si praeoccupatus fuerit homo in aliquo delicto, vos,
qui spirituales estis, hujus modi instruite, in Spiritu lenitatis,
considerans te ipsum, ne et tu tenteris*“ (Ad. Gal. VI). Te słowa: *considerans te ipsum, ne et tu tenteris*“ ostrzegają cię, że możesz być ukaranym za swą niehumaną surowość. Wtedy obejmie się, jakiegobyś chciał względem siebie od spowiednika, gdybyś, broń Boże, wpadł w grzech ohydny, niech ci będzie wskazówka, jak sam masz postępować z innymi.

7. Miłość cierpliwą jest podczas całej spowiedzi.

Nie dość przysparzać i ośmielić penitenta, trzeba go jeszcze cierpliwie słuchać przez całą spowiedź. Wiem, że bardzo często natrafiają się penitenci, w zeznaniach rozwlekli, niezrozumiali, wielomówni, zrzedni, pogmatwami, co wszystko niezmiernie utrudza Spowiednika. Jedyny środek przeciw niecierpliwości ztąd wynikającej—jest miłość Ojcowska, która nigdy nie ustaje, i osładza wszelkie znudzenie. Jeśli chcesz tę miłość umocnić w sobie, zapisz na sercu, i w potrzebie rozważaj następujące maxymy: 1) Jeśli Chrystus nie szczędził krwi i życia Swojego dla zbawienia dusz, któż z nas, sług Jego, na ten cel nie zechce poświęcić przynajmniej swego czasu i trudu? I czyż potrafimy lepiej użyć sił naszych, jeśli ich nie ofiarujemy sprawie, dla której Jezus Chrystus całkowicie się

oddal? 2) „*Qua mensura mensi fueritis, remetietur vobis*“ Mat. VII. 2. W tych słowach Jezus Chrystus tak do nas mówi: Jeśliś cierpliwy względem tej duszy, jeśli ją wspomagasz, oświecasz, pocieszasz, poświęcasz, bądź pewny, że takąż miarą tobie się odmierzy: ja będę względem ciebie cierpliwy, ja cię wspomogę, poświęcę; lecz jeśli jej tego odmawiasz, biada ci! staniesz się niegodnym mych łask; nie zniósę twoich ułomności, mniej ci użyję pomocy, *eadem mensura*. Tak twoja spiawa, dobrze zrozumiana, wkłada na cię obowiązek być cierpliwym względem penitenta.

Jeśli w dniu sądu ostatecznego publiczna chwała, tudzież publiczna i wieczna nagroda, obiecana jest za najmniejsze dobre uczynki niższego rzędu, t. j. ściągające się do ciała, to jakąż chwałą i jaką zapłatą nagrodzi Pan uczynki, pochodzące z miłości ku duszom ludzkim, która jest wyższą bez porównania;—z miłości, która obleka dusze w łaskę Bożą, która je karmi, zrywa pęta czartowskie. i leczy je z chorób grzechowych? Lecz, co mówię? Wy, Kapłani, czekać nie będziecie do dnia ostatecznego na łaski i nagrody Ojca Niebieskiego; wy, którzy ciepłością swą i miłością wracacie w Jego objęcia pokutującą działość. Ileż to bowiem oddali on od was pokus niebezpiecznych! lub też wam sił do ich zwyciężenia użyć! Jaką obfitość nastęrczy wam pomocy niebieskich w ciągu całego życia waszego! Nie ustawajcie więc w wielkiej cierpliwości względem wszystkich grzeszników, podczas całej ich spowiedzi. Bądźcie pewni, że w dniu tym, gdy opuścicie konfessyonał z myślą znużoną, z wyczerpaną piersią, skoroście tylko byli ojcami pod względem miłości dla dusz spowiadających się, Bóg dla was będzie takimże Ojcem, i napełni was łaskami i pociechami.

8. Miłość dopomaga niemocom przyrodzonym ciału.

Tu zalecam wam w szczególności tych, którzy z powodu niemocy ciała, jako to: głusi, niemi lub inni podobni, wielce wystawieni są na niebezpieczeństwo, że nigdy prawie dla nich się nie udzielicie tyle, ile im potrzeba. Gdy się więc do was udają, nie przyjmujcie ich u publicznego konfessyonału: boby ich słyszano; lecz zaprowadźcie ich na miejsce dogodne, gdzie z zupełnem bezpieczeństwem i oni do was i wy do nich mówić możecie. Jedna taka spowiedź może zaradzić niedoskona-

łościom wielu przeszłych spowiedzi. Niech to was nie zastrasza, gdy będziecie zmuszeni zobowiązać ich do spowiedzi z całego życia; w tym bowiem razie, jak i w wielu innych, spowiedź z całego życia nie będzie dłuższą od spowiedzi częściowej. Ci bowiem ludzie wiedą żywot jednostajny, i prawie takież same w każdym czasie—tak dalece, że gdy poznacie różnicę, co do mniejszej lub większej liczby grzechów, wnet wszystko bez innych wyszczególnień, stanie się jasnem. Nie macie zwyczaju odsyłać takich penitentów do innych spowiedników, choćby trudno wam było zrozumieć ich, lub się dać im zrozumieć: jeśli bowiem niemoc penitenta jest taka, że zarówno ciebie jak i innego spowiednika stawia w trudności, na przykład gdy penitent głuchy lub niemy, to zarówno ty, jak i kto inny, możesz mu tylko tyle dopomódz, ile stan jego przyjąć potrafi. Nie obarczaj nikogo trudem za siebie: znoś go sam, a mieć będziesz za to nagrodę. Lecz jeśli przeszkoda do wzajemnego rozumienia się będzie tylko względna, jak na przykład gdy nie rozumiesz języka, którym mówi penitent, wtedy, uwolniwszy siebie od słuchania jego spowiedzi, postaraj się dlań o spowiednika, władającego tym językiem, i poleć mu penitenta; a przynajmniej wskaż miejsce penitentowi, gdzie go on łatwo znaleźć może. Widziałem w wielu okolicach, jak miłość pasterzy, w pewne dni i na pewne miejsca, zgromadza wszystkich głuchych i niemych lub innych kalekich; a w życiu Ś. Franciszka Salezego czytamy, że poświęcał on często aż cztery godziny, aby oświecić jaką prawdą wiary głucho-niemego.

9. C i ą g d a l s z y .

W ogólności trudno niekiedy nie dać się uwieść fałszywą gorliwością, czyli, mówiąc dokładniej, częstokroć pośpiech i niecierpliwość, przykrywając się pozorem gorliwości, prowadzi spowiednika do nieznośnego obejścia się z penitentem, który go nudzi. Pod pozorem, że chcesz mu dać uczuć ciężkość jego grzechów, wyzioniesz nań swą niecierpliwość, i prędko spowiedź zakończysz. Cóż ztąd wyniknie? Pomimo, że nie jesteś w gruncie, ani zbyt surowym, ani pobłażającym, narażasz się na jedno lub drugie: zerwiesz spowiedź dla tego, że penitent źle przygotowany—i będziesz surowym; lub najspieszniej dasz mu rozgrzeszenie—i będziesz pobłażającym. I nie trudno odślonić pozory, pod którymi się tai niecierpliwość. W spowie-

dniku *pobłażliwym*, okrywa się ona złocistym płaszczem miłości, która niby nie chce trapić penitenta pytaniami, lub boi się go odstręczyć od Sakramentu, utrudzając rozgrzeszenie. W spowiedniku *surowym* odziewa się ona w srebrzystą szatę gorliwości religijnej, która obawia się nadużyć Sakramentu, rozgrzeszając niegodnego. Strzeż się tego: jedno i drugie nie jest owocem zdrowej moralności, ale jedynie wynika z niecierpliwej woli, która się trwoży na sam widok, na samą myśl, iż trzeba być ostrożnym, aby nie rozgrzeszyć bez *pobłażania*, i trzeba pracy, aby lepiej przygotować penitenta do rozgrzeszenia na tejże spowiedzi, nie odsyłając go do drugiej przez zbytek surowości. Tak to wpaść można w surowość lub *pobłażliwość* w praktyce: bo jedna i druga bywa środkiem oswobodzenia się co najprędzszego od znudzenia, którego trzeba doznawać.

10. Lekarstwo przeciw niecierpliwości i znudzeniu.

Chceszże lekarstwa, któreby ulżyło twym trudom, utrzymało twój umysł przy pokoju i swobodzie, co tak są niezbędne dla Sędziego,—lekarstwa, które cię ustrzeże od wiarołomstwa i pozorów, z niecierpliwości i z chęci najspiesniejszego dokończenia spowiedzi wynikających? Weź za правило: nigdy nie ufać swej gorliwości, skoro się ona nie łączy z cierpliwością i miłością trudów. „Ta jest zaiste—mówi Ś. Grzegorz Wielki—różnica między gorliwością Ojcowską, jaka była Chrystusa, a gorliwością faryzeusza: że pierwszy natchniony miłością, pełen spólczości dla grzesznika, zdawał się nie mieć poczucia i wstrętu do grzechu; drugi, przeciwnie, taką nienawiścią zdejmował się przeciw grzechowi, że zamiast spólczości okazywał pogardę grzesznikowi. *Vera Justitia compassionem habet, falsa dedignationem*: Homil XXXIV. in Evang.

11. Miłość pomaga grzesznikowi do jego usprawiedliwienia.

Nie dosyć być cierpliwym względem penitenta: *twoja miłość powinna go zawsze wspomagać, zwłaszcza u końca, aby go przeprowadzić ze stanu grzechu do stanu łaski. Powinna go wspomagać przez stosowne pytania, aby otrzymać zupełność wyznań co do grzechów, ich rodzaju, liczby i okoliczności, stanowiących istotę (materję) spowiedzi. Do tego nie dość umiejętności i cierpliwości trzeba tu zastosowania się, o którym mówić będę w rozdziale o przymiotach Kapłana, jako le-*

karza dusznego. Lecz, *dopomagaj mianowicie u końca*: bo łącznem znamieniem dobrego Ojca jest gorliwość poświęcająca się na wszystko dla zachowania życia dziecięcia. Nie mówię ci, abyś w tym celu natychmiast rozgrzeszał penitenta: gdyż na tem nie zależy szczerza troskliwość o prawdziwe jego dobro. Lecz mówię, że względnie do jego potrzeb, tak mu powinienes dopomódz, aby się prawdziwie skruszył i uczynił mocne postanowienie nie grzeszyć, aby odszedł usprawiedliwiony, choć przyszedł do ciebie wielkim, a może i bardzo wielkim grzesznikiem. Taka miłość uczyni cię łagodnym lub surowym, stosownie do potrzeby grzesznika. Przypatrz się życiu rodzinnemu, gdy dziecię nie chce przyjąć lekarstwa, słudzy nawet najbardziej wierni nie są do końca troskliwi i jeśli trzeba zbyt długo namawiać chorego, aby go zniewolić do przyjęcia lekarstwa niezbędnego, lub wzbronić pokarmu szkodliwego, znużeni ustępują kaprysowi: nie nalegają dłużej, aby przyjął lekarstwo, i pozwalają mu szkodliwego pokarmu: albowiem nie tyle chorego, jak siebie i swój interes mają na pierwszym względzie. Ale rodzice nie będą pobłażali kaprysom dziecięcia swego. Dla czego? Bo ich miłość daleka od wszelkiego osobistego interesu, trwoży się o utratę syna, i dokłada wszelkich starań, aby oddalić niebezpieczeństwo, a osłodzić gorycz lekarstwa. Gdy czułość nie pomaga, umieją podnieść głos, pogrozić, wznieść się nad siebie, i zamknąć na kłódkę rękę chorego. Miłość to napełnia ich serca taką mocą niezbędną! lecz obok tej surowości idzie i widzieć się daje zawsze miłość najczystsza. Podobnież się dźiać powinno i w trybunale pokuty. Spowiednik ożywiony miłością rodzicielską unika pobłażania surowości, które są tak łącznymi środkami do zakończenia spowiedzi, przez udzielenie lub zatrzymanie rozgrzeszenia: ale też są szkodliwymi dla penitenta. Jego miłość zniewala go do szukania i użycia wszelkich sposobów, na jakie tylko zdobyć się może, aby grzesznika uleczyć i przywrócić do stanu łaski. Przeciwnie, spowiednik, nie mający tej miłości, lubo zkađ inąd pełen nauki, mało przyniesie pożytku penitentowi, ponieważ nie usiłuje użyć stosownie swej umiejętności.

12. Miłość bezstronna.

W razie gdy do pobłażliwości pędzi cię miłość osobista, lub wzgląd ludzki poszanowania lub przywiązania do peniten-

ta, nie zrób wniosku, że twoja miłość musi osłabnąć: owszem wnies, że ją trzeba oczyścić i pomnożyć. Wtedy, stając się czystą, niebieską i pełną odwagi, patrzeć będzie jedynie na dobro duszne penitenta: potrafi panować nad wszystkim, aby je osiągnąć. Że ten sposób prawdziwie jest skutecznym, dowiodę z różnicy, jaka zachodzi między dobrym pasterzem, a najemuikiem. Najemnik odszukując owcy, przestaje na tem, że zagra na fujarce, aby ją do trzody powołać, i nie troszczy się, czy po drodze znowu od trzody się nie oddali: tak i spowiednik pobłażliwy. Najemnik takó¿ uderza owcę lub ciska na nią kamieniami, aby ją napędzić do trzody, nie zwracając uwagi na to, że ją trwoży, że zmusza uciekać dalej, niż przedtem, i wystawia ją na niebezpieczeństwo wilczej paszczęki: takim się mi wydaje spowiednik zbyt surowy. Żaden z tych dwojga nie jest dobrym pasterzem: bo jeden i drugi unikając trudu, dozwala ją owcy zginąć. Nie tak się dzieje z dobrym pasterzem. Gdy odszuka owcę, nie bije jej, nie puszcza jej samopas, ale ją bierze na ramiona, i trzyma oburącz, aby nie zbiegła. Mało tego, oszczędza owcy trud powrotu, i pozwala jej wygodnie odpocząć na swych ramionach. Tak dobry pasterz sam tylko przebywa odległość, znoi się pod ukochanem brzemieniem, i pełen radości odnosi do trzody owcę zdrową i całą. Jedynie dobry tylko pasterz jest spowiednikiem, pełnym miłości ojcowskiej. Umiejętnością sędziego i wprawnościami lekarza, jakby o dwóch ramionach, dźwiga i zbawia penitenta; nie trwoży go zgoła surowością, nie rozwalnia jego obowiązków pobłażaniem, ale mu oszczędza trudu, i bierze go na siebie, już to przygarniając penitenta, już go cierpliwie znosząc, już mu dopomagając, tak dalece, że po dobrem przysposobieniu, może go nareszcie usprawiedliwić i napełnić pociechą.

13. Znamiona tej miłości.

Widzisz, kapłanie, że aby być dobrym Spowiednikiem, nie dość być wielkim teologiem i doświadczonym ascetą; ale najbardziej trzeba pałać miłością, nie jakąkolwiek — lecz miłością Ojca i dobrego Pasterza, a nie najemnika. Ten zaś przymiot, pozornie tak łatwy, w istocie jest wielce trudny. I rzeczywiście do trzech następujących rzeczy on zobowiązuje: 1) do nabycia zdrowej nauki moralnej, potrzebnej kapłanowi jako sędziemu, i do wielkiej trafności — jako lekarzowi; 2) do dobre-

go użycia jednego i drugiego, aby zbawienie penitenta zapewnić; 3) do przyjęcia na siebie wszelkiej części trudu, tak dalece, aby owca, zbierając wszelkie korzyści, nie była wystawioną na niebezpieczeństwo, iżby nie znienawidziła trzody i Pasterza, i na nowo nie uciekała bez powrotu; lecz przeciwnie, aby pociągnięta miłością, która w słodycz zamieni jej gorycz spowiedzi, wracała często do ciebie, a tak zachowała się wierną względem Boga.

14. Miłość prowadzi do doskonałości.

Zachować sprawiedliwego w stanie łaski, owszem *prować go do doskonałości*—oto ostatni obowiązek miłości. Ileż to dusz, których, dla braku troskliwości, spowiednik nie uprzedził o niebezpieczeństwach do unikania, o środkach do zachowania i pomnożenia pobożności, odpada tak łącno w sieci nieprzyjaciela! Ileż to innych drętwieje aż do śmierci w pierwszych zasadach życia duchownego, nigdy nie postępując ani o jeden krok, gdyż nikt ich nie upominał ani pobudzał do życia doskonalszego, acz one miały z łaski Bożej najlepsze usposobienia! Aby umocnić swą gorliwość w tak ważnej pracy, pamiętaj, że częstokroć Bóg więcej odbiera czci, gdy Mu ktoś jeden służy doskonale, niż gdy Mu służy wielu, wolnych od grzechów ciężkich, ale zwykłej cnoty. Częstokroć do uświęcenia całej rodziny i wielu dusz innych, jeden gorliwy zrobi więcej swoim przykładem, radą, rozmową, zapałem, niż wielu oziębłych i niedoświadczonych. Jeden ojciec rodziny, przyuczony od ciebie do odmawiania codziennie koronki, do rachunku sumienia wieczorem, do rozmyślenia lub przynajmniej odczytania kilku prawd wiary z rana, do pracowania na Niebo przez częste w ciągu dnia ofiarowanie Bogu swych zatrudnień, do umartwienia nie tylko w rzeczach zabronionych, ale nawet godziwych, do godnego święcenia uroczystości P. N. J. C., N. M. P. i wybranych P.P., przez pobożne uczynki i praktyki, jeden, mówię, taki ojciec rodziny, jakże skutecznie cały dom swój prowadzić będzie do świętobliwości! a jego rodzina nie tylko sama skorzysta z jego przykładu i nauczania, lecz jego córki, oświecone i wykształcone w szkole pobożności, wniosą zbawczy jej wpływ do domów swoich małżonków. Pamiętaj więc, że uświęcając i prowadząc do doskonałości swych penitentów, nie tylko jesteś sprawcą dobra ich samych, lecz i wielu innych. Aby

zaś temu podolać, jakiej masz użyć metody i jakich środków? Obaczysz to później.

15. Miłość ogólna i roztropna.

(B. Leonard n. 15). Bardzo naganie postępują spowiednicy, którzy zrządnością i niewczesnymi wyrzutami jątrzą biednych penitentów. Ich sposób postępowania dziwi mię: duszą bowiem spokojną, twarzą pogodną, i postępowaniem pełnem słodyczy przygarniać ich należy, aby dać poczuć, że wszystko się czyni dla ich dobra. Tak ich oświecaj umysł, aby słuchali ochoczo Twojego nauczania, i do niego się stosowali. Mów do penitenta: Synu mój! Oto tak długo grążniesz w grzechach, nigdy nie dałeś żadnego znaku poprawy, a każdej spowiedzi przynosisz do spowiednika jednostajną liczbę grzechów: dowód to pewny, że nigdy dotąd nie miałeś prawdziwej skruchy, ani mocnego postanowienia. Trzeba się obawiać, aby przeszłe twe spowiedzie nie były świętokradzkimi. Chceszże żyć zawsze w niebezpieczeństwie utraty wiecznego zbawienia? Słuchaj, dla twego dobra, aby cię pobudzić do prawdziwej skruchy, która jest początkiem nawrócenia, upominam cię, błagam, zakliam cię, na miłość ku duszy twojej, wypróbuj siebie przez dni kilka, zadając gwałt samemu sobie! Odbądź niewielką pokutę: zmów każdego dnia koronkę, a rano i wieczór—„Zdrowaś Maryo“ na cześć Niepokalanie Poczętej, czyniąc akt skruchy. Zrana zrób mocne postanowienie nie grzeszyć w dzień;—wieczorem, nie grzeszyć w nocy. Chwil kilka rozmyślaj codziennie o śmierci, o piekle, o wieczności: zwłaszcza, gdy przyjdzie do cię pokusa, mów natychmiast: „Mój Jezu miłosierny“! lub inną modlitwę strzelistą, wzywając Boga ku pomocy, a obaczysz, jakie odniesiesz korzyści“.—„Ależ, mój Ojczy, ja umrzeć tymczasem mogę“—„Otóż to, to właśnie powinno zwiększyć twój żal, bo w stanie wątpliwym, w jakim zostajesz, bardzo się lękać powinien, że, mimo mojego rozgrzeszenia, możesz być potępionym. Ale choćbyś i umarł przed rozgrzeszeniem, to, skoroś na żal prawdziwy się zdobył, mocno stanowić poprawę, i miał wolę przyjść w dzieńznaczony po rozgrzeszenie, możesz ufać, że będziesz zbawiony. Bądź więc odważnym, mój synu; bądź pewnym, że postąpię z tobą, jak ojciec, że cię nie sfukam ale pocieszę: mam ufność, że będziesz mi dziękował za życia i po śmierci“! Doświadczenie dowiodło, że takie czułe obejście się z grzesznikami

zyskuje na nich ochotę gotowość czekać na rozgrzeszenie, i wielkie im przynosi korzyści. Wiem, że do razu nie wykorze-nią oni zastarzałych nałogów; ale, co powinni, zadadzą gwałt sobie, aby je wykorzenić. Choćby, podczas odwołki, i odpadli do grzechu, byle nie tak często, jak przedtem, nie odmawiaj im rozgrzeszenia: bo te upadki pochodzą z krewkości, a nie ze złości. Ta trochę oporu z ich strony przeciw grzechowi już jest dowodem, że można oczekiwać po nich poprawy. Oto jest postępowanie pełne roztropności, dalekie od postępowania tych teologów, którzy pod pozorem słodczy, rozwalniają żarliwość kapłańską, dalekie od przesady innych surowych, u których gorzką jest miłość sama. Złączmy się tą jednostajnością świętego przymierza, a ludzie płacić nam będą wdzięcznością, i błogosławieństwem nas cypią. Ileż to razy mawiali mi penitenci: „O mój ojcie, gdybym w początkach złego znalazł kochającego mię spowiednika, któryby odłożył na potem me rozgrzeszenie, i obchodził się ze mną tak łaskawie, jak ty, nie byłbym w tym okropnym stanie, i nie popełniłbym tyle grzechów “! A mówiąc to, zalewali się łzami radości. Idźmy więc tą drogą utartą przez świętych P.P., i bądźmy pewni, że związani jednostajnością zasad i zaopatrzeni chlebem prawdziwej roztropności, zapełnim niebo duszami Wy, co inaczej postępujecie, kapłani, miejcie się na baczności, lękajcie się i zadrżycie, że z waszej przyczyny, siła dusz nie zaludni przestworów niebieskich!

16. Przed Spowiedzią.

(Ś. Liguori n. 2-5). Tak więc, aby wypełnić obowiązek dobrego Ojca, spowiednik powinien pałać miłością. Już zaś, jakem powiedział, powinien on okazać tę miłość: 1) przyjmując wszystkich bez wyjątku penitentów, ubogich, nieumiejętnych, grzeszników. Są, którzy chcą spowiadać tylko pobożnych, lub takich, którym odmówić nie mogą; a gdy się im nastarczy ubogi grzesznik, słuchają z niechęcią, i z surowością go odprawują. Cóż złąd wynika? Biedny ten, który zadął gwałt sobie, aby się wyspowiadać, widząc się źle przyjętym i nieludzko odepchnionym, zienawidza Sakrament, odstrasza się od spowiedzi, a potem nie spodziewając się znaleźć nikogo, coby go wspomógł i rozgrzeszył, rzuca się na bezprawia złego życia, i kończy rozpacz. Nie tak postępują

dobrzy spowiednicy. Jakikolwiek stawi się przed nimi grzesznik, przyjmują go z największą dobrocią: są w zachwycie, *quasi victor capta praeda*, że mają zręczność wydrzeć duszę szatanowi. Wiedzą, że w ścisłym znaczeniu Sakrament pokuty nie dla pobożnych dusz ustanowiony, ale dla grzesznych: gdyż nie potrzeba sakramentalnego rozgrzeszenia do przejednania Boga za grzechy powszednie. Wiedzą, że Sam Zbawiciel powiedział: „*Non veni vocare justos, sed peccatores*“. Marc. II. 17. Przetoż z otwartą piersią na miłosierdzie, podług upomnienia Apostoła, tem więcej okazują miłości, im głębiej ugrzęzła dusza w grzechach. „Bądź dobrej myśli—mówią do niej—nie bój się—odbądź dobrze spowiedź. Wyznaj wszystko bez udręczenia, nie wstydź się niczego. Nic to, że się nie dobrze przygotowałeś; dość będzie, gdy na pytania odpowiesz. Podziękuj Bogu, że czekał na cię aż dotąd. Oto czas pogodny ku odmianie życia. Nie wątp, Bóg ci przebaczy, jeśli masz szczere chęci. Dla tego tak długo czekał na cię, aby ci wszystko przebaczyć: poczynaj śmiało i z ufnością“.

17. Podczas Spowiedzi.

Podczas spowiedzi, spowiednik powinien obchodzić się z penitentem jeszcze z większą miłością. Powinien więc strzedz się niecierpliwości, znudzenia, lub podziwu z grzechów wyznawanych. Z tem wszystkiem, jeśli penitent tak nieczuły i zuchwały, że wyznaje ciężkie grzechy bez zgrozy i żalu, trzeba mu wskazać ich mnogość i wielkość. W tym bowiem razie przestroga się przyda ku ocuceniu ze śmiertelnego letargu. Prawda, że, jak mówią teologowie, Spowiednik nie powinien tego czynić podczas spowiedzi samej, aby przełękły penitent nie zataił reszty swych grzechów: atoli правило to nie jest bez wyjątków. Godzi się niekiedy przerwać spowiedź, i natychmiast zgromić, wtedy na przykład, gdy się spowiada penitent z grzechu zbyt wielkiego, a nałogowie popełnianego. To postępowanie ma na celu, dać mu poczuć ciężkość złego, ale nie napełnić go goryczą i trwogą. Dla tego też spowiednik, po zrobieniu swych uwag, tak dalej ma ośmielić penitenta ku wyznaniu reszty grzechów: „Bądź dobrej myśli! Chcesz zapewne pozbyć się okropnego tego grzechu? Miej więc ufność, a teraz powiedz, czy już ci nie ciąży na sumieniu? Nie chciej być świętokradzcą: wiesz bowiem, że to straszniejszym

jest grzechem nad wszystkie, które wyznałeś. Mów śmiało: dobrze odbądź spowiedź, a Bóg ci przebaczy“.

18. U końca Spowiedzi.

U końca dopiero spowiedzi powinien podwoić gorliwość swą spowiednik, aby dać poznać penitentowi całą wielkość i mnogość jego grzechów, a także okropny stan potępienia, w którym zostaje; ale zawsze z miłością. Można naówczas użyć mowy mocniejszej, aby penitent przejrzał się w swem sumieniu, lecz pospołu dać uczuć, że mocniejsze te słowa nie pochodzą z niechęci, ale ze spółczucia i miłości. Tak na przykład przemówić można: „Mój synu, widzisz zapewne, że żyłeś jak odrzucony. Powiedz mi, dla czegoś tak postępował z Chrystusem. Gdyby był twoim nieprzyjacielem, jeszcze i wtedy nie mógłbyś gorszym być względem Niego. A On jest Bogiem, który umarł za ciebie! Gdzieżbyś się obrócił, gdybyś umarł tej chwili, tej nocy? W piekle na wieki. W piekle za życia, w piekle po śmierci. Lecz bądź dobrej myśli, mój synu! Niech temu koniec będzie, oddaj się odtąd Bogu! jużś go dosyć obrażał. Wesprzę cię, ile mogę, przychodź do mnie, ilekroć zechcesz. Pracuj odtąd, abyś stał się świętym, i bądź szczęśliwym! O słodko jest być w łasce Bożej“! Wyłączna metoda ś. Franciszka Salezego do nawracania grzeszników zależała na tem, że dawał poznać szczęście tych, którzy zostają w łasce Bożej, i okropny stan tych, którzy żyją odstrychnięci od Bega. Po dokończeniu upomnień, spowiednik pomoże penitentowi do skruchy, i, jeśli go znajdzie godnym, da mu rozgrzeszenie, podając razem środki do powstania z grzechów: ukażem je w następującym rozdziale. Jeśli zaś nie może go rozgrzeszyć, i sądzi, że z pożytkiem będzie dla penitenta odłożyć na potem jego rozgrzeszenie, niech mu naznaczy czas, kiedy ma przyjść, mówiąc: Czekał cię na dzień taki, a taki; nie zapomnij! Bądź dobrej myśli, jakem cię upominał, polecaj się Najświętszej Maryi Pannie, i przyjdź do mnie; dobrze, gdy mię zastaniesz w konfessionale, a jeśli nie, oznajm się mi, a ja wszystko porzucę, i przyjdę cię wyspowiadać. Z taką to słodyczą powinienś go odprawić od konfessionału. Jedyny jest bowiem sposób zbawić grzesznika, gdy się z miłością z nim obchodzi; a skoro napotka on spowiednika srogiego, który nietylko go nie podźwignie, ale obejdzie

się surowo, wtedy zrazi się do spowiedzi, zaniecha Sakramentu pokuty i zginie.

19. Miłość pełna poświęcenia się.

(Ś. Karol str. 8—10, 64—70). Rozumiecie już teraz, Kapłani, że Spowiednicy przyjmować powinni tych, którzy proszą o spowiedź, bardzo ochoczo i łatwo, i mocno się strzedz, aby nie tylko ich nie odprawiać z niczem, i nie znieważać do spowiedzi, lecz nie dawać im nawet pozoru, ani słowem, ani gestem, że spowiadacie niechętnie. Przeciwnie, tak postępować należy, aby penitent czuł dotykalnie, że otrzymuje pociechę, i doznaje ulgi, widząc, że spowiednik podziela z nim trud dla dobra i zbawienia duszy jego. Z tego to powodu, aby penitent, który nie odbył spowiedzi, zwłaszcza w czasie nakazanym, nie mógł się składać trudnością odszukania spowiednika, utrzymujemy, że lubo spowiednik wezwanym będzie dokąd inąd, jako to na pogrzeb, lub do innej posługi, nie powinien on, chyba w ostatecznej potrzebie, zaniechać słuchania spowiedzi, choćby nie wielu na nią czekało.

20. Miłość dopomaga duszom, do wytrwania i postępu w doskonałości.

Już zaś, idąc za obowiązkiem prawdziwych Ojców duchownych, Spowiednicy powinni troskliwie nauczać, i wdrażać w cnoty Chrześcijańskie i życie duchowne wszystkich penitentów, lecz wyłącznie tych, którzy ich obiorą sobie za rządców sumienia, i zwykle się u nich spowiadają, lub się ich radzą w wątpliwościach i innych zdarzeniach, tyjących się zbawienia duszy. Niech usiłują tak ich utwierdzić, aby byli gotowi raczej sławę, majątek i życie utracić, niż Boga śmiertelnie obrazić, i aby pałali szlachetną gorliwością—w niczem nie odstąpić od świętej woli Jego.

Dla tego kapłani nauczają ich celu, do jakiego człowiek i wszystkie rzeczy są stworzone: że człowiek na to stworzony od Boga, aby mu służył i był mu posłuszny w tem życiu, a w życiu przyszłym wieczną szczęśliwość otrzymał; ztąd niech penitent postanowi pracować jedynie w tym celu, jedynie cenić to, co posługuje do tego celu, i porzucić wszystko, co od niego odciąga. Potem tak postępować będą, aby ich penitenci zmierzali sami do tego celu, i odnosili do niego wszystkie swe

czynności i wszystko, co mają na świecie, aby tak się zachowywali w jedzeniu, stroju, rozmowie, czynnościach i wszelkich ćwiczeniach, żeby te wszystkie rzeczy im służyły za skrzydła i pomoce do osiągnięcia celu, żeby zawsze byli gotowi miernie ich używać, stosownie do okoliczności, lub i całkiem porzucić, skoro to rządca sumienia osądzi za konieczne do zbawienia. On zaś ze swej strony, mając wzgląd na posadę i stan penitentów, prowadzić ich będzie, stosownie do ich posady i stanu, ku celowi, o którym dopiero mówiliśmy. Trzeba, by rządcy sumienia w nauczaniu tych, nad którymi rozciągają swą pieczę, stosowali się do ich pojęcia, i by ich przyzwyczaili przynajmniej dwa razy modlić się na dzień: rano, po wstaniu, i wieczorem przed udaniem się na spoczynek. Nadto powinni ich namawiać do słuchania każdodzienniej Mszy świętej, i bywania na publicznem nabożeństwie w dniu uroczyste; wyłącznie zaś, więcej zdolnych mężczyzn i kobiety niech nauczą modlitwy myślniej, innych zaś—jak pobożnie odmawiać różaniec, koronkę, Godzinki do N. M. P., siedm psalmów pokutnych, lub inne podobne modlitwy; wszystkich zaś niech pobudzą do codziennego rachunku sumienia, naznaczając im do tego, jako najdogodniejszą, godzinę wieczorną, kiedy głos dzwonu wzywa ich do modlitwy wraz z całą rodziną. Niech upominają ich do częstego przystępowania do Sakramentu pokuty, tudzież Ciała i Krwi Pańskiej, i usiłują doprowadzić ich do tego, aby, podług rady ś. Augustyna, każdej niedzieli komunikowali. Gdy zaś kogo napotkają, co nie będzie godzien tego szczęścia, niech powoli do tego prowadzą, zalecając mu naprzód, aby się spowiadał i komunikował w uroczyste święta roku, jako to: oprócz Wielkiejnocy, w dzień Wniebowzięcia N. M. P., Wszystkich ŚŚ., Bożego Narodzenia, Pierwszej Niedzieli Postu dla otrzymania odpustu i przygotowania się do ś. Postu; potem, obowiązując do coraz częstszej spowiedzi, niech doprowadzą go do komunikowania każdego miesiąca, a gdy to osiągną, już nie będzie trudno zobowiązać penitentów do Stołu Pańskiego każdej Niedzieli. Rządcy sumienia i nad tem czuwać powinni, aby statecznych swych penitentów wdrażać do szczególnej czci Bożej w dniu święte; dla tego upominać ich będą, aby się wpisali do jakiegobądź bractwa, które ma za obowiązek poświęcać się w dniu uroczyste modlitwie i pobożnym ćwiczeniom; mianowicie wielce obowiązującą jest rzeczą napo-

minąć ojców rodziny, aby się zachowywali we czci i bojaźni Bożej, dzieci swe w dnie święte prowadzili z sobą na katechizm, na kazania, czytania duchowne tudzież Nieszpory, i wychowywali je w świętym zwyczaju częstej spowiedzi i komunii.

Oni także obowiązani są upominać małżonków, aby ci z całą gorliwością pobudzali swe małżonki do uczestnictwa do Sakramentów, i nazwajem, aby małżonki tak samo postępowały względem swych małżonków, przypominając im ten wyrok ś. Pawła, że dobry mąż zyskuje swą żonę Chrystusowi, i również żona częstokroć męża Mu pozyskuje. Mogą nad to zobowiązać umiających czytać do kupienia sobie kilku książek duchownych lub książek do nabożeństwa, aby je czytać wieczorem dla całej rodziny, mianowicie w dnie uroczyste, jako to: Żywoty ŚŚ. PP., O Naśladowaniu Chrystusa Pana, Ogień miłości Chrystusowej, Ćwiczenia duchowne świętego Ignacego, pamiętnik religijno-moralny, czytelną niedzielną i tym podobne.

Bogatych tego wieku ostrzegać będą, że oni są tylko szafarzami dóbr posiadanych; a lubo mogą prawnie żyć z temi bogactwami, i zachować się przy ich posiadaniu, lecz też używać ich powinni z umiarkowaniem, godnem Chrześcijanina: nie tylko nie wydawać więcej, niż przychód przynosi, ale mniej, wedle zasady, którą nawet poganie głosili. Trzeba im także dać poznać wielki obowiązek dawania jałmużny; i aby w niczem nie uchybili tak znaczącemu przykazaniu, niech pod względem rozporządzenia jałmużn zasięgają rady ludzi cnotliwych i światłych. Nareszcie spowiednik wszystkim tym, którzy mu rząd sumienia zwierzyli, niech podaje przestrogi i środki, stosowne do posady i stanu, w jakim kto zostaje, które osądzi za pożyteczne i konieczne do zachowania się i postępu w życiu duchownem.

21. Miłość czynna i współczująca.

(Ś. Franciszek Salezy t. II. str. 622. edyc. 1836 i Duch Ś. Franciszka Salezego).—Pragnij więc gorąco zbawienia dusz, tych zwłaszcza, które się uciekają do pokuty, i proś Boga, aby raczył spóldzielać ku ich nawróceniu i postępowi duchownemu. Pomnij, że biedni penitenci od początku spowiedzi zowią cię ojcem, że w istocie powinienes mieć serce Ojcowskie ku nim, przygarniając ich z największą miłością, znosząc cier-

pliwie ich prostactwo, nieumiejętność, ociążałość i inne słabości, i nie zaniehbując nigby wesprzeć ich, i im dopomódz, póki jest jeszcze nadzieja ich poprawy. Podług ś. Bernarda, posługa pasterska ściaga się raczej do dusz słabych i wątkłych, niż do mocnych: bo mocne wystarczają same sobie, a słabe trzeba podźwigać. Przetoż choć dziecie marnotrawne wraca nagie, skalane i przegniłe między brudną trzodą, jednak je dobry ojciec uściska, dobrotliwie całuje, i płacze nad niem, bo jest jego ojcem, a serce ojców jest czułe względem dzieci.

22. Postępowanie Świętego Franciszka Salezego.

Święty Franciszek Salezy nie domyślał się, że podając te przestrogi, pisał dzieje swojego postępowania. Posłuchajmy osoby pamiętnej, która go najlepiej znała, mianowicie Ś-tej Joanny Franciszki Fremiot de Chantal, która w swych wyznaniach tak się wyraża o nim: „Utrzymuję, że Błogosławiony nasz Fundator pałał niedorównaną miłością, podczas Spowiedzi, i gorliwością, której się naówczas poświęcał. On całkowicie oddawał się temu ćwiczeniu; miarą i granicą dla niego były potrzeby uciekających się ku niemu. W tym celu wszystko inne opuszczał, chyba że go powoływał wyższy obowiązek ku chwale Bożej; wiedział bowiem, że ten Sakrament najwięcej przynosi korzyści duszom. Każdej Niedzieli i Święta, jakkolwiek wielka była liczba udających się do niego panów, pań, mieszczan, żołnierzy, służących, włóścian, żebraków, chorych, trędowatych, cuchnących, i innych upośledzonych, wszystkich bez wyjątku przyjmował z jednostajną miłością i słodyczą. Nikogo, aczby najnędzniejszego, nie odepchnął; owszem, pewna tego jestem, on go z większą wewnętrzną miłością i czulej przygarniał, niż bogatego i pod każdym względem dobrze się mającego! a wtedy mawiał, że tu dopiero ćwiczyła się miłość prawdziwa. Dzieci nawet nie zaniehbował Święty, a tak je mile przyjmował, że z upodobaniem wracały do niego“.

„Penitentom swoim, ile chcieli, pozwalał się wynurzyć; nigdy ich nie naglił. A okrom dni wyżej wymienionych, w jakikolwiek dzień i godzinę go wezwano, wszystko opuszczał, nawet prezencją w Kościele Katedralnym; opażniał się ze Mszą, lubo już się był ubrał; odkładał obiad, gdy już siadał do stołu, nie zważając, że skarżyła się posługa na to, i usiłowała go zatrzymać“.

„Na wielkich uroczystościach, podczas Jubileuszu i winnych podobnych okolicznościach, zdarzało się, że musiał słuchać spowiedzi cały dzień i noc; widziałem go raz wtedy zupełnie znużonego, a on mi powiedział: „dni te uważam za złote, z powodu mnóstwa spowiedzi“. Takżę mawiał do penitentów: „Nie róbcie różnicy między swoim, a mojem sercem: cały jestem dla was, dusze nasze są jednakie“.

„On spół-płakał za grzechy z penitentami, i obchodził się z nimi z taką miłością, że się roztapiali od żalu przed nim. Pewnego razu tak domnie pisał: „Obchodziliśmy tu Jubileusz: spracowałem się mocno, ale mam pociechę z wysłuchania wielu jeneralnych spowiedzi i odmiany życia penitentów: żniwo to moje na nich, zbierane we łzach, w części z pociechą, w części z miłością“.

„Drugi raz tak pisał do mnie: „Przed kilku dniami przyjąłem na łono kościoła, podczas spowiedzi, zanego urodzenia 20-letniego młodzieńca. O Zbawicielu mej duszy! Z jakąż radością słuchałem szczerych jego zeznań, a teraz z jakąż radością uwielbiam Opatrzność Bożą, która go nawróciła drogami tak wyłącznemi, a zakrytemi przed oczami ludzi, drogami tak wzniosłemi i zdumiewającemi! On mię do zachwyty doprowadził. Ileż mu dałem pocałunków Chrześcijańskiego pokoju“.

„Gdy dostrzegał, że się męczył penitent podczas wyznania grzechów, czy to ze wstydu, czy z bojaźni; wszystkiemi siłami starał się rozgarnąć jego serce, i dodać mu otuchy. „Czyż nie jestem twoim ojcem?— mawiał, i powtarzał to póty, aż penitent odpowiedział: „Tak“! Wtedy dodawał; „Czemuż mi nie chcesz powiedzieć wszystkiego? Czekaj Bóg, nim otworzysz serce, a otwartemi rękami czeka, aby cię przyjąć. Patrz, teraz zastępuję miejsce Boga, a ty się wstydzisz. Gdy ztąd odejdę, będę równym tobie grzesznikiem: choćbyś się wszystkiego złego, jakie jest na świecie, dopuścił, nie zdziwisz mię“!

„Również ze słodyczą nedorównaną dopomagał do wyjaśnienia grzechów, skoro widział trudność ich wyznania z powodu wstydu lub bojaźni penitenta“.

23. Ciąg dalszy.

„Po spowiedzi, tak mawiał słowy serdecznemi: „O jakże twoja dusza jest dla mnie drogą, i jak drogie wszystkie twoje

zeznania! Z twojej spowiedzi radują się w niebie Aniołowie, i ja cię z nimi pozdrawiam. Ale trzeba stanowczo Zbawicielowi naszemu i mnie obiecać, że więcej nie wrócisz do grzechów!”

„Gdy dostrzegał brak skruchy, przemawiał w niewielu słowach, tak na przykład: „Wszak nie chcesz więcej obrażać Boga? Czy prawda?” Niekiedy znięwał powtórzyć jaki grzech z wielu wyznanych, aby zerwać ten opór, jakiego doznawał penitent, pierwiej grzech ów wyznając“.

„Pokuty wkładał bardzo nie wielkie, i mawiał: „Wszak zrobisz to, do czego cię zobowiązuję. Zmów takie, a takie modlitwy;“ . tu wskazywał, jakie—zawsze łatwe; do rozpamiętowania tajemnic wiary, lub innego trudnego ćwiczenia nigdy nie zobowiązywał“.

„Mówił podczas spowiedzi mało, chyba że miał do usunięcia płonne trwogi sumienia, lub czuł potrzebę oświecić penitenta, co jest grzechem, a co nie. Wtedy mowa jego mocno poruszała serce, a żadna rozprawa nie potrafiłaby tego dokazać. Odchodzili od niego z wielkiem mężstwem, często z nadzwyczajnem skupieniem ducha, i do głębi duszy przejęci Bogiem“.

„Mocno pragnął na spowiedzi jasności, prostoty i szczerości, i mawiał do swych penitentów, aby się nie spowiadali powierzchownie, lecz aby odsłoniли przed spowiednikiem wszystkie sprężyny i podniety grzechowe; gdyż bez tego nie można nigdy zupełnie się oczyścić. A jak gorliwością swą oczyszczał dusze przez jasne spowiedzie, tak tą gorliwością hamował namiętności, któreby inni nietkniętemi zostawili, nie trzymając się tej metody“.

„Niedorównaną swą dobrocią rozwierał serca, najmocniej zaryglowane, i wydostawał z ich wnętrza wszelkie zło, a natomiast wnosil święte uczucia i postanowienia gruntowne. Był dziwnie stanowczym, rozjaśnił wątpliwości i trwogi sumienia natychmiast, i wszczepiał w nie doskonały postęp i pokój“.

„Rozwijając dalej tenże przedmiot, wyznaje, że niepoliczono mnóstwo ludzi, za przewodnictwem tego świętego, zdążyło do doskonałości chrześcijańskiej; kto inny temu by nie uwierzył, ale my, i wielu innych, samiśmy go widzieli; widzieliśmy i penitetów jego, pełnych gorliwości: jednych ku poprawie życia, drugich ku postępowi w doskonałości. Kto-

kolwiek do niego się zbliżał, odchodził z wielką duchową korzyścią, i pragnieniem znów wrócić do niego, a jedni drugim dodawali odwagi, i jakby się sprzymierzali w tym celu“.

„Mówię, podług tego, com widziała w Paryżu, gdzie on często spowładał w naszym kościele, a także w Grenobli, gdzie oblegało go mnóstwo różnych znakomitych obojej płci osób. Jeden Bóg tylko wie, jak wielką liczbę dusz pozyskał majestat Pański przez pośrednictwo Błogosławionego; bo przy upowszechnionem przekonaniu u wszystkich, że to był jedyny co do słodyczy i pobożności Spowiednik, a nedorównany pod względem doskonałego kierowania dusz, tłumnie zbiegali się do jego konfessyonału wierni ze wszystkich okolic“.

„Gdy się dowiedziano, że on miał przechodzić przez miasto, lub pole do domu jakiego ze swych przyjaciół, w około dawało się słyszeć głośnie odmawianie powszechnej spowiedzi; a jak sam on mawiał, „zawsze mu pod straż oddawano tajemie sumienia, i to wszystko, czego by za nic przed nikim nie wyznano. To wszystko jest głośnie i publiczne“.

23. Ciąg dalszy.

„Również bez zachwycenia nie można go było słuchać, gdy mówił o Bogu, lub doskonałości, wyrażał się z taką ścisłością i jasnością, że nie można go było nie rozumieć, choć mówił o rzeczach najbardziej duchowych i wzniosłych. Nie chciał on sam jeden korzystać ze światłego swego poglądu: wszyscy wiedzieli i czuli, że Bóg udzielił mu wyłącznego daru do rządzenia duszami, i że on niemi rządził z umiejętnością zaiste niebieską. Przenikał głębie serc, pojmował ich stan i wszystkie sprężyny działań. Nikomu nie tajna jego miłość nedorównana ku duszom, a jego rozkoszą była praca około ich zbawienia. Wtedy był niezmordowanym, i póty nie ustał, nim nie napełnił ich pokojem, i nie wprowadził ich na drogę zbawienia. Czegoż on nie czynił około tych grzesznych dusz, które pragnęły się nawrócić, a nie czuły się w siłach? Czynił się równym im grzesznikiem, opłakiwał współ z niemi ich grzechy i tak zlewał się sercem z penitentami, że nikt nie przed nim zataić nie umiał. Naresztę, podług mego zdania, gorliwość o zbawienie dusz była panującą cnotą tego Błogosławionego Ojca, bo niekiedy opuszczał on posługę swą, bezpośrednio ściągającą się do Boga, aby się oddać posłudze

bliźniego. O Boże! jakaż to czułość, jaka słodycz, jakie znośnienie, jaka praca: to go styrało!“

25. Wzory téj miłości.

Przytaczamy kilka zarysów tej nedorównanej miłości świętego Biskupa ku biednym grzesznikom. Literalnie on spełnił rozkaz Pisma świętego: „Dawaj każdemu, ktokolwiek cię prosić będzie“—i inny: „Podziel się swym chlebem z potrzebującym.“ Pod względem tego chleba duchownego, on nie tylko był szczodrobliwym, ale rozrzutnym, *nigdy* bowiem *nikomu* ani prywatnej ani publicznej nie odmawiał pociechy dusznej: tak się obawiał skargi Pisma świętego: „Maluczcy prosili, a nie było, ktoby im go dał“. Miał taki dostatek tego chleba życia i ducha, że codzień gotów był rozdawać, nakształt piastunek obfitujących w mleko, które pragną nadewszystko go udzielić. Pewnego razu proszono go, aby oszczędzał swe zdrowie: „Mogęż—odpowiedział—szczędzić duszy i ciała dla ukochanego bliźniego, którego Zbawiciel nasz tyle umiłował, że umarł za niego?“

„Gdyby siły jego cielesne dorównać mogły duchowym,—mówi jeden o nim historyk — każdego dnia i każdej chwili obiegałby całą ziemię od bieguna do bieguna, aby przynieść ulgę nieszczęśliwym, i zyskiwać dusze dla Boga; w tym świętym celu zgola się nie oszczędzał, a raz odbył 60 mil drogi, aby wypowiadać staruszka, który u nikogo innego spowiadać się nie chciał. *Anima tanti vales!*„

Zwiedzając swą Dyecezyę, otrzymał skargę na jednego duchownego, którego życie było gorszące, i postępowanie nie odpowiednie nauce, którą posiadał. Obwiniony stawiał się przed świętym z taką bezczelnością, jakby był zgola niewinnym, i głośno uskarżał się na potwarz.

Święty przyjął go ze zwykłą sobie uprzejmością i dobroliwością; lecz widząc bezczelność jego, sam się zarumienił. To umiarkowanie, bez żadnej innej przestrogi, poruszyło serce obwinionego, który poprosił Biskupa, aby go raczył wypowiadać.—Po spowiedzi omyty z win, jak Naaman w wodach Jordanu z trądu, tak mówił do Biskupa, przejęty wstydem, który wiedzie do chwały: „Pasterzu, cóż teraz myślisz o największym grzeszniku w świecie?“—To, że Bóg rozciągnął nad

tobą, mój bracie, wielkie Swe miłosierdzie: teraz w oczach moich cały jaśniejiesz łaską Bożą! — „Ależ Pasterzu, ty wiesz, jakim jestem!“ — Jesteś takim, jakim cię nazwałem przed chwilą. — „Lecz ja chciałem powiedzieć, że wiesz, jakim byłem.“ — A o tem to już mi nie wspominaj! Pocóż mam chować w pamięci to, o czem Bóg zapomniał? Maszże mię za Faryzeusza, który chciał znać Magdalenę nie z obecnego, ale z przeszłego jej życia, podczas gdy ona łzami pokuty zmywała nogi Zbawiciela?“ „Aby zaś cię przekonać, żeś w oczach moich pełen łask niebieskich, proszę cię, abyś mię do ich uczestnictwa doprowadził, i użyczył mi błogosławieństwa!“ To mówiąc rzucił się do nóg księdzu, który osłupiał ze zdumienia. „Tak jest! mówię to szczerze — dodał, proszę cię, zrób to dla mnie, com zrobił dla ciebie: wyspiewaj mię!“ Prócz tej spowiedzi jeszcze kilka razy spowiadał się Święty u tegoż księdza w obliczu wszystkich ludzi, którzy wielce się budowali i z dziwnej pokory wielkiego Świętego, i z cudownego nawrócenia owego księdza.

26. Inny przykład.

Prawidłem jest dla spowiedników, aby dopiero u końca spowiedzi upominali. Jużśmy mówili, że są wyjątki. Za dowód i jako wzór podobnego upomnienia przytaczamy następujący przykład z życia Ś. biskupa Genewskiego. Pewnego razu spowiadał się ktoś u niego nie tylko obojętnie, ale z takim zuchwalstwem, bez żadnego skupienia ducha i wstrętu do grzechu, jakby opowiadał historję, która się mu podoba.

Święty wnosząc z tego tonu o stanie wewnętrznym duszy, począł wzdychać i rzewnie płakać. Penitent zapytuje, co to jest, i czy nie chory spowiednik? „Ach, mój bracie, odrzekł biskup — Bogu dzięki, zdrów jestem, lecz z tobą źle się dzieje!“ Penitent jeszcze raz hardo odpowiedział, i dodał, że również czuje się zdrowym. „Dobrze — rzekł Święty — spowiadaj się więc dalej!“ I znowu spowiedź była bez żalu, choć straszne zawierała grzechy. Wtedy jeszcze rzewniej i głośniejszłochać począł Święty. Znowu zapytał penitent o przyczynę płaczu. „Niestety — odpowiedział biskup — płaczę, bo ty nie płaczesz!“

Ten, co był nieczułym pierwszej straży, nawiedzony o wtórej, nie był już takim: i ta opoka, jakby uderzona cudowną

laską, wylała obfite zdroje. Grzesznik zawołał: „O biedny jestem, zem dotąd nie mógł zapłakać; a oto ten sprawiedliwy płacze nademną!“ Dotknięty do głębi duszy, jużby zemdłał, gdyby go Święty nie pocieszył: podał mu on akt skruchy, który penitent wykonał z dziwną gorącością; godnie go przygotował do przyjęcia łaski Sakramentalnej: a odtąd pokutnik ów całkiem oddał się Bogu, i stał się wzorem niewinnych.

27. Inny przykład.

(Życie Ś. Filipa Neryusza ks. X. i II. roz. 6.) Wielki Spowiednik Rzymu i całego Kościoła Katolickiego, Ś. Filip Neryusz, tak był oddany sprawie konfessyonału, że nie tylko całe dni, ale znaczną część nocy spędzał na spowiedzi. Jeszcze przed wschodem słońca zwykle mnóstwo penitentów spowiadał w swym pokoju, a pierwiej nim opuścił łóżko, już miał ich na pamięci. Dla ich dogodności, i aby każdy mógł wejść do mieszkania, kiedy mu się zda spowiadać, miał zwyczaj klucz od pokoju u progu zostawiać.

Wzbroił swym kapłanom, aby nie odpowiadali penitentom: że Ojciec Filip odpoczywa, lub że się nie udziela. Pomimo to, pewnego razu jeden z tych kapłanów przekroczył rozkaz: Ś. Filip zgromił go surowemi słowy, mówiąc: „Albożeś nie wiedział, że ja dla samego siebie nie chcę mieć ani godziny, ani chwili jednej?“ Innego razu uczeń Ś. Filipa zamknął drzwi jego na klucz, aby nikt nie mógł przeszkodzić zatrudnieniom Świętego, który postrzegłszy penitenta, zawołał ucznia, i w obecności tegoż penitenta, zgromił go również surowemi słowy; lękał się bowiem, by kogokolwiek nie zmitrężyć oczekiwaniem.

Gdy kościół był otwarty, równo ze świtem siadał do konfessyonału, i wtedy dobiero goopuszczał, gdy szedł na Mszę zwykle koło południa, lub gdy go inny wielkiej wagi wzywał obowiązek; wtedy mówił dokąd się udaje. Gdy nie było penitentów, zostawał u konfessyonału, zajęty czytaniem, lub odmawianiem różańca i pacierzy kanonicznych. Niekiedy przechadzał się w niewielkiej odległości, wyglądając na penitentów, i dając do zrozumienia, że czekana nich. Ztąd każdy, kto chciał się z nim rozmówić, z łatwością mógł go znaleźć każdej godziny. Lubo był cierpiącym, nie zaniechał nigdy konfessyonału, chyba, że mu wyraźnie zakazywali lekarze. Skoro kto przez spółczucie mówił do niego: „Mój Ojcie, po co się

tyle trudzisz?“ odpowiadał: „to nie trud, To szczęście i wypoczynek“.—Już zaś dla tego tak postępował, aby utrzymać penitentów przy ich gorliwości, i nie dać im powodu do ostrygłości lub zaniedbania się, ukrytego pod pozorem że trudno im znaleźć swego spowiednika.

28. C i ą g d a l s z y .

Pewnego razu jego kapłani mówili mu: „Ojcze, ty zgola się nie oszczędzasz. Odpowiedział; „Rad jestem, iż mogę wam przypomnieć, że najpobożniejsi moi penitenci są właśnie ci, których zyskałem Chrystusowi, czekając nawet w nocy ich nawrócenia. Wierście mi! duszom kochającym Boga, ta jest największa pociecha, gdy opuszczają Jezusa Chrystusa dla Jezusa Chrystusa.

Nie tylko w kościele i w domu ciągle spowiadał, i wielkie zbierał żniwo Ś. Filip na grzesznikach, ponosił on nadto wszelkie, najuciążliwsze znoje. Ani słota, ani wicher, ani zimno, ani niebezpieczeństwo utraty życia lub sławy, nic zgola, wstrzymać go nie mogło, gdy szło mu o nawrócenie grzesznika i pojednanie duszy z Bogiem.

Któż wypowie ojcowską dobroć jego względem penitentów? Dla wszystkich stawał się wszystkim: zarówno dla możnych jak i ubogich, dla młodych i starców, podwładnych i zwierzchników, mądrych i prostaczków. Obcych i nieznajomych tak przyjmował serdecznie, jakby oddawna na nich już czekał. Gdy znalazł grzesznika,, wtedy myśl o nieszczęsnym jego stanie, a mianowicie o obrazie Boskiej, tak go rozrzewniała, że jak prostodusznie mówi pisarz jego życia, łzy rzewne wylewał, „nakształt dziecięcia, które upomnieli rodzice.“ Kardynał Fryderyk Boromeusz opowiada, że często był tego świadkiem. Na dwa lata przed śmiercią, starzec święty, tak ze łzami mówił do pewnej osoby, która była w niebezpiecznym stanie duszy: „Choć pochylony wiekiem, będę się często za ciebie biczował“. Miał on już wtedy 78 lat.

Innego razu Święty dorozumiał się, że pewien młodzieniec nie był szczerym względem zwyczajnego swego Spowiednika, i tak przed nim niektóre swe grzechy Trafiło się, że ów młodzieniec, który często odwiedzał Ś. Filipa, był z nim sam na sam w pokoju. Święty pilnie się w niego wpatrując, począł gorzko płakać. Na ten widok rozczulił się młodzieniec: Bóg

dotknął jego serca. Obaj milczeli czas niejaki, i tylko łzawym wzrokiem przemawiali do siebie. Nareszcie młody grzesznik upadł na kolana przed świętym, wyśpiewał się ze wszystkiego, co mu ciążyło na duszy i polecił się modlitwom dobrotliwego spowiednika. Ze swej strony, Święty czule go uściśkał, i wniósł mu pociechę do serca ze zwykłą sobie słodyczą i miłością.

29. Ciąg dalszy.

Również dobrotliwie nawrócił innego bardzo zepsutego młodzieńca. Zalecił mu Święty odmawiać 6 razy na dzień: „*Salve Regina*“, i codzień całować ziemię, mówiąc: jutro umrzeć mogę“. Młodzieniec usłuchał: i wkrótce stał się wielce pobożnym, a we 14 lat potem błogą śmiercią przed Panem zasnął. Takimi to środkami niepolicone mnóstwo grzeszników nawracał Święty do Boga. Umierając wielu z nich mówiło: „błogosławione niech będą dzień i godzina pierwszej mej spowiedzi u Ojca Filipa!“ Inni, zdumieni cudami nawróceń, których dokonywał pełen miłości Spowiednik, mawiali: „Ojciec Filip przyciąga do siebie grzeszniki, jak magnes żelazo: kto raz się u niego spowiadał, koniecznie znowu wróci do niego“. Nie podobało się mu, gdy Spowiednicy zastraszali kogo trudnością cnoty, zwłaszcza poczynających pokutników; lub gdy ich odstręczali surowością na spowiedzi. Przeciwnie, pragnął on, aby spowiednicy spółczuli z penitentami, słodyczą i miłością usiłowali pozyskać ich serca, oraz chętnie ustąpili ze swego, ile można, jako to nie wzbraniłi nagle bogatszego stroju, krez, szpad i innych podobnych rzeczy: bo zastraszeni penitenci poczynający nie wróciliby do spowiednika, i porzucając spowiedź, ugrzęźliby na długo w nieszczęsnym stanie grzechu.

Wedle tej zasady, miał on we zwyczaju nie zawsze ostro powstawać na niektóre zbytki niewieście w stroju lub ubraniu głowy. Ociągał się on do czasu, aby w porze właściwej działać skutecznie. „Trzeba—mawiał—niekiedy tolerować te niewłaściwości, jak tolerujemy poniewolnie przyrodzone ułomności nasze; a gdy wstąpi pobożność do dusz tych, dopiero wtedy one same porzuczą te rzeczy, i zrobią wszystko, co nakaze im spowiednik“. W tym duchu Święty rzekł raz do pewnej pani, ze zbytnią troskliwością ustrojonej: „Strzeż się, byś nie upadła!“ Podobnież gdy pewien znaczny człowiek odwiedził

Świętego, ustrojony w zbyt wyszukaną kręzę, ten ze słodką poufałością, położył mu rękę na ramieniu, i rzekł: „Uściskałbym cię serdeczniej, gdyby nie zawadzało mym rękom to twoje ubranie“. Jakoż owa pani porzuciła wszystko, co zbyt światem trąciło w jej ubraniu; a ów człowiek przestał używać swej kręzy wyszukanej.

Lubo zaś takie, pełne miłości postępowanie wydawało najzbawienniejsze duszne owoce, byli atoli tacy, którzy je naganiali i potępiali, nie tylko ludzie światowi, ale głośni nawet z cnoty. Z tem wszystkiem dowiodło doświadczenie, że bez porównania więcej dusz Bogu pozyskał Ś. Filip łagodnością, niż inni ścisłą swą surowością. Godna zaś jest uwagi, że również jak Świętemu Filipowi, przyganiano i Biskupowi Genewskiemu, jakoby byli pobłażliwymi. Sędzią jest Bóg.

A R T Y K U Ł II.

O postępowaniu Spowiednika, jako Lekarza dusz.

30. Zasada tego postępowania.

(Kapłan uświętobliwiony n. 16—20, 24—27, 36 i 37). Mało się przyda trzodzie pasterz, który z miłością serca nie łączy światła umysłu. Również Spowiednik, który współ z miłością Ojcowską, nie włada umiejętnością Sędziego i trafnością lekarza, może pragnąć dobra dusz ludzkich, ale pragnienia nie uści. Przetoż, okrom umiejętności Sędziego, o której na miejscu właściwem mówić będziemy, trzeba, aby twa miłość umiała postępować, jak przystoi lekarzowi dusz. Nauczysz się tego nie mniej z ksiąg moralnej, jak i ascetycznej trzeci. Ascetyzm bowiem wielką jest pomocą nauce moralnej ku duchowemu leczeniu i doskonaleniu penitentów. Sądź o tém z tego, co następuje, gdzie nauczać będziemy, jak postępować powinien kapłan, ze względu, że jest lekarzem dusz.

31. Spowiednik, jako lekarz duchowy, odkryć powinien chorobę duszną penitenta.

A naprzód kapłan, jako lekarz duchowy, trafnie powinien odkryć duszną chorobę penitenta. We względzie bowiem choroby dusznej, bardzo się obawiać trzeba, że penitent sam szczerze jej nie wypowiada. Z jednej strony jego przyrodzone

uczucia są temu na zawadzie; z drugiej, czart tysiączne zastawia sieci, aby utrudnić szczerość wyznań. Nie przedstawaj więc na Ojcowskiem przyjęciu, którem ośmielasz penitenta: słuchaj go nadto tak podczas całej spowiedzi, aby bez żadnej bojaźni jak najszczerzej się oskarżał. Oznaką najmniejszego zdumienia, jednym westchnieniem, poruszeniem, znagleniem do pośpiechu, pozorem znużenia, jednym słowem, jednym gestem, zaszkodziś szczerości penitenta. Aby ją wesprzeć, nie pokazuj, że znasz penitenta, choć go znasz zkądinąd: chyba że się sam oświadczy, kim jest. Możeby penitent nie chciał przyjść do ciebie, skoroby się domyślał, że go poznasz. Gdy spowiadać będziesz nie w konfessyonale, podczas spowiedzi stronę swej twarzy od twarzy penitenta osłoń ręką, abyś swym wzrokiem nie przymnażał jemu wstydu. Dla téjże przyczyny, zawsze, dopiero po dokończeniu spowiedzi, upominaj, gdy już jesteś pewny, że nic do wyznania nie zostaje penitentowi. To правило jest stanowczóm, za wyjątkiem nie wielu wypadków.

32. Powinien odkryć to, czego penitent nie wyznaje.

Trzeba takóž, abyś umiał trafnie z zeznań penitenta odkryć to, czego on nie zeznaje. Przypuśćmy, że oskarża się penitent z nienawiści przeciw bliźniemu: ty, znając skutki tej namiętności, pytaj, azali on nie życzył mu źle, azali go nie znieważył, pragnął jego potępienia, widzieć się z nim nie chciał, zwłaszcza z blizkim krewnym, i ze zgorszeniem innych patrzących na to? W pytaniach twoich przypuszczaj więcej złego co do rodzaju i liczby grzechów, niż się domyślasz w istocie. Przez to ułatwisz penitentowi wyznanie prawdy, który woli korzystniej się przedstawić, zmniejszając swe grzechy, niż się upokorzyć, oskarżając się o więcej, niż go pytałeś. Idźmy dalej. Tak masz postępować, abyś odkrył wszystko zło, nie tylko to, które począł zeznawać pokutnik, lecz o którem i nie wspomina, owszew to nawet, któremu on zaprzecza, ale którego się domyślasz z okoliczności, a które penitent tai ze wstydu lub winowajczej niewiadomości. „*Diligens inquisitor et subtilis. investigator sapienter et quasi astute interrogat a poenitente, quod forsitan ignorat, vel prae verecundia vellet occultare. Aug. lib. de vera et falsa poenitentia.* A ponieważ pod względem nieczystości, wszyscy podlegają pokusom, i grzechy tego rodzaju trudniej wyznawać niż inne, gdy

więc kto nieznajomy przychodzi do ciebie do spowiedzi, i nie w tej mierze nie mówi, a z okoliczności, w których zostaje, możesz wnosić, że jego milczenie jest zbrodnicze, jako to, gdy penitent młody, źle wychowany, mało się modli, nie uczęszcza do Sakramentów, otoczony podnietami, tem samem prawdopodobnie przez czas długi nie mógł nie ulegać pokusom — tak masz postąpić: przed dokonaniem jego spowiedzi pytaj go, zawsze z przypuszczeniem większego złego, i toruj sobie drogę, mówiąc do niego: *Musiałeś słuchać złych rozmów, i miećwoleś złe myśli: nie prawdaż?*“ Gdy będzie milczał, nie zapomnij to jego postępowanie uważać za twierdzenie, i powiedz mu jeszcze raz drugi i trzeci: *„Zatrzymywałeś się zapewne na tych myślach z upodobaniem, nie prawdaż?”* Choć zaprzeczy, nie ustawaj i mów dalej: *Bądź spokojny, nie trać odwagi, choćbyś nawet i miał upodobanie w tych myślach. Częstoż to tobie trafiło się? A może potem i zrobiłeś co złego?*“ Pójdzie za tem, że penitent zdziwiony, iż odgadłeś stan jego duszy, powie ci głosem cichym, „Tak jest mój Ojcie!“ Nie bądźże przykrym: lecz prowadź dalej badanie grzechów i ich liczby: potem dodaj mu otuchy, i z najżywszą miłością i oszczędzaniem osoby, mów do niego: „Czyż nie jesteś rad, że doprowadziłem cię do wyznania grzechów? Powiedz prawdę! Na początku dopuściłeś się kłamstwa, ale Bóg łaskawy sprawił Swą łaską, żem, zamiast uwierzyć twoim przeczeniom, dopomógł ci do szczerzego zeznania się: dowód to, że Bóg chce ci przebaczyć. Ale powiedz mi jeszcze prawdę: toż pewno i na poprzedzających spowiedziach tałeś się z tymi grzechami. Choćby i tak było, nie obawiaj się: mamy czas wszystko naprawić: trzeba tylko ponowić wszystkie te złe spowiedzi. Dziś wprowadzie, ty, poruszony swém kłamstwem, nie jesteś zdolny do jeneralnej spowiedzi; dla dobra twojej duszy, odłożym to do 8 lub 9 dni. Tymczasem odmawiaj takie a takie modlitwy, i odbywaj takie a takie ćwiczenia. Żebyś się zaś przygotował dobrze do téj z całego życia spowiedzi, zachowaj następujące przestrogi: Oddziel grzechy jednakiego rodzaju, zbierz je w jedno, aby nie wyznawać ich pojedynczo, ale wszystkie razem, naprzykład, żeś taki a taki grzech popełnił tyle razy. Jeśli zaś nie możesz mniej więcej ściśle liczby ich oznaczyć, to powiesz te dwie rzeczy: naprzód od jakiego czasu ten grzech popełniasz, naprzykład od tylu a tylu lat, i powtóre—

jak często grzeszyłeś mniej więcej w takim, a takim przeciągu czasu, na przykład tyle, a tyle razy grzeszyłem w miesiąc, w tydzień, w dzień. Tego będzie dość. Wróć do mnie w dzień naznaczony, a ja ci dopomogę do oznaczenia okoliczności i szczegółów. Obaczysz, jak będziesz rad“.

33. Przykład.

Ileż to dusz winno tej rozrpotności spowiednika swe uleczenie i zbawienie! Tak musiał postępować Kanonik Rossi ze względu na obowiązek lekarza dusznego. Z jego mowy pogrzebowej, mianej w Rzymie 1562 roku, widać, że się mu udało wymóżyć spowiedź dokładną na pewnej osobie, która 13 razy dysponowała się na śmierć, a zawsze tała niektóre swe grzechy. Uważ więc, jak jest zbawczą miłość ojcowska, połączona z umiejętną trafnością lekarzową. Bez tych przymiotów, najbieglejszy teolog nie zdoła odkryć grzechów, tajonych głęboko w sercach penitentów.

34. Powinien zdrowo osądzić grzechy penitenta.

Po trafnem zbadaniu rany, odkryciu, i jakby na jaw wyprowadzeniu grzechów penitenta, pozostaje ci, zdrowo je osądzić, abyś się nie pomylił w zastosowaniu lekarstwa. W rzeczy samej wielka jest różnica grzechu, który przeszedł w nałóg, i jest gangreną duszną, od grzechu, popełnionego przypadkowie. Powód do grzechu blizki wymaga większej uwagi, niż powód odległy. Niektóre grzechy wielce niebezpieczne potrzebują zupełnie innego lekarstwa, niż grzechy zwyczajne i pospolite. Gdy penitent wyzna nawet grzech wielki, skoro on jest przypadkowym, zbyt się nie zatrważaj, i nie utrudzaj penitenta pytaniami: na przykład, gdy mocno on kogo znieważył, za to, że idąc był potrąconym. Przeciwnie, gdy powód jest ustawiczny, i grzech niejednokrotnie od ostatniej spowiedzi był popełniony: tu wiele jest niepewności, które uzupełnić należy. Zbadaj więc naprzód, czy zło nie jest większem, niż się zdało na pierwszy rzut oka. Dla tego zrób kilka pytań, na przykład takich: „Miałeś podobne grzechy na przeszłej spowiedzi, a może i dawniej jeszcze? Może i w innych czasach grzeszyłeś z tą osobą? A w roku przeszłym, czy także cały rok nie spowiadałeś się, licząc od czasu Wielkanocnego?“ I względnie do grzechu, przystosuj lekarstwa. Częstokroć zło jest je-

szcze w początkach, a następnie jest niewielkiem; ale, niestety, gdy pocznie wzrastać, stanie się wielkiem: dobrego więc lekarza jest obowiązkiem wcześniej je zważyć. Takim był ś. Filip Neryusz. Gdy niektórzy z jego penitentów tłumaczyli się z poufałej zabawy z ręką osoby płci innej, składając się, że nie mieli złego zamiaru, i nie doświadczali żadnej pokusy; oto, co do nich mawiał naówczas biegły spowiednik: „Jako nie doświadczałeś żadnej pokusy?—to już wielkiem grozi niebezpieczeństwem. Czart znać chce skorzystać z waszej nieroztropności, aby was wciągnąć do wielkich grzechów. Ociąga się on, abyście coraz dalej postępując, nagle i na oślep wpadli w jego sieć“. Również, gdy namiętność np. do gry obudza się w młodym człowieku, lub do próżności w młodej dziewczynie, zapobiegaj złemu, które może ztąd wyniknąć, podawaj przestrogi wczesne. Nie tak surowym zakazem, jak radą, (gdyż rzecz sama w sobie nie jest jeszcze złem wielkiem), zobowiązuń młodego tego człowieka, aby umartwiał obudzającą się namiętność; a w celu zapobieżenia smutnym następstwom, zaleć mu, aby się wstrzymał od gry w dni komunii, w Piątek—na pamiątkę męki Chrystusowej, lub przynajmniej, aby się strzegł gry długiej i kosztownej, tudzież ograniczał się nie wielką liczbą grających. Również powiedz owej dziewczynie, aby w celu pokonania swej namiętności do stroju, ujęła sobie nieco ozdób, których dotąd używała, a kiedy niekiedy, na cześć N. M. P., używała swych rzeczy najmniej okazałych i kosztownych. W niektórych grzechach trwać jest niebezpieczniej, niż się nagle do większych zapalać: lubo małe, gdy trwać w nich kto będzie, mogą mu wielce zaszkodzić. Takie są na przykład, nie wielkie niechęci ku bliźnim, tem się ograniczające, że z nimi potkać się nie chcemy, lub sucho i krótko im odpowiadamy: lecz gdy taka niechęć stanie się nałogową i ustawiczną, może prowadzić do wielkich występków, gdyż uchyla łaski Boże szczególne, zwłaszcza, gdy tak postępująca osoba wyłącznie poświęca się pobożności. To się trafiło kapłanowi Sapriciuszowi. Niechęć, którą on długo żywił w swem sercu ku człowiekowi świeckiemu Niceforowi, była przyczyną, że stracił mężstwo w chwili męczeństwa: zaparł się wiary, i stał się apostatą. Umiej więc podług istotnej wartości oceniać zło, które znajdziesz w penitencie.

35 Roztropność w zastosowaniu lekarstw.

Najwięcej zależy roztropność lekarza dusznego na tem, aby trafne zastosował lekarstwa do penitente. Gdy trzeba zleczyć zatwardziałość serca, obudzić skrucę, bez której niemasz sakramentu; gorliwość twoja dotąd trzymana na wodzy, by niewczesnym wybuchem nie zaszkodziła zupełności spowiedzi, może i powinna nakoniec wyrazić się z zapałem w sprawie winowajcy. Z tem wszystkiem miłość niech idzie po przodzie, aby penitent wszystko, cokolwiek mu powiesz, przyjął za dobre. Zalecamy to na zasadzie Soboru Trydentckiego, który tak mówi: *Saepe plus erga corrigendos agit benevolentia, quam auctoritas, plus exhortatio, quam comminatio, plus charitas, quam potestas.* Naprzód więc pociesz penitenta, że dobrze spowiedź świętą odbył; a potem, ponieważ zyskanie ufności penitenta niezmiernie mu ułatwia rzeczy najtrudniejsze, wzbudź w nim nadzieję przebaczenia, jeśli szczerze żałować będzie. Najskuteczniejszym ku temu środkiem jest, zobowiązać go, aby sam na sobie domierzył sprawiedliwości w celu otrzymania łaski Boskiej, a Bóg mu jej nie odmówi. Potem przedstaw mu w krótkich słowach, ale mocnych, pobudki czerpane z wiary do żalu prawdziwego, jako to: pobudki ze wstydu, bojaźni, ufności i miłości. Zaczniij od tego: naprzód przytocz niektóre przynajmniej grzechy penitenta, jeśli ich wiele wyznał, i główniejsze: a tak mu okazesz mnogość ich i ciężkość, oraz dasz uczuć, że tem bardziej jest winnym, iż jest chrześcijaninem, i wiele łask Bożych posiada. 2) Przejmij go bojaźnią kary Pana Boga, wielkiego i dobrego, za którego łaski płaci on niewdzięcznością i pogardą, — kary niechybnej i może blizkiej, jeśli się nie nawróci zupełnie. 3) Ukaż mu pożytki, zawsze pewne, pochodzące z dobrej spowiedzi, mianowicie: przebaczenie, pokój, śmierć szczęśliwą, życie wieczne. Przemawiaj do jego wyobraźni; ukaż mu, że Bóg, trzymając go nad piekłem, daje mu widzieć w pałających przepaściach mnóstwo dusz odrzuconych, może mniej winnych niż on, i przypomina mu dobrodziejsta stworzenia i odkupienia, które był złał na niego, a za które odbierał samą tylko niewdzięczność i obrazę; ten Bóg w sprawiedliwym Swym i nieprześląganym gniewie grozi mu taką karą; ale też łacny jest ku przejednaniu, i niebo obiecuje, skoro grzesznik widząc w swych grzechach nie tylko zło względem siebie dokonane, ale i zniewagę Majestatu

Boskiego, zdejmuję się żalem, ile może, największym. Niech się więc nawróci do Boga, i woła do niego: „*Ne proicias me a facie tua*“, lub „*Pater, peccavi*“. W taki sposób nietrudno ci będzie wnieść penitenta, aż do żalu doskonałego. Do tego przywiedź mu na pamięć miłość Boga względem nas: miłość tak wielką, że życie Śwe za nas położył; miłość tak wyłączną i szcudrobliwą, że nas osypał dobrodziejstwami przed wszystkimi innymi ludźmi; miłość tak bezstronną i słateczną, że w jej działaniach łaski już użyte są rękoięmią przyszłych, a wszystkie prowadzą do wiekuistej szczęśliwości. Dalej ten Bóg tak nieskończenie dobrotliwy ku nam, równie jest doskonałym w innych Swych przymiotach, jako to: majestacie, mądrości, wszechmocności, świętości i tym podobnych doskonałościach. Tak on Sam z Siebie nieskończenie jest godnym wszelkiego poszanowania, czy i miłości! A jednak jakimiż byliśmy względem niego? Myśmy go grzechami naszymi nanowo ukrzyżowali i znieważyli! Powiedz więc penitentowi, aby się zdjął żalem najwyższym za tak niewdzięczne postępowanie względem Boga najdobrotliwszego,—żalem pochodzącym nie tyle z bojaźni piekła i z utraty nieba, ile ze smutku, że Boga obraził, tak wielkiego i dobrego, który nakazuje szczerze i skutecznie zwyciężać grzechy. Niech więc stanowi penitent poprawę.

36 Ciąg dalszy

Nadto zachowaj to, co następuje: 1) Tych, o których wiesz, że się dobrze przygotowali do spowiedzi, lub widzisz, że mocno żałują za grzechy, nie obarczaj temi upomnieniami; napomknij tylko o nich, gdyż w takich razach byłyby zbytecznymi. 2) Względem innych nad tem więcej się rozszerzaj, co dla nich stosowniejsze stanowi pobudki: tak bojaźliwym mniej mów o bojaźni, więcej o ufności w Bogu. 3) Urząd lub godność penitentów niech cię nie wstrzymuje od pobudzania ich do żalu, jeśli go nie mają: ale czyn to tak, abyś ich zbyt nie upokarzał. Ta twoja oględność nada ci powagę nad nimi ojcowską i świętą, której będą posłuszni we wszystkim. Mocne skarcenie właściwsze jest dla osób twardego karku, zatwardziałych, lub niewykształconych, które nie są wyrozumiałe na głos przekonania: lecz i tu wszystkie twe słowa niech osładza miłość: niech widzą tacy grzesznicy, że nie pogardzasz nimi, bo pogarda dolega i najniższego stanu ludziom. Jedynie

tylko okazując gorliwość swą o ich dobro, trafisz do ich serca, i otrzymasz owoce pożądane. Gdy zauważysz, że podane przez ciebie pobudki żalu są bezskuteczne, nie trać serca: jest jeszcze jeden środek, który należycie użyty, bywa nieomylnym, bo tego naucza nas wiara:—jest to modlitwa. Taka jest ważność i taka niezbędność modlitwy, że ani ty sam, ani penitent bez niej obejść się nigdy nie potraficie. Dwa zaś są sposoby użycia tego wielowładnego oręża modlitwy: 1) modlić się pospół z penitentem w czasie spowiedzi: często to wnet wydaje skutek zbawienny; 2) gdy zaś wnet nie ma skutku, oprócz innych ostrożności, które mieć na względzie powinienes przed udzieleniem rozgrzeszenia, a które później wyłożę, trzymaj się następującego prawidła: niech penitent, jakby w poufnej rozmowie, zwróci swe słowa do N. M. P., do ś. Anioła Stróża, do każdej z trzech Boskich Osób Trójcy Przenajświętszej, ty zaś następczaj mu akta, które ma wymawiać, i niech tak mówi, jakby był w obecności tych, do których mówi.

37. Lekarstwa dla penitentów małego serca.

Gdy penitentowi zbywa na odwadze do wykonania wielkiej wagi obowiązków, niedość w tedy dać je mu poznać w całej ścisłości jak przystoi na światłego Sędziego, ale trzeba, abyś jako trafny lekarz, umiał użyć pobudek i środków najstosowniejszych ku ułatwieniu mu trudnego tego kroku. Nie przedstawaj więc na tem, że powiesz: „*Powinieneś zrobić restytucyą -odepchnąć okazyą grzechową, przebaczyć urazy, zwalczyć pokusy, przeciąć szpetny nałóg*“, bo to prawie nigdy nie wyda skutku. Tu mianowicie potrzebna ci umiejętność ascetyczna, która podaje wykład pokus, namiętności, ich początku, wzrostu i lekarstw na nie;—cnót, pobudek do nich i środków do ich nabycia;—występków, oraz pobudek do ich obrzydzenia, pokonania i unikania. Aby ci dać pojęcie o tem, przytaczam przykład. Gdy penite ta zobowiązujesz do restytucyi, umocnij go podwójną pobódką i lękością i bojaźnią. Mów do niego: „*Moje dziecię, gdy te pieniądze, któreś winien, wrócą z twojego domu do rąk właściwych, na ich miejsce przyjdzie błogosławieństwo Boże, i odpocznie na tobie i twojej rodzinie. A gdy cudze dobro zostanie u ciebie, stanie się ono zgubą własnego, i sprowadzi przeklęstwo na ciebie i twoje sprawy. Jedna, strzeż Boże, choroba, którą Bóg może dopuścić na ciebie, wyniesie*

ci z domu nie tylko tę cudzą, ale i twoją własność: niebezpiecznie jest bowiem kusić Pana Boga. A broń Boże śmierci: zostanie tu twoje i cudze dobro, ale grzech pójdzie z tobą i potępi ciebie. Patrz na Zacheusza, nie obiecuje on na przyszłość — *reddam*; ale — *reddo quadruplum*; i natychmiast wysłuchanym zostaje: „*Hodie huic domui salus facta est*“. Wskaż mu potem środki, jako to, aby się ograniczył w wydatkach, sprzedał co zbytkownego ze sprzętów, uiszczał się ratami, gdy nie jest w stanie od razu. Sam nie nastroć swego pośrednictwa ani ku przyjęciu, ani ku wręczeniu komu restytucyi. Gdy cię o to poproszą, zrobiwszy restytucję, weź kwit od wierzyciela, i okaż go penitentowi, aby zupełnie uspokoić jego sumienie, a od siebie usunąć wszelki cień nawet podejrzenia.

38. Lekarstwa przeciw pokusom, które niepokoić zwykły w dzień komunii.

Czart zwykle sidli wiernych w dzień świętej komunii: raz on się spodziewa, że grzechem jakim amarzy pożytki, ze ś. Eucharystyj wynikające; drugi raz, — że penitentów zniechęci do Najśw. Sakramentu, przywodząc im na myśl, jakoby komunje nie były wielce pożyteczne, gdyż po nich tak często odpadają w grzechy, — a tak oddala ich od Stołu Pańskiego, i pozostawia ich dusze na łup grzechom, bez skutecznego na nie lekarstwa. Ze swojej więc strony uprzedź penitenta, aby się miał na baczeniu, i pilną otoczył strażą w ten dzień duszę swoją: powiedz, iż jeśli zgrzeszy, niech tego nie przypisze niewielkiej skuteczności komunii, ale brakowi czuwania nad sobą po komunii, i niech śpiesznie poratuje się od upadku, przystępując to Stołu Pańskiego z większą jeszcze niż przedtem skwapliwością i pokorą. Miej zawsze na pogotowiu środki szczególne ku pomocy penitentom, zastosowane do rozmaitości ich potrzeb. Znajdziej u ś. Liguorego prawidła, jakich się masz trzymać względem tych, którzy żyją w nienawiści zobopólnej, w bliskiej okazji do grzechu, w trwogach sumienia, w bluźnierstwie, w obowiązku restytucyi i t. p. — W ogólności zalecaj im krótkie, ale częste modlitwy, np. z rana, w południe i wieczór trzy „Zdowaś Marya“, wieczorny rachunek sumienia, lub akt skrzyżowania. Tym, których trapią nocne pokusy, zaleć, aby ułożywszy się spać, skrzyżo-

wali ręce swe na piersiach, pomniąc, że tak leżeć będą w trumnie, i mogą umrzeć tej nocy; do tego niech dołączą krótką modlitwę do N. M. P. lub Anioła Stróża. Gdy pokusa przypadnie, nie mogąc się modlić, niech ofiarują Bogu westchnienie, i postanowią nazajutrz dłużej się modlić lub odwiedzić Najśw. Sakrament; tymczasem, przeżegnawszy się, niech zwrócą myśl na co innego, choćby świeckiego, połączonego z ich obowiązkami,—miłego, niewinnego, a obchodzącego. Dobrze jest radzić penitentom przeciw wszelkim pokusom, aby się zapisali do jakiego bądź pobożnego bractwa, słuchali kazań, i odmawiali modlitwę na grobie, myśląc o śmierci. Czytanie ksiąg ascetycznych wielką ci będzie w tej mierze pomocą; a i ja ci wskażę w ciągu tego dzieła niektóre prawidła ku pożytkowi twych penitentów.

39 Ogólne prawidła postępowania z chorymi, bogatymi i ubogimi.

Im spowiednik żyje dalej od towarzystwa ludzi świeckich, tem jest więcej ceniony od nich, i większe ma u nich zaufanie w tem, co się do duszy ich ściąga. Niech ci więc będzie prawidłem, abyś nigdy swych penitentów w domach ich nie odwiedzał, chyba, że prosić cię będą o to, i mocno się przekonasz, że tego pragną po tobie. A i wtedy nie łatwo się udzielaj: już to, że penitent wielkiej nawet świątobliwości woli się raczej u konfessyonału, niż w domu, widzieć z tym, który jest powiernikiem jego słabości dusznych, już to, że w towarzystwie świeckich możesz się odkryć z jaką przywarą, która zmniejszy ku tobie zaufanie penitenta. Gdy twój penitent choruje, nie narzucaj się z odwiedzinami, nawet na prośbę jego rodziców, póki nie jesteś pewnym, że on sam pragnie cię widzieć. Może się bowiem trafi, że ten, który w tobie najwięcej miał zaufania, chce teraz złożyć swą spowiedź innemu Kapłanowi. Jest więc twym obowiązkiem pozostawić mu całą swobodę; ale gdy prosi, ofiaruj swą posługę jak najzupełniej. Gdy postrzegasz, lub się domyślasz, że twoi penitenci, będąc zdrowi, spowiadają się u kogo innego, strzeż się ich pytać o to, lub okazać im jakie niezadowolenie: bo stracisz zupełnie ich zaufanie. Każdego bowiem bardzo to obchodzi, co mu przynosi pociechę duszną, a rana tu wymierzona wielce jest bolesną. Ztąd niezadowoleni z ciebie penitenci lub cię opuszczają zupełnie, lub ni-

gdy nie będą całkowicie szczerzy przed tobą. Przeciwnie, gdy dozwolisz im całej swobody, więcej cię pokochają, a przynajmniej, jak skoro przyjdą do ciebie, będziesz mógł ufać w ich otwartość. Nareszcie ojcowską swą pieczę, roztropnością i oględnnością możesz tak ich do siebie przywiązać, że nidy mieć nie będą potrzeby do nikogo innego się udawać. Jeśli penitenci ubodzy prosić cię będą o pomoc materyalną, odpowiedz im z dobrocią, że skoro chcą cię mieć za ojca duchownego, dołożysz wszelkiej usilności dla dobra ich dusz, ale we względzie pomocy materyalnej, niech się udają do kogo innego. Inaczej obawiać się należy, żeby ubodzy nie przychodzili do ciebie, już nie o wsparcie duchowne, ale doczesne: a tak przystępować będą do Sakramentów bez przygotowania właściwego, udając pobożność i nędzę, aby cię uwieść. Jeśli zaś kiedy nie da się czuć podobna obawa, dopomóż, lub lepiej użyj na to kogo trzeciego, aby usunąć od spowiedzi wszelkie zachęty ludzkie. Bogatych zaś penitentów nie tylko możesz, ale powinienes zobowiązywać do jałmużny, ale nie u nich sam nie bierz do rozdania: bo zdarzyć się może, że bogaty nie chcąc ci odmówić, a siebie pozbawić pieniędzy, przestanie spowiadać się u ciebie. Obawa jego w tej mierze na długi czas może go wstrzymać od spowiedzi, nim znajdzie sobie nowego spowiednika. A tak ubodzy nie otrzymają wsparcia, bogaci zaś mogą stracić swe dusze. Z równą oględnnością unikaj pośrednicwa swego we wszystkich sprawach doczesnych twych penitentów, wtedy przynajmniej gdy cię o to nieproszą; a i wtedy nawet, gdy proszą, bądź bardzo uważny. Wtedy bowiem bezpiecniej i swobodniej przychodzić do ciebie będą penitenci, i przystępować do Sakramentów, jedynie mając na względzie wielką sprawę swojego sumienia i zbawienia.

40. Dobrze poznaj stan penitenta.

(Ś. Liguori n. 6—16). Ze wszyskiego, cośmy dotąd mówili, wnieś, że, aby trafny być lekarzem dusznym, należy nadewszystko rozeznac początek i przyczyny wszelkich chorób penitenta. Są spowiednicy, którzy tylko pytają o rodzaj i liczbę grzechów: gdy penitent dobrze przygotowany, dają mu rozgrzeszenie; gdy nie,—odprawiają go mówiąc: „Idź—nie mogę cię rozgrzeszyć“. Nie przystoi to dobremu spowiednikowi. Bada on, jak wielki nałóg i jakie powody miał penitent do grze-

chu; jak długo, z jakimi osobami i przy jakich okolicznościach grzeszył: bo wtedy dopiero potrafi należycie upomnieć go, przygotować do rozgrzeszenia, i podać mu lekarstwo przyzwoite.

41 Bądź dobrotliwym, ale nie miej względu na osoby.

Po tych pytaniach, zbadawszy początek i miarę złego, spowiednik przejść powinien ku upomnieniu koniecznemu. Lubo, jako ojciec, powinien służyć penitentów z dobrocią, atoli, jako lekarz, obowiązany nauczać ich i strofować stosownie do potrzeby, tych zwłaszcza, którzy spowiadają się rzadko, i wyznają wiele grzechów śmiertelnych. Obowiązek ten nie ustaje, choć masz do czynienia z osobami wysokiej godności, jako to: urzędnikami, księżętami, kapłanami, plebanami, i wyższymi duchownymi, skoro się spowiadają ze znacznych grzechów ze zbyt małą skruchą. Papież Benedykt XIV, mówi, że przestrogi Spowiedników skuteczniejsze są niż same kazania. *Bulla „Apostolica“* § 12. W rzeczy samej, Kaznodzieja nie zna wszystkich okoliczności szczegółowych, które władając Spowiednik więcej ma możności właściwie upomnieć i lekarstwo do choroby zastosować. Spowiednik nie ma obowiązku oglądać się na innych oczekujących penitentów: gdyż lepiej jest, jak powiada Ś. Franciszek Ksawery, nie wiele, ale dobrych wysłuchać spowiedzi, niż wiele, a złych. Do rzeczy tu będzie uczynić wzmiankę, że na nagane zasługują ci Spowiednicy, co znajdując penitenta nie przygotowanym, wnet go z niczem odprawiają, bojąc się nad nim popracować. Bo choć penitent zbliża się do kofessyonału nie przygotowany, wedle powszechnej myśli teologów, Spowiednik całej usilności dołożyć powinien, aby go usposobić do rozgrzeszenia. Nic to, że wielu innych czeka, albo z niczem odchodzi: za nich nie odpowie Bogu Spowiednik, ale odpowie za tych, którzy u nóg jego się spowiadali.

42. Nieumiejętnych nauczaj.

Spowiednik obowiązany jeszcze oświecać tych, którzy zostają w niewiedomości winowajczej pod względem swych obowiązków, tak z prawa natury, jak z prawa objawionego pochodzących. Gdy zaś niewiedomość nie jest winowajczą, ale ściąga się do rzeczy koniecznych do zbawienia, „*necessitate medii*“ obowiązujących, spowiednik powinien wyprowadzić z niej peni-

tenta; jeśli zaś ona odnosi się do innych rzeczy, nawet do przykazań Bożych, skoro Spowiednik widzi, że uchylenie zasłony szkodliwem będzie penitentowi, niech jej nie tyka, a zostawi penitenta przy dobrej jego wierze: zdanie to podtrzymują najsurowsi nawet Spowiednicy. Właściwiej bowiem, by człowiek pozostał z przestąpieniem przykazania, bez złej swej woli, czego Bóg nie każe, niż aby je potem przestępował z przyzwolenia; co już jest grzechem. Ztąd gdy naprzykład odkryje Spowiednik, że penitent w dobrej wierze zawarł małżeństwo, zakazane prawem; nie jest on obowiązany, wnet odkryć przed nim nieważność takiego związku, ze względu na niebezpieczeństwo zgorszenia, niepowsięgliwości, niesławy; ale niech zostawi penitenta przy dobrej jego wierze, aż do czasu, nim sam mu nie uzyska dyspensy: gdy zaś wnet ją może uzyskać, niech małżonkowie poczekają. Gdyby nawet penitent, nieprawnie poślubiony, ale zostając w dobrej wierze, powiedział, że bez przyczyny odmawiał żonie powinności małżeńskiej, powinien, wedle powszechnej myśli teologów, zobowiązać go do jej wypełniania. Lecz gdy małżeństwo jeszcze nie zawarte, a ma się zawrzeć przeciw prawu, jak wtedy postąpić powinien Spowiednik, widząc, że jego przestroga już się nie przyda? Jedni utrzymują, że bezwarunkowie powinien milczeć; inni — że zawsze powinien ostrzedz; prawdopodobniej zaś wtedy ostrzedz powinien, gdy nieprawność związku pochodzi z pokrewieństwa, gdyż w tym razie, zawieszenie związku nie przynosi niesławy: tem bardziej, że to pokrewieństwo mogą wkrótce sami poślubieni odkryć, a wtedy swe przestępstwo prawa, uczynione w dobrej wierze, mogą już zamienić na grzech istotny, rozmysłny i dobrowolny, prowadząc dalej pożycie, i wiedząc, że nie są prawdziwymi małżonkami. (Hom. Ap. tract. XVI. n. 113). Podobnie, podług powszechnego mniemania teologów, Spowiednik nie ma obowiązku ostrzegać penitenta, który w dobrej wierze posiada cudzą własność, ani go przy tej okoliczności zniewalać do restytucyi, skoro z pewnością przewiduje, że upomnienie zgoła się nie przyda.

43. Wyjątki z pod ogólnego pravidła.

Trzeba atoli następujące zrobić wyjątki z pod ogólnego pravidła: 1) Gdy z niewiadomości podobnej może wyniknąć szkoda publiczna, w takim razie Spowiednik, pomny na dobro społec-

czności chrześcijańskiej, ma obowiązek przenieść dobro ogółu nad dobro prywatne penitenta, wtedy nawet, gdy przewiduje, że przestroga mu nie pomoże. Tak, obowiązkiem jest spowiednika, ostrzegać panujących, rządzców, Spowiedników i wyższych duchownych, gdy zaniedbują czego ze swych obowiązków; gdyż ich niewiedomość, aczby nie winowajcza, zawsze jest szkodliwa całej społeczności, przynajmniej ze względu na zgorszenie. W rzeczy samej podwładni nabędą przekonania, że mogą to robić bez wyrzutu sumienia. czego się dopuszczają ich przełożeni. Podług Ojca Ś., Papieża, Benedykta XIV., trzeba tego wyjątku trzymać się nawet względem takich, którzy częściej przystępują do Sakramentów; bo ich uchybienia, aczby z dobrej wiary pochodzące, łatwiej innych gorszą. *Bulla „Apostolica“* § 50—2). Trzeba również trzymać się wyjątku tego, gdy penitent sam zapytuje; bo wtedy Spowiednik obowiązany prawdę w zupełności odsłonić; niewiedomość dotychczasowa staje się pokonalną, i przestaje być niepokonalną, która jedna obejść się może bez powinności Spowiednika do upominania; 3) Nakoniec—gdy upomnienie rychło dopomoże penitentowi, aczby z początku nie mógł z niego skorzystać.—Cóż zaś czynić należy, gdy zachodzi wątpliwość, azali pożytecznem lub szkodliwem będzie penitentowi uchylenie zasłony niewiedomości jego? W tym razie, zdaje się mi, że raczej należy unikać złego, pochodzącego już z przyzwolenia, niż tego, które w dobrej wierze się czyni, acz przeciwnem jest prawu. Stąd mówi jeden teolog, że gdy zachodzi wątpliwość, azali ewangeliczna przestroga bliźniemu podana, zaszkodzi mu lub pomoże, lepiej jej zaniechać: gdyż nieroztropnie czyni ten, co wątpiąc w skutek, bierze się do czynności, zależącej od jego rozsądku i woli.

44. Przygotuj penitenta do rozgrzeszenia.

Po stosownych objaśnieniach lub upomnieniach, Spowiednik jest obowiązany, przygotować penitenta do rozgrzeszenia, t. j. pobudzić go do prawdziwego żalu i mocnego przedsięwzięcia poprawy. Pamiętaj bowiem, że bardzo nie wielu penitentów, zwłaszcza prostaczków, ma zwyczaj czynić akt skruchy przed spowiedzią. Niektórzy ze Spowiedników przestają na tem, że zapytują penitenta, czy błaga Boga, aby mu grzechy przepuścił?—to nie jest aktem prawdziwej skruchy, lub—czy „żałujesz z całego serca za grzechy? i nie więcej me mówiąc, dają

rozgrzeszenie. Nie chwalebne to postępowanie: dobrzy spowiednicy całej dokładają usilności, aby w swych penitentach, rozumem tu penitentów, grzechami śmiertelnymi obarczonych, obudzić żal prawdziwy, i wstręt rzetelny do złego. Do aktu skruchy tak ich zwykle upominają: „Mój synu, gdzieżbyś powinien teraz zostawać? W piekle, niestety, w ogniu wiecznym, pełen rozpacz, opuszczony od wszystkich, opuszczony nawet on Boga na zawsze! Żałujesz więc zapewne, że Boga obrażając, zasłużyłeś na piekło?” Tu zrób uwagę, że nie na ten żalu prawdziwego, kto się smuci za grzech, dla tego tylko, że zasłużył na męki piekielne; lecz trzeba żałować za grzech dla tego, żeśmy Boga obrazili, zasługując na piekło. Potem pomóż penitentowi, aby zdobył się na akt skruchy. Mów do niego: Mój synu, cożeś uczynił? Obraziłeś Boga, nieskończenie dobrego, nieuszanowałeś go, byłeś mu nieposłuszny, pogardziłeś jego łaskami. Żałuj więc z całego serca, żeś Boga tak dobrego grzechami obraził! wyrzeknij się boskiej obrazy, jak największego złego!” Tu miejsce właściwe przypomnieć tobie, 1) że gdy penitent już po rozgrzeszeniu spowiada się jeszcze z niektórych grzechów, aczby natychmiast, rzeczą jest konieczną, aby dla otrzymania rozgrzeszenia uczynił jeszcze raz akt skruchy, i 2) że według prawdopodobnego zdania wielu teologów, spowiedź, aby była sakramentalną, powinna być od początku połączona z żalem. Stąd gdy penitent spowiada się, nie zrobiwszy wprzód aktu skruchy, nie dość pobudzić go na końcu do tego aktu, lecz trzeba, aby, obudziwszy w sobie żal prawdziwy, wnet on ponowił dokonaną już spowiedź. Powiedz więc jemu: „Wyspiewaj się na nowo ze wszystkich grzechów, któreś był wyznał przedemną“.

45. Lekarstwa przeciw grzechom ogólne.

Z lekarstw na grzechy, jedno są ogólne, inne szczególne i właściwe pojedynczym występkom. Lekarstwa ogólne, i stosowne na wszystkie bez różnicy grzechy, są następujące: 1) Miłość Boga: gdyż ta jest jedynym celem, do którego nas Bóg stworzył. Jednocześnie daj poznać szczęśliwość tych, którzy żyją w przyjaźni z Bogiem, oraz—zaczęte za życia piekło tych, którzy tej przyjaźni są pozbawieni. Mów nawet o nieszczęściach doczesnych, które grzech ciągnie za sobą; 2) Polecanie się częste Bogu i N. M. Pannie przez odmawianie co

wieczór różańca, tudzież polecenie się Aniołowi Stróżowi, i Świętemu swemu Patronowi. 3) Uczęszczanie do Sakramentów, i natychmiastowa Spowiedź, skoro się zdarzy upaść w grzech ciężki. 4) Rozmyślanie o prawdach wiecznych, a zwłaszcza o śmierci. Rodzicom zalecaj, aby codziennie myślą odbywali modlitwę z całym swym domem, przynajmniej odmawiali koronkę ze swojemi dziećmi. 5) Pamięć na obecność Bożą w chwili pokusy, którą wyrazić można w tych słowach: „Bóg na mnie patrzy“. 6) Rachunek sumienia każdodzienny wieczorem, wraz ze skrucłą i mocnem przedsięwzięciem poprawy. 7) Osobom świeckim radź, aby się zapisały do jakiego bractwa,—duchownym, aby odbywali myślą modlitwę, modły dziękczynne po Mszy, lub przynajmniej co pobożnego odczytywali przede Mszą i po Mszy

46. Lekarstwa szczególne.

Szczególne lekarstwa niech będą stosowne do chorób, w jakich zostają penitenci. Gdy kto zachowuje nienawiść w sercu ku bliźniemu, przepis mu, aby odmawiał codzienne za niego jedno „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“. Gdy kogo zbyt obchodzą zniewagi, jakich doświadczył od bliźniego, niech przypomni na swe zniewagi Bogu wyrządzone. Temu, kto wpadł w grzech nieczystości, zaleć, aby się chronił próżnowania złych towarzystw i powodów. Kto przez czas długi żył w tym nieszczęsnym nałogu, niech unika odleglejszych nawet powodów, które dla niego są blizkiemi ze względu na zaciągniętą słabość. Taki nigdy niech nie zaniedba odmówić trzykroć „Zdrowaś Marya“ na cześć Niepokalanej Boga-Rodzicy, i u stóp Jej wizerunku niech odnawia każdego razu swe postanowienia, i prosi o dar wytrwania. Niech często się zasilą Przenajświętszą Eucharystyą, która z tego powodu zowie się „*vinum germinans virgines*“. Temu, kto żyje w nałogu bluźnierstwa, poradź, aby, czyniąc usta znak krzyża, całował kilkakroć, ziemię, i odmawiał każdodziennie jedno „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“ na cześć Świętych, przeciw którym bluźnił, i każdego poranku, wstając ze snu, odnawiał postanowienie, że nigdy się nie będzie niecierpliwił, dodając tę modlitwę: „Moja dobra Matko, naucz mnie cierpliwości“. Ta praktyka z dwóch względów będzie użyteczną: naprzód, wyjedna nałogowemu przyczyne Najsw. Maryi Panny, powtórę, przyuczy go do wyma-

wiania tych słów w chwili niecierpliwości w miejscu bluźnierstwa. Możesz go jeszcze nauczyć, aby mawiał: „niech będzie przeklęty grzech mój, niech będzie przeklęty czart“.— Jest wiele i innych lekarstw, które spowiednik poda, roztropnie się stosując do powodów grzechowych, do osób i ich obowiązków.

47. Ciąg dalszy.

Ś). Karol str. 54—55). Uprzątnąwszy zawady do rozgrzeszenia, zobowiąż penitenta, aby zakończył spowiedź, oskarżając się raz jeszcze ze wszystkich grzechów wyznanych, tudzież innych, myślą, mową, uczynkiem lub opuszczeniem popełnionych, a które wypadły mu z pamięci. Potem Spowiednik przedstawi penitentowi, zwłaszcza, gdy ten rzadko się spowiada, wielkość jego grzechów, a przechodząc do tych wyłącznie, w które najpospoliciej wpadał, poda mu na nie lekarstwa, jakie się zdadzą najstosowniejsemu. W tym celu niech często czyta księgi podręczne dla spowiedników, jako to: „*Methodus Confessorum*“ i „*Directorium Confessorum*“. Gdy będzie widział potrzebę, Spowiednik zobowiąże jeszcze penitenta do wrócenia cudzej własności, lub sławy ujętej bliźniemu; wyznaczy zbawienną pokutę, i da rozgrzeszenie. Gdyby penitent zostawał pod jaką karą kościelną, od której Spowiednik może go uwolnić, niech to uczyni przed wymówieniem formuły rozgrzeszenia; zachowując ostrożność, aby o tyle zdejmował kary kościelne, ile może, i ile tego potrzebuje penitent.

48. Jak ma postępować Spowiednik z penitentem, który tał grzechy ze wstydu.

Ś). Franciszek Salezy, str. 622 i 623; Żywot Ś. Filipa Neriusza, ks. II, roz. XXI). Wnieść z tego, com dotąd mówił, jak ci potrzebna trać lekarza dusznego: albowiem grzechy są jakby chorobami i bliźniami duszy. Pilnie też przypatruj się usposobieniu penitenta, aby się nie le tego z nim obchodzić. Gdy na przykład widzisz, że penitentowi twemu wstyd zawiązuje usta, dodaj mu odwagi, mówiąc, że i ty sam, zarówno jak penitent, nie jesteś aniołem, ani się dziwisz temu, gdy ludzie grzeszą; powiedz, że Bóg nie nienawidzi grzesznika, nie skóńczenie się jednak raduje, że się on do spowiedzi i pokuty garuje; że Bóg i spowiednik nie patrzą na to, jakim był grzesznik, ale jakim się staje przez spowiedź; że naresztę grzechy

przez spowiedź są jakby pogrzebione przed Bogiem i spowiednikiem, i ani Bóg, ani spowiednik pamiętać o nich nie będą.

49. Jak postępować, gdy penitent nie ma ani wstydu, ani bojaźni Bożej?

Gdy penitent jest zuchwały, i bez żadnej bojaźni Bożej, daj mu poznać, że przyszedł on upaść na twarz przed Bogiem; że w konfessyonałe idzie o wieczne jego zbawienie; że w dzień śmierci z niczego tak ściśle nie będzie musiał zdać sprawy, jak ze źle odbytych spowiedzi; że rozgrzeszenie użycza mu drogiej zasługi miłki i śmierci Zbawiciela.

50. Jak postępować, gdy penitentowi zbywa na odwadze i ufności.

Gdy kogo widzisz bojaźliwym, pogiębionym, i bez ufności w odpuszczenie grzechów, podźwignij go radością, jaką się Bóg zdejmuje z nawrócenia wielkich grzeszników: im większa jest nędza nasza, tem większa miłosierdziu Bożemu chwała. Zbawiciel nasz błagał Ojca za tych, którzy go krzyżowali, aby nas nauczyć, że choćbyśmy go umęczyli naszymi własnymi rękami, onby nam łącno przebaczył. Bóg tyle ceni pokutę, że najmniejsza pokuta na świecie, gładzi największe grzechy: najwięksi Święci byli wielkimi grzesznikami, jako to ś. Piotr, ś. Mateusz, ś. Magdalena, ś. Dawid i inni; naresztę największa zniewaga, jaką Bogu, męce i śmierci Zbawiciela wyrządzić możemy, jest ta, gdy tracimy ufność w odpuszczenie grzechów; a w składzie Apostolskim wyznajemy artykuł „grzechów odpuszczenie“, abyśmy nie wątpili, że je otrzymamy, skoro udajemy się do Sakramentu, na ten cel od Chrystusa Pana ustanowionego.

51. Gdy penitent jest niespokojny, nieprzyzwoity i pogmatwany w swych wyznaniach.

Gdy kogo widzisz tak zmieszanym, że nie umie wyznać swych grzechów, lub, że nie zbadał swojego sumienia, obiecuj mu swoją pomoc, i zapewnij go, że przy łasce Bożej, potrafiśz Spowiedź jego zrobić dobrą i świętą. Bądź wtedy dobrotliwym i wyrozumiałym ku wszystkim, ale mianowicie ku niewiastom, aby dopomódz im do wyznania grzechów, przeciw wstydrawi popełnionych. Gdy się sami obwiniają, choćby wiel-

ce ich słowa były bezwstydnę, nie bądź wybrednym; nie daj znaku żadnego zdumienia z bezecności wyrażęń, póki nie skończą spowiedzi; wtedy dopiero słodko i po przyjacielsku naucz ich sposobu wyrażać się w tej treści z większą przyzwoitością. Gdy wyznanie grzechów gmatwają wymówkami, pozorami i historiami, bądź cierpliwym i nie mieszaj ich, uim nie skończą wszystkiego: wtedy z kolei przez pytania nastęrcz im możność wyznać wszystko szczerze i dokładnie; a wreszcie daj poznać, po przyjacielsku i bez fukania, że wiele rzeczy wyznawali lub bezpotrzebnie, lub niewłaściwie, lub niezupełnie jakby się chcieli uniewinnić, osłonić lub z lepszej strony przedstawić swe grzechy.

52 Gdy penitent nie ma śmiałości wyznawać grzechów przeciw wstydowni popełnionych, lub gdy zbyt wielkimi jest obarczony grzechami.

Gdy ci się trafi, że penitent nie ma śmiałości sam się oskarżać z grzechów przeciw wstydowni popełnionych, dawaj mu pytania, poczynając od grzechów mniejszych, na przykład, czy nie miał upodobania słuchać rozmów o rzeczach nieprzyzwoitych, lub o nich myśleć, i postępuj stopniowo, coraz dalej posuwając badania grzechów: od słuchania, do złych myśli, żądż i nczyków; zawsze zaś go ośmielaj, temi na przykład lub podobnemi słowy: „Jakżeś szczęśliwy, że dobrze odbywasz spowiedź! Wielka to łaska Boża! Czuje, że Duch Ś. przemawia do twego serca. Miej ufność, moje dziecię, wyznawaj śmiało swe grzechy. Im się dokładniej oskarżysz, tem więcej będziesz zadowolony ze spowiedzi: nic w świecie nie dorówna twojemu szczęściu. W godzinę śmierci wielką ci będzie pociechą każda spowiedź dobrze odbyta!“ Tak postępując stopniowo i łagodnie zniewolisz penitenta do zupełnej szczerości na spowiedzi. A gdy napotkasz penitentów, którzy dla zbyt wielkich grzechów, jako to czarnoksięstwa, zaprzędania się czartu, zwierzęcej nieczystości, morderstwa, i innych obrzydliwości, nadzwyczajnie są przerażeni, i zakłopotani na spowiedzi; obowiązanys wszelkimi sposobami podźwignąć ich, pocieszyć, i zapewnić ich o wielkiem miłosierdziu Bożem, które woli najstraszliwsze zbrodnie całego świata darować, niż je potępić; nareszcie obiecuj im swoją pomoc we wszystkim, co będzie potrzebne ku zbawieniu ich dusz.

53. Lekarstwa na grzechy i rady dla penitentów.

Co się tyczy rad, mających się udzielać ze strony spowiednika penitentom, te są najpożyteczniejsze dla wszystkich: często spowiadać się i komunikować, i obrać sobie zwyczajnego spowiednika; słuchać nauk i kazań; mieć i czytać książki pobożne; unikać złego towarzystwa, a szukać dobrego; często się modlić, co wieczór liczyć się z sumieniem; rozmyślać o śmierci, sądzie, niebie i piekle; mieć i całować wizerunki świętych, a zwłaszcza krucifiks. Takie były rady wielkiego świętego, Filipa Neryusza. Znakomity ten lekarz duszny niczego nie zaniechał, co mogło ustalić wytrwanie w dobrem penitentów. Ustawicznie miał na ustach te słowa Ducha Świętego: „Nie ten kto poczyną, lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony“. „Do wytrwania—mawiał on—najbardziej to dopomaga, gdy od małego roztropnie poczynamy. Nie można wszystkiego zrobić od razu, ani stać się świętym w dni kilka. Nie trzeba zatem obarczać siebie zbyt wielu praktykami pobożności, bo prędko znużyć się można; i ten co był naprzód gorliwym, potem porzuci wszystko, lub bez ducha odbywać będzie. Nie bierz więc wiele na siebie, ale co weźmiesz, statecznie zachowaj. Jeśli kiedy czart skusi cię raz jeden do zaniechania twego obowiązku, to już cię skusi raz drugi i trzeci, a nareszcie i wszystkie twoje postanowienia w nic się obróć. Strzeż się drobnych usterków: bo gdy pofolgujesz sobie w tym względzie, i gardzić będziesz rzeczami małemi, smnienie twe z każdą chwilą stawać się będzie coraz obojętniejszem; i wszystko się skończy twą zgubą. Odnowiaj więc często Swe postanowienia, i nigdy ich nie zaniedbuj, choćby zbyt wielkie były pokusy“. Mawiał też on, że z początku zwykle wiele miewamy gorliwości, ale z czasem Zbawiciel nasz, zda się, że nasz opuszcza. Wtedy to potrzeba największej stateczności, bo Bóg dla tego uchyla od nas pociechy, abyśmy dali Mu poznać naszą wytrwałość. Gdy walczym i zwyciężamy troski i pokusy, znowu Bóg nam przywraca Swe pociechy i łaski. Co się tyczy ludzi młodych, mawiał, że do ustalenia ich w dobrem zároveň się przykładą uczęszczanie do Sakramentów, jak unikanie złych towarzystw, a obcowanie z dobrymi. Nie ustawał on zachęcać do modlitwy, i dla tego zaprowadził zwyczaj w swem Oratorium odmawiania co wieczór pięć „Ojcze nasz“ i pięć „Zdrowaś Marya“, i mawiał, że aby dobrze począć, a zawsze

postępować, należy mieć szczególne nabożeństwo do N. M. P., codzień słuchać Mszy świętej, wtedy przynajmniej, gdy nie ma przeszkody. Umartwienie umysłu uważał za zacniejsze niż umartwienie ciała, i mawiał, że źle postępują ci spowiednicy, którzy mogąc ćwiczyć swych penitentów w posłuszeństwie, nie czynią tego, już przez pobłażanie, już przez wzgląd ludzki. „Umartwienie namiętności, wedle niego, aczby najmniejsze, więcej waży niż mnogie posty i dyscypliny“.

ARTYKUŁ III.

Spowiednik uważany jako nauczyciel.

54. Potrzeba i rozległość nauki w Spowiedniku.

(Kapłan uświętobliwiony n. 42—62). Znajomość teologii rządzić tobą powinna w ś. Trybunale pokuty, bo bez niej nie będziesz w stanie podać zdrowej nauki. Znajomość więc teologii moralnej jest ci niezbędną. Lubo zaś nidy niepowinieneś ustawiać w nabywaniu coraz gruntowniejszej i rozleglejszej umiejętności kościelnej; atoli abyś przez obawę nie uchylał się bez potrzeby od świętego obowiązku spowiednika, powiem ci, jakie wiadomości będą ci wystarczały: 1) więc wiedzieć powinieneś, jakie są kazusy rezerwowane w twojej Dyecezyi, oraz jakie kazusy i cenzury odnoszą się do samego Papieża, te przynajmniej, które zwykle się trafiają; 2) umieć powinieneś odróżniać grzechy śmiertelne od powszednich, abyś tego, co samo przez się jest śmiertelnem, nie mieszał z powszedniem; 3) wiedzieć jakie okoliczności zmieniają rodzaj grzechu; 4) kiedy obowiązany penitent do restytucyi szkód zrobionych bliźniemu na sławie lub majątku; 5) jakie są blizkie powody do grzechu (*occasio proxima*); i jakie przeciw nim środki; 6) jakie są warunki ze strony penitenta do godnego otrzymania rozgrzeszenia; 7) jakie są pokuty i lekarstwa na grzechy, bardziej używane; 8) nareszcie, trzeba, abyś z łatwością rozstrzygał kazusy zwykle się trafiające, a tyle przynajmniej miał wiadomość i o niezwykłych, iżbyś natychmiast poznał, że ten lub ów przypadek sumienia wymaga pilniejszego zbadania, na przykład, czy ten lub ów grzech nie jest przeszkodą do związku małżeńskiego. Trzeba, mówię, abyś w tych razach, miał przynajmniej jakie takie pojęcie o rzeczy, któreby ci wnet dało uczuć, że możesz zbłądzić, opierając się tylko na swoim są-

dzie, a następnie, że potrzebujesz zwłoki do dokładniejszego zbadania przedmiotu, i uniknięcia niedorzeczności.

55 Nauką kierować powinna roztropność.

Lecz nadewszystko niech twoją nauką rządzi roztropność. Bez tego, nauka będzie jałową, a nawet szkodliwą penitentowi, i trafisz na szkopuł pobłażliwości lub rygoryzmu. Zastanowmy się teraz nad niezbędną potrzebą tej roztropności; potem zaś obaczmy, jakie są wypadki, i jakie sposoby dobrego jej użycia. Weźmy za przewodnika świętego Bonawenturę, gdyż to, co on mówi o sumieniu, dziwnie się stosuje do spowiednika: „Cavenda est conscientia nimis larga et nimis stricta. Nam prima generat praesumptionem, secunda desperationem: prima saepe salvat damnandum, secunda damnat salvandum“. *Tom. I. Comp. theol. verit. 1. 2 cap. 52.* Toż samo się dzieje ze spowiednikiem pobłażliwym, lub zbyt surowym. Obaj oni idąc drogami przeciwnymi, pozbawiają dusze dóbr prawdziwych, a wystawiają je na wielkie nieszczęścia. Pierwszy prowadzi penitentów do zbytnej ufności: bo nie przenika ich okropnością grzechu, pozwala im gnuśnieć w obojętności na obowiązki, a tak umarza w nich bojaźń Chrześcijańską. Drugi przeciwnie, przesadzając bojaźń, odbiera Chrześcijańską nadzieję i popycha do rozpacz. Jednakże sumienie rozwolnione i spowiednik pobłażliwy *często zbawia* tego, który jest na drodze potępienia: zbawia go nie przez to zło, które z pobłażania wynika, ale przez to dobro, którego pobłażanie nie odejmuje; przeciwnie zaś sumienie zbyt ściśle i spowiednik zbyt surowy *przyprawia o potępienie* tego, który jest na drodze zbawienia: przyprawia go o potępienie nie przez to, że odcina zło, ale przez to, że wydiera mu dobro. Prawda ta nie tylko jest widoczną z powagi świętego, ale też z zastanowienia się nad istotnymi następstwami pobłażliwości i rygoryzmu, jako to:—zbytnią ufnością i rozpaczą. Zbytняя ufność zostawia nam wolę i odwagę do dobrego: nie tylko nie odejmuje, ale zachowuje w nas szacunek do niektórych przynajmniej środków zbawienia, a mianowicie do spowiedzi; z tego powodu zbytecznie ufny, podtrzymywany przez te środki nie tak w wielkich rozmiarach i nie tak szybko gorszym się staje: zostaje nawet nadzieja, że kiedyś lepiej używając tych środków, całkiem się wyleczy i będzie zbawionym. Przeciwnie rozpacz, oraz ponurość i smutek,

które są jej towarzyszkami, zwykły wydzierać natychmiast wolę i odwagę ku dobremu. A nadto ogarnięny rozpaczą, wszystko uważa za niepożyteczne: traci więc szacunek do modlitwy i innych środków zbawienia, mianowicie do spowiedzi. Odrzuca wszystko, i mając się za straconego, zrywa wszelkie wędzidło: i rychlej, i rozmaiciej staje się gorszym, a zawsze bez żadnej nadziei i żadnego lekarstwa.

56. Ciąg dalszy.

W rzeczy samej przypuśćmy, że mamy przed sobą grzesznika oddawna pogrążonego w grzechach: jest on *damnandus*, t. j. na drodze potępienia. Uczuwa on często zgryzoty sumienia, które go popychają do spowiedzi: bo tu jedyny dla niego ratunek. Lecz jakże mu trudno odważyć się na spowiedź, już to ze względu na wstyd przy wyznaniu mnóstwa grzechów, już ze względu na bojaźń wyrzutów spowiednika i ciężkiej pokuty. Tymczasem zdarza się mu posłyszeć, że ten lub ów spowiednik nadzwyczaj jest dobrym: przyjmuje penitentów z miłością, dopomaga im, pociesza ich. Nagle rośnie mu serce; mówi do siebie: „otoż będzie dla mnie spowiednik“! Pełen otuchy gotuje się, i przychodzi do konfessyonału. Tu spowiednik, aczby najpobłażliwszy, gdy atoli usłyszy nie zmierne występki, przedstawi ze słodyczą grzesznikowi owemu smutny stan jego; ten grzesznik zdejmie się skrucą prawdziwą, a widząc, że niezbyt trudną włożono nań pokutę, z wielką otuchą zobowiąże się do wykonania wskazanych mu środków. Otrzymuje rozgrzeszenie, wraca z pociechą: pełen nadziei, wypełnia swą pokutę, odmienia życie, i zostaje zbawionym. Oto jest owo: „*saepe salvat damnandum*“. Przeciwnie przypuśćmy, że mamy przed sobą penitenta, który ściśle zachowuje przykazania Boże: jest on „*salvandus*“, to jest na drodze zbawienia. Tymczasem, straciwszy zwykłego swego rozsądnego spowiednika, trafi na zbyt surowego: gdy dawniejszy prędko z nim kończył, nowy dręczy go kilka godzin, mnóstwem pytań obarcza; chce go jak teologa oświecić; bez żadnego względu nie pozwala mu więcej nad trzy uncye chleba na posiłek wieczorny: dzień niedzielny lub świąteczny bezwarunkowie każe cały na modlitwie spędzać, i chyba 2 tylko godziny wieczorne na skromną rozrywkę wyłącza. Przystępuje dalej do jego pożycia małżeńskiego i towarzyskiego: wszędy

mu nastrocza tysiące trwóg sumienia i grzechów śmiertelnych, i każe mu się przygotować do jeneralnej spowiedzi. Biedny penitent nie wie, co począć z sobą: wraca do domu pomieszany i pogiębiony na duchu; do niczego dobrego wzięść się nie ośmiela; zaniedbuje wieczorem różańca, rano—mszy, w dni uroczyste—spowiedzi, i jest pełen bojaźni, aby mu jeszcze czego surowszego nie przykazano; rozprasza się duchem, szuka rozrywek i wdaje się w świeckie towarzystwo. Przypada pokusa—i przyprawia go o grzech śmiertelny. Nieszczęśliwy nie ma już odwagi spowiadać się: zwleka, znowu upada, i staje się potępio-nym. Jest to owo drugie: „*damnat salvandum*“.

57. Ciąg dalszy.

Niechże twa nauka moralności nie będzie ani zbyt powolną, ani surową: bo prowadzić będziesz penitentów do zbyt-niej ufności lub rozpacz. I w rzeczy samej, jak włodarz może zaszkodzić swemu Panu nie tylko zbyt-niem dogadzaniem robotnikom, przepuszczając im opieszałość, i nad ugodę im płacąc, ale—i zbyt-nią ścisłością, nad siły ich obarczając, lub im niedopłacając; za czem pójdzie, że pana znienawidzą i całkiem go opuszczą; tak również i ty, w podobny sposób postępując z penitentami, sprawę twojego Pana na szwank narażasz. Zaiste pobłażliwością zyskujesz dla Niego ufność, ale ta ufność nieuzasadniona; surowością zyskujesz Mu bojaźń u penitentów, ale nie miłość. To jeszcze nie wszystko: surowością odsadzasz ich całkiem od Pana. Bądź więc umiarkowanym i sprawiedliwym: nie popychaj penitentów do swawoli i opieszałości, które idą za zbyt-nią ufnością, ani—do zgryzot i upadku na głowę, wynikających z rozpacz. Pozyskuj na penitentach tak bojaźń, jak miłość Bożą: kładź na ich ramiona jarzmo prawa, lecz niech to jarzmo nie będzie ani tak lekkie, że go nie poczują, ani tak ciężkie, że pod niem upadną: jarzmo niech będzie jarzmem, ale jarzmem słodkiem. Tak postępując, pomocą będziesz duszom, a sługą wiernym Panu, który rzekł: „*Jugum meum suave, et onus meum leve*.“ Nigdy zaś tego nie dokażesz, jeśli nie będziesz miał słuszności i umiarkowania w surowych swych wymaganiach. Tego zaś roztropnego umiarkowania, trzymać się powinien: 1) gdy zadajesz pytania: o tem mówić będziemy na miejscu właściwym; 2) gdy wyrokujesz, jako nauczyciel, co jest godziwym, a co zabronionem; co

jest śmiertelnym, a co powszednim grzechem, co mocą prawa obowiązuje, a co jest tylko radą, 3) nareszcie, gdy jako sędzia, badasz, azali penitent dostatecznie lub niedostatecznie do rozgrzeszenia przygotowany.

58. Roztropność spowiednika w nauczaniu.

Naucz się naprzód, jak z czytania teologów moralnych masz nabywać umiejętności roztropnej i duszom pożytecznej: 1) Często odzywaj się do Boga słowy Pisma ś.: „Da mihi sedium tuarum assistricem sapientiam, ut mecum sit et mecum laboret, ut sciam, quid acceptum sit apud te“ *Sap. IX.* 2) Dalekim bądź od ducha stronni twa, tego ducha, który nas pobudza, abyśmy nie czuli mocy dowodów za rzeczą przeciwną naszemu przekonaniu, — który nie roztrząsa dowodów, lecz gardzi nimi, i tylko zbijać je usiłuje. Pragnij szczerze dobra dusz i chwały Bożej, bez względu na swą osobistość; bądź gotów przenieść cudze nad własne przekonanie, skoro bezstronna rozważy to ci zaleci; 3) Nareszcie wprowadź w praktykę upomnienia, zawarte w Bulli Benedykta XIV. „*Apostolica*“. Nie przestawaj na jednym teologu, czytaj wielu. Gdy będziesz znał jednego tylko teologa, takiego zwłaszcza, który, przywołując rozmaite o jednej rzeczy zdania, nie przywoździ na nie dowodów, a tylko swoje zdanie popiera, to jego zdanie tak się przyjmie do ciebie, jakby już było nieomylnem i przez cały Kościół przyjętem. A tak będziesz zbyt pobłażliwym, surowym, lub razem zbyt surowym i pobłażliwym, stosownie do tego, jakiego autora się naczytałeś! Przeciwnie, gdy będziesz wielu czytał autorów, lub przynajmniej jednego, ale takiego w którym różne zdania poparte są właściwymi dowodami, nauczysz się różności zdań na jedno i toż samo zdarzenie, a nie dziwić się tej różnaitości, zwrócisz baczną uwagę na poprawę własnych swych błędów. Jeśliś pobłażliwy, najdziesz w jednym lub drugim autorze dowody, które dadzą ci poznać, że twe mniemanie nie jest tak dalece gruntownem, abyś roztropnie mógł trzymać się jego w praktyce. Jeśliś zbyt ścisły, zmniejszony dowodami innych nauczycieli, poczniesz widzieć, że można dla przyczyn ważnych, pozwolić tego, czemuś był dotąd przeciwny. Tu się rozjaśnia przyczyna, czemu najbogiejsi teologowie zwykle są najbardziej roztropni w swych wyrokach, i ogłędni w potępianiu innych: bo znajome im są różnorodne

zdania. Przeciwnie pośpiech w wyrokowaniu i lekceważenie tych, którzy innego są zdania, nigdy nie idzie za obfitością, ale za brakiem światła naukowego.

59. Ciąg dalszy.

Czytając rozmaitych autorów, często natrafisz na sporne mniemania. Tutaj to powinieś *za pierwszy* poczytać sobie *obowiązek*, trzymać się tej maxymy moralnej i ascetycznej, że *gdy idzie o uchylenie niebezpieczeństwa do grzechu, który rozmyślnie i z przyzwolenia się popełnia, przystało stawiać po stronie surowych, a to dla prawdziwego dobra penitenta*: bo w tym razie surowość użyteczniejszą jest, niż łagodność. W rzeczy samej, surowością oddalisz od penitenta największe zło—obrazę Bożą i piekło, zagrażające mu, jak skoro z niebezpieczeństwa grzechowego w sam grzech upadnie.—Choćbyś więc wątpił, czy ten lub ów powód jest blizkim lub odległym, skoro zagraża niechybnem niebezpieczeństwem grzechu śmiertelnego, zobowiąż penitenta do porzucenia owego powodu: bo może sprowadzić żądze i uczynki grzechowe, rozmyślne i dobrowolne, z pogardą Boga i Jego prawa. W takich razach z wielkim będzie pożytkiem dla penitenta, gdy oddalisz odeń niebezpieczeństwo, nie dając mu rozgrzeszenia, póki się nie wyrzeczy owego powodu do grzechu. A i tutaj jeszcze strzedz się powinieś nieludzkiej surowości w wypadkach, które potem pod n. 61. przywidę. Drugim zaś twym obowiązkiem jest to, że gdy penitent wystawiony na niebezpieczeństwo—przekroczyć prawo, bez swej wiedzy i przyzwolenia (peccatum materiale), ty wtedy zamiast surowości, użyjesz korzystniej umiarkowania, ale nigdy nie narzucaj penitentowi zdania, na wątplęj opartego zasadzie, lub powadze: bo by to było najszkodliwszem rozwolnieniem, jak to widać z 3-ciej propozycji, potępionej przez Innocentego XI. Co zaś do opinij, opartych na gruntownych dowodach, podtrzymywanych przez wielką liczbę teologów, z tem wszystkiem zbijanych przez innych, chcąc z nich roztropnie korzystać, nigdy się ślepo nie trzymaj ani zbyt surowych, ani pobłażliwych, ale wybor twój stosuj do potrzeb i korzyści duchowych penitenta. Jednym więc, którzy to mogą, zalecaj trzymać się opinii, przychylniej prawu; z tymi zaś, którzy napotkają niepokonane przeszkody do trzymania się tej opinii, i niechybnie nie pójdą za nią, ty z naj-

większą ostrożnością, trafnie skorzystać postaraj się z przestróg i środków wskazanych ci pod n. 57. i dalej. A jeśli te środki okażą się bezkorzystnymi, przystosuj do penitenta opinią, sprzyjającą jego własnemu wyborowi, byle była gruntowną, i stosowną do duchowych potrzeb jego. Lecz rzecz tę wyłuszczymy jaśniej.

60. Sposób postępowania w rzeczach spornych.

Gdy idzie o to, czy to lub owo jest pozwolonem, skoro napotykasz nie jednostajne i sobie przeciwne w tej mierze zdania teologów, strzeż się, abyś się tak dalece nie trzymał jednego, jakbyś innych zgół odrzucał, i abyś zbyt surowej opinii za ścisły obowiązek nie podawał, podczas, gdy ona ma przeciwników i wielce poważnych i licznych. Wie kościół, że w podobnych sporach rozmaite są mniemania, a jednak milczy. A ja, prosty spowiednik, mogę wyrokować i czynić się Sędzią doktorów, utrzymując, że inaczej myślący błędzą, i dość mego zdania, aby włożyć na penitenta ścisły i niezbędny obowiązek! Mogę powiedzieć sobie: wolę tę opinię; mogę ją podać penitentowi, jako radę, jako najlepszą opinię, ale, uchwaj Boże, abym go do niej zobowiązywał pod utratą rozgrzeszenia. Cóż bowiem tak postępując zyskać można na penitencie?—On, co dotąd mógł mieć, grzech, zwany u teologów materyalnym (niepoczytnym) to jest, że odstępował od myśli prawa, bez wiedzy swej i woli,—grzech niepewny dla niejednostajności zdań w tej mierze teologów; nagle zmuszony do postępowania wedle narzuconej opinii, gdy nie zastosuje się do niej, dopuści się już grzechu istotnego, bo choć sama przez się czynność nie jest grzechem pewnym, ale dla niego stanie się pewnym, z powodu, że sumienie jego, przez ciebie zwichnięte, za grzech ją ciężki uważać będzie.

61. Przykład.

Aby cię przekonać, że nieprzesadzam, przytoczę wypadek, jeden z tysiąca. Pewien spowiednik zobowiązał penitenta, aby nie tylko wyznawał grzechy i ich rodzaj (speciem), ale i okoliczności, które, choć rodzaju nie zmieniają, ale zmniejszają lub powiększają grzech. Po jakimś czasie spowiednik ów dowiaduje się od swego penitensa, że on przez ten czas spowiadał się i komunikował, ale na spowiedzi wyznawał, jak da-

wniej, grzechy tylko i okoliczności, zmieniające ich rodzaj, a o innych okolicznościach milczał; a tak ciężą na jego duszy nie tylko grzechy, ale i podwójne świętokradztwa złych Spowiedzi i Komunii. Na takie wyznanie, przerażony Spowiednik obwiniał w duszy siebie za swą surowość w wymaganiach, która tak niespodzianie popchnęła penitenta do tylu strasznych zniewag Boga.

62. Ciąg dalszy.

Począł więc głębiej badać myśl Kościoła pod względem tego obowiązku penitenta, i oto co znalazł. Ś. Tomasz, nie przepisuje tego obowiązku penitentowi; Sobór Trydencki nic w tej mierze nie postanowił; Benedykt zaś XIII, w swej Instrukcyi dla Włoskich Kościołów, dołączonej do postanowień Soboru Rzymskiego roku 1725, naucza, że okoliczności, zmieniające grzech, co do rodzaju jego, należy na spowiedzi wyznawać, a potem tak dalej mówi: „Co się zaś tyczy okoliczności, które nie zmieniając rodzaju grzechu, znaczenie go powiększają, dwie są opinie teologów: jedni utrzymują, że należy je wyszczególniać na spowiedzi, inni temu przeczą. W ogólności miejcie za maksymę, że penitent zawsze jest obowiązany szczerze odpowiadać na pytania Spowiednika w przedmiocie grzechu, aby dał poznać stan swego sumienia“. Po przeczytaniu tego wyroku, głęboko uczuł ów Spowiednik, że niewłaściwie był postąpił. „Papież—mówił—nie nie zawyrokował we względzie tych dwóch opinij, a jam zawyrokował. Papież bowiem oznajmił, że ze względu na spór, nie zobowiązuje penitentów do wyznawania okoliczności grzechowych, skoro te nie odmieniają rodzaju grzechu; a zobowiązuje ich tylko wtedy, gdy Spowiednik o to pyta, potrzebując dokładniej poznać stan sumienia penitenta. Choć więc nieszczęsny ów mój penitent sam winien, i obrazę Bożą swej złości przypisać powinien, atoli i ja nie mało się przyłożyłem do złego, bo moja niewiadość uczyniła mnie nieroztropnym i nieostróżnym.

63. Wniosek praktyczny z tego, co się dotąd mówiło.

Jakiż ztąd wniosek wypada? Czy ten, żeś obowiązany nauczać penitentów, jakoby oni nie mieli potrzeby wyznawać na spowiedzi okoliczności, grzech powiększających? Nie! Chcę tylko, aby jak w przytocznym, tak w innych, może trudniej-

szych jeszcze wypadkach, ale spornych, Spowiednik nauczył się przewidywać korzyści lub szkody, wynikające ztąd w praktyce; aby wziął to sobie za regułę, iż ta jest zdrowa nauka moralności, która w praktyce najwięcej przykłada się do chwały Bożej i dusz zbawienia, która najskuteczniej uchyla obrazę Bożą i stan grzechowy ludzi, a bynajmniej nie uwłacza prawu. Taką zaś nie jest ani zbyt pobłażliwa, ani zbyt surowa nauka moralności. Pierwsza zbyt pobłażając krewkościom ludzkim, nie daje, ani dość czuć, ani uszanować prawa; druga czyniąc jarzmo prawa ciężkiem nad siły, otwiera drogę słabości ludzkiej do opuszczenia prawa i prawodawcy. Roztropna tylko moralność zasługuje jedynie na nazwę zdrowej nauki, pożytecznej nauczycielowi i uczniowi: bo ona szuka środkowej drogi do uniknięcia dwóch szkopułów. Ona usiłuje uchylić największe zło—grzech, rozmysłny i dobrowolny; usiłuje też uchylić i grzech materyalny, który jako niezachowanie prawa, lubo bez wiedzy i przyzwolenia, jest złem najmniejszym, zawsze atoli wielkiem. Prawda, że taka nauka moralności wiele kosztuje: trzeba dużo pracy naukowej, tak do poznania jak i ocenienia sprzecznych opinij, aby się nie zawieść w wyborze; gdy przeciwnie dość lada co umieć, aby być rygorystą lub pobłażliwym. Dla ladajakiej opinii, skoro ta ma za sobą pozór gorliwości o prawo, rygorysta zabroni częgo penitentowi, bez względu na opinie, sprzyjające dowolnemu wyborowi człowieka; i również dla ladajakiej opinii, pobłażliwy pozwoli penitentowi wszystkiego, co sprzyja wolnemu jego wyborowi, bez względu na inne opinie, walczące na korzyść prawa przeciw dowolnemu wyborowi. Nareszcie, roztropne użycie nauki moralnej nie tylko wiele kosztuje, ale najmniej pochlebia pysze nazej. Rzadko kto je pochwali: bo nie wielu jest takich, którzy z głęboką nauką łączą sąd bezstronny; otwarcie zaś powstaną, przyganiać będą ci, co się ostateczności rygoryzmu lub rozwołnienia trzymają: a takich jest bardzo wielu. Taką jest atoli nauka moralności, do której powinienes się wprawić, jeśli w swej sakramentalnej posłudze pragniesz jedynie chwały Bożej i dusz zbawienia.

64. Praktyczne użycie umiarkowanej roztropności w nauczaniu i wyrokowaniu.

Tak więc w praktyce, skoro jaki obowiązek jest pewny i znany penitetowi, nigdy od niego nikogo uwolnić nie powi-

nienes: bo byłbyś po stronie rozwolnionych. Cnota każdego Chrześcijanina powinna być zupełną; i ty, czy jako sędzia, czy jako lekarz, lub nauczyciel, nie ośmielaj się zaprzedać prawdy, lub uwolnić penitenta od niezbędnego mu lekarstwa. Gdy nawet przewidujesz, że penitent sam się wyłamie z pod prawa, skoro je już zna, lub przynajmniej przypuszcza, nie możesz zaprzedać prawdy. Wykroczenia bowiem przyczytane będą jego winie, której to staniesz się uczestnikiem, skoroś go uwolnił od ścisłości obowiązku. Raczej, jako ojciec i lekarz, szukaj pobudek i środków, aby dodać sił penitentowi do obowiązku, nie zaś go uwolnić od niego.

65. O obowiązkach wątpliwych

Przeciwnie zaś, gdy o jakiej powinności nie jednostajne są zdania teologów, przystało, abyś sam pierwszy dopełnić jej sprobował. Słuszną jest bowiem, abyś sam postępował drogą najsurowszą i najdoskonalszą, oraz sam to zachowywał, co chcesz innym przepisywać; może twe doświadczenie własne doprowadzi cię niekiedy do odmiany twej opinii. Możesz wprowadzić takie powinności nastroczać osobom wyższej pobożności, po których spodziewać się można ich wykonania, ale strzeż się wkładać je na nie podciśłym obowiązkiem, aby nie wystawić ich na niebezpieczeństwo grzechu. Z tymi zaś, którzy nie poczuwają się do podobnych powinności, pierwszy nim o nich mówić będziesz, taki miej zwyczaj postępowania. Ojcowska twa miłość ku duszom, i wierność w posłudze Bożej niech wezwie ku pomocy biegłość lekarską, abyś zbadał i przewidział korzyść lub niebezpieczeństwo słów swoich. Choć poznasz, że twe słowa na nic się nie przydadzą, i zamiast *wątpliwych grzechów m ateryalnych*, penitent wystawionym zostanie, w skutek twych zaleceń, na *grzechy pewne formalne* (poczytne) nie powinienś jeszcze być podawcą opinij pobłażliwych lub ich orędownikiem. Tak bowiem postępując mógłbyś wpaść na drogę rozwolnienia; a i samo takie postępowanie twoje nie jest koniecznem do dobrego kierowania sumieniem. Jeśli więc chcesz uniknąć zawsze rygoryzmu i pobłażliwości: pilnuj się trzech nasępujących prawideł: 1) lub nie mów uie zgoła; 2) lub trzymaj się środka między sprzecznemi opiniami; 3) lub nareszcie, gdy środka nie możesz znaleźć, nie nie rozkazuj stanowczo, ale radź to, co ci się zda najpewniejszym i najzbawienniejszem, bez wkładania ścisłego obowiązku.

66. Roztropne milczenie.

Zachowasz więc milczenie, i nie dasz się zrozumieć ze swem zdaniem przed penitentem, który przy dobrej zostaje wierze. Gdy bowiem mówą swą nie jesteś w stanie usunąć niebezpieczeństwa złego, które jest niepewne i niepoczytne, to przynajmniej milcząc nie pochwalisz go ani dozwolisz. Milcz więc, w rzeczy samej, jeśli teologowie na mocy słów Ś. Augustyna: „Ubi scirem tibi non prodesse, te non terrerem“, (Hom. 41. inter. 50) wtedy nawet, gdy obowiązek jest pewny, utrzymują, iż spowiednik skoro widzi, że penitent nie wie tego obowiązku, a dowiedziawszy się nie wypełni go, może w niektórych przynajmniej wypadkach, a nawet musi milczeć, i zostawić penitenta przy dobrej jego wierze, to jakże bez porównania więcej jesteś obowiązany zachować podobne postępowanie wtedy, gdy powinność nie jest pewną, a nawet zaprzeczaną przez wielu autorów poważnych? Nie mów, że wina to będzie penitenta, gdy dowiedziawszy się czego od spowiednika, nie zechce tego zachować. Bez wątpienia powinien on wziąć się do tego, choćby nie wielki miał zasób cnoty, ale ty zdasz liczbę przed Bogiem ze swej nieroztropności, żeś chciał wątką jeszcze cnotę penitenta zwrócić do rzeczy trudnych i wątpliwych, których Bóg może nie wymaga. Będiesz podobnym do owego lekarza, który wie, że pacjent jego ma mdły żołądek i nie wytrzyma silnego lekarstwa, skądinąd nie potrzebnego, a jednak upiera się przy swoim—i mówi: „co mi do tego, lekarstwo dobre, mała to rzecz, że chory go nie zniesie ani strawi“. Gdyby ten chory umarł z tego lekarstwa, czyżbyś sam nie powiedział, że wina w tem lekarza, bo zamiast lekarstwa podał truciznę. A ojciec nieszczęsny, który w taki sposób stracił syna, czyżby mówił, że dobrze lekarz prowadził okropną tę kurację? Milcz więc: za milczeniem twojem mogą pójść wprawdzie grzechy niepoczytne i niepewne, ale zapobiegiesz wielu grzechom istotnym i pewnym.

67 Trzymać się środka w sprzecznych opiniach.

Szczęśliwym będziesz, jeśli się widząc w potrzebie mówienia, dzięki swym pracom teologicznym i swej roztropności, znajdziesz środek w sprzecznych opiniach, i unikniesz rygoryzmu i rozwolnienia. Zastosujesz się bowiem do prawidła podanego przez Benedykta XIV, w wiekopomnem jego dziele: „De Synodo

diocesana“, w którym Papież ten zobowiązuje Biskupów, aby całej swej, dokładali troskliwości ku utrzymaniu się środka między zbyt sztywną surowością i zbyt sztywną pobłażliwością, w rozstrzyganiu przypadków sumienia. „Nobis=mówi on—cautius consilium videretur, ut episcopus controversias hujusmodi in collationibus seu conferentiis de casibus moralibus, quae inter ipsius clericos haberi solent, discuterenda relinqueret, nec quidquam circa illos in synodo sine praevio apostolicae sedis oraculo decernendum susciperet: hoc tamen studiose curando, ut in praedictis collationibus moralibus eorum theologorum sententia vinceret, qui media via inter rigorem et laxitatem incedere norunt“. Podług więc wyroku Benedykta XIV, środkowa droga jest najlepszą, i trzymać się jej powinni Biskupi i teologowie. Benedykt XIII, również był za nią, jak to widzieliśmy pod n. 62. Możesz na przykład trzymać się tej środkowej drogi, ze względu na potępioną przez Innoc. XI. 58 propozycję, co do wyznawania lub zamilczania na spowiedzi nałogu grzechowego. Tak więc, aby uniknąć rygoryzmu, powiesz penitentowi: „Ja cię nie zmuszam trzymać się pierwszego mniemania, tak dalece, abyś winien był świętokradztwa, gdybyś będąc w drodze, lub dla słusznej przyczyny nie u zwykłego swego spowiadając się Ojca duchownego, nie wyznał, nie będąc zapytany, że wielki ten, lub ów grzech twój, z którego się spowiadasz, już nie jednokrotnie popełniałeś, i z niego dawniej się spowiadałeś. Atoli wyłączam takie zdarzenie, gdy powinieneś wyznać niedbałość ciężką około podźwignienia się ze złego nałogu“. Aby zaś nie być pobłażliwym, mów w taki sposób do penitenta: „Gdy cię spowiednik zapytuje, nie uwalniam cię od odpowiedzi; przeciwnie, zawiadamiam cię, że nie tylko nie godzi się tać nałogu grzechowego, lecz owszem jesteś obowiązany spowiadać się z niego“. W podobny sposób na rozmaite pytania, jako to o odmawianiu Jutrznii przede Mszą, o udzielaniu Wiatyki choremu, który tegoż dnia będąc zdrowym komunikował; Benedykt XIV. przywodzi i pochwała opinie pośrednicze, ani zbyt surowe, ani zbyt pobłażliwe. Podczas pamiętnego sporu, powstałego we Francyi r. 1756, tyczącego się odmawiania Sakramentów tym, którzy nie chcą poddać się postanowieniom Papieżkim, trzymając się pośrednich wyrażeń między zupełnem twierdzeniem a przeczeniem, Papież ten w sposób następny odpowiedział w Liście okólnym „Ex

omnibus“: „Niech kapłani nie udzielają Eucharystyi jawnie nieposłusznym; niech jej nie udzielają tym, którzy są w wątpliwości i w podejrzeniu, aż nim im nie użyczą stosownej nauki, właściwej do uleczenia chorego, lub do usprawiedliwienia tego, który po odbyciu podobnych ostrożności, administruje Sakrament“.

68. Przystosowanie tego prawidła do powodów grzechowych.

Wedle tego urządz swe postępowanie. Gdy idzie o przedsięwzięcie lub czynność, z siebie *niebezpieczną, ale nie będącą grzechem*, nie pozwalaj na nią, jako spowiednik pobłażliwy, z łatwością i bez ostrożności, bo rzecz nie jest obojętna; ani też, jako zbyt surowy, nie zabraniaj jej bezwarunkowo: bo nie jest z siebie grzechem, a ty nie otrzymasz pożytku ze swego zakazu. Najlepiej zrobisz, gdy jako spowiednik roztropny, utrudnisz ją i obostrzysz ostrożnościami, stosownemi ku odwróceniu niebezpieczeństwa. Tak, gdy kto był u jakiej osoby razy dwadzieścia, i myślą lub uczynkiem zgrzeszył z nią razy dziesięć, oczywiście to bywanie jest blizkim powodem do grzechu; i byłbyś zbyt pobłażliwym, gdybyś nie zabronił im z sobą widywać się, mając na względzie, że ze dwódziestu widzeń się 9. tylko, t. j. prawie połowa były grzesznemi. Ale znów byłbyś zbyt surowym, gdybyś zabronił widywać się z sobą osobom takim, które często się z sobą widując i zawsze panując nad sobą, miały nieszczęście dwakroć lub trzykroć nie uczynkiem, lecz pożądlivością zgrzeszyć. Wyjąć tu jednak trzeba zdarzenia takie, gdy zagraża niebezpieczeństwo na przyszłość, i penitent nie zrywając stosunków, nie wstrzyma się od występku. W pierwszym więc razie, jako roztropny spowiednik, wzbroń powody do grzechu; w drugim—utrudnij widywanie się: namawiaj do porzucenia niebezpiecznej znajomości. Lecz gdy tego nie w stanie dokazać penitent, obostrz mu widywanie się ostrożnościami, naprzykład jako pokutę włoż na niego obowiązek, aby sam na sam z osobą ową nie zostawał, i aby wnet po upadku przyszedł do spowiedzi. Surowy spowiednik zwykł uwalniać penitenta od usunięcia powodu grzechowego, wtedy tylko gdy fizycznie, t. j. o siłach przyrodzonych usunąć go nie podobna; spowiednik rozwolniony przystaje na takiej nawet niemożności, która nie jest jeszcze moralną. Moralną niemożnością zowiemy tę, którą z wielkim

wprawdzie trudem, ale o siłach przyrodzonych usunąć możemy. Ty zaś, jako spowiednik roztropny, tak zaradz niemożności moralnej, aby się nie stała potem fizyczną, i ukaż środki ku zmianie powodu blizkiego na odległy.

69. Świętą bojaźń Spowiednika ma objaśniać nauka.

Gdy znaleźć nie możesz wyrażen pośrednich, gdy nie podobna ci milczeć, gdy musisz odpowiedzieć penitentowi, który cię nagli pytaniami ciemnymi i spornymi, wiem, że twa pobożność i twe poszanowanie dla prawa pochyli cię ku surowości. Lecz jeśli twej obawie nie towarzyszy umiejętność, co ze ścisłością prawa godzi spółczucie ku krewkościom grzesznika, i ocenia, jak dalece prawo go obowiązuje, słuchaj, co mówi ś. Ambroży na ps. 118: „Ipse timor Domini—powiada on—nisi sit secundum scientiam, nihil prodest, imo obest plurimum“. Udowodniwszy to z przykładu żydów, okazuje, jaka ma być ta umiejętność—towarzyszka bojaźni Bożej. „Et quid de Judaeis dico? Supt etiam in nobis, qui habent timorem Dei, sed non secundum scientiam, statuantes duriora praecepta, quae videntur sibi consulere disciplinae, opus virtutis exirege; sed inscitia in eo est, quia non compatiuntur naturae, sed aestimant possibilitatem. Non sit ergo irrationabilis timor. Etnim vera sapientia a timore Dei incipit: nec est Sapientia spiritalis sine timore Dei: ita timor sine sapientia esse non debet“. (*Serm. 50. na 6.*). Aby więc mieć bojaźń Pańską, wedle umiejętności, i mądrość duchowną, opartą na bojaźni Bożej, nie powinienes nic stanowić w podobnych spornych materjach powagą prawodawcy, który podaje prawo i zobowiązuje do wykonania jego. Lecz skoro wnosisz, że opinia łagodniejsza opiera się na gruntownych zasadach, a surowa nie będzie zachowaną przez penitenta, uznaj, że w podobnym razie bardziej przystoi ci wyrok za łagodniejszą opinią. Nie powinienes więc jej zabraniać, lecz owszem sam ją nastręczaj. To zaleca Papież Honory, mówiąc: „In his, ubi jus invenitur non expressum, procedas aequitate servata, semper in humaniorem partem declinando, secundum quod personas et causas et loca et tempora postulare videris“. (*Cap. Ex parte tua, fin. de tractat.*). Posłuchaj jeszcze, co w gólności mówią papieże i nauczyciele, jak masz postępować we względzie kwestyj ciemnych

i wątpliwych. Ś. Rajmund, wielki kanonista, powiada ci: „Non sis nimis pronus judicare mortalia peccata, ubi non constat per certam scripturam“. (Lib. 3. de Poenit). Ś. Antonin, zwany Aniołem rady, tak cię upomina: „Quaestio in qua agitur, utrum sit peccatum mortale, nisi ad hoc habeatur auctoritas expressa Scripturae, aut canonis Ecclesiae, aut evidens ratio, periculosissime determinatur“. (Part. 2. lit. 1. cap. XI). Takóż mówi o spowiedniku: „Si vero non potest clare percipere, utrum sit mortale, non videtur tunc praecipitanda sententia, ut denegat propter hoc absolutionem, et cum promptiora sint jura ad solvendum ad ligandum, (ep. ad Haeret. dist. 1), et melius sit Domino rationem reddere de nimia misericordia, quam de nimia severitate, ut dicit Chrysostomus, melius videtur absolvendus“. Benedykt XIV, mówiąc o małżeństwach w czasach zakazanych, tak cię upomina: „Nie trzeba kłaść przeszkód, skoro nie ma pewności, że prawo je stanowi„. W księdze zaś „de Synodo Dioecesana“ często ostrzega samych nawet Biskupów, aby własną powagą nie wyrokowali w kwestyach spornych u Teologów, na przykład *de censu personali, de contractu trino, de attritione et amore initiali etc.* Na innem miejscu, mówiąc o administrowaniu wiatyku temu, który tegoż dnia będąc zdrowym komunikował, przytacza rozmaite opinie, a naresztę tak mówi: „In tanta opinionum discrepantia integrum erit parochi eam amplecti sententiam, quae sibi magis arriserit,... neque fas erit episcopo,... quidquam de ejusmodi controversia in sua Synodo decernere, ne sibi videatur arrogare partes interjudicis, gravissimos hac supra re inter se contententes theologos.— (Lib. 7 c. II. n. 2).

70. Radzić, a nie obowiązywać.

Ponieważ Benedykt XIV zakazuje samym nawet Biskupom wyrokować na swych Soborach w rzeczach spornych, ponieważ on sam, głowa Kościoła, w dziele swoim „de Synodo dioecesana“ wiele rzeczy nierozstrzygnął, tem bardziej ty, prosty spowiednik, nie masz prawa zobowiązywać do najsurowszych opinii, i zawsze odrzucać łagodne, wtedy nawet, gdy są oparte na gruntownych dowodach, konieczne lub korzystne dla penitenta. Nie wieszże tego, że sprawując ten Sakrament, powinienes być nie tylko nauczycielem ale i lekarzem dusznym? Powinienes więc przyzwać na opinije łagodne, ale gruntowne,

aby zapobiedz grzechom śmiertelnym. Narazisz bowiem penitenta na grzech śmiertelny, kładąc na jego barki, ciężar, którego on nie podźwignie. W rzeczy samej istotną chorobą duszną jest grzech, popełniany rozmyślnie i z przyzwolenia, a grzech zwany *materyalnym* nie przyczynuje się człowiekowi, jak to bywa w rzeczach spornych. Nie powinienes więc odmawiać rozgrzeszenia temu, który gotów będąc wypełnić obowiązki niewątpliwe, nie chce poddać się obowiązkom takim, od których uwalniają go poważni teologowie. Jeśli postępujesz inaczej, pamiętaj, że twa obawa, dobra wprawdzie, ale pozbawiona umiejętności, która wedle ś. Ambrożego spólczyje ze słabością człowieka, i nie obarcza go obowiązkami zbyt surowymi, które nie tylko nie są pewne, lecz nawet zbijane przez mądrych teologów; pamiętaj, mówię, że taka twa obawa sprawdza owo: nihil prodest, immo obest plurimum“. Naucz się i tego, że śmiałość, z jaką wielu spowiedników uważa wybrane przez się opinie za pewne, zgoła nie pochodzi ze zbytku ale braku nauki. W rzeczy samej, ten, kto przeczytał instrukcję Benedykta XII. do Kościołów Włoskich, będzie miał śmiałość utrzymywać z nieodzowną pewnością, że początkowa skrucha nie wystarcza do dobrej spowiedzi, i że trzeba koniecznie spowiadać się z okoliczności, grzech powiększających, ale nie zmieniających jego rodzaju? Oto jego słowa: „Powszechna dziś jest opinia, że żal i skrucha doskonała są dobre, ale nie konieczne na spowiedzi; wystarcza zaś skrucha niedoskonała, t. j. attrycya, już sama jedna, jak to wyżej powiedzieliśmy, już połączona z początkową miłością ku Bogu: dotąd bowiem tego Stolica Apostolska nie opisała“. Co się zaś tyczy okoliczności grzech powiększających, widzieliśmy, jak w tej mierze tenże Papież ogłędnie naucza (n. 58). Zamyka zaś swą instrukcję, nakazując Pasterzom dusz, aby się jej trzymali, gdy nauczać będą swych penitentów sposobu, jak mają dobrze się spowiadać? Zarównie nie powiesz i tego na pewno, iż ten lub ów nie wypełnił prawa kościelnego o święceniu dni świętych, kto się w te dni wstrzymywał od robot niewolniczych, i słuchał Mszy, jeśliś czytał, że Benedykt, XIV, w swej Konstytucyi: „*Paternae charitatis*“, zakazawszy temi słowy: *mandamus et jubemus*, sprzedaży towarów, zawierania kontraktów, wypełniania robot niewolniczych, aby wszyscy, wolni od trosk doczesnych, mogli pobożnie słuchać Mszy ś., podaje potem nie

przykazanie ale radę, względem innych pobożnych uczynków, mówiąc: *Quin etiam exhortamur, ut in precibus... audiendoque verbo Dei frequentes sint*. Przekonaj się więc, że w rzeczach spornych trzymać się jakiej opinii, lub zgoła milczeć, iść drogą środkową, lub tylko radzić, nie zaś zobowiązywać, jest cechą światłych, nie zaś niedouczonej spowiedników,—tych świętych spowiedników, którzy, nie przestając na jednym, czytają wielu teologów, jak to zaleca Benedykt XIV, w swej Bulli: „*Apostolica*“,—spowiedników, którzy wedle rady ś. Ambrożego, łączą z bojaźnią Bożą naukę, duszom pożyteczną.

71—72—73—74. Konieczność tejże oględności w nauczaniu publicznem.

Jeśli ta baczna oględność tak jest potrzebną względem pojedynczych penitentów, daleko bardziej jest ona niezbędną, gdy Kaznodzieja z ambony przemawia do ogółu! W rzeczy samej smutne następstwa pobłażliwości lub rygoryzmu niebezpieczniejsze są ze względu na mnogość słuchaczy i różnorodność ich charakterów i stanowiska. Mówiąc więc publicznie nie wytaczaj nigdy kwestyj wątpliwych i spornych: trzymaj się zawsze przedmiotów pewnych, które wszystkim teologom są znane, i przez wszystkich jednogłośnie przyjęte. Gdy kiedy zdarzy się mówić ci z konieczności o rzeczach spornych, pilnuj się reguł wyżej podanych. Lub mów ogólnie, lub trzymaj się środkowej drogi, lub wskaż ostrożności do usunięcia niebezpieczeństwa. Nie dopuszczaj do swego serca pychy i miłości własnej; rządź się ojcowską miłością, i oględnością lekarską. Ta miłość nauczy cię, jaki masz wybierać przedmiot do mówienia i jak go wyklądać, aby nie szukać oklasków, ale chwały Bożej, pokoju i zbawienia duszy. Ta oględność lekarska zastrzeże cię od rygoryzmu lub pobłażliwości, a słuchacza—od rozpaczli lub zuchwalstwa.

75. Konieczność nauki w spowiedniku i jej rozległość.

(Ś. Liguori n. 17. i 18). *Labia Sacerdotis custodient scientiam, et legem requirent ex ore ejus*. (*Malach. 2. 7*). Aby więc dokładnie sprawić się z obowiązku nauczyciela, i uniknąć podwójnego szkopału pobłażliwości i rygoryzmu, spowiednik powinien znać prawo: bo jak może innych nauczać tego, czego sam nie umie? Tu miejsce jest przypomnieć słowa

świętego Grzegorza, który mówił, że sztuka nad sztukami jest rząd nad duszami. „Ars artium est regimen animarum“. Toż ś. Franciszek Salezy naucza, że obowiązek spowiednika jak jest najważniejszy, tak i najtrudniejszy. Jest najważniejszy: bo do niego się odnoszą wszystkie umiejętności, gdyż wszystkich celem jest wieczne zbawienie; jest najtrudniejszy: bo naprzód obowiązek spowiednika wymaga poznania wszystkich umiejętności i stosownego ich użycia, powtóre nauka moralności obejmuje najróżnorodniejsze zdarzenia i przedmioty; potrzebie składa się w większej części z praw podanych, (lex positiva), z których każde należy wyłożyć we właściwym znaczeniu. Owszem nie ma ani jednego takiego prawa, któreby nie przedstawiało wielu trudności ze względu na liczne wypadki i ich odcienie, których jednostajnie rozwiązać niepodobna. Są którzy się pyszniąc imieniem literatów i teologów, gardzą teologami moralnymi, zowiąc ich kazuistami. Mówią oni, że dość spowiednikowi znać ogólne zasady nauki moralnej, a one wystarczą mu do rozwiązania pojedynczych przypadków. Nie przeczym, że wszystkie te wypadki rozwiązywać trzeba, opierając się na zasadach, ale trudność zależy na tem, jak zastosować zasady do wypadków, tak aby do siebie właściwie przypadły. Tu obejść się niepodobna bez zgłębienia powodów, dla jakich autorowie różnią się w swych zdaniach. Zgłębiają zaś te powody teologowie moralni: usiłują oni okazać, na jakich zasadach się opierając należy rozstrzygać różne pojedyncze wypadki. Dodać musimy, że dziś tyle jest praw przepisanych, tyle bul, i wyroków, że nikt ich poznać nie potrafi, póki się nie poświęci czytaniu kazuistów, wszystko to przytaczających. Uczony autor „Instrukcyi dla poczynających spowiedników“ słusznie mówi, że nie rzadko zdarzy się spotkać wielkich teologów, którzy lubo są głębocy w znajomości dogmatycznej, powierzchownie tylko posiadają naukę moralną. Bo podług uwagi Gersona (Pas. I. n. 18) nauka moralna jest najtrudniejszą ze wszystkich umiejętności, i nie masz nauczyciela, aczby najbieglejszego, któryby w niej codzień nie natknął rzeczy nowych, a ztąd wnosi, że spowiednik nie powinien nigdy zaniechać pracy nad tą nauką.

76. Rozległość tej nauki.

Nie utrzymuję ja tego, jakoby zgola nie można było tak prostaczków, jak i ludzi światłych, a nawet duchownych spo-

wiać bez tej rozległej nauki, tam zwłaszcza, gdzie wielki jest niedostatek księży, i penitenci musieli długo czekać na spowiedź. Ale to nie może uniewinnić tych księży, którzy po-bieżnie przeczytawszy jakie skrócenie nauki moralnej, zuchwa-le zasiadają do konfesjonału. Trzeba bowiem, aby spowiednik to przynajmniej umiał, co następuje: 1) jak daleko rozciąga się jego władza, mianowicie niech wie, że ksiądz świecki nie może rozgrzeszać zakonników bez pozwolenia ich zwierzchno-ści, chyba, że są w podróży lub mieszkają po za swem zgromadzeniem, i nie mają z sobą kapłana, potwierdzonego przez swą zwierzchność zakonną. W takim razie świecki ksiądz mo-że rozgrzeszyć zakonnika: jest bowiem wniosek, że zwierzchność zakonna tak osieroconemu zakonnikowi swemu dozwoliła spowiadać się u każdego księdza approbowanego. Dalej spo-wiednik powinien wiedzieć, jakie są przypadki i cenzury za-strzeżone (rezerwowane), zwyklesze przynajmniej, jako to: klątwa papieżka, której podpada każdy, co opuszczając Ko-ściół przyłącza się do społeczności kacerskiej, lub kto czyta, przechowuje, sprzedaje książki kacerskie, *ex professo* wykładają-ce zasady religijne lub zawierające w sobie kacerstwo umy-słne (*haeresis formalis*);—pięć klątw papieżkich Klemensa VIII., a mianowicie: srogie lub zwykłe uderzenie duchownego lub mnicha; świętokupstwo realne lub konfidencyonale; pogwałcenie klauzury mniszek w sprośnym zamiarze; pogwałcenie przy-wilejów kościelnych i pojedynk;—klątwa przeciw spowiedni-kom rozgrzeszającym *complices in materia turpi*, i przeciw tym, którzy nauczają, że spowiednik pytać może o imię *complicis*, i grozić utratą nawet rozgrzeszenia, skoro penitent nie chce tego wyznać; naresztę—inne jeszcze klątwy ogólne, za-wierające się w traktacie *de Censuris*; 2) Trzeba, aby spo-wiednik umiał odróżniać grzechy powszednie od śmiertelnych, przynajmniej od śmiertelnych *ex genere suo*; co do innych przynajmniej niech umie wątpić; 3) Powinien wiedzieć, jak za-pytywać,—jakie są okoliczności, które rodzaj grzechu zmieni-ają,—kiedy jest powód blizki do grzechu, i kiedy trzeba zobowiązać penitenta do restytucyi;—jakie są przymioty żalu i mocnego przedsięwzięcia poprawy,—jakie naresztę środki ku osiągnięciu poprawy życia. Słowem rzeczą jest pewną, że spo-wiednik zostaje na drodze potępienia, skoro odważa się zasia-dać do konfesjonału, nie posiadając wystarczającej nauki. Bóg

go odrzuca: „quoniam tu scientiam repulisti, repellam te, ne sacerdotio fungaris mihi“. *Osea IV. 6.* Approbata Biskupa nie uniewinni spowiednika, skoro się on sam poczuwa *wyraźnie* niezdolnym: approbata bowiem nie daje nauki, ale ją przypuszcza. Dodaje „*wyraźnie*“, bo spowiednik, który wątpi tylko, czy jest zdolnym do słuchania spowiedzi, nie tylko może, ale powinien przestać na wezwaniu zwierzchności, byle się starał potem nabyć wystarczającą przynajmniej naukę. Niech więc nikt ze spowiedników nie zaniedbuje pracy nad nauką moralną.

77. Tenże przedmiot. Błędy niektórych.

(B. Leonard. n. 26). Świątobliwość i roztropność, z kądną tak niezbędne spowiednikowi, jeszcze nie wystarczają: potrzeba też nauki. Bez niej, ty, słuگو Ołtarza, i swoją i penitentów dusze narażasz na niebezpieczeństwo wiekuistego potępienia. Lecz jakaż rozległość i jakie są przymioty nauki, którą posiadać powinien spowiednik? Zaiste zdałoby się, że ten, co zasiada do trybunału sumienia, aby uczyć prawa przyrodzonego i objawionego, rozstrzygać najrozmaitsze przypadki sumienia, owszem kierować wszystkimi czynnościami człowieka, tak zawsze różnorodnemi i powikłanemi—powinien posiadać mądrość i roztropność w zastosowaniu iście nieskończoną,—naukę najrozleglejszą i najdoskonalszą. Tak jednak nie jest! Święte kanony nie odrzucają spowiedników, posiadających naukę wystarczającą, tych zwłaszcza, którzy brak rozległych wiadomości zastępują świątobliwością życia. Aby rzecz tę obok całej zwięzłości rozjaśnić, powiadam, że mocą prawa przyrodzonego i objawionego, każdy spowiednik taką powinien posiadać naukę, która wedle sądu Biskupa i własnego sumienia, jest odpowiednią do słuchania spowiedzi w miejscu, gdzie kto osadzony. Trzeba więc, aby spowiednik odbył pilnie kurs nauki moralnej, i innych, co z nią się łączą. Trzeba, aby ze znajomością teoretyczną rozmaitych opinii łączył naukę praktyczną, i wiedział, jak z tej nauki praktycznej korzystać. Dodaje, iż trzeba, *aby wiedział jak ma z nauki praktycznej korzystać*, to jest trzeba, aby umiał zastosować ogólne prawidła do pojedynczych wypadków, bo to grunt nauki moralnej. Ciągłe powinien czytać i badać dobrych autorów; ustawicznie nabywać światła, ustawicznie się radzić, co do rozmaitych każdodziennie nastroczających się przedmiotów. Na wszystkie

przypadki, zwykle lub często się trafiające, powinien umieć wnet odpowiedzieć: wrazach trudniejszych dość będzie, gdy poczuje, że wyrok trzeba zawiesić do czasu, nim wątpliwości swej nie zapobieży z autora, lub rady spowiednika bieglejszego i bardziej doświadczonego. Powinien mieć zawsze na pamięci prawidła ogólnego do rozróżnienia trądu od trądu, grzechu śmiertelnego od powszedniego;—oraz znać okoliczności, które zmieniają rodzaj grzechu, znacznie go zmniejszają lub powiększają. Prócz tego powinien wiedzieć, jakie są kazusy zastrzeżone Papieżowi lub Biskupowi; jakie podpadają pod cenzury;—jakie do restytucyi obowiązują;—jakie grzechy częściej się popełniają w tym lub owym stanie;—jak powinien być przygotowany penitent, do godnego rozgrzeszenia;—kiedy trzeba ponowić przeszłe spowiedzie;—jakie propozycje patępli Papieże; jakie są najnowsze rozporządzenia w dyecezyi, dotyczące się spowiedzi. Z tem wszystkiem taka wiedza do ogółu się nie rozciąga: kto spowiada na wsi, z mniejszą nauką może się obejść, więcej jej potrzebują ci, którzy spowiadają po miastach, lub odprawiają missye po kraju. Słowem spowiednik, jak i lekarz, ustawicznie uczyć się powinien: dla tego to nie może on opuszczać konferencyj duchownych, odbywających się po wielu dyecezyach w materyi przypadków sumienia. Sam Biskup najściślej obowiązany zaprowadzać je po miastach większych swej dyecezyi, i czuwać, aby tam roztrzygano kazusy praktycznie, a spowiednicy przypatrując się swym obowiązkom, nabierali ochoty do nauki moralnej. Najuczeńsi bowiem kapłani częstokroć ledwo powierzchownie posiadają naukę moralności, a z tego względu wiele popełniają błędów. Również i ci, co posiwili na pracy około spowiedzi, skoro się uczyć więcej nie chcą, nie mogą samym sobie ufać. Jeśli bowiem mało umieją, pyszni są; jeśli zaś wszystko umieją, mówię im z Apostołem, iż jeszcze nie umieją, „quemadmodum oporteat eos scire“ (1. Cor. VIII. 2). Uczmy się więc, uczmy się wszyscy, jeśli pragniemy święcie wypełnić nasze powinności! Rytuał Rzymski ostrzega nas również, że spowiednik znać powinien naukę moralną i wszelkie odnoszące się do niej szczególności, gdy mówi: „*Omnes hujus Sacramenti doctrinam recte nosse studebit, et alia ad ejus rectam administrationem necessaria*“.

78. Obowiązek i sposób nabycia tej miłości.

Ś. Karol p. 5 i 6). Wszyscy więc Spowiednicy, jakkolwiek approbowani, ustawicznie czytać powinni dobre księgi, i uczyć się roztrzygania przypadków sumienia z kilku przynajmniej dobrych i potwierdzonych autorów, a kiedy w nich czego nie znajdą — niech zasięgają rady światłych i doświadczeńszych współpracowników. Niech też dobrze i bez uprzedzenia zmierzają własne swe siły i stopień swej nauki, aby nie przekroczyli granic swej władzy, i nie roztrzygali tego, czego sami nie umieją; niech naresztę doskonałą mają wiadomość o cenzurach i przypadkach rezerwowanych, tych szczególnie, które się zawierają w bulli: „*In caena Domini*“. A także niech często odczytują kanony pokutne i te przestrogi, które podajemy.

A R T Y K U Ł IV.

Spowiednik uważany, jako Sędzia.

79. Uwagi nad probabilizmem i probabilioryzmem.

(Kapłan uświętobliwiony cały list 2-gi, i n. 38—41). Kapłan na spowiedzi nie tylko powinien być umiejętnym lekarzem, ale i sędzią dokładnym. Ze względu na to, com mówił przeciw surowości i rozwolnieniu, może mię zapytasz, czyli wolę, abyś był probabilistą, czy probabiliorystą na spowiedzi, oraz co jest niebezpieczniejszego, surowość lub pobłażliwość. Co do pierwszego, to jest, czy masz być probalistą lub probabiliorystą, oto jest moje zdanie. Nie jestem ani przeciw jednemu, ani przeciw drugiemu, ale też nie jestem za tem, co jeden i drugi odrzuca. Stój więc *po stronie tych, albo owych*, bylebyś zachował stosowne ostrożności. Te zachowując, zarówno unikniesz tak rygoryzmu, jak i pobłażliwości.

80. Ostrożności, których wymaga probabilizm.

Chcąc trzymać się probabilizmu, następne zachowaj ostrożności: 1) Nie rządz się nigdy probabilizmem w roztrzyganiu kwestyj tyczących się pospołu *prawa* (juris) i *czynu* (facti), czyli innemi słowy, nie rządz się probabilizmem, gdy idzie pospołu o *godziwość* (licitas) i *ważność* (validitas) rzeczy. Tak z obrębu probabilizmu wychodzą kwestye o Sakramentach i rzeczach niezbędnych do zbawienia *necessitate medii*. Podobnie

lekarz powinien podawać choremu lekarstwa *najpewniejsze*; Sędzia—stanować wyroki *najpewniejsze*. W podobnych razach dobra wiara i niewiedza nawet mimowolna zawsze szkodzi celowi, który osiągnąć należy. W tej mierze wszyscy probabiliści, przynajmniej od czasu, jak Innocenty XI potępił wybrane propozycje, zgadzają się, że nie dość trzymać się opinii prawdopodobniejszej, ale trzeba najpewniejszej; a gdy takiej mieć nie można—przynajmniej najprawdopodobniejszej. 2) W innych razach, ściągających się do samego tylko *prawa* (juris), czyli *godziwości*, nie powinienś przestawać na słabej prawdopodobności na korzyść twej opinii, lecz ta prawdopodobność powinna być poważną i gruntowną. Aby rozróżnić tę prawdopodobność gruntowną od prawdopodobności wątpliwej, na rzeczy następne zwracaj uwagę: 1) Niech prawdopodobności nie przeczy nic takiego, co już jest pewnem, jako tekst Pisma Świętego, jasny kanon Soboru, wyrok Papieżki, przyczyna oczywista. Z tem wszystkim jeszcze i w takim razie twą prawdopodobność zwać należy raczej trudnością jak prawdą. 2) Nie dość więc, aby twej prawdopodobności nie przeczyło nic pewnego; trzeba nadto, abyś ją troskliwie przymierzył do przeciwnych w tejsze rzeczy opinii i ich powodów, oraz abyś baczył na wszystkie ich okoliczności tak oderwane jak praktyczne; trzeba, by w tem przymierzaniu twoje przyczyny były równej, lub prawie równej wagi z przyczynami przeczących, t. j. aby obok innych postanowione, przemawiały do przekonania, nie zbijały ich ladajakimi dowodami, lecz gruntownymi, uspokajającymi, aczby zupełnie nie znosiły wątpliwości. Choćby więc w porównaniu z innemi twoja prawdopodobność była mniejsza, musi być jednak poważną, gruntowną i godną mądrego człowieka: jak góra jedna od drugiej może być mniejszą, atoli w sobie uważana, skoro znacznego jest wymiaru, słusznie się górą wielką nazywa. Gdy zatem dostrzegasz, że pod względem jakiego przedmiotu dzielą się na stronnictwa autorowie, utrzymujący, że ich opinie są prawdopodobniejsze, znak to, że ich dowody są równej lub prawie równej wagi. W rzeczy samej, taka jest własność umysłów, że tam gdzie się znaczna różnica natrafia, zwykli się poznawać z sobą i najedno zgadzać, tam zaś, gdzie różnica niewielka, jeden i tenże dowód na przekonanie jednych mniej lub więcej wpływa, niż innych; a tak zostają w rozdzieleniu.

81. O prawdopodobności i prawdopodobniejszości.

Teć to są ostrożności wskazywane przez autarów, trzymających się probabilizmu. Chociaż może nie wszyscy z nich wyraźnie mówią, iż prawdopodobność, skoro się uważa za godziwą, prawie się nie różni od większej prawdopodobności; z tem wszystkim rzeczą jest niewątpliwą, że tak muszą być przekonani. W rzeczy samej wszyscy zgodnie odrzucają wątplą prawdopodobność, potępioną w 3-iej propozycji przez Innocentego XI. Ztąd widać, w jakim znaczeniu pozwala probabilizm trzymać się opinii mniej pewnej. Nie znaczy to, jakoby probabilizm pozwalał w wątpliwości narażać się na grzech, zwany formalnym, który obraża Boga i czyni człowieka winnym, nie! nigdy probabilizm nie dozwala ci narażać się na grzech taki, rozmyślny i z przyzwoleniem; pozwala zaś narażać się na niebezpieczeństwo grzechu materyalnego, skoro jest prawdopodobieństwo gruntowne i roztropne, że żadne prawo tego nie zaprzecza: a ztąd pozwolona probabilizmem czynność prawdopodobnie nie jest nawet grzechem materyalnym. Utrzymuje probabilizm, że w takim razie nie narażasz się na niebezpieczeństwo istotnej obrazy Bożej. Dla czego? Dla tego, że prawo wątpliwej egzystencji nie obowiązuje, i Bóg wymaga wprawdzie po nas posłuszeństwa, gdy prawo jest pewne lub wielce prawdopodobne, ale skoro to prawo po najpilniejszym badaniu zostaje niepewnem, tenże Bóg, jako sprawiedliwy, zostawia nas o własnej naszej woli. Przetoż, gdy człowiek, idąc za opinią gruntownie prawdopodobną, przypuszcza, że czynność jego godziwa jest *materyalnie*, czyli, że czynność ta nie jest przeciwną prawu, zgoła wątpić nie można, że taż czynność *pozwoloną jest formalnie*, t. j. godziwą jest ze względu na dobrą jego wiarę, na przeświadczenie sumienia, i tę pewność, że nie będzie obraży Bożej, aczby nawet czynność owa *materyalnie* była przeciwną prawu.

82. Ostrożności, których wymaga probablioryzm, czyli prawdopodobniejszość.

Jeśli zaś wolisz być po stronie probabilioryzmu, przedsięweźmij ostrożności, aby go zawrzeć w słusznych i prawdziwych granicach. A naprzód strzeż się, abyś nie wpadł w tucyoryzm (bezpieczniejszość), ani surowy, ani zlągadzony. *Su-*

rowym zowie się ten, który utrzymuje, że niegodziwą jest czynność, aczby najmniejsza była wątpliwość, czy nie wzbrania jej prawo. Tak tucyoryzm wzbrania opinii nawet bardzo prawdopodobnej, bo i ta może być błędną, wymaga on, abyś szedł zawsze i we wszystkim z opinią jak *najpewniejszą*, i usuwającą bezwzględnie grzech materyalny. Tucyoryzm zaś *złagodzony* jest ten, który pozwala ci używać opinii najprawdopodobniejszej, ale wzbrania prawdopodobniejszej, bo ta jeszcze może narazić na grzech materyalny. Lubo te dwie zasady, tak piękny mają pozor, z tem wszystkim pierwszą potępił Kościół przez Aleksandra VIII. w trzeciej propozycji, która brzmi, jak następuje: „*Non licet sequi inter probabiles probabilissimam*“. Druga lubo nie potępiona wyraźnie, przeciwną jest jednak praktyce papieżów i najznakomitszych teologów. Tak papież: Aleksander III, Honoriusz III, Celestyn III, Klemens II, dyspensowali od uroczystych ślubów czystości; Grzegorz VII, Marcin V, Adrian VI, dyspensowali od małżeństwa *poślubionego, ale nie nieuiszczonego*: a zapewne wiedzieli, że wielu teologów zaprzeczało Papieżom tego rodzaju władzy. Dyspensowali zaś, nie potępiając opinij sobie przeciwnych. Takż teologowie zawsze uważali się w prawie pod względem rzeczy wątpliwych trzymać się tego, co się im zdawało prawdopodobniejszym. A tak lubo swoje opinie uważali za prawdopodobniejsze, bynajmniej jednak nie nazywali nieprawdopodobnymi innych opinij. Ś. Tomasz postąpił dalej. Często on uznawał opinią, przeciwną sobie, za prawdopodobną. Nie zgadza się więc z praktyką Kościoła wymaganie, aby zawsze dosięgać najwyższej prawdopodobności. Dodać trzeba, że tucyoryzm, aczby złagodzony, staje się w praktyce nieznośnym. Oto przyczyna! Bardzo często się trafia wątpliwość, czy prawo nie wzbrania jakiej czynności. Gdyby nie było wolno postąpić przeciw tej wątpliwości, wtedy przynajmniej, kiedy są mocniejsze dowody, że prawo owe nie istnieje, wypadłoby ustawicznie obarczać wiernych obowiązkami niezmiernie trudnymi. Tak, jarzmo Ewangelii nie byłoby już słodkiem i lekkim, jak chce Chrystus, ale nieznośnem i udęrczającym. Ztąd należałoby się obawiać, aby nie być powodem do rozpacz, a potem do zupełnego rozwolnienia obyczajów, i to w skutek tych środków, które miały wpłynąć na podźwignienie moralności.

83. C i ą g d a l s z y.

Jeśli więc chcesz, nie bądź probabilistą, i nie przestawaj na mniejszej lub równej prawdopodobności; lecz gdy wymagasz opinii więcej prawdopodobnej, nie posuwaj się aż do tego, abyś chciał wielce prawdopodobnej: niech ci dość będzie tego, że twa prawdopodobność jest większą, choćby nie nazbyt górowała nad przeciwną opinią. Inaczej byłoby to pragnąć, aby twa opinia była tak dowodną, iżby sięgała najwyższej prawdopodobności tucyorystów, a przeciwna tak błahą, iżby nie tylko nie była prawdopodobną, ale raczej nieprawdopodobną: byłbyś więc probabiliorystą z imienia, a w rzeczy samej tucyorystą. Dla tego to w praktyce zarówno niesłuszną jest rzeczą dozwalać czynności, którą popiera młody jaki i nowy, oraz nie dowodny, autor, a której wzbraniają inni; jak też niesłuszną jest rzeczą wzbraniać czynności, za którą masz pięciu lub sześciu godnych autorów, i dowodów, — a wzbraniać dla tego tylko, że jeden nowy autor jej przeczy, i opinią przeciwną uważa za pewniejszą. Tegoż prawidła trzymać się należy, we względzie przedmiotów spornych u teologów; gdy za jedną i drugą opinią masz nie jednego, ale wielu teologów, i gdy z nich każdy swe zdanie uważa za prawdopodobniejsze, możesz, nie ubliżając swemu przekonaniu, wybrać to, co ci się podoba, bo jedną tę i drugą opinią uważają za prawdopodobniejszą znakomici ludzie. Naresztę, jak nie jest rzeczą konieczną, zawsze się trzymać opinij łagodniejszych, tak również nie przystoi zawsze stawać w takich razach po stronie surowszych. Rzeczą tę dokładniej jeszcze rozwinie ci § 93.

84. Probabilioryzmu dobrze zrozumianego nie można obwiniać o rygoryzm.

Ztąd wypada, że dobrze zrozumianego probabilioryzmu nie można obwiniać o rygoryzm w naganem znaczeniu tego wyrazu. Rygoryzm ten jest własnością tucyoryzmu, który prowadzi za sobą mnóstwo niewłaściwości. Nie tak się dzieje z probabilioryzmem: chce on zaiste aby się trzymać opinii bardziej prawdopodobnej, ale w znaczeniu umiarkowanem i oględnem, t. j. odrzucając opinią mniej prawdopodobną lub prawdopodobną, nie wymaga z tem wszystkim najprawdopodobniejszej. Choć naucza, że trzeba iść za opinią najbardziej pewną, nie jest atoli za tucyoryzmem: nie mówi, że Bóg uwa-

za za grzech czynność dokonaną z *wątlą* obawą grzechu; on to tylko mówi, że gdy przypuszczenie, wzbraniające czynności, jest równe lub większe od przypuszczenia pozwalającego, nie godzi się czynić — że aby czynność była zupełnie godziwą, trzeba, izby dowody godziwości jej materyalnej, nie sięgając wprawdzie pewności ani najprawdopodobniejszości, były jednak gruntowne i prawdopodobniejsze, niż dowody przeczące. W takim razie probabilyrysta podtrzymuje stronę umiarkowaną swojego systematu. Przeciw systematowi tucyorystów, pozwala on używać opinii prawdopodobniejszej, a sprzyjającej wolnej woli człowieka, aczby ta opinia nie była środkiem najpewniejszym do uniknienia grzechu materyalnego: wskazuje, jak, idąc za opinią najprawdopodobniejszą, nieprzychylną prawu, można wyrobić opinią praktyczną, i pewną we względzie formalnej godziwości uczynku. Z takim umiarkowaniem, probabilyrysta dalekim będzie od tucyoryzmu: pozwoli więcej rzeczy, niż tucyorysta, wzbroni tych, których nie zaprzeczy probabilylista. Zakazy jego jednak mniej będą liczne i mniej trudne, niż zakazy tucyorystów. Obok rozumowania przywiedziem powagę, albowiem autorowie dawni i nowocześni, popierający probabilyryzm tak są liczni i poważni, że w żaden sposób probabilylizmu o rygoryzm posądzić nie można, byle się zawierał w granicach słuszności. Dodajmy, że Kościół, który potępił tucyoryzm, nie nigdy nie wyrzekł przeciw probabilyryzmowi dobrze zrozumianemu.

85. 86. 87. Probabilylizmu dobrze zrozumianego nie godzi się obwiniać o pobłażliwość.

Lecz też czas już oddać słuszność probabilylizmowi. Nie można go obwiniać o pobłażliwość, skoro jest dobrze zrozumiany i obostrzony ostróżnościami. Pozostawując bowiem na stronie rozumowanie, patrzymy, jak wiele poważnych autorów, tak starożytnych, jak spółczesnych popiera probabilylizm. Któż się odważy zacny ich poczet potępić, a w nim Papieżów, Biskupów i ludzi najznakomitszych, jakoby wszyscy oni byli zwolennikami nagannej pobłażliwości? Kościół też, który jest twierdzą prawdy, nigdy nie naganiał probabilylizmu. Bo choć papieże w wytkniętych propozycjach potępiłi niektóre szczegółowe przystosowania probabilylizmu do praktyki, jako to w tych wypadkach, gdy probabilylizm może na szkodę wystawić Sakramenta, arty-

kuły wiary i dobro bliźniego: samej atoli zasady probabilizmu nigdy nie naganili. Naresztę, od lat wielu przeciwnicy probabilizmu usiłowali wymóżyć na Stolicy Apostolskiej potępienie jego, ale na próżno. Nigdy z Watykanu żaden wyrok nie zapadł przeciw dobrze zrozumianemu probabilizmowi, popieranemu przez najznakomitszych teologów całego świata Katolickiego.

88. Ani jedna, ani druga opinia nie jest nieomylną, co do szczegółowych wypadków.

Tak więc jedna i druga opinia — probabilizmu, lub probabilioryzmu nie może ściągać na się nagany surowości lub pobłażania. Z tem wszystkiem wyznać musimy, że ani jedna, ani druga nie może się poszczycić nieomylnością we względzie pojedynczych wypadków. Zaiste święte są i chwalebne ich zasady, i gdy je kto dobrze zastosuje do pojedynczych wypadków, nie trafi nigdy na rygoryzm, ani pobłażliwość; ale w tem właśnie zastosowaniu trudność, i tu to w wypadkach zawiłych i szczegółowych tak probabilista, jak probabiliorysta zostają w niebezpieczeństwie błędu. Jeden i drugi może się zawieść, już to, gdy nie uznaje za prawdopodobne tego, co wedle innych jest prawdopodobniejszem, już to, gdy osądzi za zgodne z prawdą to, co wedle innych nie zasługuje nawet na nazwę gruntownej prawdopodobności. Dowodzi tego doświadczenie, jak to widać z rozmaitych propozycji, surowych lub pobłażliwych, wyjętych z dzieł jednych i drugich, z dzieł, które się w swej całości odznaczają dokładnością i rozsądkiem. Często się nawet zdarza, iż w swych dziełach moralnych, probabiliści popierają opinie surowsze, dla tego, że opinia przeciwna zdaje się im nieprawdopodobną; podczas, gdy probabilioryści bronią łagodniejszej i mniej pewnej, bo ta się w ich oczach zdaje prawdopodobniejszą. Tak Ś. Liguori w swej teologii moralnej na pytanie: „an sit mortale confiteri venialia sine ullo dolore?” przytacza zdania trzech znakomitych przeciwników probabilizmu, utrzymujących, że jest to tylko grzech powszedni, podczas, gdy nikt z probabilistów, tak pobłażliwie nie trzyma. I sam Ś. Liguori uważa tę zniewagę Sakramentu za grzech ciężki. Tak to ani, probabiliści, ani probabilioryści nie mogą się chlubić nieomylnością, skoro trzeba uczynić zastosowanie z zasad ogólnych, chwalebnych i w słusznych granicach zawartych, do pojedynczych wypadków.

89. Od czego zależy słuszny i zdrowy sąd w nauce moralnej.

Ztąd wniesć należy, że błędy tak rygoryzmu jak pobłażliwości nie ztąd wynikają, że jedni są probabiliorystami, drudzy probabilistami; przeciwnie, trzymając się tego lub owego systematu, a zachowując właściwe ostrożności, można uniknąć obydwóch ostateczności. W rzeczy samej probabilioryzm dla tego przestaje na opinii prawdopodobniejszej, nie wymagając najprawdopodobniejszej, jak utrzymuje tucyoryzm,—aby ustrzedz się surowości: dla tego znów probabilizm zabrania opinii mało prawdopodobnej, aby uniknąć pobłażliwości. Już zaś żadna opinia, rozprzegająca karność lub obyczaje, nie może się zwać gruntownie prawdopodobną i tego nie może mieć ona miejsca w probabilizmie, nie może szkodzić dobrym obyczajom i pobożności. Również żadna opinia, która bardzo prawdopodobnie dowodzi, iż jest prawo, zakazujące jakiej czynności, nie może podpadać naganie, jakoby była zbyt surową. Na tę naganę zasługuje tylko tucyorysta, który obowiązuje trzymać się opinii mniej prawdopodobnej, dla tego, że ona sprzyja prawu, i że opinia przeciwna, sprzyjającą wolnej woli człowieka, nie jest jeszcze pewną, ani najprawdopodobniejszą. Zaiście papież, miotając swe gromy przeciw propozycjom zbyt surowym lub pobłażliwym, nie oszczędzałiby przyczyn, z kąd błędy pochodzą, i potępiałiby probabilizm lub probabilioryzm, gdyby w nich te przyczyny leżały. Tego jednak nie uczynili, a ztąd wniossek, że błędy owe wynikały nie z systematów, ale ze złego zastosowania zasad ogólnych do pojedynczych przypadków. Aby więc tych błędów uniknąć, probabilista nie ma potrzeby stawać się probabiliorystą; tem bardziej probabiliorysta—tucyorystą. Jest inny sposób, zależący na tem, aby zdrowe zasady szły pospołu z roztropnością we względzie zastosowania zasad do szczególnych wypadków. Trzeba, mówię, zdrowych zasad, bo bez nich koniecznie nastąpi błąd; trzeba roztropności w zastosowaniu zasad ogólnych do szczegółów, roztropności takiej, aby zdrowo osądzić, która z opinij zasługuje na nazwę gruntownie prawdopodobnej. Do tego trzeba znajomości nauki moralnej, coby wsparła roztropność; trzeba ścisłości, coby wszystko pilnie zbadała; trzeba pobożności, co podwójną przynosi korzyść:—otrzymuje u Boga światło niebieskie, oraz wolną jest od uprzedzenia i ducha stronnictwa. Już zaś wszystkie te warunki—zdrowe zasady, roztropność, nauka, ścisłość i pobożność mogą

być zarówno po stronie probabiliorysty, jak probabilisty. Ztąd wnieś, że jeden i drugi, lubo różni nieco co do zasad, w szczególności pojedynczych mogą działać z tą oględnością, iż unikną nagany i rygoryzmu i pobłażliwości.

90. Wniosek z tego wszystkiego, co się dotąd mówiło.

Zbliżając się ku celowi całej tej rozprawy, obacz, że prawdą to jest, com rzekł na wstępie, iż trzymając się wskazanych ostróżności, czy to probabilista, czy probabiliorysta, zarówno mogą mieć zdrową naukę moralną, być mądrymi nauczycielami, i pożytecznymi sprawcami Sakramentu pokuty. Przypatrz się teraz, w czym są podobni, w czym różni probabilista i probabilista. Zgodni są z sobą w tem naprzód, że z obrębu swego sporu wyłączają kwestye co do *faktu i ważności* jego lub *jakby-ważności* (de facto et validitate seu quasi-validitate) ob. n. 80. *Powtóre*, gdy idzie tylko o to, czy czynność jest godziwa i prawna, jedni i drudzy zgodnie utrzymują, że do działania niewystarcza wątpliwa prawdopodobność, na której przestają zbyt pobłażliwi; lecz też aby czynność była formalnie godziwą, nie potrzeba pewności, ani nawet najwyższej prawdopodobności co do materyalnej godziwości, jak dowodzą rygoryści. Różnica zaś na tem tylko zależy: probabiliorysta utrzymuje, iż do formalnej godziwości czynu, trzeba dowodów przeciw istnieniu prawa *większych*, nad dowody, za prawem; probabilista zaś przestaje na dowodach *równych* lub nawet *mniej* *większych*. Ale to stopniowanie prawdopodobności, różniące ich z sobą, tak jest obostrzone, że jedni nie obowiązani wzbijać się do pewności ani do najwyższej prawdopodobności, drudzy zaś nie mogą przestawać na wątpliwej i ladajakiej prawdopodobności, lecz wspierać się muszą na gruntownej i poważnej.

91. Różnica probabilizmu i probabilioryzmu w praktyce.

Różnica ta, tak nie wielka w teorii, zgoła niknie w praktyce, lub staje się mało użyteczną. Niknie: gdyż probabilizm i probabilioryzm pozwalają na jedną i tę samą opinią, jeden zowiąc ją prawdopodobniejszą, drugi—mniej *gruntownie* *prawdopodobną*. Mało zaś na co przydać się może, gdyż trudno odkryć, która opinia sporna ma za sobą najwięcej prawdopodobności, i która najbardziej góruje nad zarzutami. A to się

często trafia w nauce moralnej, zwłaszcza gdy każdy z autorów, inaczej trzymając, usiłuje swą opinią wynieść do większej prawdopodobności. W takim razie, któż może twierdzić na pewno, że tu albo ówdzie najwięcej jest prawdopodobności. W rzeczy samej chce kto poprzeć prawdopodobność z dowodów wewnętrznych? — Ależ gdy nikt z doktorów kościelnych, ludzi wielkich talentem i nauką, nie rozjaśnił tak kwestyi spornej, aby wszyscy na jego zdanie się zgodzili, któż może ufać, że będzie szczęśliwszym w tej mierze? Chce kto inny wyrokować, opierając się na powadze? — Ale jak pozna na każdą sporną kwestyę wszystkich na świecie autorów, i jak potrafi ocenić każdego pojedynczą wartość? Spowiednik więc probabiliorysta, otoczony mnóstwem penitentów, i mnóstwem pytań obarczony, jestże w stanie istotny, bezwzględny, większością autorów poparty probabilizm zachować w swych odpowiedziach? Będzie on raczej musiał trzymać się probabilioryzmu względnego, t. j. uważać za prawdopodobniejsze to, co się jemu zdaje, nie zaś to, co w istocie jest prawdopodobniejszym. A własny sąd ludzki jakże jest omylny, jak podległy namiętnościom i jak się łatwo zaślapia! W wielu więc wypadkach stanowczo nie masz nawet sposobu używać probabilioryzmu tak względnego jak bezwzględnego.

93. Probabilioryzm umiarkowany.

Z tego powodu i innych, wielu teologów, mimo chęci być za probabilioryzmem, musiało się ograniczyć w praktyce probabilizmem gruntownym i nie przesadzonym. Zdało się bowiem, że on tylko jeden w stanie jest zabezpieczyć spowiednika od rygoryzmu i pobłażliwości, oraz że jest najpraktyczniejszym i do użycia łatwym. W rzeczy samej, granice między gruntowną a wątlą prawdopodobnością są widoczniejsze, niż między większą a mniejszą prawdopodobnością, prócz tego, trzymając się w tym obrębie, trudniej zbłądzić do tucyoryzmu; zwłaszcza że na to niebezpieczeństwo, przy wyróżnianiu, gdzie największa, a gdzie najmniejsza prawdopodobność, wystawieni są nie tylko młodzi i z małą nauką spowiednicy, ale ludzie sterani na pracy i nauce. Takim był wielbny Ojciec Roncaglia, a jednak oto jak mówi: „Confessarius postquam diligenter morali studuit theologiae, me auctore, non anxius sit circa illam tam agitatam quaestionem, an sit licitum sequi minus proba-

bile in conspectu probabilioris. Probabiliora sequenda docuit me meus praeceptor, et pariter ego pluribus abhinc annis eandem docui sententiam: et experimento vidi, nihil ad praxim deservire. Quis etenim vel studendo, et praecipue dum audit confessiones, potest omnia momenta utriusque partis librare et inde definire: Hoc est minus probabile? Hoc est onus intolerabile Satis mihi fuit in praxi sequi sententias, quas rationabili fundamento innixas putavi, et ita credidi satisfacisse meae conscientiae absque eo quod iudicem me constituerem, inter minus probabilem et magis probabilem.

93, Ciąg dalszy.

Tyle nie wymagam po tobie; bądź sobie probabiliorystą, ale strzeż się wpaść w tucyoryzm. Ustawicznie w ciągu całej tej rozprawy strzegłem się, aby cię nie zniechęcić do probabilioryzmu. Dla tego to, gbym cię nauczał, jak masz postępować w kwestyach spornych u teologów, i gdym musiał stać przeciw jednemu z dwóch systematów, ukazałem ci pod n. 65 trzy sposoby postępowania, zarówno przyjęte przez probabilistów i probabiliorystów. Oto są one: 1) Już to abyś milczał, i zostawił penitenta w dobrej jego wierze, skoro mu niewiadomy sporny obowiązek, i zagraża niebezpieczeństwo, że go nie wypełni, gdy się o nim dowie; 2) Już to abyś szukał w opiniach spornych środka, zawierającego w sobie to, co u jednych i drugich jest dobrego; 3) już to, gdy tego zrobić nie możesz, abyś radził opinią najbardziej pewną, nie czyniąc z niej prawa, a w razie potrzeby dozwolił opinii najłagodniejszej, wtedy przynajmniej, gdy za nią przemawia i grunto-wność dowodów i korzyść duchowa penitenta W rzeczy samej główna choroba, której zapobiegać powinienes, jako lekarz duchowy, jest grzech rozmyślny i z przyzwoleniem (formalny), nie zaś grzech materyalny, i to niepewny, który nie może być poczytany za winę, aczby penitent był w niebezpieczeństwie ten grzech popełnić Nie jest to moja nauka: jest to jasna nauka 36-go Soboru Medyolańskiego, który w 3-cim swym kanonie tak mówi: *Confessarii ne nimis curiosi sint in indagandis circumstantiis maxime personarum, quae non faciunt ad integritatem Confessionis; et omnino acquiescant opinioni probabilis poenitentis, ne maxime reddant sacramentum tantae necessitatis odiosum.* (Selecta ex sing. th. mor. tractatibus:

Mediol. 1748. apud Agn. Franciscum). Pozostawiam ci więc zupełną swobodę trzymać się probabilioryzmu dobrze zrozumianego i obostrzonego stosownemi ostrożnościami; lecz też probabilizm, dobrze pojęty, niech ci nie będzie przedmiotem pogardy, zgorszenia i nagany. Zgodź się, że i probabilista może w zastosowaniu swych zasad, z nauką łączyć roztropność i ścisłość, a jego opinie mogą celować prawdziwą i gruntowną dowodnością, i dalekimi być od rozwolnienia. Ztąd to zawsze uważałem za niesprawiedliwych tych probabilistów lub probabiliorystów, którzy przywiązani ślepo do swego systematu, ledwo dostrzegają, że jaki autor jest zdania przeciwnego, już go ani sami chcą czytać, ani innym czytać pozwalają. A gdy widzą, że w ich duchu autor pisze, natychmiast i dla tej tylko przyczyny, chwala go, wynoszą i nad wszystkich innych cenią.

94. Jacy są najlepsi autorowie moralni.

Co do ciebie, ty będziesz sprawiedliwszym, i zgodzisz się zemną na to, że bez względu na różnicę Systematu, można być mądrym i użytecznym autorem teologii moralnej. Z jednej strony—pilnować się ostrożności stosownych przeciw rygoryzmowi i rozwolnieniu tak probabilizmu, jak probabilioryzmu; z drugiej—umieć zastosować roztropnie ogólne ich zasady do pojedynczych wypadków, oraz nie mieć tego za prawdopodobne lub nieprawdopodobne, co nie jest takiem: oto są warunki zdrowej nauki moralnej. Dla tego to w wyborze autorów moralnych do czytania, trzeba przekładać tych, co są pobożni, a następnie nie mają ducha stronnictwa, lecz gorliwość o chwałę Bożą;—którzy z wielką nauką łączą praktykę tej ś. posługi, sąd zdrowy, i umieją przyznać każdej rzeczy właściwą jej wartość. Już zaś z takimi zaletami autorów zarówno znaleźć można między probabilistami jak i probabiliorystami. Tak więc pozbawiłbyś siebie wielkiej pomocy w uczeniu się teologii moralnej, gdybyś przez niechęć do probabilizmu, nie badał jego autorów, uważając ich za zwolenników rozwolnienia. Nie tak sądził Benedykt XIV., Papież. Często on przywodzi teologów probabilistów z wielką dla nich pochwałą. Jeśli chcesz sam wyrobić w sobie to przekonanie, wczytaj się w liczne ich dzieła: znajdziesz w nich pełność nauki, dokładną znajomość Ojców ŚŚ., Soborów i Kanonów, i mądrość—

w ocenianiu dowodów za jedną i drugą stroną. Wtedy uczujesz, że w swych opiniach są wielce gruntowni, a na zarzuty odpowiadają stosownie i w sposób zadowolający ludzi bezstronnych i roztropnych, o ile to być może w przedmiotach spornych, których nikt dotąd nie mógł rozjaśnić tak ostatecznie, iżby wszelka znikła wątpliwość. Lecz jacyż to są ci tak znakomici autorowie? Tego ci nie powiem, poznasz ich po ogólnem ku nim zaufaniu, którego używali i dotąd używają: oko albowiem ogółu, jakby z tysiąca oczu złożone, nigdy nie zawodzi. Poszanowanie ogólne dla nich widzieć się także daje z mnogości wydań ich dzieł, bez względu na to, że są ogromne i wielkiego nakładu, a żaden duch stronnictwa nie w stanie zatamować wielkiego powodzenia tych autorów probabilistów: z tego dowód masz ożywisty, że zdumiewający postęp tych pism przeczytać należy jedynie wartości ich wewnętrznej.

95. Rada, co do praktyki.

Bądź więc wedle upodobania probabilistą lub probabliorystą, ale nie pogardzaj autorami ani jednej ani drugiej strony. Czytaj najwięcej tych, którzy wedle ogólnego świadectwa, ustrzegli się zarówno rygoryzmu, jak i pobłażliwości. Gdy pojedynczy jaki błąd w autorze dostrzeżesz, nie trać dla niego szacunku i nie odrzucaj go od siebie, skoro jest on dokładnym w swych zasadach ogólnych, i w przytaczaniu decyzji na różne przedmioty, z których się składa nauka moralna. Nie masz wątpliwości, że trzeba to odrzucić, w czem błądzi; ale w rzeczach innych może ci bardzo się przydać: słońce ma plamy, a jednak jest pochodnią całego świata. Dla błędu nie można pogardzać autorem; bo inaczej należałoby odrzucić wszystkich autorów probabilistów i probabliorystów. W istocie, prawie niepodobną jest rzeczą, aby autor, który wiele dzieł napisał lub jedno wielkie, i wszystkie kwestye moralne badał, a nawet choćby tylko głównejsze, nie dał się poznać, że jest człowiekiem podległym błędowi, i nie zbłądził niekiedy co do dokładności i sądu zdrowego, od których nie odstąpił w ciągu całego dzieła.

96. Potrzeba umiarkowania podczas spowiedzi.

Z tego wszystkiego, com dotąd mówił, jasno widzisz, że upominając cię do umiarkowania w nauce moralnej, nie mia-

łem zamiaru postawić cię raczej po stronie probabilistów, niż probabiliorystów. Chcę tylko, abyś nie wykroczył po za obręb jednego lub drugiego Systematu, bo bez tej ostrożności nie unikniesz dwóch ostateczności przeciwnych sobie. Tak więc pierwsze twe zapytanie w zupełności ci rozstrzygnąłem. Pozostaje drugie, t. j. w którą z dwóch ostateczności łącniej się wpada, i która z nich jest niebezpieczniejszą we względzie chwały Bożej i zbawienia dusz. Odpowiedź na to znajdziesz wdalszym ciągu mej mowy. A ponieważ nic łącniejszego, jak wpaść na jedno lub drugie, a jedno i drugie strasznie jest zgubnem, pozwolisz mi, że przywiedzione uwagi uzupełnię ci wizerunkiem rygoryzmu i rozwolnienia, aby cię natchnąć, ile można, ostrożnością w ich unikaniu.

ARTYKUŁ V.

Porównanie zbytniej surowości i pobłażliwości.

97. Nieszczęścia, które sprowadza pobłażliwość.

Spowiednik wpadać może w zbytnią surowość lub powolność: pytając, nauczając, rozgrzeszając lub odmawiając rozgrzeszenia penitentowi. Niedbałość w robieniu pytań nie dozwala mu wykryć, ocenić, i skutecznie zaradzić złemu w sercu penitenta (patrz n. 31. i następne). Pobłażliwość w wyrokach, które spowiednik, jako nauczyciel stanowi, przynosi szkodę prawu Bożemu. Dyspensy nieprawne, i niebaczone [powiększają i upoważniają swawolę i nierząd; wpływają na zgorszenie dobrych, a ośmielają złych. Rozgrzeszenia, których, jako zbyt łagodny sędzia, z łatwością udzielasz nieusposobionym, utrzymują ich na długo w złych nałogach; ztąd siła obowiązków ważnych, jako to rychłej restytucji, pojednania się, wynagrodzenia krzywd, usunięcia, zgorszenia, pozostaje bez wykonania. A tak penitenci nie tylko nie odnoszą korzyści z dwóch tych najzacniejszych Sakramentów: spowiedzi i Komunii, ale zaciągają nowy grzech świętokradztwa. Jakże ciężki rachunek zdać przed Bogiem będzie musiał kapłan, który nie łożąc pracy na zdobycie głębszej nauki i dokładne wykonanie swych obowiązków, zezwala na tak wielką obrazę Pana Boga, na tyle grzechów, sprowadzających na dusze potępienie! Jak przerażająca żaloba dla Kościoła, który widzi, że z . p . z . czyni spowiedników, uczęszczanie do sakramentów przynosi i wiernym

tak mało owoców! Boleją nad tem bogobojni, a tryumfują bezbożni i heretycy: jedni z nich ośmielają się zaprzeczać skuteczności, drudzy nawet istnieniu Sakramentów. Sami nawet niewierni, widząc zepsucie chrześcijan, zkądinąd pilnych w uczęszczaniu do Sakramentów, tracą zupełnie szacunek dla religii, i nie chcą jej przyjmować.

98. Nieszczęścia, wynikające ze zbytnej surowości.

Nie mniej jest zgubną zbytńia surowość. Często przesada w pytaniach naucza złego dusze pobożne, gorszy osoby zameżne i wstydlive, wystawia penitenta i spowiednika na niebezpieczeństwo grzechu, odejmuje należną cześć księdzu i jego posłudze. Surowość w postanowieniach, usiłująca uniknąć grzechu nawet materyalnego i niepewngo, naraża na grzechy stanowczo pewne, i ściąga nienawiść przeciw prawu i prawodawcy (N. 59 i następujące). Zbytek surowości w wyrokach szkodzi często tym, co są dobrze przygotowani, pozbawiając ich dobrobiejstwa rozgrzeszenia (N. 71 i następne). Lecz nadewszystko zbytńia surowość ze względu na trzy następujące okoliczności, lub jedną z nich, czyni spowiedź trudną, przykrą i nienawistną dla wiernych; a zatem, gdyby nawet nie pociągała za sobą innej szkody, ogrom tej jednej, już tem samem byłaby daleko zgubniejszą, niż najbardziej przesadzona pobłażliwość. Abyś to dobrze uczuł, zważ co następuje.

99. Rygoryzm oddala od spowiedzi.

Gdyby sakrament pokuty był tylko radą, albo obowiązkiem łatwym, lub nie wielkiej wagi;—małym byłoby złem, że go kto uczynił nienawistnym i przykrym dla wiernych; lecz tu rzecz wcale przeciwna. Sakrament ten jest nieodbitcie potrzebny, nie jeden raz w życiu, jak chrzest, lecz tyle razy, ilekroć idzie o odzyskanie łaski straconej przez grzech śmiertelny; nadto, Sakrament ten jest wielce trudny; Bóg zaś ma prawo wymagać tego po grzesznikach. Na spowiedzi nie tylko trzeba szczerze i skutecznie się nawrócić, krusząc wszelkie przeszkody, trzeba nadto oskarżać samych siebie, nie w słowach ogólnych, ale dokładnie, z oznaczeniem własności, liczby i rodzaju grzechów; trzeba przyjąć aczby najtrudniejszą pokutę, naznaczoną nie wedle woli penitenta, lecz Spowiednika. Jest jeszcze ten sakrament niewypowiedzianie pożytecznym ze

względu na to, co go poprzedza, co mu towarzyszy, i co po nim następuje. Często sama ta myśl, że trzeba odbyć spowiedź, staje się hamulcem od grzechu, a podniętą do dobrego. Mówimy do siebie: *Jeśli zgrzeszę, będę musiał z tego się spowiadać*; lub: *uczynię ten dobry uczynek, powiewałam powinienem tego dnia się spowiadać*. Po spowiedzi mówimy do siebie: *Dziś albo wczoraj spowiadałem się*, i to jest pobudka, że nie wracamy do grzechu, i wciąż dobrze czynimy. Rachunek sumienia, akty skruchy, postanowienie nawet spowiedzi, wszystko to przynosi wielką chwałę Bogu i wielką zasługę sprawiedliwemu. Co się tyczy grzesznika, też same uczucia w obliczu boskiego miłosierdzia przygotowują go do usprawiedliwienia. Następnie spowiedź, złączona z rozgrzeszeniem, gładzi grzechy i uwalnia od kary wiecznej; udziela także sił, aby nie odpadać w grzechy, a prowadzić życie uowe i pobożne. Po spowiedzi, przestrogi spowiednika nauczające jak unikać powodów do grzechu, wypełniać obowiązki, zwyciężać pokusy, i żywić pobożność;—myśl, że możemy nagle umrzeć, i że Bóg nas zawsze widzi;—pamięć przykładów Jezusa Chrystusa i Świętych, dobre uczynki doradzone, lub naznaczone za pokutę, jako to czytania, medytacje, słuchanie mszy świętej, odmawianie różańca i t. p.; wszystko to dzięki błogosławieństwu udzielanemu przez Samego Boga słowom kapłana, który w tym sakramencie jest prawdziwym jego sługą i zastępcą; wszystko to: mówię, zawiera w sobie szczególną skuteczność, aby się penitent upamiętał, i nabrał odwagi nie tylko czasowej, ale na długo potem. Ileż nowych łask on sam zebrać może ze szczerzego wykonania wszystkich tych rad! Nakoniec spowiedź z grzechów śmiertelnych niezbędną jest, według boskiego przepisu, do godnego przystąpienia do stołu Pańskiego, do tego stołu, który, 1) *est antidotum, quo a peccatis mortalibus praeservamur, et a quotidianis liberamur*; 2) *cibus, quo aluntur et confortantur viventes vita illius, qui dixit: Qui manducat me, vivet propter me*; 3) *est pignus coelestis gloriae!* *) Do tego często Komunia otwiera skarby odpustów.—A zatem, jeśli jedna spowiedź tyle łask sprowadza, któż będzie w stanie policzyć te wszystkie, które wynikają z uczęszczania do sakramentów i ciągłego użycia środków, tak

*) Conc. Trid. sess. 13, c. 2.

skutecznych ze względu na przeszłość,— zachowawczych na przyszłość,— udzielających pomocy, nie tylko do unikania złego, ale nawet do ćwiczenia się w dobrem, tak z obowiązku, jak rady Spowiednika *).

100. Sprowadza okropne szkody na dusze.

A zatem rygorysta, powiększając trudności sakramentu pokuty, wystawia swych penitentów na utratę tych wszystkich korzyści, przywiązanych do sakramentu pokuty; pozbawia zaś nie raz jeden tylko, lecz prawie na zawsze. I w rzeczy samej, zwykle on ledwo kogo jednego rozgrzesza; a rozgrzeszając tak utrudza pytaniami, tak obciąża obowiązkami przykrymi i niestosownymi, że odbiera odwagę do powtórnej spowiedzi, a przynajmniej odstręcza od częstego, a zawsze zbawienego, przystępowania do sakramentu. Już to samo zaiste wielkiem jest nieszczęściem. Lecz rygoryzm sprowadza jeszcze daleko okropniejsze skutki, bo któż policzy te klęski duszne, które, szybko się mnożąc, przywalają swem brzemieniem i samych penitentów, i tych, co pociągnięni strasznym przykładem zgorszenia, pójdą za nimi? Mamże powiedzieć wszystko jednym słowem? Nie podobna wyrządzić większej krzywdy wiernym, jak pozbawiając ich sakramentu, tak pożytecznego, tak potrzebnego, a tak przez się trudnego. Posłuchaj, jakimi słowy Rzymski katechizm przemawia o spowiedzi **): „Quantum vero curae et diligentiae in ea explicanda pastores ponere debeant, ex eo facile intelligant, quod omnibus fere piis persuasum est, quidquid hoc tempore sanctitatis, pietatis et religionis in ecclesia summo. Dei beneficio conservatum est, id magna ex parte confessioni tribuendum esse, ut nulli mirandum sit, humani generis hostem, cum fidem catholicam funditus evertere cogitat, per ministros impietatis suae, et satellites, hanc veluti christianae virtutis arcem totis viribus impugnare conatum esse“. Pod n. zaś 37: „Constat enim, si sacramentalem confessionem et christiana disciplina exemeris, plena omnia occultis et nefandis sceleribus futura esse, quae postea, et alia etiam multa graviora homines, peccati consuetudine depravati, palam committere non verebuntur“. Nareszcie zaś pod n. 50. „Sed nulla res fidelibus adeo curae esse debet, quam ut fre-

*) Con. Tr. sess. 13, c. 2. **) Par. 2. de-Conf. n. 36.

quenti peccatorum confessione animam studeant expiare. Etenim cum aliquis mortifero scelere urgetur, nihil ei magis salutare esse potest ob multa, quae impendent vitae pericula, quam statim peccata sua confiteri“.

101. Przykład.

Ten, co obali nauczanie w kościele, mszę świętą i inne środki zbawienia, nie tyle zaszkodzi kościołowi i wiernym, ile zaszkodzić może drogą uboczną rygorysta spowiednik. Mniemając, że doskonalej służy, niż inni, on; nie chcąc, spółnie z czartami i nieprzyjaciołmy kościoła, przyczynia się do obalenia najsilniejszej podpory religii i królestwa Jezusa Chrystusa;—otwiera wrota wszystkim bezprawiom, naprzód tajemnym, wkrótce publicznym i powszechnym. I w rzeczy samej, jacyż to są najprzewrotniejsi ludzie? Nie są to ci, co uczęszczają do sakramentów, chociażby nawet spowiadali się u mniej wyrozumiałych spowiedników, i z małą korzyścią; lecz zapewne ci, którzy albo bardzo rzadko, lub zgoła się nie spowiadają. Ci to złością przewyższają wszystkich innych; co większa, trwają w złem nieprzerwanie, dopuszczają się go publicznie, i że tak powiem, niczem w swej zatwardziałości przełamać się nie dają. To tak jest prawdziwe, że, podług świadectwa Dominika Soto *) sami heretycy, przekonawszy się z doświadczenia, że po obaleniu spowiedzi w Niemczech, występki mnożyły się ze wszech stron, kradzieże i bezprawia powiększały się z każdym dniem, i żadnego nie było bezpieczeństwa od sąsiada; sami heretycy, mówię, błagali Karola V, aby postanowił prawo, obowiązujące wszystkich do spowiedzi; ponieważ od czasu, jak się przestali spowiadać, nie mogli już żyć w zgodzie jedni z drugimi.—Toż samo stałoby się i z nami, gdyby zbytnia surowość upowszechniła się między spowiednikami, lub usuwałby się coraz bardziej od uczęszczania do tego sakramentu, który najdzielniej powściąga grzechy, i najmocniejszą jest tamą przeciw rozwiąłości wszelkiego rodzaju.

102. Porównanie nieszczęść, z pobłażliwości i zbytnej surowości wynikających.

Tu, nie dla tego, aby bronić zbyt powolnych; którzy bynajmniej nie zasługują na to; lecz w duchu świętego Bonawen-

*) Tom I, in 4 sect. d. 18, q. 1, art. 1, v

tury, który, porównywając sumienie zbyt surowe z rozwolnieniem, powiedział, iż rozwolnione *saepe salvat damnandum*, a surowe — *damnat salvandum*; porównaj szkody, których jest sprawcą spowiednik pobłażliwy, że szkodami spowiednika surowego, i zobacz, jaka jest między nimi różnica. Pobłażliwy pozbawia wiernych dobra doskonalszego, które mogliby osiągnąć od spowiednika słusznego i dokładnego; oraz przez zbytne pobłażanie otwiera wrota wielu szkodom dusznym. Jednakże przez to samo, że pozostawia, jak dobrym tak i złym, łatwy przystęp do częstej spowiedzi, pomimo pobłażliwości, staje się jeszcze użytecznym: 1)—dobrym, którzy się ze swej strony sami przygotowali należycie; 2)— grzesnikom, którzy zgrzeszyli, że się tak wyrażę, przez nieszczęście lub traf, to jest, którzy przyzwyczajeni do dobrego życia, upadli przypadkiem w grzech śmiertelny. Przywaleni ciężarem niezwykłym, rychło zdejmują się oni skrucą, i to z całego serca; doświadczają tylko nieopisanego wstydu, ukazując się przed spowiednikiem w tak różnej postaci od tej, jaką mieli przedtem; a zatem wielkiem jest dla nich szczęściem i największą pociechą, trafić na takiego spowiednika, który ich przyjmie z dobrocią i rzewnem spółczuciem. Co się tyczy wielkich grzeszników, czy to takich, co nie dopełniają swoich obowiązków, czy takich, co niepoprawni są w swoich złych nałogach, pobłażający spowiednik szkodliwym jest wprawdzie dla nich przez swą zbytnią powolność; z tem wszystkiem jeszcze i dla nich nie przestaje być użytecznym; i rzeczywiście: 1) chociaż niejedna ich zupełnie z Bogiem łaską usprawiedliwiająca, atoli przyczynia się do tego, że się wstrzymają na kilka dni lub tygodni od złego, bo zawsze odejdą od spowiedzi z podniesionem sercem i pamięcią kilku dobrych myśli; dobre zaś uczynki, im nakazane, zachowują ich od nowych grzechów, albo przynajmniej upadki ich uczynią mniej częstymi: 2) nadto, pozostaje nadzieja, że się szczerze z czasem nawrócą; oto przyczyna: ponieważ nie czują wstrętu do spowiedzi, dzięki łagodności spowiednika, łatwo zdarzyć się może, że odbywając pobożne czytanie, obudzą w sobie gorliwszą chęć do poprawy, a mówiąc różaniec, albo słuchając mszy świętej, nakazanej za pokutę, wyjednają łaskę, w skutek której na przypadek grzechu, rychlej uciekać się będą do ratunku spowiedzi. Tak więc znajdując wszystko łatwem w obec swego spowiednika, i mniej

mając, że wszyscy są mu podobni, nie wahają się w naglącej potrzebie, udać się do kogo innego. Wtedy Bóg doprowadzi ich do spowiednika roztropnego, który im do oliwy winą przymiesza; otworzy oczy, da im poznać nicość ich poprzedzających spowiedzi; i, przez jedną ogólną spowiedź, zaradzi nieszczęściom, do których pobłażający tak długo się przyczyniał, i oto są oceleni!

103. Ciąg dalszy.

Zupełnie przeciwnie dzieje się ze spowiednikiem rygorystą. Ze stu penitentów, których spowiadał, może jeden, albo dwóch tylko lub trzech powróci do niego. Nie tu jeszcze koniec; sądząc, że wszyscy są do niego podobni, penitenci nie mają śmiałości udać się do innych spowiedników. Tymczasem 1) wciąż i bez przerwy, obrażają Boga; a tak 2) nowe ich grzechy bardziej jeszcze utrudniają im spowiedź. 3) Ztąd nadzieja nawrócenia się słabiej, a obawa, że się nie zechcą nikomu spowiadać, bardziej się utwierdza: chyba może Sam Bóg z niewymownego miłosierdzia zaprowadzi ich do spowiednika roztropnego, lub też szerząca się wieść o spowiedniku łagodnym, który przepuszcza wszystko, pociągnie ich do niego. Jakkolwiek ten spowiednik jest pobłażającym, zawsze atoli, chociaż przypadkowie, może być dla nich dobrym i pożytecznym. Dobrzy nawet w skutek surowości zbytecznej spowiednika, tracą łątwość, a w krótkce i zwyczaj uczęszczania do sakramentów. Wtedy stają się oni, niestety! równie występny, jak inni!

104. Nieszczyście rygoryzmu,

Tak, odkładając na stronę to, w czym może położyć zasługę, lub w czym zawinić przez dobrą lub złą intencją rygorysta, a mając na względzie samo tylko postępowanie jego względem penitentów, zapytajmy, od kogo spowiednik taki może oczekiwać nagrody dla siebie? Azali od Boga, którego sprawy tak źle bronił, że nieutrzymał dobrych przy sakramentach, a na grzesznikach nie zyskał przerwy w tej nieustannej walce, którą wypowiadają Bogu. Przeciwnie, surowością swoją doprowadzał wszystkich do rozpacz i nagle spychał ich w przepaść nie wymownego skażenia. Azali odbierze ją od wiernych, którzy za zwyczaj nie znajdują w nim ani współczucia, ani ratunku na swą niedolę. I rzeczywiście, zaledwie taki spowie-

dnik usłyszy wyznanie grzechu zawilszego, wzniecającego obawę, aby nie uszkodzić ważności sakramentu, już dalej nie pyta, czy penitent nie pozbył się w części złego nałogu, czy powód blizki do grzechu nie da się zamienić na dalszy, czy dług ten nie da się odłożyć na potem; ale zwyczajnie zrywa spowiedź temi słowy: *Idź, uczyn i powracaj*. Nie szuka narzętu bynajmniej sposobów, ani pobudek właściwych, ku pomocy penitentom. Azali na ostatek może oczekiwać tej nagrody od Kościoła, który widzi, że źródło łaski sakramentów świętych są opuszczane; chorzy, ogołoceni i pozbawieni pomocy, wpadają w stan coraz smutniejszy; owce daleko uciekają od swoich pasterzy, błądzą po przepaściach urwiskach, póki w ich otchłaniach nie znajdą śmierci. A więc gdy heretycy oddalają katolików od sakramentów, zaprzeczając ich istnieniu i boskiemu ustanowieniu, spowiednik surowy, pomimo swej woli i wbrew swojej intencji, zmierza do tegoż opłakanego celu inną drogą, i przesadą swej gorliwości odstręcza wiernych od uczęszczania do świętych sakramentów.

105. Zdarzenie opowiedziane przez penego Spowiednika.

Tu wyznać ci muszę, że widząc wielu godnych kapłanów, pełnych gorliwości i pobożności, lecz którzy wychowaniem lub wyłącznem czytaniem autorów, głośnych ze swej surowości i zarozumiałych, wystudzili swe serca, ożywione złądiną najświętszą intencją prowadzenia dusz do doskonałości; widząc ich, jak przerażeni, nie odważają się spowiadać, lub jeśli spowiadają, to pomimo swej woli i wiedzy, wtrącają dusze w opłakany stan niepokoju i trwogi! widząc to, mówię, często, się zdejmowałem najwyższą boleścią! Bo niestety! nie domyślając się złego, pracują oni w tym samym celu, co skryci nieprzyjaciele katolickiego Kościoła. Jakby sprzysięgli na jego obalenie, posługują się sposobami, bardziej skrytymi i przewrotnymi, niż — najzawziętsi nieprzyjaciele. Obalają oni użycie sakramentów; bo choć nie zaprzeczają ich istnieniu, jak heretycy, lecz tak przesadzają świętość i doskonałość usposobień, potrzebnych do ich przyjęcia, że przerażeni wierni tracą nadzieję, iżby mogli zdobyć się kiedy na podobne przygotowanie, a następnie zaniedbują ich użycia. W tym to celu diabelskim napisali oni i rozpowszechnili mnóstwo dzieł przesadzonych o spowiedzi i komunii, tudzież o przymiotach potrze-

bnych spowiednikom. Ci, co się nie mają na ostrożności, lub co się nie poznają na ukrytej myśli, widzą w nich najdoskonalszą świętość i moralność najpewniejszą; lecz w praktyce są oni powodem, że nikt nie śmie przystąpić do sakramentów. Przypominam sobie, w tym względzie, pewne zdarzenie, opowiadane mi, już wiele lat temu, przez pewnego spowiednika, któremu się ono przytrafiło. W czasie wojny 1733 roku, żołnierz francuzki, przechodząc przez Włochy, udał się do spowiedzi. Zapytany, jak dawno przystępował do tego sakramentu, temi słowy odpowiedział: „Lat ośmnaście: było to w moim kraju, i kiedym nie miał na duszy wielu grzechów, tedy to spowiednik mię zapytał, czy kocham Boga z całego serca, i to w taki sposób, iżbym nie kochał zgoła żadnego stworzenia w szczególności, nawet żony i dzieci swoich. Odpowiedziałem mu, że w istocie czuję dla nich wielką miłość. Idźże sobie, rzekł do mnie, i módl się, abyś utracił tę miłość, a mógł kochać samego tylko Boga; daję ci na to czasu piętnaście dni, po upłynieniu których znowu do mnie przyjdiesz. Powróciłem; spowiednik zapytał mnie, czy się wyrzekłem tej miłości ku rodzinie. Odpowiedziałem mu, że się modliłem o to; lecz im więcej się modliłem, tem więcej poczuwałem się obowiązany do tego. Zdawało mi się przeciwnie, że powinienem kochać żonę, dzieci i sprawy mojej rodziny. Odstąpi, rzekł do mnie wówczas ten spowiednik, nie jesteś godzien rozgrzeszenia. Tak dalece zniechęcony byłem tem obejściem się, że od tego czasu jużem nie szedł ani do niego, ani do innych. Czy ten spowiednik był z liczby tych, co pod pozorem świątobliwości, ukrywają zamiar obalenia sakramentów, czy też bez złości, a tylko przez niewiedomość, działał w taki sposób?— Nie wiem tego zgoła. To tylko wiem dobrze, że ten biedny żołnierz miał na sumieniu swoim ośmnaście spowiedzi Wielkanocnych przez się opuszczonych, to jest 18 grzechów, daleko cięższych niż te, których się był dopuścił przed ową spowiedzią w swoim kraju. Wiem także, iż temu spowiednikowi bardzo się dobrze udało, jeśli celem jego było oddalać ludzi od sakramentów; wiem nakoniec, że choć usiłował, nie odebrał jednak żołnierzowi miłości ku jego rodzinie, ale wygładził w nim miłość Boga i posłuszeństwo kościołowi na całych lat ośmnaście.

106. Inne zdarzenie.

Pewien uczony pisarz powiada, że podróżując po niejkiej prowincyi, zapytał jakiegoś człowieka, czy lud w tym kraju pobożny? Człowiek ten odpowiedział mu, że stary proboszcz, pod którym wszystko się dobrze działo, umarł, a nowy nie daje nikomu rozgrzeszenia; że aby je otrzymać, należy podjabelsku kłamać, to jest śmiało i uporczywie, że właśnie on sam kłamiąc w taki sposób na spowiedzi, pierwszym był, co otrzymał rozgrzeszenie u nowego proboszcza. Penitencie, zwiedziony jesteś własnem swem kłamstwem! Spowiedniku, nierozważny w surowości, pobudzasz tylko penitentów albo do świętokradztwa, albo zgubnego opuszczenia sakramentów! Nie daj się więc nigdy zwieść pozorem świętości, którą błyszczy na pierwszy rzut oka owa moralność surowa; zdaje się wprawdzie, jakoby miała na celu pokój twojego sumienia i sumienia innych, oraz chwałę Bożą, lecz w praktyce wcale tem nie jest. Przeciwnie odstręcza od religii, oburza i kazi wiernych. Sądzisz, że *directe* i *immediate* ochronisz siebie i innych od grzechu; lecz *indirecte* i *consequenter* czynisz siebie odpowiedzialnym za krocie grzechów, wynikających z twej nieroztropności i rozpaczny penitentów.

107. Fałszywe maksymy surowych.

Jeszcze mocniej obwaruję cię przeciw fałszywym maksymom spowiedników tak zbyt surowych, jak i pobłażliwych. Wszystko to, com dotąd mówił, dostatecznie ci wyjaśniło, że pod temi imionami nie rozumiem ja ani probabiliorystów, ani probabilistów roztropnych; lecz tych tylko, którzy przekraczają granice dwóch rzeczonych systematów. Jużem udzielił ci o tem wiele wiadomości; a co się tyczy nauki potrzebnej tobie, jako nauczycielowi, dość ci będzie trzymać się w tym względzie zdania świętego Ambrożego, który mówi: „*Ipsa timor Domini, nisi sit secundum scientiam, nihil prodest, immo obest plurimum. Sunt etiam in nobis, qui habant timorem Dei, sed non secundum scientiam, statuentes duriora praecepta, quae non possit humana conditio sustinere. Timor in eo est, quia videntur sibi disciplinae consulere, opus virtutis exigere. Sed incitia in eo est, quia non compatiuntur naturae, non aestimant possibilitatem.* Jeśli chcesz uniknąć tych obu niebezpieczeństw, nie zasadzaj ani świętości, ani dokładności twej mo-

ralnej nauki na zmniejszaniu albo powiększaniu liczby przykazań; lecz z pilnością wymagaj wykonania tych, które są *pewne*. Co się zaś tyczy praw wątpliwych, nie upoważniaj jeszcze siebie do uwalniania od nich, na zasadzie słabego prawdopodobieństwa; lecz gdyby nawet to prawdopodobieństwo było dowodne i pewne, nie zostawaj jeszcze obrońcą opinii łagodnych, ale, albo trzymaj się środka, albo zachowaj milczenie, i zostaw penitenta w dobrej jego wierze, albo dozwól na resztę opinii łagodnej, jeśli korzyść duchowa penitenta tego wymaga. Mówiłem ci o tem pod n. 65 i następnym. Przystępuję teraz do twoich przymiotów, jako sędziego, w trybunale pokuty. Co do spowiedników surowych, nie daj się zwieść ich maksymami, na których opierają sposób administrowania tego sakramentu. *Melius est*, powiadają oni, *quod aeger pereat vi morbi, quam vi medicinae*. Maksyma to jest prawdziwa; lecz ta jest prawdziwsza i daleko pożyteczniejsza: *Ne aeger pereat vi morbi, scire aptare medicinam, qua convalescat*; już zaś wskazałem ci sposoby, jak maksymę tę uścić przez ostrożność, miłość i wyrozumiałość zarazem. Mając te przymioty, tem samem znasz już, i trafnie używasz środków najwłaściwszych, tak do dobrego przygotowania, jak i pożytecznego rozgrzeszenia penitenta. Surowość niebaczna, niewidząc i nie praktykując tych środków woła: Odstąp, nie mogę cię rozgrzeszyć! Lecz gdyby je znała, gdyby chciała ich użyć, powiedziałyby z nami: Jesteś teraz usposobiony, i ja ciebie rozgrzeszam.—Nie chcemy, powiadają niektórzy, obciążać *wprost* naszego sumienia przez wyroki bardzo wolne i absalucye podejrzane o nieważność. Bardzo dobrze; lecz nie obciążajcie także waszego sumienia *pośrednio*, t. j. grzechami wynikającymi z waszej surowości. Nie zawsze są one skutkiem złości penitenta: bardzo często pochodzą z nieumiejętności i braku miłości spowiednika. unikaj więc jednego i drugiego niebezpieczeństwa, to najlepsze, ba nawet jedyne postępowanie, którego się trzymać powinienes. Trzeba, powiadają oni, dać uczuć grzesznikowi wielkość grzechów jego: i to prawda, lecz—w sposób taki, abyś go upokorzył, a nie przywiódł do rozpacz. Oskładzaj więc trwogę nadzieją.

108. Z b i t e z a r z u t y

Wielu poda ci za prawidło, aby ze dwóch opinii, równie prawdopodobnych, zalecać zawsze bezpieczniejszą, a to dla te-

go, że droga do królestwa niebieskiego wązka, i że Aleksander VII. w dekreście swoim, potępiającym dwadzieścia ośm propozycyj, z oburzeniem nagania nowy sposób myślenia, który osłabia karność i psuje obyczaje. Nie dając się uwieść, uważaj, że i naprzód jeszcze, nim zaszła kwestya o prawdopodobieństwach, same tylko prawidła jasne i pewne utrudniały — i dotąd utrudniają drogę do królestwa niebieskiego. I w rzeczy samej, trudne i przeciwne wszystkim namiętnościom ludzkim, przykazania te wymagają, abyśmy zadawali gwałt samym sobie, jako to w zachowaniu czystości, w przebaczeniu uraz, w zwróćcie mienia cudzego, w wyrzeczeniu się blizkich pobudek do grzechu i w innych tym podobnych okolicznościach. A zatem wtedy dopiero rozszerzyłyby się droga do nieba, gdyby wbrew wyrokom ewangelicznym, osłabiły się przykazania pewne. Wtedy takóž w obyczaje chrześcijańskie wkraśloby się rozwolnienie, gdybyśmy w kwestyach wątpliwych, a tak licznych w teologii moralnej, przedstawiali na słabem prawdopodobieństwie, dogadzając woli naszej, i wyłamując się od ustaw, których istnienie jakoby nie jest pewne. Lecz, aby się obyczaje rozwalniały, lub droga do nieba się rozszerzała, z powodu opinii łagodnej, ugruntowanej na niezachwianych dowodach, godnych człowieka rozsądnego: temu właśnie nie wierzyło ani stu ośmdziesięciu dziewięciu autorów, którzy aż do roku 1667 uważali za godziwe użycie prawdopodobieństwa, ani tylu innych teologów, którzy od owej epoki aż do naszych czasów bronili i jeszcze bronią tegoż systematu. Mówiłem ci o tem bod n. 7. Jest to kwestya której Kościół, chociaż dobrze świadomy i naglony do odpowiedzi, nigdy jeszcze nie zdecydował. Co się tyczy Papieża Aleksandra VII. zgółła nie powstaje on w swoim wyroku przeciw teoryi prawdopodobieństwa, poeinważ większą część zdań, które w nim potępił, upowszechniali dwaj jawni antiprobabiliści, którzy nie tylko starali się unikać zasad probabilizmu w swoich decyzjach, ale owszem kierowali się zasadami zupełnie przeciwnemi; a jednakże nie mieli szczęścia trafnie ich zastosować do szczególnych przypadków i wpadli w pobłażliwość. Nakoniec nowy sposób myślenia, potępiony przez papieża, jest ten, któremu zbywa na zdrowym sądzie; w skutek czego marne i nic nie znaczące, lub też wyszukane i nakręcone dowody, uważane są za niezachwiane i ważne do uznania tej lub owej zasady za prawdopodobną, lub

nawet prawdopodobniejszą, podczas gdy ona na to zgoła nie zasługuje. Jest więc rzeczą pewną, że dotąd Kościół zachowywał w tym względzie milczenie, i że znaczna liczba czcigodnych pisarzy zaprzecza temu, jakoby droga do nieba rozszerzała się przez użycie probabilizmu roztropnego i dobrze zrozumiałego. Pozostaje jeszcze zastanowić się nad tem, czy przynajmniej nie jest użyteczniej zniewalać duszę do tego, co jest prawdopodobniejsze. W tym celu odczytaj n. 60 i 61, odczytaj także opinie papieżów Honoryusza i Benedykta XIV, przestrogi świętego Ambrożego, oraz rady, które trzydziesty szósty synod Medyolański podaje spowiednikom. W ogólności zaś nie mając obowiązku być za opinią najsurowszą, trzymaj się zwykle jednego ze trzech sposobów, wskazanych wyżej.

109. C i ą g d a l s z y .

Inni, aby usprawiedliwić swą zasadę, jakoby po długich tylko próbach udzielić można rozgrzeszenia, powiedzą ci, że, chociaż Bóg może w jednej chwili nawrócić grzesznika, lecz w ogólności tak nie postępuje; że przeciwnie w zwyczajnym porządku Opatrzności, łaska stopniowo działa ku nawróceniu serca. I w rzeczy samej, dodają oni, Bóg dopiero po 4 tysiącach lat począł nawrócenie świata; Sam Jezus Chrystus bardzo nie wielu ludzi nawrócił przed Swoją śmiercią; nakoniec w czasach pokuty publicznej, Kościół odkładał na siedm albo dziesięć lat rozgrzeszenie penitentów publicznych, niekiedy nawet zaledwie go udzielał im przy końcu życia, spędzonego na pokucie w klasztorze. Lecz ci, którzy tak dowodzą, niech widzą, jak mieszają z sobą rzeczy najróżniejsze. Rzucają oni grzeszników w dwie ostateczności: rozpacz lub zbytnej ufności, obiecując im, że, choć nie rychło, Bóg ich nawróci. Jeśli przez nawrócenie rozumiesz nie tylko odpuszczenie winy i kary wiecznej, lecz i wszelkiej kary doczesnej;—nie tylko osłabienie złych nałogów, lecz i całkowite ich pozbycie się, a nawet postęp w cnotach, zaiste pewną jest rzeczą, że łaska działa bardzo powoli. Na to nie tylko mało ośmiu dni ćwiczeń, lecz wielu miesięcy, a nawet lat całych; a bardzo często, większa część grzeszników, bo nawet ludzi pobożnych, umiera pierwiej nim to nawrócenie tak doskonałe osiągnie. Nawróceni w ten sposób wprost, nie przechodząc kar czyścowych, szliby prosto do nieba. Nie tak więc z rządów Opatrzności,

jak z przeszkód i niedoskonałości ludzi, nawet najsprawiedliwszych, bierze początek ta stopniowa powolność we względzie nawrócenia się zupełnego.—Lecz jeśli przez nawrócenie rozumiesz, jak należy w tym przypadku, samo usprawiedliwienie się grzesznika przez sakrament pokuty, w takim razie stanowczo można nazwać fałszywą opinią tych, co utrzymują, jakoby łaska stopniowo tylko i bardzo powoli działała na serca w zamiarze nawrócenia,—i jakoby nie można było otrzymać rozgrzeszenia, póki się zadość uczynienie nie skończy. Wypływa to z potępienia propozycji 16, 17 i 18 przez Aleksandra VIII. w 1690 roku.

110. Powagą Soboru Trydenckiego.

W czternastej swojej sesyi, święty sobor Trydencki wykłada naukę, tyczącą się sakramentu pokuty; potem w rozdziale IV. wyjaśnia, jakie usposobienia są potrzebne, i jakie wystarczają do otrzymania usprawiedliwienia za pomocą tego sakramentu. Powiada on, że potrzebna jest do tego skrucha, która jest *animi dolor, ac detestatio de peccato commisso, cum proposito non peccandi de caetero*. Do rozgrzeszenia wystarcza warunek, zawierający *non solum cessationem a peccato, et novae vitae propositum et inchoationem, sed veteris etiam odium*. A zatem, aby się zdobyć na ten akt woli skuteczny i szczery,—woli, która się przejmuje żalem i wstrętem do grzechu, oraz mocno stanowi więcej się go nie dopuszczać, nie dość bez wątpienia jednej chwili, potrzeba tu dosyć czasu, aby się pomodlić, zastanowić nad pobudkami do skruchy, i nakoniec wzbudzić się ku niej; lecz to wszystko nie wymaga ani lat, ani miesięcy. Można zapewne doradzić nałogowemu i odpadającemu grzesznikowi, aby przed spowiedzią odbył duchowne ćwiczenia w ciągu ośmiu dni; lecz nie godzi się utrzymywać, że to jest środek obowiązujący i bezwarunkowie niezbędny dla wszystkich, i to tyle razy, ilekroć zrobią postanowienie odnowić swe życie przez spowiedź. Dość wymódz na odpadających, aby, mówiąc słowa świętego Karola, okazał on jakąkolwiek poprawę, jak to wyłożyłem pod n. 339, albo, używając własnych słów soboru Trydenckiego, dość, aby zrobił *inchoationem vitae novae*; już zaś wedle zwyczajnych rządów Opatrzności ten początek życia nowego osiągnąć można w czasie bardzo umiarkowanym. Taka to jest różnica, jaką dobroć Boska kładzie pomiędzy tem, co

jest potrzebne do usprawiedliwienia grzesznika, a tem, co należy do jego udoskonalenia; — między tem, co jest pożyteczne, a tem, co stanowczo potrzebne do zbawienia; t. j. pozwala Bóg w czasie nawet krótkim osiągnąć samo usprawiedliwienie, a to w tym celu, iżby zbawienie i nawrócenie były zawsze dostępne dla wszystkich, i ażeby zwłoka w tej mierze nie mogła być przypisywaną Bogu, lecz tylko człowiekowi.

III. Zbite zarzuty faktami.

Z drugiej strony, bezzasadnie zwykły się przywozić inne zarzuty, zacytowane wyżej. Prawda, że Zbawiciel dopiero w cztery tysiące lat przyszedł na świat i ustanowił cześć Bożą, ofiarę i sakramenta, tudzież nawrócił świat do Ewangelii. Lecz jeśli z tego wniosek czynić zechcemy, jakież człowiek może się łudzić nadzieją, że się nawróci w ciągu siedmdziesięciu, albo ośmdziesięciu lat życia, kiedy dla nawrócenia świata nie dwóch ani trzech, ale przeszło czterech tysięcy lat było potrzeba? Jak można niewiedzieć grubego błędu, w który przez takie rozumowanie wpada rygorysta? Ludzie nie obrócili tych czterech tysięcy lat na rozpoczęcie i powolne prowadzenie swego nawrócenia, owszem, przeciwnie, w większej części ludzie poświęcali ten czas na uczynki wbrew przeciwne swojemu nawróceniu, to jest nie ustawali w bałwochwaltwie, niepowściągliwości i we wszystkich rodzajach rozpusty. Według tego rachunku, nawet sta tysięcy lat niewystarczyłoby ludziom grzesznym nawet na samo rozpoczęcie nawrócenia. Lecz tu mówimy o grzeszniku, który się chce spowiadać, o grzeszniku, który, przestaje grzeszyć, a postanawia życie nowe. A więc, jak wielka liczba sprawiedliwych i świętych, którzy zeszedli z tego świata przed przyjściem Messyasza, nie nie straciła we względzie swego zbawienia, choć się niedoczekają końca czterech tysięcy lat, tak również dzisiaj nie potrzeba długiego czasu, podług zwyczajnego działania łaski, na to, abyśmy mogli otrzymać zupełne rozgrzeszenie i usprawiedliwienie. Toż samo należy rozumieć i o trzech latach nauczania Zbawiciela: dla wszystkich tych, którzy go usłuchali, wyrzekli się występków, i za nie żałowali, mało potrzeba było czasu; dla tych zaś, którzy nie chcieli rozumieć, ani korzystać z Jego nauki, nawet wszystkie trzy lata Chrystusowe na nic się nie przydały. Że zaś postęp łaski jest tak powolny, we względzie na-

wrócenia żydów, pochodzi to z własnej winy, a nie z woli Zbawiciela.

112. Postępowaniem Kościoła.

Nakoniec, gdy Kościół wkładał pokutę na grzeszników publicznych do siedmiu, albo nawet dziesięciu lat, nie myślał, aby to było potrzebnem do ich skruchy lub usprawiedliwienia; czynił to w celu odpuszczenia im kary doczesnej, należnej grzechowi, a przede wszystkim miał to na względzie, aby surowością pokut kanonicznych, zawściągnąć nowo-nawróconych wiernych, iżby nie sromocili w oczach pogan świętości religii, przez zgorszenia publiczne; czynił to naresztę dla tego, aby zewnętrznie naprawił krzywdę Bogu ten, który go znieważył grzechami nadzwyczajnymi i publicznymi, jako to: mężobójstwem, odstępstwem. A rozgrzeszenie, którego udzielano dopiero u końca pokuty kanonicznej, nie było rozgrzeszeniem sakramentalnem: było to rozgrzeszenie, udzielane przez Kościół, od zewnętrznej i publicznej pokuty, jak dowodzi tego istotna różnica zachodząca między jednym, a drugim. Rzeczywiście: 1) podług ustawy Boskiej, rozgrzeszenie sakramentalne potrzebne jest na każdy grzech ciężki, chociaż tajemny; rozgrzeszenie zaś kanoniczne i kościelne było tylko przeznaczone na grzechy bardzo ciężkie, jak trzy wymienione wyżej, i to tylko takie, które były publiczne. 2) Rozgrzeszenie sakramentalne potrzebnem jest tyle razy, ile się razy powraca do grzechu, i ile razy jest szczerą chęć usprawiedliwienia się przez sakrament pokuty:—Kanoniczne udzielało się raz tylko przez całe życie grzesznikom publicznym. Rozgrzeszenie kanoniczne dawanem było przez Biskupów, lub ich delegowanych, którymi, w razie potrzeby, były nawet diakoni, jak to widać z trzynastego listu świętego Cypryana. Przeciwnie zaś, rozgrzeszenie sakramentalne, nawet w razach potrzeby, nie może być udzielonem przez diakona; jest to obowiązek właściwy samym tylko Biskupom, i potwierdzonym przez nich kapłanom. 3) Pierwsze nie inaczej się udzielało, jak przy końcu pokuty, drugie—wprzód, nim pokuta odprawioną była; a Aleksander VIII. potępił tych, którzy dowodzili, że ten zwyczaj przeciwnym jest ustawie Jezusa Chrystusa. Nawet wedle najstarożytniejszej karności dawano rozgrzeszenie sakramentalne i tajemne grzesznikom publicznym, pierwiej, nim zakończyli pokutę publi-

czną. Chociaż nie pozwalano im przystępować do stołu świętego na każde ich żądanie, jednakże w czasie trwania pokuty, pozwalano, a nawet nakazywano im, aby przyjmowali kiedy niekiedy komunię. Znajdujemy na to dowód w dekretach papieżów, przywiedzonych przez Iwona*) i Burharda**). Czwar-ty sobór Kartagiński, w kanonie 58 powiada, że pokutnicy, którzy przyjmą wijatyk w czasie choroby, nie powinni siebie uważać za rozgrzeszonych, nim na nich nie będą włożone ręce. Jeśli więc to rozgrzeszenie następowało po Eucharystyi, nie było sakramentalnem. A tak dla otrzymania rozgrzeszenia sakramentalnego i przyjęcia komunii, Kościół nie wymagał lat wielu; nie wymagał uczynków uciążliwych pokuty kanonicznej; nie uważał ich za środki konieczne do nabycia prawdziwego żalu, ani za dowody szczerości skruchy, ze strony pokutnika, oraz godziwości rozgrzeszenia, ze strony spowiednika w trybunale sumienia.

113. Czy większa część spowiedzi jest nieważna i świętokradzka.

Wielka część spowiedzi wiernych, mówią niektórzy z rygorystów, jest nieważną, albo świętokradzką; a więc rzadkie bywanie w spowiedzi nie jest złem, lub przynajmniej jest mniejszem złem, niż częste spowiadanie się. Chciałbym wiedzieć, co myśli o swych spowiedziach spowiednik, który tak wyrokuje o cudzych? Czy je uważa za ważne i pożyteczne? Jeśli tak jest, dla czego z taką łatwością daje wiarę temu, że jego dobre, a cudze złe są spowiedzie? Azali Bóg dla niego zmienia Swe ustawy; albo może hojniejszym jest w szafowaniu łask dla niego, jak dla innych; lub nakoniec może on wierniej, niż inni tym łaskom odpowiada? Lecz ustawy są jednostajne dla wszystkich, a więc i dla niego; Bóg też nie dla niego tylko jest szczodrobliwym. Ten, co tak dobrze trzyma o sobie samym, nie ma prawa sądzić o innych; gdyby było inaczej, w czemże zawinił Faryzeusz, który podziwiał samego siebie, a pogardzał Celnikiem? Jeśli więc jego spowiedzie są dobre i pożyteczne, jakim prawem potępia on spowiedzie swego bliźniego? Jeżeli zaś i swoje spowiedzie uważa za niepożyteczne i świętokradzkie, to już zaczął, albo też zacznie je zaniedbywać, a zaniedbywać nie z krewkości, lecz z systema-

*) Part 2, c. 29. **) Lib. 3, cap. 19.

tu i zasady, które więcej uczynią złego jemu, wiernym i Kościołowi, niż najzjadliwsza herezya, co otwarcie mówi: *porzucicie spowiedź, nie jest ona sakramentem*; albo—bezbożność, co woła: *„Jest to sakrament, lecz zaniechajcie go, aby żyć swobodnie“*. W podobnej mowie trucizna jawna, i nie zadaje śmierci ani penitentom, ani spowiednikom: ci tylko poniosą karę, którzy tak bluźnią. Lecz gdy spowiednik katolicki przemawia: *że lepiej jest nie spowiadać się; że spowiadać się, a dopuszczać się świętokradztwa, jest prawie jedno i toż samo; że chyba bardzo rzadko uda się wyspowiadać z usposobieniem należnem*; zdaje się, że to święty tak mówi; ale ten Święty zgoła nie różni się od heretyka, który zaprzecza, i od bezbożnika, który pogardza spowiedzią. Niestety! jest to człowiek zwiedziony, albo zwodziciel, który pod pozorem moralności najświętszej, zniechęca i penitentów i spowiedników. Zaniechawszy sakramentu na zasadzie, wedle niego, prawdziwej i świętej, już na zawsze pozostanie z tem przekonaniem, bez zgryzoty sumienia i bez nadziei powstania! Możnaż nad to co znaleźć bardziej zdradliwego, widoczniej fałszywego i przeciwnego duchowi Jezusa Chrystusa, kościołowi i dobru wiernych? Gdyby nawet i prawdą było, że większa część spowiedzi jest zła, czyż może światły kapłan wyciągać z tego wniosek: „że dobrze jest rzadko bywać w spowiedzi“. Nianależyż mu raczej powiedzieć przeciwnie: iż potrzeba ożywić gorliwość penitentów, powściągnąć pobłażanie i surowość spowiedników, niech spowiedzie będą częste i dobre: bo spowiedzie nieważne są złem niemałym, lecz też rzadkie są równie złem wielkim. Zaiste, taki wniosek jest prawdziwy, pożyteczny i zgodny z duchem Jezusa Chrystusa i Kościoła! Kto często się spowiada, każda jego spowiedź stopinowo będzie lepszą od po przedzającej; przeciwnie nikt bardziej nie naraża się na niebezpieczeństwo świętokradztwa, jak ten, co się rzadko spowiada.

114. Różnica ważna.

Zkądinąd zaś dowodzić, że większa część spowiedzi jest nie ważna i świętokradzka, znaczy to krzywdzić te dusze pobożne, które jak najgorliwiej przystępują do sakramentów, i z nich odnoszą wielkie korzyści. A co się tyczy wielkich grzeszników, trzeba zrobić następną różnicę: gdy się spowiadają u kapłanów pełnych miłości, doświadczenia, ścisłości i roztropności, spowiedzie ich nie są świętokradzkie; gdy zaś spowia-

dają się u takich, którym zbywa na wymienionych przymiotach, którzy nie zaradzą ani niewiadomości, ani złości, ani niedbalstwu penitentów—zgadzam się, że wtedy mogą się trafić spowiedzie świętokradzkie. Dzieje się toż samo z chorobami duszy, co i z chorobami ciała. Przypuśćmy, że w jakim mieście znajduje się wielka liczba chorych, gdzie lekarze powiększej części nie znają swej nauki, niedbali są i nierozważni. Nie masz wątpliwości, że wielka liczba tych chorych umrze, jedni z powodu złej kuracyi, inni dla tego, że nie wezwali zgoła lekarza, aczby nierozważnego; lecz jeśli lekarze są staranni, biegli i ostróżni, większa część chorych wróci do zdrowia. Toż samo się dzieje i z chorobami duszy: jeśli spowiednicy są zdolni, wtedy chorzy, nawet najniebezpieczniejsi, to jest grzesznicy, ulecą się wszyscy, a przynajmniej w większej części. Że to jest prawda, odwołuję się do świadectwa spowiedników, posiadających przymioty oznaczone wyżej. Powiedzą oni wprawdzie, że ta posługa kosztuje ich wiele znoju, lecz, że przy błogosławieństwie Boskiem, potrafili oni uzyskać następne korzyści: 1) Nawrócenie się wielu grzeszników, którzy żyli w złych nałogach; 2) Wytrwałość w dobrem tych wszystkich, którzy dawniej już lub teraz nawrócili się do Boga; na innych to przynajmniej zyskali, że się nie stali gorszymi, lub pojednali się z Bogiem. 3) Nawróceni wpłynęli na uświęcenie swojej rodziny, zachęcili do pokuty dawnych towarzyszy zepsucia, którzy ze swej strony poprawili innych. Ztąd siła dusz ocalała; wiele krzywd się wynagrodziło, a Bogu należną cześć oddano. Takie to owoce przynoszą dobrzy spowiednicy! A teraz niech rygorysty powiedzą, czy także odnoszą korzyści ze swej surowości? Jeśli z próżnemi rękami od pracy swej odchodzą, niech zmieniają zasady swej moralności, lub przynajmniej niech nie ganią tej, której skutki dowodzą, że jest użyteczną i świętą, wedle tych słów Ewangelii: „A fructibus eorum cognoscetis eos“. Gdy zaś przywołując na poparcie swego umiarkowania przykłady Świętych, jako to: Franciszka Salezego, Eilipa Neryusza i innych, dostrzeżesz, że rygorysta gardzi ich nauką moralną, jakoby pobłażliwą, powiedz, że wolisz raczej łagodność i cierpliwość Świętych, którzy i siebie i wielu innych zbawili, niż rygoryzm moralny, tak wygodny dla spowiednika, ale nieużyteczny, nawet szkodliwy dla penitentów. Mówiłem ci o tem wyżej pod n. 98—100.

115. Fałszywe maksymy pobłażliwych.

Lecz com dotąd mówił przeciw rygorystom, nie powinno być wcale hasłem tryumfu dla pobłażliwych. Nędzna to bowiem pochwała, co się tylko z nagany przeciwników zyskuje. Azaliż zbytnia ufnosć przestaje być grzechem dla tego, że porównana z rozpaczą nie tak się zdaje zgubną, co do swych następstw? Tak również niech pobłażliwi nie chełpią się i nie wynoszą nad rygorystów, ponieważ i oni sprawcami są wielu nieszczęść dusznych. Dowiodłem tego pod n. 72., gdzie uważałem ich, jako nauczycieli,—i pod n. 97., gdzie ukazałem, jak postępowanie ich zgubnem jest dla penitentów. Będę ci jeszcze mówił o tem pod n. 199 i następnymi, gdzie uważam ich jako Sędziów. Można nawet powiedzieć, że zbyt powolni są pierwiastkową przyczyną nadużyć rygorystów. Niegodna pobłażliwość pierwszych wywołała gorliwość drugich. Surowi chcieli powstrzymać prąd złego, chłonący wiernych, lecz wskutek nieudolności ludzkiej sami się o zdradziecki szkopuł rygoryzmu rozbili. Ty więc, co piastujesz ważną posługę spowiednika, dołóż starania, abyś uniknął jednej i drugiej ostateczności, abyś ani w tym, ani owym obozie nie został narzędziem czarta, lecz był wiernym sługą Chrystusa, a bliżnim swym użytecznym.

116. Odpowiedzi na zarzuty pobłażliwych.

Nie daj się uwieść fałszywemi maksymami, których się trzymają pobłażliwi, i usiłuj cię uwieść z prawej drogi nauczyciela i sędziego. Powiedzą oni tobie: „*że potrzeba mieć miłość; że Bóg jest dobry; że grzech, materyalnym zwany, nie stanowi winy, skoro go kto w dobrej wierze popełnia; że się nie godzi odrzucać spowiedzi dobrych i ważnych, dla tego, że między niemi może być jedna nieważna i świętokradzka*“. Niemasz w tem wątpliwości, że trzeba się rządzić miłością; lecz ta miłość zasadza się na tem, aby przygarnąć dobrotliwie penitenta, znosić go cierpliwie, podać mu rękę pomocy, umiejętnie przygotować go do rozgrzeszenia i poprawy życia. Lecz niegodna imienia miłości ta pobłażliwość, która nie ma względu na ostrożności, potrzebne ci, jako nauczycielowi;—nie stara się o dokładność sędziego;—nie ma wyrozumiałości, lekarze, i nie podaje środków do poprawy penitenta. Miłość twa niech nie będzie miłością niewolnika, lecz ojca; nie—na-

jemnika, lecz dobrego pasterza; niech będzie taką, jaką była miłość Jezusa Chrystusa, który ułatwił nam wprawdzie drogę zbawienia, nazwał ją jednak ciernistą i wąską. Potępił On fałszywą surowość faryzeuszów, ale nie rozwołnił przykazań Ojca, ani surowości pokuty, którą opowiadał. Miej więc tę miłość, która ci daje istotną zasługę przed Bogiem, a penitentowi przynosi korzyść prawdziwą. Nie uwalniaj go od obowiązków; zachowaj wszystko, co jako nauczyciel i sędzia zachować powinien. Osładzaj mu dzieło zbawienia, lecz nie odejmuj gorczy, potrzebnej do szczerości pokuty. Wiele ci przyjdzie przenieść w tej mierze trudu, lecz twoją jest rzeczą poświęcić się na wszelkie znoje, do których obowiązuje cię miłość prawdziwa. Taka miłość zachowa cię od zbytniego pobłażania i surowości, które oszczędzają trudu spowiednikowi, ale burzą istotne dobro penitenta. W rzeczy samej, surowy prędko zbywa się penitenta, z niczem go odprawując; pobłażliwy również nie ponosi żadnego trudu, bo wszystko mu przepuszcza i źle rozgrzesza.

117. Ciąg dalszy.

Bóg jest dobry—powiadacie; któż o tem wątpi? Lecz dobroć Ojca nie nadwątlą praw, które on postanowił. Ty więc dobrocią Boską podźwigaj ludzi małego serca; nadzieją na Boską pomoc i nagrodę prowadź ich do ścisłego wykonania przykazań Jego spawiedliwych, mądrych i doskonałych. A zatem nie używaj dobroci Boga przeciw Bogu Samemu, jakby chcąc uwłóczyć prawom przedwiecznym przez niegodne rozwolnienie nauki, nie ściągaj sprawiedliwego karania jego na penitentów, dozwalając im swą pobłażliwością gnuśnić bez poprawy w grzechach.

118. Ciąg dalszy.

Grzech materyalny—powiadacie—nie stanowi winy, skoro go kto w dobrej wierze popełnia. Prawdę to jest względem penitenta, lecz nie względem spowiednika; staje się on występnym, skoro mając obowiązek, i mogąc usunąć grzech materyalny, nie czyni tego. Cóż zaś powiedzieć o tym, który upoważnia ten grzech swem nauczaniem? Z tej to przyczyny Kościół uzbrajał się gorliwością przeciw zbyt pobłażającym spowiednikom, i sprawiedliwie potępiał wiele zdań rozwolnionych. Z drugiej strony, nie zawsze penitenta można uniewinić

z grzechu materyalnego. Często go on popełniał z występnej niewiadomości, jako to gdy nie starał się poznać swych obowiązków, lub szukał pobłażliwego spowiednika, co go nie skarci, lub naresztę tłumił głos sumienia ostrzegający, że to lub owo jest grzechem. A zatem twoim jest obowiązkiem zawściągnąć roztropnie zło materyalne. Jeśli penitent nie ma skruchy, niewiadomość może go wprowadzić uniewinnić od grzechu; lecz dla braku istotnego warunku, nie ocali ważności Sakramentu.

119. Ciąg dalszy.

Bez wątpienia nie należy odrzucać dobrych spowiedzi przez surowość; lecz z drugiej strony zgadzam się na to, że one zawsze są tak dobre, jak twierdzisz. Przystaję na to pod tym tylko warunkiem, jeśli spowiednik posiada trzy przywiedzione przymioty. Nie bez przyczyny uważają się święci, że piekło przepełnione jest Chrześcijanami, potępionymi za złe spowiedzie. Niestety, niewątpliwą jest to rzeczą: bo dla ciemnoty, niedbalstwa lub złości, wielu Chrześcijan przystępuje do spowiedzi bez należnego przygotowania. Spowiednicy więc zapobiegać powinni takiemu nieszczęściu: to główny ich obowiązek, którego ani rygoryści, ani pobłażliwi nie dopełniają; ten tylko go dopełni, kto jest razem Ojcem, Lekarzem i Sędzią.

120. Jak osiągnąć dobre Spowiedzie.

Aby osiągnąć dobrą spowiedź, spowiednik powinien roztropnie czynić zapytania. Do tego trzeba głębokiej rozwagi, aby uniknąć ostateczności rygoryzmu i pobłażliwości; trzeba cierpliwości, aby zgłębić potrzeby penitenta, i przygotować go, czy to do rozgrzeszenia, czy do odłożenia tej łaski na potem; trzeba naresztę pokory: bo dobry spowiednik zwykle bywa przedmiotem krytyki nie tylko rygorystów i pobłażliwych, ale nawet, że się tak wyrażę, neutralnych. Rzeczywiście rozgrzeszając, dobry spowiednik rządzi się lub okolicznościami zewnętrznymi, jako to nagłą potrzebą rozgrzeszenia, lub wewnętrznymi, jako to znużeniem, strapieniem i blizką rozpaczą penitenta. Te zaś okoliczności albo są niewiadome, albo mało cenione na świecie; powiedzą więc o tobie, że pozwalasz komunikować tym, których zepsucie znają ich towarzysze; ale nikt nie powie, że wtedy dopiero udzieliłeś rozgrzeszenia, gdyś użył wszelkich środków, aby ich przygotować, i gruntownie

się przekonał o szczerości nawrócenia. Naresztę choćby nikt cię nie ganił, to też nikt nie pochwali: bo twe postępowanie nie bije w oczy, środkując między rygoryzmem i pobłażaniem, miłością prawa i miłością swobody ludzkiej, nie pozyska sławy, nie ściągnie dla się uwielbienia.

121. Przestroga z tekstu ś. Pawła Apostoła.

Ponieważ roztropne to postępowanie jest trudne, a wielce potrzebne, zgodź się więc na to, że aby dobrym być spowiednikiem, należy posiadać miłość Ojca, który mniej dba o siebie, niż o swedziecie;—i miłość dobrego Pasterza, który kładzie życie za owce swoje. Zagrzej się do tej miłości ze słów Pawła ś. w Liście do Galatów *). Mówiąc o tych, co wpadli w grzechy ciężkie, Apostoł tak się wyraża: *Vos qui spirituales estis, hujusmodi corripite in spiritu lenitatis, considerans te ipsum, ne et tu tenteris*. Wyobraź sobie, spowiedniku surowy, że na nieszczęście wpadłeś w grzech śmiertelny, i że się znajdujesz w kraju, gdzie wszyscy spowiednicy w pytaniu, wyrokowaniu i udzielaniu rozgrzeszenia surowi. Powiedz, jakie będą twoje uczucia? Przez wzgląd na stan kapłański, niewątpię, że przezwyciężysz wszystkie trudności, byle pojednać się z Bogiem. A jednakże ileż to niebezpieczeństw zagraża tobie! Z jednej strony zgryzoty sumienia wołają na cię: *Jesteś w niełasce Bożej; możesz umrzeć tej nocy i siebie potępić*. Głos ten zmusza cię do spowiedzi. Lecz z drugiej strony jakaż trudność! jaka obawa. Będziesz mówił do siebie: *wszyscy tu rygoryści, do kogoż się udam? I czy mię rozgrzeszą, lub jaką pokutę włożą?* Do tego zły duch nie zaniedba powiększyć wstydu twojego ze względu, że będąc księdzem tak sromotnie zgrzeszyłeś. Kto wie, może poczniesz odkładać spowiedź, a razem tracić siły do dobrego, poczniesz wahać się, czy trzeba lub nie wstrzymać się ode Mszy. Naresztę po długiej walce może odważyć się przystąpić do Ołtarza ze skrucą, lecz bez spowiedzi, pod pozorem, że musisz Mszę odprawić tak dla uniknienia hańby, jak dla tego, aby nie dać zgorszenia. Potem już powtarzasz to samo codziennie: sumienie zaś coraz głośniej woła przeciw świętokradztwu, i ty jeszcze bardziej obawiasz się spowiedzi; bo cóż na to powie ci rygorysta? Pierwiej więc nim udasz się do spowiedzi, już rygoryści prowadzą

*) Cap. VI.

cię do zguby, narażają cię oni na szkody następujące: 1) że odkładasz nawrócenie się swoje; 2) zaniedbujesz wszystkiego, co dobre; 3) wpadasz w grzechy daleko cięższe, co do liczby i własności; 4) pozostajesz bez ratunku, bo spowiedź stajesię coraz trudniejszą; 5) Jesteś w stanie odrzucenia.

122. Ciąg dalszy.

Tymczasem dowiadujesz się, że wśród tych rygorystów jest jeden spowiednik roztropny: to cię zaczyna pocieszać. Ztem-wszystkiem obawa jeszcze cię nie opuszcza: bo choć ów spowiednik nie rygorysta, jednakże i nie pobłażliwy; pragniesz więc znaleźć zupełnie łagodnego. Mówisz sam do siebie: zastąpię sam to, czego zabraknie pobłażliwemu: *„sam pobudzę się do najszczęśliwszego żalu i zrobię mocne postanowienie. Bez żadnej dla mnie szkody, ten pobłażliwy udzieli mi rozgrzeszenia“*. A zatem pobłażliwy mniej jest tobie szkodliwy, niż rygorysta; a śmiałość, która cię do niego prowadzi, ma następne korzyści: 1) że wraz po upadku podźwigasz się przez spowiedź; 2) zachowujesz siły do dobrych uczynków; 3) nie narażasz się na świętokradztwo i rozpacz. Ztąd wnies, że nie tak pobłażliwy, jak surowy spowiednik jest najszkodliwszym. Wnies i to, że jedynie pożytecznym spowiednikiem, jest ten, co trzyma się środka i roztropności. Co się bowiem tyczy spowiednika pobłażliwego, już sama łatwość, z jaką udajesz się do niego, jest złem dla ciebie: szukasz bowiem pobłażliwego dla tego, żeś nie dobrze przygotowany; korzystasz z jego powolności, abyś nie czuł sromoty grzechu, mniej żałował, mało dbał o upadki przyszłe. Gdy zaś mówisz, że ustrzeżesz się tego wszystkiego, już tem samem poczynasz od zarozumiałości, i zdaje się ci, że cię miłość własna nie uwodzi. Przeciwnie zaś ta odrobina obawy, której doświadczasz, udając się do spowiednika umiarkowanego, lubo się nie podoba zmysłowej twej stronie, w istocie użyteczną się staje duchowi. Ona daje głębiej uczuć i silniej poznać ciężar występku; ztąd czystsza pokora, żal serdeczniejszy, pilniejsza ostrożność w unikaniu grzechów. Dokładność tego spowiednika zapewni ci inne jeszcze korzyści: przed nim wszystko wyznasz, poznasz swe obowiązki, podbudzisz się do wynagrodzenia szkód i poprawy. A zatem, spowiednik umiarkowany jest najpożyteczniejszym dla ciebie. Lecz ze względu, aby wszelką obawę od niego usunąć, a tak nie

stracić korzyści, i nie pozostać w nędznym stanie grzechu; uważaj dobrze na to, co ci powiem: *choć spowiednik rozsądny nie powinien nigdy narazić swej posługi na szwank w jakimkolwiek głównym jej punkcie, może jednak, przez obfitość miłości i roztropności, tak osłodzić trudność Sakramentu, iż go uczyni równie łatwym, jak go czyni pobłażający przez brak ścisłości.* Taki spowiednik umiarkowany obok innych korzyści napełni cię poszanowaniem i miłością do Sakramentu, czego nie dokaże pobłażliwy; natchnie cię zaufaniem synowskiem: udawać się będziesz do spowiedzi jak najczęściej z przekonaniem, że zawsze tu znajdziesz źródło ochłody na grzechy najcięższe, i przejmiesz się wstrętem do nieprawości. On ci odkryje całą okropność grzechu, pobudzi do żalu, i nie uwłaczając osobie, znajdzie najżywsze pobudki do niechybnej twej poprawy.

123. Ciąg dalszy.

A zatem czego po innych pragniesz, dla siebie considerans te ipsum, ne et tu tenteris, to ze swej strony okazuj swym penitentom. Nie chcesz sam trafić na rygorystę, a więc i sam nim nie bądź; rygorysta albowiem szkodliwszy niż pobłażliwy. Nie przestajesz na tem, że szukasz spowiednika pobłażającego; szukasz nadto takiego, który jest łagodnym, jako Ojciec, stałym zaś i roztroptym, jako nauczyciel i Sędzia; bądźże i sam takim dla innych, lecz nie bądź rozwolnionym. Nade wszystko miej miłość Ojca: niech w rzeczach przykrych, do których zobowiązujesz, widzi penitent, iż działasz jedynie z gorliwości o jego dobro, że go szanujesz, i liczysz na jego poprawę i postęp. A zatem rzeczą jest najprawdziwszą, że tylko wspólne posiadanie tych trzech przymiotów,—miłości Ojca, trafności lekarza,—dokładności i wyrozumiałości Sędziego, może cię uczynić takim, jakim być powinieś — Spowiednikiem pożytecznym, który zbawia siebie i penitentów, tudzież prawdziwą chwałę zjednywa Bogu.

124. Praktyka dokładności i wyrozumiałości.

Jasno już widzisz, że ważne stanowisko Sędziego, na jakim się znajdujesz w trybunale pokuty, wymaga po tobie przymiotów Ojca i lekarza. Miej więc dokładność Sędziego; pamiętaj, że odpuszczenie grzechów w tym Sakramencie różni się od odpuszczenia, udzielanego przy chrzcie. Chrzest udzie-

la je bez żadnego ograniczenia, pokuta udziela drogą sądu. A zatem powinienes być dokładnym; powinienes poznać błędy i żal penitenta w tej sprawie, najważniejszej dla niego, bo w sprawie pojednania się jego z Bogiem. A tak dokładność niech będzie najstaranniejsza! Dla czegoż?—dla tego, że masz przed sobą grzechy ciężkie, których dokładne poznanie, tak co do liczby, jak i okoliczności, stanowi przedmiot Sakramentu. Zawsze unikaj podwójnego niebezpieczeństwa:—pobłażliwości, która o nic nie pyta, i—rygoryzmu, który wszystko przesadza. Dotrzyj do poznania wszystkiego, co jest niezbędnem: lecz na tem poprzestań. Nie bądź z liczby tych, którzy, skoro penitent skończy zeznanie, o nic już nie pytają; a tak nie leczą ran, które on ukrywa z niewiedomości lub wstydu. Nie bądź również i z liczby tych, którzy spowiedź czynią przykrym i nieznośnym obowiązkiem. W ogólności nikomu, a najbardziej tym, którzy pierwszy raz przychodzą do ciebie, nie powiększaj trudności przez zapytania niepotrzebne i niepożyteczne. Dopytując wszystkiego, i chcąc wymóżyć spowiedź, materalnie zupełną, zniechęcisz penitenta do obowiązku spowiedzi, tak dalece, że wyrozumiali nawet spowiednicy staną się mu nie nawistnymi. Gdy się dowiem, że są spowiednicy, co jedną lub dwie osoby wyspiewają przez cały ranek: wyznaję, że wielce podziwiam ich gorliwość, cierpliwość i miłość ojcowską, lecz nie widzę w tem roztropności lekarskiej. Komuż są oni użyteczni?—Zaiste nie temu ludowi, który się tłumnie zgromadził do konfessyonału, i nie mógł doczekać się spowiedzi. Niektórzy z obecnych może gwałtownie potrzebowali spowiedzi, i z niczem wróciwszy do domów, może tegoż samego dnia jeszcze wpadali w grzechy śmiertelne. Oby przynajmniej niezmordowani ci spowiednicy, użyteczni byli choć kilku tym osobom, które tak długo spowiadali: lecz tym to właśnie, nie chcąc, najbardziej są szkodliwi. Wyjawszy kilka bardzo rzadkich przypadków, nużą penitenta do tego stopnia, że się on na zawsze zniechęca do spowiedzi, zwłaszcza gdy spowiednik nie tylko trapił go drobiazgowością pytań, lecz ukazał surowe i bezwzględne obowiązki, czego by nigdy nie zrobił światły doświadczony przewodnik.

125. Wyrozumiałość.

Bądź więc wyrozumiałym—wtedy nawet, gdy się dopytujesz rzeczy potrzebnych, jako to liczby grzechów. Skoro pe-

nitent pilnie odbył rachunek sumienia, a jednak nie możesz dojść do pewnej, a nawet przybliżonej liczby jego grzechów, poprzestań na tem, że zbadasz, jak długo trwał on w złym nałogu, i jak często w te same grzechy odpadał. Takż, co do grzechów wewnętrznych, jako to: nienawiści i nieczystości, nieużyteczną jest rzeczą, chcieć poznać z całą ścisłością, jak często one się powtarzały, bo bardzo łatwo można się narazić na pomyłkę, powiększając tę liczbę. Dość jest zapytać, jak długo trwała niezgoda, lub uczucie sprosne;—oraz ze stanu i sposobu życia penitenta wniesć, czy w przeciągu tego czasu trwał on w występnych swych skłonnościach bez żadnej znacznej przerwy. Co zaś do czynów zewnętrznych, możesz wymagać większej dokładności, i dla tego staraj się tego dowiedzieć. W każdym wszakże razie trzeba ci pamiętać, że ludzie prości i ciemni, pomimo całej swej dokładności w rachunku sumienia, nigdy nie będą mogli wytłumaczyć się z precyzją, właściwą uczonemu i światłemu w swoich ideach teologowi. Bądź więc pewny, że dodrze spełnisz swój obowiązek, przestając za zapytaniach, odpowiednich zdolności każdego z penitentów.

126. Dokładność powinna się łączyć z rozsądkiem.

Dokładność twoja powinna się łączyć z rozsądkiem, nie tylko dla tego, abyś zdołał odkryć wszystko zło w penitencie; lecz jeszcze i dla tego, aby uczynić, o ile się godzi, spowiedź krótką i prostą, bez uszkodzenia jej całości. I tak: nie dopytuj się ani grzechów powszednich, z których penitent nie jest obowiązany oskarżać się, ani grzechów ciężkich, które przez niego należycie już były wyznane na spowiedziach poprzedzających. Co zaś do grzechów śmiertelnych, z których się jeszcze on nie wyspowiadał, poprzestań na dokładności umiarkowanej, którą osiągniesz, posługując się zręcznością, oto kilka jej przykładów: Jeśli kto w dzień tłumnego zgromadzenia zapyta ciebie, czy taka to umowa, przez niego zawarta, jest godziwa, lub czy jest on obowiązany do restytucyi; i gdy przypadki te wymagają ścisłego zbadania, chcąc mu udzielić rady w tejże chwili, zapytaj go o dwie rzeczy: 1) czy on postępował w tem przeciwko swemu sumieniu, gdyż to jest materją spowiedzi; 2) czy przyrzeka szczerze uczynić to, do czego będzie zobowiązanym w tej rzeczy na następnej spowie-

dzi, gdyż takie usposobienie jest niezbędnem; jeśli okazuje skruchę, i nie masz powodów mieć w podejrzeniu jego obietnic, daj mu rozgrzeszenie tegoż samego dnia, naznaczając, jeśli to uważasz stosownem, za pokutę, aby powrócił w czasie naznaczonym czy do ciebie, czy do innego spowiednika, i znowu zasięgał rady względem tych rozmaitych przypadków. Również, jeśli po wysłuchaniu już wielkiej części długiej spowiedzi, postrzegasz, że nie możesz rozgrzeszyć penitenta, czy to dla tego, że ci się nie zdaje być dobrze przygotowanym, czy też z powodu jakiego złego nałogu, czy dla tego nakoniec, że wyznał przypadek zastrzeżony, do rozgrzeszenia którego powinienś mieć upoważnienie szczególne, powiedz mu, aby zaprzestał swych zeznań; udziel mu bezpośrednio odpowiednich przestrog, daj poznać wszystkie jego obowiązki, naznacz mu stosowną pokutę, i każ, aby wrócił do ciebie w taki a taki dzień, i przypomniał ci pokutę i naznaczone zobowiązania, a także wyznał *in confuso* grzechy, z których wyraźnie był się wypowiadał. Skoro wróci po rozgrzeszenie, dość będzie tego, że już masz potrzebne upoważnienie do rozgrzeszenia zastrzeżonego przypadku, i poznasz, że nałogowy grzesznik okazuje przyzwoite dowody swojej skruchy i dostatecznego przygotowania. Nie masz zgoła potrzeby zmuszać go do powtórzenia przykrego i szczegółowego wszystkich jego grzechów, nie jest już ono potrzebnem wcale ani do naznaczenia mu odpowiedniej pokuty, ani do poznania jego złości; dość będzie gdy ci poda materyę do abszolucyi.

127. Błąd niektórych spowiedników.

(Święty Liguori, n. 19, 20, 110, 111).— Dopierom co powiedział ci, że jesteś sędzią w trybunale pokuty. Otoż każdy sędzia powinien naprzód poznać dowody stron obu; zbadać potem ważność sprawy, nakoniec wyrzec swój wyrok. Dzieje się toż samo ze spowiednikiem. Powinien on, przedewszystkiem, poznać sumienie penitenta, i ztąd wniesć, czy może go rozgrzeszyć, lub nie może? A naprzód powinien wybadać grzechy penitenta. Prawda, że obowiązek rachunku sumienia należy głównie do penitenta; jednakże cokolwiekbaż mówią o tem niektórzy doktorowie, *) wiedz, że spowiednik postrzegając, iż

*) Apud Lohner instruct. Pract. p. 33

penitent niedostateczny zrobił rachunek sumienia, ma obowiązek zapytać go naprzód o grzechy, których się mógł dopuścić, a następnie o ich własność i liczbę. Dowód na to jest w kanonie: *Omnis utriusque sexus fidelis, de poenit etc;* oraz w rzymskim Rytuale *). Tu nastęcza się wiele uwag: 1) Zle czynią spowiednicy, którzy z niczem odprawują penitentów nieoświeconych, nakazując im, aby lepiej zbadali sumienie swoje. Ojciec Seigneri nazywa to błędem do nieprzepuszczenia **). I sprawiedliwie; gdyż tacy penitenci, aczby największą zadawali sobie pracę, nie dojdą do zbadania siebie, jak należy. Spowiednik więc powinien ich sam wybadać, czy to natychmiast, czy też później. Nadto, jeśli ich odprawi bez rozgrzeszenia, przerażeni trudnością tego liczenia się ze swem sumieniem, zaniechają spowiedzi, i zostaną w grzechu! A zatem spowiednik sam powinien wybadać takich penitentów, zapytując ich wedle porządku dziesięciorga przykazań: nadewszystko gdy się spowiadają słudzy, stangreci, woźnicy, i inni tym podobni ludzie, którzy zwykle nie dość troszczą się o swe zbawienie, nie znają rzeczy do Boga się odnoszących, i nie bywają w Kościele i na naukach. Bardzo też błędzi, kto oddala od konfessyonału tych, którzy ze wstydu ukrywają grzechy. Strzeż się tego, owszem staraj się zniewolić penitenta, aby się szczerze wypowiadał z lat ubiegłych: bo gdy go odprawisz, może już nigdy nie wróci do spowiedzi, i zgubi duszę swoją. Względem nich niech spowiednik nie będzie drobiazgowym, co do swych zapytań. Niech tylko pozna ich grzechy, zwyczajne właściwe ich stanowi; owszem, skoro taki penitent starannie i dobrze zeznaje swe winy i okoliczności grzechowe, wedle swej zdolności, spowiednik zgoła nie powinien go obarczać pytaniami. I w rzeczy samej, inny jest rachunek sumienia dla osób, dobrze wychowanych, a inny—dla tych, które nie otrzymały ukształcenia. 2) Lepiej jest, gdy spowiednik zbada każdy grzech pojedynczo, w miarę tego jak go penitent zeznaje, niż gdy oczekuje końca spowiedzi; wiele bowiem rzeczy może zapomnieć, a tak narazi penitenta na przykre dla niego powtarzanie grzechów, które raz już był wyznał. Mylą się także ci spowiednicy, którzy chcą wnioskować, czy grzech jaki ciężki jest lub powszedni, z tego, jak go uważają sami

*) Vid. lib. 6, n. 607. **) Confessor. instr. c. 2.

owi prości i nieukształceni penitenci, t. j. czy go mają za powszedni albo śmiertelny? Tacy bowiem ludzie odpowiadają zwykle bez namysłu, co im pierwszego na myśl przyjdzie: przekonałem się o tem z doświadczenia, i mnóstwo mam na to dowodów. Skoro bowiem spowiednik po chwili ponowi swe zapytanie, zwykle otrzymuje zupełnie inną odpowiedź. 3) Co do liczby grzechów ludzi nałogowych, trzymaj się następującej rady, gdy nie można otrzymać liczby pewnej, dowiedzieć się należy, jakiego jest stanu penitent, t. j. jaki masposób do życia, do jakich innych przykładów się zatrudnień, jak często widuje się ze spółnikami swego grzechu, i gdzie najczęściej przebywa? Z tych danych, dowie się spowiednik liczby grzechów; prócz tego pytać powinien penitenta, ile razy, mniej więcej, dopuszczał się on grzechu w ciągu jednego dnia, tygodnia, lub miesiąca, i oznaczy mu rozmaite liczby, na przykład trzy, albo cztery, albo ośm, nawet i dziesięć; wtedy niech uważa, na jakiej liczbie zatrzyma się grzesznik. Gdy się zatrzyma na liczbie najwyższej, trzeba mu nastroczyć jeszcze większą. Z tem wszystkiem Spowiednik niech na tem nie gruntuje stanowczego sądu: niech pozna częstość grzechu *in genere*, a sąd wydaje *in confuso*, t. j. niech uważa grzechy za tak liczne, jak są licznymi przed Bogiem. Są tacy, co utrzymują, że co się tyczy liczby grzechów wewnętrznych, popełnianych przez ludzi nałogowych, jako to: nienawiści, zmysłowych uciech i chuci, dość jest tylko zapytać, jak długo trwał zły nałóg; lecz ta opinia mię nie zaspakaja, bo jeden więcej, drugi mniej jest oddany grzechowi; jeden zostaje w miejscu gdzie więcej, drugi gdzie mniej napotyka powodów do grzechu; jeden więcej, drugi mniej wyleje się na namiętności. Powinien więc, w ogólności, zapytać spowiednik penitenta o mocy nałogu, o miejscu i stopniu namiętności, i z niego utworzyć pojęcie o mniejszej lub większej liczbie tych grzechów wewnętrznych. Zresztą po dwóch lub trzech zapytaniach, Spowiednik może być spokojnym, chociaż sąd, który sobie utworzył, zdaje się niedostatecznym; bo niepodobna jest, iżby mógł zbadać z zupełną dokładnością sumienia ciemne i powikłane. 4) Chociaż spowiedzie z całego życia bardzo są użyteczne, jednakże spowiednik nie powinien być za nadto wymagającym we względzie powtarzania dokonanych już spowiedzi. Zawsze trzeba być za ważnością aktu, skoro nie ma dowodów pewnych za nieważno-

ścią jego; przeto Ojciec Segneri powiada, że penitent nie ma obowiązku ponawiać spowiedzi, chyba w razach widocznej konieczności lub oczywistego błędu. Odpadanie nawet do grzechu nie zawsze jest pewnym dowodem nieważności spowiedzi, nadewszystko, gdy penitent czas niejaki wstrzymywał się od grzechu, lub przed upadkiem mocny stawiał opór. Inna jest rzecz, gdy penitent zaraz po spowiedzi powraca do grzechu, jako to we dwa lub we trzy dni, i to bez najmniejszego oporu. Spowiednik może być wtedy moralnie pewnym, iż takiemu penitentowi zbywało na skrusze; mocnem postanowieniu.

128. Przezorność w wyborze opinij.

Abyś był sędzią dokładnym, powinieneś być bardzo przezornym w wyborze opinij. Nie będę dotykał kwestyi, dziś tak żywo roztrząsanej, czy można trzymać się opinii mniej dowodnej i mniej pewnej, gdy jest inna dowodniejsza i pewniejsza. Wielu dawnych i spółczesnych autorów traktowało o tem. Pragnę jeno, aby się starano wyjaśniać prawdę nie drogą obelg i jadu, lecz mocą dowodów. Powtórzę tu to tylko, com powiedział na innem miejscu o blizkiej okazji do grzechu, t. j. że gdzie idzie o uniknienie grzechu materyalnego, spowiednik, o ile jest to godziwem, trzymać się powinien opinij łagodniejszych, albowiem tylko *formalny* grzech jest obrazą Boga. Lecz gdy opinia łagodna naraża penitenta na grzech formalny, Spowiednik niech się trzyma opinii surowej, bo tego wymaga dobro penitenta. Jednakże jeśli penitent chce korzystać z opinii prawdopodobnej, zkądinąd zaś dobrych jest usposobień, spowiednik może go rozgrzeszyć. I rzeczywiście z przyczyny samej już spowiedzi penitent ma pewne i niezaprzeczone prawo do absolucyi, gdyż niesłusznie byłby zmuszonym szukać innego księdza, i powtarzać przykre wyznanie grzechów. Opinia to powszechna, przyjęta nawet przez teologów surowych, mianowicie Ś. Antonina. Ta zasada powinna być przestrzegana w takim nadewszystko razie, gdy spowiednik zamierza zmusić penitenta do restytucyi pieniężnej, a ten ostatni nie czuje się do niej obowiązany, i ma dowody za sobą; taż zasada ma miejsce wtedy nawet, gdy spowiednik nie dostrzega sam gruntownej prawdopodobności za opinią swego penitenta, ale ten penitent jest świątły, i opiera się na powadze czcigodnych autorów. Wszakże ta opinia jego mieć powinna przynajmniej

powierzchną prawdopodobność. Jeśli spowiednik znajduje ją bezwzględnie fałszywą, i jeśli ma przeciw niej zasadę pewną, lub dowód przekonywający, którego penitent niczem zachwiać nie może, w takim przypadku nie powinien go rozgrzeszać, póki penitent trwa przy swoim zdaniu. Jeśli spowiednik postrzega, że zamiast pożytku przestrogi jego uczynią *formalnym* grzech, który dotąd był materyalnym, powinien raczej zmilczeć. Z tego pravidła wyjęte są niektóre przypadki, wskazane pod n. 43.

129. Roztropne poprawienie błędów, których się dopuścił Spowiednik.

Jeśli spowiednik wpada bez własnej winy w błąd, ściągający się do ważności sakramentu, w takim razie nie z powinności obowiązany jest ostrzedz penitenta, lecz tylko z miłości. Miłość zaś nie zniewala go do tej poprawy *cum gravi incommodo*. Lecz gdy spowiednik jest proboszczem penitenta, wtedy ma obowiązek naprawić tę ważną szkodę swojego parafianina, tem bardziej, gdy ten jest blizkim zgonu, lub zostaje w niebezpieczeństwie zaniedbania sakramentów; we wszystkich tych razach miłość obowiązuje—nawet *cum gravi incommodo*. Podobnie, gdy błąd spowiednika pochodzi z własnej jego winy, jest on obowiązany, aczby *cum gravi incommodo*, naprawić błąd, w tym zwłaszcza przypadku, gdy nie usunął od penitenta blizkiej okazji; atoli uwalnia się od tego obowiązku, gdy penitent już się spowiadał u innych, i przyjmował komunię.—Lecz nie należy i nie można nigdy, bez pozwolenia penitenta, dawać mu przestrogi po za konfessyonałem, skoro one są przykre. Jeśli zaś błąd szkodzi tylko zupełności spowiedzi, jako to gdy Spowiednik nie dowiedział się gatunku i liczby grzechów, to aczby błąd ten wypływał z jego winy, nie jest on obowiązany zaradzać pomyłce swej po za konfessyonałem, gdyż przypomnienie własnych grzechów zawsze upokarza penitenta.—W razie jeśli spowiednik przez złość lub występłą niewiadomość uwolnił kogo od restytucyi, lub kogo do niej zmusił niesprawiedliwie, wtedy ma obowiązek zawiadomić o tem penitenta, otrzymawszy u niego wprzód pozwolenie na to. W przeciwnym razie sam spowiednik obowiązany do restytucyi. Jeśli popełniając taki błąd, spowiednik nie dopuścił się wielkiej winy, nie jest obowiązany ostrzegać *cum*

gravi incommodo; lecz gdy mogąc zaradzić tej omyłce *sine gravi incommodo*, nie czyni tego, ma obowiązek restytucyi. Nakoniec, jeśli spowiednik zapomniał zalecić penitentowi restytucyą, nie jest sam do niej obowiązany, choćby był proboszczem penitenta. Przeczytaj o tem księgę szóstą, gdzie wszystkie przypadki sumienia pod tym względem są wyszczególnione; tam też znajdziesz dowody i powagę autorów, którzy ten przedmiot traktowali.

ROZDZIAŁ II.

O ostrożnościach, które Spowiednik zachować powinien przed Spowiedzią.

Gdyśmy już powiedzieli o przymiotach spowiednika, pozostaje jeszcze wskazać ostrożności, które zachować powinien, tak względem siebie samego, jak i penitentów swoich. Jedne z tych ostrożności powinien zachować przed spowiedzią; inne—podczas samej spowiedzi, a wszystkie zmierzać mają ku temu, abyś usunął niebezpieczeństwa, wynikające tak ze złego sprawowania tej świętej posługi, jak i z jej zaniedbania;—oraz abyś ją uczynił sobie milszą i pożyteczniejszą.

130. Nie powinno ci zbywać na potrzebnych wiadomościach.

(Kapłan uświętobliwiony n. 101—118). Niech ci nie zbywa na potrzebnych przymiotach; miej przyzwoite poszanowanie dla tej posługi; nie zaniedbuj jej z przyczyn ludzkich; nie opuszczaj jej z pobudek duchownych, źle zrozumianych. A na przód nie sprawuj jej, bez potrzebnych przymiotów. Dla tego napełnij serce swoje ojcowską miłością, bez której—albo zaniedbasz tej nużącej posługi, albo odprawisz ją z niedbałością. Sama tylko miłość osłodzić ją może, tak Spowiednikowi, jak i penitentowi; przez tę miłość oba staną się pilniejszymi: pierwszy w sprawowaniu, drugi w korzystaniu z sakramentalnej posługi. Niezliczone zasługi są nagrodą pierwszego; odpuszczenie zaś grzechów, łaska niepowracania do nich, ugrunтовanie się w cnocie, są korzyściami drugiego: jednemu i drugiemu chwała, że uczcili Zbawiciela swego. Prawda, że nie

dość jest samej miłości; lecz też nie wątpliwą jest rzeczą, że bez miłości wszystko inne na mało się przyda. Jest to usposobienie najtrudniejsze, a zarazem najlepsze, tak do nabycia przymiotów nauczyciela, sędziego, lekarza, jak i do ich użycia stosownego; jest to przymiot, którego najczęściej nam potrzeba. Na sto spowiedzi, zaledwie się nadarzą dwie albo trzy, które wymagać będą większej niż zwyczajna nauka; we wszystkich zaś innych niczego więcej nie trzeba, jak wielkiej miłości, aby podnieść, i wesprzeć penitenta. A więc ojcowskiej miłości trzeba.—Z ojcowską tą miłością łącz roztropność lekarza.

131. Biegłość lekarza.

Ona bowiem w niejaki sposób nadaje kierunek nauce moralnej; jest jej siłą, pomocą, bogactwem, doskonałością i uzupełnieniem. Jest to ascetyzm, który wykazując różnicę teologii spekulacyjnej od teologii praktycznej, uczy, jak sprawować świętą posługę spowiedzi ku chwale Bożej i poświęceniu dusz: to jest ani zbyt pobłażliwie, ani surowie, lecz roztropnie i ostróżnie. On jest siłą i pomocą nauki moralnej; ponieważ ze znajomością materijj, będących przedmiotem twoich badań, łączy zręczność i trafność w rozróżnieniu, tudzież roztropność, niezbędną do odkrycia i poznania wszystkiego złego, bez żadnej szkody chorego, to jast penitenta. Gdy trzeba czego nauczyć, lub co rozstrzygnąć w charakterze doktora, on ci wskaże, jak uniknąć podwójnego niebezpieczeństwa surowości i pobłażania:—kiedy użyć mowy stanowczej, kiedy zachować milczenie roztropne, kiedy się trzymać drogi umiarkowania, albo poprzestać na prostych radach. Lecz przedewszystkiem dostarcza ci on, jako sędziemu, pomocy, abyś mógł przygotować penitenta do godnego rozgrzeszenia, zaraz lub po niejakej zwłóce, bez niebezpieczeństwa dla jego duszy. On jest bogactwem nauki moralnej: dzięki swym pobudkom, przykładom i środkom, uposaża cię licznymi sposobami, abyś penitentowi ułatwił dopełnienie najuciążliwszych obowiązków, wynalazł najskuteczniejsze lekarstwo na każdą z chorób duszy; nakoniec abyś naznaczył mu pokutę bardziej odpowiednią i bardziej użyteczną, czy to do poprawienia przeszłości, czy do uniknienia grzechów na przyszłość. Jeszcze to nie wszystko: podczas, gdy nauka moralna ogranicza się dobrem rozgrzeszeniem peniten-

ta; ascetyzm prowadzi go do udoskonalenia, a więc niezbędne jest przejście się ascetyzmem dla osiągnięcia biegłości lekarza.

132. N a u k a.

Ucz się nadewszystko teologii moralnej, aby się nie ziściła na tobie groźba Proroka Ozeasza, przynajmniej cò do spowiedzi: *Quia tu repulisti scientiam, repellam te, ne sacerdotio fungaris mihi.* Dla nabycia tej nauki moralnej i roztrpności, użyj sposobów, którem ci wskazał: módl się, bądź ducha bezstronnego i wyrozumiałego, czytaj mielu autorów. W taki tylko sposób potrafisz uniknąć surowości i pobłażania, których pokazałem ci okropne skutki. Teć to, są trzy przymioty, które powinny ci zawsze towarzyszyć. Skoro jednego ci zabraknie, to chociażbyś inne posiadał w wysokim stopniu, nie będziesz nigdy Spowiednikiem pożytecznym: ponieważ albo nie zechcesz, albo nie potrafisz, ani się zastanowić, ani użyć środków do uleczenia duszy. Nie łatwo powiedzieć, który z tych trzech przymiotów jest najpotrzebniejszy, czy nauka sędziego, czy znajomość lekarza, czy też miłość ojcowska. Wszystko co można i co należy powiedzieć, jest to, iż wszystkie trzy są niezbędne do dobrego usposobienia i roztrpnego rozgrzeszenia penitentów. Tu wyznam ci, że widząc wielu księży, z zapalem oddających się nauce moralnej, lecz obojętnych na naukę ascetyczną, którą uważają za nieużyteczną lub już znaną z kądiną, a obcych życiu duchowemu, bez którego niepodobna jest mieć prawdziwej miłości ojcowskiej, często zapytywałem samego siebie: Czy ta wielka nauka moralności będzie w stanie uczynić z nich kiedy dobrych i doskonałych spowiedników? Czy ci kapłani, których umysł jest tak oświecony, lecz których serce tak zimne we względzie ich własnego zbawienia, wywiążą się z obowiązku najtrudniejszego, a wszakże najczęstszego w ich posłudze? Będąż mieli cierpliwość, miłość, gorliwość, aby wesprzeć penitenta? O piękny zapale do nauki, potrzebnej kapłanowi, jako Sędziemu! ty byś zgotował. Panu sług daleko użyteczniejszych, gdybyś się łączył z życiem spędzanem na modlitwie i czytaniu pobożnem, z tem życiem, które jedno zdoła ukształcić biegłych lekarzy i ojców dobrotliwych! Zgłębiaj więc pilnie naukę moralności, lecz nie przedstawaj na tem; ćwicz się w nauce ascetycznej, i najusilniej się staraj o nabycie miłości.

133. Miej wzniosłe pojęcie o tej świętej posłudze.

Aby obudzić w tobie to uszanowanie, jakiego jest godna posługa spowiedzi; aby przywiązać cię tak mocno do niej, żebyś nigdy jej niezaniebdywał, lub ladażako nie sprawował, wyłożę ci trzy rzeczy, które wydają mi się niezmiernie ważne, i do celu mojego stosowne:

134. Nie masz obowiązku przyjemniejszego Jezusowi Chrystusowi.

Naprzód powiadam, że nie masz nic przyjemniejszego Jezusowi Chrystusowi nad żarliwość o zbawienie dusz przez posługę spowiedzi. Wiesz, że Zbawiciel nasz, po Swojem zmartwychwstaniu, ukazawszy się Piotrowi świętemu, zapytywał go trzy razy: *Simon Joannis, diligis me plus his?* Piotr święty odpowiedział mu: *Domine, tu scis quia amo te.* Tego tylko wymagał Jezus, zamierzając mu powierzyć obowiązek, aby pasł jego baranki: „*Pasce agnos, pasce agnos, pasce oves meas* *)! Odkąd jest w niebie, Zbawiciel się nie odmienił. Bolejący na ziemi, był on samą miłością i samą gorliwością o zbawienie ludzi, i na śmierć się za nich ofiarował; również, królujący w niebiosach, jedynie ich zbawieniu radzi. Siedząc po prawicy Ojca, dalej prowadzi Swe dzieło Odkupiciela: *Interpellat pro nobis* **), *advocatum habemus, apud Patrem, Dominum nostrum Jesum* ***). Podczas świętej ofiary, daje on Boskie Swe życie i poświęca je w tym celu, co na Kalwaryi; a w Sakramencie ołtarza staje się naszym pokarmem niebieskim. Gdyby się on widocznie ukazał tobie, i zapytał cię: „*N. N., diligis me plus his?*“ twoim byłoby obowiązkiem i szczęściem mu odpowiedzieć w duchu prawdy: *Domine, tu scis quia amo te.* Wiedz więc, że jeśli w Ewangelii oznajmił On, czego wymaga po wszystkich uczniach Swoich: *Hoc est praeceptum meum, ut diligatis invicem, sicut dilexi vos; in hoc cognoscent omnes, quod discipuli mei estis, si dilectionem habueritis ad invicem* ****); od ciebie, kapłanie, oprócz miłości ku bliźnim względem ciała, wymaga miłości względem dusz ich, i mówi do ciebie: *Pasce, pasce, pasce agnos, oves meas.* I cóż, możesz odrzucić to Jego wymaganie, do którego przywiązał On tak wielką wartość, a które ty wypełniając, udowodnisz swą mi-

*) Joan., XXI. **) Ad. Hebr., VIII. ***) I. Joan. ****) Joan., XV.

łość ku Niemu; ty, którego imię służy wspólne wszystkim chrześcijanom, zamienił On, w dzień twojego wyświęcenia przez usta twojego pasterza, na imię przyjaciela? *Jam non dicam vos servos.... vos autem dixi amicos.* On cię nie tylko nazwał tem imieniem chwalebnem, On pospołu obdarzył cię pomocami, przywilejami i wszystkimi korzyściami, jakie odróżniają przyjaciół i ulubieńców od sług tego wielkiego króla. Jeśli więc, bez rzetelnej przyczyny, nie zechcesz zająć się tą posługą, czyż będziesz mógł ufać, że go kochasz prawdziwie i podług jego życzeń? Nie, zaiste: święty Chryzostom uprzedza cię o tem. Posłuchaj jak on dobitnie rozwija słowa Jezusa Chrystusa, do świętego Piotra wyrzeczone: *Nullum enim officium hoc Deo charius.... neque prorsus alia res est, quae perinde declaret deceatque quis sit fidelis, et amans Christi, quam si fratrum curam agat, proque illorum salute gerat sollicitudinem.* Jeśli nie kochasz Jezusa Chrystusa podług Jego chęci, czyż możesz rozsądnie być zadowolonym z siebie, albo mieć rozumną nadzieję, że On zadowolonym jest z ciebie?

135. Żaden inny obowiązek nie jest dla duszy bardziej pożytecznym.

Dodaj do tego, że nic nie masz bardziej pożytecznego, nic bardziej potrzebnego bliźniemu nad twą gorliwość w słuchaniu spowiedzi; a ten obowiązek twój ważniejszy, niż wszystkie inne. Bez wątpienia rzeczą jest arcy-potrzebną, arcy-korzystną nauczać i mawiać kazania; lecz do tego wystarcza nie wielu pracowników, ba jeden człowiek w jednym i tymże czasie przemawia do tysiąca słuchaczy. Szczupła liczba kazań może wystarczyć na rok cały, skoro słuchacze zachowają je w pamięci, i to, co słyszeli, uzupełnią czytaniem ksiąg duchownych. Nie tak się rzeczy mają co do spowiedzi: ta wymaga większej daleko liczby robotników, a ich obowiązki bardzo się często ponawiają. Nie można razem wiele osób spowiadać; potrzeba wysłuchać każdą z osobna, a bardzo często jedna spowiedź wymaga tyle czasu, ile go na kilka kazań wystarcza. Nadto, potrzeba spowiadania ponawia się bardzo często, tak w duszach pobożnych, pragnących zachować gorącość ducha, jak i w grzesznikach, którzy chcą się nawrócić i pojednać z Bogiem. Strzeż się więc usuwać od tego obowiązku pod pozorem, że nie brak

innych spowiedników; bo zaprawdę, nigdy ich nie będzie tylu, aby w zupełności ułatwić wiernym najskuteczniejszy sposób do zbawienia, to jest Sakrament spowiedzi. Co mówię! Ty sam postrzeżesz, że wielu dla tego opuszcza konfesyonał, iż nie znajduje w nim swojego spowiednika, albo go widzi tak otoczonym, że długo czekaćby wypadło; a więc czy dla swych zatrudnień, czy ze znudzenia, zniczem odchodzą. Bóg tylko Sam wie, jaka szkoda ztąd dla ich dusz wynika. Może i niestety! dopiero aż jutro wróca; a tymczasem pozbawieni łask sakramentu i dobrych rad spowiednika, przy pierwszej pokusie, wpadną w grzech śmiertelny, a tak uczynią przyszłą spowiedź daleko trudniejszą, potępienie daleko łatwiejsze, a może i przedszel! — To jeszcze nie wszystko; mała liczba spowiedników szkodzi nie tylko penitentom, lecz samym spowiednikom, którzy, będąc nad siły swe obarczeni, wystawieni są na niebezpieczeństwo, że albo dokładnie nie dopełnią swego obowiązku, albo zaniedbają tej posługi, aby nie wystawić swej duszy na zatrącenie, a zdrowie ciała oszczędzić. Zapewne doznawasz niepokoju sumienia, gdy, widząc swych braci złożonych ciężką chorobą, albo dotkniętych czasowem nieszczęściem, nie podasz im wsparcia; a będziesz-że nieczułym na potrzeby dusz, z których jedne dla grzechów śmiertelnych, inne dla wszelkich pokus i powodów do złego, wystawione są na ciągłe niebezpieczeństwo utraty, nie tak życia nikłego, jak życia wiekuistego? — Prócz tego liczne korzyści, które wierni odnoszą ze spowiedzi, czyż nie są nowym bodźcem, zachęcającym cię do tej posługi miłości? Patrz: w miejscach, gdzie jest dość Spowiedników dobrych i pilnych, wierni częściej przystępują do sakramentów, czystszych są obyczajów i pobożniejsi, niż wierni miejsc innych, gdzie spowiedników mało, lub gorliwości w nich nie wiele. — I jeśli pewną jest rzeczą, to co mawiał jeden święty papież: *„Dajcie mi godnych Spowiedników, a wkrótce świat na dobre się odmieni“*; to również śmiało możemy powiedzieć: *„Odbierzcie dobrych Spowiedników, a wkrótce świat pograży się w nieładzie i zepsuciu“*. A zatem uiszczając się należycie z tej posługi, więcej dobrego przyniesiesz bliźnim, niż rozsypując kapitały na biednych, lub trawiając życie na ulgę chorych; ponieważ wylejesz na duszę łaskę, nad wszystko pożądaną, i bogactwa, nad wszystko droższe w wieczności.

136. Nic pożyteczniejszego samemu Spowiednikowi

Naostatek sam sobie najwięcej przyniesiesz pożytku, gdy nad wszystkie dobre uczynki przekładać będziesz dzieło spowiedzi. Te pożytki osiągasz już to ze względu na Boga i bliźniego, już to ze względu na samą posługę. Ze względu na Boga: Spowiadając przykładasz się do dzieła, które w oczach Boga jest najzaczniejszem i najdroższem, to jest do zbawienia dusz, i to w sposób więcej bezpośredni, bliski i prosty, niż przez modły, ofiary i kazania. I rzeczywiście, przez rozgrzeszenie nie tylko usposabiasz do życia w łasce Bożej tych, co są dobrze przygotowani, ale tą łaską ich obdarzasz. Wtedy to Zbawiciel zbiera plon z bolesnej śmierci Swojej; tryumfuje ze Swych nieprzyjaciół, i wygania ich z duszy; obejmuje panowanie nad sercami wiernych; odzyskuje Swe dzieci stracone, ku wielkiej radości Aniołów i nieba całego. Otóż ty, sprawco i pośredniku tego nawrócenia dusz, tego zwycięstwa Chrystusowego, jakąż znajdziesz zasługę, jaką odbierzesz nagrodę w tem życiu, przy śmierci, i w niebie od swego Boskiego mistrza, który obiecał chwałę i najwspanialsze wynagrodzenie nawet za uczynki miłosierne niższego rzędu, i ściągające się tylko do ciała.

137. Wdzięczność penitentów.

Bliźni, nawrócony twoją gorliwością, przyczyni się jeszcze do powiększenia twojej zasługi! Przypatrź się, jak uczucia, przyrodzone i natchnione przez łaskę, pobudzają penitentów do tej wdzięczności duchowej względem ojców swych dusz! Uwolnieni przez twoje starania od gniołącego ciężaru grzechów, od zgryzot sumienia; oddaleni od niebezpieczeństwa potępienia: oni się nasycają pokojem Ducha Świętego, który mieszka w ich sercach; czują odradzającą się w nich odwagę ku pracy około wielkiego dzieła zbawienia; unikają złego, a ćwiczą się w dobrem; oni zawsze się spodziewają znaleźć w tobie i przez ciebie światło i radę w swych wątpliwościach, pociechę w życiowych troskach, chorobach, przy śmierci; — pomoc i politowanie w ich powtórny upadku; — pomoc ku osiągnięciu szczęścia wiecznego. Z tych to powodów pełni są wdzięczności najszczerzej i najpewniejszej ku tobie. Oni też, wypłacając się tobie nawzajem, modlą się często za ciebie, a ich Aniołowie Stróże żywią w nich to uczucie, aby cię wynagro-

dzić za twą miłość względem tych, których tak czule kochają. Penitenci więc modlą się za ciebie, gdyś zdrowy; modlą się w twej chorobie, i po twojej śmierci; a jakże takie modły, pochodzące z serc oczyszczonych od grzechu i ozdobionych łaską, przez pracę twoją, są przyjemne Bogu, i zdolne są do wyjednania tobie obfitych błogosławieństw! W rzeczy samej, ileż to razy dobrzy i pilni spowiednicy utrzymują dar pobożności, choć nie znajdują w sobie ani zasługi, ani pobudki, choć nie uczynili nic szczególnego dla otrzymania tej łaski. Dar to Jezusa Chrystusa, który i Sam nagradza wierne Swe sługi, i słucho modlitwy, za nich zanoszonej, przyjmuje dobre uczyki za nich ofiarowane. W przypadku choroby spowiednika, ach! jakże wdzięczne dzieci jego podwajają swe modły; jak chętnie ich dodrży Aniołowie zanoszą je do tronu Bożego, czy to dla wyjednania zdrowia spowiednikowi, czy też dla uproszenia mu świętej śmierci i szczęśliwego przejścia do wieczności! Śmierć sama nie przerywa zgoła tych świętych stosunków miłości pomiędzy penitentami, a spowiednikiem. Jeśli spowiednicy umierają pierwsi, to penitenci przez swoje modły osładzają, i skracają ich czyściec; jeśli zaś penitent pierwszy umrze od spowiednika, to z jakąż czułością błagać będzie Boga, o użyczenie mu łask, aby i on wieczne podzielał szczęście z tymi, których swą gorliwością nawrócił!

138. Uświętobliwienie się Spowiednika.

Widzisz, ile korzyści spływa na cię ze strony penitentów, którym niosłeś ratunek. Lecz ta posługa sama w sobie przykładą się do poświęcenia twego. Rzeczywiście, wymaga ona od ciebie częstego umartwienia, bo odrywa cię od innych zatrudnień, ulubionych rozrywek, napędza cię do obowiązku, podwójnie przykrego: raz, że wpływa na utrudzenie twoje, drugi raz, że napełnia duszę twą niepokojem o własne i penitenta sumienie. Musisz się ćwiczyć w miłości i wielkiej cierpliwości, aby wysłuchać, wspomódz i podeprzeć każdego uciekającego się do ciebie. Następnie, prawdy, które podajesz, napomnienia i podniety, których udzielasz do cnoty, tobie samemu są użyteczne: bo one powracają do ciebie. Zasługę tę i korzyść zawsze mieć możesz, bylebyś tylko nie unikał pracy; pracy, co nie od czasu do czasu zobowiązuje, jak się dzieje z kazaniem lub mszą; lecz często na dzień, często w okoli-

cznościach naglających i dolegliwych bliżniemu, a tem samem ciebie najbardziej uświęcających. Nadto przy tej posłudze nie opanuje ciebie chęć próżnej chwały, i nie odejmie ci twoich zasług, jak się to zdarza z kaznodziejami, mówiącymi w obec liczного i świetnego zgromadzenia. Praca ta wiadomą będzie tylko Bogu, penitentowi i tobie. Często zamiast pochwał spotka ciebie nagana, którą znieść będziesz musiał w cichości, nie broniąc się nawet, iżby nie zdradzić nietykalnej tajemnicy sakramentu; często się znużysz, odwiedzając chorych, lub usiłując zaradzić skołataniem sumienia, a tak we dnie i w nocy pracując, mieć będziesz możność uświętobliwić siebie samego.

139. Święci wielką przywiązywali wartość do spowiedzi.

Przejrzyj teraz wszystkie obowiązki apostołskie, a nic nie znajdziesz, co by cię więcej zobowiązywało, jak spowiedź, ze względu na chwałę Bożą, dobro bliźniego, i twoją własną korzyść w ciągu życia, przy śmierci, w czyście i w niebie. O, któż w stanie jest wypowiedzieć, jak wielka będzie twoja chwała, gdy cię otoczy orszak dusz, które zbawisz posługą, mniej świetną, niż kazanie, lecz daleko częstszą, trudniejszą, pozbawioną wszelkiej próżności, ale użyteczną ze względu na Boga, penitentów i własną jej wartość! Miej więc dla niej szacunek i przywiązanie, na jakie ona tak sprawiedliwie zasługuje. Czcigodny Ludwik Dupont otrzymał od Boga szczególne dary, które go dziwnie przywiązały do tej świętej posługi. Widział on w niej wszystkie miłosierne uczynki, ściągające się do duszy; jako to: strapionego pocieszyć, nieumiejącego nauczyć; dać radę tym, którzy wątpią; grzeszników nawrócić; sprawiedliwych prowadzić do doskonałości; napełnić ich gorliwością, i uczynić pożytecznymi dla bliźnich; słowem widział w niej tak wielkie korzyści własne i bliźniego, że, nie mogąc siedzieć z powodu cierpienia, wołał klęczeć w konfessyonałe od pięciu do sześciu godzin wciąż, niż pozbawić siebie tak wielkiej zasługi, a bliźniego tak wielkiej korzyści. Mówiłem ci o świętym Filipie Neryuszu, że bez najmniejszego względu na siebie samego, zawsze był przystępny, i gotów o każdej godzinie dnia i nocy przyjąć wszystkich uciekających się do spowiedzi. Ojciec Pinamanti spowiadał zwykle przez jedenaście godzin w dzień, przez większą część roku; spowiadał wszystkich z jednostajną cierpliwością. Święty Jan Franciszek Regis, złożony

gorączką, z której umarł, spowiadał wieśniaków, tłumnie go oblegających. Święty Franciszek Salezy tak chętnie spowiadał, że gdziekolwiek zamieszkał, kędykolwiek przejeżdżał, wszędy się zatrzymywał na czas dłuższy, dla słuchania spowiedzi. Jan de Neville, którego zdrowie wymagało trzymiesięcznej kuracji, wolał raczej jej rzec się, niż na czas tak długi opuścić konfessyonał. W taki to sposób Pan nasz oświecał, i zachęcał Swe sługi do tego obowiązku; tak sami oni okazywali Bogu swą szczerą i stałą miłość, ustawicznie pracując w tem świętem powołaniu!

140. Nie zaniedbuj tej posługi z pobudek ludzkich.

Rozmiłuj się więc w tej posłudze: nie zaniedbuj jej dla żadnej pobudki ludzkiej, jako to dla zatrudnienia, które ci się więcej podoba, bojaźni pracy i znudzenia. Nie przeczę, że potrzeby życiowe, albo troskliwość o zdrowie, mogą niekiedy oderwać cię od niej; zgadzam się na to, że dbać powinienś o zdrowie swoje; lecz ponieważ zbyt często lękać się trzeba, iżby miłość własna nie uwodziła, żądam przeto, żebyś rozszerzył serce swoje nieograniczonem zaufaniem w Bogu: do czego masz potężne pobudki. Niechybnie wyjednasz dla siebie Jego opiekę, nawet w potrzebach doczesnych, gdy poświęcisz swój czas, swoje zdolności i zdrowie na posługę tak szacowną i tak mu drogą! Dworzanie tak wielkie zaufanie pokładają w książętach ziemi, że dla ich usługi opuszczają interesa swoje osobiste; a czyż Król niebieski nie obudzi w kapłanach, ulubieńcach i sługach Swoich—tyle zaufania, iżby wierzyli, że jeśli oni pracują nad powiększeniem chwały Jego, on ze Swojej strony Sam troszczy się o nich, i wszystkich ich potrzebach. A nawet jeśli by zdrowie lub mienie twoje poniosły uszczerbek z tej przyczyny, to czyż możesz je stracić w sprawie lepszej szlachetniejszej i bardziej korzystnej?

141. Ani z pobudek duchowych źle zrozumianych.

Z drugiej strony maszże zaniedbać tej pożytecznej posługi, z przyczyn niby duchowych, to jest z bojaźni aby nie obciążać swego i cudzego sumienia, pod pozorem, że ci braknie potrzebnych przymiotów, i że się dopuszczasz bardzo wielu błędów; a bardziej jeszcze pod pozorem, że ta posługa dla ciebie jest źródłem pokus, albo nakoniec, że ona prze-

szkadza ci gorliwiej czuwać nad samym sobą? Zawczasu cię ostrzegam, że twoja własna miłość powiększa te przyczyny duchowe: w ten sposób ukrywa ona i barwi, mimo twojej wiedzy, naprzód twe lenistwo, bojące się nudy i znużenia, potem twe przywiązanie do zatrudnień przyjemniejszych, zyskowniejszych, więcej zaszczytnych i bardziej przypadających do smaku. Zły duch nie omieszką połączyć się z miłością własną. Przybierając postać anioła światłości, on coraz bardziej powiększać będzie urojone niebezpieczeństwa, jakobyś zginąć miał ty i inni; zginąć przez to, co Bóg ustanowił dla dobra Spowiednika i penitenta

W tem on znajduje podwójną dla siebie korzyść: pozbawia penitenta twojej pomocy, a ciebie zasług. Ztąd wypływają dla niego następujące nadzieje: w moc swoją podbije penitentów, którzy dla braku Spowiedników trwać będą w grzechach; a ciebie usuwając od tej świętej posługi, przyuczy do nieczynności i próżniactwa, aż nareszcie uczyni cię tyleż, a może i występniejszym, niż świeccy. Ale to nie wszystko: przenosząc pokusy od ciebie do innych Spowiedników, nie da ci nawet sposobności, abyś się sam wyspowiadał. Odtąd pozbawionym będziesz tego lekarstwa, którego niechcesz udzielać innym, i uwięzniesz w sidłach czartowskich. W taki sposób nieprzyjaciel uwodząc ciebie pozorem świętości, uczyni cię spółnikiem swego zbrodniczego zamiaru, aby wywrócić w Kościele podstawę religii katolickiej, to jest uczęszczanie do sakramentów. Tak to, nie będąc heretykiem, który odrzuca sakramenta, ani bezbożnikiem, który niemi gardzi, stajesz się męczennikiem czartowskiego złudzenia, i pod świątobliwym pozorem, opuszczasz sakrament najpotrzebniejszy po chrzcie do zbawienia. Uwierzyć więc, że twoje obawy nie są głosem Boga i prawdy, lecz wykrętami twojej natury i ojca kłamstwa. O, biada Kościołowi Bożemu, skoro ta zbyt uczynna bojaźń się rozpowszechni! Strzeż się, abyś nie pierzchnął przed podobnym przestrachem. *Nolite*, powiem wam, *omni spiritui credere, sed probate spiritus, si ex Deo sint* *). Zbadaj, czy pobudki twoje wytrzymają próbę roztropności, opartej na duchu Jezusa Cchrystusa, który chciał, aby zwyczaj spowiedzi był wiecznym, niezbędnym w Jego Kościele, i aby ten sakrament był administrowanym przez ludzi, a nie przez Aniołów.

*) Joan., c. IV. I.

142. Ani dla błędów, których się zdarzy dopuścić.

A naprzód zobaczmy, jakiego ci braknie ze trzech przymiotów, ściągających się do penitentów. Mniemam, że się lekasz nadewszystko tego, iż nie masz nauki potrzebnej. Powiedziałem ci pod n. 53, opierając się na powadze gruntownych autorów co ci głównie potrzeba wiedzieć. Jeśli więc tego nie umiesz, nie powinienes brać się do spowiadania. Lecz jeśli to umiesz, to ci wystarczy do godziwego odbywania tej posługi. W samej rzeczy, doświadczenie uczy, że na sto spowiedzi jest ich przeszło dziewięćdziesiąt, które nie wymagają innej nauki, jak wspólnej wszystkim, i że tak powiem, pospolitej; tak bardzo w nich rzeczy są jasne. Mało jest takich, które wymagają nauki rozleglejszej; a i w tej małej liczbie, często będziesz mógł natychmiast rozgrzeszyć penitenta, odkładając na czas dogodniejszy zbadanie przypadku, który ci się nadarzył. Wykazałem ci to, pod n. 126, mówiąc o sposobach, za pomocą których spowiedź uczynić można krótką i dobrą zarazem. Zarzucisz mnie może, że ci się nie udała próba, którąś był już uczynił. Na to odpowiadam ci: czy znasz choć jednego spowiednika, chociażby największą posiadającego naukę, któryby nie popełniał błędów? Dodaj, że te błędy częściej pochodzą ze zmieszania się, niż z niewiedomości: nawet spowiednikowi doświadczonemu trafi się pobłądzić, czy to z braku rozwagi, czy to w skutek zapomnienia rzeczy dobrze znanych i ważnych, czy to z powodu mnóstwa posłyszanych grzechów, lub nawet z przyczyny szmeru zewnętrznego. Bieda więc, powtarzam, Kościołowi Bożemu, jeśli jedynym zaradczym środkiem na błędy będzie unikanie od tego obowiązku! Raczej, aby zapobiedz błędom, trzeba ożywić odwagę, częściej się polecać Panu Bogu, przedsięwziąć ostrożności na przyszłość, i wciąż spowiadając, osiągnąć tę wprawę, która wzmacnia umysł i serce pokojem, a tak czyni nas zdolniejszymi do godnego sprawowania sakramentu. A jeśli błędy były ważne, wstrzymaj się na czas pewny od spowiadania, aby się przygotować lepiej; lecz nie zaniechaj swego obowiązku na zawsze. Jeżeli zaś błędy są lekkie i nieczęste, w takim razie, jako upoważniony przez Biskupa swego, i posiadający wystarczającą naukę, możesz się raczej na błąd narazić, niż zaniedbać swej świętej posługi.

143. Środki do uniknienia błędów.

W celu uniknienia pomyłek, używaj następujących sposobów: 1) Pierwiej, nim się oddasz tej posłudze, proś jakiego dawnego i zdolnego spowiednika, aby u ciebie odbył spowiedź udaną; a to dla tego, abyś się wprawił stosować do użycia praktycznego to, co umiesz. Tym sposobem nauczysz się, oprócz innych rzeczy, jak zapytania czynić, oraz jakie są warunki do grzechu, a następnie, gdy penitentowi zbywało na czem istotnem, co grzech stanowi, nie będziesz miał obowiązku do dalszych poszukiwań. Jeżeli uaprzykład, osoba jaka oskarża się, że miała złe myśli; ty więc, wprzód nim zapytasz jakiego są one rodzaju, zapytaj, czy na nie nastąpiło zezwolenie; bo jeśli nie było zezwolenia, rzecz na tem się kończy: i niepożytecznie iść dalej. Potem naucz się, jak zapytywać o rzeczy praktyczne i prawdopodobnie popełniane przez penitenta, unikając tych, które, choć są możebne, ale zdarzają się bardzo rzadko. Naucz się także jak dawać rady najużyteczniejsze, i najodpowiedniejsze naznaczać pokuty. 2) Dobrze jest, gdy po spowiedzi zapytasz siebie samego, jak się prowadziłeś; lecz nie powinienes nigdy ani się zbyt frasować, ani tracić odwagi. Znalazłszy niejaki uchybienia, zbadaj, czy błąd jest istotny, czy tylko przypadkowy. W pierwszym razie, napraw go, jak możesz najprędzej, podług prawideł, podawanych powszechnie przez doktorów (patrz n. 129); w drugim razie poprzestań na samem z tego powodu upokorzeniu siebie. Takie po spowiedni egzamina nauczają cię, jak lepiej odbywać tę posługę na przyszłość. Żeby się wydobyć z kłopotu w przypadkach trudnych, nauka ascetyczna często dzielniej dopomódz może, niż nauka moralna. Dla tego we właściwych miejscach wskażę ci sposoby postępowania, które łącząc tę podwójną umiejętność, zlecą skutecznie dusze penitentów; a mianowicie: jak trzeba postępować z ludźmi młodymi, naucz cię n. 217 i następne; z chorymi — n. 372; z tymi, na których leżą wielkie obowiązki — n. 311; z tymi, którzy odpadają w ciężkie przewinienia — n. 334. i następne. Już pod n. 58. pokazałem ci sposoby, za pomocą których nabywa się zdrowa i pożyteczna nauka moralności. O tem, jak zapytywać spowiadającego się, mówić będę pod n. 168. i następnymi. Sposób napominania skreslę ci pod n. 198; pod n. zaś 199 i następnymi dowiesz się, jak masz postępować we względzie

udzielenia, lub zatrzymania absolucyi. Skoro ci zbywać nie będzie na miłości ojcowskiej, mam nadzieję, że te sposoby ułatwią ci drogę, i nigdy już nie zaniechasz tego obowiązku dla braku zdolności. Zgłębiaj tylko naukę moralną przez całe twoje życie: jest zawsze coś do nauczania się, lub do odnowienia w pamięci.

144. Do Spowiedników, którzy doświadczają pokus.

Temu, kto się uskarża, że doświadcza w konfessyonalne pokus, odpowiem naprzód temi pocieszającemi wyrazami: lękasz się pokus doświadczonych w konfessyonalne?—a więc nie upadniesz. Bojaźń upadku jest darem, którego Duch Święty udziela Swoim wybrancom Przez nią zabezpiecza On ich od upadku, zaprawia do zwycięstw nad sobą, pobudza do spółczucia dla bliźnich, oraz naucza, jak z własnego doświadczenia kierować innymi. Jeślibyś się sam nie lękał pokus, ja lękałbym się o ciebie. Wątpiłbym, czy można ośmielać cię do obowiązku, w którym łatwo byś upadł, dla tego, że nie lękając się niebezpieczeństw, nie zapobiegałbyś im przez stosowne ostrożności; bo powinienem ci wyznać, że w istocie wielkie są niebezpieczeństwa. Bój się więc ich, i ta bojaźń niech ci towarzyszy aż do śmierci: *Beatus homo, qui semper est pavidus!* *) Ale bojaźń twoja powinna mieć granice, abyś nie upadł na duchu i nie opuścił swego obowiązku; owszem niech ona doprowadza ciebie do coraz większej nadziei w Bogu i coraz większego niedowierzania sobie; a niech cię pobudza do używania stosownych ostrożności. Nadzieja twoja nie będzie czczą. Bo ilekroć tylko narażasz się na niebezpieczeństwo, z przyczyny świętej, dla pojednania grzeszników z Bogiem, a używasz stosownych ostrożności: *fidelis Deus non patietur vos tentari supra id quod potestis, sed faciet etiam cum tentatione proventum!* **). Zyskasz, mówię, nie tylko pomoc przeciw pokusom, lecz jeszcze wiele innych zasług i wiele rozmaitych korzyści dla siebie i penitentów. Scaramelli opowiada w swoim Dyrektorium ascetycznem, że pewny kapłan, Konon, miał na sobie włożoną pieczę około kościoła, zbudowanego na cześć ś. Jana Chrzciciela. Pomiędzy innymi obowiązkami musiał on w nim chrzczyć osoby dorosłe, według zwyczaju pierwszych

*) Pror. 38. **) 1. Cor.

wieków. Ta właśnie posługa była dla niego źródłem wielkich pokus. Częstokroć miał już on zamiar porzucić ją; ale pewnego razu święty Jan-Chrzciel ukazał mu się, i rzekł: cierp i bądź wytrwałym. Odwaga jego ożyła na czas niejaki, i chrzcił dalej. Lecz pewnego razu, postrzegając z daleka młodą osobę, która przychodziła do niego prosić o chrzest, niestety! rzekł sam do siebie, teraz już po mnie! Wolę uciekać! Co powiedział, to zrobił. Po drodze usłyszał głos świętego Jana Chrzciela, który zatrzymując go nagle, rzekł: „Wracaj“! A potem na ukaranie go, dodał: „Wracaj do swego obowiązku; odtąd nie będzie on dla ciebie źródłem żadnych pokus; lecz wiedz, że postradałeś świetną koronę, którą pozyskałoby tobie zwycięztwo nad pokusami“. Konon wrócił do swego obowiązku, i wykonał go, nie doświadczając już żadnych udręczeń; lecz stracił nagrodę zgotowaną za walki zwycięzkie. Nie zrażaj się więc dla podobnej pobudki. Owszem spodziewaj się od Boga i zwycięztwa i świetnej korony za swą wytrwałość w posłudze! Z tem wszystkim zasłoń się puklerzem ostrożności, o których w krótkce mówić będę.

145. Do tych, którzy się wyłącznie pragną zajmować własnem uświęceniem.

Mówisz jeszcze, że wolałbym oswobodzić się od obowiązku spowiedzi, aby się zająć stanowczo sobą samym i swoim postępem duchownym. Pracować nad uświęceniem siebie jest bez wątpienia twoim obowiązkiem, lecz to także najpewniejszy sposób do uświęcenia innych. Gdy osiągniesz prawdziwą świętobliwość, posiadasz najzaciejszą ze wszystkich umiejętności — to jest doświadczenie, jak wykonać cnoty, a zwalczać grzechy: będziesz więc w stanie nauczać tego i innych. Gdy dostąpisz prawdziwej świętobliwości, otrzymasz i to, że Bóg oczywiście błogosławić będzie twoim naukom; słowa twe wzruszą penitentów, rozczulą, dodadzą im otuchy, i uświęcą ich. Napełniony duchem Bożym, ty od razu i po kilku słowach otrzymasz często to, czego inny, mniej żarliwy, nie otrzyma po długich i wiele razy powtarzanych upomnieniach. A tak w krótkim czasie przyniesiesz душom pożytek wielki bardzo, gdy zimny spowiednik, nawet długo pracując, zwykle mało i dla niewielu bywa użytecznym.

146. Ciąg dalszy.

Miej przeto i nie przestawaj mieć tę wielką gorliwość około twego uświęcenia. Apostołowie ją mieli, chociaż już napełnieni byli Duchem Świętym i utwierdzeni w łasce. Zdali oni na siedmiu dyakonów każdodzienny podział pokarmu doczesnego, a to dla tego, aby sami mieli więcej czasu na modlitwę i rozdawnictwo pokarmu słowa Bożego: *Nos vero orationi et ministerio verbi instantes erimus* *). Jakże daleko bardziej potrzebna jest nam modlitwa długa i częsta, nam, cośmy daleko niżsi od Apostołów w łasce i cnotach? Lecz ta gorliwość o własne uświętobliwienie nie powinna kapłanowi stawać na przeszkodzie do pracy około uświęcenia innych; owszem musi ona zawierać w sobie tę wielką powinność, którą Sam Bóg i kościół przywiązuje do stanu kapłańskiego. Nie napróżno to i nie dla tego otrzymałeś od Boga dar kluczków królestwa niebieskiego, abyś ten dar zagrzebał. Zkąd inąd zaś udzielając go drugim, zwłaszcza w świętym trybunale pokuty, najskuteczniej sam siebie uświęcasz, jakim ci już wykazał to wyżej. Bądź jednakże ostróżnym, nie zaniedbuj ani jednego, ani drugiego obowiązku; lecz umiej je połączyć mądrze, pracując nad uświęceniem samego siebie i nad uświęceniem twoich braci. Czytamy o wielu Świętych, że noc przepędzali na modlitwie, a dzień poświęcali posłudze dla Boga i bliźnich. Lecz nie każdy posiada tę łaskę, aby po dwóch lub trzech godzinach spoczynku, noc trawił na długich modlitwach, a dzień na nieustannych pracach. Oszczędź z roztropnem umiarkowaniem ten czas, który nad potrzebę poświęcasz na sen, na puste rozrywki, na zajęcia przyjemne, lecz obce obowiązkom twojego stanu; a wierzaj mi, że ci aż nadto wystarczy czasu i na modlitwę, i na rachunek sumienia swego z rana, w ciągu dnia i wieczorem,—oraz na przyjmowanie i słuchanie spowiedzi penitentów. Nie idzie za tem, iżbyś niekiedy nie mógł naśladować żniwiarza, który od czasu do czasu porzuca swe żniwo, i usiada pod cieniem drzewa, dla wyostrzenia stępionego sierpa. Ta chwila wypoczynku nie jest zgola straconą; owszem usposabia ona żniwiarza do rychłego ponowienia pracy z większą niż przedtem gorliwością i łatwością. Tak również i ty, możesz, a nawet powinienes, dla dobra duszy swojej,

*) Act. VI.

zawiesić raz do roku posługę spowiadania, dla ożywienia w sobie gorącości ducha na ćwiczeniach rekolekcyjnych: bo acz twa posługa jest święta, możesz atoli się znużyć; oczyszczony zaś i zapalony nową gorliwością na rekolekcyach, znowu przystąpisz do pracy zbawiennej z większem niż przedtem powodzeniem.

147. Modlitwa.

(Święty Karol p. 13—15). Uczyni jeszcze pracę swoją pożyteczną samemu sobie, oczyszczając swoją intencję. W sprawowaniu bowiem tego sakramentu, spowiednik powinien rozporządzić oznaczyć tak swoją intencję, iżby nie zasiadł do konfessyonału dla względów czasowych, lecz dla samej tylko chwały Bożej i zbawienia dusz. Z tej to przyczyny kapłan, ilekroć razy będzie wezwany, lub sam zabierze się do słuchania spowiedzi, powinien wznieść swój umysł do Boga, zrobić prawdziwą intencję, i rozwarzyć z wielką bacnością, że wkrótce ma obmyć swoich penitentów w przenajdroźszej krwi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego. A ponieważ nie mało jest niebezpieczeństw przy administrowaniu tego sakramentu, czy to pod względem rozwiązania pewnych przypadków, lub wskazaniam obowiązków, czy też pod względem udzielenia rozgrzeszenia tym tylko, którzy na nie zasługują, czy też pod względem usunięcia od siebie brudów, które zmywać z innych trzeba; przeto kapłan powinien dopiero wtedy zasiadać do spowiedzi, gdy już uprosi u Boga w krótkiej przynajmniej modlitwie, wedle swej możliwości, potrzebne światło i łaskę, aby nie popełnić błędów, i zmyć plamy z dusz penitentów, bez żadnej szkody dla siebie. Niemniej też powinien modlić się za prawdziwe nawrócenie tych, których spowiedzi ma słuchać. Dla tego to wszyscy spowiednicy powinni odmawiać wiersze, wyjęte z 50 psalmu, i modlitwę używaną w kościele; wierszów tych i modlitwy jeden egzemplarz niech się znajduje w zakrystyi, drugi zaś wewnątrz konfessyonałów, iżby, kapłan pierwiej nim zacznie spowiadać, przeczytał je z uwagą, lub jaką inną odmówił modlitwę według własnego nabożeństwa.

V. Cor mundum crea in me, Deus.

R. Et spiritum rectum innova in visceribus meis

V. Ne projicias me a facie tua.

R. Et spiritum sanctum tuum ne auferas a me.

V. Redde mihi laetitiam salutaris tui.

R. Et spiritu principali confirma me.

V. Docebo iniquos vias tuas.

R. Et impii ad te convertentur.

V. Libera me de sanguinibus, Deus, Deus Salutis meae.

R. Et exsultabit lingua mea justitiam tuam.

ORATIO.

Domine, Deus omnipotens, propitius esto mihi peccatori, ut digne possim tibi gratias agere; qui me indignum propter tuam magnam misericordiam ministrum fecisti officii sacerdotalis, et me exiguum humilemque mediatorem constituisti ad orandum et intercedendum ad Dominum nostrum Jesum Christum Filium tuum pro peccatoribus et ad poenitentiam revertentibus. Ideoque dominator Dominus, qui omnes homines vis salvos fieri, et ad agnitionem veritatis venire, qui non vis mortem peccatorum, sed ut convertantur et vivant, suscipe orationem meam, quam fundo pro famulis et famulabus tuis, qui ad poenitentiam venerint; ut des illis spiritum compunctionis, qui resipiscant a diaboli laqueis, quibus adstricti tenentur, et ad te per dignam satisfactionem revertantur. Per eundem Dominum, etc.

148. Bezinteresowność.

(Życie Świętego Filipa Neryusza, ks. II. roz XV). Z modlitwą łącz bezinteresowność. Jeśli bezinteresowność potrzebna sędziemu świeckiemu, jakże daleko bardziej jest ona potrzebna spowiednikowi, sędziemu sumienia. Święty Filip Neryusz tak dobrze pojmował jej niezbędność, iż zawsze ją zalecał kapłanom swojego zgromadzenia; a sam był najdoskonalszym jej wzorem. Całkowicie oddany posłudze konfessyonału, często-kroć otrzymywał on od penitentów swoich propozycje najkorzystniejsze, a niektórzy z nich, postawieni na wyższych stanowiskach, prosili go, aby przyjął znaczne sumy, nawet wiele tysięcy talarów, i to—nie przez wzgląd na to, co uczynił dla nich, lecz jedynie przez wzgląd na wysokie poważanie dla jego osoby. Stale się opierał temu, powiadając, iż nie chciał na tym świecie odbierać nagrody. Jeśli kiedy mu się zdarzyło przyjąć jakąś rzecz, to obracał ją natychmiast na kościół i biednych. Chciał też święty mąż, ażeby kapłani ze zgroma-

dzenia jego szli tymże torem. Kiedy z nich który był przywołany do świętego trybunału, jednym z najgłówniejszych napomnień, jakie mu dawał, było to, iżby nie sięgał do worka penitenta. Nie sposób, mówił on, pozyskać jednocześnie i duszę i bogactwo. Do penitentów zaś miał zwyczaj powtarzać te słowa ze świętego Pawła: „Nie waszych dóbr ja pragnę, lecz was samym“. Radził także wszystkim spowiednikom, aby się nie mieszało do testamentów, wiedział bowiem, że to wystawia ich na podejrzenie świeckich, chociaż się czyni w najlepszej i najświętszej intencji. Dodawał, że niewolnik pieniędzy nie zrobi nigdy postępu w pobożności; bo doświadczenie nauczyło, że bezbożnicy łatwiej nawrócić się mogą niż łakomi. I dla tego łakomstwo nazywał on zarazą dusz. Jeśli który penitent, mający skłonność do tego występku, prosił go o pozwolenie pościć: „Nie, moje dziecię, mówił mu, dawaj jałmużny“. Jeśli chciał powstrzymać go od tej wady drogą uboczną, tak mu powiadał: „Ten, który miłuje pieniądze, nie dojdzie nigdy do prawdziwej pobożności“. Często powtarzał: „niech młody człowiek zachowa się od rozpusty, starzec zaś od chciwości; a świat będzie świętym“. Słowem uważał on bezinteresowność za rzecz tak potrzebną, że miał zwyczaj powtarzać: Dajcie mi dziesięciu ludzi prawdziwie bezinteresownych, a ja biorę na siebie nawrócenie świata“. I dodawał, obracając się do spowiedników swego zgromadzenia: „Bóg zachowa was od niedostatku; strzeżcie się tylko, aby dobra, które wam da, nie stłumiły w was ducha jego“.

ROZDZIAŁ III.

Ostróżności, które Spowiednik zachować powinien.

149. Gorliwość o własne poświęcenie.

(Kapłan uświętobliwiony, n. 120—129). Gorliwość o własne twoje uświętobliwienie nie tylko wymaga po tobie stanu łaski uczynkowej, niezbędnej do godziwego administrowania tego sakramentu; ale też stanu łaski poświęcającej, a to w taki sposób, iżbyś jej nigdy nie utracił przez grzech śmiertelny. Prócz tego ta gorliwość powinna cię napełniać ustawicznym

staraniem, abyś unikał nawet powszednich błędów, przynajmniej takich, które są znaczujejsze i częstsze, a wykonywał cnoty chrześcijańskie z taką doskonałością, która przystoi kapłanowi, jako nauczycielowi i ministrowi świętości. W istocie, jak potrafisz obudzić w penitentach swoich wstręt do grzechu, gdy sam zostajesz pod panowaniem jego; — miłość skuteczną i praktyczną cnoty, gdy sam jej nie posiadasz, pogardzasz nią nawet w swoim postępowaniu? Jak wpoisz darowanie krzywd, kiedy twoja duma jątrzy się każdym słowem? Jak możesz nakazać nieustanną cierpliwość w rodzinach, gdy nie umiesz powściągnąć, lub ukoić przemijającej nudy wysłuchania spowiedzi, i penitent z własnej twej niecierpliwości zupełnie przeciwną twym słowom naukę otrzymuje. Jak zapalisz go miłością Bożą, gdy twoje serce nie ma jej w sobie, a takeś pełny miłości świata i jego rozrywek, że uczucia, któremi powinienes ożywić penitenta, obce są twojej duszy? Czyż nie powinienes się lękać, że zamknięte mieć będziesz usta, a choć co i powiesz, to obojętnie, i bez żadnego wrażenia na penitencie? Przeciwnie, gdy sam będziesz ugruntowany w łasce Bożej, i dołożysz starania, abyś sam ściśle wypełniał to, co innym powinienes zalecać, o! jakże będziesz naówczas obfitym w myśli, w ogniste i przenikające wyrażenia, za pomocą których trafisz do przekonania i wzruszysz serca najtwardsze! Licz wreszcie na szczególną pomoc, jakiej Bóg udziela wiernym Swym sługom. Nakoniec usunąwszy się od światowych niebezpieczeństw, a poświęcając się cnocie, zyskasz i to, że, po za konfessyonalem, penitenci twoi nie dójrzą w tobie nic takiego, co się przeciwi twym upomnieniom, które podawałeś w konfessyonalu. Co mówię? — zbudowani twym przykładem przychodząc będą do ciebie daleko chętniej i z lepszym przygotowaniem: bo będą napełnieni uszanowaniem i czcią dla ciebie. Przewagi zaś tej napróżno będziesz oczekiwał, gdy sposób życia twojego ich gorszy, ciebie i twoję posługę znieważa.

150. Stan łaski poświęcającej.

Ten stan łaski poświęcającej nie tylko jest ci potrzebnym do administrowania tego sakramentu pożytecznie, lecz też godziwie: bo będąc w grzechu śmiertelnym, ileż to razy znieważysz tę posługę, odbywając ją w opłakanym stanie twej duszy! Zdarzyć się może, że w chwili, kiedy się najmniej tego

spodziewasz będziesz wezwany dla wysłuchania spowiedzi. Zostajesz więc w przykrej konieczności odmówić penitentowi, może ze szkodą nader wielką dla niego; albo pobudzisz siebie natychmiast do najdoskonalszej skruchy! lecz ten akt nie jest łatwy dla ciebie, a ty sam w podobnym przypadku uważasz go za nadzwyczaj trudny dla penitenta? lub nakoniec — narażasz się na najwyraźniejsze niebezpieczeństwo zasiąść do świętego trybunału w stanie grzechu śmiertelnego. Jeśli to nastąpi, jakież nowy błąd, jakie nieszczęście, jaka zguba wyniknąć może dla ciebie! Wynika błąd: ponieważ będąc nieprzyjacielem Boga, niegodziwie szafujesz krwią i łaską jego. Wynika nieszczęście: ponieważ penitent, jeśli jest przygotowanym, odstąpi wprawdzie od świętego trybunału usprawiedliwiony, ale ty jego sędzia, wyjdiesz z niego potępiony. Wynika zguba nakoniec: bo jeśli ta posługa naraża na niebezpieczeństwo cnotliwego nawet spowiednika, jakże ty wyjdiesz z niej zwyciężcą, ty, co zostajesz w tak opłakanym stanie? Azaliż nie powinienes się trwożyć, że w nędznym tym stanie obciążysz siebie nowymi błędami, czy to przez nadzwyczajną powolność, pomijając to w innych, czego nie umiesz poprawić w samym sobie, czy też, co jest największą zbrodnią, — przez sollicytacye niegodne: a tak staniesz się nie ojcem, lecz wilkiem drapieżnym; nie sługą Boga, lecz buntownikiem i sługą czarta, nie lekarzem, lecz mordercą dusz! Ztąd wynika, że nieustanne staranie o zachowanie się w stanie łaski nie tylko ci jest potrzebne, jak i wszystkim wiernym, lecz nadto jest ci potrzebne, jako kapłanowi, abyś zawsze mógł dopomóc innym przez godziwe sprawowanie tego sakramentu. Mało tego: posługa ta bardziej niż każda inna, wymaga po tobie stałej gorącości ducha: inna jest bowiem mowa, płynąca z ust twoich w dzień, kiedy przez gorące modlitwy zapalisz swe serce, od tej, której użyjesz w stanie obojętności i niedbalstwa.

151. Ciąg dalszy.

Tac to jest korzyść ze stanu łaski poświęcającej, że z nią zawsze godziwie i zawsze użytecznie sprawować będziesz sakrament. Lecz wierni tak wielce potrzebują Spowiedników, że jeśli byś na nieszczęście nie był w tym stanie, skoro nie będzie zgorszenia, oraz potrafisz, zdobyć się na łaskę uczynkową, nie radzę, abyś całkowicie zaniedbywał swego obowiąz-

ku. Naprzód bowiem jesteś jeszcze w stanie dobrze czynić innym. Bóg nie przywiązał wartości rozgrzeszenia do świętości ministra tego sakramentu; a nawet i bez niej skuteczne są Boskie słowa w dobrych jego radach, udzielanych penitentowi. Takżę odbywanie tej posługi, może stać się dla ciebie wyborynym środkiem do wynagrodzenia czasu, traconego na grzechach, oraz do otrzymania łaski wytrwania w dobrem. I w rzeczy samej, pracując ciągle z gorliwością i miłością dla dobra innych, sam siebie możesz mieć na względzie, i szukać swojej korzyści z dóbr, które podajesz bliżniemu, stosując głównie do siebie zbawienne rady, święte uczucia, pomoce, i środki, które nastęrczasz penitentom. Jednakże, jeśli ci zbywa na tej pierwszej ostrożności, to jest na stanie łaski poświęcającej i gorliwości; natomiast będziesz daleko więcej potrzebował tej drugiej, którą natychmiast ci wskażę.

152. Prawość intencji.

Nie dla pobudek ludzkich powinienes pilnować konfessyonału; czynić to powinienes dla podobania się Bogu, i pomocy duszom. Intencya taka zaiste jest bardzo słuszná i właściwa twojej świętej posłudze, gdy zasiadasz na miejscu Boga, oraz w oczach aniołów i ludzi przedstawiasz Osobę Samego Jezusa Chrystusa. Intencya ta nieodbicie ci potrzeba, abyś mógł otrzymać pomoc Ducha Świętego, która jedna jest w stanie zachować cię od błędów, szkodliwych tobie i penitentom, tudzież zbawić ciebie i twoich penitentów. Możesz-że dufać, że tę pomoc otrzymasz, gdy nie Boskie, lecz ziemskie pobudki, prowadzą ciebie do trybunału na sądy spraw ważnych, tyczących się Boga w wielkiem dziele zbawienia ludzi wiekui-stego?

153. Złudzenia w tym przedmiocie.

Napróżno pochlebiasz sobie, że masz tę prawą intencją, gdy czynem zaprzeczasz sobie, i to, co mówisz, oddalas. Zaprzeczasz bowiem czynem swojemu oświadczeniu, gdy masz wzgląd na osoby penitentów; gdy wolisz spowiadać osoby znakomitsze, niż z nizkiego stanu,—uczonych, niż prostaczków,—bardziej kobiety, aniżeli mężczyzn. Wszystkie te dusze są równe przed Bogiem, wszystkie odkupione tą samą krwią,—przeznaczone do tegoż samego szczęścia, i równie zdolne do uwielbienia Boga. Zaprzeczasz sobie i wtedy, gdy jedni znaj-

dują w tobie samą gotowość, cierpliwość i słodycz, a inni nie-smak, surowość i niecierpliwość,—gdy pragniesz, iżby twój konfessyonał odznaczał się mnogością penitentów, a nie przestajesz na mniejszej liczbie, mogąc ją Bogu pozyskać i uleczyć;—gdy szukasz jakich korzyści doczesnych, za pośrednictwem penitentów;—zazdrościsz swoim spółbraciom, że otoczeni są licniejszym zgromadzeniem;—gdy się martwisz, że który z twoich penitentów opuścił ciebie, a udał się do innego; nakoniec,—gdy się starasz jakimkolwiek sposobem zwabić do siebie penitentów od innych spowiedników. Przeto zawsze miej zwyczaj jeszcze przed spowiedzią, starać się o to, iżbyś miał tę prawą intencję, i proś Zbawiciela Pana, iżby cię w niej utrzymywał podczas tej świętej posługi. Wybornym sposobem do zaprawienia się w czystej intencji jest słuchanie spowiedzi ubogich. Z nimi przestając, nie zgrzeszysz próżnością, względem na osoby, przesadą uczuć;—będziesz pracował z większą zasługą, a często nawet skutecznie; oni też bardziej niż bogaci, przez wdzięczność, skłonni będą do modlitwy za ciebie.

154. Gorąca modlitwa.

Nie dla tego tylko, aby otrzymać prawość intencji, lecz aby uzyskać inne pomoce, powinieneś uciekać się do Boga. Odzywaj się do niego: *Da mihi sedium tuarum assisticem sapientiam. Cor mundum creda in me, Deus ect.* Potrzebujesz podwójnej łaski: nie tylko aby nie być szkodliwym, lecz, owszem, aby się stać prawdziwie użytecznym sługą Bożym i sobie i innym w dziele porządku nadprzyrodzonego, któremu o własnych siłach podobać nie możemy, to jest w dziele usprawiedliwienia grzesznika. Wołaj więc do Pana; i aby uczynić modlitwę swą skuteczną, proś o przyczynę Najświętszej Panny, Matki łask; proś Aniołów Stróżów; proś innych świętych, wybranych przez ciebie za szczególnych orędowników tej ważnej posługi, od której zależy i zbawienie wiernych i twoja korona w niebie. Nie przestawaj na tem, że się uzbroiłeś modlitwą przed spowiedzią: często uciekaj się do Boga, i podczas spowiedzi, ilekroć znajdziesz się w jakiej trudnej okoliczności, czy to, gdy jako nauczyciel będziesz musiał coś rozstrzygnąć i pobudzić do żalu; czy jako lekarz,—przepisać skuteczne lekarstwo; czy jako Sędzia—co zawyrokować, albo nakazać pokutę. Modlitwy twoje nie będą, czcze. Często się

zdarza, że Bóg bardzo dotykalnie udziela pomocy wiernym sługom Swoim w tej wielkiej posłudze miłości.

155. S t r a ż s e r c a.

Zbrojny w te wszystkie ostróżności, wchodź z ufnością do trybunału świętego; lecz czuвай nad swem sercem: oddalaj z niego każde niepoczciwe uczucie; zachowaj je w świętej gorącości ducha; bo ileż to doznać możesz wzruszeń niesfornych, ile niecierpliwości, próżności i złych skłonności, które, mimo twojej wiedzy, popchną cię do pobłażliwości lub zbytniej surowości: będziesz niebaczenie udzielać lub zatrzymywać rozgrzeszenie;—nie wnिकiesz w stan sumienia penitenta, nie uleczysz ran jego, albo nawet użyjesz spowiedzi za środek skryty do podżegania namiętności i grzechu,—spowiedzi, która z Boskiego ustanowienia, przejmować nas powinna skutecznym wstrętem do grzechu! Czuвай więc nad swem sercem! Aby zapalić w sobie ogień tej świętej gorliwości ducha, którą masz rozniecać w innych, miej zawsze żywą pamięć na obecność Boga. Ponieważ zaś szafujesz krwią Boską dla omycia dusz, będzie dla ciebie rzeczą bardzo użyteczną, gdy ofiarujesz każdą spowiedź jednej z pięciu ran Zbawiciela, obudzając w sobie często czułe afekta, i modląc się, w imię każdej świętej rany, już to do Zbawiciela, już to do Boga Ojca, prosząc o chwałę Bożą, zasługę dla siebie, i korzyść dla penitenta. Możesz też ofiarować każdą spowiedź Najświętszej Maryi Pannie, Aniołowi Stróżowi, albo jakiemu Świętemu, wzywając ich pomocy. A jeśli będziesz się starał brać udział serdeczny w aktach skruchy, i stosować głównie do siebie święte afekta, które następczasz penitentom, znajdziesz w tem sposób uczynić ze spowiedzi pewny rodzaj medytacyi i ciągłej modlitwy, która ciebie zachowa od wielu błędów, oraz napęlni cię gorącością ducha i uwagą na obecność Boga. Przez to sprowadzisz wiele błogosławieństw na siebie i swoich penitentów.

156. S t r a ż z m y ś ł ó w.

Napróżnobyś mniemał, że masz serce swoje na straży w świętym trybunale, jeśli nie umiesz strzedz zmysłów swoich. Naprzód strzeż oczu: nie tylko nie powinienes wpatrywać się w osoby innej płci, które spowiadasz, ani w te, które oczekują, lecz nawet patrzeć ciekawie na Kościół niepowi-

nienieś. Bez tej skromności, narażasz się na trzy niebezpieczeństwa: stracić możesz potrzebną uwagę na to, czego słuchasz; zgorszysz osoby, które zdaleka nawet wielką zwracają na ciebie baczość. Pewny penitent niechciał nigdy obrać sobie za spowiednika kapłana, którego widział ciekawie rozpatrującego się po kościele z konfessyonału. Nadewszystko zaś narażasz się na wielce niebezpieczne pokusy; bo w posłudze tej, tak zgubnej dla nieprzyjaciela zbawienia, godzi on na to, aby ciebie usidlić w zbrodniczych poszeptach. Ze strażą oczu powinienes łączyć straż języka. Lecz bojaźń pokus niech ci nie przeszkadza zadosięcuzynić twojemu obowiązkowi, zależącemu na tem, abyś poznał własność, liczbę i okoliczności grzechów ciężkich, zwłaszcza, gdy się natrafia kazus rezerwowany, lub, gdy okoliczność zmienia rodzaj grzechu. Przy tem badaniu, którego Sam Bóg wymaga, jego szczególna opieka umacnia tak penitenta, którego obowiązkiem jest wszystko wyznać, jak i ciebie, co powinienes sądzić rzeczy najsprośniejsze. Lecz w tym przypadku potrzebujesz podwójnej ostrożności, już to, abyś stosownych używał wyrażen, rozbierając podobne materye, już to, abyś nieprzekroczył granic w swoim badaniu: przestań na tem, co koniecznie potrzebne; nie spodziewaj się osiągnąć materyalnej całości spowiedzi, bo dążąc do tego narazisz na niebezpieczeństwo dobra daleko ważniejsze; będę ci o tem mówił szczegółowie pod n. 168 i 169. Jeśli zaś powinienes być tak umiarkowanym we względzie całkowitości materyalnej spowiedzi, jakże daleko bardziej być nim powinienes, kiedy należy upomnieć, albo oświecić pod względem rzeczy nieczystych osoby innej płci? W tym to razie najbardziej przystoi ci: *Sermo brevis et austerus*. W ogólności nawet w każdym przedmiocie z niewiastami bądź *brevis et austerus*. Nie opuść jednakże nic takiego, co jest potrzebnem dla ich dobra; lecz także unikaj z największem staraniem długich rozmów, nawet o duchowności. Bardzo łatwo przytrafić się może, że w tych długich rozmowach, zawiąże się uczucie mniej czyste; a tak zawsze więcej się straci, aniżeli pozyszcze.

157. Ostrożności z osobami innej płci.

Od czasu do czasu proś Boga o światło duszy, abyś nie wpadł w tajemne sidła namiętności. Namiętność tak zaślepia,

że rozmowy długie i zbyteczne zdają się krótkimi, ostrożnymi i potrzebnymi. Wtedy posądzają poczną ciebie osoby, które oczekują, nim skończysz długą spowiedź z niewiastą, i szemrzą wewnątrz. Zgadza się na to, że tak posądzający zwykle nie mają słuszności; ponieważ potępiają, nie znając sprawy. W rzeczy samej, często się zdarza, że pomimo największej chęci, spowiednik, nie może być krótkim, i nie uniknie rozwekłości. Niektóre osoby, nawet często przystępujące do sakramentów, tak wiele doświadczają pokus, czasem tak są drobniawogowe, powikłane, strapione, i tak łatwo się niepokoją, jeśli nie wypowiedzą wszystkiego, a wszystkiego od razu nie mogą wypowiedzieć, że wiele ubieży czasu, nim spowiednik zaradzi ich prawdziwym potrzebom. W takim przypadku nie powinienes zgoda, przez wzgląd na to, co mogą o tem mówić, uchybić swym obowiązkom sędziego, ojca i lekarza. Jednakże ta uwaga, jak inne poprzedzające, powinna ciebie coraz bardziej zniewalać do tego, abyś był krótkim i surowym w rozmowach z osobami innej płci, i ograniczał się na tem, co jest koniecznem. Musisz być surowym, nie w tem znaczeniu, abyś je przestraszał cierpkimi słowy, i przytłumiał to pełne zaufanie, które w tobie mieć powinny; lecz w tem znaczeniu, iżby się zaufanie nie przeradzało w poufałość, i zawsze przywodziło na pamięć uszanowanie, należne ci, jako ojcu duchownemu, ojcu, który się udzielając dzieciom swoim z gorliwością o ich zbawienie, tem więcej pobudza je do czci, że nie tylko jest ojcem, ale sędzią, przedstawicielem Boga i lekarzem dusznym. Tym sposobem oddalisz każdą skłonność podłą i cielesną od siebie i penitentki. Ta ostrożność jeszcze bardziej potrzebna, kiedy młodość i uroda penitentki, oraz treść jej spowiedzi—wielka pobożność lub wielkie zepsucie silniej wstrząsają jej sercem i twojem. Niech to ciebie nie zadziwia, że pomiędzy niebezpieczeństwami dla ciebie umieściłem pobożność. Nie raz stała się ona szkopułem dla spowiedników niebacznych, którzy poczęli od szacunku duchownego, a przeszliznęli się do miłości zmysłowej i cielesnej. Przetoż dla zachowania się od tak wielkiego nieszczęścia, powinienes wstrzymywać się od każdego słowa, któreby tchnęło miękkością. Ztąd lubo możesz powiedzieć do młodego człowieka: „*mój drogi synu*“; roztropność nie pozwala ci się odezwać w te słowa do osoby płci innej i rzecz: „*moja droga córko*“. Nakoniec im

większe penitentka zeznaje grzechy w przedmiotach sprośnych, tem ostrożniej z nią się zachowaj. Ta krótkość twoja obudzi w niej większy wstręt ku grzechom, a ciebie samego zachowa od myśli, którą ci djabeł może nastreczyć, aby korzystać z jej łatwości do zbrodni. Chociażbym nic więcej nie mówił, pojmiesz, jak dalece to ostatnie nadużycie byłoby świętym kradzieżkiem: godnem cenzur, które Kościół rzuca przeciwko poduszczycielom;—godnem kar, któremi Bóg grozi profanującym Sakrament, ustanowiony dla wyzwolenia dusz z pod panowania grzechu i czarta, i dla uczynienia z nich żywych Kościołów Ducha Świętego.

158. Ciąg dalszy.

Jeśli ta krótkość i surowość mowy potrzebne są tobie w konfessyonale, to jakże daleko bardziej winienes je mieć za prawo, gdy gdzieindziej będziesz mówił z niewiastami o ich postępowaniu duchownem! W tym razie nadewszystko powinienes się mieć na bacności, i wielką na siebie zwracać uwagę. Czcigodny Awila nie wpuszczał żadnej kobiety do swego domu; rozmawiał z niemi zawsze tylko w kościele, lub w konfessyonale, usiadłszy na desce. Pierwsza zatem ostrożność—miejsce otwarte i wystawione na widok wszystkich: to świadczyć będzie o prawości twoich zamiarów. Druga ostrożność;—nie tylko straż serca, lecz straż języka i oczu, które skromnie niech będą spuszczone. Jeszcze i na tem nie przedstawaj, aby się ustrzedz postronnej nagany, a niebezpieczeństwa dla duszy swojej, bądź baczny w udzielaniu się, i zwiększ w prowadzeniu rozmów duchownych. Niech słodycz i pożytek, wynikające z tych rozmów, nabierają większej skuteczności ze zbawiennej goryczy, idącej za ich odmówieniem. Atoli niech z jednej strony niczego nie brakuje do rządu nad duszami; z drugiej zaś niech zgola nie będzie wspólnego niebezpieczeństwa, zgorszenia i powodów do obmowy.

159. Ciąg dalszy.

(Święty Liguori n. 113). Widzisz, jak dalece powinienes być oględnym mając, do czynienia z osobami płci innej: 1) W konfessyonale, z temi, które są młode, masz być w ogólności raczej surowym, niż uprzejmym. Nie pozwalaj im stać prosto do ciebie twarzą, gdy chcą rozmawiać z tobą, a

tem bardziej całować cię w rękę. Gdy je spowiadasz, nie powinieneś pokazać, że są tobie znajome. Znajdują się pomiędzy niemi takie, które za pobożne uchodzą: takie spostrzegając, że je spowiednik zna, nie szczerze się oskarżają. Roztropność zabrania patrzeć na penitentki i przeprowadzać je wzrokiem, gdy odchodzą od konfessyonału. Po za konfessyonałem, spowiednik nie powinien zgoła się zatrzymywać dla pomówienia z niemi w Kościele. Niech unika wszelkiego rodzaju poufałości, niech nie przyjmuje od nich żadnych podarunków; a najbardziej niech u nich nie bywa, chyba w przypadku choroby. Wówczas spowiadając je, powinien postępować z największą ostrożnością; niech zostawi drzwi na w pół otwarte, aby mógł być widzianym; niech twarzy nie obraca ku stronie chorej, zwłaszcza jeśli ta osoba jest pobożną: bo do takiej łatwiej uczuć przywiązanie. Czcigodny O. Sertorio Caputo mawiał: „że zły duch, chcąc zawiązać stosunki pomiędzy osobami pobożnemi, poczyną zawsze od tego, że posługuje się pozorem cnoty; potem, gdy związek już zawarty, przenosi go od miłości cnoty do miłości osoby“. Ztąd ta przestroga Świętego Augustyna *), zacytowana przez Świętego Tomasza: *Sermo brevis et rigidus cum his mulieribus habendus est; nec tamen quia sanctiores sunt, ideo minus cavendae; quo enim sanctiores fuerint, eo magis alliciunt*. Anielski doktor dodaje: *Licet carnalis affectio sit omnibus periculosa, quando conversantur cum persona, quae spiritualis videtur, nam quamvis principium videatur purum, tamen frequens familiaritas domesticum est periculum, quae quidem familiaritas quanto plus crescit, infirmatur principale motivum, et puritas maculatur*. Osoby bogobojne, prowadzi dalej ten święty doktor, z razu nie postrzegają tego wszystkiego; bo zły duch poczyną od tego, że miota pociski, jakby nie zatrute, ale powoli raniące serce: wkrótce przychodzi do tego, że spowiednik i penitentka obcują z sobą, już nie jak aniołowie, lecz jak istoty, obleczone ciałem: zamieniają spójrzenia, mówią do siebie pochlebne słowa, które przenikają aż do głębi duszy, a zdają się jeszcze pochodzić z początkowej pobożności, pragną zabopólnie znajdować się razem. Tak to, kończy ten Doktor Anielski, *spiritualis devotio convertitur in carnalem*. Iluż to cnotliwych księ-

*) Lib. 6, n. 653.

ży zostało łupem tych uczuć, biorących początek w pobożności! Iluż to z nich straciło i pobożność i Samego Boga! 2) Spowiednik nie powinien być tak wyłącznie oddany spowiadaniu kobiet, iżby odmawiał mężczyznom, życzącym spowiadać się u niego. Jak bolesnie jest widzieć wielu spowiedników, którzy cały poranek poświęcają na słuchanie spowiedzi dusz pobożnych, a mężczyznom i kobietom, naglonym obowiązkiem, gospodarką lub pracą, odpowiadają: „Jestem zajęty: idźcie do kogo innego!“ A tak dla braku spowiedników, ci nieszczęśliwi żyją całe miesiące i lata oddaleni od Boga i Sakramentów świętych. Przetoż, nie wiem jakiej nagrody oczekiwać mogą spowiednicy, którzy tak pełnią swoją posługę. Nie mówię, jak inni, że czas marnują: przeciwnie, utrzymuję, że miłe dzieło Bogu czyni, kto prowadzi dusze do doskonałości. Lecz dobrzy spowiednicy, na wzór świętego Filipa Neryusza, świętego Jana od krzyża, świętego Piotra z Alkantary, spowiadają jedynie przez wzgląd na Boga. Gdy przychodzi osoba zostająca w wielkiej potrzebie, oni ją przekładają nad dusze pobożne, ponieważ dla nich każdy czas dobry, i zawsze można im udzielić pomocy w konfessyonalu.

160. Świątobliwość życia.

(B. Leonard, n. 1, 5 i 8, I, części).—Tak tedy powinien być świętym w trybunale pojednania. Dobre i świątobliwe życie to są główne podstawy twojego postępowania. W samej rzeczy nic tak nie przekonywa, jak dobry przykład: bądź więc przykładem! Ludzie daleko łatwiej wierzą temu, co sami widzą, aniżeli temu, co słyszą; wnoszą bowiem, że to tylko wykonywać się daje, co wykonywa sam nauczający. *Illa namque vox magis cor penetrat, quam dicentis vita commendat* *). To dobre życie nie tylko zależy na tem, abyś był w stanie łaski, lecz i na tem, abyś wypełniał cnoty i całkowicie się poświęcił uczynkom miłości, która pała gorliwością o zbawienie dusz. Gdy widzę spowiednika, który żyje nie tylko w stanie łaski poświęcającej, lecz jeszcze z całym zapalem szuka środków, aby zbawiał dusze dla Boga, wtedy dopiero znajduję skarb. Lecz, niestety! jakże smutno widzieć dziś wielką liczbę takich, którzy życiem nieporządnem znieważają

*)Past. curae, p. 2, c. 3.

przed ludem swą świętą posługę! A co okropniej niekiedy odważają się słuchać spowiedzi w stanie grzechu śmiertelnego. Przeto, któż nie wie, że podług opinii najpowszechniejszej, dopuszczają się oni tylu świętokradztw, ile udzielają rozgrzeszeń; a tak otwierają przed sobą bramy piekła, tejże chwili, gdy innych tak szczęśliwie stawiają w podwojach nieba?—Jest to zdanie niezbite Anioła szkoły *), że spowiednik administrując sakrament pokuty, jest ożywionem narzędziem, współdziałającym z główną przyczyną, którą jest Bóg. Dla tego, nie tylko żyć on powinien w stanie łaski, aby był sługą pożytecznym ku ratowaniu grzeszników; lecz i sam powinien ćwiczyć się we wszystkich cnotach. Spowiednik obojętny i roz-targniony, nie nawykły do modlitwy i umartwienia, chyba tylko od niechcenia wypełniać będzie Boską swą posługę. Miłość nie rozgrzeje słów jego, gorliwość nie ożywi jego napomnień, rady jego nie pozyskają zaufania. Częstość może on na szwank wystawić ścisłość sądu Sakramentalnego, już to rozgrzeszając niegodnych, już nie przestrzegając winnych, już ustępując zatwardziałym. Słowem stanie się on niemym w boskim trybunale, i nie będzie miał odwagi powstać na błędy, do których sam się poczuwa.

Cóż ztąd wynika! Oto penitenci poczną rozgłaszać, że taki a taki spowiednik mimo uszu puszcza niektóre grzechy: jako to brak miłości, rozkosze cielesne, namiętność do gry. Wszyscy wnet pędzą do niego się spowiadać, i ściągają na się mnóstwo spowiedzi świętokradzkich; bo oczywistą jest rzeczą, że nie wielu oni woli do poprawy, gdyż z serdeczną radością szukali spowiednika, który nie przykładą żadnego starania, aby penitentów uczynić lepszymi. W księdze Boskiej, sprawiedliwości świętokradztwa penitentów będą zapisane w rachunek spowiednika. O! stokroć by dla niego lepiej było, jeśliby nie miał władzy rozgrzeszenia: ponieważ rozgrzeszając, siebie i swych penitentów krępuje? Zbawiciel mówił do Judasza: *Vae homini illi, per quem Filius hominis tradetur; bonum erat ei, si natus non fuisset homo ille**)*. Toż samo można powiedzieć o podobnym spowiedniku, który staje się winnym zguby tylu dusz: *Bonum erat ei, si confessorius non fuisset*. Wyras Ducha Świętego jest prawdziwy: ten kto nie jest dobrym dla sa-

*) 3., p. 64, art. 8, ad. 1. **) Math. XXVI. 24.

me go siebie, jak będzie dobrym dla innych? *Qui sibi nequam est, cui alii bonus erit* *). Pozwól więc, abym przypomniał ci tę wielką myśl, którą często wpajałem osobom świeckim, podczas moich missyj: że wszyscy powinni odbyć spowiedź z całego życia, aby się odnowili w miłości i uporządkował sumienie. Nic pożądanszego, jak cieszyć się pokojem w ciągu życia, a nadewszystko w chwili śmierci. Przetoż to odnowienie gorliwości uważam za najpotrzebniejsze dla kapłanów. Nie dla tego to mówię, iżbym miał zniewalać do jeneralnej spowiedzi tych, którzy ją odbyli. W przypadku zaś gdyby kto jej nie odbył, mówię mu z całą swobodą: odbądź ją, proszę cię, odbądź; bardzo wiele zależy na tem, aby mieć pokój sumienia, którego najgłówniejszą zasadą jest dobre życie; bo to jest chleb najpożywniejszy, którym kapłan powinien się karmić. Jeśliś zaś odbył spowiedź jeneralną, odbądź jeszcze nadzwyczajną, przebiegając ogółem obowiązki twojego stanu. Podaję ci tu w tym celu metodę krótką i łatwą.

161. Unikanie złego.

Dzieli się ona na dwie części: *Declina a malo, et fac bonum*“ **). Zbadaj naprzód, czy sprawdzasz na sobie to „*declina a malo*“, unikając tego wszystkiego, co może dać powód do najmniejszego zgorszenia. Co za nieszczęście, jeśli należysz do liczby tych, do których zastosować można te upokarzające słowa: „*Sicut populus, sic sacerdos*“! Tacy to ukazują się w towarzystwach z przesadą i próżnością, i raczej wzięść ich można za kapłanów Wenery lub Dyany, niż za sług Jezusa Chrystusa: na wszystko są obojętni, wolniejsi i mniej skromni w rozmowach i obejściu się swoim, niż świeccy. Niestety! Niestety! nie można i nie wypada wszystkiego mówić; przestanę na tem, że przytoczę, ze łzami w oczach, słowa Grzegorza świętego: *Nullum magis praejudicium, quam a sacerdotibus suis tolerat Deus*“! ***). Powiesz mi, że sumienie twoje nie robi ci podobnego zarzutu; szczerze temu chcę wierzyć. Jednakże przejrzyj z uwagą wszystkie obowiązki stanu swojego: naprzód rozważ, jak odmawiasz brewiarz? Jeśli go odmawiasz spółnie, zważ, czy robisz pauzy wskazane; albo może odmawiasz go z pośpiechem, baczny będąc jedynie na to,

*) Eccl. XIV. 5. **) Ps. XXXVI. 27. ***) Lib. 4, epist. 31.

aby jak najprędzej zacząć i skończyć. Zważ, czy mszę świętą celebrujesz z uszanowaniem, skromnością i potrzebnem skupieniem ducha, czy ściśle zachowujesz rubryki, czy się żegnasz, przyklękasz i czy zachowujesz ceremonie, tak, iżby wszystko świadczyło o twojej czci ku takiej wielkiej ofierze. Ach! jak uderzająca jest sprzeczność widzieć, jak wieczorem za stołem do gry, rzucają karty i kości ci sami księża, których się rano widziało przy ołtarzu, z głową starannie utrefioną, trzymających kielichy i pateny, podrzucających hostię świętą, jakby błahe cacko! Jan Avila bardzo stosownie zbliżył się do jednego z księży, który podobnie mszę świętą celebrował, i powiedział mu na ucho. „Obchodź się przyzwoiciej: bo to jest syn czcigodnego Ojca“. Wstyd mi przytaczać podobne bezprawia. Jednakże ileż to razy, w czasie gdy ksiądz taki zostaje u ołtarza, usłyszeć można mówiących o nim: czy widzisz tego księdza, co celebruje? cóż to za myśliwy, co za gracz! nikt mu nie dotrzyma pola; to człowiek do uciech i zabaw! Lecz wiedz, jaki wyrok na niego wyrzeczony: „*Heu! heu Domine, mówi święty Bernard z ubolewaniem, quia ipsi sunt in persecutione primi, qui in ecclesia Dei videntur gerere principatum:* *) Wiem to, że podobnych bezprawioń nie ma pomiędzy wami, lecz wiem także, że dość jednego podobnego księdza, aby się zachwiało poszanowanie ku całemu duchowieństwu. Niechże mi wolno będzie powtórzyć do tego niewiernego księdza: „*Declina a malo; mój miły bracie w Jezusie Chrystusie „declina a malo“.*

162. Czynić dobrze.

Et fac bonum. Nie dość jest, aby kapłan był cnotliwym dla samego siebie; on powinien stać się jeszcze użytecznym dla bliźnich—swym przykładem, nauką, uczynkami i radami swemi. Jak materyały kościelne nie mogą być użyte do świeckiej budowy, lecz jedynie na kościół służą; tak daleko bardziej kapłan, ofiarowany Bogu przez wyświęcenie, jedynie powinien się zajmować rzeczami świętymi i pomnażającemi chwałę Bożą. Domem jego jest kościół; księgami jego Pisma Boże; zatrudnieniem jego—nieść ulgę biednym, nauczać prostaczków, administrować sakramenta. Aby mógł wypełnić to wszystko, powinien zająć swój czas nauką, nadewszystko teologii moral-

*) Lib. 3, ad Eug.

nej, czytaniem ksiąg pobożnych, rachunkiem sumienia i modlitwą myślącą; słowem powinien żyć rzadnie, a nie na oślep. Dwa są jakby główne bieguny, na których powinno się obracać całe życie księdza: modlitwa i umartwienie. Co do modlitwy myślnej, która niczem innem nie jest, jak najprawdziwszą medytacją wielkiego dzieła zbawienia, na nią proszę u ciebie o pół godziny każdodziennie. Pewna jest, iż nie godzi się nazwać natrętnym żebraka, który widząc kogo, wrzucającego do wody wielką ilość sztuk złotych, poprosi u niego o połowę jednej z nich dla miłości Boga. Tak też nie jest zuchwałością i z mojej strony, gdy widząc tylu księży, co tracą siła godzin na śnie, grze i rozmaitych zabawach, poproszę u nich o połowę jednej — nie dla mnie, lecz dla ich duszy. Jeślibyś miał proces wielkiej wagi, czyżbyś żałował poświęcić nań pół godziny co dzień? A jakaż jest najważniejsza sprawa nasza na tym świecie?—Oto: zbawić duszę swoją! Niech więc każdy postanowi pół godziny co dzień poświęcić na tę wielką sprawę. Lecz modlitwa nie wiele ci posłuży, jeśli umartwiać siebie nie będziesz. Szczęśliwy kto jest bez zmazy, kto nigdy nie grzeszył,—słowa moje nie do niego się ściągają: mówię do tego, który grzeszył. Nie ma tu środka: albo w tem, albo w przyszłym życiu trzeba czynić pokutę; gdzież ją lepiej czynić? Ciało to nasze szukając swych uciech, wtrąciło nas do złego: a więc ono powinno ponieść i karę. Gracz co przegrywa zwała zapamiętałe winę na karty; my z większą roztropnością weźmy się do naszego ciała. Święty Franciszek z Assyżu zwykł był mawiać, że ten, co niczego nie broni ciału swojemu, acz pozwolonego, skończy na tem, że nie odnowi mu i tego, co jest zabronione. Doświadczenie aż nadto przekonywa nas o tej prawdzie. Dalej więc! z odwagą wydajemy siebie na szlachetne umartwienie; karćmy nasze ciało, umartwiajmy oczy, język, gębę i wszystkie zmysły nasze: wielki pokój będzie za to naszą nagrodą. *Castigo corpus meum, et in servitute redigo* *), mawiał święty Paweł apostoł, który był zadziwiającym wzorem cnoty; a my, czyż nic nie mamy do czynienia?

163. Roztropność w konfessyonalu.

Nie tylko bądź świętym, ale i roztroptym. Roztropność sędziego wielka być powinna w spowiedniku, lecz daleko wię-

*) I. Cor., IX 27.

ksza jeszcze powinna być w nim roztropność lekarza. Ten przymiot potrzebnym mu jest do wybadania nie tylko grzechów, lecz ich zarodów, przyczyn, powodów, aby temu wszystkiemu najskuteczniej zaradzić. Spowiednik powinien być baczny na każde słowo swoje, bo nierozważnem jednym słowem może wiele złego uczynić sobie samemu i penitentom: *In facie prudentis lucet sapientia?* *) cò Lirano objaśnia przez *maturitatem et honestatem*. Powinien więc być ostróznym w słowach, mieć postawę skromną i szlachetną, któraby nakazywała poszanowanie i pobożność; powinien wdziać na się stosownie do czasu i miejsca, komżę i stulę, według przepisu Rytuału Rzymskiego. Unikać będzie wszelkiej czynności mniej poważnej, mogącej obrazić skromność, jako to nienmiarkowanego zażywania tabaki, trzymania tabakierki na widoku; prócz tego nie należy mu mieć w ręku kwiatów, wachlarza, lub innych tym podobnych rzeczy, które się nie zgadzają z powagą kapłańską. Nie będzie spowiadał kobiet po za kratką, chyba w potrzebie, która nie jest nigdy zbyt ważną, jeśli nie jest konieczną;—ani przededniem, przynajmniej jeśli miejsce, gdzie spowiada, nie jest dobrze oświecone,—ani nawet chorych, jeśli drzwi ich pokoju nie są otwarte. Krótko mówiąc, powinien we wszystkim postępować, jak przystoi na prawdziwego sługę Bożego,—mieć twarz przyjemną i skromną, której nie powinny nigdy zmieniać ani giesta, ani zewnętrzne znaki, wyrażające nudę albo zmartwienie: a to dla tego, iżby nie dać nikomu powodu do dozmysłów, że penitent powiedział coś albo bardzo ciężkiego, lub nadzwyczaj trudnego. Nadto powinien mieć staranie o to, iżby penitent klęczał u nóg jego z twarzą nieco odwróconą, w taki sposób, iżby nie mówił mu wprost na ucho, i nie zbliżał się do niego za nadto. Te ostróжности wydadzą się może drobiazgowemi, jednakże wszystkie są potrzebne: przystało albowiem zewsząd obwarować poszanowaniem tę świętą posługę, i usunąć wszelki cień nawet tego, co ubliża godności Sakramentu, lub szkodzi duszy i reputacyi Spowiednika. Mistrzowie nasi i nasze wzory podają to nam za święty obowiązek. Nie oddzielają oni ostróжности zewnętrznych od wewnętrznych. Usłuchajmyż rad ich!

*) Prov. XVI. 24.

164. Zmierzać do doskonałości.

(Święty Karol, 5, 6 i 7; 11 i 12). Bądź pewnym, że ten, co administruje jaki sakrament w stanie grzechu śmiertelnego, sam grzeszy śmiertelnie; zalecam więc spowiednikom, aby jak najstaranniej unikali słuchania spowiedzi, skoro się poczuwają do tego nieszczęśliwego stanu, a daleko bardziej jeszcze wtedy, gdy wiedzą, że są związani jaką klątwą duchowną. Dla tego też spowiednik, usiłujący dopomódz duszom do życia bogobojnego, podać im zbawienne środki do unikania grzechów, nauczyć ich jak mają odkrywać zasadzki dusznego nieprzyjaciela, nakoniec wyzuć penitenta ze starego człowieka, a przyoblec go w nowego, doskonałego chrześcijanina, nie na tem tylko ma zaprzestać, że nie będzie sprawował tego sakramentu w stanie grzechu śmiertelnego; lecz, wiedząc, iż dla otrzymania skutków, o których tylkośmy co powiedzieli, niezbędną jest rzeczą, w sobie naprzód wyrobić to, czego się od innych wymaga, zwłaszcza że przykłady silniej przemawiają niż słowa, wiedząc to, mówię, mieć będzie chęć pałającą o własne uświętobliwienie, i pobudzi siebie do cuót, prowadzących ku doskonałości.

165. Ostróżności zewnętrzne.

W domach świeckich, nie należy słuchać spowiedzi ani mężczyzn ani kobiet, chyba w razie choroby; a i w tym nawet przypadku, spowiednik powinien takie obrać miejsce na przeciw drzwi otwartych, iżby mógł być widzianym od osób, znajdujących w przyległym pokoju. Nie należy, mówię, zgoła słuchać spowiedzi kobiet w domach świeckich, chociażby nawet nie chciały gdzie indziej pojednać się z Bogiem; lecz tylko—w kościołach i w konfessyonałach. Trzeba nawet unikać słuchania spowiedzi przed wschodem, lub po zachodzie słońca. Po wszystkich naresztę kościołach liczba konfessonałów powinna być odpowiednia liczbie spowiedników.

Konfessyonały powinny być ustawione w miejscach kościoła odkrytych, tak iżby były widziane ze wszystkich stron. Niech będą tak urządzone, aby prócz osoby spowiadającej się nikt inny nie miał do nich blizkiego przystępu; jeśliby zaś pozbawione były tej ostróżności, sam spowiednik niech zaradzi nadużyciom w tym względzie: nim wstąpi do konfessyonału, niech pierwiej usunie od niego tych, co się za nadto zbliżyli; a je-

śli będzie tego potrzeba, niech nie omieszka tak samo postąpić, słuchając już spowiedzi.

166. Ciąg dalszy.

(Święty Franciszek Salezy, s. 624). Lubo przy sprawowaniu wszystkich Sakramentów kapłan powinien być poważnym i pełnym majestatu; jednak najbardziej ma być takim podczas sakramentu pokuty; bo wtedy jest sędzią, wysadzonym na tę godność od Boga. Przywdziej więc sutanę i komżę; włoż stulę i biret, i usiądź na miejscu widocznem z twarzą przyjemną i poważną, której niech nie zmienia żaden ruch, lub znak zewnętrzny; a to dla tego, iżby nie dać powodu osobom patrzącym na cię do domysłów, że penitent wyznał ci jakąś rzecz nader obrzydliwą. Twarz jego niech będzie z boku od twojej, w taki sposób, aby ciebie nie widział, i nie mówił ci wprost na ucho, lecz z boku.

167. Rady świętego Filipa Neryusza.

(Życie świętego Filipa Neryusza, ks. II roz. XIII). Święty Filip Neryusz zalecał spowiednikom, iżby nigdy nie słuchali spowiedzi kobiet, skoro nie ma kratki pomiędzy nimi a penitentką; aby się wystrzegali długich rozmów, nie patrzyli im prosto w oczy, i używali do nich mowy zawsze surowej. Ojciec Juwenalis Ancina, pracując około zbawienia dusz w Neapolu; pisał do tego Świętego, prosząc go o rady, jak ma się wywiązać należycie z wielkich swych obowiązków, a nadewszystko spowiadając kobiety. Święty odpowiedział mu temi słowy: „Nie frasuj się o to, co ci się przytrafić może; bo toż samo przytrafia się innym. Nie słuchaj grzechów bardziej jednego, niż drugiego rodzaju; nie bądź ciekawym, tego się tylko dowiaduj, co jest koniecznie potrzebnem do przepisania skutecznego lekarstwa. Nie wchodź w żadne szczegóły, lecz wymagaj tych, które są potrzebne do poznania własności i rodzaju grzechu. Wiem, że Pan Jezusowi, który nie omieszka przybyć ci na pomoc, i udzieli ci szczególnych łask do tej posługi, skoro sprawować ją będziesz z miłością i ostrożnością“. Ostrzegał także spowiedników, aby nie ufali nigdy samym sobie, choćby posiadali zkadinaż wiele doświadczenia, chociażby byli w podeszłym wieku; lub osłabieni chorobami. Należy unikać okazji, mówił on, dopóki tylko możemy pod-

nieść powiekę. Zalecał także młodych nawet ludzi spowiadać w konfesyjonałach, iżby dla wstydu wrodzonego nie zataili jakiego grzechu.

ROZDZIAŁ IV.

O z a p y t a n i a c h.

168. O zapytaniach w przedmiocie czystości, do dzieci.

(Kapłan uświętobliwiony, n. 21—23, 28—30). Z tego, cośmy mówili pod n. 32., zrobić sobie możesz wyobrażenie, jak z równą trafnością należy ci w innych przedmiotach uzupełniać niewiedomość penitenta. Lecz nadewszystko potrzebna ci powściągliwa oględność w pytaniach o czystości, wtedy zwłaszcza, gdy jest obawa o większe dobro. Już zaś większem jest dobrem to, gdy nikogo nie zgorszysz pytaniem, i w nikim nie obudzisz namiętności, niż gdy wymożesz materyalną zupełność spowiedzi na penitencie. Brak bowiem materyalnej zupełności w spowiedzi, byle bez winy penitenta, nie przeszkadza zupełności zwanej u teologów *formalną*, koniecznej i wystarczającej do ważności Sakramentu. Nigdy więc nie frymarcz większem dobrem dla otrzymania mniejszego. Przeto, gdy pytasz o co dzieci, pytaj tak, aby cię te tylko rozumiały, które przekroczyły pytanę przykazania. Gdy ci odpowiadają, że miały złe myśli, pytaj dalej, jakie to były owe złe myśli; częstokroć bowiem dzieci, tak nazywają zamiar dziecięcej swej zemsty. Wtedy zaprzestań dalszego badania. Gdy zachodzi wątpliwość, czy nie dopuściły się czego gorszego, przypomnij im że Bóg jest wszędy obecny; niech więc nie czynią takiego czegośby czynić nie śmiały w obecności rodziców.

169. Do osób dorosłych, i zostających w stanie małżeńskim

Lecz nawet i z dorosłymi bądź oględnym i powściągliwym co do pytań, abyś ani siebie, ani penitenta nie naraził na upodobanie winowajcze. Posłuchaj przestrogi, którą podaje Ojciec Seigneri, opierając się na powadze innych autorów: „Gdy się zdarzy niekiedy upuścić co we względzie okoliczności, zkądiną potrzebnej do materyalnej zupełności spowiedzi,

nie frasuj się: wyjdzie to na lepsze. Dość będzie gdy zapytasz o rodzaj grzechu sprostego, pomijając sposób, w jaki był popełniony: a gdyby sam penitent dla braku roztropności lub wiadomości chciał to rozpowiadać, strzeż go po przyjacielsku, że to nie przystoi.“ *Confr. instr. c. 2.* Cóż mówić o młodych tych spowiednikach, którzy bez żadnej potrzeby pierwsi wypytują osoby poślubione o nżyciu lub nadużyciu ich praw, z obawy, czy nie przestąpili tego, co jest im godziwe? Nie patrzą oni na niebezpieczeństwo, które z tych pytań i dla nich, i dla penitentów wynika; nie baczą na poszanowanie swego kapłańskiego charakteru, i znieważają go, dając powód penitentowi do podejrzenia ich, jeśli nie o złość, to o ciekawość w dowiadywaniu się tego, czego prawo nie przykazuje. Ty więc, pragnąc roztropnie dobra istotniejszego, pierwszy nie narzucaj się z pytaniami, i chyba tylko w wyrazach ogólnych tak przemawiaj: „*Sami na sum we dwojgu czy zawsze po chrześcijańsku postępujecie, i czy nic wam w tym względzie wyrzuca sumienie*“ *) O nic więcej nie pytaj. Gdy ci przekładają swe wątpliwości, odpowiedź im jak najkrócej i jak najostrożniej. W tych odpowiedziach bądź umiarkowanym

*) Następująca odpowiedź wytyka spowiednikowi drogę, jak ma postępować. „*Episcopus Cenomanensis in Galia, ad pedes S. V. provolutus, ea quae sequentur repraesentat:*

Fere omnes juniores sponsi numerosiorem prolem habere nolunt; et tamen ab actu conjugali abstinere moraliter nequeunt. A confessariis interrogati circa modum quo jurebus matrimonii utuntur, graviter communis offendi solent, et moniti nec ab actu conjugali temperantur, nec ad nimiam prolis multiplicationem determinari nequeunt. Tunc adversus confessarios mussitantes, sacramenta poenitentiae et Eucharistiae derelinquunt, malum exemplum praebent liberis, famulis aliisque Christi fidelibus. Lugendum inde oritur religionis detrimentum. Numerus eorum qui ad sacramentum poenitentiae accedunt multis in locis ab anno in annum decrescit, praesertim ob hanc causam, fatentibus plerisque parochis pietate, scientia et experientia magis conspicuis. Quomodo ergo agebant olim confessarii? aiunt multi. Non plures quam hodie nascebantur liberi ex singulis matrimoniis; conjugati non erant castiores, et nihilominus praeceptis annuae confessionis et communionis paschalis non deerant. Omnes libenter admittunt infidelitatem erga compartem, et abortus tentationem maximum esse peccatum: ac vix persuaderi possunt se teneri sub peccato mortali, aut perfectam in matrimonio servare castitatem, aut incurrere periculum innumeram generandi prolem.

Praefatus Cenomanensis Episcopus, ingentia hinc obventura esse mala praevidens et anxietate turbatus, a S. V. enixe requirit:

1. An conjuges qui matrimonio eo utuntur modo, ut conceptionem praecaveant, actum per se mortaliter malum exercent?

2. An, si actus habendus sit ut mortaliter malus, conjuges de illo se non accusantes considerari possunt tanquam in ea constituti bona fide, quae eos a gravi culpa excusat?

3. An probanda sit agendi ratio confessariorum qui, ne conjugatos offendant, illos circa modum quo matrimonii jurebus utuntur non interrogant?

t. j. strzeż się zarówno rygoryzmu jak i pobłażliwości: inaczej chcąc usunąć zło materyalne i niepewne, narazisz osoby poślubione na niebezpieczeństwo grzechów prawdziwych, zwanych formalnemi *).

170. O zapytaniach na rozmaite przedmioty.

Nie tylko co do czystości, lecz i innych przedmiotów, pierwszy zapytać nie powinienes, skoro nie znajdujesz po-

R. Sacra Poenitentiaria mature perpensis propositis dubiis, ad primum resp. „Cum tota actus inordinatio ex viri malitia procedat, qui loco consummandi retrahit se et extra vas effundit, ideo si mulier post debitas admonitiones nihil proficiat, vir autem instet minando verbera aut mortem (ut probati theologi docent), citra peccatum se passive praeberere potest, cum in his rerum adjunctis, ipsa viri sui peccatum simpliciter permittat, idque ex gravi causa quae eam excusat, quoniam charitas, qua illud impedire teneatur, cum tanto incommodo non obligat. Ad secundum et tertium autem reponit: quod praefatus confessarius in mentem revocet adagium illud: Sancta sancte tractanda sunt; atque etiam perpendat verba S. Alphonsi de Liguorio, *viri docti et harum rerum peritissimi*, qui in *Praxi Conf.*, c. 4, n. 7, inquit: „Circa autem peccata conjugum respectu ad debitum conjugale, ordinarie loquendo confessarius non tenetur nec decet interrogare, nisi uxores an illud reddiderunt modestiori modo quo possit; de aliis taceat nisi interrogatus fuerit; nec non alios probatos auctores consulere non omittat.

Datum Romanae, in Sacra Poenitentiaria, die 8 junii 1842.“

*) Operae praetium est hic raferre quaedam responsa, de usu matrimonii: „Peccatne mortaliter uxor, debitum carnale reddens viro, quem in actu ipso frequenti experientia novit se retracturum, cum effusione seminis extra vas?

„R. Si ita se interdum retrahenti nullatenus consentiat uxor, imo vero quantum possit obsistat, nullius eam noxiam esse peccati certum videtur; quod exemplo Her et Onan probari potest; quamvis enim punitio Onan terribilis fuerit, ejus tamen uxor Thamar a Deo ob nefandum viri scelus punita non fuit. *Illa Pontas. Dict. des cas de conscience.*, de debito conjugali.

„Haec de eadem quaestione disserit S. Liguori, lib. 6, n. 947. Quaeritur an liceat uxori reddere debitum vel petere a viro volente seminare extra vas post copulam incoeptam? Prima sententia affirmat, et hanc tenent Pontius, Tamburinus et Sporer, quia, ut aiunt, dum mulier reddit, aut petit, dat operam rei licitae, nec ipsa propter malitiam viri debet suo jure privari. Secunda sententia, quam tetent Roncaglia et Elbel, dicit uxorem non posse nec petere nec reddere, nisi adsit gravis causa, quae ipsam excusat in permittendo peccatum viri, et in cooperando ad materiale peccati illius; alias tenetur ex charitate, cum possit sine gravi incommodo viri peccatum impedire.

„Ego tamen distinguendum puto: si agatur de reddendo debito, dico uxorem probabiliter posse et teneri negare debitum, si possit sine gravi incommodo, quia abusus rei sibi debita non habet jus ad rem sibi vindicandam; sed probabilius videtur uxor non solum posse reddere, ut dicit prima sententia, quam sequitur etiam Sanchez, sed etiam teneri. Ratio, quia, quando culpa se tenet ex parte personae petentis, cum ipse habeat jus ad copulam, nequit alter sine injusta debito negare, si non posset monendo a tali culpa illum avertere, et tunc patet, quod reddens ne materialiter quidem cooperetur peccato illius, cum non cooperetur seminationi extra vas, sed tantum copulae incoepae, quae per se omnino utrique est licita. Si vero agatur de petitione debiti, dico cum secunda sententia, uxorem non posse petere, si non adsit justa et gravis causa; tunc enim revera tenetur ex charitate impedire peccatum viri. Justam autem habebit

wodu przypuszczać, czy nie brakuje czego penitentowi, lub czy nie zataił on czego ze wstydu, zapomnienia lub niewiadomości. Gdybyś bowiem chciał wszystkich grzechów się dopytać, w które wpaść może penitent, nigdybyś nie skończył. Uczyniłbyś Sakrament nienawistnym sobie i penitentowi, zużyłbyś bowiem siebie i jego mnóstwem pytań nieużytecznych,

causam petendi, si ipsa esset in periculo incontinentiae, vel si deberet alias privari suo jure petendi plusquam semel vel bis, cum perpetuo scrupulo, an ei sit satis grave incommodum, vel ne, tunc se continere.

R. 1822. dwóch Professorów Seminarium w Besançon wniosło do W Penitencyaryusza następną konsultacyą: Berthia virum habet quem constanti experientia cognoscit esse onanistam. In vanum omnia tentavit media ut illum a tam nefando crimine retraheret; quinimo gravissima aut saltem gravia mala ei imminent nunc probabiliter, ita ut vel haec mala incurrere debeat vel fugere e domo mariti, nisi permittat saltem aliquando abusum matrimonii.

S. Penitencyarya odpowiedziała pod. d. 1 Lutego 1823 r.: Cum in proposito casu mulier a sua quidem parte nihil contra naturam agat, detque operam rei licitae; tota autem actus inordinatio ex viri malitia procedat, qui loco consummationi retrahit se, et extra vas effundit; ideoque si mulier, post debitas admonitiones, nihil proficiat, vir autem instet, minando verbera, aut mortem, aut alia gravissima mala, poterit ipsa (ut probati theologi docent) citra peccatum permissive se habere, cum in his rerum adjunctis, ipsa viri sui peccatum simpliciter permittat, idque ex gravi causa quae eam excuset; quoniam charitas, qua illud impedire tenetur, cum tanto incommodo non obligat.

Datum Romae in S. Poenitentiaria, die 1 februarii 1823. B.-B. Busis S. P. Regent. In. Pio, S. P. secret.

Na zapytanie. Potestne pia uxor permittere ut maritus suus ad eam accedat, postquam experientia ipsi constiterit eum more nefando Onan se gerere... praesertim si uxor denegando, se exponat, periculo saevitiarum, aut timeat ne maritus ad meretrices accedat?

Tenże Trybunał odpowiedział 23 Kwietnia 1823 r.: Cum in proposito casu, mulier e sua quidem parte, nihil contra naturam agat, detque operam rei licitae; tota autem actus inordinatio ex viri malitia procedat, qui loco consummationi retrahit se, et extra vas effundit; ideo si mulier, post debitas admonitiones, nihil proficiat, vir autem instet, minando verbera aut mortem, aut alias graves saevitias, poterit ipsa (ut probati theologi decet) citra peccatum passive se praebere, cum in his rerum adjunctis, ipsa viri sui peccatum simpliciter permittat, idque ex gravi causa quae eam excuset; quoniam charitas, qua illud impedire teneretur cum tanto incommodo non obligat.

P. Blain, Wikaryusz w Chambéry na swą konsultacyą otrzymał następującą odpowiedź Penitencyaryi 15 Listopada 1816 r.: Probati castigatique theologi in hoc consentiunt ut praefato in casu liceat uxori debitum reddere, si ex ejus denegatione male habenda sit a viro suo, et grave inde incommodum sibi timere possit; neque enim, aiunt, hoc in casu, censetur uxor viri sui peccato formaliter cooperari, sed illud tantummodo ex justa et rationabili causa permittere. Moneat tamen orator hujusmodi uxorem, ut non cesset prudenter commonere virum suum, ut ab hac turpitudine desistat.

„Datum Romae in Sacra Poenitentiaria, die 15 novembris 1816 r. Michael cardinalis de Pedro, major poenitentiarius.

„Drincia, S. Poenitentiariae secret.

Kardynał zaś W. Penitencyaryusz dodał: Dubia tua sacro tribunali, cui auctoritate apostolica praesum, dependenda et examinanda proposui. Quid autem S. Poenitentiaria dubiis tuis respondendum censuerit, habes in annexo rescripto: sed quoniam postremum dubium (circa quaestionem praesentem) a te propositum binas complectebatur partes, ac primum quaerebat an uxor debitum licite redde-

na które sam zwykle się skarżysz, gdy je kto przynosi ci do konfessyonału na roztrzygnięcie. Pytaj więc tylko rzeczy koniecznych, i takich, które prawdopodobnie przytrafiły się penitentowi. Gdy widzisz, że nie są potrzebne te nawet pytania, które rytuał Rzymski zaleca czynić na początku spowiedzi, nie czyn ich. Naprzykład, gdy już znasz penitenta, gdy ci on oświadcza, że się nie dawno spowiadał, gdy masz dowody, że jest pobożnym i oświeconym w wierze, możesz go uwolnić od pytań wstępnych. Tu zachowaj sobie tę przestrożę, że aby nie mieszać penitenta, lub nie odjąć mu pamięci tych rzeczy, które zebrał w swym rachunku sumienia, nie przerywaj mu opowiadania; lecz gdy przewidujesz, że spowiedź będzie krótka, co poznasz z czasu, od ostatniej spowiedzi ubiegłego, pytania swe zachowaj na koniec. Gdy zaś spowiedź ma być długa, abyś sam czego nie opuścił z pamięci, możesz na krótko wstrzymać zeznania, i zapytać o to, co ci potrzebne, jakto to o liczbę i rodzaj grzechu: resztę odłóż na koniec.

171. Czy penitent umie artykuły wiary.

Powinieneś także zaradzić nieumiejętności penitenta, zwłaszcza w rzeczach najważniejszych. A naprzód obacz, czy umie artykuły wiary, które każdy Chrześcianin wiedzieć i wierzyć powinien pod utratą zbawienia: jako to *tajemnice wiary*. Aby zaś ani siebie, ani penitenta nie męczyć, zawczasu poznaj, jaka jest nieumiejętność, i jak jej zaradzić. Są bowiem tacy, co w gruncie znają prawdy potrzebne, choć się wydaje, że nie umieją. Tacy są ci, którzy na zapytania ogólne i oderwane, jako to: które są główne prawdy wiary; co Syn

re possit viro, si ei experientia constet virum suum semen extra vas effundere ad impediendam generationem. tum vero inquirebat an posito, quod in his rerum adjunctis, liceat uxori debitum reddere, dari ne possit casus quo in iisdem circumstantiis constituta liceat ei quoque debitum a viro petere.

„Prima quidem parti S. Poenitentiarum. . . distincte respondit; ast a danda responsione alteri etiam parti abstinuit, quoniam rem non perinde exploratam credit. Ipse igitur, ut plenius tibi satisfaciam, adjungam hic privatam meam hac etiam de re sententiam. Sic ergo cum non paucis gravibus probatisque theologis sentio in expositis circumstantiis posse uxorem debitum etiam a viro suo petere, si ipsa in periculo incontinentiae versetur. Etenim ut theologi isti dixerunt, hoc etiam in casu minime censetur uxor viri sui peccato cooperari, cum ipsa tunc debitum petens jure suo utatur, quidem ex justa causa, ne videlicet in peccatum incontinentiae labendo, grave malum animae suae consciscat. Habes, reverendissime domine, sententiam meam qua, si tibi placet, utere in Domino. Interim autem ipse singulari, etc.

Boży uczynił dla naszego Zbawienia; dla czego powinniśmy wierzyć w prawdy objawione?—nie umięą odpowiedzieć, gdyż, jak zauważałem, te pytania w znanych im katechizmach inaczey są sformułowane, lub nigdy taki h pytań nie słyszeli, i nigdy ich nie rozwiązywali. Zagadnieni więc w sposób podobny,—rumienia się i mieszają, lada co odpowiadają, i błędzą. Mianowicie nie umięą odróżnić powagi Boga, dla której wierzyć powinni, od powagi pasterzów, którzy nauczają prawd objawionych. Przetoż ośmielaj takich: daj im czasu namyślić się: nastęrczaj pytania, jak najprostsze i najjaśniejsze, naprzykład: Wiele jest Bogów?—Wiele osób w Bogu?—Czy Syn Boży stał się człowiekiem dla naszego Zbawienia?—Czy Bóg sam objawił nam prawdy wiary“? Gdy już na takie pytania odpowiedzieć nie mogą, znać, że nie umięą rzeczy najistotniejszych. Częstoć atoli odpowiedzą dostatecznie: i można dać im rozgrzeszenie: bo choć wysłowienie ich złe, wiara wyborna. Dostrzeżesz i to, że w rzeczy samej umięą odróżnić prawdziwą przyczynę wiary, to jest powagę Boską, od przyczyny pośredniej—powagi kapłanów. Odróżniają to nie potęgą umysłu, ale działaniem łaski Bożej, która zarówno mędrców, jak i prostaczków doprowadza do tego, iż wyzwoliwszy się od wszelkiej innej pobudki, jedynie dla woli Bożej, i tak, jak Bóg chce; przywiązują się do prawd objawionych. Nie sądz, też że niegodni są rozgrzeszenia ci, którzy nie znają formuł, w których się zawierają akty cuót teologicznych; patrz tylko, czy umięą: Skład Apostolski i Modlitwę Pańską; czy rozumięą przynajmniej dostatecznie i w głównej treści rzeczy tu zawierające się, tyle przynajmniej, ile tego po świeckich ludziach wymagać można,—oraz czy umięą zrobić akt skrucy? W rzeczy samej Skład Apostolski jest doskonałym Aksem wiary i tajemnic, potrzebnych do zbawienia nie tylko *necessitate medii*, lecz też *necessitate praecepti*. Modlitwa Pańska zawiera w sobie Chrześcijańską nadzieję: nikt bowiem nie błaga Boga o dary, skoro w nim nie pokłada nadziei; sam wyraz „Ojcze“ wyraża zasadę nadziei i pobudkę czerpaną w dobroci Bożej; naresztę akt skrucy jest razem aktem doskonałej miłości Bożej i żalu prawdziwego.

Nie mów, że pobudki wiary i nadziei nie są wyrażone w Składzie Apostolskim i Modlitwie Pańskiej: widzisz naprzód przeciw komu byłby zrobiony zarzut; a potem rzeczą jest pew-

na, że te pobudki muszą wpływać na same akty, które bez nich nie byłyby teologicznymi i boskimi. Już zaś nie masz potrzeby wyraźnie oświadczać się z tych pobudek, chcąc to osiągnąć, aby one wpływały na same akty, i były ich przyczyną i formą; dość, gdy o nich wiedzieć będziemy i zachowamy je w pamięci. Wtedy bowiem już wirtualnie, już przez akty, acz niedojrzałe, do których pobudzają nas cnoty, habitualnie w duszy przebywające, pobudki owe wpływają na same akty. W rzeczy samej, gdy kto czyni akt wiary w prawdziwą obecność Chrystusa Pana w Przenajświętszym Sakramencie, zwykle mówi: „Wierzę, że Bóg obecnym jest na Ołtarzu“, i rzadko dodaje: „Wierzę dla tego, że Bóg to objawił“. A choć tego nie dodaje, jest pewność, że akt ten wiary jest prawdziwym aktem wiary teologicznej; bo w istocie każdy wierny to wie, i tak wierzy dla tego, że habitualne jest w nim przekonanie, że to objawił Bóg, nigdy nie omylny w swych wyrokach. Daleko bardziej, gdy czynim akty zewnętrzne religijne, jako to, gdy kłękamy przed Najświętszym Sakramentem, choć nie dodajemy wyraźnie, iż to czynimi w skutek wiary naszej w obecność Bożą w Sakramencie, nikt jednak nie może wątpić, że to jest aktem naszym religijnym. Kłękamy bowiem dla tego, że wierzymy. I poznać należy, że ten akt zewnętrzny pochodzi z wiary i z pobudki wystarczającej, choćby takiej, która się zowie *habitualis*, *virtualis*, *implicita*, lub *debilis*, choćby nawet ta pobudka pocztą nie była. Gdy więc napotkasz penitenta, który umie Skład Apostolski, Modlitwę Pańską, oraz wie co w nich się zawiera, i który umie zrobić Akt Skruchy; to choćby nieznane mu były formuły teraz używane do orzeczenia wiary, nadziei i miłości, nie odważaj się odprawić go bez rozgrzeszenia. Albowiem przed laty 40 lub 60, formuły te nie istniały, i o nich nie mówiono, jak to widać na tych, którzy się urodzili przed rokiem 1720. Choć dobrze oświeceni w wierze za swej młodości, formuł tych oni nie znali. Należałoby więc za ten niedostatek potępić wszystkich starożytnych, i obwinić samych pasterzy dusznych, jakoby zaniechali oni rzeczy istotnej do usprawiedliwienia i zbawienia: a o tem nawet i pomyśleć nie można. Zkądinąd jednak bardzo ja pochwalam użycie tych formuł: są one bowiem wielce pożyteczne z tego względu, że dobitnie wyrażają i pobudki i przedmiot wiary, nadziei, miłości i in-

nych cnót. Dla tego arcychwalebnie postąpisz, gdy je zalecać będziesz swym penitentom *).

[172. Lekarstwo na nieumiejętność.

Lecz gdy z pewnością widzisz, że penitent nie umie tego, co jest koniecznem do otrzymania łaski poświęcającej;—masz dwa następujące środki. Pierwszy—dać poznać penitentowi obowiązek nauczania się; zalecić mu, a nawet jako pokutę włożyć na niego powinność, aby bywał na katechizmach i naukach, czytał lub słuchał książki, wykładające naukę religii. Drugi środek jest bliższy—nie czekając nim penitent sam nauczy się wszystkiego na pamięć, naucz go w krótkości, i każ mu za sobą powoli i pobożnie odmówić formuły, o których mówiliśmy: a tak ów penitent „actualiter“ mieć będzie cnoty teologiczne—wiarę, nadzieję, miłość, tudzież zdejmie się skruchoą prawdziwą. Zaczem, gdy nic innego nie przeszkadza, można mu dać rozgrzeszenie. Tego drugiego środka używać powinienem względem ludzi dorosłych i zajmujących pewne stanowisko, którzyby się rumienili i mieszała, gdyby ich pytał Katecheta publicznie, czy znają główne prawdy wiary, a którzy jednak, ile się domyślasz, nie znają tego. Dopomóż im *skutecznie i ze słodyczą*, odmawiając z nimi wspomniane akty. Potem dopiero z całą swobodą pytaj ich, czy mają zwyczaj odmawiać te formuły lub inne podobne, i stosownie do odpowiedzi, dopomóż ich potrzebom, używając pierwszego, któryśmy wskazali, środka. Pospołu z tą fatalną nieumiejętnością, która jest przeszkodą do rozgrzeszenia, idzie powiększej części niewiedza, tyżąc się żalu, koniecznego do całości Sakramentu. Iluż to bowiem jest takich penitentów, którzy z największą drobiazgowością liczą się z sumieniem, a ledwo

*) Ustęp ten uzupełniamy poważnemi słowy P. de Vie, Biskupa Belley, „W krajach Katolickich, gdzie cześć Boża jest publiczną, gdzie wszyscy się żegnają w imię Trójcy Przenajświętszej; gdzie uroczyste godło Zbawienia—krzyż znajduje się wszędy, po Kościołach, domach, po drogach, częstokroć z wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa;—gdzie corocznie obchodzi się uroczystość Narodzenia, Śmierci i Zmartwychwstania Zbawiciela;—gdzie obrazy N. M. P. z boskiem dzieciątkiem na rękach, i inne obrazy przypominają wszystkie głównejsze szczegóły z życia Chrystusowego:—w krajach tych, mówię, niepodobną jest rzeczą, aby ktokolwiek nie znał wielkich Tajemnic, Trójcy Przenajświętszej lub Wcielenia Bożego, tyle przynajmniej, ile to jest niezbędnem do udzielania mu rozgrzeszenia. Może kto nie jest w stanie wysłowić się ze swej wiary, ale bez wątpienia wiara ta jest mu znana“. *Rytuał Dycezyi Belley, ogłoszony przez Biskupa de Vie t. I. część 3. tit. 5. sect. 5.*

pomyślą o żalu! Inni mniemają, że dość jest obudzić żal dopiero po odejściu od konfessyonału; inni czekają, nim ich nie wesprze spowiednik, lub przestają na tem, że biją się w piersi, podczas gdy kapłan odmawia modlitwy, poprzedzające formę rozgrzeszenia. Przetoż z największą mocą nakłaniaj penitentów do żalu i mocnego przedsięwzięcia poprawy. Daj im poznać ten obowiązek, i nastroć sposoby do wykonania jego, jako to niech się modlą o to do Boga, niech pomyślą, jakie mają do tego pobudki, i niech obudzą w sobie z największą troskliwością żal i postanowienia dobre. Radź im także, aby odmówili akty attrycyi i skruchy doskonałej, i wnet kilkakroć je powtórzyli. Ostrzeż ich jednak, że to ostatnie nie jest bezwarunkowie potrzebnem, lecz jest zawsze praktyką wielce użyteczną. Tak umocnieni, z ufnością i bez trwóg sumienia przystąpią do Przenajświętszego Sakramentu.

173. Lekarstwo na niewiadomość, czy to lub owo jest grzechem.

Jest inny jeszcze rodzaj niewiadomości, na którą baczycy powinnieneś: jest to ta która stać się może okazyą do grzechu, zwanego *formalnym*, grożącą już samemu penitentowi, już jego podwładnym, lub wywołującą zgorszenie. Gdy kto na przykład wchodzi w przyjaźń lub poufałość, grożącą powodem do obrazy Bożej, ty nie zostawiaj go przy dobrej wierze, choćby on sam nie widział niebezpieczeństwa: bo na cóż mu się przyda jego dobra wiara, gdy w czasie pokusy popełni to, co wie, że jest zakazanem? Ostrzeż go więc w słowach jasnych. Czyń tak samo z rodzicami, którzy przez niewiadomość lub niedbalstwo, nie myślą o Chrześcijańskiem wychowaniu dzieci na zasadach wiary, nie przyuczają ich do modlitwy i przystępowania do Sakramentów, nie usuwają od nich niebezpieczeństw dusznych w domu i po za domem. Dzieci ich utracą łatwo niewinność, i zaciągną złe nałogi, z których może się nigdy nie poprawią. Twoja to gorliwość zapobiedz powinna nieszczęściu! Stosuje się toż samo do przełożonych domów i fabryk, którzy sługom nie zakazują gorszących rozmów i niebezpiecznego pożycia osób płci różnej, tudzież utrudniają im uczęszczanie do świętych Sakramentów, słuchania słowa Bożego i t. p. obowiązków. Zaradzaj też temu rodzajowi niewiadomości, gdy kto swem postępowaniem staje się powodem do zgorszenia. Naprzykład, gdy kapłan zbyt prędko odprawuje Mszę świętą,

choć się sam nie postrzega, świeccy się z tego gorszą. W ogólności im na kogo bardziej zwrócone są oczy ogółu, a jego postępowanie lub opuszczenie staje się wzorem dla innych, tem większa jest potrzeba otworzyć mu oczy na obowiązki: zły bowiem przykład zarówno jest szkodliwy, czy to ze złości, czy z niewiedomości pochodzi. Dla tego to wielce ważną jest rzeczą, aby głowy rodzin, piastujący urzędy kościelne lub świeckie, a nawet wedle uwagi Benedykta XIV. w Bulli „Apostolica“ § 20. osoby świątobliwsze, dobrze i stosownie byli oświeceni, jak mają unikać złego z siebie przykładu: bo wiele krzywd wyrządzą ogółowi. Gdy więc spowiadając ich dostrzeżesz, że zbywa im na czem w postępowaniu; napraw zło, ile ci sił wystarczy. Na inne zaś mniej szkodliwe rodzaje niewiedomości, podawaj lekarstwa, którem przytoczył pod n. 64, i które uzupełnię pod n. 314.

ARTYKUŁ I.

Pytania do penitentów mało oświeconych.

171. Z pierwszego przykazania Bożego.

Święty Liguori, n. 21 — 60). — Dla ułatwienia ci posługi Sakramentalnej, wskażę tu pytania, które masz czynić do nieumiejętnych mężczyzn i kobiet, którzy się przed spowiedzią dostatecznie nie obliczyli. Dodam też niektóre bardzo użyteczne praktyczne uwagi.

Z pierwszego przykazania pytaj penitenta, jak następuje:

1. Czy umie główne prawdy wiary: bo gdy nie umie tych czterech rzeczy, że jest Bóg, który nagradza dobre, a karze złe uczynki, że Bóg jest jeden we trzech Osobach, że druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, Syn Boży stał się człowiekiem, umęczon, i umarł dla naszego Zbawienia, — nie może otrzymać rozgrzeszenia, jak to widać z 64 propozycji potępionej przez Innocentego XI.; — także czy umie Skład Apostolski, przykazania Boże, — ile, i które są Sakramenta, i tym podobne rzeczy, w głównej przynajmniej treści. Słusznie ś. Leonard od Portu Maurycego ostrzega, że spowiednik obowiązany oświecić nieumiejętnych penitentów co do tajemnic wiary, przynajmniej tych czterech, które przywiedliśmy: a potem dodaje, jak zły jest zwyczaj odsyłać biednych tych penitentów do innych, aby się u nich nauczyli: bo to do niczego nie prowadzi. Dla tego

trzeba niezwłocznie nauczyć ich w krótkości głównych prawd wiary,—pobudzić ich do aktów wiary, nadziei i miłości Bożej, oraz skruczy —i zobowiązać do nauczania się innych rzeczy, potrzebnych do zbawienia *necessitate praecepti*.

Gdy penitenci postawieni na wyższym stopniu, a nie umieją prawd wiary, oszczędzając im wstydu, wedle rady przywiezionego autora tak powiesz do nich: „Uczyńmy spólnie akty cnót głównych!“ Do aktu wiary dodaj: „O mój Boże, ponieważ samą prawdą jesteś, i prawdę tę objawiłeś Kościołowi, wierzę we wszystko, co mi Kościół podaje; w szczególności zaś wierzę, że Ty jesteś jeden we trzech osobach; wierzę, że Syn Boży stał się człowiekiem, że umarł za nas na krzyżu; wstał z martwych, wstąpił na Niebiosa; stamtąd przyjdzie sądzić wszystkich ludzi: dobrych nagrodzi niebem, a złych na całą wieczność piekłem ukarze“.

2. Pytaj penitenta, czy nie dopuszczał się lub czy nie radził praktyk zabobonnych;—lub czy nie używał do tego innych osób, czyniąc je spólnikami swego grzechu? Trzeba powiedzieć nieumiejętnym, że zabobony zawsze są zakazane, wtedy nawet, gdy się kto ich dopuszcza w duchu miłości i z potrzeby.

3. Pytaj, czy nie zataił kiedy ze wstydu jakiego grzechu? Pytanie to czynić należy najbardziej do nieumiejętnych, oraz kobiet, które się spowiadają rzadko. Możesz im powiedzieć: „Czy nie dolega ci, co z przeszłego życia? Wypowiadaj się dzisiaj szczerze; wyznaj wszystko, co ci ciąży na duszy. Niczego się nie obawiaj, z ufnością odkryj wszystkie swe wątpliwości.“ Pewien święty spowiednik mawiał, że takimi pytaniami poratował wiele dusz od świętokradztwa. Gdy trafisz na penitenta, który się już dopuścił świętokradztwa, pytaj go, wiele razy spowiadał się i komunikował z zatajonym grzechem śmiertelnym; czy zwracał zawsze na to uwagę, że spowiadając się i komunikując, zostawał w grzechu świętokradztwa: trafia się bowiem niekiedy, że ktoś odbędzie spowiedź świętokradzką, zwłaszcza w młodości, a potem o niej zapomni. Taki penitent nie obowiązany ponawiać spowiedzi, odbytych przez czas zapomnienia. Pytaj także penitentów, winnych świętokradztwa, czy wiedzą, że świętokradzkie spowiedzie są wykroczeniem przeciw prawu o Wielkanocnej Spowiedzi i Komunii? Przysłało wszystkie te pytania uczy-

nić na wstępie, a to dla tego, że gdy penitent dopiero na końcu się przyzna, a pierwiej dopuścił się był świętokradztwa, trzeba będzie na nowo powtórzyć spowiedź *). Winnym grzechu świętokradztwa daj uczuć całą wielkość ich zbrodni, której się dopuszczając, podeptali najdroższą krew Zbawiciela.

4. Pytaj, czy odbyli pokutę; czy nie zapomnieli jej, czy nie odkładali jej na potem, lub chcieli zamienić na inną, oraz czy mieli to za grzech?

5. Co do zgorszenia, pytaj, czy penitent nie pobudzał kogo do grzechu, lub na ten cel używał innych osób; — czy nie brał udziału w grzechach cudzych. Karczmarzy pytaj, czy nie dawali wina tym, którzy zwykle się upijają; — kobiet, czy nie dały powodu mężczyznom do sprośnych myśli, nieskromnemi wyrazy, przymilaniem się, uśmiechem, wpatrywaniem się nieprzyzwoitością ubioru? Takoz czy nie otrzymywały podarków, ofiarowanych w złym celu? — Co do zgorszenia, pytać jeszcze penitenta powinienes, czy nie brał on udziału w grzechach cudzych? To atoli wiedzieć powinienes, że inny jest udział, zwany *formalnym*, inny zaś — *materyalny*. Spółudział formalny ma miejsce wtedy, gdy uczynkowie uczestniczy kto w grzechu, jak to bywa w grzechu sprośnym, lub gdy pomaga kto złym zamiarom drugiego, jako to gdy osłania swem orędownictwem zbójcę lub złodzieja. W takim razie uczestniczy on prawdziwie w złych zamiarach cudzych, bo ośmiela do złego: takie uczestnictwo jest formalnem, a zatem bronnem, bo w gruncie jest złem. Spółudział zaś materyalny jest ten, gdy kto się przykłada do czynności cudzej, która z siebie nie jest złą, lecz której drugi dopuszcza się w złym celu, jako to, gdy podajesz wino temu, co chce się upić. Taki spółudział może być nawet godziwym, gdy jest przyczyna prawna i sam udział umiarkowany. Rzecz ta jest wielce ważną, i wiele podjąłem mozołu do jej wyjaśnienia. Zobacz niżej, jakie są moje dowody, jakie wnioski. Lib. 2. n. 65; *Ad distinguendum*, et lib. 3. n. 571.

175. Z wtórego przykazania.

Trzeba, aby spowiednik pytał penitentów w przedmiocie

*) Zobacz n. 44 pod koniec.

krzywoprzysięstwa, złamania ślubów i bluźnierstw. Co do krzywoprzysięstwa niech pyta, czy penitent nie przysięgał fałszywie, i jeśli przysięgał, to czy przed Sądem, lub nie?

Gdy kto krzywo przysięga w obec Sądu, grzeszy przeciw wierze i przeciw sprawiedliwości; a następnie trafić się może, że ma obowiązek odwołać przysięgę, i szkody naprawić. Pytaj także, w jaki sposób przysięgał, czy na Boga, czy na Świętych, czy na swą duszę. Gdy przysięgał na swe sumienie i własną swą wiarę, nie dodając, że przysięga na *wiarę świętą*, lub wiarę Jezusa Chrystusa, prawdopodobnie nie masz w tem krzywoprzysięstwa, ani grzechu śmiertelnego (Lib. 3. n. 135). Trzeba zauważyć, że lud prosty nie uważa za grzech śmiertelny krzywoprzysięstwa nawet „na *Świętych*“, skoro nie wyrządza nikomu szkody: podobnież, gdy kto mówi do swych dzieci lub sług: „Na Boga“. „Na Chrystusa“. „Zabiję Cię“. „Bodaj Cię“, nie ma on zamiaru dopuścić się krzywoprzysięstwa, bo niema chęci, aby się spełniło przekłństwo; przynajmniej zaś nikt tego rozważnie nie popełnia.

Co do ślubów, spowiednik powinien naprzód się przekonać, czy to, co penitent nazywa ślubem, jest nim rzeczywiście?—bo lud prosty często uważa za śluby chęci i postanowienia. Rzadko się dowiesz tego u samego penitenta; przeto nie radzę ci pytać u niego, czy on sam chciał zobowiązać siebie do czego pod grzechem śmiertelnym, jak to czynią niektórzy spowiednicy. Bo tak zagadniony człowiek prosty, odpowie, że—nie; lepiej więc jest pytać, czy robiąc ślub, myślał, że będzie to grzechem śmiertelnym, gdy ślubu nie dopełni? Z tego, gdy poznasz, że był ślub prawdziwy, pytaj dalej, czy ślubujący myślał, że będzie winien grzechu śmiertelnego, gdy nadal odłoży wykonanie ślubu, lub też—dość tego, że kiedykolwiek potem dokona.

Do rzeczy będzie przytoczyć tu kilka uwag, tyczących się zamiany lub dyspensy od ślubu. Wiesz zapewne, że jest pięć rodzajów ślubów zastrzeżonych (rezerwowanych): ślub *zakończony*, wiecznej czystości, i śluby trzech pielgrzymek—do Rzymu, do ś. Jakuba w Galisii, i do Jerozolimy. Dyspensowanie od nich zastrzeżone jest papieżowi, skoro są bezwarunkowe, nie zaś *karne* lub *warunkowe*. Lib. 3. n. 261. Inne śluby mogą zamieniać lub dyspenować Biskupi; tudzież mogą oni przekazać tę władzę innym. Ib. n. 256. Toż samo ściągą się do

spowiedników zakonnych, *Ibid. n. 257*, a nawet do spowiedników w czasie Jubileuszu, i innych uprzywilejowanych. Gdy idzie o zamianę ślubu, nie bądź niewyrozumiałym na przyczyny. Każda rozsądna przyczyna wystarcza: dość tego do podobnej dyspensy, że grozi niebezpieczeństwo, iż penitent ślubu swego nie dopełni. *Ib. n. 244*. Nie bądź też zakłopotanym, na co ów ślub zamienić: nie idzie bowiem o zamianę przedmiotowi równą, ale o równość moralną. Pytaj więc penitenta, jakie rodzaje zadośćczynienia najbardziej ma we zwyczaju, i jakie najbardziej woli wypełniać: na takie właśnie zamień ślub jego. Najbezpieczniej zamieniać śluby na uczęszczanie do Sakramentów. *Ib. n. 243*. Miej na pamięci, że śluby wieczne można zamienić na czasowe, byle z zachowaniem słusznej równości. Podobnież śluby *rzeczowe* można zamienić na *osobowe*, i odwrotnie, *Ib. n. 247*; V. „*Notandum*“. Lecz gdy idzie o *dyspensę*, trzeba przyczyny ważniejszej, jako to wielkiego niebezpieczeństwa co do przekroczenia ślubu, wielkiej trudności w jego wykonaniu, lekkomyślności lub braku rozwagi poprzedniczej w zrobieniu ślubu. *Ib. n. 552, 253*. Dóbrze jest uwalniając od ślubu zastąpić go czem innem. Zamiana i uwolnienie od ślubu mogą być udzielane po za konfessyonałem, byle nie z taką łatwością, jak podczas Jubileuszu; lepiej jednak zawsze je udzielać na spowiedzi. *Ib. n. 557*; V. *1mo*.

Co się tyczy bluźnierstw, pytaj penitenta: 1-ód czy nie bluźnił przeciw Świętym, i jak się wyrażał. Gdy miotał wyraźnie przeciw nim bluźnierstwa, winien jest grzechu śmiertelnego *).

*) Biskup dyecezyi *Mans*, tak mówi o formułach bluźnierczych, których na nieszczęście powszechnie używają Chrześcijanie: „*Qui ira aliave passione abreptus, verba blasphemiae profert, eorum significationem non advertens, peccat tantum venialiter sub hoc respectu, ut expresse agnoscit S. Th. n. 2. q. 13, art. 2. Item qui ex inveterata consuetudine blasphemandi, quam serio retractavit, eadem tamen inadvertenter pronuntiat verba, a mortali et quandoque ab omni peccato excusantur. Potest igitur absolvi et ad sacram Eucharistiam admitti saltem in Paschate. Sic ipse Col. Andegav, t. 4.*

„*Similiter ex defectu advertentiae saepe fit ut formulae vere blasphematoriae in se horribiles, a gravi peccato excusentur. Communiter enim qui hujusmodi formulis nunc utuntur, pravum eorum sensum non intelligunt. Hae formulae multum in regionibus nostris usitatae, mihi videntur excusari posse a mortali, ubi proferuntur sine ira, quia non exhibent sensum in Deum contumeliosum, et fideles graviter non offendunt, nisi ratione status et conditionis personae eas proferentis scandalum praebeant. Si vero proferuntur in ira, difficiliter excusari possunt, quia ex sensu fidelium in Deum sunt contumeliosae; nisi ex consuetudine retractata ex defectu advertentiae, ut modo notavimus.*

2-re Pytaj, czy nie bluźnił przeciw dniom uroczystym, jako to Bożemu Narodzeniu, Świętu Trzech Króli, Wielkiej Sobocie, Zmartwychwstaniu Pańskiemu i t. p.: bo i to jest grzechem śmiertelnym, choć wielu prostych ludzi nie uważa tego za takie. Gdy będziesz miał wątpliwość, zapytaj o liczbę, i uważaj te bluźnierstwa za takie, jakimi są w oczach Bożych. 3-cie. Pytaj, czy po wymówieniu bluźnierstwa przeciw Bogu, Świętym lub uroczystościom Kościelnym, wnet „*unico actu*“ oświadczyli, że nie mieli zamiaru ubliżyć Bogu: w takim albowiem razie można ich uniewinnić od grzechu śmiertelnego, przynajmniej dla braku wiadomości lub zamiaru prawdziwego bluźnierstwa. Prawdopodobnie zaś jest grzechem śmiertelnym srogie bluźnierstwo, które kto już wyzionąwszy, potem dopiero się opamięta i je odwoła. 4-te. Nie jest grzechem śmiertelnym, złorzeczyć ludziom umarłym, byle nie złorzeczyć śmierci P. N. J. C, lub duszom w czyściec zostającym, lub *duszom* zmarłych. Oto przyczyna: złorzeczenie takie nie ma na celu znieważać dusz czyśćcowych, ale samych ludzi, póki zostawali w ciebie; są więc te złorzeczenia tylko takim grzechem, jak zwykle u prostaków formuły obelg. Sam Benedykt XIV. tak myślał, jak ja, to jest, że w tem znaczeniu złorzeczyć umarłym nie jest grzechem śmiertelnym.

5-te. Czy jest grzechem bluźnierstwa, złorzeczyć światu. Są którzy utrzymują, że nie ma w tem bluźnierstwa. Ja zaś tak nie sądzę. Z tem wszystkiem gdy kto złorzecząc, przez świat rozumie nieprzyjaciół Boga, zapewne nie ma w tem grzechu. Lecz ponieważ lud prosty tem imieniem zowie świat stworzony od Boga, i sam ten grzech uważa za ciężki, przeto jak utrzymywałem dawniej, tak i teraz utrzymuję, że grzechy tego rodzaju prawdopodobnie są śmiertelnymi. 6-te. Złorzeczyć rzeczom nieżywotnym, jako to wiatrom, deszczom, latom, dniom, ogniovi i t. p. nie jest grzechem śmiertelnym, wtedy przynajmniej, gdy się te rzeczy wprost do Boga nie odnoszą, jako kiedy kto mówi np: „Niech będzie przeklęty ogień Boży, chleb Boży i t. p. Nie masz wątpliwości, że kto złorzeczy rajowi lub duszy, popełnia grzech ciężki. 7-e. Złorzeczyć

„Caeterum haec omnia ex circumstantiis judicanda sunt, et S. Liguori, I. 3, n. 130, cum aliis pluribus contendit quod in dubio an aliqua formula sit vel non blasphemia, ut blasphemia non sit habenda. Saltem qui ea utuntur, absque formali intentione Deum inhonorandi, non reputandi sunt rei peccati mortalis. Institut. theolog., t. 5, p. 180

czartu nie jest grzechem śmiertelnym, bo jest we zwyczaju złorzeczyć, mu jako sprawcy złego i nieprzyjacielowi Boga. Nie jest to nawet grzechem powszednim; chyba że złorzeczeniu towarzyszy akt niecierpliwości. Powiedzieć, że czart jest święty lub wszechmocny, jest bez wątpienia bluźnierstwem wielkiem; a nawet herezyą, kiedy się wierzy w to, co się mówi; lecz nie ma w tem bluźnierstwa, gdy kto mówi, że czart *możny i mądry*, skoro nie ma zamiaru uczcić go temi słowy: bo w istocie jest możliwym i mądrym. 8-e. Pytaj penitenta, ile razy i z jakiego powodu bliźnił: czy to w grze, czy w szynku, czy na polowaniu i t. d., a potem, jak długo w tym nałogu zostaje, aby poznać, czy zwykle w ten grzech nie odpada, i czy nie zostaje w bliskiej okazyi do tego grzechu.

9-te. Pytaj, czy nie bluźnił w obecności swych dzieci lub sług? W takim bowiem razie okrom grzechu bluźnierstwa jest grzechem zgorszenia. Przytem dodaję, że bluźnierca nie może być uniewinionym z grzechu śmiertelnego, dla tego tylko, że moc złego nałogu lub uniesienie gniewne odejmą mu pamięć na to co mówi. Choć bowiem jego wiedzę przytłumia nałóg bluźniercy, zawsze mu jednak pozostaje wiedza uczynkowa, która wystarcza, aby sam uczynek uważać za rozmysłny i śmiertelny. Człowiek zubożętniały na grzech, nie doświadcza już tego wrażenia, jakiego doznaje sumienienieskażone. Ztąd pochodzi, że w jego pamięci umarza się pamięć na wiedzę uczynkową grzechu, lub przynajmniej tak się osłabia, jakby jej zgoła nie było. Lecz światły spowiednik nie powinien się uwieść: nie powinien nawet pytać u penitenta czy zwracał on uwagę lub nie—na bluźnierczy swój nałóg, ale niech uważa jego słowa za prawdziwe bluźnierstwa, skoro penitent uznaje je za takie.

176. Z trzeciego przykazania.

Co do obowiązku słuchania Mszy świętej w dni święte, pytaj penitenta, czy jej kiedy nie zaniedbał; czy się nie spóźnił, lub niedosłuchał nabożeństwa? Może natomiast słuchał Mszy innej całej jednocześnie z summą się odprawującej? W takim jednak razie, gdy nie było słusznej przyczyny, penitent zostaje w niebezpieczeństwie grzechu opuszczenia, choćby przez niewiedzę nie spowiadał się sam ze swego niedbal-

stwa. Gdy kto zeznaje grzech opuszczenia Mszy świętej, pyta go, z jakiego powodu przestąpił przykazanie: może z konieczności, jak np. trafia się pasterzom, strzegącym trzody;—matkom, pilnującym dzieci;—rodzicom, dozierającym chorego;—podróżnym; którzy się nie mogą oddzielić od swej kompanii bez wielkiej szkody, jako to ze strony złodziejów, niewiadomej drogi, i t. d.; naresztę—osobom, które nie miały na ten raz odzienia przyzwoitego do Kościoła. *Lib. III. n. 330.*

Co do robót niewolniczych, pytaj: 1-ód, czy penitent, nie trudnił się niemi w dni święte? Gdy powie, że tak: pytaj, jakie to były roboty, i jak długo pracował? Według powszechnego mniemania nie są winni grzechu śmiertelnego ci, którzy tylko przez dwie godziny pracowali. *Lib. III. n. 365.* Według innych, choćby i dłuższa była praca, ale lekka i dla słusznego powodu, nie masz jeszcze grzechu śmiertelnego. Trzeba także ostrzedz penitenta, że kto długo pracuje, choćby z dobrej woli i bez zapłaty, grzeszy. 2-e. Pytaj, z jakiej przyczyny pracował, czy z potrzeby koniecznej, czy ze zwyczaju miejscowego? Ubóstwo szęsto uniewinnia, jak na przykład wtedy, gdy ludzie ubodzy nie mogą inaczej zaradzić koniecznym potrzebom swoim i swej rodziny, *N. 297*; toż samo się rozumie o tych, którzy w dzień święty naprawiają swe odzienia, nie mając zgoła na to czasu w ciągu tygodnia. Lecz trzeba wyprowadzić z błędu tych, którzy fałszywie mniemają, że godzi się, bez grzechu, pracować w dni święte, na własny swój dom, bez żadnego z obcej ręki wynagrodzenia.—Wielu teologów uniewinnia z grzechu śmiertelnego tych, co się trudnią czem dla uniknienia próżnowania, króre może się prawdopodobnie stać powodem do grzechu. Ja przypuszczam tę opinię w wyjątkowych tylko przypadkach, kiedy tak dalece kto trapiiony jest pokusami, że jedynie tylko pracą oddalić je potrafi. Są słudzy i wyrobnicy, których panowie zmuszają do pracy w dni niedzielne i święte, nawet podczas mszy; tacy powinni opuścić swych panów; chyba że się obowiązali im służyć mocą kontraktu, lub poniosą z oddalenia się swego wielkie szkody. Ta też jedyna jest przyczyna, uniewinniająca dzieci i małżonki, zmuszane do pracy w święta przez swych rodziców lub małżonków. *Lib. III. n. 296.* Zapytaj także, czy nie jadł penitent zakazanych pokarmów w piątki i soboty, w kwartałowe suchednie, wigilie i podczas postu.

177. Z czwartego przykazania.

Pytaj dzieci, 1) czy nie miały nienawiści ku swym rodzicom? w takim razie zaciągnęły podwójny grzech przeciw miłości i pobożności. 2) Czy nie były im nieposłuszne w rzeczach ważnych, czy nie przestąpili ich zakazu wyraźnego i słusznego, jako to—aby nie włóczyły się po nocach, nie grały w gry niebezpieczne, nie zawierały gorszących przyjaźni, nie wdawały się z osobami płci innej. Powiadam, że trzeba pytać, czy nie przestąpiły zakazu *słusznego*, bo, co do wyboru stanu życia, dzieci nie są obowiązane bezwarunkowie słuchać rodziców. Owszem rodzice grzeszą ciężko, gdy zniewalają swe dzieci, aby wchodziły w związki małżeńskie, lub wstępowały do klasztoru lub stanu kapłańskiego, a odprowadzają niesłusznie od tego stanu, jakie same chcą obrać. 3) Pytaj czy nie ubliżyły swym rodzicom pod względem należnej im czci: czy nie zasmuciły ich uczynkiem, łajaniem lub inną krzywdą, zowiąc ojca lub matkę w oczy pijanicą, bestyą, złoczyńcą, czarownikiem, złodziejem, głupim;—uporczywie się im przeciwiać, lub znieważając ich innemi dotkliwemi słowy. Nie należy bezwarunkowie za grzech śmiertelny uważać tego, gdy kto rodziców nazwie *starymi*, nieumiejętnymi, ztępiałymi, skoro to ich bardzo nie zasmuca. Pamiętaj, że dzieci, które we względzie uszanowania ubliżyły rodzicom, obowiązane są do restytucyi, t. j. muszą przeprosić ich, i to w obecności osób, przy których dokonały zniewagi. Nieroztropnie postępują ci spowiednicy, którzy w podobnych radach wkładają za pokutę dzieciom, aby dopiero wróciwszy do domu, ucałowały nogi rodziców, i przestając na tym warunku, udzielają im rozgrzeszenia. Dzieci nie dopełniają tego, i stają się winuemi nowego grzechu. Lepiej, niech poproszą o przebaczenie przed spowiedzią; ale nie trzeba ich zmuszać, aby całowały ręce lub nogi, bo nie wszystkie dzieci do tego są przyzwyczajone. Gdy atoli nie można dogodnie wymodź na nich, aby przeprosiły rodziców przed spowiedzią, nie zobowiązuj ich do tego pod grzechem śmiertelnym; dość będzie gdy to im podasz jako radę: przypuszczać bowiem należy, że rodzice zwykli darowywać ten obowiązek swym dzieciom, nie chcąc ich widzieć w niełasce Bożej.

Gdy się rodzice spowiadają, pytaj ich: 1) czy nie zaniedbują wychowania dzieci, jako to: może nie uczą ich prawd

wiary, nie obowiązują ich do słuchania Mszy świętej, i uczęszczania do Sakramentów, nie oddalają od złych towarzystw, lub pobłażają stosunkom dzieci z płcią inną. Pytaj także, czy nie zgorszyli ich, bluźniąc w ich obecności; czy gromili ich grzechy, zwłaszcza kradzież; czy nie pozwalali narzeczonym swych córek wchodzić do domu bez swej wiedzy *nota 1. n. 438*;—czy nie układają swych dzieci bez względu na płeć w jednym łóżku; czy dają im pokarm potrzebny; czy nie zmuszają swych dzieci niesłusznymi sposobami do małżeństwa, do kapłaństwa lub życia zakonnego przeciw ich woli. W takich razach grzeszą śmiertelnie. Zwykle jednak rodzice mało mają względu na to, że w taki sposób gubią swe dzieci, i szkodę przynoszą Kościołowi.

Pytaj panów, czy upominali swych sług, gdy ci bluźnili, lub nie odbywali spowiedzi wielkanocnej, lub nie słuchali mszy świętej, lub dopuszczali się nieprzyzwoitości podczas robót, wspólnych mężczyznom i niewiastom. Panowie obowiązani są w takich razach zapobiegać zgorszeniom. Pytaj małżonków, czy dbali o utrzymanie rodziny;—małżonki, czy nie dały powodu małżonkom do złorzeczenia, czy nie odmawiały im powinności małżeńskiej. Zwykle pytaj o to małżonki: bo one ściągają na się przez to potępienie, i stają się przyczyną potępienia małżonków, którzy, pozbawieni praw swoich, dopuszczają się licznych zbrodni. Lecz czyniąc podobne pytania, używaj wyrażen jak najskromniejszych, na przykład: *czy posłuszna jesteś mężowi, nawet w sprawach małżeńskich?* lub: *czy nic nie masz sobie do wyrzucenia, co do spraw małżeńskich?* Nie czynь tych pytań do niewiast, wiedzących życie bogoboje.

178. Z piątego przykazania.

1. Pytaj penitenta, czy nie życzył złego bliźniemu, i czy nie radował się z nieszczęścia, które się komu przytrafiło? Powinieneś tu sobie to zachować w pamięci, że gdy penitent życzył nieprzyjacielowi wiele oddzielnych rodzajów nieszczęść, powinien je wyszczególnić jako to, że życzył śmierci, niesławy, ubóstwa. Są to bowiem grzechy i co do *liczby* i co do swego rodzaju *różne*, skoro tylko kto *w istocie* miał zamiar przyczynić je bliźniemu, lub życzył, aby każde z tych nieszczęść lub niektóre *szczególwie* się mu przytrafiły. Nie ma zaś różnych co do liczby i rodzaju grzechów, gdy kto komu

wszystkiego złego jednym razem życzył (sub uno genere mali): t. j. — aby kto podupadł na wszystkim; wtedy bowiem jest jeden grzech. Najwięcej zaś to utrudza spowiedników, gdy trzeba zawyrokować, czy złorzeczenia, które lud prosty ma we zwyczaju, są grzechy śmiertelne, czy powszednie? Żeby się tego dowiedzieć, pytaj penitenta, czy z postanowieniem rozważnem pragnął naówczas, aby się dopełniły złorzeczenia. Lecz i tego jeszcze nie dość do statecznego wyroku. Pytaj nadto, czy on je wyzionał przeciw obcym, czy przeciw swoim krewnym: rzadko bowiem się zdarza, aby kto rozmyślnie pragnął, iżby się uściły te złorzeczenia, które wymawia przeciw swym rodzicom, żonie i dzieciom. Pytaj jeszcze, z jakiej przyczyny złorzeczył, czy z przyczyny ważnej i w gniewie wielkim: w takich bowiem razach mogła się istotnie zła chęć przymieszać. Nareszcie nic to nie znaczy, i nie uniewinnia penitenta, że on chwilowie tylko, wtedy gdy złorzeczył, pragnął uiszczenia złorzeczeń; bo już tego samego dość jest do grzechu śmiertelnego. Dla tego powinieś pytać o liczbę podobnych złorzeczeń, i uważać je za takie przynajmniej grzechy, jakimi są przed obliczem Bożem. Gdy penitent odpada w te grzechy, nie udzielaj mu rozgrzeszenia póty, aż nim nie ujrzysz poprawy, lub znacznych dowodów prawdziwej skruchy.

2. Pytaj, czy nie wyrządził penitent zniewagi bliźniemu, zwłaszcza w obecności innych. W takim razie obowiązany on przywrócić sławę bliźniemu, i to w obec tych osób, które były świadkami zniewagi: niech się przed pokrzywdzonym uniewinni, lub mu okaże jawne dowody swego szacunku, chyba że obrażony prawdopodobnie uwolnił go od tego obowiązku, lub nie życzy tego zadośćuczynienia, nie chcąc w sobie odnawiać przykrego wrażenia zniewagi, a innym dać powodu do przypomnienia tego, co zaszło; lub nareszcie — że jest niebezpieczeństwo, aby znieważony z powodu przeproszania nie zapalił się na nowo gniewem. Gdy obraza była prywatna, prywatne ma być i przeproszenie. Zauważaj jednak, że zniewagi które lud prosty miota przeciw sobie, choć w istocie są ciężkie, nie są takimi w oczach jego, jako to: „złodzieju! czarowniku! łotrze i t. p., bo lud prosty do wyrazów nie przywiązuje wagi, i nikt w prawdę ich nie wierzy, chyba że znieważający wymienia szczegóły i wytyka spółników. Pytaj także, czy nie podsycił penitent niezgody, poduszczając nawzajem plotkami dwie strony

Pytaj nareszcie, czy nie miał jakiej nieprzyjaźni, i czy nie odmawiał swemu nieprzyjacielowi zwykłych oznak towarzyskości. Na pytanie, czy obrażony powinien darować urazę swą temu, który był jej sprawcą, Doktorowie Salamanki (Tract. 22. c. 6. n. 18) utrzymują, że obrażony ma obowiązek darować krzywdę, nie zaś karę urzędową, bo ta ma na względzie dobro ogólne. Zasada ta, oderwanie uważana, jest prawdziwą: ale w praktyce nigdybym nieśmiało rozgrzeszyć takiego penitenta, który powiada, że przebacza nieprzyjacielowi, lecz poszukuje urzędowej kary, pragnąc jakoby sprawiedliwości na złych. Nigdy nie mógł sobie przekonać, że tacy ludzie, częstokroć sami bardzo grzeszni, mają wzgląd na dobro ogółu i sprawiedliwość, bez żadnych widoków na osobistą swą pomstę; czemuż bowiem nie szukają sprawiedliwości przeciw innym złym ludziom, a tylko przeciw tym, którzy ich obrażili? Tak miłość ich, mówią niekrórczy z teologów, ku dobru ogólnemu jest tylko pięknym pozorem, pod którym działa zemsta osobista. Z tem wszystkiem mniemam, że można rozgrzeszyć obrażonego, skoro on natychmiast gotów darować swą zniewagę, byle mu ten, który go obraził, szkody zadane wynagrodził, jeżeli będzie w stanie to uczynić; i powtóre, można rozgrzeszyć go, skoro obiecuje przebaczenie, byle pokrzywdziciel oddalił się z tych stron, ze względu, że pokrzywdzony ma braci lub dzieci dorodnych, bardzo zażalonych, lub że sam pokrzywdziciel jest porywczy i do skarg skwapliwy tak dalece, że pokrzywdzony obawia się nowych gwałtowności ze strony nieprzyjaciela swego, jeśli im czas nie zabieży.

179. Z szóstego przykazania.

1) Interrogentur *de cogitationibus*, num desideraverint, aut morose delectati fuerint de rebus inhonestis, et an plane ad eas adverterint et consenserint. Deinde num concupierint puellas, aut viduas, aut nuptas; et quid mali cum illis se facturos intenderint. In quo advertendum, quod rustici, communiter loquendo, existimant majus peccatum stuprum, quam simplicem fornicationem; e contrario nesciunt malitiam adulterii; ideo cum iis, qui hujus vitii consuetudinem habent, non expedit eos monere de adulterii malitia, cum praevidetur monitio parum profutura. De his autem cogitationibus, quibus assentiti sunt, sumendus est numerus, certus, si haberi potest;

sin autem, exquiratur quoties in die, vel hebdomada, vel in mense cogitationibus consenserint. Sed si nec etiam id explicare possint, interrogentur, num concupierint singulas, quae sibi occurrerunt, vel in mentem venerunt; aut num habitualiter turpiter de aliqua in particulari cogitarent, nunquam pravis consensibus resistendo; et an semper illam concupierint, vel an tantum quantum ipsam aspiciebant. Demum interrogentur etiam, num media apposuerint ad malas cogitationes exsequendas, nam, ut diximus in libro, tunc illa media, etsi indifferentia, a malitia interna informantur: et ideo explicanda ut peccata externa, sive opera incoepta.

Circa *verba* obscena; interrogentur 1) coram quibus, et quoties ita locuti sint, ratione scandali; an coram viris, an feminis; uxoratis, aut non; pueris vel adultis. Facilius enim scandalizantur puellae et pueri, quam adulti, praesertim qui in hoc vitio sunt habituati. 2) Quae dixerint verba, an, v. g., nominarint pudenda sexus a suo diversi; hoc enim difficulter excusatur a mortali. 3) Num verba protulerint ex ira, vel joco; nam ex ira difficilius aderit complacentia, et scandalum. Caveat confessarius ab absolvendis hujusmodi recidivis in colloquiis turpibus, quamvis dicant ea protulisse ex joco, nisi prius emendentur, vel signum extraordinarium doloris afferant. 4) Num jactaverint se de aliquo peccato; tunc enim tria peccata frequenter concurrunt, scilicet ingens scandalum audientium, jactantia de malo commisso, et complacentia de peccato narrato: ideoque interrogandi sunt, de quo peccato in specie se jactarint. Interrogentur etiam, an delectati sint audiendē alios inhoneste loquentes, et an tum adverterint ad correctionis praeceptum, putantes eam profuturam.

Circa *opera*; interrogentur cum qua rem habuerinto; num alias cum eadem peccarint; ubi peccatum fuerit patratum— ad occasiones removendas; quoties peccatum consummatum, et quot actus interrupti adfuerint, seorsim a peccato; num peccato multum ante consenserint; nam tunc actus interni interrumpuntur, juxta dicta. Et cum expedit formare judicium, toties multiplicata esse peccata, quot morulae somni, distractionis, etc., adfuerint, prout sunt coram. Deo tantum interrogando de temporis duratione in peccato, secus si malum propositum fuerit conceptum per duos vel tres dies ante consumptionem peccati, et intra illud tempus non fuerit retracta-

tum. Se polluentes interrogentur etiam de tactibus impudicis seperatis a pollutionibus, et moneantur eos esse mortalia. Item interrogentur, an in actu pollutionis concupierint, vel an delectati fuerint de copula cogitata cum aliqua vel pluribus mulieribus, aut pueris; tunc enim tot peccata distincta committunt. Circa autem *peccata conjugum* respectu ab debitum maritali, ordinarie loquendo confessarius non tenetur nec decet interrogare nisi uxores, an illud reddiderint, modestiori modo quo possit, puta an fuerint obedientes viris in omnibus; de aliis taceat, nisi interrogatus fuerit. Quae autem liceant, et quae vetentur inter conjuges circa idem debitum, vide quae fuse dicta sunt in libro.

180. Z siódmego przykazania.

Pytaj czy nie przywłaszczył sobie penitent cudzej własności; wiele razy, i w jakiej ilości: tyle razy bowiem zgrzeszył śmiertelnie, ile razy co wziął cudzego w wielkiej ilości. Jeśli zaś brał po trpchu, choć bez zamiaru wybrać wiele, staje się winien grzechu śmiertelnego, jak skoro wybrał ilość, stanowiącą grzech śmiertelny. Gdy wybrał wiele, aczby jeszcze nie stał się winnym grzechu śmiertelnego, obowiązany jest do restytucyi pod grzechem ciężkim; a przynajmniej obowiązany wrócić to, co ostatecznie zrobiło ilość przywłaszczoną wielką. *Lib. III. n. 533.* Z tem wszystkiem wraź to w pamięć, że drobne kradzieże wtedy dopiero staną się grzechem już śmiertelnym, gdy dójdą do bardzo znacznej ilości; jeszcze zaś większej trzeba ilości do grzechu śmiertelnego, gdy te kradzieże drobne nie na jednej, ale na wielu osobach są dokonywane. Mówią, że w takich razach dwakroć większa niż zwykle ilość stanowi grzech śmiertelny. Jeśli od jednej do drugiej kradzieży upłynęło dość czasu, dwa na przykład miesiące, prawdopodobnie nie łączą się one z sobą, i choćby razem wzięte stanowiły ilość grzechu śmiertelnego, nie należy ich za taki poczytywać. *Lib. III. n. 530.* Wolni są od grzechu śmiertelnego ci, co jedzą jagody w cudzych winnicach, chyba że te jagody są rzadkie i kosztowne, lub złodziej wielką ich ilość z sobą unosi. *Ib. n. 529. g. 2.* Im rzecz dostępniejsza, tem większej trzeba ilości, aby kradzież stała się grzechem śmiertelnym. *Ib. n. 526.* Podobnież można uniewinnić z grzechu śmiertelnego sługi i służebnice, którzy dla swego użytku, biorą co

do jedzenia u panów, byle nie brali czego nadzwyczajnego, i nie w wielkiej ilości. *Ib. n. 545.* Nie należy też poczytywać i tego za grzech śmiertelny, gdy kto uwozi drzewo lub pasie bydło na gruncie swej gminy, choć to zakazano: bo te zakazy zwykle są karne. *N. 614., V. in loco.* Ilość kradzieży do grzechu śmiertelnego mierzy się też dostatkim osoby okradzionej. *529.* Gdy kradzież popełniły dzieci lub żona, trzeba jeszcze większej ilości do grzechu śmiertelnego; i rzadko jest obowiązek restytucyi *pod grzechem śmiertelnym.*

Gdy dostrzeżesz, że penitent ma istotny obowiązek restytucyi, patrz, czy może to uczynić natychmiast, aczby z pewną trudnością. Wtedy nie udzielaj mu rozgrzeszenia, aż dopiero wtedy, gdy uczyni restytucyą, i da dowody wyraźne poprawy. *N. 683.* W rzeczy samej pieniądz zwykle jest jakby krwią własną, którą upuszczamy z wielkim bólem i szkodą. Doświadczenie uczy, że kto nie uczynił restytucyi przed rozgrzeszeniem, pewnie nie uczyni jej potem. Wyjątek zrobić można dla tych tylko penitentów, którzy są bogobojni, i można zaufać ich słowu. Powiedziałem, że trzeba obowiązać do restytucyi, *aczby to sprawiło niejaka trudność;* bo gdy kto czyniąc restytucyą, sam się postawi w ostateczności, lub podupadnie na swem stanowisku słusznie nabytem, może odłożyć na później restytucyą, chyba że sam wierzyciel również zostaje w wielkiej potrzebie. A nawet gdy poszkodowany jest w wielkiej potrzebie, prawdopodobnie dłużnik nie ma obowiązku do natychmiastowej restytucyi, skoro sam się znajduje w wielkiej potrzebie, i będzie musiał, uczyniwszy restytucyą, wpaść w ostateczną nędzę, chyba że rzecz ukradzioną przechowuje się u złodzieja w naturze (*extet in specie*), a okradziony zostaje w wielkiej potrzebie, jedynie z powodu straty tej rzeczy. *N. 703.* Gdy można odłożyć restytucyą poradź penitentowi czynić ją stopniowo, wynagrodzić szkodę swą pracą, lub od czasu do czasu ofiarować jaki podarek poszkodowanemu.

Nie podobna tu wyszczególnić wszystkiego, co trzeba wiedzieć we względzie restytucyi, obejmującej tak wiele i tak powikłanych wypadków. Ukażę tylko najzwyczajsze i najpraktyczniejsze: 1) Gdy kto poszedł kraść wspólnie z innymi złodziejami, chcąc poznać, czy obowiązany on do całkowitej restytucyi, obacz: czy on tylko po prostu uwiedziony był przez towarzyszy, a i bez niego popełnionoby kradzież w takiż spo-

sób?— W takim razie nie obowiązany on do całkowitej restytucyi, ale tylko do przypadającej na siebie części. Jeśli zaś za spólną zgodą okradli; każdy ze złodziei obowiązany do całkowitej restytucyi. Jednakże w praktyce, ludzie prości, najbardziej zaś ci, co są twardego sumienia, nie wierzą temu, jakoby byli obowiązani czynić restytucyą za wszystkich. Z drugiej zaś strony przypuszczać należy, że poszkodowany rad byłby, iżby każdy zezłodziei swą część przynajmniej mu wrócił: gdyż skoroby każdy z nich powinien był wrócić wszystko za wszystkich, pewnieby właściciel ani w całości, ani w części nie odzyskał swej straty. Powiedz więc takim penitentom w ogólności że obowiązani są do restytucyi, nie wymieniając, *jakiej*; każ taką uczynić im restytucyą, do jakiej pobudza ich własne sumienie. *Lib. III. n. 579. in fine.* 2) Zanotuj że nikt nie obowiązany do restytucyi za zadany uszczerbek z przedmiotu, skoro z niego sam nie wyciągnął żadnej korzyści osobistej; chyba, że uszczerbek ten przewidywał, przynajmniej *in confuso*, albo też urząd nakazał mu restytucyą nawet i co do uszczerbku. 3) Gdy niewiadoma jest osoba, na której kradzież dokonana, powinienes zobowiązać penitenta, aby się uścił z restytucyi, obracając niesprawiedliwy nabytek na Msze święte, na ubogich i dobroczynne zakłady. *Lib. III. n. 589.* Gdy sam jest ubogim, może część zostawić dla siebie i swej rodziny. *Ib. n. 672.* Lecz, gdy osoba wiadoma, jej jedynie wszystko wrócić powinien. Rzecz dziwna, że są spowiednicy nierozsądni, którzy w przypadku, gdy osoba poszkodowana jest znaną, przestają na zobowiązaniu penitenta do restytucyi przez jałmużny i dobre uczynki. Gdy to nastąpiło, utrzymuję, iż penitent obowiązany do powtórnej restytucyi: bo w każdym przypadku, nawet nieprzewidzianym, złodziej obowiązany naprawić straty właściciela; i nigdy nie dałem się uwieść opiniią przeciwną. Na to tylko zezwalam, że, gdy kradzieże były drobne, a razem wzięte stanowią ilość znaczną, to aczby właściciele byli wiadomi, ale różni, można usprawiedliwić z grzechu śmiertelnego złodzieja, skoro chce uczynić restytucyą na korzyść ubogich: można go nawet uniewinnić z grzechu powszedniego, jeśli miał do tego powód rozsądny, jako to, że nie mógł oddać właścicielom bez narażania swej osoby, lub znalazł ubogich, tak uciśnionych potrzebą, iż wedle domysłu, sami właściciele pozwoliliby na korzyść ich uczynić restytucyą.

Jeśli kto pokrzywdził wiele osób niewiadomych, lecz w jednej okolicy, drobnemi kradzieżami, jako to na przedaży zboża, oliwy, wina, utrzymuję, iż powinien uczynić restytucyą tymże samym osobom, sprzedając im towar po cenie niższej, lub wagę powiększając; nie zaś — biednym tejże okolicy, jak to inni utrzymują. Jednakże, gdyby się uścił z restytucyi na korzyść ubogich, nie zgrzeszyłby ani śmiertelnie, ani powszednio, skoro miał słuszny do tego powód. 4) Zanotuj, że jeśli kto bierze, lub zatrzymuje cudze dobro, z zaufaniem, iż właściciel dałby mu je sam, gdyby go o to prosił, nie masz obowiązku do restytucyi. 5) Nie trzeba zobowiązywać do restytucyi tego, kto oddał swemu wierzycielowi pod pozorem podarku, to, co mu był winien, po zaciągnięciu swego długu, choćby nie myślał o swym obowiązku. 6) Zachowaj w pamięci, iż skoro rzecz przywłaszczona zużyła się, i przywłaszczyciel nie stał się z niej bogatszym, wtedy tylko obowiązany jest do restytucyi *pod grzechem śmiertelnym*, gdy dopuścił się winy wielkiej, rozmyślnie i z przyzwoleniem, oraz przeciw sprawiedliwości zwanej *commutativa*. Sprawiedliwość *commutativa* jest ta, którą ludzie nawzajem jedni drugim powinni. Owszem wtedy dopiero obowiązany do restytucyi *sub gravi*, gdy ze swej strony zewnętrznie i skutecznie przyłożył się do szkody, gdy to przyłożenie się było zgoła niesprawiedliwem, i gdy jest pewność moralna, że w istocie było ono takim. N. 562 i 658.

Co do posiadania rzeczy cudzych, gdy penitent ma za sobą opinią prawdopodobną za prawnem posiadaniem t. j. dobrą wiarę, spowiednik nie może go zmuszać do restytucyi. *Lib. I. n. 83*. Tembardziej, gdy kto począł posiadać w dobrej wierze, i robił starania ku odkryciu prawdy, nie ma zgoła obowiązku do restytucyi, wtedy przynajmniej, gdy nie ma prawnej pewności, że rzecz jest cudza. *Lib. IV. n. 547, i n. 669*. Choćby obowiązek restytucyi był pewny, lecz penitent zostaje w dobrej wierze, a spowiednik przewiduje, że przestroga na nic się nie przyda, spowiednik niech milczy, aby z grzechu materyalnego nie uczynił formalnego, zgubnego duszom. Takie jest powszechne mniemanie teologów.

Naresztę, co się tyczy obowiązku restytucyi, ze względu na zawartą ugodę (kontrakt), trzeba się radzić i uczyć, a potem wyrokować. Tu zrobię tylko jedną uwagę. Gdy idzie o moc ugod, oddawna zawartych tam zwłaszcza, gdzie się od-

bywały missye, spowiednik nie powinien ich potępiać, póki ściśle nie zbada wszystkich okoliczności. Często bowiem kontrakt na pierwszy rzut oka zdaje się lichwiarskim i niesprawiedliwym, a po ścisłym zbadaniu, takim się nie okaże. Co się dotyczy *zadawnienia* obacz ks. III. i n. 504.

181. Z ósmego przykazania.

Pytaj penitenta, czy nie odjął on komu dobrej sławy, czy nie przeczytał komu winy fałszywej lub prawdziwej. Gdy wina ta była prawdziwa, pytaj czy była tajemna, lub publiczna i w jakim miejscu; i czy ta wina przyznana była komu opinią publiczną lub wyrokiem Sędziego? Pytaj, czy nie zgłosił jej przed jedną lub wielu osobami i ilu mianowicie? także czy nie przytaczał szczegółów, jakby sobie tylko wiadomych, lub przez kogo innego opowiadanych? Co do przywrócenia odjętej sławy, gdy opowiadanie było fałszywe, ten kto zniesławiał, obowiązany odwołać. Gdy było prawdziwe, powinien zaradzić złemu, jak najskuteczniej, ale nie kłamać: może na przykład powiedzieć: „*Dopuszcilem się błędu*“. *Zawiodłem się*. Inni utrzymują, że można powiedzieć: „*Skłamałem*“, używając dwóznacznika, gdyż Pismo Ś. każdy grzech zowie kłamstwem. Co do mnie, radzę mówić: „*Zmyśliłem to z mojej głowy*“, jest to także dwuznacznik, gdyż wszystko, co mówim, z głowy bierzem. Gdy odwołanie będzie raczej szkodliwe, niż pożyteczne zniesławionemu, ze względu, że niesławę zapomniano, co bywa zwykle, gdy dość czasu ubiegło, i nikt się o to nie troszczy; w takim razie, lepiej jest dobrze mówić o zniesławionym dawniej, aby mu pozyskać dobrą opinią, niż obudzać pamięć złej przeszłości, chcąc jej wprost zaradzić. Staraj się wymódl restytucyą sławy przed udzieleniem rozgrzeszenia, gdy można tego dokazać: bo rzadko kto otrzymawszy rozgrzeszenie, zwykł ją czynić, acz jest łatwiejszą niż restytucya pieniężna. Naresztę, zauważ, że odkryć zło bliźniego, jest to go obmówić; i wtedy jest grzechem, wedle Ś. Tomasa, gdy się to czyni, aby zepsuć reputacyą bliźniego; lecz nie jest grzechem wtedy, gdy idzie o usunięcie szkody od bliźniego, jako to, gdy kto ostrzega rodziców, panów, przełożonych, aby poprawili winnego, lub zapobiegli szkodom dla innych, wtedy przynajmniej, gdy szkoda cudza większą będzie, niż ta, która wyniknie zniesławionemu.

182. Ciąg dalszy.

O obowiązku przywrócenia sławy ujętej bliźniemu przez zniewagę, mówiliśmy pod 5-tym przykazaniem, n. 174. Do ósmego przykazania odnosi się jeszcze tak zwane zuchwałe posądzenie (*judicium temerarium*). Wielu penitentów nieoświeconych, oskarża się, że zuchwale posądzali bliźnich: trzeba ich ostrzedz, iż jeśli posądzali na pewnych zasadach, posądzanie nie było zuchwałem: że zwykle nie jest to posądzanie, ale podejrzenie, do którego nawet rodzice i przełożeni są niekiedy obowiązani, aby zapobiedz złym następstwom jako to: złodziejstwu sług, niebezpiecznym stosunkom dzieci z osobami płci innej i t. d. Powiedz tylko penitentowi, aby podejrzeń swych nie udzielał innym.

Pozostaje jeszcze mówić o przykazaniach kościelnych. Jużemy wyłuszczyli to, co się ściaga do słuchania Mszy Ś., i święcenia dni świętych. Co do postu, przypomnę ci następne rzeczy: 1) że żaden rodzaj pracy nie uwalnia od postu;—taki tylko, który wymaga wielkiego ruchu ciała. *Lib. III. n. 660*, 2) że wyrobnicy nie są od postu wolni, chyba w te dni, kiedy pracują, lub gdy mają pracować nazajutrz, a nie będą do tego zdolni, nie jedząc w przeddzień. 3) Nie dość do zachowania postu, jeść tylko obiad, i wieczerzać w mniejszej ilości niż zwykle, jak fałszywie myślą niektórzy: post obowiązuje do jednorazowego tylko posiłku na dzień; wieczerza zaś może się tylko składać z ośmiu uncyj pokarmu, wedle powszechnego zwyczaju; z dziesięciu zaś nawet i nieco więcej dla tych, którzy zwykli obfitą zjadać wieczerzę. *N. 125*: Wolni są od postu ubodzy, którzy zrana nie mają dostatecznego pokarmu, a o wczorajszej wieczerzy sił swych podtrzymywać nie mogą. Jeśli z wieczora dość jedli, niektórzy z teologów utrzymują, że obowiązani są pościć, tyle tylko jedząc z rana, ile się godzi na wieczerzę; lecz wielu innych temu zaprzecza, bo post w taki sposób odbywany byłby dla nich nadzwyczaj uciążliwym *n. 1034*.

W taki to sposób masz czynić pytania do penitentów nieumiejętnych. Nie zadługo nauczę cię, jak masz pobudzać ich do skruchy prawdziwej, i jakich trzymać się prawideł we względzie naznaczenia pokuty, *n. 412*. Ale nadewszystko strzeż się, abyś tego rachunku sumienia z penitentem nie zaniedbał, skoro widzisz potrzebę; sądzę, że pod tym względem spowiednicy najbardziej uchybiają.

ARTYKUŁ II.

O zapytaniach, które czynić należy do osób rozmaitego stanu, nieczułych na swe obowiązki.

183. Do księdza.

We względzie obowiązków stanu, nie dość pytać w ogólności, czy kto zachował to, co do niego należy. Skoro widzisz, że penitent jest nieczułym, lub domyślasz się, że nie dopełnia swych obowiązków, pytaj go po szczególe, w głównych przynajmniej rzeczach. Gdy się spowiada u ciebie ksiądz, pytaj go, czy zawsze odmawia Breviarz, i czy odprawił obligacye na Msze; może je odkładał na czas zbyt długi? Czy nie kupczy, czy nie oddaje się grze; czy nie odprawia Mszy śpiesznie: bo gdy ją odprawia mniej niż w kwadrans, nie można go uniewinnić z grzechu ciężkiego, podług gruntownej opinii teologów. *Lib. IX. n. 400.* W rzeczy samej niepodobną jest rzeczą w tak krótkim czasie odprawić Mszę, bez opuszczenia wyrazów i obrzędów; a przynajmniej niepodobną zachować powagę i przyzwoitość, właściwą tak uroczystej ofierze. Ztąd nadto wynika zgorszenie dla obecnych, którym musi się здаwać, jak powiada kardynał Bellarmin, że taki ksiądz nie wierzy w rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa na Ołtarzu.

Gdy okolica, w której ksiądz mieszka, mało posiada spowiedników, pytać go należy, czy się stara być sposobnym do spowiadania? czy nabywa potrzebną naukę, i nie skąpi swego trudu. Gdy się tłumaczy niezdolnością, niech słucha, co mówi Ś. Franciszek Salezy, iż fałszywa jest pokora tych, którzy odmawiają poświęcenia się około zbawienia dusz pod pozorem nieudolności. Zowie to wybiegiem miłości własnej, strońiącej od pracy; naresztę dodaje: pycha niezdolną jest począć cokolwiek; pokora zaś jest odważną, bo ufa nie sobie, ale pomocy Bożej, która przez słabych najwięcej działa.

Jeśli ksiądz jest spowiednikiem, pytaj go w szczególności, czy ma dostateczną naukę, i czy uczyć się nie przestaje? Mówiliśmy wyżej, że spowiednik nie może raz na zawsze nauczyć się wszystkiego. Pytaj, czy nie udzielił rozgrzeszenia temu, kto zostaje w blizkiej okazji do grzechu, kto odpada w grzechy, i nie okazuje jawnych dowodów poprawy. Jeśli, niestety, sam ten spowiednik, poduszczał na spowiedzi *ad turpia*, zapytaj go, czy wie on to, że nie może odprawiać Mszy: bo

poduszczycieli Bulla Benedykta XIV. skazuje na wieczną suspensę, zastrzeżoną Papieżowi. Karę tę, jakieśmy powiedzieli, ściągą na się winny, bez żadnego wyroku oddzielnego, i choćby nawet nie wiedział o niej, bo nie jest cenzurą Kościelną, ale tamą przeciw zbrodni.

184. Do Proboszcza.

Gdy probosz staje u spowiedzi, dobrze jest go zapytać: 1), czy daje stosowne upomnienia parafianom, żyjącym w nienawiści, w złych stosunkach lub takim, którzy przed ślubem nawiedzają zaręczone z sobą osoby? Pod tym względem zaleć mu zwyczaj chwalebny, aby zaręczyny odbywały się na czas krótki przed ślubem: bo inaczej cały czas, aż do ślubu będzie ciągłym grzechem. 2) Czy bez względu na osoby czuwa nad tem, aby wszyscy parafianie spowiadali się i komunikowali w czasie nakazanym. Ile to bowiem jest takich osób, zwłaszcza wyższego stopnia, które zaniedbują swego obowiązku, a proboszczowie nie zaradzają nieszczęściu! 3) Czy sam osobiście administrował Sakramenta, zwłaszcza Sakrament pokuty, złożonym niebezpieczną chorobą, lub gdy był do tego wezwany. Dodaję, czy sam osobiście administrował, bo gdy mógł, a nie uczynił tego, tem samem nie zadośćuczynił swemu obowiązkowi, choć się kim innym wyręczał *). Czy bywał obecnym przy umierających? 5) Czy mawiał nauki w niedziele: bo jeśli wciąż przez miesiąc nie kazał, lub z przerwami w ogóle przez trzy miesiące na rok: winien jest grzechu śmiertelnego, wedle nauki teologów, skoro nie miał słusznej przeszkody. 6) Czy dawał jałmużnę, stosownie do środków swojego beneficjum, i czy wykładał katechizm dzieciom, uczył nieumiejętnych głównych prawd wiary, zwłaszcza czy uczył ich, na czem zależy prawdziwa skrucza; czy oświecał dzieci co do pierwszej komunii, gdy są już zdolni t. j., gdy doszły do roku 10, a najdalej do 14-go? Ś. Karol nakazał wszystkim swym plebanom, ut ad communionem idoneos redderent pueros, statim ac ad decimum annum pervenissent. Są jednak plebani, którzy z trudnością dopuszczają do pierwszej komunii nawet 12-letnich dzieci. Dla czego?—Oto, że unikają trudu we względzie przygotowania. Pytaj naresztę, czy przez wzgląd ludzki nie przed-

*) Mówi się tu o rezydencji przy swej parafii.

stawiali do święceń ludzi niegodnych; zkąd wielkie zło spływa na Kościół?

185. Do Mniszek.

U mniszki pytaj, czy nie przestąpiła ślubu ubóstwa, przyjmując co, lub dając bez pozwolenia przełożonej; czy odmawiała właściwe pacierze: bo opinia utrzymująca, jakoby mniszki nie były obowiązane odmawiać prywatnie swego officium, nie jest dowodną; czy nie pielęgnuje jakiego niebezpiecznego uczucia, *puta si adfuerint saltem verba, aut litterae amatoriae*? Gdy tego nie chce się wyrzec, nie daj jej rozgrzeszenia bo choć nie zawsze takich stosunków koniec jest smutny: zawsze atoli wiele w tem niebezpieczeństwa, zawsze wiele zgorszenia i złego przykładu na siostry spływa. Pytaj, czy nie ma nienawiści ku drugiej mniszce? U tych, które pełnią jaki obowiązek, pytaj po szczególe, jak się sprawują: u tej co przeznaczona do koła—czy nie wysyła lub przyjmuje listów, lub czy nie bierze na się podejrzanych komissów; u fortyanki—czy nie zostawiła drzwi rozwartych ze zgorszeniem siostr i ludzi świeckich; u przełożonej—czy czuwa nad tem, co się tyczy klauzury; czy nie przyzwala na nadużycia które choć z siebie małe, stają się winą śmiertelną dla przełożonej ze względu na rozprzężenie reguły?

186. Do Sędziego.

Sędziego pytaj, czy nie był stronnym ze względu na osoby, czy płocho spraw nie roztrząsał, czy nie sądził dowolnie, i bez gruntownego zbadania rzeczy. Jeśli obowiązkiem czyim jest wstępne przygotowywać wiadomości, pytaj—jak się sprawiał w zbieraniu informacji; czy nie używał pytań zdradliwych, czy nie sfalszował depozycji?

187. Do Lekarza.

U lekarza pytaj: czy ma dostateczną naukę i praktykę, i czy w razach trudniejszych radzi się ksiąg naukowych? 2) Czy nie udzielił komu pozwolenia jeść mięsa w post, lub opuścić Mszę ś. ze względów ludzkich i bez przypuszczenia, że wykonanie tych obowiązków może zaszkodzić pacjentowi? 3) Czy nie przepisał lekarstwa rozpaczliwego choremu, który tego jeszcze nie potrzebował; czy nie kazał posyłać swych receptów

do aptekarza niuczciwego lub nieświadomego — dla tego tylko, że jest mu przyjaznym; 4) czy czuwał nad ubogimi chorymi, pobierając za to opłatę skarbową; lub i nie pobierając wynagrodzenia — w razie ostatecznej potrzeby. 5) Nadewszystko nie zaniedbaj pytać lekarzy, czy czuwają nad tem, aby chory w czas odbył spowiedź: Innocenty III. zabrania doktorom leczyć tego, kto nie chce się wyświadczać; a Pius V. potwierdzając to rozporządzenie, obowiązuje lekarza porzucić kuracyą na trzeci dzień, gdy chory przez ten czas się nie wyświadczał; tenże Papież pragnie, aby wszyscy lekarze, otrzymując stopień doktora, przysięgali, że zachowają rozporządzenia papieżkie; oraz zaleca, aby te rozporządzenia ogłoszone były wszystkim akademiom.

Nie ma zupełnej zgody, co do rozumienia tego przykazania i tej przysięgi. Znaczna liczba teologów utrzymuje, że rozkaz ten poczyną obowiązywać od chwili, kiedy choroba staje się niebezpieczną. W tem znaczeniu, mówią, akceptowaną była bulla Piusa V. Ogólniejsza opinia jest za tem, iż rozkaz Piusa, choć nie obowiązuje w małych chorobach, nie ściąga się jednak jedynie do chorób niebezpiecznych, ale — do takich, które stać się mogą śmiertelnymi. Oto dowód: Innocenty III. nakazuje medykowi, aby zobowiązał pacyenta do spowiedzi jeszcze przed rozpoczęciem kuracyi, a to dla tego, dodaje papież, iżby spowiedź nie była hasłem blizkiej śmierci, a tem samem, aby nie przyspieszyła zgonu. Więc Papieża zamiarem było zniewolić chorych do spowiedzi, pierwiej, nim choroba staje się śmiertelną. Ta opinia zdaje mi się prawdziwszą; wiem jednak, że tak nie postępują bogobojni nawet medycy, i sądzą, że nie grzeszą przeciw rozporządzeniu, i wymaganej przysiędze w bulli Piusa V. Opierają się oni na tem, że ta wola Papieża tam tylko obowiązuje, gdzie weszła we zwyczaj. Bądź co bądź grzeszą ciężko ci lekarze, którzy, widząc chorobę niebezpieczną, nie ostrzegają pacyenta o obowiązku spowiedzi *).

*) Obowiązek lekarzów, aby przypominali chorym potrzebę spowiedzi, włożony został na nich przez IV. Sobór Laterański, 1216, który też przepisał spowiedź i komunię *Wielkanocną*. Jedno i drugie przykazanie zarówno ściąga się do całego Kościoła, oto słowa Soboru: „Quoniam infirmitas corporis nonnunquam ex peccato provenit, medici ante omnia curent advocare medicos animarum; ut postquam infirmis fuerit de spirituali salute provisum, ad corporalis medicinae remedium salubrius procedatur, cum causa cessante cesset.” Can. 22. ed. a. 1702. (Nota Tłum. Fr.)

Cóż to za nieszczęście widzieć tylu chorych, zwłaszcza ludzi wyższego stanowiska, którzy wtedy dopiero poczynają myśleć o sprawie wiecznej, gdy już są tylko trupami żyjącymi, gdy ledwo co słyszeć, ledwo co mówić mogą, tem bardziej niezdolni są poznać stanu sumienia i za grzechy żałować! Wina to lekarzy, którzy w czas nie ostrzegają chorych lub ich rodziców; owszem jednych i drugich utrzymują w zaślepieniu, aż nim przyjdzie widoczne niebezpieczeństwo. Gdy więc spowiada się u ciebie obojętny w tym względzie, przemów do niego mocno i z zapałem, aby pamiętał na obowiązek chorego co do spowiedzi, jak skoro choroba okaże się ciężką *).

Gdy chirurg lub aptekarz przystąpią do spowiedzi, pytaj czy nie dali lekarstwa kobietom brzemiennym na poronienie, czy nie zamienili lekarstwa jednego na drugie, czy nie sprzedawali drożej artykułów, niż warte.

188. Do Kupca.

Gdzie przyjdzie do ciebie kupiec, pytaj, czy nie oszukiwał co do miary i wagi; czy nie sprzedawał zbyt drogo, zwłaszcza, gdy dawał na kredyt, bez żadnej dla siebie szkody. Czy godzi się brać drożej za towary, sprzedając je na kredyt, zobacz to w naszej Teologii Lib. III. n. 821.

189. Do Krawca.

Spowiadając krawca, pytaj go, czy nie pracował w dni święte, aby pośpieszyć z odzieniem, i odnieść je na porę właścicielom, i czy była do tego ważna przyczyna? Czy zachowywał posty? Czy nie wymagał za towar większej ceny, niż ją sam zapłacił kupcowi: a to dla tego, że kupiec dla niego tylko taniej ustąpił? Jeśli rzeczywiście kupiec taniej mu co sprzedał, może to sobie zatrzymać, co zbił z ceny: byle była zupełna *pewność*, że inni kupcy po tejże cenie nie sprzedają, ale drożej. Czy nie zatrzymał resztek materii? Nie może bowiem ich zatrzymać sobie, jeśli chce je mieć u siebie właściciel, chyba, że krawiec zniżył stosunkowo swą zwykłą cenę

*) W tym przedmiocie należy rozróżniać dwa rodzaje obowiązków: jedne są prawa przyrodzonego, drugie—prawa Kościelnego. Obowiązki prawa przyrodzonego każdy nosi w sobie: „Mandavit unicuique de proximo suo;” obowiązki zaś wynikające z prawa Kościelnego, należy zachowywać wedle zwyczaju właściwego każdej Dyecezyi (*Nota tłum. Fr.*).

za robotę, dla tego, że to mu wynagrodzą kawałki. Nareszcie czy zdejmowanie miary z panien nie było mu okazyą blizką do grzechu, jak to się często zdarza młodym, a mało bogobojnym krawcom?

190. Do gizelów.

Gizelów i tych wszystkich, którym się poruczają towary do sprzedania, pytaj, czy nie zatrzymali dla siebie części pieniędzy, ze sprzedaży nabytych? Utrzymujemy przeciw innym teologom, że nie godzi się zachować dla siebie przewyżki, w takim nawet razie, gdy właściciel oznaczył sam cenę: oznacza się bowiem cena, nie dla tego, aby sprzedawca zatrzymał sobie przewyżkę, ale dla tego, aby towaru nie sprzedać niżej, niż naznaczona cena. Gdy właściciel wskazał miejsce, gdzie ma być przedany towar, a sprzedawca zbył go w innej stronie, i za droższą cenę, w takim razie nie może on sobie całej zachować przewyżki, ale tyle tylko, co kosztował trud przezeń poniesiony: rzecz bowiem jedynie właścicielowi tylko przynosi korzyść. Są wyjątki: 1) jeśli sprzedawca ulepszył towar, a następnie sprzedał go drożej, niż pierwiej wartował; 2) Gdy się ugodził był z właścicielem, że co wezmie drożej za towar, to sobie zatrzyma. Umowa taka może być niekiedy domyslną, jako to, gdy sprzedawca nie pobiera opłaty od właściciela; 3) jeśli przewyżka zyskana jest bardzo mała, tak, iż domyslać się należy, że właściciel samby ją ustąpił. 4) Jeśli sprzedawca od siebie kupił towar, a potem go sprzedał korzystnie w innej okolicy, lub w innym czasie.

Też same prawidła służą, gdy kto poruczył komu zakupić jaki towar, i ten ostatni kupił go taniej, niż była naznaczona cena. W tym również razie ten co, kupował, nie może nic więcej wymagać nadto co zapłacił, chyba, że ponosił zbyt wielki trud na kupno tańsze, lub, że zakupił towar na swą własną dolę, aby go zbyć od siebie. To jednak rozumieć należy o tym tylko wypadku, kiedy pośrednik, użyty do kupna, dołożył wszelkiej usilności, aby kupić towar jak najtaniej.

191. Do Perukarza.

Balwiarza i perukarza pytaj, czy nie strzyże lub goli w dni niedzielne; gdzie jednak jest taki zwyczaj, nie popełnia grzechu. Toż samo rozumie się o osobach, które muszą w dni

święte się golić, jak naprzykład wyrobnicy, którzy żyją ze swej pracy. Pytaj także, czy będąc mężczyzną nie ubierała głów niewiastom, wedle bezecnego zwyczaju, tych czasów od czarta wprowadzonego. Utrzymuję, że zwyczaj ten jest blizką okazyą do grzechu dla młodych perukarzy, ze względu na zmysłowe upodobanie, a przynajmniej pożądliwość cielesną. Ztąd powiadam, że temu tylko można tej czynności dozwolnić, kto z doświadczenia wie, że go to zgoła do grzechu niepobudza. Jeśli kto przez czas znaczny doświadczył, że ani razu w podobnych okolicznościach nie upadł; nie można go obwinić o grzech śmiertelny, jednakże spowiednik niech usiłuje oddalić go od podobnych czynności, ze względu, że są wielce niebezpieczne. Nie wchodzę tu w nową trudność, to jest czy niewiasty, którym mężczyźni ubierają głowy, spokojne są co do swego sumienia: wiem tylko, że to ich zwyczaj, że się spowiadają i przystępują do komunii: *Videant ipsae et ipsarum confessori.* Co do ciebie, który to czytasz, zalecam im, aby postarały się o kobietę, która toż samo uczynić potrafi; agdy jej nie znajdą, niech unikają przynajmniej mężczyzn młodych, i takich, których obejście się wydaje, że nie czynią tego w prostocie serca. Naresztę, przypuszczam, że bogobojne niewiasty potrafią ubrać głowy, bez pomocy mężczyzny, i przestaną na takim ubraniu, jakim usłużyć im mogą kobiety.

ARTYKUŁ III.

Obowiąże zapytywania.

192. Użycie pytań.

(Błogosławiony Leonard, n. 7—25).—Świątobliwość życia bez wątpienia wielce jest potrzebną; lecz bez prawdziwej roztropności spowiednik, acz świątobliwy, mało przyniesie pożytku swą posługą: bo roztropność, że tak powiem, jest duszą świętego powołania. Nie rozumiem tu roztropności światowej, która się przeradza w przebiegłość i nie jest godną kapłana; lecz roztropność duchowną, tę przeznacną cnotę, która uczy człowieka jak wszystko ma czynić w sposób właściwy, w porze i miejscu przyzwoitem. Jej istotne przymioty stanowią oględność i umiarkowanie, a jej następstwami są dobra rada i sąd sprawiedliwy. Otrzymujemy ją od Boga nie tylko przez naukę, lecz daleko bardziej przez łzy i modlitwę. Spowiednik, który

ma być pospół sędzią, lekarzem i nauczycielem, jak bez prawdziwej pobożności, bez światła nadprzyrodzonego, potrafi po-
dołać wielkim swym powinnościom? Prawda, że jest on sędzią:
lecz nie jego to rzecz stanowić prawa: ówszem tak on ma po-
stępować, aby nigdy nie przekroczył prawa. Jeśli widzi, że
penitent przygotowany, rozgrzesza go; gdy przeciwnie znajduje
go nie usposobionym, zatrzymuje mu rozgrzeszenie. Lecz po-
nieważ jest wykonawcą sprawiedliwości, nie tylko zwykłej i
karnej, lecz też takiej, która ma na celu poprawę grzesznika:
ileż to potrzebuje roztropności, aby dopiąć wielkiego celu swej
posługi—naprawy grzesznika? Nieroztropność jest tym szko-
pulem, o który zwykle się rozbija gorliwość spowiedników.
Patrz, co to się dzieje w praktyce! Oto spowiednik gwałto-
wny i zuchwały, który ze znudzenia, w celu pozbycia się
prędkiego penitentów, nie daje im czasu obliczyć się z su-
mieniem, nagli ich, napędza, mówiąc im ustawicznie: „*czy już
więcej nic nie pamiętasz?*“ a tak biedny penitent, ledwo poło-
wą swych grzechów wyzna. Oto inny, ledwo posłyszał grzech
większy, już karci penitenta, zaciska niebacznie jego, ranę,
nie dając wypłynąć zgubnemu jadowi. Inni wikłają penitenta
ciekawemi, pustemi i nieużytecznemi pytaniami, jakby tylko
chcieli dowiedzieć się wszystkiego, co się na świecie dzieje.
W wielkim oni zostają niebezpieczeństwie: nie mają względu
na oczekujących; gwałcą przepis rytuału Rzymskiego, który
zakazuje spowiednikom dotykać rzeczy nie ściągających się
wprost do spowiedzi. Lecz daleko bardziej nieroztropnym jest
ów, który nie dopomaga penitentowi do wyznania tych grze-
chów, które mu wyznać najtrudniej. Pewien sługa Boży ma-
wiał mi, że jednym zapytaniem w porę zrobionem, więcej zy-
skał dusz, niż ma włosów na głowie. Gdy widział u swych
nóg nieznanych penitentów, a z całej ich spowiedzi lub nie-
których szczegółów domyślał się, że tają na dnie duszy grzech
jaki, zapytywał dobrotliwie penitenta: „Czy nigdy nie zataiłeś
żadnego grzechu; np. gdy byłeś dzieckiem, młodzieniaszkiem
lub potem. Cóż? Mów otwarcie, ja ci dopomogę; uspokoję
cię!“ Dziwnem tem postępowaniem wyciągał gady z głębi serca,
naprawiał niepoliczone świętokradzkie spowiedzie i komunie,
prawdząc w ten sposób słowa Pisma ś.: „*Obstetricante manu
ejus, adductus est coluber tortuosus. Job. XXVI. 13.*“ O dzi-
wna praktyka! używaj jej zawsze, gdy ci roztropność ją po-

dyktuje, a siła dobrych skutków spłynie na ciebie i twych penitentów.

193. Ciąg dalszy.

Wielce zaiste zgubną jest nieroztropność spowiedników; którzy rozgrzeszają źle przygotowanych penitentów; ale zgubniejszą jest jeszcze, gdy rozgrzeszają takich, co nie znają głównych prawd wiary, potrzebnych do zbawienia *necessitate mediis*. Do rzeczy tu będzie przytoczyć następującą potępioną propozycją; „Absolutionis capax est homo, quantumvis laboret ignorantia mysteriorum fidei, et etiamsi per negligentiam, etiam culpabilem nesciat mysterium sanctissimae Trinitatis et Incarnationis D. N. J. C.“ Lecz może kto powie, „konfessyonał nie szkoła“. Zaiste, że nie; ale trzeba nauczyć penitenta tego wszystkiego, bez czego nie jest on zdolnym do rozgrzeszenia. Już zaś istotną w tej mierze rzeczą jest umieć główne prawdy wiary. Przetoż, gdy przyjdzie do ciebie prostak, jako to kміeć, pastuch, lub inny półdziki człowiek, który nie otrzymał żadnej nauki ani od rodziców, ani od proboszcza: przygarnij go dobrotliwie; każ mu przeżegnać się, naucz, jak ma prosić Boga o dobrą spowiedź; każ, aby się bił w piersi, a tym lub innym jakim znakiem niech okaże swą ufność w Bogu: Pytaj go potem, czy umie główne prawdy wiary, jako to, o jednym Bogu we trzech Osobach, Wcieleniu, nagrodach i karach w życiu przyszłym; bo jeśli nie umie tyle przynajmniej, aby uczynić akt wiary, nie zdolen jest do rozgrzeszenia. To jest: trzeba, aby umiał w prostych przynajmniej słowach, i na jakie tylko zdobyć się może, wyznać, że trzy Boskie Osoby są jednym Bogiem, nie zaś trzema bogami; że druga osoba stała się człowiekiem, i zowie ją Jezus Chrystus; że J. C. choć jest Bogiem i człowiekiem, nie masz jednak dwóch Chrystusów, ale jeden; nareszcie, że Bóg jest sprawiedliwym sędzią, który dobre uczynki niebem nagradza, a złe piekłem karze. Zły to jest zwyczaj odprawiać takich penitentów, aby u kogo innego nauczyli się tego wszystkiego: bo zwykle tak odprawieni aż do śmierci niczego się nie uczą. Trzeba ich pokrótce i w słowach zrozumiałych, nauczyć tych prawd, i zmówić z nimi akty wiary, nadziei, miłości i skruchy. Włóż na nich pokutę, aby zobaczyli się ze swym proboszczem, i nauczyli się u niego dokładniej tak tajemnic wiary, jak i innych rzeczy, które umieć należy ne-

cessitate praecepti. Na to wszystko nie trzeba zbyt wiele czasu. Potem należy im powiedzieć, aby się oskarżyli z lenistwa swego, co do poznania prawd wiary: i wtedy dopiero można ich rozgrzeszyć. Lecz często się zdarza, że podobną nieumiejętność odkryjesz w ludziach wyższego stanu: bardzo to ich upokorzy, gdy będziesz zapytywał ich katechizmowych zasad. Dla tego więc, aby się przekonać, jaka jest ich wiedza co do głównych prawd wiary, oraz dla tego, że zwykle ludzie światowi zaniedbują wzbudzać w sobie akty wiary, nadziei i miłości, zwykłem im mówić ze słodyczą, że do pewnego skutku i ważności Sakramentu, trzeba natychmiast odmówić te akty wiary, nadziei, miłości i skruchy; potem dodaje: „uczynmy je razem: mów więc za mną z całego serca: *Wierzę, o mój Boże, że Ty sam, najwyższa prawda, wszystkie prawdy, potrzebne do zbawienia, objawiłeś Kościołowi. Wierzę, że jesteś jednym Bogiem we trzech Osobach, równych sobie, Ojca, Syna i Ducha Świętego. Wierzę, że Syn Boży stał się człowiekiem, umarł za nas na krzyżu, wstał z martwych, i wstąpił na niebiosa; stamtąd przyjdzie sądzić wszystkich ludzi: dobrych niebem nagrodzi, a złych piekłem ukarze.* Wierzysz-że w to wszystko z całego serca?—Tak, mój Ojcze!—Uczynmy teraz akt nadziei: Mam nadzieję, o mój Boże, że będąc, nieskończone miłosierdnym i wszechmocnym, przebaczysz mi moje grzechy, i dasz mi chwałę wieczną w życiu przyszłym przez zasługi Jezusa Chrystusa, i nagrodzisz te dobre moje uczynki, które spodziewam się mieć przy pomocy twojej łaski. Masz-że tę niezłomną nadzieję, że Bóg przez zasługi Jezusa Chrystusa przebaczy ci twoje grzechy?—„Tak, mój Ojcze“!—Uczynmy teraz akt miłości!—O mój Boże, ponieważ jesteś najwyższem dobrem, kocham Cię nad wszystkie rzeczy, a dla miłości Twojej kocham i kochać chcę wszystkich bliźnich, jak samego siebie. Kochasz ze szczerze i z całego serca Boga tak dobrego?—„Tak, mój Ojcze“!—Przez te akty penitent usposabia się do aktu prawdziwej skruchy. Prośże teraz Boga, aby ci przebaczył twe grzechy, a przenikniony najżywszym żalem, mów z głębi duszy, bijąc się w pierś: „O mój Zbawicielu, żałuję z całego serca, że Cię Boga mojego obraziłem, Ty jesteś bowiem najwyższem dobrem; stanowią odtąd już Cię nigdy więcej nie obrażać“! Zwykłem po dwa razy te akty powtarzać penitentom: raz przed naznaczeniem pokuty, drugi raz po naznaczeniu—

przed rozgrzeszeniem. Nie wszyscy wprawdzie penitenci potrzebują tego; ale dla ludzi rozproszonych, zajętych światem i niedbałych na zbawienie, powtórzenie to jest konieczne, zwłaszcza po spowiedzi z całego ich życia. Sam spowiednik zachowując ten zwyczaj, będzie bardziej spokojnym: gdyż ważność Sakramentu pokuty więcej należy od aktów penitenta, który Sakrament przyjmuje, niż od troskliwości spowiednika, który go administruje. Roztropność więc spowiednika niech ma na względzie to mianowicie, aby obudzić w penitencie wewnętrzne owe akty, i jakby nakarmiwszy chlebem roztropności, uzdolnić go do zbawienia wiecznego.

194. Nauka ś. Karola we względzie pytań.

(Ś. Karol, 24—35).—Jeszcze na początku spowiedzi, i wprzód nim penitent pocźnie wyznawać grzechy, zwłaszcza prostak, lub rzadko się spowiadający, spowiednik ma czynić do niego niektóre pytania, aby poznać, jak dalej z nim postępować. Te pytania są następujące: Naprzód dowiedzieć się trzeba, czy penitent należy do tej owczarni, którą spowiednik może rozgrzeszać; w przeciwnym razie ma obowiązek odesłać go do właściwego spowiednika *). Gdy penitent nieznajomy, pytać należy, jakiego jest stanu i professyii jak dawno się spowiadał? przytem pożytecznie jest ukazać korzyści odnoszone z częstych spowiedzi. Dalej pytać trzeba, czy odprawił naznaczoną pokutę czy umie artykuły wiary; przykazania Boże i kościelne:—względem nieumiejętnych spowiednik postąpi wedle naszego przepisu;—czy z przyzwoitą pilnością odbył rachunek sumienia, to jest z pilnością taką, jaka się zwykła używać do każdej innej bardzo ważnej sprawy, a zwłaszcza do Sakramentu pokuty. Przytem nauczy, gdy tego będzie potrzeba, jak najpożyteczniej czynić ten rachunek, aby przypomnieć wszystkie grzechy, ich liczbę i okoliczności. To jest trzeba przywieść sobie na pamięć całe przeszłe życie, rozważając je naprzód wedle różności wieku, jako to dzieciństwa, młodości, dojrzałości i t. d.; powtórę—wedle różności stanu, w którym się znajdowało, jako to przed i po związku małżeńskim; potrzebie—wedle różności odmian życia, jako to

*) Prawidło to jest miejscowem: zwykle się zachowuje u nas tylko co do spowiedzi Wielkonocnej, którą każdy we właściwej parafii odbywać powinien.

w szczęściu i nieszczęściu, w zdrowiu lub chorobie, w różnych czasach, w rozmaitych obowiązkach, w różnych towarzystwach, miejscach, krajach i domach. Naresztę zbadać siebie należy, jak się grzeszyło, myślą, słowy, lub uczynkiem. Trzeba także oświecić penitenta, jakie są warunki, aby spowiedź była dobra: zrobić to należy pokrótce, sprowadzając do czterech lub pięciu warunków ów czterowersz, w którym teologowie 16 warunków wymieniają, jako to:

*Sit simplex, humilis confessio, pura, fidelis
Atque frequens, nuda et discreta, libens, verecunda,
Integra, secreta et lacrymabilis, accelerata,
Fortis et accusans, et sit parere parata.*

Niech pyta, azali penitent nie podpada pod każus zastrzeżony, lub exkomunikę; czy nie wie czego o sobie, co go czyni niezdolnym do rozgrzeszenia; a postrzegając to zaraz lub w ciągu spowiedzi, nie ma go po co dalej słuchać: niech tylko mu oświadczy, że nie ma prawa go rozgrzeszyć. Przytem niech go odeszle do tych, którzy mają moc po temu, lub sam uzyska u Biskupa, lub u Stolicy Apostolskiej prawo do rozgrzeszenia; w takim razie zaleci mu powtórnie przybyć do siebie po otrzymane dla niego dobrodziejstwo Kościoła.

195. Ciąg dalszy.

Powinien także czynić pytania co do przeszłych spowiedzi, azali nie było w nich czego takiego, co unieważniało spowiedzie: w takim razie ponowić je należy, jako to gdy penitent spowiadał się u księdza, który nie miał prawa rozgrzeszać, lub nie odmówił należycie formy absolucyi, lub był tak sam uieoświecony, że nie wiedział, czego potrzeba do ważności Sakramentu. Czy nie zataił penitent umyślnie jakiego grzechu śmiertelnego, lub czy nie podzielił swej spowiedzi, wyznając część grzechów przed jednym, a część przed drugim Spowiednikiem; czy nie spowiadał się bez postanowienia poprawy, i bez staranności co do rachunku sumienia? Ponieważ zaś bardzo często niedbale odbywają spowiedź ci zwłaszcza, co żyją bez bojaźni Bożej; ponieważ ludzie częstokroć ze zwyczaju się spowiadają, nie zaś dla tego, że grzech swój uznają, i chcą się poprawić; ponieważ jak najwięcej sprowadzić należy korzyści duchownych przez spowiedź, do czego otwiera się pole, skoro penitent stanowi poprawę i nawraca się do Boga: przetoż spo-

wiednik w każdym czasie i miejscu upominać powinien penitentów do jeneralnej spowiedzi, aby na niej odnowili w swej pamięci całe przeszłe życie, nawrócili się z większą gorliwością do Boga, i naprawili zgubne uchybienia, których się dopuszczali byli na przeszłych spowiedziach.

196. Treść zapytań.

Po wstępnych tych zapytaniach, niech spowiednik pobudzi penitenta do szczerego wyznania wszystkich grzechów, jakie tylko pamięta. Gdy spowiedź przez niego złożona jest niedokładną, uzupełnić ją należy przez pytania, które przywiodą mu na pamięć zapomniane przez niego grzechy, lub rozjaśnią te, które były wyznane ciemno, przy czem pilny mieć wzgląd trzeba na liczbę grzechów śmiertelnych, przybliżoną przynajmniej. Pytania te wedle porządku następować powinny, trzymając się przykazań Bożych, lub sprowadzając je do kilku artykułów, wszystko obejmujących. Prócz tego, gdy masz do czynienia z osobami rzadko się spowiadającemi, przebiegnij z nimi siedm grzechów głównych, pięć zmysłów człowieka, przykazania kościelne i uczynki miłosierne. Spowiednik powinien postępować bardzo roztropnie, i ze szczególniejszą troskliwością pytać grzechów, w które ze względu na swój stan najczęściej wpadają penitenci; obok roztropności iść powinna nadzwyczajna ostrożność, zwłaszcza co do grzechów sprośnych: tu spowiednik skoro pozna rodzaj grzechu (speciem) i okoliczności znacznie grzech powiększające, niech o nic więcej nie pyta. Dla tego wiedzieć należy, jakie są to okoliczności, które rodzaj grzechu zmieniają, lub znacznie grzech powiększają; bo dwa te rodzaje okoliczności koniecznie na spowiedzi wyszczególniać się powinny *).

Okoliczności te wyrażone są w wierszu następującym:

Quis, quid, ubi quibus auxiliis, cur, quomodo, quando?

Wykład tego wiersza znajduje się w teologijach.

197. Roztropność w zapytywaniu.

Trzeba też wielkiej oględności i straży, aby czyniąc pytania do niewiast i dzieci, nie nauczyć ich złego, którego nie znają. Trzeba unikać wyrażań, które obrażają uszy penitenta,

*) Co do tej opinii ś. Karola zobacz n. 66.

i w ciągu spowiedzi wstrzymać się od gestów i ruchów, z których obecni wnieść mogą, że penitent jest wielkim grzesznikiem, lub które samego penitenta przerażają, i zamkną mu nieraz usta przy wyznaniu ciężkiego grzechu. Owszem Spowiednik powinien ośmielać penitenta, aby najsprośniejsze grzechy z ufnością wyznawał. Spowiednik mający przywilej, pozwolenie lub powagę, odmieniać śluby na prośbę spowiadających się, niech je odmienia na inne uczynki równie wielkie, a przynajmniej równie miłe Bogu, mając jednak wzgląd na wydatki, kary, trudy, i inne przykrości, któreby znosić należało przy ich wykonaniu *). A chociaż może kto rozgrzeszać od grzechów największych, cenzur i kar kościelnych, prawem Jubileuszowem, lub mocą przywilejów Apostolskich, jednak powinien na to pamiętać, że nie ma prawa uwalnianikogo ab irregularitate, chyba że ma wyraźne pozwolenie Stolicy Apostolskiej.

198. Przestrogi ś. Franciszka Salezego co do zapytań.

(Święty Franciszek Salezy, t. II. str. 624 i 625). Gdy penitent przystąpi do spowiedzi, trzeba naprzd dowiedzieć się u niego, jakiego jest stanu i powołania, t. j. czy zostaje w związku małżeńskim, lub nie; czy jest człowiekiem świeckim lub duchownym, adwokatem lub sędzią, artystą lub wyrobnikiem; bo trzeba z każdym postępować wedle jego powołania. Potem należy się przekonać, czy ma stateczną wolę wyznać wszystkie grzechy, żadnego nie tając, oraz czy ma postanowienie wyrzec się grzechów i zachować to wszystko, co mu się zaleci; gdy nie posiada takich przymiotów, trzeba się zatrzymać, i przygotować go do nich; a jeśli tego nie można dokazać, godzi się go odprawić, ukazując na nieszczęsny i opłakany stan, w którym zostaje. Jest to nadużycie, gdy sami penitenci w niczem się nie obwiniają, a tylko odpowiadają na zadane pytania. Trzeba więc ich oświecić, że naprzd sami powinni się spowiadać, a potem dopiero dopomoże im spowiednik przez swe zapytania. Nie dość tego, że penitent oskarża siebie w ogólnych wyrazach, jako to, że jest zbrojczką, rozpustnym, złodziejem; lecz powinien oznaczyć rodzaj (speciem) grzechu, jako to że był zabójcą ojca lub matki, bo jest to rodzaj zabójstwa różny od innych zabójstw i zowie się

*) Zobacz n. 175, gdzie rzecz ta teologicznie wyłożona.

ojcobójstwem; czy popełnił mord w Kościele, bo w tem jest świętokradztwo czy zabił księdza bo to jest zabójstwo duchowne, i taki zbójca jest w exkomunice. Również co do grzechów rozpusty, pytać należy, czy penitent skrzywdził pannę, bo to zowie się gwałtem; czy miał rzecz z zamężną—bo to jest cudzołóstwo, i t. d.

Nie tylko poznać należy rodzaj grzechu, ale też liczbę: t. j. penitent niech wyzna, ile razy mniej więcej każdy grzech popełnił; lub przynajmniej niech powie, jak długo trwał w grzechu, i jak dalece jest mu oddany: bo wielka jest różnica tego, kto raz tylko zbluźnił, od tego, kto sto razy bluźnił, lub ciągle bluźni. Trzeba także poznać stopień grzechu penitenta. Inna jest rzecz bowiem zagniewać się, inna łajać kogo, inna obić kogo pięścią lub kijem, inna uderzyć kogo szpadą: są to różne stopnie tegoż samego grzechu—gniewu. Także spójrzenia zmysłowe, dotykania nieprzyzwoite, i związek sprośny są rozmaitemi stopniami nieczystości. Kto jednak wyznał czynność złą jaką, nie ma potrzeby wyznawać innych, które pod nią się zawierają. Tak naprzykład kto oskarża się, że zgwałcił pannę, nie ma potrzeby wyszczególniać, że przy tej okoliczności całował ją lub nieprzyzwoicie obejmował: bo to zwykle ma miejsce w podobnej czynności. Trzeba też wyznawać okoliczności, które moc grzechu podwajają lub mnożą w jednej i tej samej czynności. Naprzykład kto ukradł talar, popełnił grzech jeden; kto zaś ukradł dwa talary, również raz jeden zgrzeszył, ale ten grzech dwakroć większy od poprzedzającego. Albo: złą czynnością jaką można zgorszyć jedną tylko osobę; i tą samą czynnością można zgorszyć 30 lub 40 osób: bez wątpienia że te ostatnie grzechy zgorszenia bez porównania większe są od poprzedzającego. Dla tego powinien penitent wyszczególniać ilość swej kradzieży, lub ilość osób, które zgorszył; następnie i co do innych grzechów, tak je powinien wyznawać, aby widać było, jak dalece grzech urosł, lub się zmniejszył, ze względu na ilość i miarę przedmiotową grzechu.

Trzeba głębiej jeszcze przenikać: trzeba wybadac penitenta, jakie były jego chęci i zamiary, jako to: czy nie pragnął zemsty, nieczystości i tym podobnych rzeczy? — bo te złe chęci są grzechami. Owszem trzeba przetrząsać takie nawet myśli, które nie przeszły jeszcze w pragnienia złe. Naprzykład, gdy

kto z przyjemnością myślił w sobie o śmierci, niepowodzeniu lub nieszczęściu nieprzyjaciela; choćby tego nie pragnął, jednakże, skoro dobrowolnie i z poznaniem bawił się temi myślami, już tem samem grzeszył przeciw miłości ku bliźniemu. Toż samo rozumieć należy o tym, kto z upodobaniem bawi się myślami nieczystymi: taki wewnętrznie popełnia grzech sprośny i powinien się z niego spowiadać; bo choć nie miał zamiaru wydać swego ciała na grzech, ale już wydał swe serce i duszę. Złość bowiem nie tak należy na wydaniu ciała, jak serca na grzech: i całkiem rzecz jest inna, gdy kto bez woli i wiedzy zgrzeszy, a całkiem inna gdy kto za swą wiedzą i wolą upadnie. Częstoć bowiem się trafia mieć złe myśli, przeciw wiedzy i woli naszej, które tem samem nie są grzechami, a przynajmniej nie są śmiertelnymi. Nadto, trzeba aby penitent oskarżał się z grzechów cudzych, czego dowód mamy na Dawidzie; bo kto złym przykładem lub czem innem pobudził kogo do grzechu, winien jest tego grzechu, i to się zowie zgorszeniem. Przeciwnie zaś nie powinien penitent ani wymieniać, ani dać poznać spółników swego grzechu, o ile to być może.

ROZDZIAŁ V.

Postępowanie Spowiednika z rozmaitymi penitentami.

199. Ogólne prawidła wyrozumiałości.

(Kapłan uświętobliwiony, n. 63--67). Poznawszy z zeznań penitenta i własnych twych pytań stan jego, trzeba, abyś swe upomnienia i całe swe postępowanie do potrzeb jego duszy zastosował. Bądźże roztropnym przy udzielaniu, lub zatrzymaniu rozgrzeszenia. Naprzód poznaj różnicę, jaka zachodzi między spowiednikiem surowym a pobłażliwym. Pobłażliwy prawie wszystkich rozgrzesza; surowy—prawie nikogo. Ty nie rozgrzeszaj tylu, co pierwszy; lecz też nie odpychaj bez rozgrzeszenia tylu, co drugi. Pierwszy jest pełen spółczucia dla penitentów, i nie zwraca uwagi na wielkość ich grzechów; drugi—pełen nienawiści do grzechu, lecz bez spółczucia dla grzesznika. Pierwszy oliwą łagodności leczy; drugi—winem cierpkości.

Ty zaś, jak ów Ewangeliczny Samarytanin, gój rany maścią, z oliwy i wina złożoną. Przejmij się spółczuciem dla grzesznika ojcowskiem, Chrystusowem: kamień to probierczy, na którym poznasz, czy twa gorliwość Chrystusowa, czy faryzejska. Ale też napełnij penitenta wstrętem do grzechu; będzie to z prawdziwem dla niego dobrem. Jedna tylko miłość lekarstwa mocne i gwałtowne umie łagodzić słodyczą spółczucia. A tak upokorzony i do głębi duszy przejęty żalem, penitent nie straci serca, i nie odstęczy się; przeciwnie przywiąże się do Sakramentu; w nim i spowiedniku całą swą ufność położy. „Confessio—powiada ś. Augustyn—est, per quam morbus latens spe veniae aperitur“. *De vera et falsa poenit.*, c. 10.

200. Wyrozumiałość, co do skruchy.

Spowiednik zbyt pobłażający z łatwością wierzy w żal prawdziwy: a tak wolę słabą uważa za wolę prawdziwą. Rygorysta niedowierza prawdziwej skrusze; bo nie rozróżnia woli skutecznej, od wielce skutecznej; woli prawdziwej i dostatecznej, zwykłej i pospolitej—od woli zupełnej i nadzwyczajnej, wyłącznej i heroicznej. Unikaj tych dwóch ostateczności. Prawdziwa skrucha nie jest tak łączną, aby się od razu do niej można było pobudzić, nie uciekając się do modlitwy, lub rozmyślenia, przynajmniej przez czas krótki, nad pobudkami do żalu, które wiara podaje; lecz też nie jest zbyt trudną temu, kto się modli i rozmyśla. Wtedy Bóg udziela swej łaski do obudzenia skruchy. Przystoi to i sprawiedliwości Bożej, wymagającej upokorzenia się po grzeszniku, i—miłosierdziu nieograniczonemu, które łącznie przychyła się do modlitwy. Nie bądź więc nieroztropnym: nie uważaj za prawdziwą tę niedostateczną wolę, która nie wydaje żadnego lub prawie żadnego skutku; która na przykład nie przedsięwzięje środków do poprawy, lub mniejszej liczby upadków. Lecz też nie bądź zawsze niepewnym: uważaj za prawdziwą, skuteczną i wystarczającą tę wolę, która *wyduje w rzeczy samej oczywiste skutki przez pewny czas, lubo nie osiąga wszystkich skutków, i wytrwałości zupełnej*. Nie wymagaj więc woli wielce skutecznej, nadzwyczajnej i heroicznej, sprowadzającej odmianę zupełną, całkowitą, niezłomną, i stateczną. Oby wszyscy penitenci zdobyć się mogli na taką wolę. Wszyscy tego pragnąć i o to starać się powinni; lecz nie dokażą tego wszyscy. Taka wola

nie jest niezbędną do prawdziwego i istotnego ich nawrócenia i usprawiedliwienia: dość będzie, gdy osiągną żal skuteczny, wyższy niż pospolity, choć niższy od żalu owego wyłącznego, który zamienia grzeszników na bohaterów pokuty.

201. Ciąg dalszy.

Spowiednik pobłażający przestaje na tem, że penitent oświadcza żal; zaczem rozgrzesza go, zgoła nie zastanawiając się nad tem, że szczerść żalu podlega wątpliwości. Rygorysta, choć nie ma gruntownego powodu wątpić w szczerść słów penitenta, pragnie po nim pewności widocznej. Dla tego tylko, że penitent zgrzeszył, i może zgrzeszyć na przyszłość;—rygorysta wystawia go na długie próby. Ty zaś nie dowierzając w zupełności słowom penitenta, patrz, czy nie znajduje się jaka okoliczność, która ci zaleca roztropnie wątpić, azali dostateczne są usposobienia jego. W takim razie dopomóż mu; a gdy twe usiłowania spełzają na niczem, odłóż na czas dalszy rozgrzeszenie. Lecz, gdy nie znajdujesz gruntownych powodów do nieufności w obietnice jego, rozgrzesz go. Tak naucza katechizm koncylium Trydenckiego. Oto jego słowa: „Si audita confessione judicaverit, neque in enumerandis peccatis diligentiam, nec in detestandis dolore omnino defuisse, absolvi poterit“. *De poenit.*, n. 60. Doktor zaś Anielski tak opisuje moralną pewność, której po penitencie wymagać powinien, i która jest dostateczną do rozgrzeszenia: „Certitudo non est similiter quaerenda in omnibus, sed in unaquaque materia secundum proprium modum. Quia vero materia prudentiae sunt singularia contingentia, circa quae sunt operationes humanae, non potest certitudo prudentiae tantae esse, quo omnino sollicitudo tollatur“, 2. 2. q. 23. art. 9. ad. 2. Mówiąc także o pewności, którą mieć powinien spowiednik, co do penitentów, uaprzód mówi, że w sądownictwach sędzia nie może przestać na słowach delinkwenta, lecz musi szukać innych dowodów, a potem dodaje, że w trybunale pokuty inaczej się dzieje: Alio modo per confessionis manifestationem, et quantum ad hanc cognitionem non potest majorem certitudinem accipere, quam ut subito credat, quia hoc est ad subveniendum conscientiae ipsius, unde in foro conscientiae creditur homini et pro se, et contra se“. *Suppl.* q. 8, a 5, ad-2. Przetoż, ponieważ sam penitent najbardziej się oto troszczy; aby mówić prawdę na

spowiedzi; skoro więc nie masz powodu wątpić w szczerość słów jego, a penitent wyznaje, że wzbudził w sobie żal, postanowił poprawę i gotów przyjąć lekarstwa i pokutę, tem samem posiadasz zupełną pewność, jakiej wymaga po tobie roztropność, właściwa dokładnemu, lecz wyrozumiałemu spowiednikowi.

202. Czego unikać powinienś.

Jedni pełni są obawy, aby nie odstręczyć penitenta, gdy go odprawia bez rozgrzeszenia; a tak myślą o samych tylko szkodach, które wynikają z zaniedbania Sakramentów. Drudzy mają tylko wzgląd na zacność Sakramentu: przeniknieni obawą, aby go nienarażać na nieważność, nie przewidują smutnych następstw wynikających z zatrzymania rozgrzeszenia. Ty unikaj jednego i drugiego niebezpieczeństwa: odstręczenia penitentów i narażenia na nieważność Sakramentu. Z ojcowską miłością, lekarską trafnością i wyrozumiałością Sędziego sam przygotuj penitenta: tak, abyś go mógł rozgrzeszyć lub zaraz, lub wkrótce potem. To pocieszy penitenta, przywiąże do Sakramentalnego lekarstwa i zabezpieczy ważność i cześć Sakramentowi.

203. Jak postępować z dziećmi i młodzieżą.

W praktyce pobłażliwy rozgrzesza zwykle wszystkich, rygorysta — prawie nikogo. Bądź że ściślejszym, niż jeden; — szcudrobliszym niż drugi. Gdy spowiada dzieci od 7 do 10 i 12 lat, pobłażliwy postępuje z niemi, jak z dorosłymi, którzy też same, co one, popełnili grzechy: nie bierze na się trudu, aby dopomóc niedostatkom dzieci, wynikającym już z niewiedomości, już z młodości. Rygorysta wszystkie je odprawia: daje im tylko błogosławieństwo, bo jest za tem, że dzieci nie są zdolne do żalu wzniosłego i wielce skutecznego. Ty zaś z wyłączną troskliwością obchodź się z dziećmi; lecz też nie przypuszczaj tego, jakoby zdolne nie było do żalu szczerego, acz tylko wystarczającego. W rzeczy samej oto co mówi Sobór Trydencki: „Si quis negaverit omnes et singulos fideles utriusque sexus, cum ad annos discretionis pervenerint, teneri singulis annis, saltem in Paschate ad communicandum juxta praeceptum S. Matris Ecclesiae: anathema sit“! *Sess. 13., c. 9.* Wyłącza z pod tego obowiązku same tylko dzieci, „usu rationis carentes“. *Sess. 21, c. 4.* Nie zbłądzisz, gdy to,

co mówi Sobor o Komunii dziełek, zastosujesz do ich spowiedzi. Możesz więc je z wielkim pożytkiem rozgrzeszać: tem bardziej, że zwyczaj powszechny i zacny przyzwyczajają do spowiedzi działki poczynając od siedmiu lat. Nieczuli są ci rodzice, co nie prowadzą swych dzieci, zwłaszcza do wielkanocnej spowiedzi; bo skrucha prawdziwa i dostateczna jest dziełem łaski, która w tych mianowicie obfituje, co mniej są grzeszni, co owszem dochowują jeszcze niewinności na chrzcie otrzymanej. A tak spowiedź dobra łacniejsza jest duszom, mniej oświeconym, lecz dobrym i czułym, niż duszom świątłym, lecz już skażonym i zatwardziałym. Dla tej to przyczyny dorośli mniej są zadowoleni ze swych spowiedzi, gdy je przyrównywają do dawniejszych, w młodości odbytych. Z drugiej strony uzupełnij działkom to, czego im brakuje: błagaj dla nich o pomoc Anioła Stróża; ułatw im rachunek sumienia oraz żal, nastęrczając im pobudki, właściwe ich wiekowi. Zaczem widząc w nich rozwagę, wyrozumiałość i obudzoną pobożność—nie pozbawiaj ich wielkiej łaski rozgrzeszenia. Przeciwnie zaś, gdy są roztrzępane i nieuważne, udziel im tylko błogosławieństwa. W każdym zaś razie, nastęrczaj im zbawienne myśli, aby odeszły od ciebie z pobożnością i początkowem przywiązaniem do Sakramentu. Bądź pewny, że ich Aniołowie Stróże doprowadzą do skutku twe zabiegi w tej ważnej chwili, gdy idzie o obudzenie wstrętu do grzechu i zamięłowanie pobożności.

204. Ciąg dalszy:

(Ś. Liguori n. 86 i 87). Obchodź się więc z dziećmi z najczulszą miłością i słodyczą. Zapytuj ich naprzód, czy umieją główne prawdy wiary. Nieumiejętne cierpliwie nauczaj tejże chwili, gdy masz czas po temu, lub odeślij do kogo innego. Co do spowiedzi, nakaż im, aby wyznały te grzechy, które pamiętają same. Potem możesz pytać po szczególe: 1) czy nie zataiły czego ze wstydu? 2) czy nie bluźniły przeciw świętym lub dniom uroczystym; czy nie potwierdzały przysięgą kłamstwa; 3) czy nie opuściły Mszy, lub podczas niej były roztrzępane; czy nie robiły czego w dni święte i niedzielne; 4) czy były posłuszne rodzicom; czy nie podnosiły przeciw nim ręki; czy nie znieważały ich w oczy, lub może w głos przeciw nim wyrzekały; czy nie śmiały się z nich. Jak mają przepraszać rodziców; przypomnij sobie to, com mówił pod n.

177. 5) Czy nie dopuścili się jakiej nieprzyzwoitości. Lecz tu powinienes być wielce powściągliwym w zapytaniach. Poczynaj jakby ubocznie i od zapytań ogólnych, jako to: czy nie wymawiały szpetnych wyrazów, czy nie bawiły się z innemi chłopięty lub dziewczynkami, i czy to było na osobności? Potem pytaj, czy nie zrobiły czego złego, lub czy nie wymawiały brzydkich wyrazów. Choćby się nie przyznawały, dobrze jest zagadnąć je w sposób następujący: „*Wieleż to było razy; dziesięć, piętnaście?*” Pytaj ich, z kim sypiają;—w łóżku co robią z rękami:—dziewczynek, czy nie mają do kogo przywiązania,—i czy z tego powodu nie myślały, mówiły lub czyniły co złego; z odpowiedzi ich pójdiesz dalej: „*sed abstineant ab exquirendo a puellis vel a pueris, an adfuerit seminis effusio*“? Niech raczej zabraknie czego, co do materyalnej całkowitości spowiedzi, *lecz niech dzieci nie uczą się złego z twych pytań, i niech nie mają powodu do ciekawości w tej mierze.* 6) Pytaj takż dzieci, czy nie przynosiły poleceń lub podarków od mężczyzn do kobiet;—młode dziewczynki, czy nie przyjmowały czego od osób niepewnych, a zwłaszcza od żonatych tudzież duchownych 7) Pytaj czy nie wyrządziły komu szkody; 8) czy nie mówiły o kim źle; naresztę, co do przykazań kościelnych,—czy się spowiadały i komunikowały w czasie Wielkanocnym;—czy nie jadły w dni ścisłego postu z mięsem lub nabiałem?

205. O rozgrzeszeniu dzieci.

Wielkiej trzeba baczności, co do rozgrzeszenia dzieci. Gdy przyszły już do użycia rozumu, i spowiadają się rozważnie, odpowiadają roztropnie, rozumieją, że grzech obraża Boga i ściąga karę piekła; w takim razie, skoro są przygotowane, rozgrzeszaj je. Gdy winne są grzechów śmiertelnych, i w nie odpadają, postępuj z niemi jak z dorosłymi. Skoro więc nie okazują żalu nadzwyczajnego, odmów im rozgrzeszenia. Gdy wątpisz, azali doszły do użycia rozumu, jako to, gdy spowiadając się, są nieukładne, strzelają oczami, bawią się rękami, opowiadają rzeczy niewłaściwe na spowiedzi; w takim razie, jeśli im zagraża śmierć, lub odbywają spowiedź Wielkanocną, możesz je rozgrzeszyć warunkowie, wtedy zwłaszcza, gdy wyznały grzech, który może być śmiertelnym. W rzeczy samej godzi się *warunkowie* administrować Sakrament, dla słusznej

przyczyny, jako to, aby poratować dziecię od potępienia, jeśli rzeczywiście miało nieszczęście zgrzeszyć śmiertelnie. Podobnież masz postępować, gdy dziecię odpada w grzechy: nie należy bowiem odkładać na potem rozgrzeszenia tych, które już przyszły do użycia rozumu, chyba w nadziei, że po niejakej zwłoce powrócą lepiej przygotowane. Lecz nadzieję tę bardzo trudno mieć względem tych, które niezupełnie używają rozumu. Prawdopodobnie, jak utrzymuje wielu autorów, dzieci można rozgrzeszać, acz zachodzi wątpliwość we względzie ich dyspozycji: przynajmniej — co dwa lub trzy miesiące, *pod warunkiem*; wtedy nawet, gdy się oskarżają z grzechów tylko powszednich; a to dla tego, aby nie pozbawiać ich łaski Sakramentalnej, a nawet i poświęcającej, gdyby na przypadek winne były grzechu śmiertelnego, którego nie znały. Trzeba w takim razie pobudzić je do aktu skruchy w sposób dla nich najprzystępniejszy; na przykład: „Wszak kochasz Boga, który jest Ojcem wszystkich, — Boga, który cię stworzył, i umarł za ciebie! A jednakże Go obraziłeś. Ten Bóg chce ci przebaczyć! Miej nadzieję, że ci przebaczy dla Krwi najdroższej Jezusa Chrystusa; ale trzeba się przejać skruchą. Cóż myślisz? Żałujesz-że serdecznie, że Boga obraziłeś? „Wiesz-że, że grzechami swojemi na piekło zasłużyłeś. Cóż? żałujesz za zniewagi Bogu wyrządzone? Wszak nigdy już nie zechcesz grzeszyć? i t. d. Włóż potem na nie pokutę, jak najłatwiejszą: nakaż, aby wykonały ją niezwłocznie, bo potem mogą jej zapomnieć. Natętnij je pobożnością do N. M. P.; zaleć odmawiać różaniec, lub trzy Zdrowaś Marya rano i w wieczór, oraz tę modlitewkę: „*Najświętsza Matko! Strzeż mię od grzechu śmiertelnego!*“

206. Ciąg dalszy.

(Ś. Karol p. 22 — 24). Święty to zwyczaj, gdy spowiednicy stawiają przed sobą dziatki jedno po drugim, nawet pięcio i sześćioletnie, i zawczasu przyzwyczajają je do tego Sakramentu. Z tem wszystkim niech nie udzielają Sakramentalnego rozgrzeszenia tym, które nie podały *materyi* do rozgrzeszenia, lub jeszcze nie przyszły do używania rozumu. Niech z troskliwością oświecają siedmio lub ośmio letnie o potrzebie i skuteczności Sakramentu, oraz — jakiego trzeba przygotowania, aby godnie do niego przystąpić. Spowiednicy niech tak postępują, aby dziatki, gdy dójdą do 10 lub 12 lat, nieociągały się

z przystępowaniem do Komunii. Niech jednak pilnie je wprzód oświecą o zacności tego Sakramentu, o skutkach jego cudownych—oraz z jaką pokorą, czcią, i czystością sumienia zbliżać się uależy do Stołu Anielskiego. Trzy lub cztery razy niech je naprzód spowiadają: potem dopiero uszczęśliwią je Przenajświętszem Ciałem i Krwią Pańską.

207. Środki dla dzieci przeciw grzechom.

(Żywot Ś. Filipa ks. II. v. VII). Przekonany, że do grobu nie opuszczają człowieka grzechy, zaciągnięone w młodości, Ś. Filip Neryusz ze szczególniejszą gorliwością nawracał młodzież, lub podtrzymywał ją w niewinności. Zyskiwał jej przyjaźń; przyjmował ją u siebie; rozmawiał z nią o rozmaitych przedmiotach; z nią spacerował; zachęcał ją do zabawy przystojnej. Niekiedy poważny staruszek sam ją zaczynał, a potem usuwał się na stronę; i czytał lub rozmyślał. Gdy niektóre z dzieci nie były skłonne do spowiedzi, nawracał je z najżywszą gorliwością: modlił się za nich, i polecał je modlitwom innych. Gdy się upamiętały, całych sił ku ich poprawie dokładał: polecał je straży innych swych penitentów roztropnych i cnotliwych. Cierpliwość jego była do nieopisania. Niejaki pan rzymski, który go odwiedzał niekiedy, pewnego razu oświadczył zdumienie, jak poważny staruszek może znosić zgiełk otaczającej go młodzieży. „Niech tylko nie obrażają Boga—odrzekł święty—pozwolę im czepiać się po mnie“. Tak dalece dobrym był dla młodzieży, i posiadał jej zaufanie. Przetoż pewien znakomity człowiek, który za młodu odwiedzał Świętego, mówił raz ze łzami w oczach do swego przyjaciela: „Gdym był młody, i spowiadał się u Ojca Filipa, nie znałem, co to grzech śmiertelny. Niestety, gdym go opuścił, zupełnie się na czas długi odmieniłem“.

Po młodych ludziach pragnął, aby się często spowiadali: lecz przed komunią doświadczał ich pokory. Biegły ten przewodnik sumienia wiedział, że nieprzyjaciel piekielny w dzień Ś. Komunii podwaja swą chytrą, i rozmnaża zasadzki. Dla tego Święty upominał do gotowości boju duchownego, i dodawał: „Z upragnieniem przystępujcie do Stołu Pańskiego!“ Aby to upragnienie zbawienne obudzić w młodzieży, zalecał, aby ci, co mają zamiar przystąpić do komunii, zawiadamiali go o tem na cztery lub pięć dni zawczasu. Po komunii zobowiązy-

wał do pewnych ćwiczeń w ciągu dni kilku, jako to do odmawiania modlitwy Pańskiej lub Pozdrowienia Anielskiego z podniesionemi rękami. Zapobiegając nieczystości, zalecał ludziom młodym unikać samotności wraz po obiedzie; — także nie czytać wtedy, nie pisać, ani co innego czynić; lecz pozostać w towarzystwie i bawić się pospół z innymi. Naganiał zabawy, w których ręce zobopólny udział biorą. Zabraniał, aby bracia nie swawolili z siostrami tegoż wieku. Przytaczam tu pewne opowiadania w tej mierze; Ojciec Velli, spowiadał młodzieńca, który miał zwyczaj swawolić z siostrami. Wyćwiczony w szkole ś. Filipa, spowiednik ten zabraniał młodzieńcowi tej zabawy, który do niczego się nie poczuwając, za zło brał tę przestrożę. Dostrzegł to Ojciec Velli, i pewnego razu zapytał młodzieńca: „Jakże, za nic masz moje przestrogi?“ — „Tak jest mój Ojcie: nie w mej zabawie nie widzę niebezpiecznego!“ — Idźże do Ojca Filipa, dodał spowiednik, i spytaj go, jakie jest jego zdanie!“ Ś. Filip zapytał młodzieńca, czego się on uczy? — „Logiki“ — odpowiedział młodzieniec. „Dobrze więc — zażartował Święty — a wieszże to, iż diabeł jest wielce logiczny? — uczy on ludzi, aby swe siostry nazywali żonami?“ Młodzieniec się postrzegł, od tego czasu przestał swawolić z siostrami. Tak to był surowym Ojciec Filip, gdy zagrażało niebezpieczeństwo grzechu formalnego.

ARTYKUŁ I.

Postępowanie z dorodnymi.

208. Z tymi, którzy stan życia obierają.

(Ś. Liguori, n. 88 — 91). Nie jest rzeczą spowiednika wskazywać penitentowi, jaki stan powinien on obrać: spowiednik może tylko mu radzić w tej mierze, korzystając ze znamion i przymiotów penitenta. Gdy ktoś chce zostać zakonnikiem, poznaj naprzód do jakiego zakonu zamierza postąpić. Kto wybiera zakon łagodniejszy, lepiej będzie, gdy pozostanie na świecie, gdyż taki zakonnik wkrótce i to dobro utraci, które posiadał pierwiej będąc człowiekiem świeckim: tak zwykle się dzieje. Spowiednik zatem powinien być bardzo w takich razach ogłędny, zwłaszcza, gdy penitent ulega wpływowi rodziców. Skoro zaś wybiera kto zakon surowy i dobrze urzą-

dzony, zbadaj, czy nie ma jakiej przeszkody, czy kandydat dobrego jest zdrowia, czy dość posiada nauki, czy nie czyni czego z widoków ludzkich, jako to ze względu na ubóstwo rodziców. Zbadaj nadewszystko czy jego cel dobry, jako to, że chce ściśle poświęcić się Bogu, pokutować za przeszłe grzechy, lub uniknąć niebezpieczeństw światowych. Gdy główny cel jest zły, jako to, że chce wygodnie żyć, wywikłać się z przykrego położenia rodziny, zastosować się do woli rodziców; odwiedź go od przedsięwzięcia: nie ma bowiem prawdziwego powołania, i wiele złego wyniknie. Lecz, gdy cel dobry i nie ma przeszkod, ani ty, ani nikt w świecie nie może go bez grzechu śmiertelnego od powołania odciągać. *S. Tom. Quodl. 3, art. 14.* Z tem wszystkiem niekiedy się przyda opóźnić uskutecznienie zamiaru, dla doświadczenia młodego człowieka, zwłaszcza, gdy nie jest stanowczym, i powziął swój zamiar czasowie na rekolekcyach lub podczas Missyj. Często bowiem w takich okolicznościach przedsięwzięte dobre postanowienia nikną z dymem, i zapal pierwiastkowy ostyga.

209. Ciąg dalszy.

Gdy młody człowiek chce zostać księdzem świeckim, nie pochwalaj jego zamiaru, aż nim się nie przekonasz stanowczo, że ma wystarczającą naukę, zdolność i czysty zamiar. Księży bowiem świeckich trudniejsze są obowiązki, niż zakonników: zostają bowiem wśród niebezpieczeństw świata. Żeby być dobrym księdzem, trzeba się przygotować przez życie rządne, dalekie od świeckich przyjemności, gnuśności, złych towarzystw, a poświęcone modlitwie i uczęszczaniu do Sakramentów. Bez tego narzucający się do stanu duchownego staje na drodze prawie pewnego potępienia, zwłaszcza, gdy pozbawiony pobudek wewnętrznych, ma tylko na względzie dobro rodziców, lub interes swój i rodziny. Jużśmy mówili, iż ciężko grzeszą rodzice, zniewalając swe dzieci do stanu duchownego. Co się tyczy osób młodych, które chcą dziewictwo poświęcić Zbawicielowi, niech ślubów wiecznych od razu nie czynią, zwłaszcza, gdy nie są ugruntowane w cnocie; mało się ćwiczyły w życiu wewnętrznym i nie wiele się modliły. Niech raczej złożą na-przód ślub czasowy: a tak jednym uroczystym aktem przysposobią się do drugiego.

210. Ciąg dalszy.

Przystąpię teraz do ludzi młodych, którzy chcą lub *muszą* wchodzić w związki małżeńskie. Dodaje, iż są niektórzy, co *muszą* to czynić: tacy są ci, którzy uniesieni niepowściągliwością jedynie tylko w małżeństwie mogą zachować cnotę czystości. Jak grzeszą rodzice, gdy bez słusznej przyczyny rozrywają związek swych dzieci; tak grzeszą dzieci, gdy się poślubiają przeciw woli rodziców i z ich niesławą. Spowiednik jednych i drugich miarkować powinien. Grzeszą nawet i wtedy dzieci, gdy choć związek nie zniesławia rodziców, ale przynosi im wiele smutku i jest zgorszenia powodem: słuszne atoli przyczyny mogą je uniewinnić. *Zob. n. 849. Th. M.*

211. Z tymi, którzy winni są samych tylko grzechów powszednich.

(Kapłan uświętobliwiony, n. 48—77). Rygorysta ma wyłączny sposób postępowania z dorosłymi, którzy są w stanie łaski poświęcającej, lecz winni są wielu grzechów powszednich. On ich nie rozgrzesza, utrzymując, że nie żałują za swe winy i nie poprawiają się z nich: lecz gdy wpadną w grzech śmiertelny, natychmiast rozgrzesza, jak gdyby złość grzechu śmiertelnego ułatwiała im żal prawdziwy. Przeciwnie spowiednik pobłażliwy rozgrzesza takich penitentów bez żadnej trudności, powiadając, że choć nie widzi poprawy, lecz też nie widzi nic śmiertelnego. Ty zaś udzielaj wprawdzie rozgrzeszenia, ale z oględnością. Z oględnością, mówię, gdyż obawiać się należy, iżby tacy penitenci nie przystępowali do spowiedzi ze zwyczaju tylko, i nie znieważyli jej świętokradztwem, przystępując niekiedy z grzechem większym i już śmiertelnym, a jednak bez żalu i niezbędnych dyspozycji. Z tem wszystkiem nie pozbawiaj ich rozgrzeszenia: zawsze albowiem w stanie jesteś, uważnić Sakrament i dobry skutek mu zapewnić: trzymaj się więc niezmiennie tego prawidła, iż nie godzi się pozbawiać duszę największego dobrodziejstwa, jedno z konieczności lub dla większej korzyści. Tu zaś nie masz tej konieczności: gdyż lekarstwo jest w twoim ręku. Zależy ono na tem, że zalecisz penitentowi, iżby przystępując do Ś. Trybunału, nie zaniechał modlitwy i upokorzenia się, iżby żałował za wszystkie grzechy, a nadewszystko za niektóre szczególnie, terazniejsze lub przeszłe, większe i bardziej widoczne wśród po-

wszednich: bo zwracając na takie wyłączną uwagę, łatwiej się przejąć żalem niezbędnym i skutecznym, a tak zapewnić ważność spowiedzi ze względu na te grzechy wyraźniejsze. Niech z nich spowiadają się dopiero na końcu, i niech je wyszczególnią, lub niech tylko wyrażą ogólnie, że były przeciw miłości, przeciw czystości i t. d., skoro szczegóły już w ciągu samej spowiedzi wyznali. Wedle tego masz postępować: naprzód z osobami, których powszednie grzechy nie są zbyt uderzające, tak ze względu na przedmiot jak i złość: raczej upadki niż grzechy rozmyślne, grzechy, że tak powiem chwilowe, których złość trwała krótko, i natychmiast zawściągniętą została, np. mała ciekawość, próżność, krótka niecierpliwość; *powtóre* — z osobami, których grzechy powszednie małe są ze względu na przedmiot ich, ale wielkie lub znaczne ze względu na złość, jako to kłamstwo *usłużne* (mendatium officiosum), ale obmyślane i starannie wygotowane; niecierpliwość niewielka, lecz za długa. — Trzeba bardzo mieć pilne oko na te dusze, które ustawicznie odpadają w znaczne grzechy powszednie: trzeba je ostrzedz, że gdy nie mają żalu za nie skutecznego, i zgoła się nie poprawiają, mogą otrzymać rozgrzeszenie, ale odpuszczenia przed Bogiem nie dostąpią. Można im pogrozić odmówieniem absolucyi, aby się ocuciły z uspieńia; lecz wtedy tylko, gdy zdolne są przenieść surowość takiego lekarstwa. Gdy to przyprawi je o niepokój i trwogę, w następny sposób zapewnisz ważność ich spowiedzi: każesz im wyznać jaki grzech terażniejszy lub dawny, za który istotnie żałują; a to dla tego, aby wszelkie ustało przypuszczenie, że grzech ów jest jeszcze złym nałogiem, istniejącym i nieumorzonym.

212. Z tymi, którzy są winni grzechów ciężkich.

Oby przynajmniej spowiednicy, trzymający się dwóch wyrzeczonych ostateczności, byli użytecznymi tam, gdzie największa jest potrzeba, t. j. penitentom upadłym w grzechy ciężkie. Lecz tu to, niestety, jeden jest za surowy, drugi zbyt łagodny: a tak ani jeden ani drugi nie przynosi korzyści duszom ani chwały Bogu! Co do ciebie, trzymaj się następnej zasady: wymagaj po penitencie oznak dowodnych, że jego dyspozycye są wystarczające, że ma żal skuteczny i szczerzy, choć zwykły i pospolity. Gdy z oznak stanowczo to wnosić możesz,

jesteś w prawie go rozgrzeszyć; powinieneś nawet, chyba że masz na względzie większy pożytek: powinieneś dla tego, że penitent skoro wszystko uczyni, co się ściąga do szczerości wyznania i prawdziwej skruchy, ma tem samem prawo do korzyści Sakramentalnych. Jeśli zaś z oznak takiego wniosku roztropnie nie możesz o jego dyspozycjach uczynić, nie masz prawa go rozgrzeszać, póki się nie odmieni.

213. Na trzy rzeczy uważać powinieneś. odkładając rozgrzeszenie na potem.

Lecz tu to skupiając wszystkie siły swego posłannictwa, i wszystkie obowiązki ojca, lekarza i sędziego, zważyć powinieneś, czy zwłoka we względzie rozgrzeszenia obróci się ku *zbudowaniu* lub *zgorzeniu*, ku *zbawieniu* lub ku *upadkowi* penitenta. Gdy się ma obrócić *ku zbawieniu*, t. j., gdy penitent z łatwością znów przyjdzie do ciebie w krótkim czasie: odkłóć na czas przyszły rozgrzeszenie jego. Jest to najlepszy środek do zapewnienia ważności Sakramentu, a pożytku grzesznika, którego ranom mocne wino dopomódz może. Użyj też oliwy łagodności, a mianowicie: 1) Powiedz, że ci to boli, iż go wnet rozgrzeszyć nie możesz: lecz wymaga tego i twoja i jego powinność: powiedz, że choćbyś udzielił rozgrzeszenia, nie przyniesiesz takiej pociechy, jakiej oczekiwać należy wtedy, gdy penitent powtórnie przyjdzie do spowiedzi; 2) Naucz go, jak ma lepiej się przygotować: w tym celu przeznacz mu modlitwy i dobre uczynki, stosowne do potrzeb jego duszy i stanu: podaj mu ostróżności, jakich ma używać, aby nie odpadł w grzechy podczas odwołki; a jeśli widzisz potrzebę, naucz go, jak ma odbyć spowiedź jeneralną (zob. n. 32). 3) Zaleć, aby niechybnie przybył do ciebie w dzień, który mu naznaczysz: np. ósmy lub dziesiąty: dodaj, że gdy zgrzeszy, niech dla tego nie zaniecha swej spowiedzi w dniu naznaczonym, i nie odkłada jej na potem: wtedy to bowiem najbardziej potrzebuje lekarza, a ty jeszcze nowych i jeszcze gorliwszych dołożysz starań ku jego dobru i pociesze. Tak postępując nie pogneźbisz penitenta, nie zasmucisz go i nie odejmiesz mu odwagi: odejdzie on od konfesyonału oświecony, ośmielony do wszystkiego dobrego, i pełen nadziei dobrodziejstwa, które ma otrzymać przez rozgrzeszenie i pojednanie się swe z Bogiem.

214. Ciąg dalszy.

Gdy przewidujesz, że zwłoka we względzie rozgrzeszenia będzie niestosowną, i ze względu na położenie penitenta, może się obrócić *in ruinam et destructionem*: wtedy to rygoryzm lub pobłażliwość będą wielce dla ciebie dogodne, lecz zgubne dla penitenta. Wygodne będą dla ciebie: ponieważ jeśliś pobłażliwy, szybko pozbędziesz się penitenta, nie dopomagając mu do żalu, wierząc łącznie w jego słowa, i wnet go rozgrzeszając: jeśliś surowy — jeszcze go prędzej odprawisz, zgoda mu nie dowierzając. Spowiednik pobłażliwy przed rozgrzeszeniem mało mówi, i naznacza pokutę, która może mieć dobre skutki; nastrocza kilka uwag, które choć nie wystarczają, w części jednak hamują od grzechów. Przeciwnie surowy — uparty, i nie mając zamiaru rozgrzeszyć, nie podaje zgoda żadnego lekarstwa, żadnej przestrogi: wnet odpycha penitenta, mówiąc mu: „Nie mogę cię rozgrzeszyć: idź, przygotuj się lepiej, i wróć do mnie za dni 15, lub miesiąc. Któż nie widzi, jak zgubne dla penitenta jest to postępowanie!

215. Ciąg dalszy.

Gdy przeto widzisz, iż zwłoka we względzie rozgrzeszenia będzie szkodliwą penitentowi: nie lekceważ tego niebezpieczeństwa. Ucz się od Kościoła, który obwieszcza, że wszystkie ostrzeżenia i cenzury ustają w chwili śmierci: bo w tym razie byłyby one ku zgubie, nie zaś ku zbudowaniu umierającego. Są i Biskupi, którzy z obawy, aby zastrzeżone im przypadki nie szkodziły duszom, unieważniają je w pewnych okolicznościach, jako to względem tych, którzy muszą się poślubić w dzień naznaczony, lub żyją w stowarzyszeniu, z którego nie mogą odejść, nawet do spowiedzi, bez zdziwienia i zgorszenia kolegów. W podobnych razach ani Kościół, ani ty nie możesz zwolnić tego, co przepisuje prawo Boże, t. j. skrucy prawdziwej: nie możesz nikogo rozgrzeszyć bez tego istotnego warunku. Lecz też przenikniony bojaźnią nieszczęść, grożących tej duszy, nie możesz ani wnet jej rozgrzeszyć, ani odepchnąć od siebie bez rozgrzeszenia. Zatrzymaj ją u konfesjonału: przygotuj do rozgrzeszenia bez rygoryzmu i pobłażliwości, przedstawiając na dyspozycjach istotnych i skutecznych, wystarczających i zwykłych, nie wymagając nadzwyczajnych i jakby wezbranych obfitością skrucy.

216. Ciąg dalszy.

W takim razie będziesz najemnikiem pasterzem, gdy porzucisz owcę, aby sama jedna broniła się przeciw wilkom: z ojcowską więc miłością weź ją na swe ramiona; z roztropnością lekarza i nauczyciela nieś ją do trzody. Nie dość ci tu być głębokim teologiem: bądź nadto trafnym ascetą, ojcem cierpliwym w ocaleniu zgubionej owcy: a przez to napełnisz radością ojca niebieskiego i całe niebo, siebie zaś ubogacisz zasługą.

217. Z tymi, którzy potrzebują rychłego rozgrzeszenia.

Sprowadzam te prawidła do praktyki. Przypuszczaj, że przychodzi do ciebie penitent obarczony grzechami, pognębiony, i który potrzebuje natychmiastowego lub rychłego rozgrzeszenia: na przykład taki, który w dzieńznaczony musi się żenić, i nie może tego odłożyć, bo cała rodzina zaproszona i t. d.; lub ksiądz, który tegoż rana ma obowiązek odprawić Mszę ś. dla zgromadzonego ludu; lub cudzoziemiec, który nazajutrz odjeżdża, nie może się oddzielić od towarzyszy, lub gdy nie odjedzie, poniesie stratę na swych interesach. Gdy ich rozgrzeshysz natychmiast, możesz narazić ważność Sakramentu, tem bardziej, iż może umyślnie ci penitenci tak się opóźnili. Gdy nie rozgrzeshysz, niestety! pójdą zapewne w grzechu śmiertelnym, ów do ołtarza, ów do ślubu, ów puści się w podróż! Patrz jaki szereg nieszczęść ztąd wyniknie: 1) dwaj pierwsi dopuszczą się świętokradztwa; 2) wszyscy trzej może już nie prędko przyjdą do spowiedzi, a tymczasem siła grzechów popełnią. 3) Jak trudno im będzie kiedykolwiek się wyspowiadać, mając już tyle nowych grzechów! Powiesz zapewne; niechże porzucą swe sprawy, niech poczekaają, a choć z największym trudem to przyjdzie, niech przecie lepszą odbędą spowiedź! Lecz czyż nie widzisz, że do tego trzeba aktu heroicznego, trzeba łaski zupełnie wyłącznej i natychmiastowej. A jakże się zdobędą na to wszystko, zostawieni sobie i opuszczeni przez ciebie? Czy nie lepiej ufać, i prosić Boga o łaskę szczególną, choć nie tak nadzwyczajną, t. j. o łaskę żalu prawdziwego, który wystarcza do rozgrzeszenia, i biednych tych penitentów wydzwignie z przepaści. Tak więc czyń! Przygotuj swą duszę do trudu około ich nawrócenia;

a Bóg zasiewowi twojemu da wzrost. W szczególności trzymaj się następujących prawideł:

218. Ciąg dalszy.

1) Z całego serca wzywaj pomocy Bożej; 2) nie okazuj penitentowi swego trudu i kłopotu: ofiaruj to Bogu; 3) Przejmij się spólcuciem dla chorego; 4) Na wzór biegłego lekarza, który widząc niebezpieczeństwo w zwłoce, używa lekarstw mocniejszych i skuteczniejszych, niż na zwykłe choroby, gorliwością swą zapełnij brak czasu: i to, co się zwykle zdaje przeciwnem, obróć na korzyść penitenta: Mów do niego: „O jakżeś dobrze zrobił, żeś choć dziś przyszedł do spowiedzi! Spowiedź ta niech ci na zawsze zachowa się w pamięci. Przyśpieszając do ołtarza *lub* ślubu, *lub* puszczając się w drogę po spowiedzi, ufaj w błogosławieństwo Boże. Bez łaski zaś Bożej, czegoż byś mógł się spodziewać? Ach ileż nieszczęść i duszy i ciała mogłoby cię spotkać! Ufaj więc: przyznaj się do wszystkiego: a ja ci dopomogę!“ W ten sposób przygotujesz penitenta do dokładnej spowiedzi. W końcu dodasz: Teraz trzeba, abyś się zdobył na skrucę prawdziwą. Nie bój się: Bóg, który cię doprowadził do Spowiedzi, dopomoże ci i we względzie żalu. Wprawdzie potrzebujesz łaski szczególnej; nie zasługujesz na nią ze względu na opieszałość, a może i złą intencję, iż dopiero aż dzisiaj udałeś się do spowiedzi, gdy czasu zostało tak mało; jednakże nie trać nadziei! Wystarczy czasu! Tylkoż dołóż wszelkiego starania, aby Boga przebłagać. Tonący brzytwy się chwyta: tak i ty ratuj swą duszę! Uciekaj się do Maryi, opiekunki grzeszników!—Oto daję ci godzinę czasu: idź przed jej obraz, żałuj za grzechy, zrób postanowienie poprawy, i sam sobie wybierz pokutę! Proś pośrednictwa Maryi do Ojca najłaskawszego! Potem wracaj do mnie: a ja wiem, co uczynię!“

219. Ciąg dalszy.

Gdy wróci, poznaj, jak użył czasu, i co obiecał Maryi. Jestem przekonany, że więcej on zrobił przez tę godzinę, niż mógł zrobić przez tydzień: boś mu odsłonił ważność skrucy, podał środki do niej, i umocnił go nadzieją blizkiego rozgrzeszenia. Zwykle więc wraca do ciebie zupełnie odmieniony; skruszony, upokorzony, wyrozumiały, gotów na wszelką

pokutę. Chcąc się jednak skutecznie przekonać, naznacz mu znaczną pokutę, taką jednak, która nie jest nad słabe siły jego. Gdy ją przyjmie ochotczo: zaraz mu ją zmniejsz. Gotowość jego do znacznej pokuty doprowadza cię do celu próby; t. j. przekonywasz się ztąd o dobrej jego woli. Wtedy go możesz rozgrzeszyć: a Bóg ci wynagrodzi twą roztropność i gorliwość. Gdy ci zostaje jeszcze jaka wątpliwość, módl się razem z penitentem, jakem cię nauczył pod n. 34. Módl się z gorącością, i ufnością, że Bóg dotrzyma swej obietnicy: „Gdziekolwiek dwóch albo trzech się zgromadzi w imię moje; tamem i ja jest!” Jeśli zaś pomimo tego wszystkiego, jeszcześ nie zupełnie zadowolony: skoro twój niepokój nie ma nic gruntownego, i tylko rządzisz się wątlm domysłem, przywiedź sobie na pamięć słowa ś. Chryzostonia, iż lepiej jest liczyć się z Bogiem z miłosierdzia, niż surowości, i owe słowa ś. Pawła: „Optabam enim ego ipse anathema esse a Christo pro fratribus meis” *Rom. IX. 3.* Ale nie lękaj się. Powiesz Bogu, żeś rozgrzeszył, mimo wątpliwości, dla tego, aby duszę ową zabezpieczyć od większych upadków i zniewag Boga; żeś nie szczędził swej pracy i modlitw; żeś jest ojcem w konfessyonalu; a choć jesteś sędzią, to nie dla tego, aby pomsty szukać na grzesznika, lecz dla tego, aby go wdrożyć do poprawy i cnoty! Ufaj więc: Bóg cię policzy między wierne swe sługi!

220 Ciąg dalszy.

Gdy zaś mimo całej twej usilności, penitent oczywiście nie myśli ani o żalu ani zadośćuczynieniu: zdjęty boleścią nad jego nieszczęściem, uciekaj się do ostatecznych środków. Weź na siebie część pokuty: zrób ślub jaki na cześć N. M. P., aby się przyczyniła za biednym penitentem. Uzbroj się potem świętem zagniewaniem; grzmij mu w uszy językiem Natana do Dawida, i jakby chcąc go precz odepchnąć, odśłoń kary piekielne, nawet doczesne, które czekają grzeszników zatwardziałych. Potem przejdź do prawd pocieszających; zapewnij mu błogosławieństwo wieczne, nawet doczesne, jeśli to może go upamiętać. A gdy już nic ci nie pozostaje, z bólem serca, odpraw go bez rozgrzeszenia: powiedz jednak, aby wrócił do konfessyonalu, skoro żal uczuje. Tymczasem uchyl się na stronę, i módl się za tego nieszczęsnego do Boga, aby raczył go nawrócić, lub doprowadzić do godniejszego od ciebie spowiednika.

221. Z tymi, którzy nie mają niezbędnych dyspozycji, lecz też nie potrzebują natychmiastowego rozgrzeszenia.

(Ś. Karol p. 18—22, i 35—48). Gdy penitent nie potrzebuje rychłego rozgrzeszenia i bez szkody dusznej można je mu dopiero potem udzielić, pamiętaj na następne prawa: Niech penitenci przystępują do konfessyonałów z przyzwyczajeniem wewnętrznym i zewnętrznym przygotowaniem. Nie rozgrzeszaj wnet niewiast, które gorszą zbytkiem w ubraniu: niech strój ich będzie skromny, czysty i przyzwoity: a twarz niech osłonią woalem żałobnym, na znak pokuty i upokorzenia. Takż nie rozgrzeszaj mężczyzn, którzy błyszczą u konfessyonałów od złota, srebra i innych kosztowności: lub imponują uzbrojeniem i butą. Lecz większego jest znaczenia przygotowanie wewnętrzne: jako to: pilny rachunek sumienia, żal stosowny; mocne przedsięwzięcie poprawy i gotowość zadośćuczynienia. Niedostatek tych warunków pozna spowiednik z okoliczności, np. gdy penitent od zatrudnień swych wnet przystąpił do spowiedzi, i zgoła się przedtem nie modlił; gdy nie zna swych grzechów, gdy się trudni rzeczami zakazanymi, lub zostaje w blizkiej okazji do grzechu, i nie ma zamiaru jej usunąć; gdy może uczynić restytucyą, a nie czyni tego. Takim nie można udzielić rozgrzeszenia, póki się godnie nie przygotowują. Pamiętać jednak powinien spowiednik, że skoro penitent dołożył *nieco pilności* do dobrego odbycia spowiedzi, dopomóż mu zaraz należy, uzupełniając rachunek sumienia i pobudzając do prawdziwej skruchy. Prócz tego trzeba go nauczyć, jak na przyszłość ma się gotować do spowiedzi, i jak dobrze ją odbywać.

222. Ciąg dalszy.

A ponieważ wszyscy pod grzechem śmiertelnym znać powinni artykuły wiary, zawarte w składzie Apostolskim, oraz przykazania Boskie i kościelne: przeto spowiednik dostrzegając, że penitent tego nie umie, i nie ma zamiaru zaraz się nauczyć, niech go nie rozgrzesza. A choćby i oświadczył penitent, że chce tego się nauczyć, gdy jednak już to był nieraz obiecał, a obietnicy nie dopełnił, takż nie może otrzymać rozgrzeszenia, aż póki nie wypełni mniej więcej zalecenia. Jeśli zaś w tej mierze nie otrzymał dotąd zalecenia, można mu

dać rozgrzeszenie: wprzód jednak spowiednik powinien go oświecić we względzie rzeczy potrzebnych do ważności Sakramentu.

223. Z Ojcami i Matkami, zaniedbującymi swych obowiązków.

Spowiednik napotykać rodziców, którzy nie uczą tych rzeczy swych dzieci i sług, lub którzy sami ich nie umieją; także napotykać takich, którzy pozwalają w swym domu wykraczać przeciw przykazaniom Bożym i kościelnym, lub, co gorsza, sami są powodem do ich pogwałcenia, jak to czynią ci, którzy tak obarczają sługi pracą, iż na ich własne zatrudnienia ledwo dzień święty pozostaje; którzy nie dają im czasu na wysłuchanie Mszy św.; którzy nie robiąc różnicy między tymi, co mogą, a tymi co nie mogą pościć, wszystkich zarówno narażają na złamanie postu; którzy nie przestrzegają i nie poprawiają w swym domu gwałcicieli przykazań, którzy nie oddalają od siebie sług gorszących i niepoprawnych: w takich razach skoro rodzice nie złożą obietnicy, iż skutecznie wypełnią swe obowiązki i poprawią się ze swej opieszałości, nie powinien ich rozgrzeszać. Lecz gdy obiecują poprawić się, i gdy dotąd nie byli w swej mierze upominani, mogą być rozgrzeszeni. Jeśli zaś już niejednokrotnie byli upominani, a nie poprawili się, wtedy dopiero mogą otrzymać rozgrzeszenie, gdy poczną poprawę, i złożą na to prawdziwe dowody.

224. Ze światowemi niewiastami.

Toż samo zachować należy względem osób grzeszących śmiertelnie zbytkiem i okazałością stroju. Ponieważ kosztowność szat doszła w tych czasach do szczytu przesady, co w części przeczytać należy spowiednikom, którzy w porę nie zapobiegli zgorszeniom; oznaczę tutaj prawidła, kiedy mianowicie użycie tych zbytków i próżności staje się grzechem śmiertelnym. Podług tego niech się rządzą spowiednicy w trybunale pokuty. Grzeszą więc śmiertelnie naprzód ci, którzy dla tych marności światowych sami gwałcą, lub są powodem dla innych pogwałcenia przykazań Bożych lub kościelnych, jako to—sami pracują nad strojem, lub innych zniewalają do pracy w dni święte, z opuszczeniem Mszy; grzeszą, którzy narażają dom swój na wydatki większe niż przychody: ztąd idą swary męża z żoną, niezgody familijne, przeklinania i bluźnierstwa; ztąd idzie konieczność szukania zysków i ugod be-

zecznych; ztąd zaniedbanie jałmużn i obowiązków pobożnych, zatrzymanie zapłaty robotnikom, zaciąganie długów i nie wypłata ich w porze właściwej. Ztąd i to wynika, że córki nie mogą wyjść za mąż, co wiele spowodza nieprzyzwoitości. Grzeszą naresztę i ci, którzy za ledwo poczynają ściągać, lub mogą ściągnąć na przyszłość wszystkie te klęski, a jednak wylewają się ślepo na zbytki i okazałość.

225. Z innymi penitentami.

Ponieważ zaś rzeczą jest niepodobną, aby osoby zbyt ku-jące nie przewidywały grożących klęsk, lub przynajmniej ponieważ powinny to przewidywać: w ogólności więc trzymać należy, że są one w stanie grzechu śmiertelnego: chyba że ścisłe badanie naprowadzi spowiednika na wniosek przeciwny ze względu na szczególne przyczyny penitenta. Grzeszą także strojem i te osoby, które choć nie wydatkują nad swą możność, ale się noszą w sposób pobudzający do nieczystości: grzeszą wtedy nawet, gdy nie ma zupełnej pewności, a tylko przypuszczenie, że strój taki stać się może pobudką do grzechu: gdy na przykład niezwykle jest ludziom tego stanu, gdy znaczeniem barw wypowiada namiętności i miłość nieporządną, gdy przystojnie nie osłania ciała i t. d.

Spowiednik także na to powinien pamiętać, iż nie tylko wtedy nie godzi się udzielać rozgrzeszenia, gdy wyraźnie penitent nie chce porzucić grzechu, lecz i wtedy, gdy choć obiecuje, dodaje jednak, iż wątpi w skutek, i nie chce przyjąć lekarstw niezbędnych na swoje grzechy.

226. Ciąg dalszy.

(Ś. Franciszek Salezy p. 225—226). Podobnież nie można rozgrzeszać bez zezwolenia zwierzchności kościelnej tych, którzy są pod klątwą *większą*. *Takoż* ci, którzy dopuścili się grzechu zastrzeżonego Papieżowi lub Biskupowi, nie mogą być rozgrzeszeni bez ich upoważnienia. Trzeba więc ich odesłać do tych, którzy mają na to władzę: lub kazać, aby poczekali nim spowiednik sam nie uzyska upoważnienia. *Takoż* fałszerze, fałszywi świadkowie, złodzieje, lichwiarze, uzurpatorowie, przywłaściciele majątku, tytułu, praw i dostojności cudzych, oraz przywłaściciele pobożnych zapisów, jałmużn, pierwociu lub dziesięcin, popieracze niesłusznego prawa, potwarcy, o-

szczerzy i wszyscy pokrzywdziciele bliźnich, nie mogą otrzymać rozgrzeszenia, póki nie wynagrodzą szkód wyrządzonych, lub przynajmniej póki nie obiecują skutecznego zadośćuczynienia *Takoż* nie należy rozgrzeszać małżonków, żyjących w niezgodzie, lub odmawiających sobie na wzajem małżeńskiej powinności, aż nim się nie pojedną. Księża, którzy nieprawnie posiadli beneficya, lub bez dyspensy posiadają beneficya niespojne (*incompatibilia*). lub nie przebywają bez słusznej przyczyny w swoim beneficium, lub zgola nie odmawiają pacierzy kapłańskich, lub nie noszą właściwego sobie odzienia: nie mogą być rozgrzeszeni, aż nim nie obiecują, iż wrócą do karbów prawa, i uchybienia swe sprostują. *Takoż* nałożnicy i nałożnice, cudzołożnicy, pijanice nie mogą być rozgrzeszeni, póki nie oświadczą mocnego postanowienia—nie tylko porzucić grzechy lecz też usunąć powody: temi powodami nałożnikom i cudzołożnikom są nierządnice; pijanicom — karczmy; bluźniercom—gry. Neresztę ludzie poróżnieni nie mogą otrzymać rozgrzeszenia; jeśli ze swej strony nie chcą się pojednać i przebaczyć swym nieprzyjaciołom.

227. Ciąg dalszy.

Poznawszy dobrze stan sumienia penitenta, trzeba go przygotować do łaski rozgrzeszenia: t. j. niech postanowi penitent zwrócić cudzą własność, nogrozić wyrządzone krzywdy, poprawić życie. oraz usunąć powody do grzechów. A naprzód co do restytucyi, trzeba znaleźć środek do niej sekretny, coby nie zniesławiał penitenta: np. rzecz skradzioną lub wartość jej wrócić właścicielowi przez osobę wyrozumiałą, która nie zdradzi tajemnicy; fałszywe obwinienie lub kłamstwo naprawić, dobrze mówiąc i pozyskując dla pokrzywdzonego reputacyą u tych, przed którymi go pierwiej był zniesławiał. Co do lichwy, fałszywych processów, i innych tym podobnych trudności sumienia, trzeba z osobliwszą roztropnością wskazać sposób do restytucyi: gdy przeto spowiednik nie czuje się w takich rzeczach po siłach, niech prosi o zwłokę: niech pomyśli, niech zasięgnie rady doświadczeńszych, jako to Biskupich teologów, Wikaryusza jeneralnego lub nawet samego Biskupa. Zawsze atoli mieć trzeba ostrożność, aby ci, u których się radzi, nie odgadnęli penitenta, chyba że on sam na to wyraźnie po-

zwoli: a nawet i po otrzymaniu pozwolenia, zasłaniać i oszczędzać najstaranniej należy osobę.

228. Z tymi, którzy wyznają przypadki zastrzeżone.
(*Casus reservatos*).

Siła jest przypadków zastrzeżonych Stolicy Apostolskiej: lecz te, które cały Kościół obowiązują, i częściej się trafiają, są następujące w liczbie pięciu: 1) Mord lub ciężkie uderzenie, pochodzące ze złości i dobrowolnie, i dokonane na osobie duchownej: kto uderzył zlekka i bez złości wewnętrznej, taki może być rozgrzeszonym przez Biskupa: chyba że uderzenie, acz z siebie nieznaczne, stało się wielce gorszącem, jako to że spotkało księdza podczas publicznego nabożeństwa, lub w obec wielu i poważnych osób: 2) Świątokupstwo i jego gatunek, zwany „*Confidentia realis*“, 3) Pojedynek; 4) pogwałcenie klauzury żeńskiej w celu sprośnym; 5) pogwałcenie swobod (*immunitatum*) Kościoła. Piąty ten przypadek jest najtrudniejszy: ale rzadko się zdarza na spowiedzi go rostrzygać, gdyż się popełnia zewnątrz, a następnie zwykle rozstrzyga go „*in foro externo*“ Biskup lub jego Wikary. Następujące kazusy zawarte są w Bulli „*In coena Domini*.“ 6) Kacerstwo, Odszczepieństwo, posiadanie lub czytanie ksiąg zakazanych: fałszowanie bull i Listów Apostolskich; 7) Pogwałcenie dobrowolne swobód i przywilejów kościelnych, tudzież dóbr i osób duchownych; takżeż uzurpacya dóbr kościelnych, dla tego, że są kościelne. Co do wszystkich tych przypadków zastrzeżonych, pamiętaj na dwa następujące prawidła: 1) Pocięsz penitenta, który się ich dopuścił, i nie prowadź go do rozpaczy: odeślij go do tych, których Biskup wysadza do rozgrzeszenia kazusów rozerwowanych. Oni bowiem, choćby sami nie mogli rozgrzeszyć grzechów, zastrzeżonych Papieżowi, to przynajmniej wskażą drogę, jak prosić Stolicy Apostolskiej o rozgrzeszenie. 2) W razie ostatecznym w godzinę śmierci, każdy ksiądz, nawet nieapprobowany, może i powinien rozgrzeszać wszystko. Gdy chory prosił o spowiednika, a potem stracił mowę, może być również rozgrzeszonym, — dla tego, że oświadczył chęć spowiedzi. Trzeba i tego rozgrzeszyć, który choć sam nie wzywał spowiednika, jednakże widząc go, dał znak, że pragnie rozgrzeszenia.

229. Z tymi samymi, i tymi, którzy mają obowiązek podać zawiadomienie.

(Św. Liguori n. 78—85. i 92—95). Gdy penitent ściągnął na się cenzurę, lub grzech zastrzeżony, będzie to aktem miłości z twojej strony, gdy sam się udasz do Biskupa: który może rozgrzeszać wszystkie przypadki, zastrzeżone Stolicy Apostolskiej, skoro są tajne, a nawet tej władzy może innym udzielać. Wyjęte są atoli wypadki, wyłącznie zastrzeżone Stolicy Apostolskiej. Jest i to aktem miłości z twojej strony, gdy w przedmiocie przypadku zastrzeżonego, piszesz do penitencyaryi, prosząc o moc rozgrzeszenia. Formuły przywiodę ci wkrótce pod n. 233. Przypominam ci jeszcze i to, że ten, co nie wiedział o cenzurze papieżkiej, nie zaciąga przypadku zastrzeżonego papieżowi: albowiem te przypadki zastrzeżone są papieżowi najbardziej ze względu na wymierzoną przeciw nim cenzurę: niewiadomość zaś cenzur Biskupich, nie uwalnia od zaciągnięcia przypadków, zastrzeżonych Biskupowi: bo Biskupi wyłącznie zastrzegają sobie te przypadki. Ma to i wtedy miejsce, gdy kto nie wie nawet o samem zastrzeżeniu przypadku. Niewiadomość jednak niepokonalna uniewinnia od wszelkiej cenzury. Pamiętaj i to, że spowiedź Jubileuszowa odbyta świętokradzko, nie gładzi przypadku zastrzeżonego. Ustalił to Benedykt XIV. Utrzymuję toż samo, gdy spowiedź Jubileuszowa była nieważna. Lecz gdy kto w innym czasie odbył spowiedź nieważną przed kapłanem upoważnionym do przypadków zastrzeżonych, wedle ogólnego mniemania, wolen jest od rezerwacyi. Toż samo, wedle dość powszechnego i dowodnego mniemania, rozumieć należy o spowiedziach świętokradzkich przed takim-że spowiednikiem odbytych, skoro penitent nie zataił rzeczy, pod zastrzeżenie podpadającej.

230. Ciąg dalszy.

Spowiednik pod grzechem ciężkim powinien zobowiązać penitenta, aby zawiadomił władzę kościelną o takim, który utrzymuje naukę kacerską lub bluźnierczą, nie z niewiadomości, płochości lub błędu języka (*lapsus linguae*), lecz rozmyślnie i upornie; w pierwszym razie penitent ostrzedz go tylko powinien. *Praeterea debet imponere mulieribus aut pueris, ut denunciarent confessarios, qui eos sollicitaverint ad turpia, vel cum eis inhonestos tractatus habuerint.* W praktyce to mieć

na uwadze powinienes: 1) W przedmiocie solicytacji nie pośpieszaj z swym sądem, i nie zobowiązuaj penitenta do denuncyacji, gdyż nie masz do tego prawa, skoro zachodzi wątpliwość, czy to była istotna solicytacja. W następnych razach jest moralna pewność solicytacji, jako to: gdy słowa i uczynki same przez się są solicytacją, choć intencja solicytatora wątpliwa; lub gdy są mocne dowody, acz nieoczywiste, za solicytacją, a nie masz zgola dowodów przeciwnych. 2) Nie powinienes brać na siebie obowiązku denuncyaty, chyba w razach bardzo trudnych i gdy penitent sam nie może stawić się przed władzą. 3) Nie powinienes* nigdy uwolnić penitenta od obowiązku tej denuncyaty *). Przeto póki penitent nie czyni denuncyaty, nie może otrzymać rozgrzeszenia. Gdy jednak obieca, że gotów jest w czasie dogodnym dopełnić swego obowiązku, może być rozgrzeszonym. Denuncyata najdalej w ciągu miesiąca powinna być zanesioną. Wraź i to w pamięć, że Benedykt XIV. nakazał denuncyować i spowiednika, który wymógł na penitencie solicytowanym wyznanie, kto był jego spółnikiem; chyba że to uczynił z prostoty i nieroztropności. Należy też, wedle zwyczaju w Dyecezyi przyjętego denuncyować czarowników, używających świętokradzko do swych zabobonów świętości kościelnych, zwłaszcza Przenajświętszej Eucharystyi lub SS. Olejów.

231. Z tymi, którzy mają jakie przeszkody do małżeństwa.

Gdy penitent ma jaką przeszkodę do małżeństwa, a to jeszcze zawartem nie zostało: rozmaite jest twoje względem niego postępowanie. Gdy przeszkoda pochodzi z pokrewieństwa lub powinowactwa duchownego, lub też powinowactwa wedle ciała, *per copulam licitam*, aż do czwartego stopnia, lub naresztę okaże się przeszkoda publicznej przyzwoitości (*publicae honestatis*): Spowiednik powinien zmusić penitenta, aby odkrył przeszkodę, i otrzymał dyspensę z Dataryi. Gdy zaś przeszkoda wynika z powinowactwa, *per copulam illicitam*, z krewną przysłej małżonki aż do drugiego stopnia, *modo adfuerit copula consummata cum seminatione perfecta*; lub zachodzi przeszkoda zbrodni (*criminis*), która jest wieloraka, jako to

*) We względzie obowiązków tu wyrażonych zastosować się należy do zwyczajów dyecezalnych. (Przypisek Gauma).

mord męża, lub żony, dokonany wspólnie przez obie strony, mające się pobrać; mord dokonany przez jedną tylko stronę, i połączony z cudzołóstwem; cudzołóstwo połączone z obietnicą lub pokuszeniem się o małżeństwo nowe we wszystkich tych razach, gdy przeszkoda jest tajną trzeba prosić Penitencyaryą o dyspensę. Tamże udać się należy, gdy przeszkoda pochodzi ze ślubu czystości zakonnej. Z tem wszystkiem, gdy niekiedy zdarzy się powód gwałtowny, jako to grożące zgorszenie, zwada, niesława, i nie ma czasu udać się po dyspensę do penitencyaryi, sam Biskup może dyspensować; a gdy i do Biskupa na prędce dostać się nie można, następne jest nasze zdanie: *Dixit Rocaglia*, p. 172, q. 2 (cujus opinionem, ait auctor *Instruc. pro novis confess.*, p. 2, n. 32, ex Jordano et Pignatel, ut supra, non esse reiciendam tanquam improbabilem et non tutam in praxi), quod si aliquando nec etiam ad episcopum aditus pateret, et nullo modo aliter vitari posset gravissimum periculum infamiae, aut scandali, posset parochus, vel alius confessarius declarare, quod lex impedimenti eo casu non obligat, quia eadem ratio (ut supra) tunc urget, nempe quod cessat lex, quando potius est nociva quam utilis, et licet hic non cesset finis legis in communi, sed in particulari cum tamen cessat finis legis in contrarium, lex etiam cessat, ut omnes conveniunt cum Salm., *de Leg.*, c. 4, n. 6. Notant tamen praefati auctores, quod esto tunc permittatur contrahi matrimonium, tamen quantocius (saltem ad majorem securitatem, et ad salvandam reverentiam legibus Ecclesiae debitam) recurri debet ad sacram Poenitentiarum, ut ab illa dispensatio obtineatur. N. 613; V. *Sed. hic.*

232. Ciąg dalszy.

Gdy penitent zawarł już małżeństwo, które jest nieważnem ze względu na przeszkodę rozrywającą (dirimens), patrz, czy przeszkoda ta pochodzi: „ex copula licita?” Jak masz postąpić w tym razie, już mówiliśmy na innem miejscu. *Zobacz też Lib. 6, n. 1147.* Gdy przeszkoda pochodzi *ex copula illicita*, lub ze zbrodni, a penitent zostaje w dobrej wierze, i grozi mu niebezpieczeństwo zgonu, zgorszenia lub niepowściągliwości, gdyby się dowiedział o swej przeszkodzie, w takim razie spowiednik niech milczy, a tymczasem niech uzyska dyspensę Penitencyaryi. Otrzymaawszy ją, niech odkryje prze-

szkodę, i naucz, jak ponowić małżeński związek. Do tego nie trzeba już obecności proboszcza i świadków. Strona, która się dowie o przeszkodzie, ma obowiązek zawiadomić swej połowicy, że małżeństwo dotąd było nieważnem: tak bowiem zwykle mówi Penitencyarya: „*Ut dicta muliere de nullitate prioris consensus certiorata, etc.*“. Z tego powodu nie dość jest powiedzieć: *Gdybyś mię nie wziął za żonę, czy wziąłbyś mię teraz?* lub: *Powiedz mi! że cię biorę*, lub: *Dla spokojności wzajemnej odnowmy nasze przyrzeczenia!* Takoz sprawa małżeńska, etiam affectu maritali habita, nie wystarcza. Ale dość jest powiedzieć: „*Nasze małżeństwo było dotąd nie ważne*“, nie masz zaś konieczności wyszczególniać, dla czego było nieważne. „*Odnówmy więc nasze przyrzeczenia*“. Lub tak: *Wątpię o ważności naszego małżeństwa etc.* W tych bowiem formułach wzajemna zgoda zgoda jest niezależną od ślubu poprzedniego. Lecz gdy jest obawa, iżby się nie odkryła nieważność dotychczasowa małżeństwa, a ztąd nie powstały zwada, niesława, lub zgorszenie, oraz, aby strona zawiadomiona nie zrzekła się obowiązków małżeńskich: dość będzie użyć którejkolwiek formuły wyżej przywiedzionej. Dość nawet tego będzie, gdy jedna strona oświadczy swą zgodę na nowo, ponieważ godzi się jej, w podobnych trudnościach, trzymać się tego zdania, iż jej zgoda łączy się ze zgodą drugiej, o niczem nie wiedzącej strony, daną dawniej i trwającą aż dotąd *virtualiter* ze względu na ustawiczne pożycie i wykonywanie powinności małżeńskiej.

233. Ciąg dalszy.

Gdy penitent zaciągnął przeszkodę *ad non petendum debitum, causa copulae, habitae cum consanguinea in secundo gradu suae uxoris*, powinien się jej pozbyć przez dyspensę Penitencyaryi lub Biskupa lub za rozgrzeszeniem zakonnika, który do tego ma upoważnienie przełożonego. Gdy penitent nie zna tego prawa Kościoła, które jest zgodne z prawem Bożem, zabraniającem kazirodztwa *incestus* zwanego, nie zaciąga przeszkody. Również, gdy zna prawo, lecz nie wie o przywiązanej karze, prawdopodobnie nie ściąga jej na się: przynajmniej zaś nie należy go pozbawiać dobrej jego wiary, skoro zagraża niebezpieczeństwo niepowsiągliwości. Dołączamy tu

formuły Pism do Penitencyaryi z prośbami o dyspensy od przeszkód, ślubów i nieprawowitości (irregularitates). Co do przeszkód małżeńskich takie jest brzmienie Listu: *Eminentissime et reverendissime Domine! N. N. rem habuit cum quadam muliere, et postea sponsalia contraxit cum ejus sorore; impedimentum est occultum, et si conjugium, non fieret, plura evenirent scandala. Supplicat ideo Eminent. V. ut dignetur ei dispensationem concedere. Favebit responsum mittere* (nazwa miasta), *ad N. N. (hic exprimatur nomen et cognomen), confessorium approbatum.* Gdy ślub już wzięty, pisze się tak: *N. N. ignarus (aut conscius) impedimenti, matrimonium contraxit cum aliqua femina, cujus matrem (aut sororem) prius carnaliter cognoverat. Ideo, cum impendimentum sit occultum, et non possit separatio sine scandalo fieri, supplicat Eminent. V. pro absolutione et dispensatione.* Co do ślubu czystości, tak: *N. N. votum emisit castitatis, sed nunc est in gravi et immitenti periculo incontinentiae: ideo supplicat Eminent. V. ut dispensare dignetur in dicto voto, ut possit orator matrimonium inire.* Co do nieprawowitości, tak: *N. N. sacerdos contraxit irregularitem causa homicidii (aut violationis censurae, etc.); et cum adsit periculum infamiae, si abstinet a celebrando; ideo supplicat, etc.* Na odwrotnej zaś stronie Listu: *Eminentissimo et reverendissimo domino colendissimo domino Cardinali poenitentiario majori. Romam.* Spowiednik upoważniony do wykonania dyspensy, po rozgrzeszeniu Sakramentalnem, może użyć formuły następującej: *Et insuper auctoritate apostolica mihi concessa dispenso tecum super impedimento primi (seu secundi, seu primi et secundi) gradus proveniente ex copula illicita, a te habita cum sorore mulieris cum qua contraxisti (aut contrahere intendis); ut matrimonium cum illa rursus contrahere possis, renovato consensu; et prolem, si quam suscipies (vel suscepisti) legitimam declaro. In nomine Patris, etc.* Dyspensując od ślubu czystości, mówi: *Insuper tibi votum castitatis quod emisisti, ut valeas matrimonium contrahere, et illo uti, in opera, quae tibi praescripti dispesando commuto. In nomine, ect.* Gdy zaś penitent, pomimo ślubu czystości, wszedł w związek, spowiednik mówi: *Item, non obstante castitatis voto, quod emisisti, ut in matrimonio permanere, et debitum conjugale exigere possis, auctoritate apostolica tecum dispenso. In nomine. patris etc.*

Chcąc wiedzieć, kiedy Penitencyarya może rozgrzeszać, dyspensować i t. d. od przypadków zastrzeżonych Papieżowi, cenzur, ślubów, nieprawowitości, przysięg, wątpliwych restytucyi, poradź się wielkiej naszej Teologii. *Lib. 7, n. 470.* W jakich razach może toż sądownictwo dyspensować od przeszkód małżeństwa, zobacz toż samo dzieło. *Lib. 6, n. 1144.*

ARTYKUŁ II.

Postępowanie z tymi, którzy zostają w trudniejszych przypadkach sumienia.

534. Postępowanie ze skrupulatami.

Teologowie wiele przepisują prawideł postępowania ze skrupulatami, to jednak pewna, że po modlitwie, najskuteczniejszym i jedynym lekarstwem na trwogi sumienia jest bezwarunkowe posłuszeństwo spowiednikowi. Dołóż więc wszelkiego starania, abyś wraził w duszę skrupulata następne zasadnicze maxymy: naprzód niech dla Boga, będzie posłusznym swemu Ojcu duchownemu we wszystkich razach, skoro nie widzi grzechu oczywistego. W rzeczy samej będzie on posłuszny nie człowiekowi, lecz Bogu samemu, który rzekł: „Qui vos audit, me audit.“ Taka jest nauka wszystkich teologów, wszystkich przewodników sumienia, wszystkich ludzi świętych. Powtóre: Niech za największy swój skrupuł uważa nieposłuszeństwo spowiednikowi; ze względu na to, że przez to nieposłuszeństwo traci pokój, pobożność, gorliwość w cnocie, a nawet rozum, zdrowie i wreszcie duszę. Skrupuły mogą go doprowadzić do samobójstwa, jak to się zwykle trafia, lub popchnąć go w wir najwyuzdańszego skażenia. Prócz tego daj poznać penitentowi takiemu, że z Bogiem nie należy się liczyć ze ścisłością kupczą. Chce Pan, abyśmy żyli w niepewności pod względem naszego zbawienia. Przeto z całą usilnością unikając obrazy Boga, spuścić się powinniśmy na jego miłosierdzie; a wiedząc, że o własnych siłach nie możemy osiągnąć zbawienia,—błagać o łaskę Bożą z wytrwaniem, ufnością i spokojem duszy. „Najlepiej jest—mówi ś. Franciszek Salezy, iść jakby na oślep pod przewodnictwem Boskiej Opatrzności, wśród mroku i odmętu tego żywota. Dość wiedzieć od swego Ojca duchownego, iż się

idzie dobrze, nie pragnąc ujrzeć tego na jawie. Nikt nie zginał od posłuszeństwa“. „Ten, kto słucha spowiednika—mawiał ś. Filip Neryusz, nie będzie zdawał liczby przed Bogiem ze swych czynności“. „Przeciwnie—dodaje ś. Jan od krzyża—pycha to jest i brak wiary, gdy kto nieprzestaje na tem, co rozkazuje spowiednik“.

235. Gdy przedmiotem trwog sumienia są złe myśli.

Dalej pamiętaj, co następuje: 1) Mów często do skrupulata o tej wielkiej ufności którą mieć należy w Jezusie Chrystusie, Zbawicielu naszym, oraz w najświętszej Bogarodzicielce, Maryi Pannie, tak wielmożnej i dobrotliwej dla tych, którzy się pod jej obronę uciekają. Upominaj go zatem, aby się uciekał do Jezusa Chrystusa i Najświętszej Maryi Panny, i żył spokojnie. 2) Wzbroń mu czytania ksiąg, obudzających trwogi sumienia, oraz wzbroń towarzystwa ze skrupulatami. Gdy penitent mocno skołatany na sumieniu, wzbroń mu nawet słuchania kazań, w przedmiotach groźnych, oraz wzbroń rachunek sumienia pod względem rzeczy obudzających nieuzasadnione skrupuły. Gdy trwoga sumienia zależy na tem, iż penitentowi się zdaje jakoby zezwalał na złe myśli, na przykład: przeciw wierze, czystości, miłości, ty, spowiedniku, powinieś się wznieść swobodnie i śmiało wyżej nad to wszystko, i zawyrokować iż te myśli były tylko pokusami i dolegliwością, bez przyzwolenia i grzechu. Tutaj bowiem powinieś używać ważnego owego prawidła Teologów, iż gdy penitent jest bogobojny (*persona timoratae conscientiae*), i nie ma zupełnej pewności, iż grzech jego jest śmiertelnym, wyrokować należy, że grzechu tego nie było. Niepodobną bowiem jest rzeczą, aby potwór tak szkaradny mógł się wcisnąć do duszy bogobojnej bez jej wiedzy dokładnej. Trzeba nawet niekiedy zakazać skrupulatom, aby się nie oskarżali z podobnych grzechów, skoro nie mają pewności, iż zezwolili na nie, i tej pewności przysięgą potwierdzić nie mogą. Pamiętaj naresztę, że względem nich używać należy prawideł tylko ogólnych: prawidła szczegółowe nigdy ich nie uspokoją. Zawsze oni zostają przy wątpliwości, azali to szczególne prawidło daje się stosować do ich wypadku; zawsze znajdują różnicę swego przypadku od przywiezionego przez spowiednika.

236. Gdy przedmiotem skrupułu są przeszłe spowiedzie.

Co do skrupulatów, których trapią przeszłe spowiedzie, jakoby na nich nie wyznali wszystkich grzechów i okoliczności, lub nie mieli za nie żalu prawdziwego, skoro odbędą potem spowiedź jeneralną, i przez czas niejaki ponowią wyznania życia przeszłego, odtąd raz na zawsze wzbroń im myśleć o przeszłości i ponawiać spowiedź grzechów dawnych, jeśli przysięgą stwierdzić nie będą mogli, iż to z czego się chcą jeszcze spowiadać, jest grzechem śmiertelnym, i że z tego nigdy się nie spowiadali. W rzeczy samej teologowie utrzymują, że aczby skrupulat rzeczywiście przez nie uwagę, zapomniał grzechu śmiertelnego, nie ma on obowiązku, wtedy przynajmniej, gdy nie jest pewnym, sub tanto incommodo et periculo do wykonania całkowitej spowiedzi, ponieważ od tego uwalnia niekiedy mniejsza nawet trudność. *Lib. 6, n. 488.* W tym względzie bądź niezłomnym: i penitent niech będzie posłusznym. Gdy cię nie słucha, skarć go potężnie: wzbroń mu komunii, upokorz go dotkliwie. Ohchodzić się ze skrupulatami należy z wielką surowością; bo gdy stracą kotwicę posłuszeństwa—już po nich: stracą rozum, lub duszę.

237. Gdy przedmiotem skrupułu są teraźniejsze czynności.

Są inni, którzy się boją grzechu w każdej swojej czynności. Tym trzeba zalecić, aby postępowali swobodnie, i gardzili trwogami nieuzasadnionymi: zawsze są do tego obowiązani, skoro w czynności nie widzą grzechu oczywistego. Niech nie zwracają uwagi na obawę towarzyszącą czynności, t. j. na skrupuł, bo ta obawa nie jest *glosem* (dictamen) sumienia, nie jest wyrobionem sumieniem, ani istotną wątpliwością praktyczną. *Gerson. Dict. n. 86.* Nie ruguje bowiem ona sądu wszechpionego przez spowiednika w sumienie; ten sąd w niem trwa *virtualiter*, choć go ómi skrupuł, i jest taki: cokolwiek skrupulat czyni, skoro oczywistego grzechu w czynności nie widzi, nie grzeszy. A tak w tym przypadku skrupulat nie postępuje przeciw sumieniu, ale przeciw próżnej obawie. Nakaż więc takiemu penitentowi, aby gardził skrupułem, i śmiało to czynił, czego skrupuł zabrania; wzbroń mu także, aby się z tego nie spowiadał.

238. Posłuszeństwo jest jedyną drogą, której się trzymać mają skrupulaci.

(Żywot ś. Filipa, lib. I. r. XX). Ci, którzy chcą postąpić w doskonałości—mawiał ś. Filip Neryusz—spuścić się zupełnie powinni na swych przełożonych. A ci, którzy nie zostają pod regułą, niech się poddadzą dobrowolnie mądrym spowiednikom, i będą mu posłuszni, jak Bogu: niech odsłonią przed nim wszystkie swe sprawy, i nic bez niego nie poczynają. Kto tak postępuje, dodawał, ma pewność, że nie będzie zdawał liczby Bogu ze swych czynności. Mówił także, iż obierając sobie spowiednika, trzeba dojrzałego namysłu i modlitwy; a kto raz kogo sobie obierze, niech go odtąd bez ważnych przyczyn nie odmienia; niech położy w nim zupełne zaufanie aż do najmniejszych szczegółów, gdyż Bóg nie pozwoli mu zbłądzić w rzeczach dotyczących się zbawienia. Skoro czart—prowadzi dalej Święty—nie może kogo uwieść do grzechu, zaszczerpie zdradliwie nieufność w penitencie do spowiednika; a tak powoli ściąga na dusze najstraszliwsze klęski. Mawiał także, że posłuszeństwo jest najprostszym gościńcem do doskonałości. Więcej cenił osobę życia pospolitego, ale posłuszną, niż osoby wielkiej surowości, lecz powodujące się własną tylko swą wolą; i mawiał, że najzgubniej jest kroczyć o własnym sądzie: nic zaś tak nie zabezpiecza cnoty, nic tak nie zmyla podstępów czartowskich, jak wykonywanie woli cudzej. Posłuszeństwo, posłuszeństwo—powtarzał—oto prawdziwa całopalna ofiara, którą zanosić powinniśmy Bogu na ołtarzach serc naszych!

239. Z duszami bogobojnemi.

(Ś. Franciszek Salezy, t. II. p. 653).—Są dusze, które Bóg powołuje do większej doskonałości. Najmniejszy pozor złego wstrząsa ich bogobojnem sumieniem. Często udają się one do spowiedników, prosząc o przestrogi i rozstrzygnięcie trudności. Tę to stronę zarządu sumienia, wielce nie łatwą z siebie, do najwyższej doskonałości podniósł ś. Franciszek Salezy. Korzystajmy z drogich zabytków, które po nim zostały. Oto jego odpowiedź do pewnej duszy bogobojnej, której zbawienie bardzo go obchodziło.

„Dwie rzeczy szczególnie ci zalecam: naprzód zrób przegląd ogólny całego przeszłego życia, i ogólną pokutę: to rzecz

pierwsza, bez której człowiek pobożny umrzeć nie powinien. Powtóre, staraj się powoli odrywać od uczuć światowych. Do tego nie trzeba zrywać wszystkich węzłów, łączących nas ze światem, lecz trzeba je rozsnuwać, i z nich jakby się wyplątywać“.

„Miłość którąśmy sobie powinni, zależy na tem, abyśmy szczęśliwie do ostatecznego celu zmierzali; nic nas nie powinno w tej gorliwości ostudzać. Ponieważ Bóg rozkazując, abyśmy bliźnich kochali, jak samych siebie, tem samem pochwała miłość naszą ku samym sobie. Pierwsze, cośmy w sobie kochać powinni—jest dusza; w duszy kochajmy sumienie; w sumieniu—czystość; w czystości—zbawienie wieczne“.

„Cierniem są grzechy, póki zostają w duszy: wyprowadzone na wierzch przez dobrowolną spowiedź stają się różami pachnącemi: a jak złość nasza ściąga je do dusz, tak dobroć Ducha Ś, z nich je wyplenia“.

„Spowiadając się u dobrych spowiedników, nie miej żadnej wątpliwości; bo gdyby nie mieli władzy, nie spowiadaliby. Nie masz potrzeby spowiadać się z twych ogólnych całego życia przeglądów w parafii, zkąd do mnie piszesz: tam tylko spowiedź Wielkanocną odbyć, lub przynajmniej komunią przyjąć należy. Na wsi spowiadaj się w tej parafii, w której przebywasz. Nie daj się opanować skrupułom, lub zbytelnym pragnieniom: idź powoli, lecz śmiało“.

„Powinnaś być stałą w tem, co ci zaleciłem t. j., że tajemnic spowiedzi wyjawiać nigdy nie należy. Gdy cię kto zapytał, coś wyznała pod pieczęcią tajemniczą sakramentu, możesz śmiało i bez dwoistości języka odpowiedzieć: nie wiem. Powtarzam raz jeszcze: bądź stałą, i nieodsłaniaj nigdy tajemnicy spowiedzi. Nie miej w tem jednak szkrupułu, bo nie zgrzeszysz, gdy co powiesz; lepiej jednak, gdy zmilczysz przez wzgląd na świętość Sakramentu“.

240. Odpadnienie w grzechy.

„Nie zatrważaj się tem, że nie możesz na spowiedzi wyznać wszystkich swych mniejszych upadków. W wyjątku bowiem Pisma ś., który przywoodzisz, nie powiedziano, iż sprawiedliwy dostrzega siedm swych upadków na dzień, lecz że siedmkroć upada; a tak się podźwiga, nie dostrzegając, jak się to dzieje. Nie frasuj się więc o to: lecz pokornie i szcze-

rze wyznawaj to, co dostrzeżesz; w tem zaś, czego nie widzisz, spuść się na miłosierdzie Boga, który podaje rękę upadającym bez złości: podźwiga ich tak nieznacznie i rychło, iż nie dostrzegają, ani kiedy upadli, bo upadli na rękę Bożą, ani kiedy powstali, bo Bóg ich podźwignął, pierwiej niż pomyśleli sami o ratunku“.

„Co do spisywania grzechów do spowiedzi, nic nie stanowi: są, co to naganają i wolą spowiedź z pamięci“.

„Spowiedzie z całego roku wielce są dobre: one odsłaniają nam nędzę naszą; dają nam poznać, czyśmy postąpili, czy wstecz się cofnęli; odświeżają dobre nasze przedsięwzięcia. Lecz trzeba je odbywać spokojnie i bez skrupułu, nie tak dla tego aby otrzymać rozgrzeszenie, lecz aby zyskać na odwadze. Nie trzeba tu ścisłego rachunku; lecz, że tak powiem—zsummowania ogółów. Jeśli możesz tak odbywać roczne spowiedzie, radzę ci je; jeśli nie możesz—nie radzę“.

„Spowiedź twoja z całego życia wielce mię zadowoliła: jest ona prawdziwa, dobra i gruntowna. Mówię szczerze, bo w rzeczy tak ważnej któż może mówić inaczej? Jeśliś co opuściła, zważ, czy to za wiedzą i przyzwoleniem twojem się stało; w takim bowiem razie powinnaś ponowić spowiedź, jeśli to, co przepuściłaś, jest grzech śmiertelny, lub za grzech śmiertelny uważasz; jeśli zaś to było grzechem powszednim, lub nie wyznałaś tego tylko przez zapomnienie, nie frasuj się, bo, na mą duszę, nie masz potrzeby ponawiać swą spowiedź! Dość będzie, gdy przed zwykłym spowiednikiem wyznasz to tylko, czegoś była zapomniała. Biorę odpowiedzialność na siebie. Nie frasuj się też i oto, czyś dostatecznej pilności dołożyła do swego rachunku sumienia; powtarzam ci jasno, i upewniam cię, że skoroś nic dobrowolnie nie zataiła, spowiedź twa dostateczna i dobra. Bądź więc spokojną w tym względzie“.

„Nie zapominaj spowiadać się co tydzień: i wtedy, gdy doświadczasz wielkiej oschłości sumienia“.

241. Przygotowanie do przeglądu sumienia, i jeneralnej spowiedzi,

„Co się tyczy przeglądu wewnętrznego twojego stanu: 1) Pilnie przygotuj to wszystko, co się przyda w tej pielgrzymce sumienia, i tak ją odbądź, aby cię uspokoiła na zawsze; 2) Poleć się Bogu-Zbawicielowi; 3) Przerzuć wszystkie karty księgi

duszy swojej, zbadaj wszystkie jej tajnie, i sądź, co trzeba naprawić, co całkiem wyrzucić; 4) Z mojej strony błagać będę dla ciebie światła i łaski Ducha Świętego; 5) Przejmij się wielką, nader wielką ufnością w miłosierdzie Boże; spuść się też na mnie: lecz jedno i drugie już posiadasz. 6) Możesz notować sobie na papierze to, co ci zastanowienie i rozważa przywiedzie na pamięć: pochwalam ja to. 7) Jak najstaranniej wyrzecz się własnej woli; bądź posłuszną natchnieniom i temu światłu, które Bóg ci ześle: Zbawiciel bowiem przebywa w duszach, które są jego, i które się wyzuły z namiętności i własnej swej woli; 8) Lecz nadewszystko nie frasuj się co do tego rachunku: odbywaj go spokojnie z całą swobodą umysłu“.

242. Rachunek z grzechów zapomnienia.

„Opuszczenie wiersza, lub jakiego obrzędu w pacierzach jest tylko grzechem powszednim; skoro więc taki grzech już po spowiedzi przypomnisz, nie wracając do spowiednika, możesz przystąpić do komunii. Owszem lepiej jest go zostawić do przyszłej spowiedzi, jeśli się będzie pamiętał“.

„Obawa, która cię dotąd tak dotkliwie trapiła, niech raz na zawsze ustanie; masz bowiem zupełną pewność, jaką tylko mieć można na tym świecie, iżesz zmyła zupełnie swe grzechy przez święty Sakrament Pokuty. Tak jest: nie należy przypuszczać, żeś nie dokładnie spowiadała się z okoliczności grzechowych; wszyscy bowiem teologowie zgadzają się na to, iż nie masz potrzeby wyznawać wszystkich szczegółów i kolejności grzechu. Gdy kto powie: „zabiłem człowieka“, nie ma już obowiązku mówić, iż dobył żelaza, zasmucił rodziców, zgorzszył tych, którzy na zbrodnią patrzyli, sprawił rozruch na ulicy, bo samo z siebie to się rozumie. Dość powiedzieć, iż mord ten był popełniony w gniewie, zdradliwie, lub z zemsty,—na świeckim lub duchownym. Kto wyzna, że dom podpalił, nie ma potrzeby mówić po szczególe, co się tam znajdowało: dość jest oznaczyć, że byli tam ludzie, lub nie. Bądź więc spokojną: spowiedzie twoje aż nadto były dobre. Myśl tylko jak postąpić w cnocie: zapomnij swych grzechów; chyba dla tego możesz je kiedy niekiedy przypomnieć, aby się upokorzyć przed Bogiem, i uwielbiać to miłosierdzie, przez które otrzymałaś odpuszczenie“.

„Dobra ta dusza, którą i ty i ja tak bardzo kochamy, pytała mię, czy może ona czekać na swego Ojca duchownego, chcąc przed nim tylko wypowiadać się z jakiejś okoliczności, której zapomniała była na jeneralnej swej spowiedzi: a jak widzę pragnie tego mocno. Proszę cię, powiedz jej, że na to zgodzić się nie mogę: zdradziłbym jej duszę, przyzwalając na takie nadużycie. Niech więc na pierwszej spowiedzi, którą u kogokolwiek odbywać będzie, wraz na początku wyzna ten grzech zapomniany, lub wszystkie, jeśli ich wiele zapomniała była; lecz niech nie ponawia zgoła całej swej jeneralnej spowiedzi, która jest bardzo dobra“.

„Tymczasem ze względu na zapomniane rzeczy, dusza ta niech się nie trapi; na tem bowiem zależy prostota chrześcijańska, aby się spowiadać należycie i szczerze, skoro tylko zajdzie tego potrzeba, a nie łechtać chępliwością cnoty uszu spowiednika, które są otwarte na słuchanie grzechów i wszelkich jego rodzajów“.

„Niech więc śmiało, z wielką pokorą i. pogardą siebie, sprawi się owa dusza ze swej powinności, bez względu kto będzie jej spowiednikiem, bez względu na wstyd wobec tego, kogo Bóg przeznacza do jej uleczenia“.

„Jeśli zaś zbytecznie się wstydzi lub boi zwyczajnego swego spowiednika, może się udać do kogo innego; chcę jednak w tem wszystkim, jak największej prostoty, oraz myślę, że to, co ma do wyznania, rzeczą jest małą, a bojaźń tylko ją powiększa. To wszystko jej powiedz, lecz z wielką miłością; a także zapewnij ją, że skoro mam w tym tylko względzie zastosować się do jej chęci, na wszystko się zgodzę, szanując świętą nader wolę człowieka. Może ona spotkawszy się ze swym Ojcem duchownym, wyznać przed nim ów grzech swój, jeśli to jej przyniesie pociechę duchowną, jak się tego domyślam z jej listu; może nawet na nowo całą jeneralną odbyć spowiedź z wielkiem przygotowaniem, byle nie przed samym odjazdem, gdyżby to ją mitrężyło“.

243. Co trzeba wyznawać ze zrobionego przeglądu sumienia?

„Nie masz potrzeby wyznawać na spowiedzi tych nic nie znaczących myśli, które jak owady krążą nam przed oczami, ani oschłości i niesmaków dusznych: gdyż nie są to grzechy, lecz umartwienia i przykrości“.

„Przegląd roczny dusz naszych odbywać mamy dla uzupełnienia tego, czego ze spowiedzi pojedynczych nie mogliśmy uczynić:—dla obudzenia w sobie pokory, i przedsięwzięcia nie tylko dobrych uczynków, lecz też lekarstw skutecznych na namiętności, chęci, nałogi i inne powody obrazy Bożej, którym najspodziej ulegamy“.

„Przegląd ten najwłaściwiej odbywać przed tym spowiednikiem, który już słuchał był dawniejszej spowiedzi jeneralnej a to dla tego, aby porównyując życie dawniejsze z przeszłym, skuteczniejsze obudzić przedsięwzięcia: przynajmniej rzecz ta jest wielce pożądana. Lecz te dusze, które, jak ty, nie mają tej dogodności, mogą to sobie nagrodzić spowiadając się u kapłana wyrozumiałego i doświadczonego“.

„Nie masz potrzeby oznaczać w tym przeglądzie pojedynczych liczb, ani mniejszych okoliczności: dość jest zsummować, że tak powiem, grzechy, to jest wyrazić, jakie są główne przywary, i jak dalece zło jest panującym, nie wchodząc w drobiazgowy liczbę upadków. Naprzykład, nie trzeba trudzić się nad wykazaniem, ile razy zdarzyło się zagniewać: bo często jest to niepodobieństwem; lecz dość—ogółem zbadać, czy podlegamy temu grzechowi;—czy, gdy się to zdarzy, długo w gniewie przebywamy; czy gniew jest wielki i porywczy; oraz jakie powody gniew wywołują, jako to gra, wyniosłość, pycha? Toż samo się rozumie o innych przywarach, np. posępności, uporze, świegotliwości i t. d. A tak w krótkim czasie odbędziesz mały swój przegląd, nie męcząc siebie, i pracy nie marnując“.

„Rzecz pewna, że choć się trafi wpaść nawet w grzech śmiertelny, byle bez zamiaru trwania i zatwardziałości w grzechu, jeszcze to nie zawadza postępowi w cnocie: bo acz ją zagrzebujemy, grzesząc śmiertelnie, znów jednak wskrzeszamy ją do życia pierwszym żalem prawdziwym, zwłaszcza gdyśmy długo nie gnili w stanie grzechu. Dla tego to przeglądy roczne sumienia wielce są użyteczne duszom słabym; bo czego nie dokażą pierwsze przedsięwzięcia, dokażą tego drugie i trzecie, aż naresztę w skutek częstych tych ćwiczeń, wejdą w życie nasze. Tylko nie trzeba tracić odwagi; ale ze świętą pokorą przypatrywać się swej niemocy, spowiadać się, błagać o puszczanie i wzywać łaski Bożej“.

244. Ciąg dalszy.

„Powiadasz mi, że gdy doznasz wielkiego poruszenia gniewu lub innej *pokusy*, zawsze masz to sobie do wyrzucenia, że się z tego nie spowiadasz“.

„Utrzymuję, że w swym przeglądzie wyznawać to powinnaś, jednakże nie z obowiązku spowiedzi: lecz, aby się nauczyć, jak masz w takich razach skuteczniej sobie radzić. Utrzymuję to na ten tylko wypadek, gdy nie jesteś pewna, czyś miała przyzwolenie; bo gdybyś mi mówiła: Przez dwa dni doświadczałam wielkich poruszeń gniewu, alem na to nie przyzwoliła—chełpiłabyś się z cnoty, a nie oskarżała się z grzechu“.

„Mówisz: wątpię, czym nie dopuściła się jakiej winy?—Zważ pilnie, czy ta wątpliwość ma jaką zasadę. Może przez kwadrans w ciągu tych dwóch dni zaniechałeś mieć się na baczeniu co do pokusy gniewu: w takim razie powiedz to po prostu, i nie dodawaj szczegółu, żeś przez dwa dni zwyciężała pokusę; chyba, że chciałeś to wyznać, aby zasięgnąć rady u spowiednika, lub rozświecić swój przegląd duszny. Wszakże co do zwyczajnych spowiedzi, lepiej jest tego zgoła nie mówić: czynisz to bowiem tylko dla dogodzenia sobie. Odejmi więc sobie to zadowolenie, a nawet doznaj trochę umartwienia, jak w innych przykrościach, którym zaradzić nie podobna! Bóg niechaj będzie pochwalony“! *Rozm. V*

„We własnem sprawozdaniu sumienia trzeba mieć równą prostotę, jak i na spowiedzi. Powiedz mi, czy się godzi mówić: Gdy się spowiadać będę z takiej a takiej rzeczy, co powie lub pomyśli mój spowiednik? Nie! Niechaj mówi i myśli, co się mu podoba, niech tylko da mi rozgrzeszenie, a ja niech spełnię mój obowiązek! A jak po spowiedzi nie czas rozważać, czy wszystko się dokładnie wyznało, lecz w cichości garnąć się do Chrystusa, słuchać głosu jego, i dziękować mu za otrzymane dobrodziejstwo; tak również czynić należy po dokonaniem sprawozdaniu sumienia. Ze szczerością wszystko wyznać należy, potem zaś dać temu wszystkiemu pokój“.

„Również, jak nieprzystoi iść do spowiedzi, a wprzód siebie nie badać, z obawy, aby nie dostrzedz grzechu, z którego należy się spowiadać; tak nie przystoi zaniechać pilnego przeglądu przed sprawozdaniem, z obawy, aby także nie odkryć czego, co utrudni wyznanie. Trzeba też unikać zbyte-

cznej troskliwości, aby wszystko wypowiedzieć; nie wrzeszczeć „gwałtu“ przed spowiednikiem, z powodu najmniejszego kłopotu, którego doznawasz, a który w kwadrans ustanie“.

„Trzeba znosić niezłomnie drobne przykrości, którym zaradzić nie możemy; wynikają bowiem z niedoskonałości przyrodzenia, naszego, jakimi są: niestateczność humoru, woli, zachceń, które wywołują to tęsknotę, to znów chęć do rozmowy, wnet potem przejmują wstrętem: wszyscy temu podlegamy, i podlegać będziemy, póki żyjemy na tym nikłym i przemijającym świecie“.

245. Odpowiadać na zapytania.

„Pragnę, aby podczas spowiedzi wszyscy mieli wielkie poszanowanie dla spowiedników; bo okrom poszanowania należnego stanowi kapłańskiemu, mamy obowiązek uważać spowiedników za Aniołów i jednawców naszych z Bogiem. Owszem są oni namiestnikami Bożymi na ziemi. Przetoż choć się im zdarzy jaka niewłaściwość: np., że zapytają, jakie twoje imię, czy odbywasz umartwienia, czy ćwiczysz się w cnotach, i jakich, co wszystko nie ściąga się do ważności spowiedzi; radzę odpowiadać na zapytania, wtedy nawet, gdy nie masz do tego obowiązku: błędzą bowiem ci, co utrzymują, że spowiednik przekroczyć nie może granic zeznań penitenta. Można o wszystkim stosownem mówić, byle o nikim innym lub o całym zgromadzeniu Siostr“.

„Jeśli się obawiasz wyznać to, o co cię pytają, ze względu na drażliwość przedmiotu, np., czy doświadczasz jakich pokus, możesz powiedzieć: „Tak, mój Ojciec, lecz z łaski Bożej ufam, że nie obraziła Zbawiciela mego: nigdy zaś nie mów, że ci o tem mówić wzbroniono. Wyznaj w dobrej wierze wszystko spowiednikowi swemu, ale strzeż się ubliżyć komu drugiemu, lub trzeciemu“.

246. Inne przestrogi.

„Mamy w niejaki sposób obowiązek wzajemności ku spowiednikom pod względem tajemnicy spowiedzi: nie powinniśmy nigdy mówić o tem, co zaszło w trybunale pokuty, chyba ku zbudowaniu bliźniego.

„Gdy się zdarzy, iż spowiednik przez niewiedomość podaje radę niezgodną z regułą zgromadzenia twojego: wysłuchaj go

z pokorą i uszanowaniem, i wypełnij ją o tyle, ile pozwala reguła, w niczem jej nie przekraczając“.

„Spowiednicy nigdy nie mają zamiaru zobowiązywać pod grzechem do tego, co radzą; lecz te rady wielce szanować należy; wiele z nich otrzymać mogą pożytku ci, którzy z pokorą przystępują do tego Sakramentu“.

„Gdy spowiednik chce ci naznaczyć pokutę, niezgodną z regułą twoją, poproś go o inną, oświadczając, że siostry widząc twe wykroczenie przeciw regule mogą się zgorszyć“.

„Nigdy szemrzeć nie godzi się przeciw spowiednikowi; a bez ważnej przyczyny odmieniać go nie należy. Jak wszyscy ludzie, tak i spowiednicy mogą mieć swe niedoskonałości“.

247. Wyszczególnienie grzechów.

„Chciałbym, aby wszystkie siostry z wielką roztropnością wyszczególniały swe grzechy na spowiedzi. To jest: niech się nie oskarżają z tego, co nie podpada pod rozgrzeszenie, jako to z uczuć gniewu, smutku i innych, które się obudzają bez woli i wiedzy człowieka“.

„Wtedy tylko są grzechem, gdy na nie przyzwalamy, lub powodowani niemi, dopuszczamy się złych uczynków. To więc co czyni, iż uczucie staje się grzechem, wyszczególniać należy na spowiedzi“.

248. Przymioty Spowiedzi.

„Nadto wielce pragnę, aby spowiedź była prawdziwą i szczerą (szczerłość i prawdziwość za jedno uważam), tudzież ogrzana miłością bliźnich. Wyznawać należy grzechy jasno, nie nie ubarwiając, ani sztucznie się przysłaniając i pamiętać, że się Bogu spowiadamy, przed którym nic nie masz tajnego“.

„Spowiadać się należy z miłością ku bliźnim, w tem znaczeniu, aby bliźnim w niczem nie ubliżyć na spowiedzi. Na przykład gdy masz się spowiadać, żeś szemrała sama lub wraz z siostrami przeciw przełożonej, za to że cię upominała, nie mów żeś szemrała *z powodu zbyt ostrych jej słów*, ale powiedz po prostu: żeś szemrała przeciw przełożonej“.

„Oskarżaj się więc tylko z grzechu swego, a nie tłumacz się z grzechu, przywołując jego przyczynę, komukolwiek innemu nblizającą. Ani wprost ani obocznie nie odkrywaj grze-

chów cudzych; nie daj nawet powodu spowiednikowi, iżby mógł on domyślić się, kto wpłynął na twój grzech“.

„Nie czyn także żadnych zeznań nieużytecznych na spowiedzi. Jeśli podejrzewałaś bliźniego o jaką niedoskonałość; miałaś myśli próżne i złe; roztargnioną byłaś na modlitwie: skoro na nie przyzwałaś, wyznaj to szczerze; a nie przestawaj na tem, iż powiesz, że nie dołożyłaś całej usilności do skupienia ducha na modlitwie. Także jeśli niedbałą byłaś we względzie pokonania roztargnienia, wyznaj to. Ogólne zaś zeznania do niczego nie prowadzą na spowiedzi“.

„Nie trzeba przesady w wyznaniu najdrobniejszej ułomności: nie jesteśmy bowiem obowiązani do spowiadania się z grzechów powszednich. Lecz jeśli się z nich spowiadamy, powinniśmy mieć mocne postanowienie, aby się z nich poprawić: inaczej nadużywalibyśmy spowiedzi“.

„Nie należy też się frasować, gdy nie możemy przypomnieć wszystkich swych niedoskonałości: przychodzą one na myśl podczas rachunku sumienia, który osoby pobożne często odbywają. Wtedy się z nich oskarżają przed Jezusem Chrystusem, a upokorzenie ducha i jedno westchnienie potrafi je zgładzić“.

„Pytasz mię, jak się prędko pobudzić można do żalu? Odpowiadam, że dość jennej chwili na to: tej chwili, gdy upadniesz na twarz przed Bogiem w duchu upokorzenia i skruchoy za wyrządzone mu zniewagi“.

„Smutek, właściwy pokucie, nie tak jest smutkiem w ścisłym znaczeniu wyrazu, jak wstrętem do grzechu i wyprześnięciem się jego. Smutek ten nie ma cikliwego ani posępnego; nie przytępia umysłu, ale go orzeźwia dobrą ochotą i pilnością;—nie pognębia serca, ale je podźwiga modlitwą i nadzieją, i bucha z niego zapaleń i pobożnością. Smutek ten mocą swej goryczy wywołuje zawsze słodycz i niedorównaną pociechę, wedle przestrogi Ś. Augustyna, który mówi: „Niech penitent zawsze się smuci, a ze smutku niech się raduje!“

„Smutek, który stanowi podstawę pokuty, którego nigdy nikt nie żałował, jest posłuszny, łagodny, przystępny, łaskawy, cierpliwy, bo pochodzi z miłości: zdejmując żalem zmysły i duszę, przynosi pociechę. podnosi nas i orzeźwia zbawienną korzyścią; zachowuje całą słodycz łagodności i cier-

pliwości; bo zawiera w sobie dary Ducha Świętego: miłość, radość, pokój, cierpliwość, dobroć, łagodność, wiarę, łaskawość, wstrzemięźliwość“.

„Taka jest prawdziwa pokuta; taki jest dobry smutek, który zaiste nie jest ponurym i zasepionym, lecz bacznym i gorliwym: wyrzeka się, odpycha i zawściąga zło grzechu przeszłego i przyszłego“. *Rozmowa XVIII.*

249. Z g ł u c h o - n i e m y m i .

„Gdy przystąpi do ciebie penitent, który nie tylko jest głuchy, lecz też niemy, co często się zdarza, odprowadź go na stronę, gdzie ze znaków dowiesz się, ile można, jego grzechów, i czy ma żal prawdziwy. Dobrze jest—od tych, z którymi głucho-niemy żyje, nauczyć się znaczenia jego gestów, a nawet dowiedzieć się, jakie są główne jego przywary. Poznawszy grzechy, i przekonawszy się o żalu jego, można go rozgrzeszyć. Nie mając moralnej pewności we względzie dyspozycji takiego penitenta, właściwiej jest rozgrzeszać go warunkowie. Jeśli głucho-niemy pisać umie, powinien spisać swe grzechy: bo kto obowiązany do celu, ten też obowiązany do środków zwyczajnych; *zwyczajnych* mówię, gdyż obowiązek ten ustaje, skoro środki stają się wielce trudne i niebezpieczne, jak np. wtedy gdy z powodu pisania, grzechy mogą się stać wiadomemi innym.

250. C i ą g d a l s z y .

Gdy przyjdzie do konfessyonału niewiasta głucha, (*surdastra*), skoro to dostrzeżesz, natychmiast na wstępie w głos zalecić jej możesz, aby na właściwem i odosobnionem miejscu u ciebie się wyspowiadała. Lecz gdy głuchotę jej poznasz dopiero we środku lub pod koniec spowiedzi, w takim razie nie możesz już w głos jej zalecać, aby w innym czasie i na innem miejscu u ciebie się spowiadała: bo otaczający konfessyonał mogliby zrobić domysł, że przyczyną do tego są grzechy nader ciężkie penitentki. Przetoż upatrując w niej żal prawdziwy, możesz ją rozgrzeszyć; gdy zaś masz jaką wątpliwość, rozgrzesz warunkowie. Pokutę naznacz niewielką, bo musisz mówić bardzo głośno; wielka więc pokuta może stać się oznaką wielkich grzechów.

251. Ze skazanymi na śmierć.

Gdy cię powołają do nieszczęśliwego, skazanego na śmierć, obchodź się z nim z najczulszą miłością i cierpliwością. Zaraz od początku daj mu zrozumieć, że śmierć jest dla niego łaską Bożą: bo tego wymaga zbawienie jego. Powiedz, że wszyscy musimy umierać: tą tylko drogą przechodzimy do nieskończonej wieczności. Mów potem żywo o wiecznej szczęśliwości zbawionych, i wiecznych katuszach potępionych. Pobudzaj go, aby podziękował Bogu, który go dotąd znosił; nie sprzątnął go ze świata w grzechu śmiertelnym, ale czekał na niego z miłosierdziem. Podźwignij upadłego ducha, zapowiadając, iż przyjmując śmierć bogobośnie, zbawion zostanie: będzie miał zasługę przed Bogiem, za którą otrzyma wiekuiłą nagrodę. Niech więc natychmiast wyzna na spowiedzi swe grzechy, z ufnością i bez żadnej obawy. W szczególności pytaj go, czy nie tai w sercu nienawiści do kogo; czy nie posiada przy sobie cząstek Olejów ŚŚ., lub Przenajświętszej Eucharystyi, lub pism zabobonnych? Pytaj też, czy nie zawarł przymierza z czartem? Po spowiedzi zaś i rozgrzeszeniu, staraj się, aby zbrodzeń pojednany z Bogiem, razy kilka przystąpił do Stołu Pańskiego *), polecając się Najś. Maryi Pannie i prosząc o śmierć szczęśliwą. Gdy wychodzić będzie z więzienia, powiesz mu: „*Teraz mój synu, idźmy za Chrystusem Panem, który wstępował na Kalwaryą i tam umarł za nas*“. Przyszedłszy na miejsce kary, jeszcze raz go rozgrzesz, i udziel mu „jaki odpust;“ potem przemów do niego: „Pociesz się, mój synu, już jesteś w łasce Bożej. Oto bramy niebieskie otwarte są przed tobą. Tam cię oczekuje Chrystus,

*) In Galia, in Hispania et in Sabaudia non administratur eucharistia capite damnatis, propter reverentiam tanto sacramento debitam; in Italia vero, in Germania et fere in omnibus aliis provinciis ex indulgentia eis conceditur, non ipso die quo plectendi sunt, sed diebus praecedentibus, si bene sint dispositi. Unusquisque disciplinam suae ecclesiae sequatur; pietati tamen et salutis plectendorum magis consentaneum est divinam eucharistiam eis vere poenitentibus non denegare. Ita Bened. XIV, de *Missae sacrif.* l. 1, c. 20, n. 6; et de *Synod. dioec.*, l. 7, c. 11, n. 4. Prudentia autem suadet eam non concedere accusatis de crimine et nondum judicatis; quia 1 eo ipso suspecti sunt; 2 periculum est ne communionem appetere ex hypocrisis; 3 timendum foret scandalum. Non ita judicandum est de iis qui propter fidem aut justitiam persecutionem patientes in carceribus detinentur; communicatio illis procul dubio laudabiliter datur, etiam die supplicii, ac in viaticum si jam non sint jejuni et mors imminet.

Ita D. D. Bouvier. episc. Coen. *Instit. theol.*, t. III. 76.

(Przypisek Gauma).

i jego Matka Najświętsza. Śmierć swoją ofiaruj Bogu ze śmiercią Zbawiciela, który umarł w upokorzeniu i męce. Wszak miłujesz Zbawiciela swego? Mów więc ze mną: Panie, kocham Cię nadewszystko; czekam chwili śmierci, i zgadzam się z twą wolą przenajświętszą; śmierć moja niech zgładzi grzechy moje. *Ufam, że mi wszystko przebaczysz. Jeszcze raz żałuję za grzechy i zniewagi, którem wyrządził Boskiemu Twemu majestatuwi. Pragnę wnet złączyć się z Tobą w niebie; Niech Cię na zawsze już kocham w wieczności*". Gdy mu zawiązują oczy, i wstępujecie na rusztowanie, mów do niego: „Mój synu, wyzywaj na pomoc Najświętszą Bogarodnicę Maryą. Przyjmij śmierć za swe grzechy. Postanów w duszy, że nie dopuścisz do siebie żadnej pokusy czartowskiej. Gdy już jesteście na rusztowaniu, i nastąpiła chwila wykonania sprawiedliwości, mów: *Oto Pan wyciąga ramiona na przyjęcie twoje: Panie jam cię obraził; ale żałuję z całego serca: kocham Cię z całego serca! Wzywasz mię Panie przed siebie: oto jestem gotów! Najświętsza Panno, wspomóż mię. W ręce twoje Panie polecam ducha mego*!“....

252. Ciąg dalszy.

Gdy na śmierć skazany, nie chce się spowiadać 1) módl się sam, i polecaj go modlitwom wiernych, zwłaszcza zgromadzeniom zakonnym, prosząc je o Mszy śś. na intencję zatwardziałego grzesznika; 2) Powiedz skazanemu, że czy się wypowiada czy nie wypowiada, sprawiedliwość ludzka wykona się w przeznaczonym czasie. 3) Zapytaj go, czy nie zaprzędał się czartu; niech to go do rozpacz nie prowadzi, bo dusza należy Bogu; a skoro odwoła swe czartowskie przymierze, Bóg mu przebaczy. 4) Pytaj, czy nie jest to nienawiść ku komu, co go tak trzyma przy zatwardziałości. Podczas pierwszych wizyt, nie wspominaj mu jeszcze o spowiedzi; mów mu naprzód o miłosierdziu Bożem, o szczęściu niebieskiem, mękach piekielnych i śmierci, która nikomu nie przepuszcza. Opowiedz mu jakie przykłady świątobliwej śmierci skazanych pod topór. Daj mu czasu do namysłu. Wróć potem do niego, i mów: „Mój synu, śmierć się zbliża: cóż uczynisz? Od ciebie to zależy być w niebie lub piekle. Pamiętaj, że jeśli umrzesz bez pokuty, żałować tego będziesz przez całą wieczność". Gdy pozostaje w zatwardziałości, odczytaj z obecnymi Litanię; upadnij przed nim na kolana, i błagaj go aby ratował swą du-

sze. Gdy nic nie pomaga, módl się przed krucyfiksem. A gdy zbliżycie się na miejsce kary, powołaj lud, aby ukląkłszy modlił się o nawrócenie zbrodniarza. Można też go zgromić temi naprzykład słowy: *„Idźże przeklęty w ogień wieczny! gdy sam pragniesz swego potępienia. Pamiętaj, że największą twą karą będzie to, żeś odrzucił ostatnie te chwile, które ci Bóg dał do nawrócenia twego“*. Lecz natychmiast pośpieszaj z osłodą. Gdy skazany zechce наконец się spowiadać, wstrzymaj wykonawców sprawiedliwości, i proś, aby mu pozwolili zszedłszy z rusztowania odbyć Sakrament pokuty. Mówię tu o tym, który jeszcze się nie spowiadał: bo ten co się już był wyspowiadał, a pragnie ponowić spowiedź, niech tylko obudzi żal za grzechy, a potem udzieli mu rozgrzeszenia.

253. Postępowania Świętego Franciszka Salezego.

(Żywot Ś. Franciszka Salezego przez O. Talon. p. 86. 59). Ś. Franciszek często odwiedzał więzienia. Pewnego razu przyjaciel jego dostrzegł go spuszczonego się do ciemnicy; i zapytał co to miało znaczyć. Święty ujął go za rękę, i rzekł: chodźmy razem, i stańmy się więźniami dla Chrystusa. Potem sam wziął pochodnię, i udali się oba do nieszczęśliwych więźniów.

„Święty miał zwyczaj upominać ich, klęcząc przed nimi; ocierał im łzy; wspomagał ich jałmużną; przynosił im pożywienie i napój, jak matka dla dzieci; a pozyskawszy ich serca, zniewalał ich do spowiedzi i prawdziwego żalu i wielkiej gotowości na śmierć. Sam towarzyszył im na rusztowanie. Wtedy lud zbiegał się jak na kazanie, a wielu przejętych żalem spowiadało się u niego, i głośno wyznawało, iż pragną w chwili śmierci mieć takiego spowiednika, jakim jest Biskup Genewski“.

W podobnyż sposób i z równem powodzeniem odwiedzał Święty szpitale i domy prywatne, przygotowując na śmierć ubogich nieszczęśliwych; a najzaciętszych nawet grzeszników zyskiwał Bogu.

254. Ciąg dalszy.

Metoda jego była następująca: Pozyskiwał naprzód zaufanie; potem w krótkich słowach odsłaniał ważność przygotowania się na śmierć, po której wieczna nagroda lub potępienie czeka. Potrzebie obudzał akty wiary w duszy swych pe-

nitentów. Poczwarte, gdy miał do czynienia ze skazanymi na śmierć, przywodził przykłady ludzi, którzy w podobnym stanie zostawali, i śmierć swą na zbawienie duszy obrócili. Potem uściskał, całował skazanych na śmierć, i w imię Chrystusa błagał, aby podobnie uczynili. Popiąte, zalecał, aby wszystkim bez wyjątku przebaczyli, tym nawet, którzy są wykonawcami sprawiedliwości.

255. Z tymi, których czart trapi.

Są tacy, których czart trapi przywidzeniami, boleściami ciała, biciem, i t. d. Lekarstwo na to jest łatwe: modlitwa, cierpliwość, i zdanie się na wolę Bożą. Nie trzymaj, że wszystkie te czartowskie natarczywości są urojone, lub wynikają z choroby: są bowiem przypadki opętania nawet pośród chrześcijan. Dla tego kościół ustanowił exorcyzmy, i potwierdził je Sobór Trydencki. *Ses. 23. c. 2.* Dla tego to jedno ze święceń jest exorcysty, który ma moc nad energumenami i katechumenami. *Conc. Trid. Ses. 13 c. 2.* Z tem wszystkiem wierzyć nie należy wszystkim opętanom: w większej części są to fałsze, urojenia i choroby, mianowicie niewieście.

256. Ciąg dalszy.

Qui tamen magis solent confessoriorum mentem gravioribus difficultatibus implicare, sunt ii qui turpibus visionibus, motibus, ac etiam tactibus vexantur a daemone, qui non solum fomitem sensualem excitat, sed aliquando etiam cum eis carnale commercium sub forma viri aut mulieris habet, quapropter *succubus*, vel *incubus* appellatur. Quidam hos daemones incubos, vel succubos dari negarunt; sed communiter id affirmant auctores, ut Martinibus Delrio *); P. Hyeronimus Menghi **); cardinalis Petrucci ***); et Sixtus Senensis ****). Et hoc maxime confirmat S. Augustinus *****); ubi sic scribit: *Apparuisse hominibus angelos in talibus corporibus, ut non solum videri, verum etiam tangi possint, verissima scriptura testatur, et multos, quos vulgo incubos vocant, improbos saepe exitisse mulieribus, et earum appetuisse, ac peregissee concubitus. Quosdam daemones hanc assique immunditiam, et ten-*

*) In opere disquis. magic. **) Lib. 1, 6, 15. (***) Epist. part. 2. lib. 2, opusc. 5, c. 15, n. 5. ****) Lib. 5, Bibl. sacr. annot. 77, ex S. Cypr., S. Just., Tertull., etc. *****) Lib. 15. de Civit. Dei, c. 23.

*tare et efficere, plures talesque viri asseverant, ut hoc negare imprudentia videatur. Equidem possunt daemones ad huncimprobum usum defunctorum corpora assumere, vel de novo sibi assumere ex aere et aliis elementis ad carnis similitudinem, ac palpabilium et calidorum corporum humanorum species effingere, et sis ea corpora ad coitum aptare; imo tenet praefatus Delrio, citans D. Thomam, D. Bonavent., Scotum, Abulens, aliosque plures, quod daemon potest etiam verum semen afferre aliunde acceptum, naturalemque ejus emissionem imitari, et quod ex hujusmodi concubitu vera proles possit nasci, cum valeat daemon illud semen accipere, puta a viro in somno pollutionem patiente, et prolificum calorem conservando, illico in matricem infundere; quo casu proles illa non erit quidem filia daemonis, sed illus cujus est semen, ut ait D. Thomas apud citatum auctorem. An autem, inspectis legibus a divina Providentia constitutis pro propagatione generis humani, haec aliquando evenisse aut evenire posse credendum sit, sapientiorum judicio remittimus. Hic autem fit dubium, an possit daemon, permittente Deo, absque hominis culpa manus ilius admove-re ad se tactibus polluendum. Affirmat Pater Gravina dominicanus, et quidem probabiliter; si enim valet daemon totum corpus alicujus movere, ut narratur de Simone mago, ope daemonis in aerem sublato, cur non poterit et manum? Praeterea si daemon potest alicujus commovere linguam ut invitus proferat obscena verba, aut blasphemias contra Deum, quidni manus ut turpia pat retur? idem sentit cardin. Petrucci, ubi sic dicit: *Non semel compertum fuisse, quod daemon aliquam partem in humano corpore coeperit quodammodo possidere, puta oculos, linguam vel etiam verenda. Hinc fit, linguam obscenissima verba proferre, licet mens talia tunc non advertat. Hinc impetus et affectus quandoque se turpiter denudandi proveniunt. Hinc foediora quae me conscribere pudet.**

257. Ciąg dalszy.

Gdy się więc stawi kiedy przed tobą penitent, trapiiony w ten sposób przez czarta, który w języku kościoła zowie się „spiritus fornicationis“, dołóż najgorliwszego starania, aby nie-szczęsną, tę ofiarę ocalić od okropnego jej udręczenia. W rze-czy samej, mówi Kard. Petrucci, osoby takie zostają w wiel-kim niebezpieczeństwie, i trzeba je ratować przez środki sil-

ne a nawet nadzwyczajne: jako to: potęgą łaski Bożej i potęgą samego pacyenta. Nie wyjdzie on zwycięzcą z tego boju, jeśli nie będzie siebie umartwiał, jeśli nie będzie się modlił, ze łzami wzywał ratunku Zbawiciela świata i niepokalanej Rodzicy Jego Maryi. Podaj więc lekarstwa szczegółowe: jeśli w tych związkach czartowskich, nie masz winy penitenta, niech się on często modli, wymawia najśodsze imiona „Jezus, Marya“; niech karci swe zmysły umartwieniem; często przystępuje do Sakramentów; przyrzeka, że nie chce zezwolić na żadne dopuszczenie, na żadną zmysłową delectacyą, sprawianą dotykaniem czarta; niech się często uzbraja znakiem krzyża Ś; skrapia pokój i łóżko wodą święconą, ma przy sobie relikwie i początek Ewangelii Ś. Jana. Niech gromi czarta słowy Egzorcyzmu mówiąc: Potworze piekielny! W Imię Jezusa Chrystusa, odstęp precz odemnie, i nie trap mię więcej. Nareszcie niech się ćwiczy w aktach pokory zewnętrznej i wewnętrznej: Bóg bowiem dopuszcza niekiedy tych pokus dla poniżenia tajemnej pychy człowieka.

258. Ciąg dalszy.

Trudniej jest uleczyć tych, którzy już przyzwalają na sprośne związki, lub sami ich poszukują. Prawie jest niepodobnem nawrócenie takich grzeszników: bo z jednej strony czart ich podbił pod swe panowanie; z drugiej—oni sami wielce są osłabieni. Nadzwyczajna tylko łaska Boża może ich uratować; ale rzadko udziela jej Bóg podobnym zbrodniarzom. Jednak gdy ci się trafi kto taki, nie trać nadziei. Obchodź się z nim po ojcowsku; wzmocnij go przestrogą, że gdy nie przyzwala, nie grzeszy. Prywatnie przynajmniej zgrom czarta egzorcyzmem, mówiąc: „Ego ut minister Dei, praecipio tibi, aut vobis, Spiritus immundi, ut recedatis ab hac creatura Dei.“ Pytaj potem penitenta, czy nie zawarł kiedy przymierza z czartem i czy nie zaparł się wiary, lub dopuścił się jakiej czynności przeciw wierze. Pytaj, w jakiej postaci ukazuje się mu czart: czy to jako mężczyzna, czy jak kobieta, czy jako bydle lub inne stworzenie: bo to grzech nieczystości i bezbożności powiększa gwałtem, sodomią, kazirodztwem, cudzołóstwem lub świętokradztwem, wedle tego, na co się pożądlivość wylała. Pytaj, gdzie i kiedy te związki się trafiają?—Po tem wszystkiem odśłoń całą wielkość zbrodni! Na-

mawiaj grzesznika do spowiedzi szczerej i jak najdokładniejszej: bo tacy ludzie zwykle tają swe grzechy. Naresztę, wskaż lekarstwa wyżej przywiedzione: jako to uciekać się do Boga i N. M. P., wymawiać często Imię Jezus; używać wody święconej i znaku Krzyża Ś-go; nosić na piersiach relikwie ŚŚ. i Ewangelią. Często też powtarzaj nad nim prywatne egzorcyzmy, jak to powiedzieliśmy wyżej. Rozgrzeszenia takiemu grzesznikowi nie udzielaj, ale poleć mu, aby często przychodził do ciebie; wtedy uważaj, jak dalece opiera się natarczywościom czartowskim, i czy używa środków przez ciebie wskazanych. Po długiej dopiero prośbie, udzielisz mu rozgrzeszenia: co się bowiem tyczy tego grzechu, rzadko kto prawdziwie się nawraca, a tem bardziej rzadko kto wytrwa po nawróceniu do końca.

A R T Y K U Ł III.

Z osobami, posiadającemi łaski nadzwyczajne.

259. Rady ogólne Ś. Franciszka Salezego, jak mają postępować kobiety

(Życie świętego Franciszka Salezego, str. 132). Święty Franciszek Salezy wkrótce po wyświęceniu się na Biskupa, wyznał przed swym spowiednikiem, że Bóg natchnął go niewymowną gorliwością o zbawienie dusz; zaczął widział, on, jakby w obrazie, wszystkie rysy i postacie cnoty, potrzebnej każdemu stanowi. Życie jego należało do ogółu; nauka jego użyteczną była nie tylko mężczyznom, lecz i niewiastom, pobożność których jest zawsze podstawą państw i religii. Bóg udzielił mu zdolności niezrównanych; umiał on zachęcić do cnot najgruntowniejszych, i przekonał, że heroizm chrześcijański nie jest niezgodny ze słabością płci niewieściej. Nie mogę przytoczyć na to mocniejszego dowodu, jak tę *Philothée*, która każdodziennie buduje chrześcijańskie niewiasty, i wdraża je do cnoty tak słodkiej, do pobożności tak przyjemnej, iż patrząc na nią, nie podobna się do niej całą duszą nie przywiązać. Z tej to okoliczności pewna cnotliwa kobieta, wysokiego rodu, napisała do tego świętego Pasterza list następującego brzmienia:

„Sześć razy w ciągu roku przeczytałam *Philothée*. Nie wiem, czy nawrócenie się jej uczyniło mnie lepszą; lecz to

„wiem, że obudziło we mnie chęć stać się podobną do niej. „W miesiąc przeczytałam całą Theotypę, i dowiedziałem się „że miłość ku Bogu nie mieszka w tych, co miłują świat i „dwór. Będę więc usiłowała żyć na wzór Philotei i z nią ko- „chać tylko Boga, a bliźnich dla niego i wedle jego najświęt- „szej weli. Proszę cię, wspieraj mię swemi modlitwami, i „udziel mi kilka rad szczególnych. Zanoszę do ciebie, Paste- „rzu, tę prozbę, w przekonaniu, że Bóg otworzył przed Tobą „karty sumienia, i że oznajmując me imię, odkrywam, kim „jestem, i co się dzieje w mej duszy. Twoje praktyki i po- „bożność tak przystają do mego usposobienia i słabości płci „mojej, iż najmocniej wierzę, iż nic takiego nie możesz mi do- „radzać, czegobym z największą łatwością dopełnić nie mogła“.

„Znam wiele niewiast, które mają szczęście żyć pod Two- „jem świętem przewodnictwem: one mię zapewniły, że Bóg po- „słał cię na świat w tym czasie, abys nas nauczył cnoty, i prze- „konał, że od nas zależy zostać świętymi. Co do mnie, obie- „ram sobie ciebie za mego Ojca i przewodnika; i poprzysię- „gam, że chcąc całkowicie się poświęcić Bogu, postanowiłam „zostać twoją ukochaną córką według Boga“.

„Żegnam cię Panie i najmilszy Ojcze;— prowadź dalej „dzieło, któreś rozpoczął: wskazuj drogę do zbawienia kobiet „tom całego świata“.

Odpowiedź ś. Biskupa zaginęła. Dla tego to — mówi hi- storyk życia jego Talon — sam odpowiem wszystkim niewia- stom w imieniu świętego Biskupa i wskażę postępowanie ogól- ne, którego wszystkie punkta są wybrane z pism jego.

260. Ciąg dalszy.

Naprzód, ponieważ pobożność kobiet ulega wielkiej niesta- łości, przede wszystkim ten Biskup starał się ugruntować ich sąd, nadać przyzwoite granice ich woli, i utwierdzić je w wy- trwałości.

Powtórę, zaprawiał je pierwiej do cnót, niż do rozmyśla- nia, i nakazywał im, aby służyły Bogu na wzór życia Marty, potem dopiero jeły się życia Maryi. Maksymą jego było to, że pierwiej trzeba zbliżyć się do Jezusa, a później z Nim się zjednoczyć, — pierwiej mu służyć, obmywać Jego nogi łzami, i ocierać je włosami, później złożyć swą głowę na Jego łonie, i odpocząć z Nim w jedności miłości świętej.

Potrzenie, usuwał to wszystko, co może uczynić pobożność śmieszną, albo nieznośną, powiadając, że Bóg i cnota nie mieszkają w tej duszy, która nie wionie słodyczą na bliźnich. Nie wzbraniał on wszakże wylewn łez, pośladających z serca przepełnionego świętą miłością, lecz chciał, iżby te łzy płynęły spokojnie, jak owe rzeki Indyjskie, które wylwają w nocy, a o wschdździe słońca wracają do swych koryt, lub przynajmniej zdają się płynąć bardzo nieznacznie.

Poczwarte pragnął, by cnoty kobiece były pełne prostoty i szczerości; ztąd powtarzał często, że przebiegłość niewieścia jest jakby kantarydą, która się zwykle przywija do naturalnej ich dobroci, aby ją skazić; dodawał, że skoro się niewiasty pozbyły hypokryzji i udawania, tem samem już się stały potężniejszymi od mężczyzn, co do pobożności. Lecz, że ich prostota łatwo się skazić może i wprowadzić je na drogę złudzeń, wymagał więc po nich roztropności; i chciał, iżby nic nie przedsiębrały bez rady spowiednika; bez tej ostrożności lękać się należy, iżby urojeń nie uważały za objawienia, i nakształt pajaka, nie pracowały nad lichą siecią do łowienia owadów.

Popięte, chciał, aby żyjąc wśród świata i jego próżności, podobnemi były do owych skał morskich, które, jak mówią, nabierają wzrostu od uderzeń fali. Niech żyją jak owe ptaki, które, wedle powieści dawnej, acz otoczone wodą, oddychają powietrzem, i patrzą w niebo; pływają, jak ryby, i śpiewają jak ptaki. „Oto—mawiał ten święty prałat—wizerunek niewiasty, która pośród świata żyje według ducha Bożego: otoczona ponętami i powabami jego, zwraca swe oczy i serce ku stronie nieba, a żyjąc z ludźmi, usta swe i umysł pospołu z Aniołami jedynie poświęca na chwałę i błogosławienie Boga“.

Szóstą nauką, którą im udzielał, było ściśle wykonanie rad Salomona i Apostoła we względzie ciekawości. Zalecał im, iżby nie pragnęły wiedzieć więcej nad to, co im potrzebne, i iżby bezużytecznie nie zaprzętały umysłu swego próżną namiętnością, która obejmując przedmioty, niewłaściwe ich stanowi, serca ich napełnia pychą.

Posiódme, był on śmiertelnym nieprzyjacielem pewnego rodzaju fałszywej pobożności, której cechą jest próżnowanie; często on w tym względzie nauczał, że prawdziwie pobożne ko-

biety są te, które przepędzają czas użytecznie; używają go ze świętem poszanowaniem, i ciągną zeń zysk na wieczność.

Poósme, upewniał, że niewiasta chrześcijańska nadewszystko powinna unikać tego wszystkiego, co może obrażać wstyd. Uważał on uczciwość i czystość za duszę kobiet, bez której one są grobami chodzącymi. Razu jednego odezwał się do pewnej kobiety, która żyła rozpustnie: „Jak śmiesz, nieszczesna, nosić twarz kobiety, a mieć duszę megery? Upewniam cię, że jeśli nie zmienisz sposobu życia, uproszę wszystkich twoich krewnych, aby ci odebrali to imię, które hańbisz“.

Podziwiałe, nie wymagał po swoich penitentkach życia odludnego; owszem zalecał im, podług stanu żyć w towarzystwie i należeć do wszystkich rozmów i rozrywek, właściwych ich stanowisku; lecz chciał, aby cnota ich była podobną do owego ptaka rajskiego, o którym mniemają, że przepędzając całe swe życie na ziemi, nigdy się jej nie dotyka, a wtedy nawet, gdy chce wypocząć, nie siada na drzewie, lecz za pomocą niejakiich nici zawiesza się na jego gałęziach. Wymagał także od kobiet, żeby uczuwając do kogo przywiązane, spoczyły przez to uczucie w Bogu, i na nim się jedynym zatrzymały, jak czynią ci, co się trudnią połowem pereł: znajdując je w konchach, nie przywiązują się do nich, lecz wyłącznie do tych skarbów, które koncha zawiera.

261. Z osobami pobożnemi,

(Święty Liguori, n. 96 i 97, 114—165 i 212—222). Pobożnym kobietom często komunikującym, zaleca, w ogólności przystępować do sakramentu pokuty przynajmniej raz na tydzień. Jeśli prynoszą ci one ułomności, które nie są pewnemi powszedniemi grzechami możesz, powiada Bonacina *),

*) W pierwszych wiekach chrześcijaństwa przystępowanie do komunii raz na tydzień nie było uważane za częste; toż samo utrzymują autorowie święci bliższy naszych czasów: „Nigdy nie poczytywał za częste, powiada święty Liguori, przystępowanie do komunii raz na tydzień. Obojętność wiernych,—” mówi dalej—która trwała od XI. do XIV. wieku była tak wielka, że ledwo „kto komunikował trzy razy na rok; cudem zaś było, gdy kto przystępował „do komunii sześć albo siedm razy na rok. Z tej to przyczyny znajdujemy „w życiu świętego Franciszka Salezego ten szczegół przytoczony, jako dowód „wielkiej pobożności ojca jego, iż on komunikował, co miesiąc. Za rzecz bardzo dziwną uważano także i to, że święty Franciszek Borgia, będąc jeszcze „świeckim, komunikował każdej niedzieli, a publiczność mówiła, że to zanadto „często. Lecz wielka oziębłość obecnych czasów nie zabroni mi objawić mego „zdania w tym względzie, t. j. że przystępowanie do komunii raz w miesiąc,

rozgrzeszać je warunkowie; lecz tego zdania trzymaj się bardzo rzadko, wtedy tylko, gdy w przeszłym życiu tych osób nie znajdujesz materii pewnej do rozgrzeszenia. Zresztą gdy penitent nie nastęcza materii pewnej, spowiednik niech się zbytnie nie męczy nad jej wyszukaniem: nie znajdując jej bowiem, nie ma obowiązku rozgrzeszać warunkowie nawet; wtedy tylko czynić to może, gdy się penitent spowiada z ułomności, które się mogły zamienić w grzech powszedni. Lecz jeśli się kto oskarża o grzechów pewnych, codziennych, jako to popędlivosti, niecierpliwości, nieuwagi i innych tym podobnych rzeczy, potrzeba uważać przy rozgrzeszeniu, czy starał się on przez zwyciężać swe skłonności. W takim bowiem przypadku brać je należy raczej za skutki ułomności ludzkiej, niż za brak skruchy i mocnego postanowienia. Przeciwnie, jeśli wpadał w podobne błędy, bez oporu, wtedy należy z nim postępować, jak z tymi, którzy w grzech odpadają, N. 212.

262. Ciąg dalszy.

Nie wzbraniaj osobom pobożnym, a nadewszystko kobietom udawać się do spowiednika innego. Gdy to czynią, oświadcz swoje zadowolenie: co większa często doradzaj im, aby się niekiedy udawały do innych. Wyłączam dusze bardzo skrupulatne, które mają być narażone na wielki niepokój, udają się do spowiednika nieznanego stanu ich sumienia. Nie okazuj nigdy chęci, że chcesz kim kierować. Nie mów nic złego o innych spowiednikach, owszem uniewinniaj roztropnie błędy, których się dopuścić mogli. Nie bierz na swoje staranie tych, co opuszczają swoich spowiedników bez naglącej pobudki: *nisi adsit urgens causa*; taka jest w tym względzie rada świętego Filipa Neryusza, świętego Franciszka Salezego, świętego Karola Borromeusza. W rzeczy samej, powstają ztąd: rozproszenie umysłowe, niezgody i niekiedy zgorszenia. Aby zmienić spo-

„lub nawet raz w tydzień nie może się nazwać częstym; zowie je raczej opieszałością: ponieważ podług starożytnego zwyczaju Kościoła bez porównania częściej komunikowano“. O częstej komunii, str. 7. i 31. Dziełko to tego świętego było przedstawione Papieżowi Klemensowi XIII, który był z niego niezmiernie zadowolony. W wyłaniu się serdecznem, Papież mówi do tego Świętego, że sam on poznał z własnego doświadczenia, jak bardzo ta praktyka częstej komunii korzystną jest duszom; zaczętem poruczył mu zbicie systematu tych, którzy utrzymywali przeciwnie. Powróciwszy do domu Alfons wziął się do pracy napisał uczoną refutacją, wydrukowaną natychmiast, i sam przedstawił ją najwzwyższemu kapłanowi, który był zadowolony z tego pisma, i podziwiał łatwość z jaką było dokonane. (Nota Gauma).

wiednika, nie dość jest tej pobudki że penitent uczuwa ku niemu rodzaj wstrętu, lub że nie ma w nim zaufania; często bowiem, mówi Ś. Teresa, jest to kuszeniem szatana. Ztąd tak radzi Ś. Franciszek Salezy. Nie należy zmieniać spowiednika bez ważnej przyczyny, lecz nie mniej także nie można pozostać przy nim, gdy są na to ważne przyczyny. Jedyne braki świętobliwości w spowiedniku, podług Ś. Teresy, może być sprawiedliwą pobudką do opuszczenia go. „Jeżeli spowiednik, mówi ta święta, podlega próżności, nakazy go zmieniać; będąc sam różnym, uczyni próżnymi swoich penitentów“. Brak nauki jest także ważną przyczyną do odmiany spowiednika; lecz na to należy mieć pewne dowody. Nakoniec Ś. Teresa powiada, że w wątpliwościach swoich, penitent może nawet zasięgnąć rady u innego świętego przewodnika, bez względu na to, że spowiednik zwykły jest bardzo użytecznym

263. Ciąg dalszy.

Bądź także zupełnie bezstronnym. Są tacy, którzy się przywiązują do kilku osób w szczególności, i dla nich poświęcają całą swą gorliwość, cały czas i starania. Prawda, że niektóre osoby potrzebują większych starań niż inne; lecz co innego jest pomoc, a co innego upodobanie, którego skutkiem jest opieszałość względem innych. Dla tego dobrze uczynisz, gdy osobie, której sumienie wymaga większego starania, przeznaczysz dzień i godzinę osobną, aby inni twoi penitenci nie szkadowali na tem. Nie podnoś zbytecznie głosu, spowiadając osoby pobożne, wtedy nawet, gdy nie o grzechach jest mowa, bo możesz zrodzić obawę w innych, w skutek czego nie wykryją swych błędów. Nie udzielaj z łatwością pozwolenia młodym pobożnym osobom—na postrzyżyny lub obłoczyny zakonne; wprzód nim na to zezwolisz, postaraj się ugruntować je w prawdziwej pobożności i cnocie. Często się bowiem zdarza, że nierozważne to przyzwolenie spowiedników prowadzi za sobą zgorzenie, bo te panienki zrzucawszy szatę zakonną wstępują w śluby małżeńskie! Nie pozwalaj także, aby młode osoby uczyły się czytać, a bardziej pisać u mężczyzn: ileż to niewinnych dziewcząt zgubiło swą duszę biorąc takie lekcye czytania! Jeśli bowiem nie jest to okazyą blizką do grzechu, to przynajmniej jest bardzo niebezpieczną. Niech je uczy kobieta, albo przynajmniej brat; inaczej odmawiaj im rozgrzeszenia,

Postępuj podobnie z matkami, które pozwalają na to. Nakoniec nie pozwalaj młodym osobom biegać po kościołach, i w nich zostawać bardzo długo, z narażeniem rodziców swoich lub krewnych na niespokojność. Przeciwnie zalecaj posłuszeństwo i roboty zdarzające się w domu.

264. Pobudki i środki do doskonałości

Słowa, które Pan mówił do Jeremijasza: *Ecce constitui te super gentes, ut evellas et dissipes, et aedifices et plantes*, ściągają się do spowiedników; bo obowiązkiem ich jest nie tylko wykorzeniać występki, ale także zaszczepiać cnoty. Będzie więc rzeczą wielce pożyteczną; iż wskażę tu młodym spowiednikom sposoby, jak prowadzić mają dusze pobożne do doskonałości. Nie godzi się jakośmy to wyżej powiedzieli, odpychać od siebie grzeszników; lecz jest nieskończenie miłym Bogu uczynkiem, tak uprawiać dusze, aby się całkowicie oddały Panu. Jedna doskonała dusza więcej przynosi mu chwały, niż siła niedoskonałych. A zatem, gdy znajdziesz duszę, która się nigdy nie dopuszcza grzechu śmiertelnego, prowadź ją na drogę doskonałości i miłości Bożej. Ukaz jej pobudki, dla jakich powinniśmy miłować Boga, który sam przez się nieskończenie godzien miłości; wznieć w niej wdzięczność ku Jezusowi Chrystusowi, który nas umiłował aż do końca. Odśłoń przed nią wielkie niebezpieczeństwo dusz, powołanych przez Boga do doskonalszego życia, a głuchych na głos Jego. Sam zaś pomyślny kierunek dusz bogobojnych zależy głównie na trzech tych rzeczach: medytacyi albo rozmyślaniu, umartwieniu i uczęszczaniu do Sakramentów. Przypatrzmy się wszystkiemu z osobna.

265. M e d y t a c y a .

Jeżeli spowiednik napotka duszę, która ma wstręt do grzechu śmiertelnego, i pragnie postąpić w miłości bożej, naprzód powinien ją zobowiązać do modlitwy myślniej t. j. do rozważania prawd wiecznych i dobroci Boga. Chociaż medytacja do zbawienia nie jest tak potrzebna jak modlitwa, jednakże jest potrzebna ludziom do zachowania się w łasce Bożej. Grzech może się zakraść do rozmaitych ćwiczeń duchownych; lecz medytacja i grzech są dwie rzeczy nie jednoczące się z sobą: albo się grzechu wyrzekamy, albo medytacją zaniedbujemy.

„Dusza trwająca na medytacyi, mawiała Ś. Teresa, przy największych szatańskich do grzechu pokusach, zdąży niezawodnie do portu zbawienia“. Przetoż szatan najusilniej się stara odwrócić nas od medytacyi; wie on bowiem, mówi też święta, że dusza, trwająca na modlitwie myślniej, jest na zawszestraconą dla niego. Prócz tego, miłość jest ogniem, który roztopia, i kojarzy dusze z Bogiem. Owoż, piecem, w którym się roznieca ten ogień ś, jest modlitwa myślna czyli medytacya. *In meditatione mea exardescet ignis* *).

266. Jak obudzić zamięłowanie do medytacyi.

Wtajemniczaj więc duszę do myślniej modlitwy. Niech ona z początku poświęci na to pół godziny co dzień. Czas ten zwiększać się będzie ze wzrastającą gorącością duszy. Penitent powie ci może, iż nie ma ani czasu, ani miejsca po temu; nie zrażaj się temi trudnościami, zaleć mu, niech przynajmniej zrana, albo po południu, gdy jest spokojniejszy, albo nawet w czasie pracy, jeśli nie można inaczej, podnosi duszę swą do Boga, myśli o prawdach wiary, zwłaszcza o rzeczach ostatecznych; tej bowiem treści rozpamiętywanie jest najwłaściwsze dla poczynającego, niech też rozmyśla o męce Pańskiej. Gdy kto umie czytać, niech użyje książki pobożnej, i z niej usposobi się do modlitwy myślniej, jak to uczyniła święta Teresa. Niech obiera przedmioty, najbardziej rozniecające pobożność, niech się nieco zatrzyma, skoro dozna świętego uczucia; niech rozmyślania zaprawia *aktami*, *prośbami* i *postanowieniami*: 1) *aktami* jako to: pokory, dziękczynienia, wiary, nade wszystko skruchy, miłości, ofiarując się, oddając się całkiem na wolę Boga; niech się stara powtarzać, jak najczęściej akt, który najwięcej ją wzrusza; 2) *modlitwami*; z modlitwy czerpiemy całą doskonałość, bo, powiada Ś. Augustyn, Pan pospolicie łask swych, a na lewszystko łaski wytrwania, udziela na modlitwie. Zbawiciel powiedział do nas: *Petite et accipietis*. A zatem, kończy Ś. Teresa, *kto nie prosi, ten nie otrzymuje*. Wynika ztąd, że kto chce osiągnąć zbawienie, powinien się modlić, a przede wszystkim prosić Boga o te dwie łaski—o wytrwałość i miłość Bożą. Owoż, czas najwłaściwszy do modlitwy, jest bez wątpienia czas medytacyi. Ten kto nie odbywa

*) Psalm. XXXVIII, 4.

myślnej modlitwy, rzadko się modli, bo się rzadko zastanawia nad potrzebą łask i modlitwy. Z tej to przyczyny ten, co zaniedbuje myślnej modlitwy, z trudnością wytrwa w miłości Bożej. 3) Niech ją zaprawia *postanowieniami*, a to dla tego, aby medytacja nie została jałową, lecz aby przyniosła owoce ze światła odebranego na modlitwie myślnej. Nie należy nigdy kończyć modlitwy myślnej, powiada Ś. Franciszek Salezy, nie uczyniwszy szczególnego jakiego postanowienia, a mianowicie: trzeba się pobudzić do unikania grzechu, w który najczęściej wpadamy, albo do ćwiczenia się w cnocie, w której jesteśmy słabsi.

267. Wymagaj z niej sprawozdania.

Dusze te niech zdają ci sprawę ze swej modlitwy myślnej. Pytaj, w jaki sposób ją odbywają, albo nawet, czy ją odbywają. Zobowiązuj, aby się naprzód spowiadały z zaniedbania medytacji, jeżeli się to im zdarzyło; *dusza bowiem zaniedbująca modlitwy myślnej*, powiada Ś. Teresa, *potępia siebie bez szatańskiej pomocy, ona własnymi rękami wtrąca siebie do piekła*. O Boże! jakże wiele dobrego uczynićby mogli spowiednicy, gdyby dokładali więcej starania w tym względzie! Lecz jakże ciężki rachunek zdać będą musieli przed Bogiem, jeśli tego nie czynią: ponieważ jest ich obowiązkiem, z całych sił się starać, aby zapewnić duchowne korzyści penitentom! Ileż to dusz mogą wprowadzić na drogę doskonałości, lub zachować od grzechów śmiertelnych, przyuczając je do modlitwy myślnej, i zapytując, przynajmniej w początkach ich duchownego życia, czy ją odbywają lub nie. Dusza zaprawiona do tej modlitwy, pewno nie straci Boga. Z tej to przyczyny powinność zalecać modlitwę myślną nie tylko bogobojnym, lecz i grzesznikom. Grzesznicy bowiem pospolicie dla tego wracają do swych zbrodni, że się nie zastanawiają nad niczem.

268. Pocięcha na oschłości duszne.

Troskliwość ta o sprawozdanie z modlitwy myślnej, powinna mieć miejsce szczególnież wtedy, gdy penitentów dotknie, że tak bowiem, spustoszenie duchowne. Pan ma zwyczaj z początku tulić do siebie oddające się Jemu dusze: *udziela im światła szczególnego, łez i rzewnych pocięch*. Lecz

po niejakiem czasie, jakby się usuwa, aby je podnieść do wyższej doskonałości: odrywa je od tych czułych pociech, pod które z łatwością zakrada się skazitelnosc i miłość własna. Bez wątpienia dotykalne pociechy, a nadewszystko tklivosc przyrodzona, są darami Boga; lecz też nie są Bogiem. Aby więc oderwać oblubienice swoje od darów, i zniewolić je do miłowania samego ich dawcy miłością najczystsza, Bóg sprawia to, iż nie doznają już na modlitwie dawnych rozkoszy, lecz—niesmak, oschłość, znużenie, a niekiedy nawet pokusy. Najusilniej się staraj przywrócić odwagę tym strapionym duszom, iżby niezaniechały modlitwy i przepisanych komunij. Przypominaj im słowa Franciszka Salezego, że jedna chwila modlitwy zaniesionej w czasie oschłości, waży więcej przed Bogiem niż siła czasu spędzonego na modlitwie wśród pociech duchownych. W rzeczy samej, ten co kocha Boga dla pociech, kocha bardziej boskie pociechy, niż samego Boga; przeciwnie zaś, ten tylko dowodzi, że kocha prawdziwie Boga, kto Go kocha i idzie za Nim, wtedy nawet, gdy żadnych nie doznaje pociech. Póty o modlitwie myślnej. Udzielę tu jeszcze młodym spowiednikom niektórych wiadomości o modlitwie zwanej *wlaną* (infusa), czyli kontemplacyi, i rozmaitych jej stopniach; tudzież o innych darach nadprzyrodzonych.

269. O kontemplacyi.

Gdy napotkasz duszę, która odebrała dar kontemplacyi, powinienes dobrze wiedzieć, jak masz jej przewodniczyć, i uchronić ją od urojeń; inaczej przyczynisz jej wiele złego, i zdasz z tego ciężki rachunek przed Bogiem, powiada ś. Jan od krzyża. Kontemplacya wielce się różni od medytacyi. Na medytacyi szukamy Boga pracą myśli; w kontemplacyi—Boga, któregośmy już znaleźli, oglądamy bez własnej pracy. Na medytacyi dusza działa o własnych swych siłach; w kontemplacyi zaś sam Bóg działa; dusza zupełnie jest bierna: działają w niej dary Boże bez najmniejszego jej współudziału. I w rzeczy samej światło i miłość Boża, tak duszę tę napełniają, że w uniesieniu miłości ogląda ona dobroć Boga, i nasycą się jego darami.

270. Rozmaite jej stopnie.

Trzeba ci jeszcze pamiętać, że Pan wprzód, nim udzieli duszom daru kontemplacyi, wtajemnicza je zwykle do modli-

twy, zwanej *skupieniem ducha*, lub *spoczynkiem kontemplacyjnym*. Nie jest to jeszcze kontemplacya *wlana*, bo dusza zostaje w stanie działającym. To *skupienie ducha*, (mówię tu o skupieniu ducha przyrodzonym; niżej mówić będę o nadprzyrodzonym N. 275), ma miejsce wtedy, gdy umysł nie potrzebuje świata zewnętrznego do rozważawia jakiej tajemnicy, lub jakiej prawdy wiary; lecz oddzielony od stworzeń, zupełnie w sobie i w duszy pogrążony, rozważa nie tylko bez trudu, ale z wielką rozkoszą, prawdę lub tajemnicę. *Spoczynek kontemplacyjny* jest prawie tą samą rzeczą. Ta tylko zachodzi różnica, że w swem *skupieniu* dusza pielęgnuje jedną tylko myśl pobożną w szczególności, gdy w kontemplacyjnym spoczynku poznaje rozległe Boga. Chociaż to skupienie ducha, lub spoczynek kontemplacyjny są modlitwą przyrodzoną, jednakże dusza zostając pod ich wpływem powinna zaniechać nie tylko medytacji, ale nawet aktów woli, jako to: miłości, ofiary, rezygnacji, lecz zatopiwszy się w miłości Bożej, zostawać w bezwzględnym spoczynku i połączeniu się z Bogiem. Tak utrzymują niektórzy mistycy. Nie podzielam ich zdania. Nie przeczę, że dusza powinna zaniechać medytacji, gdy zostaje w stanie dostatecznego skupienia, ponieważ bez swych usiłowań znajduje to, czego szukała, tem bardziej, że medytacya zwyczajna, jak to trafnie powiada Ojciec Segneri, wprowadza kontemplacyą, która się nazywa *nabytą*; ta jednym rzutem oka ogarnia prawdy, których poznanie było dotąd owocem zastanowienia się i pracy. Lecz dla czegoż w tym stanie dusza ma się wstrzymywać od dobrych postanowień woli? przeciwnie, jakaż chwila bardziej jej sprzyja do tego? Prawda, że ś. Franciszek Salezy radził świętej Joannie de Chantal, aby się nie siliła na żadne nowe postanowienia, skoro na modlitwie zjednoczy się z Bogiem. Ale dla czegoż? oto dla tego, że ta ś. już przeszła była do stanu kontemplacji biernej. Lecz póki dusza zostaje jeszcze czynna, czyż mogą dobre uczynki woli wstrzymywać działanie łaski? Wtedy to właśnie tenże święty naznaczał duszom bogobojnym, którym przewodniczył, pewną liczbę westchnień do Boga. Gdy dusza jest w stanie kontemplacji biernej, wówczas lubo nie pozyskuje żadnej zasługi, bo nie działa, odbiera jednakże wiele sił do doskonałości napotem; przeciwnie, w stanie czynnym, aby mieć zasługę, powinna działać, a następnie zdobywać się na uczynki

woli. A zatem, kończy Ojciec Segneri, kiedy Bóg mówi, i działa, dusza powinna milczeć i zawiesić swoje działanie; niech tylko zaraz od początku z pilną uwagą i miłością jednoczy się z działaniem Bożem. Jeśli zaś Bóg nie przemawia, dusza w tym stanie powinna sama zdobywać się, wedle potrzeby, na rozmyślanie, affekta, modlitwy i postanowienia, lecz bez wysilenia, i wybierając to, w czem więcej ma upodobania“.

271. Postępowanie Boże.

Pamiętaj że Bóg, póki nie podniesie duszy do stanu kontemplacyi, doświadcza ją przez *oschłość nadprzyrodzoną*; a tak oczyszcza ją z niedoskonałości, które są przeszkodami do kontemplacyi. Oschłość bywa zwierchnia i istotna. Oschłość zwierchnia (*sensibilis*) jest przyrodzona i nadprzyrodzona. Przyrodzona zależy na niechęci do rzeczy boskich, i przemijającym zmierzchu duszy. Nadprzyrodzona wtrąca duszę w otchłań głębokiej pomroki, trwałej i coraz się wznagającej. W tym stanie, dusza czuje się z jednej strony bardziej oderwaną od stworzeń, i bardziej zajętą Bogiem, którego stale i najdoskonalej pragnie miłować; lecz z drugiej strony, uczuwa niemoc do urzeczywistnienia pragnień swoich z powodu ułomności, które zdają się ściągać na nią gniew Boży. Pomimo to wszystko, z wytrwałością nie przestaje ćwiczyć się w cnocie. Ta oschłość zwierchnia jest dowodem łaski; jest to światło nadprzyrodzone, lecz światło spowite w mroku i cierpieniu. Usiłując udzielić się duszy bezpośrednio, a napotykać w jej władzach i zmysłach przeszkody, z przyczyny chęci materyalnych, światło to rozlewa w duszy owe cienie, przykre zaiste, lecz bardzo jej użyteczne. Dzięki im, dusza odrywa się od wszelkich rozkoszy zmysłowych, cielesnych, albo nawet duchownych. Nabywa głębokiego poznania swej nędzy, swojej niemocy do dobrego; zdejmuje się największą czcią ku Bogu, i korzy się przed Jego majestatem i potęgą. Ośmielaj duszę, która się znajduje w tym stanie: powiedz jej, niech się spodziewa wielkich rzeczy od Boga, który z nią tak postępuje. Niech się nie nuży rozmyślaniem, lecz upokorzona niech oddaje się Bogu, i spuści się z zupełną rezygnacją na opatrne Jego wyroki.

272. Oschłość duchowna, czyli istotna.

Tak oczyściwszy duszę ze wszelkich poczuć zmysłowych,

Pan ma zwyczaj udzielać daru kontemplacyi, a mianowicie—skupienia nadprzyrodzonego, pokoju, i zjednoczenia z sobą. Powiemy o tem niżej. Lecz przed tem zjednoczeniem, tudzież po skupieniu i spoczynku ducha nadprzyrodzonym, Bóg doświadcza duszę zazwyczaj przez *oschłość ducha*, która dla tego, zowie się *istotną*. Chce Bóg, aby się dusza cale ukorzyła w samej sobie. Oschłość zwierzchnia jest pewne oderwanie się od pobożności zmysłowej. Oschłość ducha jest to światło niebieskie, w którym Bóg daje poznać duszy jej nicość. Wtedy zostaje ona w najokropniejszej agonii. Z jednej strony gotowa jest zwyciężać siebie i służyć Bogu; z drugiej widząc swe ułomności, sądzi, że ją Bóg odrzuca, i opuszcza z przyczyny jej niewdzięczności. Pobożne ćwiczenia, modlitwy, komunie i umartwienia jeszcze bardziej zwiększają jej udręczenie; ponieważ odbywając je z największym niesmakiem, mniema, że się staje zbyt niegodną, i nie miłą Bogu. Niekiedy nawet myśli, że jest nienawistną Bogu, że Bóg ją odrzucił, i skazał jeszcze za życia na męki piekielne. Często dopuszcza Pan, że temu udręczeniu towarzyszą pokusy i poruszenia gniewu, nieczystości, bluźnierstwa, niewiary, a nadewszystko rozpacz. W tym strasznym odmęcie dusza nie może dostrzedz oporu swej woli, trwoży się myślą, że przyzwoliła na grzech; w skutek czego mieni się jeszcze bardziej opuszczoną od Boga. Atoli opór jej był zupełny; tylko że mrok święty zasłonił to do czasu przed jej oczami.

273. Postępowanie spowiednika.

Gdy natrafisz na duszę zostającą w tym stanie, która idąc drogą doskonałości, mniema że jest opuszczoną od Boga, nie daj się przestraszyć ani widokiem tego zamieszania, ani skargami trwogi i rozpacz. Nie pokazuj się bojaźliwym lub zakłopotanym; natchnij ją mężstwem: niechaj w chwilach najboleśniejszych, najbardziej ufa! Mów do niej temi słowy, które sam Zbawiciel wyrzekł do świętej Teresy, iż *nikt nie traci Boga, nie wiedząc o tem, że go traci*. Powiedz jej, że wszystkie te pokusy; bluźnierstwa, nieczystości i rozpacz, nie pochodziły z przyzwolenia, lecz są krzyżami, które zniesione cierpliwie, ułatwią ściślejsze zjednoczenie się z Bogiem. Powiedz, że Bóg nie może nienawidzieć duszy, która Go kocha i jest dobrej woli,—że w taki sposób postępuje z wy-

branymi swoimi. Przez takie to opustoszenie duszne i pokusy, mówi święta Teresa, *Pan doświadcza swoich przyjaciół. Aczby ta oschłość trwała przez całe życie, dusza niech nie opuszcza modlitwy: przyjdzie bowiem czas wynagrodzenia.* Upominaj ją, aby stale oczekiwała wielkich rzeczy: ponieważ Bóg prowadzi ją drogą najpewniejszą, t. j. drogą krzyża. Tymczasem zaleć jej, 1) aby się upokorzyła, i uznała, że jest godną podobnego postępowania za przeszłe swe winy, 2) aby się całkowicie spuściła na wolę Bożą, i była gotowa znosić wszystkie najdolegliwsze krzyże, 3) aby się poleciła, jak przy śmierci, boskiej dobroci i opiece Maryi, którą kościół nazywa Matką miłosierdzia i pocieszycielką utrapionych.

274. Różne rodzaje kontemplacji.

Oschłość zwierchnia trwa póty, póki zmysły nie zostaną oczyszczone, i dusza nie będzie zdolną do kontemplacji. Oschłość ducha trwa póty, póki dusza nie stanie się zdolną do połączenia się z Bogiem. Zauważaj, że i potem Pan dotyka niekiedy oschłością, aby dusza, jak powiada ś. Teresa, nie zasypiała, lecz uczuwała od czasu do czasu swoją nicość. Gdy się oschłość zwierchnia dokona, Pan przypuszcza duszę do kontemplacji, która jest dwojaka. Raz bowiem dusza za pomocą boskiego światła i bez żadnego usiłowania ze swojej strony, widzi niektóre prawdy stworzone, jako to kary piekła, albo nagrody nieba; lub też niektóre niestworzone, np. dobroć Boga, jego miłosierdzie, miłość, i wszechmocność (positiva). Drugi raz dusza ogląda doskonałości boskie, nie w szczegółach lecz ogółowie, a ztąd nabiera wyobrażenia o nieskończonym majestacie Boga. Ten rodzaj kontemplacji daje jej także poznać „in confuso“ (ogółowie) jakąkolwiek prawdę stworzoną, na przykład straszliwe męki piekła (contemplatio negativa).—Przystępujemy teraz do pierwszych stopni kontemplacji t. j. *skupienia i spoczynku* ducha; niżej powiemy o *zjednoczeniu*.

275. Pierwszy stopień kontemplacji: skupienie ducha nadprzyrodzone.

Pierwszy stopień kontemplacji jest *skupienie ducha nadprzyrodzone*. Mówiliśmy o skupieniu ducha przyrodzonym pod n. 270: ma ono miejsce wówczas, gdy dusza skupia swe wła-

dze, i pogrążona w samej sobie, rozważa Boga. Trzeba uważać, że nazywają je *przyrodzonym*, nie dla tego że dusza może działać o własnych siłach; każda bowiem czynność cnotliwa, w celu zasłużenia na życie wieczne, potrzebuje łaski, i dla tej to przyczyny, mówiąc w ogólności, jest ono nadprzyrodzonym; lecz daje mu się to imię dla tego, że dusza wówczas jest w stanie czynnym i że działa sama za pośrednictwem łask zwyczajnych. Skupienie zaś ducha nadprzyrodzone jest wtedy, kiedy sam Bóg działa za pomocą łaski nadzwyczajnej, a dusza zostaje w stanie biernym. A zatem to skupienie ducha nadprzyrodzone dla tego zowie się *wlanem*. Ma ono miejsce wtedy, kiedy władze duszy skupiają się nie usiłowaniem człowieka, lecz mocą światła, które Bóg rozlewa w duszy, i napełnia je najczulszą miłością. W tym stanie dusza zostając, nie powinna przerywać spokojnej swej rozmowy z Bogiem, natchnionej słodką prawdą; nie powinna utrudzać sobie wyborem przedmiotu do rozmyślenia; nawet nie zastanawiać się nad tem, co to jest owo skupienie ducha? Niech tylko nasycy się prawdami, które jej Bóg nastrecza, i przestaje na tych postanowieniach, któremi Bóg ją napełnia.

276. Drugi stopień, zwany spoczynkiem duszy.

Drugim stopniem jest spoczynek ducha. W skupieniu miłość udziela się bezpośrednio zmysłom zewnętrznym, a sam Bóg podbija je pod moc duszy. W spoczynku, miłość bezpośrednio udziela się wewnątrz umysłowi: wtedy miłość gorętsza, i wpływa już sama na zmysły. Jednak nie zawsze tak się dzieje. Niekiedy bowiem dusza napawa się modlitwą spoczynku, a zmysły nie dzielają tej słodyczy. Ś. Teresa mówi, że w tej modlitwie nie wszystkie władze duszy są w zawieszeniu: wola jest skrępowana, bo Bóg ją napełnia swą miłością, i pociąga do siebie, lecz umysł, pamięć i wyobrażenia, zostają wolne, i błądzą tu i ówdzie. *In vita c. 14*. Dla tego to — powiada ta święta — *dusza* nie powinna się tem niepokoić; niech sobie lekceważy to roztargnienie, i zostaje w spokoju, bo *wola* jest panią, i potrafi wszystko poskromić. Gdy zaś sama dusza zechce roztargnione myśli skupić, niczego nie dokaże, i wrócić będzie musiała do właściwego swego spoczynku. W tym stanie, bardziej jeszcze niż w stanie skupienia, nie powinna dusza

silić się na akta, wedle swego wyboru: lecz z radością niech przestaje na tych, do których ją sam Bóg powołuje.

277. Modlitwa kontemplacyjna.

Mówmy teraz o samej kontemplacji, czyli modlitwie czysto kontemplacyjnej, która jak widzieliśmy (274) jest dwójaka: *positiva* i *negativa*. Negatywna doskonalszą jest niż pozytywna, i zowie się jasnością zaślepiającą, ponieważ obfitość światła przyćmiewa rozum. Jak ten co patrzy na słońce olśniony jego blaskiem, nic nie widzi, lecz pojmuję, że słońce jest wielkiem ogniskiem światła, tak również przez ten zmierzch wewnętrzny oświeca Bóg duszę nie pojedynczymi prawdami, lecz nieogarnionem i jakby ogółowem, a zawsze wielce doskonałem, pojęciem nieskończonej dobroci. Kardynał Petrucci mówi w swoich nieoszacowanych listach, że ta modlitwa dla tego się nazywa świętym zmierzchem, że w tem życiu dusza nie jest zdolną dość do jasnego poznania Boga, a nawet w tym stanie kontemplacji tak Go tylko poznaje, jak gdyby nie poznawała; jednak poznaje dokładniej, niż za pomocą wszystkich innych sposobów. Nie poznaje Go zaś dla tego, że Bóg nie przybiera żadnego kształtu; rozum więc nie może uczynić sobie o Nim żadnej dokładnej idei, i nic więcej zrozumieć nie w stanie, jedno to, że nie może Go ogarnąć. Z tej to przyczyny Ś. Dionizy Arcopagita nazywa tę modlitwę *najwyższem poznaniem Boga przez niewiedomość*. W świętym tym zmierzchu wszystkie władze wewnętrzne duszy, często nawet zmysły zewnętrzne są w zawieszeniu, a dusza wpada niekiedy w *upojenie duchowne*; wtedy wybrany Pański śpiewa, wydaje okrzyki, wylewa łyzy obfite, podskakuje, jak to się przytrafiało ś.tej Magdalenie de Pazzi.

278. Modlitwa zjednoczenia się z Bogiem.

Gdy dusza przejdzie te rozmaite stopnie, Bóg prowadzi ją do zjednoczenia się z sobą, które jest jej jedynym celem. Do zbawienia nie potrzebujemy zjednoczenia się z Bogiem, zwanego *biernem*; wystarcza nam zjednoczenie się czynne. Bóg bowiem nie wszystkich prowadzi drogami nadprzyrodzonymi, powiada Ś. Teresa: a wiele dusz będzie w niebie, które nie otrzymawszy łask nadzwyczajnych, staną się chwalebniejsze nad te, które otrzymały. Zjednoczenie się *czynne* i doskonałe

zgodność z wolą Bożą: oto są warunki, na których, bez żadnej wątpliwości zasadza się doskonałość miłości ku Bogu. *Doskonałość* powiada Ś. Teresa *), nie zależy na extazie, lecz na prawdziwym zjednoczeniu duszy z Bogiem, to jest, na zjednoczeniu woli naszej z wolą Bożą. Takie to zjednoczenie jest potrzebne; zjednoczenia biernego Bóg nie wymaga. Dusze, które doszły do zjednoczenia czynnego, powiada na innem miejscu też sama Święta **), mogą mieć większą, niż inne wybrane, zasługę; ponieważ jest to owoc ich usiłowań. Pan widzi w nich moc prawdziwą, i całą nagrodę, której na ziemi nie doznawały, zachowuje dla nich na żywot przyszły. Kardynał zaś Petrucci dodaje, że w kontemplacyi wlanej dusza może za pomocą łaski zwyczajnej, pozbyć się własnej woli, zastąpić ją wolą Bożą, i tego tylko pragnąć, czego Bóg wymaga. Nawet namiętności nie zawadzą jej w tej sprawie przeobrażenia się wedle Boga. Ponieważ zaś na tem istotna świętobliwość zależy, przetoż dusza tego tylko powinna pragnąć i szukać, aby ją sam Bóg prowadził, i działał podług swej świętej woli.

Wielka mistrzyni modlitwy, Ś. Teresa powiada, że w jedności biernej dusza ani widzi, ani czuje, ani postrzega swojego stanu; ponieważ obfitość światła i miłości zaślepią ją błogim zmierzchem, i wszystkie władze umysłowe działaniem Bożem jakby objęte zostają. Pamięć zajęta jedynie tylko Bogiem, że nic innego nie kocha; rozum pogrążony w ocean światła nie może myśleć o niczem innem, nawet o łasce której doznawa: widzi nie widząc. Słowem dusza, w tym stanie jasno i dotykalnie poznaje, choć nie ogarnia, obecnego Boga, który nawzajem ściśle jednoczy ją z sobą. To zjednoczenie, mówi dalej też Święta, nie trwa dłużej nad pół godziny. W innych kontemplacyach, o których mówiliśmy, Bóg daje poznać, że blisko jest od nas; tu—że jest obecnym i napełnia duszę niewymówną słodyczą zjednoczenia. „Dla tego to—powiada ta Święta—w innych kontemplacyach dusza może wątpić, azali to Bóg do niej przemawia; w tej zaś zgoła o tem wątpić nie może. Jednakże spowiednik powinien ostrzegać, że taka nawet dusza nie jest bez grzechu, a im więcej jest uposażoną od Boga, tem więcej musi się korzyć, i bardziej zaprzeć się siebie, ko-

*) Myśli o miłości Boga, myśl III. **) Rady o modlitwie, 22.

chać krzyż, być zupełnie zgodną z rządami opatrności, i słuszenie się obawiać tem większej kary, im więcej łask otrzymała. Święta ta powiada, że знаła wielu takich, którzy dostąpili byli tego stanu zjednoczenia się z Bogiem, a później najhaniebniej wypadli z łaski u Boga.

279. Trzy rodzaje zjednoczenia się,

Trzy są rodzaje zjednoczenia się z Bogiem; zjednoczenie się *proste*, zjednoczenie się przez *duchowne zaręczyny*; i zjednoczenie się *zupełne* zwane *małżeństwem duchownem*. Połączenie się proste jest to, o którym mówiliśmy dotąd. Wyłóżmy teraz zjednoczenie się przez zaręczyny duchowne. Pan zwykle przed tem zjednoczeniem się, dotyka dusze oschłością istotną, która służy do oczyszczenia serca; mówiliśmy o niej pod n. 271. Tego zjednoczenia się trzy są stopnie; *extaza*, *zachwycenie*, i *polot ducha*; W połączeniu się *prostem* władze duszy są zawieszone, lecz zmysły ciała czuwają, chociaż są prawie w stanie nieczynnym. W extazie (upojeniu) tracimy użycie zmysłów, tak, że w tym stanie nic nie widzimy, nic nie słyszymy, i jesteśmy nieczuli na ból i wstrząśnienia.

Zachwycenie jest to mocniejsze działanie łaski, przez które Pan nie tylko podnosi i jednoczy duszę z sobą, lecz nagle i gwałtownie ją porywa; wtedy ciało jakby się wzbija po nad ziemię, staje się lekkim i lotnem jak pióro. *Polot ducha* wtedy na miejsce, gdy dusza czuje się jakby wyrwaną z ciała, i nagle podniesioną, co w początkach wielce ją przeraża. A tak w *polocie* ducha zawiera się extaza i zachwycenie, ponieważ zmysły władzę swą tracą. Pewna osoba mówiła mi, że będąc w stanie polotu ducha, mniemała, że dusza jej uleciała z ciała, i niosła się z taką gwałtownością, jakby w jednej chwili przebyła miliony mil, a nie wiedziała, kędy odpocznie. Nagle się zatrzymała: światłość ją otoczyła, w której widziała niektóre tajemnice Boże. Tu rodzi się pytanie, jak dusza może oglądać, a potem pamiętać widziane przez się rzeczy, gdyż w tym stanie wszystkie władze są uśpione, i rozum olśniony światłem tak dalece, że nie może ogarnąć tego co widzi. Autorowie odpowiadają, że jeśli Bóg chce duszy dać poznać jakąś tajemnicę, albo udzielić widzenia, osłabia nieco światło, tak że dusza jest w stanie poznać i zapamiętać to, co ogląda.

280. Zjednoczenie się zupełne.

Zjednoczenie się zupełne duszy z Bogiem jest najdoskonalsze, i zowie się duchownem małżeństwem. W tym związku dusza przeistacza się wedle Boga; zlewa się z Nim w jedno, jako naczynie z wodą pogrążone w morze. W innych związkach władze duszy są w zawieszeniu: tu wszystkie czuwają, a to dla tego, że oczyszczone ze swych zmysłowych własności, zdolne są do związku Bożego. Wola kocha Boga z najwyższem szczęściem; rozum zaś poznaje ten ścisły związek i zatapia się w nim. Dusza wtedy przypatruje się światłu nie stworzonemu, nieolśniona jego blaskiem, i ogląda majestat jego. Ten związek nie jest przemijającym jak inne: trwa on wciąż, a dusza spokojnie napawa się obecnością Boga, z którym jest zjednoczona. Namiętności nie mącą jej; widzi je ona, jak przechodzące cienie, lecz to jej nie trwoży. Tak człowiek, górujący po nad churami, pogląda na burze stref niższych bez obawy niebezpieczeństwa.

281. W i d z e n i a.

Przystępuję do *widzeń i słyszeń z Boga, oraz objawień.* Z liczby widzeń jedne są *zewewnętrzne*, drugie *wyobraźniowe*, inne nakoniec *umysłowe*. Widzenia zewnętrzne są te, które się dostrzegają oczyma; *wyobraźniowe* te, które się odślaniają przed wyobraźnią; *umysłowe* nie dają się widzieć ani za pomocą oczu, ani za pomocą wyobraźni, lecz wybrana dusza widzi je rozumem, za pomocą światła Bożego, które dostarcza dlań przedmiotów. Ten rodzaj widzenia, mówi ś. Teresa, jest zupełnie duchownym: zmysły zewnętrzne nie mają w nim udziału, ani nawet zmysły wewnętrzne, jak wyobraźnia. Trzeba uważać, że za pomocą oczu albo wyobraźni dusza widzi tylko przedmioty pod postacią cielesną, chociażby one były czysto duchownymi. Przeciwnie zaś, za pomocą rozumu, rzeczy nawet materyalne widzimy tak, jakby duchowne; nie widzimy ich, lecz je poznajemy, a poznajemy dokładniej, niż widząc na własne oczy ciała.

282. Prawdziwe i fałszywe widzenia.

Trzeba wiedzieć, że te widzenia mogą być dziełem Boga, albo szatana. Toż samo stać się może nawet i z umysłowemi.

Jednakże cielesne więcej są zwodnicze, nadewszystko w kobietach zwykle są one płodem wyobraźni. Cechy odróżniające prawdziwe widzenia od fałszywych są: prawdziwe są 1), gdy przychodzą niespodzianie i dusza o nich nie myśli; 2) gdy z początku rodzą pomieszanie i przestrasz; a kończą się zupełnem uspokojeniem duszy; 3) gdy się rzadko trafiają, częste bowiem są bardzo podejrzane; 4) gdy nie długo trwają; bo gdy dusza powiada Ś. Teresa, patrzy długo na przedmiot, który się jej przedstawia, jest to znak, że widzenie jest skutkiem wyobraźni; zwykle widzenie boskie przelatuje jak błyskawica; lecz głębokie zostawia wrażenie na duszy; 5) widzenie rzeczywiste napenia duszę wielkim pokojem, żywym poznaniem własnej nędzy, i gorącym pragnieniem doskonałości; to różni je bardzo od widzeń szatańskich, które sprawują wrażenia przemijające, a potem trawią duszę oschłością, niepokojem, miłością własną i zasmakowaniem zmysłowym w tym rodzaju łask. Jednakże te nawet cechy nie zawsze są zaspakajające. Często szatan łudzi pokojem, pozorną pokorą, niby pragnieniem doskonałości, tak iż nie łatwo rozpoznać jego zdradę: zdobywa zaufanie, i prowadzi duszę w zasadzkę. Dla tego to, przewodnik sumienia, ściśle mówiąc, nie powinien zabraniać duszom dokładnego sprawozdania z widzeń, owszem powinien je zalecać. Nie godzi się jednak okazywać ciekawości w tym względzie, ani się dopytywać szczegółów nieprzydatnych. — Jeśli dostrzeżesz, że widzenia są skutkiem wyobraźni, lub dziełem nieprzyjaciela zbawienia, jako to, gdy podkopują posłuszeństwo, pokorę, i inne cnoty; wówczas powinienś duszę wyprowadzić z błędu bez ogródek. Jeśli zaś zaraz własności widzeń nie rozpoznajesz, nie utrzymuj bezwarunkowie, że są one szatańskie lub urojone, jak to czynią niedowierzający, ani też miej je za zupełnie prawdziwe, jak zwykle czynią łatwowierni. Zaleć tymczasem, niech ta dusza prosi Boga, aby ją sprowadził z drogi tak niebezpiecznej; niech dusza wyzna, że nadewszystko i jedynie chce Boga poznawać z wiary. Zresztą niechaj z tych widzeń, czy to prawdziwych, czy fałszywych, wyciągnie korzyść prawdziwą, t. j. niech stanie się wierniejszą Bogu. Tym sposobem, choćby nawet szatan był ich sprawcą, dusza nie będzie ofiarą jego złudzeń.



282. Słyszenie z Boga.

Co do słyszenia z Boga, jedno jest wewnętrzne, drugie zewnętrzne, trzecie skuteczne. Słyszenie wewnętrzne ma miejsce, gdy dusza rozważając jaką prawdę wiary, słyszy odpowiedź z głębi swojego ducha, jakby drugiej osoby. Jeśli ten głos obudza miłość, lub pokorę nadzwyczajną, może się uważać za szczególne światło Boże; lecz jeśli sprowadza miłość zwyczajną, jest to znak, że dosłyszany głos pochodził z własnego sumienia. Słyszenie zewnętrzne jest wtedy, gdy dusza słyszy wyraźne słowa, lecz zewnątrz siebie; słyszy zaś je za pomocą uszu, wyobraźni, lub rozumu. Aby się przekonać, czy to słyszenie jest z Boga, lub czarta, trzeba dobrze uważać na rzeczy, które ono nakazuje, i skutki ztąd wynikające. Jeśli zaleca akty cierpliwości, pobożności, i zaprzania się siebie, wtedy, skoro słyszenie jest z Boga, udziela się pospołu łaska do znoszenia tych cierpień, do dobrych uczynków i pokory. Słyszenie skuteczne jest to samo, co zewnętrzne, różni się tylko w skutkach: słyszenie zewnętrzne naucza albo rozkazuje; skuteczne natychmiast sprawia to, co wyraża: np. gdy mówi *pociesz się, nie bój się, kochaj*; tejże chwili dusza się pociesza, uspakaja, w miłości się zagrzewa. To słyszenie jest bezpieczniejsze niż poprzedzające, które bywa zwykle niepewne, a nawet podejrzone, wtedy zwłaszcza, gdy nakazuje co szczególnego. Jeśli rozkaz ze słyszenia przeciwny jest roztropności chrześcijańskiej, spowiednik stanowczo zabronić go powinien; a chociaż i nie jest przeciwny tej cnocie, lepiej odłożyć do pewnego czasu skutecznienie jego, nim się nie otrzyma zupełna pewność; zwłaszcza gdy słyszany głos doradzał rzeczy nadzwyczajne.

284. O b j a w i e n i a .

Nakoniec co do objawień rzeczy tajnych, lub przyszłych np. tajemnic wiary, stanu swego lub cudzego sumienia, losu umarłych, wyniesienia kogo na pewne dostojeństwa, i innych tym podobnych rzeczy, te mogą się udzielać przez trzy następujące sposoby; przez widzenie, słyszenie, albo też uobecnienie prawdy. Bądź bardzo ostrożnym i nie wierz łatwo cudom tego rodzaju, a bardziej jeszcze, opierając się na nich, niczego nie doradzaj. Przedewszystkiem zaś nie pozwalaj nikomu puszczać w obieg swych objawień. Postępuj w tej rzeczy

z największą oględnością, i sam zasięgaj rady doświadczniejszych, ponieważ objawienia te są najczęściej wątpliwe i podejrzanе. Mniej niebezpieczne jest objawienie, które nam uobecnia jaką prawdę, naprzykład przymioty Boga, tajemnice wiary, obrzydliwość grzechu, srogość kar piekielnych i inne tym podobne rzeczy. „Jeśli te objawienia są zgodne z wiarą, dusza nie ma potrzeby ich poszukiwać, powiada święty Jan od Krzyża: gdy zaś się same jej nastęrczają, nie powinna ich odrzucać, lecz niech je przyjmuje z pokorą“.

285. Co należy myśleć o tych wszystkich łaskach nadprzyrodzonych.

Czy należy odrzucać, czyli przyjmować te rodzaje łask, i stosunków nadprzyrodzonych? Trzeba je umieć odróżniać, jak mówi pewien uczony autor, zgodnie ze świętym Janem od Krzyża i wielu innymi; a mianowicie wszystko, co zbacza od wiary, ubierając się w drobiazgowe i przesadne szczegóły, stanowczo należy odrzucać; tego zaś, co jest zgodne z wiarą dostarcza wiadomości ogółowych (in confuso), i łączy duszę z Bogiem, nie można bezwzględnie odrzucać; godzi się nawet pragnąć tego z pokorą, i starać się o to, jako o środek najściślejszego zjednoczenia się z Bogiem i Jego miłością. Jednakże to się stosuje tylko do dusz, które posiadają wyższe łaski. Dla wszystkich zaś—najpewniejszą drogą do zbawienia jest to, aby prosili Boga, i starali się o zjednoczeniu się czynne t. j. o zjednoczenie swej woli z wolą Bożą. Gdy więc napotkasz duszę, którą Bóg podniósł do kontemplacyi, lub dotknął krzyżem ś. mroku: niech darów tych nie odpycha; owszem niech je przyjmuje z pokorą i dziękczynieniem. Nie powinienś jej udzielać nigdy zupełnego w tym względzie zapewnienia, lecz utrzymywać ją w pewnej obawie, która nie narażając na niepokój, zachowa ją w pokorze i oderwanie się od świata. Co do wiadomości drobiazgowych, przesadnych, jakoby otrzymywanych z widzeń, lub w inny sposób, jużesmy powiedzieli, że należy je odrzucać; lecz penitent niech tego nie czyni z pogardą, np. spluwając, lub się żzymając i przekrzywając. Niech takóż wyzna przed Bogiem, że chce mu służyć jedynie z pobudek i wedle raz objawionej wiary. Zresztą powiada ś. Teresa, ilekroć na modlitwie dusza czulszą przejmie się miłością ku Bogu, powinna to uważać za dar pochodzący od

Boga, nie dla tego, iżby siebie uważać miała za lepszą od drugich, lecz dla tego, aby się pobudziła do większej doskonałości. W takim razie choćby uczuwana kontemplacyjna słodycz pochodziła od czarta: dusza nie na tem nie straci, owszem czart wpadnie we własne swe sieci.

286. Z a k o ń c z e n i e.

Z tego wszystkiego ostateczne wnioski są następujące: 1) Zobowiązuje te dusze, jakem wyżej powiedział, aby odkrywały przed tobą nadprzyrodzone swe stosunki z Bogiem, a zobowiązuje tak iżby widziały, że czynisz to nie z ciekawości, ale dla ich pożytku. Nie mów nikomu o łaskach nadprzyrodzonych twojej penitentki, bo to jednych pobudzi do szukania z nią znajomości, co może być przyczyną próżności; dla innych zaś, którzy dostrzegą na podziwianej osobie wadę, będzie to przedmiotem zgorszenia i szyderstwa. 2) Nie okazuj tej uprzywilejowanej osobie wyłącznego poszanowania, a bardziej jeszcze nie odsyłaj do niej swych innych penitenteń po przestrogi, pociechy lub rady. Daj raczej poznać, że więcej cenisz pilne postępowanie wedle wiary, niż nadzwyczajności ducha. Albowiem duszom podobnym najbardziej przystoi pokora. 3) Gdy dostrzegasz, że taka dusza jest pokorną, i pełną obawy ze względu na swe nadprzyrodzone stosunki, powinienes ją wesprzeć, a niekiedy nawet upewnić, że nie jest ofiarą urojeń. Ś. Teresa mówi, że dusza nie dokona wielkich rzeczy dla Boga, skoro nie jest przekonana, iż ma łaski po temu, a nadto szczególne te dary rozpalają w nas miłość gorętszą. Taż ś. Teresa, zaledwie otrzymała zapewnienie od ś. Franciszka Borgiasza, i ś. Piotra z Alkantary, że jej dary są z Boga, jakże wielkich wnet rzeczy dokazała! Lubo nawet kiedy niekiedy dusza ta zgrzeszy nierozmyślnie i bez przyzwolenia, nie sądź, że nadprzyrodzone jej stosunki były zwodnicze i urojone. Pan uposaża swemi łaskami nie tylko dusze doskonałe, lecz też i ułomne, aby je udoskonalić. Gdy więc widzisz, że wyższe stosunki odsadzają duszę od namiętności, zapalają w niej miłość Bożą i pragnienia doskonałe: jest to znak, że pochodzą z prawdziwego źródła. Naresztę co do łask zewnętrznych, jako to widzeń, słyszeń, objawień, oświadczaj że mało do nich przywiązujesz wagi; zwykle ten sposób postępowania jest najbezpieczniejszy. Miej na pamięci przestroge, którą ś. Teresa udzieliła z nieba

jednej zakonnicy: *Niech dusze—rzekła—nie polegają na swych widzeniach i objawieniach; niech na nich nie zasadzają swej doskonałości. Jest bowiem wiele cudowności fałszywych: a tak trudno znaleźć prawdę w odmęcie błędów. Im zaś bardziej starać się o dziwne rzeczy będziesz, tem łatwiej zboczysz z drogi wskazanej od Boga, prawdziwej i pewnej—drogi wiary i chrześcijańskiej pokory.*

Radź więc tej duszy, aby prosiła Boga o prawdziwą ekstazę, która zależy na zupełnem wyrzeczeniu się rzeczy ziemskich, woli i miłości własnej: bez tego bowiem zbawioną nie będzie. A gdy dostrzyczysz, że nie zna swej nędzy, że uporczywie stosunki swe nadprzyrodzone uważa za Boskie, i miesza się, gdy temu zaprzeczasz; dowód to, że te stosunki albo są dziełem szatana, albo pochodzą z pychy i upodobania, albo ta dusza nie jest na drodze dobrej. Dla tego to w podobnym wypadku staraj się ją napełnić uczuciem najgłębszej pokory i obawy świętej. Gdy nic nie pomaga, odmów komunii; obchodź się surowo; bo jest w niebezpieczeństwie. Lecz, gdy osądzisz za pożyteczne oznajmić tej duszy, że nadzwyczajności, których doznawa, są z Boga; zaleć pospołu, aby zawsze do swoich modlitw wybierała co z życia lub męki Zbawiciela świata. „Bo kto nie idzie za przykładem Chrystusa—mawiała ś. Teresa—nie dójdzie nigdy do zupełnego zjednoczenia się z Bogiem. Dusze poczynające rozważają Mękę Zbawiciela rozumem;—wyższe, mając przed oczyma jaką tajemnicę, już nie rozumują, lecz wielbią dobroć, miłosierdzie i miłość Bożą: wtedy Bóg podnosi je wedle swej woli do kontemplacyi bóstwa.

ARTYKUŁ IV.

Jakie dobre uczynki najwłaściwsze są osobom wyższej pobożności.

287. Umartwienia.

Co do umatrwień, na rzeczy następne powinienś zwracać uwagę. Gdy dusze są w początkach swego uświętobliwienia, Pan naprzód przygarnia je do siebie dotykalnemi pociechami. Wtedy chcą one umartwiać siebie biczowaniem, włosieńnicą, postem i innemi dolegliwemi ćwiczeniami. Z wielką atoli ostrożnością powinienś pozwalać na to. Bo gdy nastąpi oschłość, co zwykle się zdarza, dusza pozbawiona pier-

wotnego zapалу, może nagle zaniechać nie tylko umartwień, lecz nawet modlitwy myślniej i pobożności: a następnie straci wszystko. Niekiedy przesadzona gorliwość sprowadza chorobę; wtedy dla poratowania zdrowia napród się zawieszają, a rychło potem całkiem idą w zaniedbanie ćwiczenia pobożne. Naprzd więc staraj się umocnić dusze w życiu wewnętrznem; potem dopiero stosownie do zdrowia, zatrudnień i gorliwości, pozwalaj im umartwień ciała. Radź się w tym względzie roztropności Chrześcijańskiej: jedni bowiem cały postęp duszy zasadzają na postach, włosieńnicach, krwawej chłości i t. p. rzeczach; znów inni odrzucają umartwienia zewnętrzne, jako nieużyteczne, i utrzymują, że cała doskonałość gruntuje się na umartwieniu wewnętrznem. Jedni i drudzy błędzą. Umartwienie ciała dopomaga umartwieniu wewnętrznemu; — jest nawet niezbędnem, gdyż hamuje namiętności. Ztąd Święci; Pańscy, jedni mniej, drudzy więcej, wszyscy się umartwiali. Umartwienia wewnętrzne zawsze przodkować powinny: zależą one na tem, aby nie odpowiadać na obelgi, nie mówić nic takiego, co nam pochlebia, ustępować w sprzeczkach, stosować się do woli innego, skoro ztąd nie wynika szkoda na duszy. Dla tego godzi się do czasu zakazać wewnętrznych umartwień, póki dusza nie oswobodzi się od panujących w niej namiętności, próżności, nienawiści, chciwości, woli i miłości własnej. „Nie wierz temu kto przygania pokucie — mawiał ś. Jan od krzyża — chociażby miał dar czynienia cudów“.

288. Posłuszeństwo.

Zaraz od początku ostrzeż penitenta, iżby nic nie robił przeciw twym rozkazom, lub bez nich. „Umartwiający się, wbrew posłuszeństwu — mówi ś. Jan od krzyża — ćwiczą się raczej w występku, niż cnocie“. Bądź oszczędnym w szafowaniu umartwień, wtedy nawet, gdy cię usilnie o nie proszą. Dość będzie tego, gdy w początkach dozwolisz umartwień łagodnych, jakimi są: mały łańcuch, chłosta i post: lepiej jest bowiem wprzód zasmakować w umartwieniach, a potem dopiero wprowadzić je w ciągłe użycie. Jakoż z czasem stań się przystępniejszym: gdy bowiem dusza osiągnie gruntowną pobożność, nie można jej bezwzględnie zakazywać umartwień pożytecznych. Zresztą miej to sobie za правило ogólne, abyś dozwalał zewnętrznych umartwień tym tylko, co o nie pro-

szą, bo się na nic prawie nie przydadzą te, które nie pochodzą z wielkiego pragnienia. Prócz tego,znaczaj zawsze mniej, niż proszą: bądź w tej mierze, jak powiada ś. Kassyan, raczej oszczędnym, niż hojnym. Zalecaj przede wszystkim umartwienie języka: wiele bogobojnych nawet osób nie zwraca na to uwagi; jednakże jest to rzecz najtrudniejsza i najużyteczniejsza dla duszy i ciała. Ś. Filip Neryusz powtarzał: *Kto nie umartwia języka, nie dojdzie nigdy do doskonałości*. Przeciwnie nie łatwo zgadzaj się na ujęcie snu potrzebnego: to często szkodzi zdrowiu, a niekiedy i duszy. Niewyspany cierpi na głowę, a z bólem głowy niezdolnym jest do rozmyślania i innych ćwiczeń pobożnych. Lecz jakichkolwiek umartwień dozwolisz penitentowi, odgrodź go od pychy; powtarzaj mu, że wszystko jest niczem w porównaniu z tem, co czynili Święci, i co cierpiał Zbawiciel z miłości ku nam.

Najlepsze i najpożyteczniejsze i najmniej niebezpieczne umartwienia są *ujemne*. Oto niektóre z nich: mówić mało; przestawać na potrawach nie przypadających do smaku; nie gnuśnieć w cieple, unikać wygod, weselić się w braku rzeczy najpotrzebniejszej: na tem bowiem zależy cnota ubóstwa podług słów Ś. Bernarda: *virtus paupertatis non est paupertas, sed amor paupertatis*;—nie oskarżyć się na niewczasy por roku, znosić wzgardę, prześladowanie, trudy, słabości. Młot cierpień ciosa kamienie na zbudowanie niebieskiego Jeruzalem. „*Bóg — mawiała ś. Teresa — nie przypuszcza do swej miłości miłośników świata i wygod. Kto kocha Boga, niech się nie spodziewa na ziemi wytchnienia*“.

289. Dobre uczynki, jawne i ukryte.

Tu rodzi się pewne zapytanie: raz Ewangelia powiada: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech“. *Mat. V. 16*; drugi zaś raz mówi: „Ale ty, gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica“. *Mat. VI. 3*. Z powodu tych zdań, zapytujemy: czy trzeba okazywać swe dobre uczynki, czy je ukrywać? Oto jest moja rada! Uczynki, wszystkich obowiązujące, należy dopełniać publicznie: takimi są: uczęszczanie do Sakramentów, modlitwa, przystępowanie do Najśw. Sakramentu, słuchanie, Mszy Ś., klęcząc i z wielkiem skupieniem ducha; skromne

zachowanie się w Kościele, zeganie się; unikanie gadatliwości, ciekawości i tym podobnych rzeczy. Co się tyczy uczynków nadzwyczajnych, jako to: noszenia włosiennicy, chłosty, modlenia się leżąc krzyżem, mieszania gorzkich ziół do pokarmu, wzdychania, płaczu podczas modlitwy; te, ile można, trzeba ukrywać. Inne zaś uczynki, jako to: usługiwanie chorym, jałmużny, pokorne znoszenie obelg lepiej jest także ukrywać przed światem; lecz jeśli nie można tego dopełnić w ukryciu, trzeba być otwartym: niech tylko mamy jedyny zamiar podobania się Bogu.

290. Uczęszczanie do Sakramentów. Prawidła co do spowiedzi.

Przypatrz się teraz postępowaniu, jakiego powinienes się trzymać z duszami bogobojnymi we względzie uczęszczania ich do Sakramentów pokuty i świętej komunii. Należy naprzód zobowiązać je do spowiedzi z całego życia, jeśli takowej jeszcze nie dopełniły; jeśli zaś ją już odbyły, lub są za nadto skrupulatne, powinienes je od niej wstrzymać. Co do zwyczajnych spowiedzi, niektóre osoby czulszego sumienia zwykły spowiadać cię codziennie; dość będzie, gdy nawet najskrupulatniejsze, ale pobożne, przystąpią do konfessyonału raz albo dwa razy na tydzień. Gdyby się nawet dopuściły jakiego powszedniego grzechu, a nie miały zręczności wypowiadać się, powiada Ojciec Barisoni w swoim traktacie o komunii, nie powinny uchylać się od Ś. Eucharystyi. Opiera on się na powadze świętego Ambrożego, i wielu innych. Ś. Franciszek Salezy podaje takąż radę w jednym ze swoich listów. Rzeczywiście święty Sobór Trydencki naucza, że grzech powszedni gładzą akty skruchy i miłości. A zatem raczej należy wzbudzić w sobie te akty dla oczyszczenia się z powszedniego grzechu, aniżeli uchylać się od komunii, gdy się nie można wypowiadać. Jeden z doktorów uczonych to nawet utrzymywał, że niekiedy pożyteczniej jest usposobić się do komunii raczej przez własne swe akta, niż przez spowiedź; w takim tylko razie spowiedź jest pożyteczniejszą, gdy obudzone na niej akty skruchy, pokory i ufności są gorętsze.

291. Co do Komunii

Co do komunii, niech pasterze nie odmawiają jej nikomu, kto nie będąc grzesznikiem publicznym, słusznie się jej do-

maga. Nie rozumiem więc tego, jak proboszczowie sumienni mogą, bez wyraźnej przeszkody, odmawiać komunii temu, co o nią prosi. Ponieważ zaś Innocenty XI. zalecił, aby częste komunie wiernych zależały od sądu spowiedników; przetoż ukażem tu, jak mają oni w tej mierze postępować. Jedni błędzą zbytkiem pobłażania, drudzy zbytnią surowością. Błędem jest oczywistym, jak tego dowodzi Benedykt XIV. w swej księdze złotej: „o *Synodzie*“, udzielać częstej komunii tym, co wpadają w grzechy śmiertelne, nie pracują nad poprawą, i nie chcą pokutować,—lub tym, którzy przychodzą do stołu Pańskiego, z upodobaniem do grzechów powszednich, i bez gorliwości, o wyzwolenie się od nich. Jednakże i w takim razie użyteczną jest rzeczą niekiedy nie odmówić komunii temu kto znajduje się w niebezpieczeństwie grzechu śmiertelnego, aby go obdarzyć potrzebną mocą do skutecznego oporu. Osobom zaś, które się nie znajdują w podobnym przypadku, a które dopuszczają się nieustannie i rozmyślnie grzechów powszednich, bez poprawy lub przynajmniej chęci poprawy, nie należy udzielać komunii częściej, niż jeden raz na tydzień. Można im nawet odmówić jej na czas dłuższy, aby wyraźniej postrzegły obrzydliwości swych błędów, i napełniły się większem uszanowaniem ku świętemu Sakramentowi.

192 C i ą g d a l s z y .

Z drugiej strony wielce się mylą, i działają nie w duchu Kościoła ci spowiednicy, którzy, nie zważając na potrzebę i korzyść wiernych, bezwzględnie odmawiają im częstej komunii, jedynie dla tego, że jest częstą. Katechizm rzymski tłumacząc życzenie Soboru Trydenckiego, aby wszyscy słuchający mszy komunikowali, naucza, iż proboszczowie mają obowiązek, z największą gorliwością zachęcać, nie tylko często, lecz nawet codziennie przystępować do komunii; bo tak dusza, jak i ciało potrzebuje codziennego pokarmu. Nie będę cytował tutaj powagi Ojców świętych i nauczycieli duchownych: znaleźć to można we wszystkich dziełach o częstej komunii. Dość tego, że katechizm rzymski i Innocenty XI. mówią, że częste, a nawet codzienne przyjmowanie komunii było zawsze zalecane przez Kościół, który skoro postrzegał, że gorliwość wiernych, co do codziennego przyjmowania komunii stygła, dokładał największej usilności, aby ją znowu rozniecić. Trzeci Synod Me-

diolański pod ś. Karolem Boromeuszem, nakazał proboszczom, aby zachęcali lud do najczęstszej komunii. Nadto zalecił Biskupom prowincyi, iżby nikomu nie pozwalali szerzyć przeciwnej nauki, a nieposłusznych surowo karali, jako gorszycieli i buntowników przeciw Kościołowi. Jeszcze to nie wszystko. Innocenty XI. nakazał Biskupom czuwać, iżby komunii codziennej nikomu nie odmawiali plebani, owszem, aby pobożny ten zwyczaj gorliwie popierali. Niektórzy rygoryści nie zaprzeczają godziwości komunii codziennej: lecz powiadają, że trzeba do tego właściwego przygotowania. Chciałbym wiedzieć, co rozumieją przez właściwe to przygotowanie? Jeśli chcą takiego, które nas czyni *godnymi* stołu Pańskiego; to któż odważy się kiedy komunikować? Sam tylko Jezus Chrystus był godnym komunii: bo Bóg tylko Boga godnie przyjąć może. Co rozumieją przez to *stosowne* przygotowanie? Lecz powiedzieliśmy, że można zakazać komunii tym, którzy dopuszczają się grzechów powszednich z upodobaniem i bez usilności o poprawę. Dusze zas, które—mówi ś. Franciszek Salezy—pozbyły się upodobania nawet w grzechach powszednich, i w części pokonały swe skłonności, śmiało mogą, gdy tego pragną, co dzień komunikować, wedle rady swych spowiedników. Podług zaś ś. Tomasza, każda dusza, która z doświadczenia dostrzega, iż częsta komunja pomnaża w niej miłość, nie zmniejszając poszanowania do Sakramentu, zgoła nie powinna pozbawiać siebie codziennego Stołu Pańskiego. Oto są własne jego słowa: *Si aliquis experientia comperisset, ex quotidiana communione augeri amoris fervorem et non minui reverentiam, tunc deberet quotidie communicare.*

293. Ciąg dalszy.

Nie masz wątpliwości, że wstrzymać się jednego dnia od komunii przez uszanowanie, jest cnotą. Jednakże O. Aloizy z Grenady powiada, że lepiej jest co dzień z miłości komunikować, niżli się od tego przez uszanowanie wstrzymać. Jest to ogólna myśl wszystkich nauczycieli. Ś. Tomasz popiera to zdanie, mówiąc: *Et ideo utrumque pertinet ad reverentiam hujus Sacramenti, et quod quotidie sumatur, et quod aliquando abstineatur. Amor tamen et spes praeferuntur timori.* Święci zaiste mieli wielkie poszanowanie ku najdosłojniejszemu Sakramentowi Ołtarza; a jednakże wielu z nich co dzień komu-

nikowało. Może kto zrobi zarzut, że dziś nie ma świętych. Lecz czyż nie jest zuchwalstwem utrzymywać, jakoby ramie Boże dziś się ukróciło? Naresztę Ojciec Awila nie wahał się stanowczo powiedzieć, iż ganić komunią codzienną, jest to samo, co pełnić posługę szatana.

294. Postępowanie roztropne.

A zatem zważywszy to wszystko, godzi się wniesć, że spowiednik nie może bez zarzutu sumienia wzbraniać częstej, a nawet codziennej komunii tym, którzy jej pragną, a wyrzekłszy się upodobania do grzechów powszednich, często odbywają modlitwę myślną, zmierzając do doskonałości, i dobrowolnie nie wpadają w grzechy, aczby powszednie. Taka jest bowiem doskonałość najwyższa—mówi ś. Prosper, do której za życia wzbić się możemy. Z tem wszystkiem godzi się raz na tydzień zakazać komunii, dla doświadczenia pokory penitenta.—A gdy tak pożyteczną jest częsta komunія, przetoż nie należy zważać—powiada Innocenty XI.—jakiego stanu są ludzie, pragnący przystępować do stołu Pańskiego: czy to trudnią się handlem, rzemiosłem, czy wchodzą w związki małżeńskie, wszyscy mają prawo do częstej komunii. Oto są własne jego słowa: *Frequens (ad Eucharistiam) accessus confessoriorum iudicio est relinquendus, qui ex conscientiarum puritate et frequentiae fructu et ad pietatem processu, laicis negotiatoribus et conjugatis, quod prospicient eorum saluti profuturum, id illis praescribere debebunt.*

295. Ciąg dalszy.

Wtedy nawet, gdy kto dobrowolnie kiedy niekiedy wpada w grzech powszedni skoro wnet żałuje, mocno stanowi poprawę, i pragnie komunii, jako lekarstwa i pomocy, nie godzi się mu jej odmawiać. Przetoż Aleksander VII. potępił dwie następujące 22 i 23 propozycje Bajusa: *Sacrilegii sunt iudicandi, qui ius ad communionem percipiendam praetendunt, antequam de delictis poenitentiam egerint. I: Similiter arcendi sunt a sacra communione, quibus nondum inest amor Dei purissimus et omnis mixtionis expers.* Ś. Sobor Trydencki nazywa ten Sakrament: *Antidotum, quo liberamur a culpis quotidianis, et a peccatis mortalibus praeservamur.* Apostołowie załecali codzienną komunię wiernym: a bez wątpienia i wtedy

było wielu ułomnych, jak to widać z listów ś. Pawła i ś. Jakuba. W modlitwie Mszałnej na Niedzielę 22 po Świątkach, Kościół tak mówi: *Ut quidquid in nostra mente vitiosum est, dono medicationis hujus Sacramenti curetur*. A zatem komunია przeznaczoną jest nawet dla niedoskonałych, aby mocą Sakramentu radzili swej ułomności. Posłuchaj jeszcze co mówi ś. Franciszek Salezy: „Jeśli cię kto zapyta, dla czego komunikujesz tak często, odpowiedź, że doskonali i nie doskonali powinni często przystępować do Stołu Pańskiego: jedni, aby się zachować w doskonałości, drudzy, aby ją osiągnąć; jedni, aby zapobiedz chorobie; drudzy, aby z niej powstać. Ty przeto, jako niedoskonała i słaba, powinnaś często komunikować. Dodaj i to, że ci, co są wolni od spraw świata, powinni często pożywać chleb Anielski, bo mają łatwość po temu; ci zaś, co niemi są obarczeni, muszą również karmić swe dusze, bo więcej tego potrzebują“. Naresztę święty tak kończy: „Komunikuj często, Filoteo, jak można najczęściej, i wierz, mi że karmiąc się chlebem Anielskim, staniesz się tak czystą, jak Anioł“. „Własna nasza nędza—pisze Ojciec z Grenady—niech nas nie odstręcza od Sakramentu; skarb ten bowiem, jak do bogatych, tak i do ubogich należy; lekarstwo to zarówno zdrowym jak i chorym przydatne. Owszem im kto bardziej jest słabym, tem więcej zasilać się powinien tym życiodawczym chlebem“. To zdanie zupełnie jest zgodne z myślą ś. Ambrożego: *Qui semper pecco, debeo semper habere medicinam*, i—ś. Augustyna: *Quotidie peccas, quotidie sume*.

296. Skutki Komunii.

To zdanie tem jest gruntowniejsze, że wedle ś. Tomasza, skutek Stkramentu, co do pomnożenia w nas łaski, lubo się zmniejsza, bynajmniej jednak się nie tamuje przez grzechy powszednie, byle tylko nie były one *actualiter* popełnione podczas samej komunii. Nadto wielu poważnych autorów utrzymuje, że ten Sakrament sam przez się, *ex opere operato*, gładzi grzechy powszednie, ku którym dusza nie czuje przywiązania. Tak bowiem, mówi Katechizm Rzymski: *Remitti vero Eucharistia et condonari leviora, qua venialia dici solent, non est, quod dubitari debeat. Quidquid enim cupiditatis ardore anima amisit, totum Eucharistia, eas minores culpas abstergens, restituit*. Przynajmniej zaś, jak mówi Doktor Anielski komunია

obudza akt miłości, która gładzi grzechy powszednie: *Qui (actus charitatis) excitatur in hos Sacramento, per quem peccata venialia solvantur.*

297. O duszy, która z Komunii nie korzysta.

Gdy dostrzeżesz, że dusza, często przystępując do komunii, nie postępuje w doskonałości, nie poprawia się z ułomności dobrowolnych, aczby powszednich; uczynisz roztropnie gdy ograniczysz jej częste przystępowanie do stołu Pańskiego: to ją pobudzi do większej czujności. Zresztą pamiętaj na to, że choć potrzeba, jak naucza ś. Tomasz, z wielką pobożnością przyjmować komunię, jednakże nie jest niezbędnem, aby ta pobożność była *największą*, lub się objawiała w nadzwyczajnych oznakach. Dość tego, że penitent mocno stanowi, czynić to wszystko, co się Bogu podoba. „Kto—powiada uczony Gerson—wstrzymuje się od komunii dla tego tylko, że nie poczuwa się do wielkiej gorliwości, podobnym jest do człowieka, który doznając zimna, obawia się ognia“. Dokładniej jeszcze w tym względzie naucza ś. Bonawentura: *Licet tepide, tamen confidens de misericordia Dei fiducialiter accedas, quia, qui se indignum reputat, cogitet, quod tanto magis egeat medico, quanto senserit se aegrotum. Neque ideo, quaeris te jungere Christo, ut tu eum sanctifices, sed ut tu sanctificeris ab illo.* Potem dodaje: *Neque praetermittenda est Sancta communio, si quandoque non sentit homo specialem devotionem, cum se ad illam praeparare studeat, vel in ipsa perceptione, vel post forte minus devotus se sentit, quam vellet.* Ztąd wypada, że nieśluszenie zaniedbuje częstej komunii ten, komu się zdaje, jakoby mniej był pobożnym, przed komunią, podczas—i po komunii, niż trzeba. Albowiem jak niekiedy pożytecznie jest duszy, że ją spowiednik usunie od Stołu Pańskiego, wtedy mianowicie, gdy się to jej nie podoba, bo to uczucie jest skutkiem pychy; tak znowu wielce zbawienną jest rzeczą, gdy dusza często komunikuje, wtedy zwłaszcza, gdy się uczuwa oschłą i obojętną; bo Przenajświętszy Sakrament pokrzepi wątłą jej siłę.

298. O duszy, która z Komunii korzysta.

Dałby Bóg, aby jak najwięcej było dusz takich, które ze wstrętem do grzechów najmniejszych, proszą o częstą, a na-

wet codzienną komunią, i najgoręcej pragną poprawić się, oraz wzrastać w miłości Bożej. Nie byłoby zaiste tak wielkiej oziębłości ku Chrystusowi na ziemi! Wiemy bowiem z doświadczenia, jak liczne odnoszą korzyści dusze, pobożnie i często przyępujące do Stołu Pańskiego. Zbawiciel nasz wielce je sobie miłuje: częstokroć atoli doświadcza je świętym smutkiem i zmierzchem, bez żadnej widzialnej pociechy. W takich razach niech szukają dla się pomocy, częściej jeszcze zasilając się chlebem Anielskim.

Z tego wszystkiego przekonaj się, że zawsze należy doradzać duszom komunią, skoro rzetelnie jej pragną, a obaczysz, że częste jej przyjmowanie rozżarza w nich miłość.

Pozostaje mi jeszcze przypomnieć tobie, abyś nigdy nie zaniechał zalecać po komunii aktów dziękczynnych. Rzadko spotkać można spowiednika, który to zachowuje: niewielu jest bowiem kapłanów, co sami zanoszą po Mszy dziękczynne modły do Chrystusa; a tak wstydzą się doradzać to innym, czego sami zaniedbują. Akty dziękczynne powinny trwać przez godzinę, przynajmniej zaś pół godziny. Ś. Teresa mówi, że po komunii Zbawiciel zasiada w naszych sercach, jakby na tronie miłosierdzia, z którego rozdawa swe łaski. Wtedy jakby przemawia do nas temi rozrzucającymi słowy: *Quid vis, ut faciam tibi?*

Zachęcaj nareszcie do częstej komunii duchownej czyli myślniej, do której Sobór Trydencki tak wielką przywiązał wartość. Święta zaś Teresa powiada: „Nie zaniedbuj komunii myślniej: z niej bowiem Zbawiciel poznaje, jak bardzo go kochasz.“

299. Prawidła dla zakonnic, która chce postępować drogą doskonałości.

To, o czem wnet mówić będę, należy zachowywać, wtedy, gdy penitence nie stawia na przeszkodzie zdrowie, zatrudnienie, lub posłuszeństwo. Co się zaś tyczy umartwień, nic czynić nie można bez wiedzy spowiednika i przełożonej.

Co do modlitwy, pamiętać trzeba na rzeczy następne: 1) Modlić się myślnie przynajmniej trzy godziny w dzień: po godzinie—rano, wieczorem i po komunii; 2) nawiedzać Przenajświętszy Sakrament, lub Obraz Boga Rodzicy w Kościele, i modlić się wtedy przez pół godziny, a przynajmniej kwadrans.

Na tych modlitwach kilkakroć na dzień ponawiać śluby zakonne, już dokonane, lub prosić o łaskę potrzebną, przed ich dokonaniem. 3) Odmawiać różaniec, tudzież inne modlitwy głośno; zachować jednak umiarkowanie, gdyż zbytek w tej mierze obciąża głowę; 4) Często się uciekać do strzelistych affektów, na przykład mówić: „Mój Boże, tyś wszystkim dla mnie! Boże, jakżeś dobry! Kocham Cię, o mój Jezu, któryś umarł za nas! Strzeż mię od grzechu, mój Jezu! Chcę tego wszystkiego, co się tobie podoba! Kiedyż ukocham Ciebie! Kiedyż twarzą w twarz oglądać Cię będę! Czyń ze mną wszystko, co się Tobie podoba“! Zalecaj bardzo te uniesienia miłości, okazując wielkie ich znaczenie. 5) Czytać duchowne księgi przystosowane do zakonnic, przynajmniej przez pół godziny codziennie. Żywoty świętych zawsze są nader pożyteczne.

Co do komunii, komunikować każdego rana: z wyjątkiem jednego dnia w tygodniu; w nowenny zaś Ducha Ś., Bożego Narodzenia, Najświętszej Panny i Patronów—każdodziennie. Duchownie zaś przynajmniej trzy razy komunikować przystoi.

Co do umartwień: 1) biczować się każdodziennie *na sucho* przez kwadrans, a do krwi raz albo dwa razy na miesiąc. 2) Nosić łańcuch mały od rana aż do obiadowej godziny, a przez cały dzień mały łańcużek na rękę dla pamięci. Zabraniać nosić łańcuch na biodrach i używać włosiennicy, jeżelito zdrowiu szkodzi; 3) Pościć o chlebie i wodzie, co sobotę i w wigilije siedmiu uroczystości Najświętszej Panny; a przynajmniej przestawać w te dni na jednej zupie. Zachować post zwyczajny co wieczór, to jest ilość pokarmu nie powinna przewyższać ośmiu uncyj, bez naglącej i nadzwyczajnej przyczyny. Wstrzymywać się od rzeczy smaczniejszych we środy i piątki, tudzież w nowenny, o których mówiliśmy. W te dni dobrze jest nawet niejeść niektórych potraw, a do innych dodawać traw gorzkich, lecz nie popiołu.

Jadać zawsze w czasie przeznaczonym: bo właściwie mówiąc lepiej jest codziennie zachować umiarkowanie, i coś ująć sobie, niż całkowicie pościć raz albo dwa razy na tydzień. Sen nie powinien trwać dłużej nad sześć godzin, ani mniej nad pięć, bo zbytne odmawianie snu sprowadza ból głowy i utrudnia pobożne ćwiczenia. Przez trzy godziny na dzień zachowywać milczenie, to jest wstrzymać się od każdego niepotrzebnego słowa.

300. Rady ogólne we względzie doskonałości chrześcijańskiej.

I. Pokładaj całą swą ufność w Bogu; a stale niedowierzaj sobie i dobrym swoim postanowieniom. Miej mocną wolę do zwycięstwa nad sobą przy każdej zrzeczności do grzechu. *Jesli grzech nie pochodzi od nas, powiada ś. Teresa, nie lękajmy się: Bóg nie odmówi nam łask potrzebnych ku naszemu uświętobliwieniu.*

II Unikaj wszelkiego rozmysłnego grzechu, aczby najlżejszego. *Niech was Bóg zachowa, mawiała też sama święta, od wszelkiego umyślnego, aczby najmniejszego grzechu; bo za pomocą małych rzeczy szatan czyni wyłomy w duszy, przez które wchodzą grechy śmiertelne.*

III. Nie upadaj na duchu po grzechu, lecz upokorz się natychmiast; uciekaj się do Boga przez akty skruchy i mocnego postanowienia, a potem się uspokój: tak zawsze czyni po stokrotnych nawet codziennych upadkach. Nadto ś. Teresa powiada, że nie należy mówić o swoich pokusach przed duszami niedoskonałymi: szkodzi się przez to sobie i innym.

IV Pracuj nad tem, aby się oderwać od wszystkiego na ziemi, od krewnych, dóbr i uciech ziemskich. *Bez tego, powiada ś. Teresa—dusza zajęta miłością świata, rychło opuści drogę donieba.* Unikaj poufałości z osobami płci innej, aczby najbogobojniejszemi. Pod pozorem świętych uczuć, zły duch często nieznacznie zakrada się do serca. Zobacz, com o tem powiedział pod n. 260. Należy nadewszystko wyrzec się upodobania w sobie i własnej woli. Toż samo powiedzieć można i o rzeczach duchownych, jako to: o modlitwie, komunii i umartwieniach, skoro dla nich wykracza kto przeciw posłuszeństwu. Słowem wygnać należy z serca to wszystko, co nie jest z Boga, lub co się mu nie podoba.

V. Radować się wewnątrznie, widząc siebie wzgardzonym, wyszydzonym i uważanym za ostatniego ze wszystkich. O! piękna to modlitwa duszy znosić pogardę! nadewszystko w zgromadzeniach, ta cnota jest najpotrzebniejszą. Należy przy tem żywić szczególną miłość ku nieprzyjaciołom, wyświadczać im usługi, czynić im dobrze, poważać ich, a przynajmniej mówić o nich dobrze, i wyłącznie polecać ich Bogu: tak postępowali święci.

VI. Mieć najgorętszą chęć—miłować Boga z całego serca, i jemu się podobać. *Zbawicielowi, powiada ś. Teresa, tak po-*

dobają się same chęci, jak ich urzeczywistnienie. Bez tego pragnienia dusza nie dojdzie nigdy do doskonałości i Bóg nie udzieli jej żadnej łaski szczególnej. *Pospolicie*, powiada jeszcze taż sama święta, *Bóg temu tylko udziela łask szczególnych, kto żywo pragnie jego świętej miłości*. Do chęci należy zawsze łączyć postanowienie: czynić to wszystko, co się Panu Bogu podoba. *Pan*—mówi ś. Teresa—*niczego więcej od nas niewymaga jak mocnego postanowienia; resztę bierze na siebie*. Trzeba także mieć wielkie zamiłowanie do modlitwy, bo ona jest piecem, w którym się roznieca miłość boska; wszyscy święci się modlili, ponieważ wszyscy pałali miłością ku Bogu. Pragnij naresztę zbawienia: ponieważ w niebie kochać będziemy Boga ze wszystkich sił naszych; jest to szczęście, którego nie można osiągnąć na ziemi. Dla tego to Bóg chce, abyśmy szukali tego królestwa, które nabyte dla nas zostało Krwią Zbawiciela.

VII. Zgadza się zawsze z wolą Bożą we wszystkim, co się przeciwi naszym żądaniom. Często w ciągu dnia ofiaruj się Bogu: ś. Teresa czyniła to pięćdziesiąt razy na dzień. *Postęp nie na tem zależy*, mawiała ta święta, *aby się coraz bardziej cieszyć z uczuć miłości Bożej, lecz aby czynić wolę Bożą*. I na innem miejscu: *Najprawdziwsze zjednoczenie się z Bogiem jest połączenie woli naszej z wolą Bożą*.

VIII. Bądź najzupełniej posłusznym regule, przełożonemu, i ojcu duchownemu. *Posłuszeństwo*—mawiał Ojciec Wincenty Karaffa—króluje wszystkim cnotom, bo wszystkie cnoty posłuszne są posłuszeństwu. I ś. Teresa: *Bóg wymaga nade wszystko posłuszeństwa od duszy, która go chce kochać*. Doskonałe zaś posłuszeństwo jest prędkie, ścisłe, dobrowolne; ślepe niedociekające przyczyn, ilekroć rzecz nakazywana nie jest widocznym grzechem. Jest to zasada ś. Bernarda, ś. Franciszka Salezego, ś. Ignacego i wszystkich mistrzów życia duchownego. W przypadkach wątpliwych należy pójść za tem, co prawdopodobnie nakazałoby posłuszeństwo, lub wybrać to, co jest najbardziej przeciwne naszym skłonnościom. W tem się zawiera: *vince te ipsum*, tak zalecane przez świętego Franciszka Ksawerego i ś. Ignacego. *Dusza na zmartwieniu*, mawiał ten ostatni,—*więcej koorzysta przez kwadrans modlitwy, niż ta, co bez umartwienia siła trawi na niej czasu*.

IX. Ciągłe miej na pamięci obecność Boga. *Wszelkie zło mawiała ś. Teresa—złąd bierze początek, iż zapominamy na obecność Boga.* Ten kto kocha prawdziwie, ma zawsze na pamięci przedmiot ukochany. Aby zachować pamięć na tę Boską obecność, dobrze jest mieć jaki znak po temu—na sobie, na stole lub też w swoim pokoju. Lecz nadewszystko, aby utrzymywać w pamięci tę świętą obecność Boga, wzbudzać w sobie należy nie jednokrotnie na dzień akty miłości Bożej, i mówić modlitwy, które nią tchną, na przykład: *Mój Jezu, moja miłości, moje wszystko. Kocham Cię z całego serca. Oddaję się Tobie całkowicie; czyni ze mną, co ci się podoba. Ciebie tylko i świętej Twojej woli pragnę; daj mi swą miłość, a będę szczęśliwy!* Należy wzbudzać w sobie te akty bez wysilenia, nie szukając z nich pociechy zewnętrznej; lecz odmawiać je spokojnie i z duszy, jedynie dla tego, aby się podobać Bogu. Ś. Teresa mawiała: Nie trwóż się: Bóg nie zostawi bez nagrody wejrzenia, zwróconego ku niemu wspólnie z pamięcią na niego.

X. Mieć intencją, aby w tem wszystkim, co będzie czynił pod względem duszy lub ciała jedynie podobać się Bogu: mów więc: *Panie ja to czynię dla tego, aby się tobie podobać.* Dobra intencja nazywa się kamieniem filozoficznym duszy, który zamienia w złoto najzwyczajniejsze nawet czynności.

XI. Odbывaj co rocznie ćwiczenia duchowne w ciągu dieśięciu albo przynajmniej ośmiu dni, usunąwszy się wtedy, ile można, od wszelkiej rozmowy i zatrudnienia, któreby rozpraszało ducha: z jednym tylko Bogiem obcu. Na ten cel takż w każdym mieciacu jeden dzień poświęcaj. Odbывaj ze szczególniejszym nabożeństwem nowenny Bożego Narodzenia, Ducha Świętego, siedmiu uroczystości Najświętszej Panny,—świętego Józefa, Anioła Stróża i świętego Patrona. W czasie tych nowen można przyjmować komunię codziennie, a na modlitwę trzeba wtenczas poświęcać godzinę, albo przynajmniej pół godziny więcej, niż zwykle. Można też inne jakie pacierze głośno odmawiać, lecz niezbyt liczne, więcej bowiem pożytku przynoszą duszy akty miłości i innych cnót.

XII. Mieć szczególniejsze nabożeństwo do ś. Józefa, Anioła Stróża, swego patrona i święteg Michała, powszechnego opiekuna chrześcijan; lecz nadewszystko do Najświętszej Maryi Panny, którą Kościół nazywa naszym życiem i naszą nadzieją.

Niepodobieństwem jest prawie, aby dusza mogła postąpić na drodze doskonałości, bez wielkiej i szczególnej pobożności do Matki Boskiej.

Takie są środki doskonałości chrześcijańskiej; lecz duszą ich wszystkich jest modlitwa myślna.

301. Sposób odprawiania tej modlitwy.

Nie wątpliwą jest rzeczą, że niepamięć na rzeczy wieczne kała ziemię zbrodniami, i zaludnia piekło.—*Desolatione desolata est omnis terra, quia nullus est, qui recogitet corde!* Przeciwnie zaś—naucza nas Duch Święty—ten, kto często rozważa o śmierci, sądzie, wieczności, nie zgrzeszy: *Memorare novissima tua, et in aeternum non peccabis*. Pewien autor powiada, iż gdyby się u potępionych zapytano, dla czego oni zostają w piekle, w większej części odpowiedzieliby: „dla tego, żeśmy za życia nigdy o niem nie myśleli“. Ś. Wincenty a Paulo mówi, iż gdyby grzesznik bywał w Kościele podczas Missyi, lub odbył rekolekcyę, a nie nawrócił się; byłoby to cudem. Owoż i na modlitwie myślnej sam Bóg mawiał do duszy: *Ducam eam in solitudinem, et loquar ad cor ejus!* Os. II. 13. Bóg zaś iście skuteczniej przemawia, niż najgorliwszy kaznodzieja. Na modlitwie to myślnej doszli Święci do wysokiej doskonałości. Doświadczenie uczy, że ci, co odbywają modlitwę myślną, rzadko grzeszą śmiertelnie, a po upadku wnet powstają. Modlitwa taka i grzech są dwie rzeczy z sobą niezłączne. „Wielu—uczy pewien święty—odmawia koronki, pości, a jednakże trwa w grzechach: lecz niepodobną jest rzeczą, aby ten, kto odprawia modlitwę myślną pozostał nieprzyjacielem Boga, bo albo zaniecha tej modlitwy, albo wyrzecze się grzechu. Kto nie ustaje na tej modlitwie, nie tylko uniknie grzechu, ale oderwie się od wszelkich stworzeń, i jedynie poświęci się Bogu. *In meditatione mea exardescet ignis*. Modlitwa ta jest ogniem, zapalającym serca miłością do Boga.

302. Czas i miejsce modlitwy myślnej.

Najwłaściwiej odbywać tę modlitwę w Kościele; lecz ci, co nie mogą dla pewnych przyczyn być w Kościele, mogą ją odprawiać w domu, lub na polu. Co większa chodząc i pracując, godzi się tę modlitwę zanosić do Boga: trzeba tylko mieć umysł ku niemu podniesiony. Iluż tu wieśniaków modli

się myślnie, pracując, lub odbywając drogi! Kto szuka Boga, wszędzie i w każdym czasie go znaleźć może. Poranek jest najwłaściwszą porą do modlitwy myślniej. Kto rano się modli, ten nie znajdzie z czego naganiać siebie pod wieczór. Należy i drugi raz odbyć tę modlitwę w dzień, lub wieczorem. Ściśle nie oznaczam, jak długo trwać ma taka modlitwa; pozostawiam to roztropności spowiednika. Pół godziny nie wystarcza dla osób wyższej świątobliwości; dość—dla poczynających. Dusze doświadczające oschłości, najbardziej potrzebują modlitwy myślniej. Patrz n. 266.

303. Sposób odbywania tej modlitwy.

Przejdźmy do praktycznego sposobu odbywania modlitwy myślniej. Zawiera ona w sobie trzy rzeczy: przygotowanie, rozmyślanie, zakończenie. Na przygotowaniu należy uczynić trzy akty: 1) Stawić się przed obecnością Bożą; 2) upokorzyć się, 3) Prosić o światło Ducha Ś.—Co do pierwszego aktu, mówić można: *Mój Boże! wierzę, żeś tu jest obecny, i wielbię Cię z głębi mojego nicestwa.* Co do drugiego: *Zasłużyłem wprawdzie na piekło za grzechy moje, ale żałuję nieskończenie, że Cię Boga mojego obraził. Przebac mi Panie, według wielkiego miłosierdzia Twego.* Co do trzeciego: *Przedwiczny Ojcze, przez miłość Jezusa i Maryi, błagam o światło na czas rozmyślenia, abym mógł odnieść korzyść zbawienną.* Potem jedno „Ave“ i „Gloria Patri“. Te akty czynić należy z wielką pobożnością, lecz wiele słów nie używać. Potem przejść natychmiast do rozmyślenia. Co do samego rozmyślenia, można użyć książki, zatrzymując się na myślach więcej przemawiających do duszy. Ś. Franciszek Salezy powiada, że w tym względzie należy naśladować pszczoły, które póty zostają na kwiatku, póki w nim miód znajdują, a potem przenoszą się na inny. Kto zaś czytać nie umie, niech myśli o rzeczach ostatecznych, o dobrodziejstwach Bożych, a zwłaszcza o życiu i męce P. N. J. C. Nie masz bowiem piękniejszej księgi do czytania, jak męka Zbawiciela naszego: z niej lepiej, niż z każdej innej, poznajemy złość grzechu i miłość Bożą ku ludziom. Pewien pobożny braciszek pytał na modlitwie Zbawiciela, czy się ma uczyć czytać. Jezus ukrzyżowany mu odpowiedział: „Czytać?—Jakież księgi? Ja jestem księgą dla Ciebie: tej dość dla ciebie“.

304. Owoce rozmyślania.

Pamiętaj, że owocem modlitwy myślniej ma być nie tak umysłowe zgłębianie prawd, jak święte uczucia, prośby i postanowienia. Jużśmy o tych trzech rzeczach mówili pod n. 265. Przypatrzmy się raz jeszcze każdej pojedynczo. Skoroś przystąpił do rozważania jakiej prawdy zbawienia, a Bóg przemówił w twem sercu: ty nawzajem przemawiaj do Boga, obudzając w sobie święte uczucia, zależące na aktach wiary, dziękczynienia, uwielbienia, chwały, pokory, nadewszystko zaś *miłości* i skruchy, skrucha bowiem jest aktem miłości. Miłość jest ogniwem, które łączy duszę z Bogiem. *Charitas est vinculum perfectionis*. Każdy akt miłości czyni nas przyjaciółmi Boga. *Infinitus est enim thesaurus, quo qui usi sunt, participes facti sunt amicitiae Dei*. Sap. VII. *Ego diligentes me diligo*. Prov. VIII. *Qui diligit me, diligitur a Patre meo*. Joan. XIV. *Charitas operit multitudinem peccatorum*. Petr. IV. ś. Tomasz naucza, że każdy akt miłości jest nowym stopniem do chwały wiekuistej. *Quilibet actus aharitatis meretur vitam aeternam*. Oto kilka formuł tego aktu: *Mój Boże, przekładam Cię nad wszystkie stworzenie. Kocham Cię z całego serca. Pragnę, aby Cię wszyscy kochali. Czyń zemną i wszystkiem mojem tak, jak ci się podoba*. Podobne ofiarowanie się jest aktem miłości wielce miłym Bogu. To ofiarowanie się ś. Teresa pięćdziesiąt razy na dzień czyniła. Gdy dusza czuje się zjednoczoną z Bogiem przez skupienie ducha nadprzyrodzone (n. 274), niech się nie zdobywa na żadne własne akty, lecz niech przestaje na tych, które sam Bóg słodko jej nastęcza. Trzeba i na to pamiętać, że gdy Duch święty porusza duszę swem natchnieniem jeszcze przed rozmyślaniem samej prawdy; wtedy zaniechawszy rozmyślania, trzeba się całkowicie zatopić w uczuciach natchnionych: bo rozmyślanie jest środkiem do uczuć; gdy więc cel już osiągnięty, środki nie są potrzebne.

305. Ciąg dalszy.

Drugim pożądanym owocem modlitwy myślniej są prośby do Boga, pokorne i ufne, o oświecenie, odpuszczenie grzechów, wytrwanie w dobrem, śmierć szczęśliwą, zławienie, a nadewszystko *miłość* Bożą: gdyż pospołu z nią dusza otrzymuje wszystko. Gdy czyja dusza pogrążona w strapieniu, niech

woła: *Deus in adiutorium meum intende!* W ogólności, jak mówi Ojciec Segnuri, nie bardziej pożytecznego na medytacji uczynić nie możemy, jak prosić i prosić,—w imię Jezusa Chrystusa, który nam przekazał tę obietnicę: *Amen, amen dico vobis si quid petieritis Patrem in nomine meo, dabit vobis.*

Nareszcie w ciągu lub pod koniec tej modlitwy należy zrobić postanowienia nie tylko ogólne, jako to, co do unikania najmniejszych nawet grzechów dobrowolnych, i całkowitego oddania się Bogu; lecz zrobić trzeba postanowienia szczegółowe, jako to, aby się strzedz grzechu, w który najczęściej wpadamy, wprawiać się do cnoty, która się nam częściej nastręcza, naprzykład: znosić przykrości od bliźnich, ściślej ulegać przełożonemu, lub regule, umartwiać siebie w tym, albo owym względzie. Nie zaniedbujmyż nigdy szczegółowych postanowień na modlitwie myślniej.

306. Zakończenie modlitwy myślniej.

Zakończenie składa się z trzech części: 1) podziękować trzeba Bogu za udzielone światło na rozmyślanie; 2) obiecać, że zachowamy wiernie zrobione postanowienia; 3) błagać Boga, przez J. C. i przyczynę N. M. P. o łaskę wytrwania. Nareszcie polecić należy Bogu dusze w czyściu zostające;—modlić się za przełożonych kościelnych, grzeszników, rodziców, przyjaciół i dobroczyńców. W tym celu odmówić można: „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Marya“. A jak wychodząc z ogrodu, zwykliśmy wyciągać z sobą wiązkę kwiatów, aby się potem wonią ich napawiać; tak też czynić należy, opuszczając ogród święty rozmyślania: t. j. zatrzymywać należy w pamięci kilka myśli zbawiennych, i z nich czerpać gorliwość aż do wieczora. Potem przystąpić wypada niezwłocznie do wykonania postanowień zrobionych, jako to rozbroić słodyczą swą zagniewanie bliźniego, albo umartwiać swe oczy, uszy i język. A nadewszystko starać się należy, zachowując milczenie, zatrzymać w sobie te błogie uczucia, których doświadczaliśmy. Bo gdy się rozproszym na rozmowie lub czynności nieużytecznej, rychło zniknie cała nasza pobożność, i wszystkie postanowienia. Zachęcaj więc najusilniej swych penitentów, aby nigdy nie zaniedbywali tej modlitwy, nie skracali jej w chwili oschłości, i nie tracili serca, aczby ciężkiego i uporczywego doznawali strapienia. Dworzanie—powiada święty Franciszek

Salezy—stawiać się przed swym monarchą, przestają na tem, że raczył on ich oglądać; my na modlitwie stawim się przed Bogiem, aby go uczyć i jemu się podobać. Gdy mówido nas, i łask swych udziela: dziękujmy mu za to; gdy się jakby ociąga, bądźmy dobrej myśli: zostawajmy w pokoju przed jego oblicznością, wielbiąc go i przekładając mu nasze potrzeby. Przyjmie on i wysłucha nasze modły.

307. O działaniu Bożem na dusze.

(Ś. Franciszek Salezy, t. II. s. 628).—Na modlitwie myślniej, częstokroć Bóg dotykalnie działa na dusze. Lecz, że nie mało w tej mierze zdarza się wątpliwości, proś Boga, abyś umiał odróżnić prawdziwe działania Boże, od tego, co jest tylko urojeniem. Jeśliś więc jest przewodnikiem dusz takich, które ci powiadają o nadzwyczajnych swych łaskach, jakem to wyżej przywiódł, zwracaj uwagę na rzeczy następujące: Patrz naprzód, czy owa dusza doznaje rzeczy, mniej zgodnych z Pismem Świętem, czy też takich, które są mu właściwe. W tym ostatnim razie masz rękojmię bezpieczniejszą prawdziwych działań Bożych, na tę duszę: gdyż Pismo święte jest dla nas wizerunkiem postępowania Boga we względzie dusz. 2) Takież dowodem działania Bożego jest to, gdy dusza zostaje jakby w zawieszeniu między wielką bojaźnią, a ufnością w Panu; bojaźń bowiem wynika z poznania własnej słabości; ufność—ze świętej miłości. Przeciwnie zły duch nadyma nas pychą ze względu na cnoty nasze i zasługi 3) Lecz probierczym kamieniem do rozpoznania dobrego odzłego ducha, oraz—do odróżnienia tego, kto poczyną, od tego, kto znaczny zrobił już postęp, jest gotowość na cierpienia. Zły staje się gorszym w utrapieniu; poczynający naprzemian to się zraża przeciwnością, to znów tego żałuje; ten co już stanął na drodze świętobliwości, ugina się wprawdzie pod bremieniem krzyża, lecz patrząc na swego Boskiego Mistrza, nabiera otuchy; dojrzały zaś i doskonały, co tak rzadki za naszych czasów, jak fenix w Arabii, nie tylko chętnie znosi obelgi, prześladowania i potwarze, lecz cieszy się z nich, a choć daleki od zuchwałości, bieży ku nim, jak na gody, i jest sługą prawdziwym domu Bożego.

308. Ciąg dalszy.

4) Dowód i to ducha Bożego, gdy kto się rządzi łago-

dnością i miłosierdziem ku bliźniemu, a tak ocala go od upadku, na który naraża zbytńia surowość. Znakiem zaś diabelskiego, zwodniczego ducha, jest to, gdy czyja pobożność lub postępowanie, pod pozorem gorliwości, udaje ścisłość, wszystko przesądza i karci, bez spółczucia i pobożania. 5) Kto nie przestaje ćwiczyć się w cnotach, pomimo napotykaných trudności, znak to że z Boga jest: albowiem Dobroć przedwieczna mieczem ognistym nie zagraża fórty do raju: a choć dotyka wybranych swych krzyżami i cierpieniem, taką ich jednak napełnia mocą i słodyczą łask swoich, że mają się za szczęśliwych, gdy mogą cierpieć dla miłości Chrystusa. Zły duch przeciwnie zastrasza dusze zemstą Bożą za najmniejsze wykroczenia, i ukazuje tylko na zagniewanie i surowość tego, który na pierwszy jęk dzieła rąk swoich przybywa z pomocą, i łzę skruszonemu przebaczeniem ociera. Lecz z drugiej strony strzeż przewrótności dusznego wroga: bo nim nie skusi do grzechu, łudzi, że Bóg nie ma w ręku swym gromu; gdy zaś już obali kogo na ziemię, przedstawia mu nieprześlągane zagniewanie Pańskie, co pałając ogniem mściwym, wnet na popiół pali grzeszniki.

309. Ciąg dalszy.

6) Patrz nadto, czy te dusze nie są zajęte sobą: czy się nie chełpią z łask swoich, a pogardzają lub za podejrane mają te łaski, których Bóg innym udziela: bo najpewniejsza cecha świątobliwości jest wielka pokora i pałająca miłość. *Rzeczy nadprzyrodzonych*—powiada Ś. Bernard—*sprawcami mogą być tak obłudni jak świątobliwi. Ale pokora jest znamięm prawdy.* 7) Dusze zwiedzione zwykle zasłaniają się Bogiem i jego powagą: zważaj, co one mówią, i miej się na baczeniu. Naprzykład, gdy która mówi: „Jestem pewną tego, czego Bóg odemnie żąda: przez moje usta ogłasza On wolę swoją: odpowiadam za to przed Bogiem“; w takim razie, patrz, czy życie i uczynki jej zgodne są z tak nadzwyczajnem posłannictwem. Patrz, jakie wrażenie robią na niej ułomności bliźniego; czy ją raczej do wstretu i gniewu, niż do politowania i miłosierdzia pobudzają: bo fałszywa jest ta gorliwość, co otrąbia błędy i wykroczenia brata, bez potrzeby i wbrew miłości. Kto tak czyni, szuka swej sławy w poniżeniu bliźniego. 8) Nadto zbadaj, czy te osoby, mówiąc o Bogu, nie

siłą się na słowa i wyrażenia, jakby chcąc pokazać, że światło ich pod korcem zostać nie powinno, a z wykrzesanej z nich iskry wnosić należy o palającym w ich sercach płomieniu.

310. Dokończenie.

10) Abyś dowodnie osądził, czy te nadprzyrodzone objawy dusz są z Boga, uważaj, jak dalece się przywiązują do własnego swego sądu i własnej woli, a nawet do łask otrzymanych. Gdy są niedowierzające, nie nie poczynają bez zdania spowiednika lub ludzi uczonych, pobożnych i doświadczonych, a sobie nie ufają: łaski ich prawdopodobnie są z Boga, gdyż Duch Ś. miłuje nadewszystko serca pokorne i posłuszne a będąc Książęciem pokoju i zgody, dziwnie kocha powolność i uległość. Przeciwnie duch pychy nadyma swe ofiary: trzyma je w uporze i zaślepieniu tak dalece, że biedne te dusze niczego się tak nie lękają, jak swego uleczenia; sądzą bowiem że podawane im przestrogi pochodzą z zazdrości. 11) Nakoniec, przekonaj się, czy podobne osoby proste są i szczerze w mowie i czynnościach, czy nie szukają zręczności chełpić się ze swych darów bez potrzeby i czy się nie ubiegają o czczą sławę i rozgłos. Ojciec bowiem wszelkiej światłości, udziela natłuszczenia duszom spokojnie, i wsiąka w nie jak deszcz do ziemi. Święty Jan Chryzostom powiada, że Bóg wprowadzie ogłosił swe przykazania Żydom wśród wielkich postrachów i gromów: lecz to była rzecz niezbędna dla ludzi cielesnych, których bojaźń tylko mogła zniewolić do posłuszeństwa. Duch zaś Święty spokojnie stąpił na Apostołów. A choć i wtedy dał się słyszeć szmer jakiś i szelest niewielki; lecz Bóg miał wzgląd na żydów i inne okoliczności w Pismie Ś. wyrażone.

Co do innych sposobów rozpoznawania łask pochodzących z Boga, oraz jak postępować z duszami, łaski te posiadającymi, zobacz to, cośmy wyżej mówili pod n. 284 i następnymi.

ARTYKUŁ V.

Jak postępować z tymi, którzy w wielkiem niebezpieczeństwie dusznem zostają.

311. Z grzesznikami, którzy zostają w okazji do grzechu.

(Kapłan uświętobliwiony, n. 80—83).—Pilne są twe obowiązki ku duszom świętobliwym; lecz pilniejsze ku grzeszni-

kom. Samo zaś two postępowanie stosownie do rozmaitości chorób dusznych, ma być rozmaite. Stawię cię w obec osób, mających trudne obowiązki, jako to — powstać ze złego nałogu, pozbyć się bliskiej okazji do grzechu, przebaczyć nieprzyjaciołom, przywrócić cudzą własność lub ujętą sławę. Spowiednik zbyt pobłażliwy pozwala takim grzesznikom na długie lata gnuśnić w występkach i zaniedbaniu obowiązków. Zbyt surowy lub obcy umiejętności ascetycznej przesadza wymagania, nie dopomaga im do wykonania powinności, pogrąża ich w rozpacz. Co do nałogu i odpadania w grzechy są to tak wielkie i niebezpieczne choroby, że oddzielnie o nich mówić wypada. Podobnież i pozostawanie w okazji do grzechu na wyłączną zasługuje uwagę. Zaczynam od tego ostatniego. Najzgubniejszą jest wedle ś. Karola, okazja zwana *in esse* (podręczną), taka naprzykład, gdy kto w swoim domu ma osobę, z którą zwykł grzeszyć. Już zaś pod n. 68. wskazałem różnicę okazji bliskiej od dalekiej. Gdy okazja jest bliską, wtedy surowość ze strony spowiednika uważać należy za miłość do penitenta: okrucieństwem zaś jest pobłażanie. Dla tego nie mniej w takich razach względu na obietnice grzesznika: nawet pierwszy raz go spowiadając, niedowierzaj mu, i póty mu nie daj rozgrzeszenia, nim okazji do grzechu nie odsadzi od siebie. W rzeczy samej okazja ta będąc podręczną, ustawicznie podnieca do grzechu: i póki się kto od niej nie oderwie, nie tylko nie zachowa zaleceń spowiednika, lecz wciąż grzeszyć będzie formalnie i zewnętrznie. A gdy kiedy zajdzie w tej mierze niepodobieństwo *fizyczne* lub *moralne*, jako to z powodu niebezpieczeństwa niesławy, zgorszenia lub innych szkód *bardzo ważnych*, wtedy nawet, nie pierwiej rozgrzeszaj, aż nim właściwymi środkami nie dokazesz tego, że okazja bliska stanie się daleką. Przekonaj się więc pierwiej, że penitent w części się poprawił. Gdy zaś nie możesz nawet na niejaki czas odłożyć rozgrzeszenia, wtedy widząc żal i gotowość penitenta do przyjęcia wskazanych środków, jako to aby nie pozostawał sam na sam z ową osobą, zadał sobie jakie umartwienie, często się modlił, udawał się do sakramentów, możesz go rozgrzeszyć, przestając na jego obietnicy. Taka jest na rozmaite przypadki nauka Ś. Karola Boromeusza, jak to widzieć będziemy pod n. 330.

312. Unikanie okazji do grzechu.

Co się tyczy oderwania się od okazji do grzechu i innych obowiązków wyż wzmiankowanych najzbawienniejszą jest rzeczą, aby penitent dopełnił tego wszystkiego przed rozgrzeszeniem: atoli, wedle myśli ś. Karola, godzi się go raz lub dwa razy rozgrzeszyć na mocy przyrzeczenia, że szczerzy ma zamiar uiścić się ze swych powinności. Prawidło to wtedy zwłaszcza ściśle zachować powinieś, gdy nie masz powodu nie ufać słowom penitenta, i gdy do tego pobudzają cię nadto inne powody, jako to obawa, że penitent przez czas długi nie będzie miał możności wrócić do konfessyonału. Wtedy nie odkładaj na przyszłość rozgrzeszenia: ale pobudź go do większej skruchy, mocniejszego postanowienia; oraz podaj środki, pobudki i przykłady stosowne do wykonania obowiązku. Nauczyłem cię tego pod n. 36. Lecz staniesz się zbyt pobłażającym, jeśli pomimo tego, że penitent już nie jednokrotnie nie dotrzymał obietnicy, na oślep udzielisz mu rozgrzeszenia, przestając jedynie na jego słowach. Oto są na to dowody. Taki penitent zwykle może uiścić się ze swego obowiązku jedną jaką czynnością, np. odsyłając, oddając, cudzą własność, pozdrawiając nieprzyjaciela i t. d.; aby dokonać zamierzonej czynności wcześniej może się do niej przygotować na modlitwie. Gdy tego nie czyni, znak to, że woli jego zbywa na prawdziwym i skutecznem postanowieniu: a zaniechanie dawnych obietnic ściąga nieufność na te nowe, które obecnie składa. Nie można go zatem rozgrzeszyć. Lecz tutaj to, jako sędzia odkładając mu nadal rozgrzeszenie, powinieś go wesprzeć silniej niż przedtem miłością swą i roztropnością. Nastręcz mu nowe pobudki, aby się nie ociągał nadal: powiedz, aby natychmiast wrócił do ciebie, uiściwszy się ze swej powinności. Naznacz mu czas: dodaj, że choćby się nie uiścił, niech przyjdzie do konfessyonału, i wyzna przeszkody lub napotkane trudności: bo może mu doradzić zdołasz co skuteczniejszego, lub go uwolnisz od obowiązku, gdy znajdziesz stosowne przyczy ny.

313. Czem się różni obowiązek restytucyi od obowiązku uchylenia blizkiej okazji?

Poznaj naprzód, dla czego penitent od razu nie uiścił się ze swej powinności. Tu przypatrz się różnicy, jaka zachodzi

między obowiązkiem wrócenia cudzej własności, a obowiązkiem uchylenia okazyi do grzechu. W tym ostatnim razie grozi ustawiczne niebezpieczeństwo grzechu, już nie materyalnego lecz formalnego grzechu, który pospółu zabija dwie dusze. Dla tego to spowiednik nie powinien nigdy w tej mierze być po-błażającym: chyba że zachodzi nie możność fizyczna lub moralna. Nie tak się dzieje z restytucją. Skoro dostrzegasz trudności, dostateczne do odłożenia restytucyi na potem, choć nie zbyt ważne, i choć właściciel nie zezwoliłby na zwłokę, dowiadując się, u kogo zostaje jego własność: nie bądź zatwardzia-łym pod względem rozgrzeszenia: bo właścicielowi nie przy-niesiesz korzyści, a penitentowi wyrządzisz szkodę duchowną. Raczej utwierdź ważność rozgrzeszenia, naznaczając czas wy-płaty. Tymczasem niech się codzień modli, aby mu Bóg u-dzielił męstwa do wytrwania obowiązku restytucyi. Naznacz mu czas, kiedy znów ma udać się do spowiedzi, i zasilić się gorliwością do swej powinności: a także wskaż środki uchyla-jące wszelką trudność w tym względzie. Naprzykład co do pojednania się, gdy penitent składa się obawą, że może być źle przyjętym, nie uwalniaj go od obowiązku miłości chře-ścijańskiej, nawet zewnętrznej, zwłaszcza, gdy może wy-niknąć zgorszenie; ale zaleć mu, aby wyjednał sobie pośred-nictwo osoby, przyjaźnej swemu nieprzyjacielowi, i potem się spotkał z nim w domu i jemu i sobie życzliwym. Ten, co roz-głosił prawdziwe, lecz tajne rzeczy bliźniego, aby oszczędzić sobie wstydu, a osławionemu skuteczniej zaradzić, niech po-prosi tych, przed którymi mówił, aby słów jego nie powta-rzali, bo był on w błędzie. Nie masz tu kłamstwa: gdyż za-szedł w istocie błąd jeśli nie przeciw prawdzie, to przeciw miłości chřeścijańskiej. Ten, kto musi z domu oddalić osobę, która była dla niego powodem do grzechu, niech postąpi tak, żeby sama owa osoba prosiła go o uwolnienie: to nie obudzi w nikim podejrzenia, a nawet nie potwierdzi już istniejących domysłów.

314. Wyrozumiałość na pewne niebezpieczne okoliczności.

Co do uiszczenia się z pewności, muszę ci udzielić nie-kórych przestróg, iżbyś umiał być wyrozumiałym na pewne niebezpieczne okoliczności. Często-kroć natrafić możesz na du-sze, nawet pobożne, które hardo się stawiają przeciw temu, do

czego ich zobowiązesz. Gdy z nieugiętością i pod utratą rozgrzeszenia będziesz się od nich tego domagał, stracisz je: opuszczą bowiem ciebie i Sakramenta, oraz zwykłej swej pobożności zaniechają: a tak się na niechybną zgubę narażą. Bądź więc bardzo oględnym, iżbyś w takich razach ani zbytnią surowością ani pobłażliwością nie zbłądził. Patrz więc czy powinność, którą wkładasz, jest *pewną*, i czy obowiązuje pod grzechem *ciężkim* lub *powszednim*? Gdy penitent z zaniedbania jej nie ma obowiązku spowiadać się, dla tego, że obowiązuje tylko pod grzechem powszednim, zostaw go w pokoju. Bo skoro żałuje serdecznie za grzechy, i gotów wypełniać wszystkie inne swe obowiązki, godzien jest rozgrzeszenia. Zostaw go więc w pokoju, a natomiast wzbudź go do gorliwszego wykonania innych powinności, i uczynków pobożności. Lecz gdy obowiązek jest *ważnym* i *pewnym*, a penitent zna to do siebie, lecz nie chce być posłusznym—nie godzien jest rozgrzeszenia. Zaleć więc mu, aby prosił Boga o mężtwo: podaj mu środki i pobudki do tego przydatne: a sam patrz, czy nie ma jakiej drogi godziwej do złagodzenia ścisłości obowiązku. Gdy zaś obowiązek jest ważny i pewny, lecz penitent do niego się nie poczuwa, a dowiedziawszy się o nim, zgoła go nie wypełni: wtedy to zachować się musisz z najpilniejszą oględnością. Obacz naprzód, jaka jest niewiadomość penitenta pokonalna, lub niepokonalna? Gdy niewiadomość jego pokonalna, na przykład gdy dolegają mu wątpliwości, lub nawet sam się zapytuje: obowiązanys, jak zawsze, powiedzieć mu prawdę, ale nie przejdź za zakres jego wątpliwości i pytań. Któs na przykład, związany prostym ślubem czystości, zawierał związek małżeński: pyta więc ciebie, czy małżeństwo ważne, i czy może dopełniać powinności małżeńskiej? Odpowiedz mu: „tak!“ Ale mu nie wspominaj, że ma obowiązek prosić o dyspensę: do czasu, nim mu jej nie uzyskas. Gdy niewiadomość jego niepokonalna, i nie obejmuję rzeczy, obowiązujących *necesitate medii*, nie jest też nikomu szkodliwą, w takim razie możesz, a nawet powinienes niekiedy milczeć w tej mierze, wtedy mianowicie, gdy grozi większe jakie niebezpieczeństwo. Gdy na przykład dowiesz się ze spowiedzi, że małżeństwo penitenta jest nieważnem z powodu niewiadomej mu jakiejś przeszkody, a przewidujesz, że się oświeciwszy w tej mierze nie zaniecha pożycia małżeńskiego, lub dozna wielkiego zamieszania w spra-

wach swego domu; pozostaw go w dobrej jego wierze; a niewiadomość jego nie będzie winowajczą. Uzyskaj tymczasem dyspensę, i we właściwym czasie naucz go, jak ma uważnić swój związek. Taki jest przepis Benedykta XIV. *Notif.* 87. n. 24.

315. Rozmaite rodzaje okazyj do grzechu.

Najważniejszą jest rzeczą trafne postępowanie spowiednika z pozostającymi w okazyi do grzechu (*occasionari*) *nałogowymi* i *odpadającymi* (*recidivi*) *grzesznikami*. O nich się najczęściej roztrąca skuteczność zabiegów spowiednika. Poczynam od grzeszników zostających w okazyi do grzechu t. j. tych, którzy wciąż podlegają okazyi grzechowej. Gdyby ludzie unikali okazyj do grzechu, siła grzechów ustałaby na świecie. Gdy nie masz okazyi, czart mało zyskuje: góruje, gdy kto podlega okazyi bliskiej. Powód zwłaszcza w przedmiocie uciech zmysłowych jest siecią, która coraz mocniej trzyma nas w grzechu, i oczy ducha zasłania: a tak grzeszym prawie nie widząc grzechu. Przystępujemy do praktyki. Okazyja dzieli się na dowolną (*voluntaria*) i nieuniknioną (*necesaria*): dowolna, którą łatwo uniknąć można; *nieuniknioną*, której nie podobna uniknąć bez wielkiej szkody i zgorzenia. Następnie jest jeszcze okazyja *bliska* i *odległa*: *odległa* jest ta, która sprowadza grzechy nie częste, i która wszędy się napotyka: *bliska*, *sama przez się*, (*per se*) jest ta, która zwykle najbardziej podżega nas do grzechu; *bliska względnie* lub *przypadkowa* (*per accidens*) jest ta, która nie będąc bliską dla innych, ponieważ sama przez się zwykle nie prowadzi ich do grzechu, jest dla kogoś jednego bliską, już dla tego, że go często wciągała w grzech, już dla tego, że go na przyszłość wciągnąć może ze względu na doświadczoną w tej mierze słabość. Kilku teologów utrzymuje, że wtedy dopiero jest okazyja *bliska*, gdy wciąga w grzech prawie codzien, lub przynajmniej zbyt często. Ogólne jednak mniemanie jest takie, iż bliską już jest taka okazyja, która sprowadza grzech *częsty*. Trzeba atoli na te dwie rzeczy pamiętać: 1) częstokroć okazyja, która dla jednych jest bliską, dla drugich jest tylko odległą, jako to dla ludzi bardzo roztropnych i pobożnych, 2) pewne okazyje, które dla jednych *sama przez się* są odległymi, mogą być bliskimi dla drugich, a mianowicie dla tych, którzy z przyczyny swego odpadania i skłonności do grzechu, zwłaszcza nieczystego, stali się niedo-

łężnymi i łącno upadają. Tacy unikać powinni nie tylko okazyj bliskich, lecz też odległych: bo te dla nich są już bliskimi.

316. Cechy okazyj bliskich.

Nareszcie, zostaje w bliskiej okazyi do grzechu, 1) ten, kto utrzymuje w swym domu niewiastę, z którą zwyklegrzeszy; 2) ten, kto w grze często bluźni lub oszukuje; 3) ten kto w jakiej karczmie, lub jakim domu zwykle się upija, lub się tam skłóci, lub zgrzeszy myślą, słowem lub uczynkiem sprośnym. Takich nie można rozgrzeszyć, póki się nie pozbędą okazyj lub przynajmniej póki zbyć się jej nie obiecują, wedle tego porządku, który pod następującym n. przywiedziemy. Podobnież nie można rozgrzeszyć i tego, który lubo raz tylko do roku bywa w jakim, domu, lecz zawsze tam zgrzeszy. Takież nie można i tych rozgrzeszać, którzy choć nie grzeszą, zostając w okazyi, lecz są przedmiotem zgorszenia. Kilku teologów dodaje, że nawet i temu nie można udzielić rozgrzeszenia, kto nie porzuca zewnętrznej okazyi, za którą idzie nałóg, lub mocna pokusa, lub gwałtowna namiętność, acz dotąd jeszcze upadek nie nastąpił. Albowiem rychło może przyjść grzech, jeśli nie usuwamy okazyi. Utrzymują następnie, że służąca, którą pan kusi, i w krótkce uwieść może, powinna opuścić ten dom, skoro to od jej woli zależy: byłoby to bowiem zuchwalstwo, zbyt ufać sobie.

317. Postępowanie praktyczne.

Zasadę tę spowiednik najbardziej zastosować powinien do przyszłych małżonków, i wzbronić im nie właściwego widywania się z sobą; zwykle bowiem podobne spotkanie się sprowadza złe słowa lub myśli: każde ich wejrzenie, każde słowo obudza ten popęd przyrodzony, który dopiero po ślubie zaspokojonym być może. Generaliter autem loquendo de adolescentibus et puellis qui invicem se adamant, quippe non sunt isti omnes indistincte de gravi culpa damnandi, sed ordinarie puto, ipsos difficulter esse extra occasionem proximam lethaliter peccandi. Id nimium experientia patet; nam ex centum adolescentibus vix duo aut tres in occasione mortalibus invenientur immunes; et si non in principio, saltem in progressu. Tales enim adamantes prius conversantur invicem ob propensionem, deinde propensio fit passio, et passio, post-

quam radicem in corde fixezit mentem obtenebrat, et illos in mille crimina ruere facit. Hinc cardinalis Picus de Mirandola, episcopus Albanensis, in sua diocesi per edictum suos admonuit confessarios, ne tales adamantes absolverint, si postquam ter ab aliis jam fuerint admoniti, ab hujusmodi amore sestando non abstinuissent, praesertim tempore nocturno, aut diu, aut clam aut intra domos (cum facili periculo osculorum et tactuum), aut contra parentum praeceptum, aut cum altera pars prorumpit in verba obscoena, aut cum scandalo (prout si in ecclesia), aut cum conjugatis, claustralibus, aut clericis in sacris. Przy tej okoliczności ostrzedz powinien, że w ogólności, skoro grozi niebezpieczeństwo grzechu formalnego, zwłaszcza sprośnego, spowiednik o tyle użytecznym będzie penitentowi, o ile się surowszym okaże względem niego. Przeciwnie o tyle starcie się okrutnym ku niemu, o ile mu pozwoli ginać od nieusunionej okazyi do grzechu. Takich spowiedników Ś. Tomasz de Villanova zowie *impie pios*. Taka miłość jest nienawiścią. Często w takich razach penitencji, którzy nie chcą odepchnąć od siebie okazyi grzechowej, składają się niebezpieczeństwem zgorszenia. Bądź niezłomnym. Więcej gorszy pożycie sprośne niż zerwanie takiego pożycia. Gdy to pożycie jest niewiadomem: w takim razie mieć miejsca nie może żadne podejrzenie; lub jest wiadomem, — wtedy dobra sława nie ginie, lecz się nabywa poprawą.

318. Ważne rozgatkowanie.

Wielu teologów utrzymuje, że raz lub dwa razy można rozgrzeszyć od odpadania penitenta, zostającego w okazyi, przestając na jego mocnej obietnicy, że okazyje od siebie odepchnie. Rozróżnić tu należy, wedle Ś. Karola Boromeusza, okazyą, zwaną *in esse* od okazyi, która nie jest *in esse*. Okazyja *in esse* (na podorędziu) jest wtedy, gdy kto utrzymuje w swym domu nałożnicę, lub gdy służąca, poduszczana od gospodarza, wpada w grzech; okazyja zaś, która nie jest *in esse*, trafia się wtedy, gdy kto w czasie gry przeklina, w szynku upija się lub swarzy, w towarzystwie grzeszy myślą lub słowem nieprzyzwoitem. Co do tej okazyi, która nie jest *in esse*, wedle świętego Karola Boromeusza, godzi się do trzech nawet razy rozgrzeszyć penitenta, przestając na samej obietnicy unikania powodu. Gdy zaś się nie poprawi, trzeba mu zatrzymać rozgrzeszenie do czasu, nim nie odepchnie okazyi. Co się zaś

tyczy okazji *in esse*, utrzymuje święty, że nie godzi się rozgrzeszać nikogo wprzód nim tej nie odsadzi od siebie: obietnica tu nie wystarcza. Zdania tego trzymałem się i dotąd się trzymam *zwyczajnie*: nie godzien bowiem rozgrzeszenia ten, kto chce je otrzymać wprzód nim się nie pozbędzie swej okazji; gdyż może nie popełnić obietnicy i żyć jak dotąd. Pewna też rzecz, iż jest w stanie grzechu śmiertelnego ten, kto podlega okazji, a nie odpycha jej od siebie. Nadto oderwanie się od okazji nie łatwe, owszem zbyt trudne: nie zdobędzie się na nie penitent już po rozgrzeszeniu; pochlebiać bowiem sobie będzie, że potrafi panować nad okazyą, a tymczasem upadnie. Dowodzi tego codzienne smutne doświadczenie. Przetoż z powodu lekceważenia niebezpieczeństwa, zagrażającego tym, którzy dopiero po rozgrzeszeniu mają się oderwać od okazji, grzeszy ciężko penitent, a ciężej jeszcze rozgrzeszający spowiednik.

319. Ciąg dalszy.

Powiedziałem, że trzymam się *zwyczajnie* zdania ś. Karola Boromeusza: są bowiem niektóre wyjątki, jak na przykład, gdy penitent tak niezwykle okazuje oznaki żalu, że niechybnie oderwie się od okazji. Oznaki te są dowodem obfitszej łaski Bożej, za którą pójdzie dobry skutek. Atoli i w takim razie wolę rozgrzeszać dopiero po oderwaniu się od pokusy. Drugi wyjątek stanowi to, gdy penitent całkiem lub nie rychło będzie mógł przybyć do konfesyonału. Wtedy można go rozgrzeszyć, skoro ma szczery żal i mocne postanowienie usunąć okazyę. Niebezpieczeństwo niedotrzymania obietnicy ustaje wtedy przed tem ciężkiem brzemieniem, które spadnie na penitenta takiego z powodu zatrzymanego mu rozgrzeszenia. W rzeczy samej będzie on musiał lub swą spowiedź ponowić przed innym kapłanem, lub pozostanie na długo bez łaski sakramentalnej. Zatem skoro ma tak pilną potrzebę otrzymać rozgrzeszenie, tem samem ma prawo do natychmiastowego rozgrzeszenia. A ponieważ nie jest już w stanie przed rozgrzeszeniem pozbyć się swej okazji, uważa się za pozostającego w nieuniknionej okazji. Z tem wszyskiem nie należy tej powolności rozciągać do tych penitentów, których już byli upominali spowiednicy, a którzy jednak zostali przy swych okazjach. Takich nie można już rozgrzeszać, póty przynajmniej, póki nie okażą oczywistych i nadzwyczajnych oznak skrucy, jak to powiemy niżej.

320. Okazyje nieuniknione.

Póty o okazji blizkiej i dowolnej, to jest tej, która od woli naszej zależy. Nieuniknione są dwojakie: *fizyczne* i *moralne nieunikne*. Okazyja fizycznie nieunikniona jest wtedy naprzykład, gdy kto zostaje w więzieniu, lub rychło ma umrzeć, i nie ma ani środków, ani czasu oddalenia nałożnicy: — moralnie zaś nieunikniona jest ta, której odepchnąć nie można bez zgorszenia lub wielkiej szkody na zdrowiu, dobrej sławie i majątku w takich razach można rozgrzeszyć penitenta, choć nie usunie od siebie okazji. Powinien tylko obiecać, że wszelkich dołoży środków, aby okazyja bliska stała się odległą. Te środki, zwłaszcza, co do grzechów nieczystych, są następujące: — unikać poufałości, a nawet widzenia się ze spółnikiem lub spółniczką grzechu; uczęszczać do Sakramentów, i codzienn, zwłaszcza zrana polecać się Panu Bogu przed krucyfiksem, oraz czynić mocne postanowienie unikania powodu. Przyczyny tego są takie: okazyja do grzechu nie jest w ścisłym znaczeniu grzechem, i nie ciągnie za sobą konieczności zgrzeszenia: a zatem okazyja i żal prawdziwy nie są z sobą nie sprzężne. Zapewne mamy obowiązek pozbyć się okazji bliskiej; lecz to rozumiemy o tych, którzy samochcąc (sponte) zostają w niebezpieczeństwie. Gdy więc okazyja jest moralnie nieuniknioną, niebezpieczeństwo grzechu staje się odległym w skutek przedsięwziętych środków, a Bóg przybywa z pomocą tym, którzy w takim razie szczerze stanowią go nieobrażać. Pismo święte nie mówi: kto zostaje w niebezpieczeństwie, — zginie: „lecz kto *kocha* niebezpieczeństwo, w niem zginie“, już zaś nie można utrzymywać, że kocha ten niebezpieczeństwo, kto w nim poniewolnie zostaje. Ztąd to mówi ś. Bazyli: Qui urgenti aliqua causa, et necessitate se periculo obicit, vel permittit se esse in illo, cum tamen alias nollet, non tam dicitur amare periculum, quam invitatus subire: et ideo magis providebit Deus, ne in illo pereat. *In Const. mon. c. 4.*

321. Ciąg dalszy.

W skutek tego teologowie uważają za godnych rozgrzeszenia tych, którzy nie chcą porzucić obowiązku, zatrudnienia lub domu, w którym zaprawili się do grzechu, ze względu na znaczną swą szkodę, byle mocne mieli postanowienie poprawić się i użyć do tego środków właściwych. Tu się odnoszą np.

chirurgowie niewiast, i proboszczowie, którzy zaniedbując swych czynności, które były dla nich powodem do grzechów, nie będą mieli z czego przyzwoicie się utrzymać. Wszyscy atoli teologowie jednozgodnie utrzymują, że w takich razach i innych podobnych, użytecznie jest odłożyć rozgłoszenie, skoro to ma wdrożyć penitenta do przepisanych środków. Co domnie sądzę, że nie tylko może, lecz nawet powinien tak czynić spowiednik, skoro nie zagraża żadne inne niebezpieczeństwo: mówię tu mianowicie o grzechach nieczystości. Albowiem jako lekarz, spowiednik dostarczać powinien lekarstw najskuteczniejszych: w liczbie ich najcelniejszym jest zatrzymanie do czasu rozgrzeszenia. Dowodzi tego doświadczenie: nieszczęśliwi ci bowiem grzesznicy dostąpiwszy raz rozgrzeszenia, znów wracają do opłakanego swego nałogu. Gdy zaś zatrzymasz im rozgrzeszenie, gorliwiej biorą się do wskazanych lekarstw, i opierają się pokusom z obawy, aby znów z niczem nie odeszli od konfesyonału. Może mię kto posądzi o surowość; trzymam się jednak tego nawet względem tych, którzy zostają w nieuniknionej okazji, i dają dowody żalu nadzwyczajnego; trzymam się zawsze, skoro nic innego nie nagli mię do rychłego rozgrzeszenia. Ufam, że to jest z prawdziwym pożytkiem penitentów. Oby wszyscy spowiednicy tak postępowali: mniej byłoby grzechów na ziemi, a więcej świętych w niebie. Powtarzam więc, że gdy grozi niebezpieczeństwo grzechu materialnego, trzymaj się opinii najłagodniejszych; lecz gdy zanosz się na grzech formalny, jak to zwykle bywa z okoliczności okazji bliskich, nie tylko godzi się, lecz należy stać po stronie najsurowszych. Gdy więc penitent podlega okazji nieuniknionej, i ciągle grzeszy, a choć używa środków przepisanych, jednak nie masz nadziei poprawy, stanowczo odmawiaj mu rozgrzeszenia, aż nim *nie* pocznie odrywać się od okazji. Tu to stosują się słowa Chrystusa Pana: „Si oculus tuus scandalizat te, erue eum“. *Marc. IX. 46.* Wyjątkiem jest ten przypadek, gdy penitent tak dowodne i tak niezwykle okaże oznaki żalu, że można położyć nadzieję niechybnej jego poprawy.

322. Bądź nie z łomnym.

(B. Leonard, n. 16—24). Aby potargać więzy grzesznika już od lat wielu zostającego w okazji, bądź nie tylko pobożnym, lecz też niezłomnym! Męstwo twe niech dorówna twej

roztropności! Bez świętej surowości nie otrzymasz zwycięstwa; zaleca ją sam Zbawiciel przeciw zakamieniałym grzesznikom. Lekarstwa dla nich na tych trzech polegają wyrazach: ucieczka, miecz i pożoga. *Si oculus tuus scandalizat te, erue eum, projice abs te*. Choć okazyja do grzechu tak miła, jak żrenica oka—odepchnąć ją należy: ucieczka, miecz i pożoga. — *Si manus tua scandalizat te, abscinde eam, projice abs te*. Gdy kto kala swą rękę na grach, bankietach, nierządach—odetnij ją bez miłosierdzia: ucieczka, miecz i pożoga, *Si pes tuus scandalizat te, abscinde eum et projice abs te*. Gdy kto nawiedza jaki dom, szynk, lub jakie zebranie, gdzie zwykle upada, niech tego bezwzględnie zaniecha. Ucieczka, miecz i pożoga. *Projice abscinde*. Te słowa tak jasne, żeśmy wszyscy powinni wejść w święty związek i nigdy nie rozgrzeszyć nikogo, kto może, a nie chce oderwać się od powodu. Miej więc na pamięci to potępione zdanie: *Potest aliquando absolvi, qui in proxima occasione peccandi versatur, quam potest, et non vult omittere, quinimo directe et ex proposito quaerit, aut ei se ingerit*. Zastąp je innem: *Nunduam potest absolvi, qui in proxima occasione peccandi versatur etc.* Nie! nie! — nie godzi się rozgrzeszać tych, co gniją od zaraźliwej gnilizny bliskich okazyj do grzechów!

323. Cechy wewnętrzne i zewnętrzne bliskiej okazyi.

Lecz na czemże w istocie zależy bliska okazyja do grzechu? Rzecz ta wielce drażliwa, i nie jednostajnie od teologów wykładana. My pójdziemy za zdaniem najpowszechniejszem, na które nawet przeciwnicy nastawać nie śmieją. Poczynam od tego, że bardzo się różni niebezpieczeństwo grzechu od okazyi bliskiej do grzechu:—a nawet niebezpieczeństwo bliskie od okazyi bliskiej. W rzeczy samej bliski powód do grzechu wynika z okoliczności zewnętrznej, która nie zawiera w sobie konieczności grzechu, acz jest bliską. Objąśniamy to na przykładzie. Dawid z krążganku pałacowego dostrzega kąpiącą się Betsabę. Dotąd ta okoliczność jest tylko niebezpieczeństwem grzechowem. Lecz zapalony namiętnością, przez posłów porwa ją: odtąd poczyną się okazyja bliska, wynikająca z bliskości i obecności przedmiotu, tudzież z zaszłych częstych upadków. A tak na dwóch rzeczach zależy okazyja bliska: naprzód na skłonności wewnętrznej do grzechu, grożącej grzechem,

powtórę na okoliczności zewnętrznej, która podnieca do grzechu, i daje łatwość grzeszenia. Pomimo swej wewnętrznej skłonności do grzechu, nie zgrzeszyłby Dawid, nie mając zewnętrznej okoliczności, z miejsca i obecności przedmiotu pochodzącej; jak również postawiony w obec tej okoliczności, nie zgrzeszyłby, nie mając skłonności wewnętrznej. Nadto jego upadek nie mógłby się zwać bliską okazyą, gdyby się wiele razy i często nie ponowił: żył bowiem z Betsabearą przeszło rok cały, z wielkiem zgorszeniem ludu. Na tych zasadach ustalamy orzeczenie okazyi bliskiej. Jest *bliską, gdy ze względu na okoliczności osób, na miejsce i doświadczenie przeszłe, sprowadzała ona grzech ustawiczny, lub prawie ustawiczny, a przynajmniej częsty*. Tem się ona różni od okazyi odległej, która przy tychże samych okolicznościach sprowadza grzechy *nie częste*. A tak okazyą wtedy tylko jest bliska, gdy się łączy względnie lub bezwzględnie z częstotliwością upadków. Takie są jej cechy, różniące ją wedle Teologów, od okazyi odległej. Trzebaż tę częstotliwość matematycznie obliczać? czy dość przestawać na tem, że ta lub owa okazyą *pospolicie* grzech sprowadzała?—to zależy od roztropności spowiednika. Jego jest obowiązkiem wiedzieć, że jedne okazyje są bezwzględnie dla wszystkich bliskimi; inne zaś względnie oceniać należy. Tak np. to, co dla młodzieńca jest bliską okazyą, dla starca toż samo będzie odległą; pierwszym bowiem warunkiem bliskiej okazyi jest skłonność wewnętrzna do grzechu: ta w młodym—pełna ognia;—w starcu zagasła. Dla doskonałości większej wyjaśniam tuje-dnę i drugą stanowczą zasadę okazyi bliskiej.

324. Ciąg dalszy.

A naprzód co do skłonności wewnętrznej, sprowadzającej niebezpieczeństwo bliskie grzechu, utrzymuję, że każdy zna ją sam do siebie. W rzeczy samej pochodzi ona z owego zakresu grzechowego, któryśmy odziedziczyli po pierwszych naszych rodzicach. Ta skłonność w jednym jest większa, w drugich mniejsza, stosownie do przymiotów zaciągniętego nałogu; a częstokroć mamy obowiązek osłabiać ją lekarstwami przeciwnymi, jak to mówić będziemy pod artykułem o okazyi bliskiej nieuniknionej, t. j. nie dowolnej; wtedy bowiem nie mogąc pozbyć się okoliczności zewnętrznej, musimy osłabiać skłonność wewnętrzną, aby okazyja nieunikniona nie stała się upra-

gioną (voluntariam). Co do okoliczności, która jest drugim warunkiem okazyi bliskiej, utrzymuję, że nie zawsze jest ona złą z siebie; owszem bywa niekiedy dobrą i świętą. Ztąd okazyi, które się stają bliskimi, nieskończona jest liczba: dla jednych tą okazyą jest miejsce; dla innych osoba; dla innych gra;—handel, karczma, miłość i t. d. A tak wszystkiego, co jest na świecie dobrego lub obojętnego, złość człowieka nadużyć może. Zatem skoro penitent zostaje w jakiegokolwiek okoliczności, która jest dla niego okazyą do częstych grzechów, tem samem ściagnął na się hańbiące miano zostającego w okazyi grzesznika, jest niegodzien rozgrzeszenia, aż nim nie oderwie się od okazyi, jak to na właściwem miejscu okażemy.

325. Częste upadki.

Bez częstych upadków nie masz okazyi bliskiej, wedle wyż wywiedzionego orzeczenia. W rzeczy samej dowiedliśmy, że okazyja bliska właściwie jest wtedy, gdy się grzeszy codziennie, lub prawie codziennie, a przynajmniej często. Objaśnijmyż, co znaczą te dwa wyrazy: *upadać często*. Co do pierwszego, wraz na wstępie ganię spowiedników, i penitentów, którzy utrzymują, że ten tylko powód prawdziwy, który sprowadza *uczynkowe* i w zupełności dojrzałe grzechy, a zgoła nie nazywają powodem tego, co wywołuje słowa, spójrzenia i dotykania swawolne; co podżega złe myśli, i przyprawia o zaniechanie powinności. Gruby ten błąd rozpraszamy następującym przykładem. Młodzieniec, zapalony nieporządną miłością nie rozmawia ze swą kochanką; żadnym znakiem nie tłómaczy jej swej miłości, ale codziennie stawia na drodze przed jej oknem: gdy ją zoczy, goreje, i częstokroć na bezwstydną myśl zezwala. Czemużbyśmy nie mieli uważać tego powodu za bliski, gdyż wszystkie warunki jego tu znajdujemy? Jest tu skłonność wewnętrzna do grzechu, jest okoliczność zewnętrzna, ściągająca się do miejsca i obecności przedmiotu; są naresztę częste upadki myślnie: a tak to wszystko składa w zupełności potworną całość powodu bliskiego. Drugi przykład, co do grzechów opuszczenia. Proboszcz lubi myślistwo, nie to giełkowe, którego prawa zakazują, ale godziwe; lubi też gry pozwolone i towarzysztwo wyborowe: w niczem nie dójrzyz cienia złego. Ale ilekroć bawił się myślistwem, grą lub w gościnie, zawsze a przynajmniej często zaniechał nauczania lub nawiedzania

chorych; co jedno i drugie jest jego obowiązkiem. Otoż proboszcz ten zawsze podlega bliższemu powodowi do grzechów opuszczenia: bo dla jego zabaw lud nie ma nauki, a chorzy— Sakramentów.

Przystępujemy do wykładu drugiego wyrazu: *często*. Grzech nie tylko jest częstym wtedy, gdy jest częstym, co do czasu i powtarzania się; lecz też jest *częstym*, gdy tyle razy, lub prawie tyle grzeszymy, ile razy nastąpić się okoliczność do grzechu. Któs naprzykład nie ma nałożnicy w domu, ale ją utrzymuje gdzieindziej: nałożnictwo jest oczywiste. Żeby nie ściągnąć na się żadnego podejrzenia, odwiedza ją rzadko, raz na miesiąc: w ciągu więc roku 12 razy był u niej. Jeśli z tych 12 razy zawsze, prócz kilku razy, grzeszył uczynkowo: uważać go należy za zostającego w okazyi bliskiej. Niekiedy nie należy zgola przywiązywać się do liczby upadków, lecz zbadać, jaki jest wpływ powodu na grzech, i jak dalece grzech od okazyi zależy. Na to roztropność spowiednika.

326. Praktyka do zachowania.

Po ustaleniu zasad i orzeczeniu okazyi bliskiej, przystępujemy do praktyki. Zaraz na wstępie powtarzamy potępioną ową propozycją: *Potest aliquando absolvi, qui in proxima occasione peccandi versatur, quam potest, et non vult omittere, quinimo directe et ex proposito quaerit, aut ei se ingerit*. Nie przeczym, że w zastosowaniu potępienie tej propozycji naraża na nie małe trudności, ale wszystkiemu zaradza następująca zasada: *Wtedy tylko uwolnić można zostającego w okazyi grzesznika od obowiązku oderwania się od okazyi, gdy zachodzi fizyczna lub moralna niemożność*. W rzeczy samej nie wystarcza do tego uwolnienia przyczyna pożytku lub przyzwitości, jak tego dowodzi potępienie innej propozycji; ale jedyna do tego przyczyna jest nieuniknioność: wtedy bowiem po jednej stronie stawia konieczność, po drugiej zaś niemożność. Wszystko to dziwnie się rozjaśnia orzeczeniem okazyi bliskiej dowolnej (*voluntaria occasio*) i nieuniknionej (*necesaria*). Mówić naprzód będziem o okazyi nieuniknionej, a potem o dowolnej *). Prosim tylko o pilną uwagę: bo tu węzeł nie lada. Żeby go rozwiązać, pamiętać należy, że ta nieuniknioność pochodzi z trzech

*) Okazyja bliska nieunikniona, lub niedowolna jest ta, której nieszczesny grzesznik nie może, ani uniknąć, ani potargać. Jakże z nim postąpić?

przyczyn: lub ze względu na mężczyznę, lub ze względu na niewiastę, lub ze względu na obu. Ze względu na mężczyznę masz wtedy nieuniknioność, gdy na przykład młodzieniec nie może bez zgorszenia opuścić domu rodzici elskiego, i - nie jest w mocy usunąć służącej, która jest przyczyną jego upadków. Ze względu na kobietę—gdy jest mężatką, i nie może odprawić służącego, lub gościa, ponieważ jest on miłym mężowi. Ze względu na obu—gdy grzech popełniają osoby spokrewnione, brat i siostra, rodzeni lub stryjeczni, a nie mogą się rozdzielić, bo zatem poszłoby zgorszenie i niesława, a grzechby się wydobyl na jaw. Zaiste trzeba tu spowiednikowi roztropności nadludzkiej: a mianowicie, aby mógł rozróżnić, czy okazja w istocie jest nieunikniona, lub dowolna, i czy niemożność rozdzielenia się jest prawdziwą lub fałszywą, pozorem, lub koniecznością? Przypuszczamy, że okazja jest rzeczywiście nieuniknioną, quid agendum?

Jest tu wszystko, co okazja czyni bliską: skłonność wewnętrzna, grożąca blizkim grzechem; okoliczność zewnętrzna miejsca i obecności przedmiotu; częste upadki. Patrz, jak ważną jest rzeczą znać zasady nauki moralnej! One wnet rozpraszają wszelki obłok wątpliwości, a mianowicie: w wyż przytoczonych okolicznościach nie można usunąć okoliczności zewnętrznej, która jest jedną z zasadniczych warunków okazji bliskiej: należy więc osłabić niebezpieczeństwo grzechu, wynikające ze skłonności wewnętrznej, co jest także innym warunkiem okazji bliskiej; a tak okazja, z siebie bliska, stanie się odległą. Zawsze spowiednik powinien z takimi postępować tak, jak z nałogowymi grzesznikami. Gdy żal ich oczywisty i niezwykły, gdy wewnętrzne ich usposobienia dobre; niech im nie odmawia rozgrzeszenia; lecz niech wskaże środki skuteczne przeciw niebezpieczeństwu. Jeśli zaś ich usposobienia wątpliwe a mianowicie jeśli po 2-ch albo 3-ch spowiedziach, nie było żadnej poprawy, nie godni są rozgrzeszenia. Trzeba je im odłożyć nadal, a tymczasem wskazać środki skuteczne do osłabienia niebezpieczeństwa grzechowego. Oto są one: 1) Nie zostawać sam na sam z uczestnikiem lub uczestniczką grzechu; nie poglądać nawet na się nawzajem, nie rozmawiać bez potrzeby; zwłaszcza na miejscach odosobnionych; 2) Uciekać się do Boga, i prosić go często o pomoc; częste czynić postanowienia gorące, mocne i wyraźne, żałując za przeszłe obrazy,

i pobudzając się do poprawy na przyszłość; 3) Często przystępować do spowiedzi u jednego spowiednika: zasilać się komunią; pilnie wykonywać zalecenia, jako to modlić się do świętych, nawiedzać kościoł i t. p. 4) Odbyć jaką niewielką pokutę, a mianowicie zmniejszyć sobie miarę pokarmu, zobowiązać się do jakich umartwień, lecz zawsze za wiedzą spowiednika. Wszystkie te środki nie mają być od razu użyte, ale z kolei, nim się, za łaską Bożą zbawienna korzyść nie osiągnie. Gdy tacy penitenci są posłuszni, i dostrzegasz ich poprawy: powinienes ich rozgrzeszyć, zachowując to, co niżej powiemy pod n. 339 i 344. Gdy zaś nic nie pomaga, i żadne usiłowania nie przynoszą owocu, niegodnisz rozgrzeszenia, i możesz im otwarcie powiedzieć: *Perditio tua ex te!* W rzeczy samej w tym razie okazy nieunikniona staje się już dowolną. Trudno atoli zawyrokawać, kiedy ta niemożność moralna jest istotną, a kiedy fałszywą lub tylko pozorną; leży to na roztropności spowiednika. Udzielam ci więc tej tylko przestrogi: Gdy w praktyce nader trudno pozbyć się powodu grzechowego, a nie tak trudno, nawet przy powodzie uniknąć grzechu; uważać należy tę okazję za nieuniknioną: inaczej postępując przysporzysz niebezpieczeństw grzechu przez też same środki, które miały służyć do ich usunięcia. A tak, gdy odprawienie służącej, sługi, kochanka może być przyczyną wielkiego zgorszenia; nie należy tego wymagać, ale raczej zalecić środki, już przywiedzione, osłabiające bliskie niebezpieczeństwa. Znajdując się więc w podobnej trudności, wznies serce do Boga; proś o prawdziwą roztropność, i ufaj, że ją otrzymasz. Gdy wątpisz, bądź za opinią *najpewniejszą*: ta bowiem najprzychylniejszą jest penitentowi, bo go oddala od grzechu. Utnij głowę Holofernesowi, a odniesiesz zupełne zwycięztwo, zwycięztwo, mówię, nad całym wojskiem grzechów.

327. Okazy podręczne (in esse).

Przejdźmy do okazy bliskich — *dowlnych*, t. j. takich, których choć możemy, nie usuwamy. Tu to największą trudność spotykają spowiednicy! Tutaj to należy obnażyć miecz świętej gorliwości, i przeciąć ten węzeł fatalny, z którego siła grzechów wynika. Zostający w tym stanie z ręcznie się umieją wymawiać, tysiące mają wybiegów, aby uniknąć cięcia, co ich od okazy oddzieli. Bacznym więc niech będzie spowiednik;

niech nie łatwo wszystkiemu wierzy; niech umie zbić i w nie obrócić zarzuty; niech wnet odszuka i wskaże dowody przekonujące, że trudności penitenta jedynie pochodzą z braku dobrej woli. Aby ład w postępowaniu zachować, spowiednik niech umie odróżnić okazyę zwaną *in esse* (podręczną) od okazyi, która nie jest *in esse*. Aby odsadzić okazyą *in esse*, która jest najzgubniejszą, trzeba miecza i pożogi. Ś. Karol powiada, że nie można tu zgółła folgować. Rozumie on przez okazyę *in esse* te okoliczności i rzeczy, które są w domu penitenta i jakby na podoręczu jego. Taką dla właściciela domu jest nałożnica, którą można natychmiast odprawić;—dla bezbożnego portret kochanki, który można wnet zdjąć,—dla służebnicy pán poduszczyciel, z którym grzeszy mimo woli, a którego wnet może opuścić. Wszystkim tym odmawiać należy rozgrzeszenia, nim nie odetną okazyi. Tacy rozmaicie tłómaczyć się będą: jako to, że nie mogą oddalić służebnicy, która jedna umie przyrządzić potrawy wedle ich gustu; że trudno o posługę dobrą; że tracą wypłacony zadatek; że dom straci na porządku, dozorze i korzyściach. Dodadzą, że wyniknie zgorszenie; że wszyscy wpadną na domysły, że biedna owa ofiara ich namiętności zostanie bez chleba, i t. d. A wszystko dziwnie ubarwić potrafią. Obiecują, przysięgną nawet, że odtąd już nigdy nie zgrzeszą. Czcze to wymówki; nikłe postanowienia; i pochodzą z braku skruchy prawdziwej. Nie przeczę jednak, że są wyjątki: naprzykład ktoś ma u siebie służącą, która jest dla niego okazyą do grzechu: nikt o nie ich nie podejrzywa, i oboje używają dobrej sławy. Gdyby spowiednik, podczas missyi w tej stronie odmówił mu rozgrzeszenia i wymógł naresztę oddalenie służącej; to nagła zmiana, podczas missyi, podczas publicznej pokuty, mogłaby obudzić podejrzenie; mówionoby, że nagłe wybycie tej służącej nastąpiło z obowiązku sumienia, nie zaś z dobrej jej woli. Cóż pozostaje czynić w takim razie spowiednikowi? Oto jak pewien spowiednik postąpił w podobnej trudności: „Mój synu—rzekł—właściwie nie powinienem cię rozgrzeszyć. Lecz widzę twoją skruchę; wierzę w skuteczność twej uroczystej obietnicy. Rozgrzeszę cię więc pod warunkiem, że w piętnaście dni po dokończeniu missyi natychmiast wydalisz swą nałożnicę. Tymczasem nie pozwalaj jej wchodzić do swego pokoju, gdy jesteś jeden; nie patrz na nią, nie rozmawiaj z nią bez koniecznej potrzeby.

Takoż w ciągu tego okresu przynajmniej dwa razy się wyśpowiadał, i zdaj sprawę przed spowiednikiem ze swego postępowania; tymczasem upatrzył jaką okoliczność, sprzyjającą rozdzieleniu się waszemu. Po upływnieniu piętnastu dni, nie dozwalał już żadnej zwłoki, ani na jedną godzinę; gdy nie zastosujesz się do tego, pamiętaj, że już cię nikt nie rozgrzeszy! Roztropne to postępowanie godne jest pochwały, ale nie jest ogólnem prawidłem. Ogólnem prawidłem względem okazji *in esse*, jest miecz i pożoga, zwłaszcza, co do grzechów łakomstwa, nieczystości. Skoro nałóg zadawniony, pokusa nagląca, skłonność namiętna, nie można polegać na obietnicy: uzbruj się więc w świętą surowość, i mów do takiego grzesznika: „Idź, synu, pozbadź się okazji, a wtedy przyjdź po rozgrzeszenie“! Gdy składała się niemożność, nie wierz słowom, ale zbadaj trudność zwykle powiększoną. Po pilnem stosowaniu się poznasz iż trudność ta nie jest większa nad tę, którą miał Abraham, wyganiając niewolnicę. Bo trudność ta nie jest niemożnością ale skutkiem złej woli. Taką, trudność przełamał Abraham przez posłuszeństwo Bogu; a zgoła się nieociągał. Surrexit mane, et dimisit eam Gen. XXXVII. 14.

328. Okazyje, które nie są (*in esse*) niepodręczne.

Na okazyje niepodręczne nie trzeba lekarstw tak mocnych i gwałtownych. Zależą one na uczęszczaniu do domów gry i zabaw, na wieczorne zebranie, do szynków i handlów, oraz na zawiązywaniu miłosnych stosunków i t. p. rzeczy. Według ś. Karola, gdy penitent zawikłany w podobne okazyje szczerze obiecuje, że porzuci, można rozgrzeszyć dwa lub trzy razy; a gdy obiecywał już nie raz, lecz zgoła się nie poprawił, nie godzien jest rozgrzeszenia, aż nim zgoła nie oderwie się od okazji. Z tych niepodręcznych okazji, najcielnieszmi są miłosne stosunki, które się stały za naszych czasów kamieniem obrażenia dla młodzi. „Po co to gderanie, wołają niektórzy, na miłość świecką; po co ta obawa, o grzech, tam, gdzie go nie masz; wskutek tego dusze, o błędnem sumieniu (*erronea conscientia*), lub wyzute ze wstydu wyleją się bezpownotnie na grzechy i świętokradztwa“. Błąd to ludzi, którzy bez wątpienia nie znają wygórowanego skażenia tych czasów! Nie przeczę, że są wyjątki, i że spowiednik nierozsądny dowiedziawszy się z zeznania penitentki o jej niewinnej miłości,

może przesadzić gorliwość; lecz ten wypadek jest bardzo rzadki, i nie zasługuje na uwagę. Lecz słusznie nad tem boleją słudzy Ołtarza, że skażenie za naszych czasów potargało wszelkie zabawy, i dosięga swym jadem lata najniewinniejsze młodzieży. Nie godzi się więc—wołają—naganiać przesadzonej nawet gorliwości jednych, a pobłażać obojętności innych, co na oślep rozgrzeszają wszystkich, zawikłanych w podobne stosunki, grożące całkowitem dusz spustoszeniem. niesprawiedliwością byłoby utrzymywać, że zawsze jest grzechem *kochać się* (amorem facere), lecz większą niesprawiedliwością jest utrzymywać, że nigdy w tem nie ma grzechu. Jeśli się godzi wnioskować, podług tego; *quod communiter accipit*: trzeba wierzyć że te związki w tym stanie i pod tą formą, jaka jest dzisiaj zwykłą, są *ut plurimum* blizką okazyą do grzechu. Oby ta jak najprędzej ustało! Zaiste miłość ludzi młodych zrazu jest niekiedy niewinną: lecz rychło staie się grzeszną. Wnet poglądają na się z upodobaniem, potem się bawią: upodobanie zmienia się w namiętność, a namiętność na głowę spycha do przepaści bezdennej złego! Wejdźmyż w głąb dusz naszych, i zapytajmy siebie, czyśmy lekarze duszni? Skoro tak jest; możemyż przyzwolić na tę zarazę wieku, która świat cały rzuca na łożo śmierci, i dobija go tajnemi małżeństwami, morderstwami, nienawiścią, niesławą, zgorszeniem i innemi zbrodniami! Zawrzyjmy więc święty związek: i jednomyślnie nie dawajmy rozgrzeszenia tym, którzy, pokalani grzesznym związkiem miłości, nie chcąc go wnet potargać. Aby zaś rozpoznać, czy ich uczucia są niewinne lub grzeszne, dość jest zapytać o to, a jako żywo obaczymy, iż w większej części stosunki te jednej i drugiej strony pełne są obrzydliwości, i cierpieniem syć nie mogą. Jako wizerunek roztropności pod względem pytań w tym przedmiocie, przywodzę ci dosłownie to, co w tej mierze przepisał kardynał Pic de la Mirandola, biskup Alby; w swym Liście Pastorskim. Oto są jego słowa:

329. Dekret Kardynała Pic de la Mirandola.

„Zalecamy wszystkim naszym spowiednikom, aby nie rozgrzeszali tych, którzy są w związkach miłosnych, skoro te związki są śmiertelnie grzesznymi, a sami grzesznicy, po trzykrotnem upomnieniu spowiednika, skutecznie się nie poprawili. Niech więc spowiednicy oznajmią im, że póki nie zrobią po-

czątku poprawy, nie mogą otrzymać rozgrzeszenia ani od swego ani od innego jakiego spowiednika. Oto są najpospolitsze przypadki w których miłośne te związki stają się ciężkim grzechem: przywodziśmy je dla pewnych powodów w języku łacińskim, pragnąc, po wszystkich spowiednikach jednomyślności; tak, co do tych, jak i innych podobnych przypadków.

„1) *Quandocumque ita fiat, etiam inter pares, et causa matrimonii, ut intercedant oscula, vel tactus, vel amplexus, vel delectationes morosae, aut periculum labendi in quodvis grave peccatum;*

„2) *Quando fit inter eos, qui sunt disparis conditionis propter scandalum, et periculum mortaliter peccandi;*

„3) *Si fiat cum illis, cum quibus impossibile est contrahi matrimonium, ut sunt uxorati, claustrales, et in sacris ordinibus constituti, tum quia non potest cohonestari talis amor sine matrimonii, tum quia intercedit scandalum, et periculum labendi in culpas lethales;*

„4) *Si fiat in ecclesia, tum propter irreverentiam, tum propter periculum andiendi sacrum sine debita attentione, tum etiam propter scandalum;*

„5) *Si adsit praeceptum patris, vel matris aut tutoris rationabiliter prohibens talem amorem; quia etiamsi reliqua sint honesta, filii familias et pupilli tenentur in re gravi, ut sine dubio haec est, obedire parentibus, vel tutoribus, sub poena peccati mortalis;*

„6) *Quando clam fit, et occulto, tum quia est expositus gravibus periculis, et occasione proximae graviter peccandi, tum quia, quando ita fit, regulariter exercetur contra voluntatem parentum, vel tutorum, quibus filii, vel pupilli obedire debent;*

„7) *Si tempore nocturno fiat, propter scandalum, et periculum cadendi, etc.;*

„8) *Si fiat sub praetextu honestae recreationis et relaxandi animum, quia semper urget periculum, et occasio proxima labendi ex longa mora, in qua habentur colloquia, mutui aspectus, protestatio amoris, etc.;*

„9) *Si eo modo fiat, ut ex se involvat periculum proximum osculorum, tactuum, etc. Etiamsi aliunde ille amor esset licite exercitus, quia est inter solutos, et causa matrimonii: si, verbi gratia, domini admittatur amasius vel ita appropi-*

metur, ut nemo non videat, adesse occasionem proximam tactuum, etc.

„10) Si amator, vel amatrix animadvertat, complicem amoris esse graviter tentatum, vel alterum urgere verbis turpibus, vel alio modo ad inhonesta, etc. Etiam si alter complex nihil tentetur, et nullam sentiat inclinationem ad peccandum: in quo casu erit utrique illicitus amor ille, propter periculum proximum delectationis et scandali activi in uno, et passivi in altero, in quo graviter laederetur charitas erga proximum;

„11) Denique universaliter loquendo quotiescunque ob causam amoris amator, vel amatrix frequenter labitur in aliquam gravem noxam tunc amator induit rationem occasionis proximae mali, et est omnino illicitus“.

Niechże każdy zważy te przypadki, i pyta o nie z przyzwyczajoną ostrożnością swych penitentów, ujarzmionych przez niesforną namiętność, a pozna jak wielką prawdą jest to, cośmy wyrzekli, iż tegoczesne związki miłosne są *ut plurimum* bliską okazyą do grzechu. A jeśli to prawda, jakże nie mamy poskramiać penitentów, którzy mimo kilkakrotnego upomnienia, nie chcą się poprawić, swarzą się ze Spowiednikiem, i przemocą usiłują wydrzeć u niego rozgrzeszenie. Powołuję przed sąd Boży spowiedników, którzy się chełpiąc ze zgubnej pobłażliwości, wszystkich bez różnicy rozgrzeszają, a tak topią młodzież i cały świat gubią!

330. Inne okazy e.

Są spowiednicy, wielce gorliwi we względzie oderwania swych penitentów od okazyj do grzechu sprostego, lecz obojętnie patrzą na inne sprowadzające grzechy przeciw innym rozmaitym przykazaniom Bożym. S. Karol z wielką mocą czyni ten zarzut spowiednikom. Do takich okazyj zalicza on zwłaszcza rozmaite zatrudnienia ludzi, które ich przyprawiają o częste i ciężkie grzechy jako to bluznierstwa, kradzieże, niesprawiedliwość, potwarz, nienawiść, oszukaństwo, krzywo-przysięstwo, i inne podobne. Takim grzesznikom po dwukrotnej lub trzykrotnej przestrodze odmawiać należy rozgrzeszenia: a nadto gdy nic nie pomaga, zmusić ich należy, iżby porzucili swe zatrudnienia, które stają się okazyą bliską do tak ciężkich grzechów. Pod tym atoli względem należy nader roz-

tropnie i z wielką dojrzałością sądu postępować. Gdy widzisz, że np. ten lekarz, ów chirurg, ów karczmarz, kupiec, ekonom i t. d. są w niemożności moralnej porzucić swój stan, gdyż nie mają z czego żyć, powinienes uważać ich do czasu, za nawrotnych (recidivus) grzesników, którzy grzeszą bez zewnętrznej przyczyny n. 334. 519. Lecz gdy, mimo wszystkich twych usiłowań i prób, brną coraz dalej w grzechy bez żadnej poprawy, obowiązanyś nakazać im, aby się zrzekli swego zatrudnienia, które oczywiście jest dla nich przyczyną potępienia. Święty Arcybiskup pragnie, aby z większą jeszcze surowością obchodzić się z tymi, którzy bankietują, odwiedzają bluźnierców, wiszą po karczmach: wszystko to bowiem jest bliskim powodem do grzechu dla tych, co złe mają skłonności, i zwykle w tych okolicznościach grzeszą pijaństwem, swarliwością, bluźnierstwem, przeklinaniem i tym podobnymi występkami. Nie godzi się więc—ciągnie dalej święty,—rozgrzeszać ich, póki nie złożą obietnicy, że unikać będą podobnych okoliczności; a gdy dwa lub trzy razy zawiodą, zgoła nie zasługują na wiarę.—Tu zatrzymujemy się na chwilę, aby się przypatrzyć, czy postępowanie terażniejszych spowiedników zawsze jest zgodne z duchem kościoła. Wszystko cośmy mówili, opiera się na powadze czcigodnych teologów, owszem na powadze Kościoła, który miota cenzury przeciw tym, co utrzymują i uczą, iż można rozgrzeszać grzeszników, samochcąc podlegającym bliskiemu powodowi. A cóż się dzieje w naszych konfessyonałach. Oto otwiera się Missya. Cisną się penitenci do spowiedzi, od lat wielu zgangrenowani i przegnili od grzechów. Słuchajmy! „Czyś dawno mój synu,—mówi spowiednik—zawiązałeś ten stosunek występny?—Od ośmiu już lub dziewięciu lat.—Częstoż upadasz w grzech?—Codzień, mój ojcze, lub najmniej dwa lub trzy razy na tydzień.—Spowiadałeś się z tego?—Tak, mój ojcze!—Częstoż się spowiadasz?—Raz w dwa miesiące.—Zawszeż u jednego spowiednika?—Nie, mój ojcze: raz u tego, drugi raz u innego.—Cóż ci mówili?—Abym więcej nie grzeszył.—I zawsze cię rozgrzeszali?—Zawsze, mój ojcze!“—O zdrajcy! ze drżeniem zawoła w głębi duszy gorliwy spowiednik. Dusza ta biedna złupiona i zamordowana, przez tyle lat *hominem non habuit*; nie znalazła spowiednika, coby ją skąpał w życiodawczej sadzawce dobrej spowiedzi! Przebaczcie mi to uniesienie, które podzielam ze świę-

tym Arcybiskupem, spowiednikiem wedle Boga. Zastanawiając się on nad rozwolnieniem spowiedników i pogardą wyroków Stolicy Apostolskiej, mawiał: „Albo Kościół błądzi, albo większa część spowiedników potępienie na się ściąga.“ Nie! Kościół nie błądzi; ale spowiednicy ściągają na się potępienie, ci spowiednicy buntowniczy przeciw Kościołowi, który w imieniu św. posłuszeństwa zakazuje rozgrzeszać podpowodnych i niepoprawnych grzeszników, co mogą a nie chcą oderwać się od powodu. Niestety jak nie płakać nad spustoszeniem powszechnem, którego sprawcami są spowiednicy obojętni! Bez rozwagi, bez różnicy, o nic nie zapytując, rozgrzeszają oni od bliskich i odległych okazyj; rozgrzeszają nałożników, niepowściągliwych, jawnogrzeszników i jawnogrzesznic, słowem tną wszystkie węzły sumienia jednorazowym pokosem; nie kruszą, lecz hartują łańcuchy grzesznikom, a sami ściągają na się potępienie. Lecz mamy lekarstwo na podorędziu. Zwyczajny święty związek we względzie jednomyślnego postępowania z podpowodnymi grzesznikami. Gdy okazyja jest *in esse* mówmy do nich: *Idź! odetnij powód i wróć po rozgrzeszenie!* Gdy nie jest *in esse*, a kilkakrotne już upomnienie nic nie pomogło, nie udzielajmy rozgrzeszenia, aż nim nie dostrzeżesz istotnych oznak poprawy.

331. Nauka ś. Karola o powodach.

(Ś. Karol p. 43—54). A tak póty nie godzi się rozgrzeszać, póki nie widać jakiegokolwiek poprawy po tych, którzy choć obiecują, zgoła nie porzucają grzechu, jakimi są ludzie młodzi, próżniacy, trawiący czas na grach i biesiadach, zawikłani w stosunki cielesnej miłości, bluźniercy, bezwstydnicy zacięci w gniewie, złorzeczyście i inni, którzy tylko do Wielkanócnej spowiedzi się stawiają; a także ci co od lat wielu trwają w tychże samych grzechach, i do poprawy się nie biorą. Nie można też rozgrzeszać i takich, co nie mają niezłomnego postanowienia porzucić grzechów śmiertelnych, a razem okazyj do nich. To ostatnie jako najważniejsze w zawoździe spowiedników, wykładamy obszerniej.

Okazyją do grzechu śmiertelnego nazywamy to wszystko, co grzech sprowadza już to samo przez się, już to dla tego, że będąc w obec penitenta tak na niego wpłynęło, i o taki nałóg go przyprawiło, że już powstać nie może, póki to, co

się uważa za powód, przy nim zostanie. Do okazji *pierwszego rodzaju*, t. j. tych, które same przez się sprowadzają grzech, odnosi się: granie ustawiczne w karty lub kości; utrzymywanie domu gier dla innych; przechowywanie u siebie osoby, z którą się grzeszy, lub przebywanie u niej; wszelkiego rodzaju stosunki z nią, zamiana spójrzeń, i inne podniety lubieżne i nieczyste. Gdy penitent jest tak dalece zawikłany w jedną z przywiedzionych okazji, lub inną podobną, że ją już ma w obec siebie, jako gdy kto przechowuje w swym domu nałożnicę, nie może zgoła dostąpić rozgrzeszenia, aż nim skutecznie nie oderwie się od okazji. A co do innych okazji, jako to gier, spójrzeń, obcowania, gestów i t. p., również nie może otrzymać rozgrzeszenia, aż nim nie obieca, że się od tego powstrzyma; jeśli zaś dawniej już był to obiecywał, a zgoła się nie poprawił, trzeba mu zatrzymać rozgrzeszenie do czasu przynajmniej, nim się po nim *niedostrzeże jakiej takiej poprawy*. Dla użytku spowiedników przywodziemy tu środki, których mają oni używać względem zostających w okazji grzeszników. A naprzód niech spowiednik do czasu nie udziela rozgrzeszenia, aż nim nie dostrzeże pewnych znamion prawdziwej poprawy; gdy zaś nie może odmówić rozgrzeszenia, z obawy by nie ściągnął na penitenta niesławy, może mu je udzielić, skoro widzi oczywisty żal i gotowość do przyjęcia skutecznych lekarstw, jako to: aby się nigdy sam na sam nie znajdował z ową osobą, często się modlił, umartwiał ciało, a najbardziej często się spowiadał i t. d. — Gdy już to nieraz powtórzyłeś, lub inny spowiednik przed tobą nieraz to uczynił, a żadnej zgoła nie było poprawy, nie można zgoła rozgrzeszać, aż nim skutecznie nie odetnie od siebie powodu.

332 Ciąg dalszy.

Okazyje do grzechu *drużniego rodzaju* są te, które nie same przez się ciągną do grzechu, ale które penitent sam obraca na swą zgubę. Są one godziwe w sobie; ale skoro penitent nie oderwie się od nich, niechybnie wpadnie w dawne swe grzechy. Takimi okazjami w skutek skażenia wieku, są dziś dla wielu: służba wojskowa, handel, urzędowanie, rzemiosło, i t. p. czynności. Kto na tych posadach nałożył się grzeszyć śmiertelnie bluźnierstwem, kradzieżą, niesprawiedliwością, potwarzą, niewiścią, oszustwem, krzywoprzysięstwem, i in-

nymi występками, musi wiedzieć, że pozostając na nich, napotka też same okazy, i nie może zaufać, że skuteczniej niż dotąd potrafi je pokonywać; a następnie wpadać będzie w też same grzechy. Dla tego to—jak mówi Ś. Augustyn—osoby takie powinny lub porzucić swą czynność, która tak jest im niebezpieczną, lub przynajmniej pełnić ją, za wiedzą cnotliwego i roztropnego rządcy sumienia; ten zaś nie powinien nikogo rozgrzeszać, kto zostaje w tym stanie, skoro wnioskować można dowodnie, że przy tychże samych powodach i grzechy też same będą; czekać jednak należy przez czas niejaki na dowody poprawy.

333. C i ą g d a l s z y.

Tem więcej trzeba w tym względzie troskliwości, że często przez niedbałość spowiedników mnóstwo z tego powodu popełniają grzechów, nawet wielkich, ludzie rozmaitego stanu i cechu. Tak na przykład po sądownictwach i na urzędowaniu, wszyscy pod przysięgą do wielu rzeczy się zobowiązują, a mało co kto dochowuje. Doradcy, adwokaci, prokuratorowie schlebiają niegodziwym zabiegom stron, lub przeciw sumieniu popierają niesprawiedliwość. Stan rycerski rwie się do pojedynków, pełen guiewów, zemsty, morderstw, gier, bluźnierstw, łupieztwa i bezwstydnego rozpusty. Kupcy ciągną zysk z lichwy i oszustwa: fałszują i sprzedają towar zły za dobry, przesadzają ceny; krzywoprzysięgają; oszukują komory celne, i wiele innych występków się dopuszczają. Artyści pracują zarówno w dni święte, jak powszednie; ztąd opuszczają nabożeństwo - kazanie, oraz cały swój dom w ten nieład duchowny wprzeigają.—A tak wielu w każdym stanie można znaleźć takich, którzy wciąż żyli w grzechu śmiertelnym. Ci następnie nie godni są rozgrzeszenia, nim nie dołożą starania, aby się wyzwolić od swych powodów do grzechu, lub podbić je pod panowanie woli. Nadto spowiednik, pilnie ich badając, często odkryje, że dotąd nie odbyli żadnej dobrej spowiedzi: w takim razie prócz dowodów prawdziwej poprawy, a nawet wstrzymania się od zgubnego dla nich zatrudnienia, niech wymaga po nich spowiedzi jeneralnej z całego życia, a potem skutecznego zastosowania się do przepisanych lekarstw.

334. C i ą g d a l s z y.

Pilnie też baczyć powinien spowiednik na takie czynności

i zatrudnienia, które nie są ani konieczne, ani użyteczne; bo choć one nie wchodzą w poczet powodów, które z siebie pędzą do grzechu, a następnie ogół nie ma obowiązku bezwzględnie ich unikać, jednakże dla wielu są podniecią do złego, i ciągną ich często i łatwo do grzechów śmiertelnych. Tu się odnosi: bankietowanie, obcowanie z bluźniercami i zwodnikami wieszanie się po karczmach, bezczynność i t. p. rzeczy, z których się wyradzają nałogi grzechowe. Grzeszącym śmiertelnie, w skutek takich okazji, raz i drugi na ich szczeresłowo, że się poprawią, można udzielić rozgrzeszenia; lecz gdy trzeci raz przyjdą do konfessyonału, nie dotrzymawszy słowa, niech nie mają rozgrzeszenia, aż nim dowodnie nie przekonają, że okażę odciepli. Takż nie należy rozgrzeszać tych, co zawarli zakazane ugody; co mają obowiązek zawiadomić o czem Zwierzchność Kościelną, i byli już do tego upominani. Nareszcie nie należy udzielać tej łaski i tym, którzy obowiązani są do restytucyi lub zadośćuczynienia, a, mimo swej męžności, uisćić się nie chcą; wyjątek stanowią chorzy niebezpiecznie,—z warunkiem, że potem z należności swej uiszczą się.

A R T Y K U Ł VI.

O nałogowych i odpadających grzesznikach.

335. Jak postępować z nałogowymi i odpadającymi grzesznikami.

(Kapłan uświętobliwiony n. 34—100). Inne jest postępowanie z nałogowymi i odpadającymi grzesznikami. Pilny to dla ciebie obowiązek; a niewypełnisz go jednorazowie, ale długą koleją usiłowań przeciw natarczywościom coraz bardziej mnożącym się, nagłym i niespodziewanym; bo poskromiona namiętność jutro ożywa, i z nową siłą nastaje. Takich to zwłaszcza chorych leczyć należy oliwą spuśczenia i nadziei, aby nie wpadali w rozpacz, i winem upomnień ojcowskich, aby się nie zaniedbali, i nie dali zamrzeć gorliwości swej o poprawę. Podlegają bowiem dwóm sprzecznym ostatecznościom: rozpacz, która im stawia przed oczy wielką trudność poprawy, lub zbytnej ufności, która upaja otuchą, że są w niemożności prawdziwej poprawy.

336. Kiedy należy odłożyć ich rozgrzeszenie na potem.

Nigdy ich nie rozgrzeszaj, gdy nie są do tego dostate-

cznie usposobieni. Nie są zaś usposobieni w następujących wypadkach: 1) Gdy zgoła lub prawie nie używali środków do powstania im przepisanych; 2) Gdy liczba ich upadków jest jednostajna, i gdy nie widzisz po nich żadnego powodu nadzwyczajnej skruchy. Lecz odkładając ich rozgrzeszenie nadal, z największą gorliwością zobowiązuje ich do dwóch następujących rzeczy: 1) Niech się poprawią, używając środków, które im nastreczysz; 2) Niech wkrótce znów wrócą do ciebie, wedle tego, co mówi Benedykt XIV. w swej Bulli: „*Apostolica*”: *Illos quantotius, ut revertantur, invitent; ut ad sacramentale forum regressi, absolutionis beneficio donentur.* Patrz na ten wyraz: *quantotius*. Zwykle więc nie skazuj go na długą próbę: dość będzie najwięcej ośmiu lub dziesięciu dni. Postępuj jak dobry lekarz, który często odwiedza pacyenta i bada symptomata choroby, i lekarstwa do nich stosuje. Przeciwnie nie tak nie gubi chorego, jak brak częstej rady lekarskiej.

337. Sposób odkładania rozgrzeszenia.

Gdy z końcem dni ośmiu wróci do ciebie penitent, lecz bez żadnej poprawy, odmów mu znów rozgrzeszenia, lecz z większą niż przedtem ostrożnością. Każ mu aby wrócił, już nie po dniach ośmiu, lecz wcześniej. Posłuchaj: ś. Bernard miał do uleczenia nałogowego i nawrotnego do grzechów nieczystych młodzieńca. Zalecił mu on wrócić do konfessyonału po trzech dniach, i wstrzymać się od nałogu przez ten czas na cześć trzech Boskich Osób Trójcy Przenajświętszej. Młodzieniec wrócił z czystym sumieniem. Wtedy święty prosił go jeszcze o trzy dni takie na cześć Najczystszej Bogarodzicy Maryi. Młodzieniec znów wrócił niepokolany. „*Mój synu — rzekł wtedy święty — proszę cię jeszcze o trzy dni na cześć Anioła Stróża; potem już cię rozgrzeszę*”. Pod koniec trzeciego dnia, młodzieniec za przyczyną Bogarodzicy i Anioła Stróża, tak się odmienił zupełnie, że wróciwszy do ś-go spowiednika, ze stałością i rozrzewnieniem rzekł: „*Już nie na trzy dni, lecz na całe życie, chcę i obiecuję wstrzymać się od grzechu. Czuję, że nie na łasce dotąd mi zbywało, ale na dobrej mej woli. Wszystko, za łaską Bożą i przyczyną Świętych, może ten, kto szczerze pragnie!*” Szczęśliwy ów młodzieniec, że trafił na takiego spowiednika, co mu podał tak słodkie, a tak trafne i pójżne lekarstwo.

338. Błogie następstwa takiej metody.

Cieężko więc: błędzą spowiednicy, co penitenta, którego ośm dni nie naprawiły, skazują na próbę dni kilkunastu, a nawet trzydziestu, jakby dla nich skutecznem być miało rzadkie widzenie się z lekarzem. Co gorsza ośmielają się mówić do swych penitentów: „Nie spodziewajcie się rozgrzeszenia, jeśli nie będzie poprawy. Nawet nie przychodźcie potem do mnie. Nikt was nie rozgrzeszy, chyba pobłażliwy spowiednik: lecz to właśnie was zgubi!” Zabraniać im innych spowiedników! Lecz czyż nie ma dzisiaj nowych Bernardów, Ojców i lekarzy dusz, co tych biednych uleczyć potrafią! Zabraniać im przystępu do siebie, gdy nie powstaną. Lecz czyż nie widzicie, że wasza gorliwość fałszywa: bo pochodzi lub z niewiedomości lekarstw, lub z braku cierpliwości; a tak przybiera ton cierpki, i mniema, że ma szłuszność za sobą. Pomnijcie, że biednych tych grzeszników, których nienawidzicie, Chrystus znosi: dotyka ich słodyczą swej łaski, i do was-że samych, mimo waszej przesady, ich prowadzi. A jednakże nie was, lecz Chrystusa, oni obrazili. Możecież myśleć, że wasz sposób postępowania, dogodny wam wprawdzie, lecz zgubny dla penitentów, doskonalszy, niż postępowanie Boga? Nie otwierajcie więc nigdy ust na wyzionienie mowy, co do reszty pognębi nałogowego, który i bez tego blizkim jest rozpacz. Przeciwnie miejcie za prawo dla siebie dobroć i cierpliwość Boga! Własną swą ufnością w Bogu, że przy skutecznem użyciu lekarstw, zło ustąpi, natchnijcie penitenta ufnością tąż, pragnieniem poprawy, i niezłomną w tym względzie wytrwałością. A ufność wasza nie będzie próżną. Doświadczenie uczy, że po miesiącu, niekiedy po roku cierpliwość spowiednika uwieńcza błogi skutek. Częstokroć spólną modlitwę i pracę ustawiczną spowiednika i penitenta nagradzał Bóg wtedy, gdy dla wielu i wielkich upadków nawrócenie się miało pozor niepodobieństwa. Namawiaj więc penitenta, aby jak najczęściej wracał do ciebie, wtedy nawet, gdy nie będzie poprawy: to będzie nadwątliwał opęta grzechowe; da czas skołatanemu duchowi do wytchnienia, i nastręczy mu rady zbawienne. Posłuchaj upomnienia świętego: „*Non erubescimus; si cum diabolus nunquam desperet nostram perniciem, sed indesinenter eam exspectet; nos fratrum salutem desperaverimus? Qui nobis erit veniae locus, si, cum tanta sit daemonis in nostrum exitium vigilantia, nos ne tantulum qui-*

dem similis ditigentiae adferamus ad salutem fratrum, praesertim cum Deum habeamus auxiliatorem". I na innem miejscu dodaje: *Fervidissimae cujusdam, ac verissimae charitatis argumentum praebet, qui cum nulla simili spe alitur, tamen ob vim amoris erga fratrem, non desinit illius agere curam.*

339. Ciąg dalszy.

Zawsze więc z otwartemi rękami przyjmuj tych penitentów; nigdy nie okaż zdumienia i niezadowolenia, że tak rychło odpadli: to ich do częstego powrotu do ciebie ośmieli. Przejęty gorliwością o ich poprawę, szukaj przyczyny ich nieszczęścia. Patrz, jakiego z przepisanych środków zaniedbali; kiedy i w jaki sposób pokusa obiegła ich i pokonała. Przyda się to do poznania przyczyny i wskazania lekarstwa. Proś Boga, aby cię natchnął mądrą radą, a nadewszystko wiele wagi przywiązuj do częstej spowiedzi. Tak postępował święty Filip Neryusz, i z dziwnym pożytkiem. Tak pisze o nim autor jego żywota, O. Bacci: *Pewien grzesznik, który codzień upadał stawiał się przed Świętym. Ten za całą pokutę zobowiązał go, aby natychmiast po upadku, nieczekając drugiego upadku, pośpieszył do spowiedzi. Penitent był posłusznym: a tak ś. Filip rozgrzeszył go razy kilka, i zawsze do tejże samej zobowiązywał go pokuty. W kilka miesięcy to jedno uleczyło zupełnie penitenta... a wkrótce stał się on Aniołem.* Postępowanie to mistrza duchownego nie uczy wprowadzić, po czem on poznawał usposobienie penitentów do godnego rozgrzeszenia; ale uczy, że to usposobienie bywa w tym nawet grzeszniku nawrótnym, który nie pozbył się wraz po pierwszej spowiedzi swego nałogu, lecz i potem od czasu do czasu odpada. Ostateczne zaś uleczenie jego dowodzi, że wielce są pożyteczne częste spowiedzie, i że na nich ów grzesznik był godnie usposobiony do rozgrzeszenia. Nadewszystko ztąd się naucz, że obowiązek natychmiastowej spowiedzi wraz po pierwszym upadku, nie jest łączną pokutą, a wielce pożyteczną. Nie jest łączną: bo mocno to dolega nawrótnemu penitentowi, że musi się zawsze na nowo spowiadać z tylekrotnego niedotrzymania swych obietnic. A jak to mu trudne, i jaką ma zasługę z tego czytaj w wyroku Kościoła: *Laborat mens erubescitum: et quoniam verecundia magna est poena, qui erubescit pro Christo, fit dignus misericordia.* Can. 88., dist. 5., de Poenit. A

tak spowiedź nie tylko nie jest łącną pokutą, ale jest wielce zbawienną dla nawrótnych, ze względu na pomoce, których im udziela Sakrament *ex opere operato* skoro kto przystępuje do niego godnie, wtedy nawet, gdy nie dostaje gozgrzeszenia, wyrokiem spowiednika. Zwykle jego upokorzenie i zwycięztwo nad grzechami, które odnosi kłękając u nóg spowiednika;estrogi zastosowane do obecnego jego stanu, które odbiera, użyteczniejszemi mu się stają, niż posty i inne zewnętrzne umartwienia. A zatem choć częste są jego upadki, nie odpychaj go. Nie obarczaj go wielu pokutami: aby mu ułatwić tę jedną—natychmiastowy powrót do spowiedzi, która mu staje się coraz uciążliwszą, lecz też coraz zbawienniejszą. O jakże się niemasz obawiać, aby ten biedny grzesznik, wewnątrz trapiiony nałogiem, z którym może nad twe spodziewanie walczy, a zewnątrz obarczony od ciebie mnóstwem obowiązków, nie upadł, od znużenia przed pokusą najzwyczajniejszą dla nałogowych, której skutek okropny, że naprzód odkładają spowiedź, a potem i całkiem się nie spowiadają. Wtedy chory, już bez lekarza: a gorączka jego śmiertelna

340. W jakich razach należy rozgrzeszyć odpadających.

Lecz ponieważ spowiedź wtedy najużyteczniejszą jest penitentowi, gdy po niej otrzymuje on rozgrzeszenie, przetoż obacz, *kiedy* i jak powinienś mu je udzielać? Unikaj dwóch ostateczności: nie zabijaj nawrótnego grzesznika surowością; nie uwłaczaj Sakramentowi pokuty pobłażliwością. Pamiętaj na tę wielką zasadę, że zwyklemożesz i powinienś udzielać rozgrzeszenia, skoro widzisz dowodnie, że wola penitenta skuteczna i szczerą;—wystarczająca i właściwa wszystkim pokutującym, acz nie dosięga szczytu wyłącznej i niezwykłej skruchy. Skoro więc penitent zupełnie w znacznej części zastosował się do twych przepisów, a zwłaszcza skoro liczba upadków jego jest *znacznie* mniejszą: masz po nim to, czego słusznie żądać należy. Używam wyrazu *znacznie*: wielu zaś autorów, i sam nawet Karol Boromeusz, tak roztropny i daleki od pobłażliwości tego nawet nie wymaga. Mówiąc on o tych, którzy przez lat wiele trwali, lub odpadali w też same grzechy, i nie usiłowali poprawić się, nakazuje odmawiać im rozgrzeszenia, aż nim nie okażą *jakiegokolwiek*, poprawy (n. 330). Któż ośmieli się utrzymywać, że Święty ten nie umiał rozróżnić mocy tych

dwóch wyrazów *znaczna*, a *jakakolwiek* poprawa: jednakże użył tego ostatniego. Tłumaczymy tę powolność Wielkiego Świętego z dwóch względów, przywiedzionych przez świętego Liguorego pod n. 353, a mianowicie, że Sakrament pokuty nie tylko jest Sądem, lecz lekarstwem. To jest: Sakrament pokuty ma dwa główne skutki: udziela łaskę poświęcającą, która gładzi grzechy i usprawiedliwia grzesznika, oraz wylewa łaskę sakramentalną, jako lekarstwo zachowawcze na przyszłość i pomoc przeciw upadkom na przyszłość. Spowiednik oba te skutki mieć zawsze na pamięci powinien. Zbadaj więc pilnie obecny stan penitenta: patrz, czy rzeczywiście wola jego jest pełną wstrętu do popełnionych grzechów śmiertelnych, oraz czy ma mocne postanowienie wszędy i zawsze ich unikać, a następnie używać środków do tego niezbędnych. Takie ma być usposobienie istotne penitenta, przystępującego do Sakramentu; takiego usposobienia po nim wyciąga Sakrament, jako Sąd; gdy go nie masz, Sakrament grzechów nie odpuszcza. Ale, aby złanałóg osłabić lub całkiem wykorzenić i pokonać wszelkie zaw dy, nie na dzień ale na całe miesiące i lata, tego nie można wymagać po penitencie, jako przygotowania do Sakramentu: to wszystko jest już skutkiem Sakramentu. Na błogi ten skutek, może liczyć, penitent, za łaską Bożą i swem współpracowaniem. Lecz, jeszczekróć powtarzamy, błogi ten skutek—ta stałość i wytrwanie nie jest przygotowaniem do Sakramentu; ale owocem jego. A zatem ze względu, że Sakrament jest *Sądem*, nie rozgrzeszaj tego, który zgoła się nie poprawia;—ze względu zaś, że Sakrament jest *lekarstwem*, nie wymagaj następstw wprzód nim przyczyna t. j. usprawiedliwienie grzesznika nastąpi; nie wymagaj przed czasem stałości i wytrwania, wykorzenienia złego nałogu i zupełnego zwycięstwa nad grzechem. Raczej dopomóż do tego skutku błogiego, udzielając rozgrzeszenia, które jest źródłem jego. Inaczej postępując podobnym będziesz do owego lekarza, który chorego leczy oczyszczającymi tylko środkami, a niczem go nie posila. Chory zaiste umrze z głodu i wycieńczenia. Oczyszczaj więc twego chorego do czasu, nim nie dójrzysz, żeś go przygotował do niejkiej poprawy a następnie, że wola jego będzie skuteczną. Gdy dotrzesz do tego, karmij go rozgrzeszeniem, a wkrótce potem Ciałem i Krwią Pańską. Zalecaj mu, aby pokarmem tym zasilał się jak najczęściej. Naj-

bardziej będziesz nieroztropnym, gdy tego postępowania nie zastosujesz do tych, co rzadko w grzech odpadają, np. raz lub 2 razy na miesiąc. Takich albowiem nie tak odrywać od grzechów, jak zabezpieczać od nich należy; już zaś samo tylko częste przystępowanie do Sakramentów tego dokaże. Umacniaj więc ich Sakramentami: jak rzeka poważna pochłania strumienie, jak słońce zapala inne globy niebieskie, jak kwiat nad kwiaty cudniejszy, tak te Sakramenta bardziej są wezbrane łaską Bożą, bardziej grzeją i oświecają, cudną swą wonią zaprawiają wszystkie ćwiczenia duchowne, i przeciw upadkom dusze nadwątłone czerstwością świętą orzeźwiają. Pamiętaj więc na przepis Rytuału Rzymskiego, który brzmi, jak następuje: *In peccata facile recidentibus, utilissimum erit consulere, ut saepe confiteantur, et, si expediat, communicent.*

341. Ostróżności względem odpadających grzeszników.

Przypuszczam jednak, że dla swej większej pewności, pragniesz, iżby penitent, przed rozgrzeszeniem nie tylko miał rzeczywiście wolę szczerą, stałą, i gotową do zachowania twych przepisów, lecz też iżby liczba jego upadków była *znacznie* mniejsza, niż dawniej. W takim razie nie bierz przynajmniej tego wyrazu: „*znacznie*“ materyalnie, to jest w znaczeniu arytmetycznem: ale moralnie, t. j., jako dowód woli prawdziwej, czynnej i skutecznej. A tak wyraz ten *znacznie* nie ma stanowić prwidła *absolutnego*, jednostajnie obowiązującego wszystkich i w każdym położeniu; ale niech będzie względny, t. j. przystosowanym do wyłącznych okoliczności penitenta: wskutek czego, choć kogo jednego nie rozgrzeszysz, jednak przy tych samych warunkach rozgrzeszysz drugiego ze względu na wyłączne jemu jednemu właściwe okoliczności. Te zaś okoliczności są dwojakie: jedne, z krórych poznajesz, że penitent odpadał w grzech raczej z krewkości ludzkiej, jak ze złości; drugie—przeciwnie. Ten zatem, kto grzeszy w skutek bardzo zadawnionego nałogu, a następnie trudniejszego do pokonania; kto ma charakter bardzo skażony i skłonniejszy do złego; kto przed upadkiem i zewnątrz i wewnątrz ulegał natarczywszym i liczniejszym pokusom, ten, mówię, zasługuje na większą wyrozumiałość i większe spólcucie, niż drugi, który ma równą z nim liczbę grzechów, ale nie podlegał tak nieprzyjaznym okolicznościom; ten bowiem pierwszy raczej

grzeszył z krewkości jak ze złości, gdy drugiego raczej większa złość niż krewkość obwinia. Takież uczynki snadne i rychłe, jako to odpadanie do myślnego przyzwolenia na gniew, zemstę, nieczystość mniej ma w sobie złości, niż odpadanie w też grzechy zewnętrzne: bo w tym ostatnim razie wola silniej i wyraźniej przyzwala. Nadto same uczynki zewnętrzne nie jednostajnej są złości: mniej grzeszne są *szybkie*, jako to nawrótnie upadki języka: bluźnierstwa, krzywoprzysięstwa, zniewagi; więcej grzeszne—o długim namyśle, jak np. powoli pić, i naresztę upić się; przysposobić się zawczasu do zrobienia złego; mniej są grzeszne—z samym sobą; więcej grzeszne—wraz z drugim; mniej grzeszne—uledz zgorszeniu; więcej grzeszne—zgorszyć. Wszystkie te okoliczności dadzą ci poznać, czy penitent ma lub nie ma woli skutecznej do poprawy, a następnie czy dostatecznie, lub niedostatecznie do rozgrzeszenia usposobiony. W wątpliwości miej wzgląd na owe przywiedzione dwa rodzaje okoliczności nawrótnego grzesznika, i wedle tego rozgrzeszaj go lub nie rozgrzeszaj, a nadto patrz, co mu z dwójga użyteczniejszem będzie—surowość lub łagodność? Albowiem, przy jednostajnej nawet złości, dusza mdła, zachwiana już zwątpieniem lub rozpaczą, dotknięta nieszczęściem doczesnem, chorobą, lub zagrożona niesławą, gdy nie przystąpi do komunii, ma prawo do większej od ciebie powolności. W takim razie zapewnij jej ważność Sakramentu, postępując z nią jak z tymi, którzy natychmiastowego potrzebują rozgrzeszenia. To jest daj jej pół godziny czasu, aby się na stronie pobudziła do mocniejszego żalu, lub sam jej do tego dopomóż; potem, gdy godnie się przygotowuje, możesz ją rozgrzeszyć. Takie albowiem dusze, są jakby chore, którym długiej dyety przepisać nie można; lecz należy w czas zasilić je pokarmem wzmacniającym i gruntownym rozgrzeszenia i komunii. Zatrzymując zaś rozgrzeszenie wstrząsamy sercem, lecz go nie wzmacniamy w słabości. Gdy zaś dusze dalekie od rozpacz, mocniejsze w cnocie, a harde, niech wprzód zachowają dyetę, a potem dopiero dasz im pokarm posilny rozgrzeszenia.

342. Stopnie ich poprawy.

Ztąd wynika, że możesz rozgrzeszyć penitenta, który dawniej sześć razy na dzień lub więcej grzeszył mową, a teraz—ledwo po raz na dzień w ciągu tygodnia; temu zaś,

kto uczynkiem dawniej grzeszył każdodziennie, a teraz—ledwo trzy razy w tydzień, pożyteczniej odmówić do czasu rozgrzeszenia: pierwszy bowiem pod względem poprawy swego nałogu więcej okazał skutecznej gorliwości niż drugi. Atoli jeśli ten drugi zostaje w okolicznościach, grożących nie małą szkodą jego duszy, jako to, że podlega nieszczęściu doczesnemu, a następnie nie otrzymując rozgrzeszenia jeszcze się bardziej utrapi, lub przenosi się na inne miejsce, gdzie może nie zechce ponawiać swych spowiedzi odbytych przed tobą, wtedy przez wzgląd, iż już nie tak często jak przedtem grzeszył, oraz przez wzgląd, że pilno mu chodzi o rozgrzeszenie, rozgrzesz go, ale też razem zapewnij ważność jego spowiedzi pobudkami do skuteczniejszego żalu, tudzież pokutą i lekarczemi środkami na przyszłość.

343. Metoda postępowania z młodymi.

W podobnych wypadkach bądź oględnym z ludźmi młodymi. Doświadczenie uczy, że spowiednik roztropny, lecz niezbyt skąpy co do rozgrzeszenia, pociąga ich do Sakramentów; a tak acz od razu nie wykorzenia grzechów, jednakże stopniowo zmniejsza ich liczbę i więcej odnosi korzyści niż spowiednik, który postępuje z nimi jak z ludźmi gruntownymi i dojrzałymi. Ten z niczem ich odprawiając, mdle ich siły zniechęca do Sakramentu. W młodzieńcu bowiem, w kwiecie jego wieku, równie silne namiętności, jak w mężu dojrzałym; ale mu zbywa na statku i rozwadze w postępowaniu. Łatwo się on przerzuca od złego do dobrego i od dobrego do złego. Nadto młodzieniec zwykle nie zależy od siebie, ale podlega rodzicom, nauczycielom, i żyje wspólnie z kolegami; ci wszyscy nie mają wprawdzie prawa zmuszać go, aby komunikował w tym dniu, gdy się spowiadał, lecz spodziewają się tego po nim; a widząc, że nie przystępuje do Stołu Pańskiego, wpadają na domysły i podejrzenia. A tak jak lekarz dobry umie zastosować lekarstwa do choroby i organizmu pacjenta, tak ty, lekarzu dnszny, umiej w czas metodę swą roztropnie odmienić; i choć zwykle w pewnych wypadkach odmawiasz rozgrzeszenia ludziom dojrzałym, w tychże wypadkach nie odmawiaj go młodzieńcowi, zachowując jednak ostrożności stosowne; nieodmawiaj, mówię, przynajmniej póty, póki nie dostrzeżesz, że twa szczodroblliwość, zamiast ocalenia od rozpacz, ośmielać

poczyna do zbytnej ufności. Gdy zaś odmawiasz mu rozgrzeszenia, czas zwłoki niech nie będzie tak znaczny, jak dla ludzi dojrzałych i rozważnych.

344. Przestrogi co do Spowiedzi jeneralnej grzeszników odpadających.

Co do spowiedzi z całego życia grzeszników nawrótnych, zachowaj to co następuje. Spowiednik pobłażliwy nigdy ich nie zobowiązuje do spowiedzi z całego życia; bo przejęty rozwołnionemi zasadami, co do wystarczających usposobień penitenta, uważa tych nawet za usposobionych, którzy nie są usposobieni, oraz uznaje wszystkie spowiedzie za ważne, choć po nich nawet na czas krótki nie nastąpiła poprawa. Rygorysta zaś wymagając na penitencie usposobień, niezbędnych mu wedle swego mniemania, ustawicznie zobowiązuje go do takiej spowiedzi; nawrótność do dawnych grzechów ma za dowód nieważności Sakramentu, acz upadki ponowiły się dopiero po znacznym przeciągu czasu. Pierwszy, gdy zaleca spowiedź jeneralną, nie ma prawie względu na liczbę i okoliczności grzechów: mierzy wszystko miarą ogółową, i że tak powiem, beczką. Drugi przeciwnie jak rachmistrz lub talmudzysta gubi się w drobiazgach, i jakby w rachuby pojedynczych ziarn usiłuje wnieść o całości. Ty bądź wyrozumiałym spowiednikiem: nie zobowiązuń nikogo do jeneralnej spowiedzi, kto pierwszy raz do ciebie przybywa; nie obowiązuj do niej nikogo, bez pewnej i oczywistej przyczyny, jaką jest umyślne zatajenie grzechu na przeszłych spowiedziach, lub prawdopodobnie umyślne. Oto są na to dowody: z jednej strony dla otrzymania rozgrzeszenia i odzyskania łaski, penitent, będący w dobrej wierze, że jego spowiedzie przeszłe są dobre, nie ma innego obowiązku, prócz tego, aby na zwykłej swej spowiedzi częściowej obudził w sobie żal powszechny za wszystkie całego życia grzechy, a tak uzdolnił się do odpuszczenia ich drogą uboczną, jak to się dzieje ze wszystkimi grzechami, które po najpilniejszym rachunku sumienia, poniewolnie wypadły z pamięci. Z drugiej zaś strony, spowiedź jeneralna zawsze jest trudnem brzemieniem, a częstokroć niebezpiecznem. Jest trudnem: bo na nowo należy badać liczne i pogmatwane przypadki sumienia, tudzież na nowo się wstydzić z powodu wyznania rzeczy minionych i zapomnianych. Jest też niekiedy niebezpieczną;

bo obudza namiętności i pokusy w skutek odnowienia dawniejszych wrażeń, lub zasiewa w dusze trwogi sumienia, smutek i niechęć, tak dalece, że nie tylko do ogólnej, lecz do częściowych spowiedzi wstrętem przejmuję. Nie zobowiązuj więc nikogo do jeneralnej spowiedzi nie widząc oczywistej lub przypuszczalnej potrzeby.

345. O przypuszczalnym obowiązku.

Na tę przypuszczalną potrzebę jeneralnej spowiedzi nie patrz okiem pobłażliwego, ani — rygorysty. Wbrew zasadom pierwszego, uważaj za podejrzone o nieważność te spowiedzie, po których nie było poprawy, przynajmniej na czas krótki. Wielce bowiem wątpliwe są spowiedzie grzesznika nawrótnego, które nie zmniejszyły zgoła ani liczby, ani ciężkości upadków, zwłaszcza, gdy się te popełniały z wielką złością, na przykład o poszukiwanych okolicznościach. W takich razach zobowiązuj do spowiedzi jeneralnej. Lecz też wbrew zasadom rygorysty, nie utrzymuj, że zachodzi nawet wtedy wątpliwość, gdy była znaczna poprawa, lecz nie zupełna i nie ustawiczna. Miej więc za ważne te spowiedzie, po których znacznie poprawił się penitent, choć jeszcze nie wyzwolił się zupełnie od upadków. Inaczej postępując, usiłowałbyś napróżno jedną spowiedzią dokazać tego, co jest owocem wielkiej ich liczby; i byłbyś podobny do tego, co jednorazowem podaniem lekarstwa chce nie czekając wrócić zdrowie choremu podczas, gdy ten błogi skutek zależy od wielokrotnego jego użycia. A jak lekarstwo nazywamy dobrem i skutecznem, które umarza wprawdzie od razu gorączkę, choć nie ściąga wszystkich zepsutych humorów, w skutek czego znów choroba przypaść może, i dopiero niepowrótnie ustaje po wielorazowem jego przyjęciu: tak też Bóg do każdej wprawdzie dobrej spowiedzi odpuszczenie grzechów przywiązał; jednakże całkowicie i raz na zawsze skutków grzechu nie zwykł umarzać; a ztąd mdłość ku do bremu, skłonność do złego i nawrótność upadków zwykle pozostaje. Każda, mówię, spowiedź zmniejsza moc nałogu, ale go nie usuwa ostatecznie. Błogi ten owoc przywiązany jest do częstych następujących po sobie spowiedzi, które stopniowo, wedle zwyczajnego porządku Opatrzności, oczyszczają duszę ze *skutków* grzechowych, i tak ją naresztę uleczają, że wraca w nie zdrowie całkowite i trwałe. Dla tego to Rytuał Rzymski,

jako wyłączone lekarstwo dla grzeszników nawrótnych przepisuje uczęszczanie do Sakramentów: i wszyscy mistrzowie duszni jednomyślnie tego prawidła się pilnują.

346. Prawidła co do spowiedzi, przypuszczalnie dobrych i ważnych.

A tak uważaj za dobrą i ważną tę spowiedź, po której nastąpiła znaczna poprawa, jak to mówiliśmy pod n. 339: i nie narzucaj powinności do jeneralnej spowiedzi. Możesz ją doradzać; lecz gdy penitent się wzbrania zaleć mu natomiast, aby drogą uboczną przez żal powszechny za wszystkie przeszłe grzechy, zapewnił sobie ważność wszystkich odbytych spowiedzi: to da mu możność urosć w siły duchowne. Inaczej postępując, możesz być zgubnym dla niedołęznego jeszcze penitenta. Gdy zaś słuchasz spowiedzi jeneralnej, czy to z rady czy z rozkazania odbywanej co do liczb i okoliczności grzechowych, zachowaj ścisłość teologa: lecz nie bądź rachmistrzem drobiazgowym. Pamiętaj więc na prawidła wyrozumiałości, którem przywiódł pod n. 124, i które rozjaśnię jeszcze dla pożytku nieumiejętnych pod n. 416. Miej sobie to za zasadę, że gdy niepodobną jest rzeczą poznać dokładną liczbę grzechów, dość przestać na trzech następujących rzeczach: naprzód niech powie penitent od jakiego czasu w ten lub ów grzech wpada; powtóre mniej więcej jak częste były upadki podczas trwania nałogu, i naresztę, jakie towarzyszyły grzechom okoliczności, gdy to zda się ci koniecznem. Z tego poznasz trzy rzeczy następne: jaki jest stan i złość duszy, jaką dla niej pokutę i środki przepisać należy, oraz czy można lub nie można udzielić jej rozgrzeszenia. A tak ty i penitent dowiecie się wszystkiego, co będzie potrzebne, nie trując się nawzajem rachunkiem arytmetycznym, którego Bóg nie wymaga.

347. Lekarstwa dla nawrótnych grzeszników.

Te są główne lekarstwa dla nawrótnych, zwłaszcza cielesnych grzeszników: 1) Cwiczenia duchowne, i, gdy można, spowiedź z całego zycia, skoro jej zgola lub dawno nie odbywali; do spowiedzi przez kilka dni niech gotują się częstą modlitwą, częstą skruchą, umartwieniem i pilnym rachunkiem sumienia: taki przegląd duszy zatrwoży ją mnogością grzechów;

upokorzy, pobudzi do prawdziwego żalu, usposobi do łask sakramentalnych i ubezpieczy przeciw odpadaniu w też same grzechy. 2) Pilnowanie się jednego i tegoż samego spowiednika, i częsta u niego spowiedź, na przykład trzy razy na tydzień; a nadto niech penitent każdodziennie zrana i w wieczor, ofiaruje się Bogu Zbawicielowi i N. M. Pannie, i mocno postanowi, że przez ten czas wstrzyma się od grzechu nałogowego; 3) Niech penitent nie dozwala opanować się pokusie: niech ją wnet pokona, i nie da jej urość, pomnając, że Bóg tejże chwili ukarać go może, jak to się wielu grzesznikom przytrafiło. 4) Gdy upadnie, niech się nie ociąga, lecz natychmiast, a przynajmniej nie czekając drugiego upadku, niech przybywa do ciebie. Aby zaś czy to z niedbalstwa, czy ze wstydu, nie odkładał na potem spowiedzi, oświadczyć mu, że jego zapotrzebowanie spowiedzi nie tylko cię nie zasmuci, lecz nawet pocieszy; bo będzie dowodem dobrej woli i gorliwości o rychłą poprawę. Nie tylko więc nie stracisz ku niemu szacunku, lecz owszem więcej go sobie poważać będziesz. Naucz go nadto, że zwłoka, co do spowiedzi znieważa Boga, uzuchwala czarta, umacnia namiętność, odbiera wstyd grzechu i odwagę poprawy, a tak spycha niespodzianie do piekła. Przeciwnie, rychła ucieczka do spowiedzi jest z chwałą Bożą, zmyla czarta, kruszy namiętność, umacnia grzesznika, oczyszcza jego przeszłość. Dodaj naresztę, że pokornie i śpiesznie udając się do spowiedzi, mimo swych upadków, stanie na drodze poprawy i zbawienia; lecz gdy się ociągać będzie, niestety, zginąć może na wieki. Bóg sam powiedział do pewnej świętej, że nie przestaje kochać tych, którzy choć od czasu do czasu odpadają w grzech ciężki, lecz też wnet zdejmują się skrucą. 5) Aby się nie zachwiał na widok trudów, które przeniesieć musi każdy podźwigający się z nałogu, częstokroć mu przypominaj ten dogmat wiary, że kto, jak należy, z pokorą i wytrwałością się modli, oraz jest posłuszny natchnieniom Bożym, otrzyma bez wątpienia wcześniej lub później wszystko, co jest do zbawienia potrzebnem. Niech więc dobrej będzie myśli, a poprawi się, choćby największym był grzesznikiem: tymczasem niech wierzy, że już tem samem znacznie się poprawił, iż nie jest w tak złym, jak pierwiej stanie, a nade wszystko, iż garnie się do spowiedzi. 6) Natchnij go stałą pobożnością do najświętszej M. P., którą jest matką, nawra-

cających się grzeszników. Sam Bóg nareszcie w potrzebie nastęrczy ci środki zbawienia dla ciebie i penitenta.

348. Sposób postępowania z grzesznikami, którzy niezwykły okazują żal za grzechy.

Co do grzeszników nawrótnych, pozostaje mi jeszcze wyłożyć ten przypadek, gdy penitent, bez żadnej poprzedniej poprawy ze swych upadków, może być rozgrzeszonym. Przypadek ten jest wtedy, gdy penitenci okazują żal niezwykły i nadzwyczajny za grzechy. Wierz, że miłosierdziu Bożemu zakreślać granic nie można. Często Bóg zstępuje do serc najniegodniejszych, i nie stopniowo lecz nagle je odmienia swą łaską. Gdy więc dostrzeżesz na penitencie oczywiste dowody tego nadzwyczajnego działania łaski, i będziesz mógł powiedzieć stanowczo, iż *dusza ta szczerze i prawdziwie żałuje*, wtedy wszelka obawa oparta na życiu przeszłym, co do przeszłości ustaje, bo nawrócenie się takie ma za sobą gruntowne i oczywiste dowody. Naprzykład, gdy kto mówi: „*Mój ojcie! jestem wielki grzesznik, a nawet dziś jeszcze grzeszyłem; ale słuchając nauki dzisiejszej przejąłem się bojaźnią świętą i skrucną, i postanowiłem odmienić życie. Poprawię się, choćby mi życie to kosztowało!*” — a to co mówi, jak Dawid przed Natanem, zewnątrz głośnemi łzami i westchnieniami potwierdza; lub: *Przybywam z dalekiej okolicy lub kraju nie dla interesów, lecz dla tego, abym się pozbył brzemienia mych grzechów. Całą noc przesną płakałem i od świtu czekam na ciebie Ojcie!*” lub: *Dziś święto Bogarodzicy. Odmawiałem różaniec, jedyny to zwyczaj, który zachowywałem oddawna, pomimo całego życia rozproszonego i zepsutego. Zapewne Najświętsza Matka wyjednała mi łaskę u Boga. Rozpłakałem się bowiem, i zrobiłem postanowienie natychmiast się wypowiadać. Otóż mój Ojcie, stawam przed Tobą. Opuściłem Wielkanocnych spowiedzi tyle — lub grzech taki zataiłem razy tyle i t. d.; w takich razach wielka jest różnica obecnego jego stanu od dawniejszego. Oczywiście więc, że jest to działanie wyjątkowe prawicy Bożej, która bez względu na niegodność grzesznika, sprawiła w nim taką odmianę. Ty więc sługo wierny, bądź podobnym do swego Pana, i nie odmawiaj skruszonemu penitentowi rozgrzeszenia; wedle tego co mówi kanon 26 „Alligant”: *Si Deus benignus est, ut quid Sacerdos erit austerus?**

Ztem wszystkiem możesz dla większej pewności, umocnić wolę jego naznaczeniem większej pokuty, którą wnet zmniejszysz: lub naznaczyć mu kwadrans czasu, aby się skuteczniej pobudził do skruchy, i potem wrócił do ciebie po rozgrzeszenie. Często po takim nawróceniu się cudownem, grzesznicy wnet umierali, a stając się godnymi zbawienia usprawiedliwili wyrozumiałość swych spowiedników, którzy gardzą zgubnym rygoryzmem, tak roztropnie i w czas rozwiązali pęta ich grzechów. Podobnież Biskupi Flandryi zebrani na Synod r. 1697 zawyrokowali: *Deum in conversione peccatoris non tam considerare mensuram temporis, quam doloris*; a daleko wcześniej ś. Leon Wielki wyrzekł: *Nullas patitur veniae moras vera conversio, et in dispesandis Dei donis non debemus esse difficiles, nec accusantium se lacrymas gemitusque negligere, cum ipsam poenitendi affectionem ex Dei credamus inspiratione conceptam.* Ep. 83. c. 4.

349. Ćwiczenia duchowne i missye.

Wyłącnego tego działania łaski Bożej zwykle doświadczają grzesznicy na rekolekcyach lub ćwiczeniach duchownych i podczas missyj. Ztąd dwie te ważne nauki wypływają: 1) Gdy wszystkie two usiłowania są bezskuteczne, i nie nawracają grzesznika, zobowiąż go do odprawienia rekolekcyj lub do korzystania z missyj, nie kiedy, lecz wciąż, przynajmniej przez znaczną część czasu: a obaczysz, jak dziwny a pożądany sięgniesz skutek. 2) Jeśliś jest proboszczem, nie zaniedbaj od czasu do czasu, prócz zwykłych nauk, odprawiać z ludem publiczne rekolekcyje lub missye. Abyś mógł poznać, jak są one ważne, słuchaj, coć powiem. Zwykle grzesznikom trudno jest zrobić jeden lub dwa pierwsze kroki do poprawy: potem wszystko już idzie pomyślnie. Trudno im na przykład wypowiadać się z grzechu, oddawna tajonego, wrócić cudzą własność, pojednać się z nieprzyjacielem, odsadzić od siebie powód do grzechu, pokonać wzgląd ludzki, jaki ma miejsce gdy człowiek światowy musi się pokazać przed ludźmi pobożnym, i z obojętnego stać się gorliwym. Zwykle środki pospolicie nie doprowadzają do tej błogiej odmiany. Trzeba na to łaski szczególnej, i niezwykłego wstrząśnienia duszy. Pod tym względem jedynie skuteczne są rekolekcyje i missye, odbywane przez kapłanów pełnych miłości, roztropności, wyrozumiałych i świa-

tłych. Świeżość i różnorodność nauczania, ustawiczność ćwiczeń duchownych, i zastosowanie wciąż zajmują obecnych i nie dozwalają im ostygnąć lub się rozproszyć. Jedna nauka przygotowuje do drugiej; jedna drugą uzupełnia i umacnia. Jest to jakby pospolite ruszenie prawd Bożych na grzechy i namiętności, które się kończy zupełnem zwycięstwem. Jest to leczenie, nie czasowe, lecz metodyczne, porządne i wciąż trwające, ze wszystkich stron oblegające chorobę—i zawsze skuteczne.

350. Ciąg dalszy.

Wiemy z doświadczenia, że skoro pracownicy posiadają przymioty właściwe, dzieło nawrócenia ludzi cudownie postępuje. Ci tylko chyba zostają w grzechach, którzy nie uczęszczali na te publiczne ćwiczenia, lub wciąż na nich nie trwali. Lecz ci, którzy pobożnie je odmawiają, wszyscy lub w większej części zyskują wieniec, bo się ośmielają na pierwszy ów krok, po którym już zupełne zwycięstwo odnoszą nad grzechem. Następne więc korzyści wynikają z nauk rekolekcyjnych i misyjnych: 1) wielu grzeszników szczerze i skutecznie się nawracają do Boga; 2) wielu otrzymuje dar statecznego wytrwania do końca. 3) Ci nawet, którzy odpadną w grzechy, nie pozostają bez znacznych pożytków: albowiem do swego upadku przez kilka dni lub miesięcy zostają w łasce Bożej; a potem nie tak im trudno znów z grzechu powstać: gdyż zrobili, co było najtrudniejszego. Rachunek sumienia nie jest im trudny, gdyż spowiedź jeneralną już odbyli, prawdy wszczepione w serca ich żywo jeszcze przemawiają; przykłady stateczności innych dodają otuchy; 4) naresztę, wszędy gdzie są dobrzy spowiednicy, którzy tak karmią i zasilają słowem Bożem odrodzone na missyach dzieci Kościoła, jak czułe piastunki karmią i zasilają mdłe pachołeta:—tam owoce zbawienne missyj i rekolekcyj na długo się zachowują. Wedle więc możliwości, nie zaniedbuj nigdy missyj i rekolekcyj, które są cudownym środkiem do odrodzenia w Chrystusie twej owczarni. A gdy ci się natrafi kiedy u konfessyonału penitent gorszyciel, najlepiej zrobisz, zalecając mu, aby się przyłożył do kosztu urządzenia publicznych ćwiczeń: w ten bowiem sposób gorszyciel duszom zgorszonym przez ciebie ułatwi powrót do Boga.

351. P r z y k ł a d.

Sławny Arnold doznał dziwnych skutków i użyteczności rekolekcyj. Proszony od brata swego Biskupa, zasiadł do konfesyonału na wsi. Pierwszego dnia nie rozgrzeszył nikogo, drugiego również nikogo; trzeciego — rozgrzeszył dwóch lub trzech; czwartego — pięciu lub sześciu; piątego naresztę rozgrzeszał wszystkich. Pod wieczór pomyślał sobie: niestety stałem się rozwolnionym spowiednikiem, i nie chciałem więcej spowiadać. Jakże dalekoby roztropniej postąpił, gdyby spowiadał dalej i pozbył się surowego swego uprzedzenia! Rozgrzeszenia bowiem nie były skutkiem rozwolnienia ze strony spowiednika, lecz skutkiem łaski Bożej, która podczas misyj nawraca najzapamiętańszych grzeszników.

A R T Y K U Ł VII.

Ciąg dalszy o nałogowych i odpadających grzesznikach.

352. Kto jest grzesznikiem nałogowym?

(Ś. Liguori n. 68—77). Trzeba umieć rozróżnić grzesznika nałogowego od nawrótnego. Nałogowy jest ten, kto zaciągnął nałóg do grzechu, z którego jeszcze się nie spowiadał. Takiego można rozgrzeszyć, gdy się raz pierwszy spowiada ze złego nałogu, lub gdy dotąd tał na spowiedziach swych nałóg, byle tylko miał żal prawdziwy i mocno stanowił poprawę. Lecz gdy nałóg wielce zadawniony, może spowiednik odłożyć nadal rozgrzeszenie, już to, aby się przekonał, czy szczerze jest nawrócenie grzesznika, już to aby w nim obudził skuteczniejszy wstręt do nałogu. Pamiętaj, że skoro kto sześć razy w ciągu miesiąca upadł w grzech jaki zewnętrzny, może się już uważać za nałogowego. Co zaś do grzechów nieczystości, sodomii, i zwierzęcej sprośności, mniejsza nawet liczba upadków stanowi nałóg, A tak ten, co w ciągu roku raz na miesiąc grzeszył nieczystością, uważać się może za nałogowego

353. C i ą g d a l s z y .

Odpadający są ci, którzy po spowiedzi znowu odpadają w też same lub prawie w też same grzechy bez poprawy. Wedle zdania ogólnego, nie godzi się ich rozgrzeszać, przestając na dowodach zwyczajnych nawrócenia, jako to spowiedzi, wy-

znaniu żalu i obietnicy poprawy. Wynika to z 62 propozycji potępionej przez Innocentego, XI. Słusznie bowiem z zaciągniętego nałogu i zasłanych nowych upadków wnosić można, że zbywa penitentowi na szczerym żalu i mocnem postanowieniu. Następnie odłożyć należy rozgrzeszenie do czasu, nim nie dostrzeżesz oznak jakiejkolwiek poprawy. Ztąd godna jest opłakana niebacznosc tych spowiedników, co bez różnicy rozgrzeszają wszystkich odpadających penitentów, którzy obojętnieją na grzechy swe i aż do śmierci trwają w nałogach. Kilku doktorów utrzymuje, że można, przestając na dowodach zwyczajnych nawrócenia, rozgrzeszać odpadających do trzech lub czterech razy: co do mnie jednak, nigdy na to zgodzić się nie mogłem. Bo skoro grzesznik nałogowy raz nie dotrzymał słowa, i wrócił do konfesyonału bez najmniejszej poprawy, jest już *odpadającym* i wnosić można, że nie szczerze są jego usposobienia. Prawidło to rozciągam nawet do odpadających w grzechy powszednie: wedle bowiem powszechnego mniemania grzeszy ciężko, kto spowiada się z grzechów powszednich bez żalu i mocnego postanowienia; lub żałuje dla tego tylko, że tak wielu dopuścił się grzechów powszednich, a nie rozciąga skruchy do pojedynczych ułomności; następnie obawiać się należy, iżby w braku tych usposobień spowiedź nie była świętokradzką, a przynajmniej nieważną. Pamiętaj więc, abyś nie rozgrzeszał bez różnicy takich penitentów, bo w przypuszczeniu nawet, że są oni w dobrej wierze, skoro żalu nie mają, spowiedź może się stać świętokradzką, gdyż rozgrzeszałbyś tych, co nie zasługują na nie. Niech więc taki penitent żałuje w szczególności za jaki swój grzech powszedni, niebezpieczniejszy, lub niech się oskarży z jakiego grzechu dawniejszego, aczby nie wyrażając liczby, iżbyś stąd miał do rozgrzeszenia *materiam* wystarczającą: inaczej do pewnego czasu odmawiaj rozgrzeszenia.

354. Jak długo ociągać się z rozgrzeszeniem odpadających?

Czy to co do odpadających w grzechy śmiertelne, czy co do odpadających w powszednie, nie ociągaj się długo z udzieleniem rozgrzeszenia: dość na to dni ośmiu lub dziesięciu, byleś widział poprawę. Sprzyja temu mniemaniu Benedykt XIV. gdyż w taki sposób upomina: „*Illos (recidivos) quantocius ut revertantur, invitent, et ad sacramentale forum regressi abso-*

lutionis beneficio donentur“. Najdalej do 15 lub 20 dni można zatrzymać im rozgrzeszenie. Wyjątek stanowią ci, co odbywają spowiedź Wielkanocną: bo tacy powinni dłużej uleść próbie. Może bowiem dla tego tylko wstrzymują się do czasu od swych grzechów, aby uniknąć cenzury kościelnej, nie zaś dla tego, aby raz na zawsze życie odmienić. Takież wyjąć z pod ogólnego prawidła i tych należy, którzy grzeszą w skutek pozostawania w okazyi bliskiej: niech dłużej poczekają na rozgrzeszenie, gdyż okazyja jest ustawicznym bodźcem do grzechu. W każdym razie miesiąc próby wystarcza. Nie mów jednak penitentowi, że mu przez miesiąc nie dasz rozgrzeszenia: to go zastraszy lecz powiedz mu, aby po ośmiu lub najdalej piętnastu dniach przybył do ciebie: a tak powoli doprowadzisz go do zamierzonego kresu.

355. W jakich razach można ich rozgrzeszać.

Do rozgrzeszenia odpadających, nie dość oznak zwyczajnych żalu i mocnego postanowienia; trzeba nadzwyczajnych: takie bowiem wedle opinii powszechnej wystarczają do tego. W rzeczy samej, gdy te oznaki są gruntowne i pewne, tem samem ustaje wszelka wątpliwość, co do przygotowania wewnętrznego w odpadającym nawet grzeszniku. Z tego względu Biskupi Flandryi, zebrani na Synod roku 1697, słusznie w tej mierze tak zawyrokowali: „*Deum in conversione peccatoris non tam considerare mensuram temporis, quam doloris*“. *Apud Croix eib. VI. p. 2, n. 1824*. Następnie zakazali oni domagać się bezwzględnie, nawet od odpadających grzeszników, długiej próby przed rozgrzeszeniem: i słusznie, bo próba z czasu nie jest jedynym dowodem odmiany woli. Wola odmienia się działaniem łaski Bożej, która nie ogranicza się zgoła czasem, i niekiedy nagle przeobraża grzesznika. Częstość nawet te inne dowody oczywistsze są niż dowody czerpane z czasu. Wprost bowiem ukazują na godne przygotowanie ze strony penitenta, podczas, gdy dowód z czasu czyni to tylko pośrednio: gdyż grzesznik częstość może przez czas znaczny wstrzymać się od grzechu, choć nie jest wewnątrznie godzien rozgrzeszenia. Dla tego autor Instrukcyi dla młodych spowiedników mówi: *Gdy ponawiane upadki pochodzą z wewnętrznej krewkości, a nie z przyczyny zewnętrznej, suchwalstwem byłoby utrzymywać, że każdy odpadający nie zasługuje na rozgrzeszenie*. Part. 1, c. 15

n. 356. Tenże autor mówi na innem miejscu, że kto odpadł w grzech w skutek wielkiego nałogu, tego należy zawsze rozgrzeszyć, skoro ma mocną wolą zastosować się do przepisanych środków, a potem dodaje: *Jakoż inaczej postępując byłby zbyt surowym spowiednik, i oddaliłby się od ducha Kościoła, który uważa Sakrament nie tylko jako Sąd, lecz też jako lekarstwo zbawienne.* Ib. c. 9., n. 210.

356. Znamiona nadzwyczajne.

Teologowie wiele przywodzą znamion nadzwyczajnych nawrócenia się prawdziwego. Tu się odnoszą: 1) wielka skrucha, wyrażająca się we łzach, lub słowach z głębi duszy wylanych: częstokroć nawet takie słowa pewniejszą są rękojmią niż łzy. 2) Mniejszość upadków, co do liczby, przy tychże samych, co pierwiej, powodach; lub po usilnej walce z pokusą. 3) Staranność o poprawę, jako to, gdy penitent unikał okazji, zachowywał przepisane środki, pościł, dawał jałmużny, modlił się, słuchał Mszy przed spowiedzią. 4) Dopytywanie ze strony penitenta o nowe środki poprawy, i natychmiastowa gotowość do ich wykonania, wtedy zwłaszcza jest to pewną rękojmią, gdy dotąd penitent w tej mierze nie miał żadnych rad od swych spowiedników. Ztemwszystkiem nie zawsze zaufać można słowom: trzeba nadto jakiej rękojmi. 5) Spowiedź dobrowolna: jako to, gdy penitent odbył znaczną drogę w celu spowiedzi, lub dla niej zrzekł się jakiej korzyści znacznej, lub nawet szkodę poniósł, lub przybył do konfessyonału po wielkiej walce z pokusą, 6) gdy się spowiada z przyczyny niezwykłej np. po wysłuchaniu kazania, po śmierci znanej mu osoby, przed zagrażającą klęską powietrza, trzęsienia ziemi i t. p.; 7) gdy się oskarża z grzechów tajonych na przeszłych spowiedziach; 8) gdy widzisz, że słuchając twych upomnień dowiedział się rzeczy nowych, i przekonał się o ciężkości grzechu lub przejął się obawą potępienia, której dotąd nie doznawał. Są jeszcze i inne rękojmie nawrócenia się nadzwyczajnego, jako to, gdy grzesznik przyjmuje chętnie wielką pokutę, gdy wyznaje, że wnet po upadku mocno żałował, i oświadcza, że woli raczej umrzeć niż Boga obrazić. Trzeba atoli do tego innych jeszcze dowodów: a raczej ostatnie te znamiona są tylko poparciem wszystkich innych.

357. Ciąg dalszy.

Skoro więc widzisz, z któregokolwiek przywiedzionego znamienia, że wola penitenta iście odmieniona, możesz go rozgrzeszyć. Zapewne powinien spowiednik mieć pewność, że penitent godzien rozgrzeszenia: lecz trzeba pamiętać, że w innych Sakramentach materya jest fizyczną, a następnie i pewność musi być fizyczną; w sakramencie zaś pokuty materya jest moralną, jako to spowiedź i skrucha: przetoż i pewność w tej mierze mieć można tylko moralną, to jest dość tego, gdy spowiednik osiąga prawdopodobność (probabilitatem) roztropną, iż godzien penitent rozgrzeszenia, i nie znajduje przeciw temu żadnej obawy gruntownej. W przeciwnym bowiem razie nigdy prawie nikogo rozgrzeszyć nie byłoby można; wszystkie bowiem znamiona ze strony penitenta jedynie tylko na prawdopodobności się opierają. Przetoż autor „Instrukcyi dla poczynających spowiedników mówi: *Dla rozgrzeszenia penitenta wystarczy sąd zotropny, prawdopodobny (probabilis) we względzie dyspozycyi jego. Skoro więc z okoliczności nie możesz wyprowadzić roztropnego wniosku, że penitent nie godzien rozgrzeszenia, nie męcz ani siebie ani penitenta: oczywistość bowiem w takich razach jest niepodobieństwem.* Lib. VI., n. 68. Tu cię ostrzegam, że co do złego nałogu, łacniej trzeba rozgrzeszać odpadających w grzech przeklinania, niż inne grzechy, jako to nienawiść, złodziejstwo, nieczystość: bo w tych ostatnich razach nałóg jest uporczywy ze względu na silniejszą pożydlivość.

358. Czy trzeba koniecznie rozgrzeszać, skoro masz te nadzwyczajne znamiona nawrócenia się prawdziwego!

Powiedziałem, że spowiednik *może* rozgrzeszać nałogowych i odpadających grzeszników, skoro widzi z ich strony znamiona prawdziwej dyspozycyi: ale nie powiedziałem, że *powinien* rozgrzeszać. Ma bowiem prawo taki penitent do rozgrzeszenia; lecz nie może domagać się *natychmiastowego* rozgrzeszenia. Spowiednik, jako lekarz, może, a nawet niekiedy powinien, zatrzymać mu rozgrzeszenie, wtedy mianowicie, gdy takie lekarstwo będzie wielce pożytecznem. A teraz godzi się zapytać, czy tego lekarstwa można zawsze używać, czy tylko za zgodą penitenta? Rzeczą jest niewątpliwą, że czynić tego nie należy na czas długi, bo to raczej szkodzi niż pomaga.

Nie należy i tedy, gdy penitent może się narazić na niesławę. Za wyjątkiem tych dwóch przypadków, niektórzy teologowie mówią, że lepiej jest odłożyć nadal rozgrzeszenie podobnych odpadających grzeszników. Inni, a w ich liczbie Ojciec Leonard od Portu Maurycego, utrzymuje, że rzadko bardzo trzymać się można tej zasady. Najroztropniej zaś utrzymują ci, którzy wierzą, iż w tej mierze nic stanowczego powiedzieć nie można, lecz stosować się należy do okoliczności. Niech więc spowiednicy błagają o światło Ducha Ś. Co do mnie, to jest moje zdanie, którego się trzymam wedle najogólniejszej (communissima) opinii: Gdy penitent odpada w grzech z *krewkości wewnętrznej*, jak to zwykle się zdarza, co do gniewu, przeklinania, pollucyi, lub przyzwolonego zajęcia się grzechem, (delectatio morosa), w takich razach lepiej jest zaraz rozgrzeszyć penitenta, skoro tego godzien; albowiem ufać powinniśmy, że łaska Sakramentalna pożyteczniejszą mu będzie, niż zwłoka rozgrzeszenia.

359. Ciąg dalszy.

Dodając to wyrażenie z *krewkości wewnętrznej*, miałem na względzie wskazać różnicę od okazji zewnętrznej, w której skoro zostaje penitent, inaczej zupełnie ma postępować spowiednik. Okazyja bowiem zewnętrzna, bardziej niż krewkość wewnętrzna pobudza do złych myśli, zapala chucie, a następnie mocniej przywiązuje do grzechu. A ztąd penitent musi gwałt sobie zadać, nie tylko, co do pokonania pokusy, lecz też, co do odsadzenia od siebie okazji grzechowej, zwłaszcza, gdy ta jest dobrowolną. Tego zaś nie uczyni nigdy, skoro przed rozgrzeszeniem tego nie uczynił. Obacz § 3. 15. Nie tak się dzieje z nałogiem wynikającym z wewnętrznej krewkości; grzesznik taki łatwiej się zwykle zdobywa na postanowienia, gdyż nie podlega on zewnętrznej podlegającej okoliczności. A ztąd, pomyślniejszego skutku należy się spodziewać, udzielając raczej, niż zatrzymując mu tę łaskę. Nie jest on bowiem w możności pozbyć się podnieć wewnętrznych, jak może pozbyć się okazji zewnętrznej ten, kto w niej pozostaje. Przetoż Bóg użycza mu łask skuteczniejszych do pokonania domowego nieprzyjaciela: następnie jednając się z Bogiem przez rozgrzeszenie, prędzej można osiągnąć pomyślny skutek, niż zatrzymując rozgrzeszenie. Więcej bowiem można się spodziewać po grzeszniku pojednanym z Bogiem, który tem samem

posiada łaskę poświęcającą, niż po grzeszniku, który jest jeszcze nieprzyjacielem Bożym,—i nie posiada tej łaski. Tak mówią teologowie Salamanki, 3 p., q. 86, a 5, ad 1., a Kardynał Tolet, mówiąc wyłącznie o grzechu pollucei, sądzi, że nie masz na to skuteczniejszego lekarstwa, jak Sakrament pokuty; wedle niego jest to hanulec najpotężniejszy, a kto go nie używa chyba może cudem jakim się nawróci. *Lib. 6, n. 57. et 461.* Jakoż czytamy w życiu świętego Filipa Neryusza, że zwykle częstą spowiedzią leczył on odpadających w podobne grzechy. Tu się też odnosi to, co nakazuje Rytuał Rzymski, który mówi: *In peccata facile recidentibus utilissimum fuerit consulere, ut saepe confilcantur; et, si expediat, communicent.* Już zaś te słowa *facile recidentibus*, okazują że mowa tu o tych grzesznikach, którzy jeszcze nie wykorzenili swego nałogu. Niektórzy autorowie, którym się zdaje, że tylko rygoryzm zbawia dusze, powiadają, jakoby wszyscy nałogowi stawali się gorszymi po rozgrzeszeniu. Lecz pytam ich nawzajem, czy wszyscy nałogowi grzesznicy, którzy nie otrzymali rozgrzeszenia, stają się mocniejszymi, i powstają z grzechów? niestety! jakże wielu podczas Missyj napotykałem takich, którzy dla tego wyleli się na grzechy i odstręczyli się od Sakramentu, że nie otrzymali łaski rozgrzeszenia!—Powtarzam więc, że trzeba w takich razach postępować wedle tego, co światło Boże wskaże spowiednikowi. To tylko pewne, że zarówno rygoryści, jak zbyt pobłażliwi w tej mierze zostają w błędzie: Jedni i drudzy są zgubni; a tem zgubniejsi pobłażliwi, że ich jest najwięcej, i do nich mianowicie uciekają się nałogowi. Zbyt pobłażliwi szkodzą duszom, rozgrzeszając niegodnych; szkodzą rygoryści, nie dając rozgrzeszenia tym, co zasługują na nie. Kończę ten przedmiot, podając następujące z mej strony przestrogi: 1) Nie przeczę, że dobrze jest niekiedy zatrzymać rozgrzeszenie dobrze nawet przygotowanemu penitentowi, który odpada w grzechy; 2) Zawsze zaś godzi się zastraszyć penitenta, jakoby go nie należało rozgrzeszyć, 3) a w ogólności mówiąc odpadający w grzechy z wewnętrznej krewkości więcej odnoszą korzyści z rozgrzeszenia, niż z zatrzymania jego. Oby spowiednicy wtedy tylko rozgrzeszali, gdy widzą nadzwyczajne znamiona nawręcenia! Lecz na uleszczenie rozgrzeszają oni wszystkich bez różnicy odpadających, nie zwracają uwagi na brak tych znamion niezwykłych, nie dają

przestróg i lekarstw skutecznych! Ztąd to właśnie wynika dusz spustoszenie; a rozgrzeszenie tych, co są godni bynajmniej do tego się nie przyczynia.

360. O nałogowych i odpadających w grzechy klerykach.

Lecz te prawidła nie stosują się do tych, co zamierzają przyjąć święcenia duchowne. Skoro są nałogowi i odpadający, zwłaszcza w materji sprośnej, nie można udzielić im rozgrzeszenia: gdyż nie są godni tego i ze względu na spowiedź, i przyszłe swe powołanie kapłańskie. Wtedy dopiero można ich rozgrzeszyć, gdy obiecują wstrzymać się od święceń, i długą próbą *plurium mensium* dowiodą prawdziwości nawrócenia. Nie wystarcza bowiem do kapłaństwa stan łaski poświęcającej i trzeba świętobliwości doświadczonej. Tak naucza święty Tomasz: *Ordines sacri praeexigunt sanctitatem unde pondus ordinum imponendum parientibus jam per sanctitatem desiccatis, id est ab humore vitiorum* n. 463. *Quia per sacrum ordinem aliquis deputatur ad dignissima ministeria, quibus ipsi Christo servitur in sacramento altaris, ad quod requiritur major sanctitas interior quam requirat etiam religionis status.* De Poen., c. 5., n. 67.

361. Ciąg dalszy.

Wyjątek stanowi to, gdy Bóg gotującemu się do święceń udziela skruchy tak nadzwyczajnej, iż można liczyć na całkowitą jego poprawę, Bo jak powiada tenże święty: *Quandoque tanta commotione convertit* (Deus) *cor hominis, ut subito perfecte consequatur sanctitatem spiritualement.* Lib. 5., c. 13. Zaiste bardzo rzadko trafia się taka poprawa, zwłaszcza gotujących się do święceń, wtedy nawet, gdy po klasztorach odbywają rekolekcyje: bo często z musu tam się udają. Lecz skoro kto z nich otrzymał tę łaskę od Boga, niewymównego w swem miłosierdziu, i tak się zmienił, że choć uczuwa pochopy zmyślne, lecz w wielkiem ma obrzydzeniu grzech, i tak przytłumił ogień namiętności, że zwycięża za wsparciem Bżem pokusy; skoro nadto postanowił nie tylko unikać grzechu i okazji, lecz zrobić wszystko, aby być dobrym księdzem; skoro naresztę począł już przedtem błagać Boga o dar wytrwałości, i taką się przejął ufnością, że można z pewnością moralną liczyć na odmianę jego życia: w takim razie może

go rozgrzeszyć spowiednik, i dozwoić mu wraz po rozgrzeszeniu przystąpić do święceń. Ztem wszystkim niech usiłuje spowiednik do czasu wstrzymać go od stanowczego tego kroku, nim nie oczyści się ze swego nałogu i postanowień nie urzeczewistni. Może go nawet odsadzić od święceń zatrzymując mu rozgrzeszenie. Niech tego jednak nie czyni, gdy zwłoka święceń zagraża niesławą gotującemu się do nich: bo w takim razie penitent ma prawo do rozgrzeszenia. *Zob. n. 358.* Zalecamy naresztę ścisłość spowiednikowi pod względem rozgrzeszenia podobnych ludzi; gdyż zwykle stają się oni klęską i spustoszeniem Kościoła i wiernych.

362. Zbadać pobudki prowadzące do święceń.

(B. Leonard, n. 6 i 8, Część II., 14).—Ścisłe zbadaj pobudki, pędzące kogo do święceń. Mów do niego: „Pragniesz, bracie być księdzem: lecz dla czego? Może ci rodzice wmówili, że stan kapłański jest najwyborniejszy; że niepodlegając ani ścisłości klasztornej, ani kłopotom familijnym można w nim żyć wygodnie, zbogacić się, osiągnąć zaszczyty, popłacić długi swoje i familii, zebrać posag dla siostr, dobrze wydać je za mąż i t. d. Biedny młodzieńcze posłuchaj mię! Lub odmień swój zamiar, lub weź się do innego zamiaru! Celem kapłaństwa jest całkowicie poświęcić się Bogu, zbawieniu bliźnich, i i sprawie wiecznej. Gdy kto czego innego szuka, prosto pędzi do piekła. Posłuchaj jeszcze! Może mniemasz, że brzemie obowiązków kapłańskich, zwłaszcza czystości, jest lekkie? Patrz, gdy kto zrobił ślub czystości, prostym zwany, skoro wątpi, czy go dochowa, spowiednik jedynie ze względu na samą tylko tę wątpliwość, ma obowiązek starać się dla niego o dyspensę *ad ineundum matrimonium*, a ty, będąc niewolnikiem swych chuci, jakże się możesz ośmielić na ślub uroczysty, po którym nie masz już żadnej nadziei na dyspensę?” Spowiednicy! do was się teraz obracam. Nie mówię ja, jakoby nie można było rozgrzeszyć kleryka, który daje dowody wyraźne prawdziwej skruchy;—który, pomimo swego nałogu, ufa, że się, za łaską Bożą, poprawi; ma mocną wolą jąć się wszelkich do tego środków, i posiada wszystkie warunki do godziwego rozgrzeszenia. Lecz mówię to temu kto się do święceń gotuje, nie dając na mocnem postanowieniu: trzeba, iżby miał pewność i był w dobrej wierze, że wsparty łaską Bożą, stanowczo pozbędzie się

złego nałogu i osiągnięciu poprawy. Tego przekonania zaiste nie trzeba do Sakramentu pokuty, gdzie dość postanowienia, wynikającego z serca, bez pewności następstw; lecz trzeba tego do święceń. Inaczej bowiem przyjmowałby święcenie ten, kto jest w przekonaniu, że nie dopełni obowiązków stanu. Brałby się do brzemienia, które jest nad siły jego ze względu na zaciągnięty nałóg: a tak by się wystawiał na mnóstwo grzechów i świętokradztw. Możnaż więc utrzymać, że taki ma prawo do święceń? Możnaż go rozgrzeszyć, gdy gwałtem do tego prawa się przyznaje?—Spowiednicy! czyście kiedy zastanawiali się nad tem?—Lecz cóż czynić pozostaje?

Doświadczajcie swych kleryków. A gdy który z nich przystąpi do konfessyonału zaskorupiały w zaraźliwych tych wrzodach, mówcie do niego bez ogródek: Mój bracie nie dość tego, że obiecujesz poprawę: trzeba dołożyć takiej usilności do wykorzenia złego nałogu, iżbyś mógł mocną mieć *pewność*, że się, za łaską Bożą, poprawisz. Usłuchaj więc rad moich. Przed przyjęciem subdyakonatu, tem bardziej dyakonatu, nim się odważysz na święcenie kapłańskie, doświadczaj swej czystości przez rok lub dwa lata; zadaj gwałt sobie, wtedy będziesz mógł się poczuwać do tej prawdziwej, pobożnej i świętej pewności, której się domagam od ciebie. Gdy nic nie pomaga, i bez względu na zły nałóg, usuwający wszelką prawdopodobność zachowania czystości, penitent chce przystąpić do święceń, odepchnij go, bo niegodzien jest rozgrzeszenia! O zaślepiona młodzieży! posłuchaj mię. Gdy się nie poczuwasz do zachowania czystości, uciekaj od stanu duchownego! Pamiętaj na piekło!

363. Nauka Kościoła, co do rozgrzeszenia nałogowych i odpadających grzeszników.

Wracam do pospolitych wiernych. Niech spowiednik pozna, czy jego penitent nie zostaje w bliskiej okazyi do grzechu; czy jest nałogowym lub odpadającym, czy umie rzeczy obowiązujące pod utratą zbawienia. Jest to przedmiot najważniejszy, który zamierzam wyłożyć: trzeba bowiem, iżbyśmy w celu jednomyślności postępowania, święty związek iniedzy sobą zawarli. Nie będę tu roztrząsał prawdopodobności i opinij pojedynczych teologów: zasady moje opierać będę na wyrokach Kościoła, Ojców ŚŚ. i Stolicy Apostolskiej. Trzy są

w tej mierze propozycye potępione przez Innocentego XI.: posłużą nam one za przewodników, rozjaśnia przedmiot i uchronią nas od błędów. Pierwsza tyczy się *nałogowych*: *Poenitenti habenti consuetudinem peccandi contra legem Dei, naturae, aut Ecclesiae, etsi emendationis spes nulla appareat, nec est neganda, rec differenda absolutio, dummodo ore proferat se dolere, et proponere emendationem.* Prop. 60. Druga tyczy się pozostających w okazji do grzechu: *Potest aliquando absolvi qui in proxima occasione peccandi versatur, quam potest, et non vult omittere: quinimo directe, et ex proposito quaerit, aut ei se ingerit.* Prop. 61. Trzecia odnosi się do tych, którzy nie znają tajemnic wiary: *Absolutionis capax est homo quantumvis labor et ignorantia mysteriorum fidei, et etiamsi per negligentiam, etiam culpabilem, nesciat mysterium sanctissimae Trinitatis et Incarnationis Domini nostri Jesu Christi.* Prop. 64. W taki sposób stolica Apostolska ucięła trzy głowy piekielnemu potworowi, który zwiedzione błędem dusze na wieczne potępienie pożerał. Rozbierzmy pojedynczo te propozycye. Poczynajmy od pierwszej, która się tyczy *nałogowych*. Pytam więc czemu Stolica Apostolska potępiła propozycyą, która utrzymuje, że godzi się zawsze rozgrzeszyć penitenta, *nałogowego* lub odpadającego, skoro on usty wyznaje, że ma żal i mocne postanowienie. Dla tego zapewne, że spowiednik jako sędzia i lekarz duszny, powinien przed rozgrzeszeniem osądzić roztropnie i prawdopodobnie, czy ma penitent potrzebne do tego dyspozycye: bez tego bowiem rozgrzeszenie będzie nie ważne, a sakrament nie pożyteczny. Ponieważ zaś częste grzechy nie-
szczęsnego odpadającego grzesznika dowodzą, iż nie ma on tej wewnętrznej dyspozycji, zależącej na skrusze prawdziwej i mocnem postanowieniu, które są najbliższą materią godziwego rozgrzeszenia, następnie zaś, jak najśluszniej Stolica Apostolska potępiła ową propozycyę, jako zuchwałą, błędną i gorszącą. Przyczynę temu wszystkiemu jasno naznacza Doktor Anielski, mówiąc, spowiednik *non potest ligare et solvere ad arbitrium suum, sed tantum sicut a Deo sibi praescriptum est.* Part. 3. 9. 18. art. 3, 4. Święty ten chce, aby przed rozgrzeszeniem spowiednik miał wystarczającą zasadę do wniosku roztropnego i prawdopodobnego, iż penitent godzien rozgrzeszenia. Lecz ponieważ sam tylko Bóg *przenika serce*, a człowiek może tylko poznać jego skrytości ze znamion zewnętrz-

trznym; sądzę przeto, że cel mój osiągnę, gdy nauczę, jak się na tych znamionach poznawać. Będzie to środkiem do zawyrokowania, kiedy w praktyce można, kiedy zaś nie można rozgrzeszyć nałogowego, a tak nie uwłoczyć postanowieniu Kościoła. Naznaczam więc *siedm* znamion za rozgrzeszeniem nałogowego, i sześć—przeciw rozgrzeszeniu. Skoro przeto spowiednik widzi po penitencji swym jedno ze znamion owych za rozgrzeszeniem, i jest ono gruntownem, zwyczajnie może rozgrzeszyć, tak *positive* nałogowego lub odpadającego, t. j. takiego, który często grzeszy przeklinaniem, bluźnierstwem, gniewem, pollucją, nieczystością, kradzieżą i t. d., jak i takiego, który tylko *se habeat privative*, jako to, gdy dobrowolnie zaniedbuje przywrócić sławę, cudzą własność, lub uiścić się z zapisów testamentowych na Kościół, Mszy, Ofiary i t. d.

364. Znamiona za rozgrzeszeniem.

Może więc rozgrzeszyć: 1) Gdy grzesznik taki nigdy od nikogo nie był ostrzeżony o swym smutnym stanie, i gdy teraz raz pierwszy skutecznie upomniany, obiecuje *z serca* poprawę, i przyjmuje wszelką pokutę tak lekarczą jak zadośćuczynną; 2) gdy okazuje żal niezwykajny, jako to spowiada się ze łzami, wynikającymi z pobudek nadprzyrodzonych, nie zaś z serca zniewieściałego, lub dotkniętego przygodą doczesną; niech więc łzy i nienawiść do grzechu będą z Boga. 3) Gdy się spowiada podczas Missyi lub rekolekcyj w skutek kazania lub medytacyi, przejęty bojaźnią sądów Bożych i pobudzony do odmiany życia. Przeciwnie zaś zgoła ten niegodzien rozgrzeszenia, kto w te dni żadnego skruszenia nie okazuje, lub grzeszył jak dawniej, i w niczem się nie poprawił. 4) Gdy upomniany pierwiej od spowiedników, używał środków podanych, i poprawił się, nie mówię zupełnie, lecz w części, t. j. mniej niż dawniej liczy upadków. 5) Gdy się spowiada w skutek dotkliwego wypadku, jako to że się dowiedział o nagłej śmierci zatwardziałego jakiego grzesznika, zwłaszcza gdy z nim dawniej grzeszył; lub że sam lub kto inny drugi doznał innego jakiego nieszczęścia, i uważa je za karę Bożą. 6) Gdy z pobudek wewnętrznych i jedynie pragnąc pojednać się z Bogiem, szukał spowiednika, i rzucił się do nóg jego, a nie dla tego, że go nagnał obowiązek Wielkanocy, lub zmusili rodzice i przełożeni, lub że ma zwyczaj spowiadać się

w wigilie uroczystości N. M. P., takóŜ co tydzień albo miesiąc i t. d. 7) Naresztę godzi się rozgrzeszać w godzinę śmierci, lub w niebezpieczeństwie śmierci: przypuszczać bowiem należy, że kaŜdy wtedy troszczy się o zbawienie, mocno Źałuje za swe grzechy i stanowi poprawę. Te sã przypadki w których godzi się rozgrzeszać nałogowego i odpadającego grzesznika; ztem wszytkiem niektóry teologowie słusznie utrzymują, że w tych nawet razach można odłóżyć nadal rozgrzeszenie w celu większego dobra penitenta, czynić to jednak należy nader ostroŜnie, aby nie popchnąć go do rozpaczyny lub nie odrzucić od Sakramentu. Zob. n. 358.

365. Znamiona przeciw rozgrzeszeniu.

Przywodzę teŜ znamiona, cechujące fałszywych penitentów, których nie godzi się rozgrzeszać: gdyŜby to było nieposłuszeństwem Kościołowi, zakazującemu trzymać się potępionej przez Innocentego XI. propozycji. Znamiona te takóŜ sã w liczbie *siedmiu*: Nie godzien więc jest rozgrzeszenia ten 1) kto pomimo kilkakrotnych upomnień spowiednika, wraca zawsze do konfessyonau z tã samã, lub większą nawet, niŜ przedtem, liczbã grzechów, i nie masz Źadnej nadziei poprawy; 2) ten kto nie Źałuje za swe grzechy mocniej niŜ przedtem, i znać po nim, że usta tylko a nie z serca przyrzeka; 3) kto zgoła lub prawie nie uŜywał środków przepisanych, i nie poczuwa się do winy za swe niedbalstwa; 4)—kto przed spowiedziã równieŜ się nie poczuwał do niedbalstwa z powodu zaniechania rad spowiednika, i tylko myślał jak zadość uczynić swym chuciom; owszem żywił i wzmacniał swój nałóg, i jakby zgoła nie pamiętał na wieczność, 5)—kto spowiada się z musu, jako to że, go zniewoliła do tego powinność Wielkanocna, rozkaz rodziców lub przełoŜonych, wzglãd ludzki;—lub się spowiada tylko ze zwyczaju, bez zamiaru i postanowienia poprawy. 6)—Kto wymawia się z grzechów, sprzecza się ze spowiednikiem, nie chce przyjąć pokuty lekarczej i zadośćuczynnej, jest nieposłusznym, niepoprawnym i upartym w sromotnych swych nałogach. 7) Naresztę nie można i wtedy rozgrzeszyć, gdy widzi spowiednik w penitencie tak wielkã skłonność do grzechu, iż nie podobna zaufać przyrzeczeniom jego, owszem wniesć raczej należy, że nie ma on Źalu prawdziwego.—Gdy przeto spowiednik ze znamion takich prawdopodobnie, tem bar-

dziej z pewnością wnosi, że penitentowi zbywa na dyspozycyi do rozgrzeszenia, powinien mu tej łaski odmówić. Gdy zaś wątpi, niech go gorliwie upomni, i z miłością do skrucy prawdziwej pobudzi. Gdy zaś pomimo tej usilności, wątpliwość nie ustaje—niech takó¿ nie rozgrzesza do czasu, nim zatwardziały grzesznik nałogowy lub odpadający nie udowodni nawrócenia się prawdziwego.

366. Błędy niektórych Spowiedników.

Jakże godny jest oplakania błęd wielu spowiedników, którzy lub zawsze wszystkich odpadających grzeszników bez różnicy rozgrzeszają, lub też wszystkim odmawiają rozgrzeszenia. Pierwszych zwłaszcza wyraźnie naganił Kościół, i zasadę ich oczywiście potępił. Niech więc spowiednik będzie roztropnym, i w pojedynczych zdarzeniach niech się nie rządzi swą skłonnością, względem, interesem, przykładem innych, lecz niech się na modlitwie radzi Ducha Świętego, i zdrowych prawideł teologii. Ztem wszystkiem doświadczenie wielu lat mię nauczyło, jak wielu jest spowiedników, którzy natychmiast udzielają rozgrzeszenia: nie wchodzą w stan penitenta, nie oświecają go ani do żalu pobudzają, nie biorą na się trudu około jego poprawy. Ztąd siła dusz gubią, które szukają niebaczných spowiedników, aby po rozgrzeszeniu znowu wrócić do swych nałogów. *Dormiunt somnum suum.* Ps. LXXV. 6., a nareszcie: *in puncto ad inferna descendunt.* Iob. XXI. 13. Tacy spowiednicy nie tylko swych penitentów, lecz i własne swe dusze gubią! Wybaczcie mi ten wybuch gorliwości. Bo czyż dopełnia swego obowiązku ów kapłan, który po wysłuchaniu penitenta, pogrążonego w odmęcie grzechów, o nic go nie pyta, zgoła mu nie dopomaga, nie bada przyczyn złego, ani—jak dawno gnije penitent w złościach, a tak nie widzi, czy ma przed sobą nałogowego lub zostającego w okazyi, lub odpadającego—i nie jest w stanie zaradzić jego nieszczęściu. Gdy przed Zbawicielem stawiono opętanego od czarta, pytał on u ojca, jak dawno syn jego zostaje w okropnym tym stanie: *Quantum temporis est ex quo ei hoc accidit?* Marc. IX. 20. Panie, odpowiedział strapiony ojciec: *ab infantia.* Iluż, niestety, jest grzeszników, co w podobny sposób odpowiedzieliby na zapytanie kapłana w konfessyionale? Możnaż nie mając żadnych zgoła dowodów prawdziwej skrucy, jakby na oślep ich rozgrze-

szac. Należy więc, zawiesić do czasu rozgrzeszenie penitenta, po którym wedle wyżej przywiedzionych prawideł, nie widać żalu i poprawy: aby się opamiętał, zajrzał do głębi duszy, przejął się wstrętem do nałogu, i mocno postanowił odmianę grzesznego życia. Należy, mówię, zapobiegać najpospolitszemu błędowi naszych czasów; siła bowiem jest dusz niestatecznych, jak je zwie Apostoł (II. Petr. II. 14), które bieżą od spowiednika do spowiednika, szukając kto łacniej rozgrzesza, aż naresztę w piekle się opierają. Niebaczni spowiednicy! w dniu sądu ostatecznego krwi ich od was Bóg się domagać będzie, bo niegodnie szafując rozgrzeszeniem, staliście się mordercami wiernych i samobójcami.

324. Ciąg dalszy.

Lecz mój Ojciec—powiecie—zatrzymanie rozgrzeszenia, to już ostateczny środek, gdy wszystkie inne nie pomagają. Odpowiadam, że w przywiedzionych przypadkach, gdy nie masz żadnej oznaki prawdziwej skruchy i roztropny spowiednik nie może prawdopodobnie dostrzedz prawdziwej dyspozycji po penitencie, środek ten jest *jedynym*; kto go zaniedbuje, nie jest właściwym sędzią ani skutecznym lekarzem dusz. Lecz czyż nie można pobudzić takiego penitenta do żalu gorliwem upomnieniem? Tak jest! rzecz to wielce pożądana, ale niełatwa. Ci bowiem grzesznicy, których nawet gromy rekolekcyjne nie nawrócą, nie nawrócą się na posłuch słów przelotnych. Lecz pojmuję, tak jest, pojmuję, do czego zmierzają wszystkie te zapytania. Ukrywają one zamiar rozgrzeszania wszystkich, nie troszcząc się o przygotowanie wewnętrzne grzeszników. Lecz jest to otwartym buntem przeciw wyrokowi Kościoła, który zakazuje gorszącej tej praktyki. Jakże więc nie mam opłakiwać zguby dusz tylu? Wielki Boże! miecą gromy i najzłośliwsze pociski przeciw małej liczbie tych, co zatrzymują rozgrzeszenia przez posłuszeństwo Kościołowi, usiłując zatamować prąd skażenia; a nie masz pióra nie masz głosu przeciw tak wielu niebaczynom spowiednikom, co jego wyciągają rękę na prawo i na lewo, i bełkocą słowa rozgrzeszenia. Może myślicie, że przesadzam. Lecz pójdźcie ze mną na Missyą; zasiadźcie do konfessyonałów. Słuchajcie!—Jak dawno, moje dziecię, popełniasz ten lub ów grzech? Od ósmiu, dziesięciu, dwudziestu lat.—Częstoż w ten grzech upadaś? Dwa lub trzy razy na tydzień, a niekiedy i

codziennie?—Zawsze się z tego spowiadałeś?—Zawsze, mój ojcie.—Zawsze u tego samego spowiednika?—Nie mój ojcie; raz u tego, drugi raz u innego, jak mi się zdało dogodniej.—Zawsze cię rozgrzeszali?—Tak, mój ojcie!—Cóż mówili?—Abym nie grzeszył.—Nikt że cię nie ostrzegł, w jak zgubnym stanie zostajesz, nikt że nie podał lekarstwa ku poratowaniu ciebie.—Kilku mię upominało, mój ojcie, ale naresztę dostałem rozgrzeszenie—inni zaś zgola nie nie mówili“. O biedne ofiary nieroztropności spowiedników! O fałszywa miłości, co pozwala nałogowym i odpadającym grzesznikom od grzechów do świętokradzkiej spowiedzi, od spowiedzi—do grzechów powracać. Słusznie ubolewał nad nią kardynał Bellarmin, i głośno wołał, iż non esset hodie tanta facilitas peccandi, si non esset etiam tanta facilitas absolvendi.

368. Ogólne prawidła postępowania z nałogowymi i odpadającymi grzesznikami.

Cóż więc czynić należy?—Zawrzeć święty związek, i jednomyślnie postępować w sprawowaniu Sakramentu Pokuty. Posłuchajcie co powiem. W pewnej okolicy szerzył się ohydny grzech przeklinania, i zdawało się, że cały kraj zaleje. Kilku pobożnych zakonników, uprosili kapłanów miejscowych aby do czasu nikogo nie rozgrzeszać, kto zaciągnął obrzydły ten nałóg. Nastąpiła uroczystość N. M. P. Lud tłumnie ciągnął do konfesyjonałów. Skoro kto się oskarżył z nałogu wzmiankowanego, spowiednik ze słodyczą mu mówił: Mój synu, przez miłość Boga-Rodzicy Maryi, wstrzymaj się przez tydzień od przeklinania. Odbądź taką a taką pokutę: Potem przyjdiesz po rozgrzeszenie. Ja i każdy inny spowiednik, pocieszymy cię, przygarniemy—obaczysz jak będziesz wdzięczny!—Jak to mój ojcie, nie dasz mi rozgrzeszenia?—Tak, mój synu,—do czasu!—Ależ ja chcę komunikać! — Nic to, mój synu — po ośmiu dniach otrzymasz rozgrzeszenie i przystąpisz do stołu Pańskiego.—To mię dziwi, mój ojcie: ja pójdę do kogo innego!“ Lecz i drugi spowiednik też samo powtórzył. Podobnież i wszyscy inni nałogowie przeklinający nie otrzymali rozgrzeszenia. Wszyscy powróciwszy do domów swych mówili: „Cóż to za okropny grzech—przeklinanie. Nikt nie rozgrzesza!“ Cóż myślicie, po miesiącu zupełnie znikły w tej stronie słowa bluźniercze. Zwykle bowiem wiele grzechów nie tak ze złej woli

się popełnia, jak dla tego, że lud nie pojmuje ich wielkości. Jedyńy więc środek zaradczy to — zatrzymać rozgrzeszenie, choćby na czas krótki. To ocuca grzesznika, jak rozpalone żegadło budzi uspięnego letargiem. Wtedy penitent poznaje swą nędzę, i przedsiębierze ostrożności. Zdejmuje się żalem, lub pomnaża go w sobie. Umacnia się, walczy i otrzymuje zwycięztwo. Z niedołęznego i nałogowego staje się niezłomnym. Prawdą jest bowiem, że *non esset hodie tanta facilitas peccandi, si non esset etiam tanta facilitas absolvendi.*

369. Ciąg dalszy.

Ztem wszystkiem nie jest to prawidło bezwzględne, iżby zawsze należało odmawiać rozgrzeszenia nałogowym. Skoro dyspozycye wewnętrzne penitenta są wystarczające, roztropny spowiednik niech rozgrzesza; i wtedy tylko niech zatrzymuje rozgrzeszenie, gdy nie dostrzega znamion wyżej przywiedzionych. Nie zamieni to konfesyonału na torturę, lecz uczyni go trybunałem prawdziwego miłosierdzia; a nie bardziej miłosiernego uczynić nie możemy nad to, jako gdy dołożymy wszelkiego starania, aby do serc grzeszników wnieść łaskę Bożą. Tak postępowali najgorliwsi i najcnotliwsi spowiednicy, tudzież najwięksi Święci. Święty Bernard zawiesił rozgrzeszenie pewnej nawykłej do grzechów sromotnych osoby, na kilka tygodni w celu osiągnięcia znamion poprawy, ś. Franciszek Ksawery zwykle po kilkodniowej próbie rozgrzeszał podobnych grzeszników. Ś. Franciszek Salezy, pełen słodczy pasterskiej, rzekł raz wzdychając do grzesznego młodzieńca: Płacę, iż ty nie płaczesz. Ufam, że poczekasz na rozgrzeszenie, nim się lepiej nie przygotujesz. Ta metoda jest najzgodniejszą z duchem Kościoła, który potępiając propozycyą, jakoby zawsze godziło się rozgrzeszać nałogowych, tem samem naucza, że są przypadki, w których zgoła nie godzi się natychmiast rozgrzeszać. Zkądinąd zaś uważ, że trzymając się tej zasady, nie wystawiasz na niebezpieczeństwo samego siebie, a stajesz się użytecznym penitentowi. Nie wystawiasz siebie na niebezpieczeństwo, bo gdy się godzi zatrzymać niekiedy rozgrzeszenie tym nawet, którzy okazują znamiona prawdziwej dyspozycyi, tem bardziej należy to czynić, gdy po penitencie zgoła nie widać nawrucenia się prawdziwego. Wielce zaś stajesz się pożytecznym penitentowi, gdyż wzywam na świadectwo

wszystkich spowiedników, iż penitent nałogowy, który nie otrzymał był rozgrzeszenia, skoro jednak z miłością był przygarniony, wracał zawsze do konfessyonału z wielką poprawą. Lecz są tacy, którzy nie powracają. Nie wracają może do ciebie, lecz idą do kogo innego, zawsze jednak z większem skupieniem, a wtedy rozgrzeszenie obraca się na ich korzyść. Gdy zaś do nikogo się nie udają, znak to, że zgoła nie za służywali na rozgrzeszenie, uparli są i zatwardziali w złościach. Poczuj się jednak. Przyjdzie czas, że nasienie bojaźni Pańskiej, któreś rzucił do zatwardziałego serca, wyrośnie i owoc przyniesie.

370. Rady i postępowanie ś. Filipa Neryusza względem rozmaitych penitentów.

Widziałeś pod n. 339., jak ś. Filip Neryusz zlecił nałogowego grzesznika; przypatrz się teraz jego radom i postępowaniu względem innych penitentów. Gdy się mu natrafiał grzesznik oddany bardzo złym nałogom, zrazu zalecał mu wstrzymywać się od grzechów śmiertelnych, później dopiero powoli z nadzwyczajną trafnością prowadził do doskonałości. Pewnego razu bardzo rozwiązłego człowieka uprosił, aby codzień odmawiał on siedmkrát *Salve Regina*; i całował ziemię mówiąc: jutro umrzeć mogę. Wkrótce stał się ten człowiek bardzo bogobojnym.

371. Ze skrupulatami.

Co do skrupułów utrzymywał, że skoro kto raz osądził, iż nie przyzwolił na pokusę, nie powinien na nowo badać siebie bo to bywa powodem do powrotu pokusy. A ponieważ jest siła osób trapionych skrupułami, z tego względu mianowicie, że się obawiają, azali myślnie nie zezwoliły na pokusę, przetoż Święty podawał im te dwa prawidła: pierwsze,—aby uważały, czy w chwili pokusy zachowały miłość do cnoty, przeciwnej pokusie, i czy miały wstręt do grzechu; powtórę—aby się zastanowiły, czy mogą to potwierdzić przysięgą, że zezwoliły na upadek; skoro bowiem tego uczynić nie odważają się, znak to, że zezwolenia nie było. Prócz tego, nie tylko zalecał, aby skrupulatni we wszystkim spuszczaali się na sąd spowiednika, lecz też gardzi skrupułami. W tym celu nie dozwalał im niekiedy częstej spowiedzi, aby mieli czas

zapomnieć nieuzasadnionych trwóg swoich; niekiedy nawet przerywał spowiedź osoby skrupulatnej, i nie słuchając dalszych urojeń, bezwarunkowie kazał przystąpić jej do Przenajświętszego Sakramentu. Naresztę powiadał, że skrupuł jest chorobą, która ma przerwy, ale prawie nigdy nie pozwala pokoju: jedynem na nią lekarstwem jest pokora.

372. Z ambitnymi.

Co się tyczy przywiązania do bogactw, tak upominał swych penitentów: O ile przywiązujemy się do rzeczy stworzonych, o tyle odrywamy się od Boga. Pewien młodzieniec, Franciszek Spazzara, namiętnie był przywiązany do nauki prawa: pragnął się on usposobić do najwyższych dostojenstw na dworze papieżkim. Pewnego razu święty przywołał go do siebie, bardzo mile go przyjął, mówił z nim o wielkiej oczekującej go przyszłości, powtarzając ustawicznie: Jakżeś szczęśliwy. Teraz się uczysz, wkrótce staniesz się doktorem prawa: będziesz bogatym, zrobisz imie rodziny, osiągniesz najwyższe dostojenstwa. Wyszczególniał mu po kolei stopnie wielkości u świata i zapalał wyobraźnię młodzieńca, który wszystkie te świetne nadzieje przyjmował na seryo, nie domyślając się do czego to zmierza. A święty wciąż powtarzał: jakież to szczęście! Ale naresztę tuląc młodzieńca do siebie, rzekł mu na ucho: *A potem?*... Te dwa słowa przeniknęły serce Franciszka: i skoro tylko świetne nadzieje zaogniać poczynąły jego wyobraźnię, natychmiast też stawały mu na myśli te dwa smutne wyrazy: *A potem?* Jakoż taka ich była skuteczność, że młodzieniec poznał nicość wszystkiego, co wielkiem jest u świata, i całkiem ofiarował się Bogu. Wstąpił do zgromadzenia „Oratorium“, gdzie żył i umarł świątobliwie.

373. Jego przestrogi dotyczące się spowiedników i penitentów.

Zalecał, aby spowiednicy nie mieli zwyczaju tąż samą drogą prowadzić swych penitentów, którą samiby postępowali: częstokroć bowiem to, co jest miłe i pożyteczne, jako to pewne spowiednikowi, szkodzi zdrowiu lub pobożności penitentów. Zakazywał takż, aby spowiednicy nie pozwalali penitentom wszystkich tych ćwiczeń, o które proszą. Pożyteczną jest rzeczą—mawiał—przerwać niekiedy ich ćwiczenia, już to, aby wytchnąć mogli, już to aby ich umartwiać, jeśli są zbyt do swych

zwyczajów przywiązani. Pragnął i tego, aby penitenci nie zmieniali swych spowiedników, i nawzajem spowiednicy, za wyjątkiem niektórych przypadków, nie przyjmowali penitentów, prowadzonych przez innych spowiedników. Przetoż, gdy penitent udawał się do Świętego, mijając swego spowiednika, natychmiast odsyłał go do niego.

Mawiał penitentom, aby się nienaprzykrzali spowiednikowi, usiłując wymódl na nim pozwolenie czegoś takiego, co się mu nie podoba: wtedy zaś, gdy penitenci naprędce nie mogą zbliżyć się do spowiednika i zaradzić się u niego, jak mają postąpić, niech postąpią tak, jak wedle ich przypuszczenia, zaleciłby postąpić spowiednik. Zakazywał zgłębiać chłosty cielesnej i innych podobnych umartwień bez pozwolenia spowiednika; bo te rzeczy przedsiębrane z własnego widzieli się szkodzić mogą zdrowiu, lub pychą nadymać. Wskazywał raczej na cel niż środki, t. j. przedewszystkiem zalecał miłość Boga i bliźnich, tudzież umartwienia wewnętrzne. Naganiał śluby uczynione bez pozwolenia Ojca duchownego; i rzadko sam ich dozwalał, lękając się, iżby nie były zaniedbane. Gdy zaś pozwalał na nie, zalecał czynić to warunkowie, np.: „dam na mszę, jedną lub dwie w takim a takim kościele, jeśli nie zapomnę: bo gdy zapomnę, nie wkładam na się tego obowiązku“. Bardzo to mądra ostrożność, i szczęśliwie zapobiega trwogom sumienia. Nie łatwo zezwalał na odn.ianie stanu, i w ogólności pragnął, aby każdy przestawał na swem powołaniu, byle tylko nie grzeszył. Śród świata—mawiał—można zmierzać do doskonałości: wiernemu słudze Bożemu nie zawadza ani rzemiosło, ani praca ręczna, ani żadne inne zatrudnienie. Zalecał niewiastom, aby domu się pilnowały, radziły jego potrzebom i płochy nie wystawiały siebie na publiczność. Gdy razu jednego chwalił pobożność pewnej niewiasty, spytali go uczniowie, co by w niej widział szczególnego. To—że się bawi przedziwem“, odpowiedział Święty stosując się do słów Pisma: *Manum suam misit ad fortia, et digiti ejus apprehenderunt fusum*. Mawiał, że dla lada jakich powodów nie godzi się opuszczać zwykłych ćwiczeń pobożnych, jako to spowiedzi w pewne dni roku, lub Mszy świętej w ciągu tygodnia; i nigdy tego nie odkładać na potem. Ztem wszystkiem do zbytku nie należy obarczać siebie ćwiczeniami; bo się traci do nich przywiązanie, a z czasem można się narazić na ich zaniechanie lub

przynajmniej odbywanie bez ducha pobożności. Zalecał przeto przedsiębrać mało, lecz ściśle wszystko dopełniać: gdyż skoro się co opuści raz jeden, to się raz drugi, trzeci i t. d. opuści, a naresztę wszystko w nie się obróci. Ztąd często mawiał do penitentów. „*Nulla dies sine linea*“. Podobnież upominał, aby się mieć na baczości od małych upadków: kto bowiem lekce sobie je waży, staje się zatwardziałym i ośmiela się na wielkie grzechy: „Odnawiajcie często—mawiał—swe postanowienia i nigdy się nie zniechęcajcie przeciwnościami i pokusami. Miejcie ufność w Bogu, i nie frasujcie się. Bóg zwykle tak postępuje, że udzielając daru jakiej cnoty, dopuszcza, aby dusza podlegała pierwiej przeciwnym jej pokusom. Gdy więc ich doświadczacie, przypomnijcie na pociechy doznawane dawniej na modlitwie, a rychło otrzymacie zwycięstwo“.

Młodym ludziom mawiał, aby byli stateczni w cnocie, szukali dobrych towarzystw, a unikali złych, i często przystępowali do Sakramentów. Nie łącno ufał ich wytrwałości, choć zkadnąd byli pobożni. Ztąd, gdy kto mówił, że ten lub ów młodzieniec chwalebnie się prowadzi, odpowiadał: Poczekaj, niech mu pióra urosną; obaczysz jak latać będzie. Dodawał, że łatwo jest osiągnąć pobożność na każdym, ale trudno jest utrzymać go przy cnocie wytrwałości.

ARTYKUŁ VIII.

Jak postępować z chorymi i blizkimi zgonu.

374. Postępowanie z chorymi.

Gdy będziesz wezwany do niebezpiecznie chorego, pamiętaj, abyś nie zaniedbał żadnej części Sakramentalnej, jako to całości spowiedzi, żalu, mocnego postanowienia, skoro chory ma czas i siły po temu. Wtedy to skupić powinienes swą miłość, umiejętność i ścisłość roztroptą ku dobru chorego: bo gdy w czem uchybisz, błąd nie da się poprawić, gdy zaś przygotujesz go do śmierci szczęśliwej, nigdy już nie stracisz owocu swej pracy. Lecz byłbyś zbyt surowym, gdybyś chorego, aczby bardzo grzesznego i nałogowego, wystawiał na trudne próby pod względem żalu, chcąc z nim postępować tak jak ze zdrowym. Lecz jakże—powiesz—mogę się przekonać, czy ma on skruczę prawdziwą, bez której nie mogę roztropnie rozgrzeszać? Zaiste wielka w tem trudność: jest jednakże

rada. Przypomnij tylko to, com, ci mówił o zdrowych, potrzebujących natychmiastowego rozgrzeszenia i usiłuj wszystkie nieprzychylne okoliczności obrócić na korzyść chorego. Odmień tylko stanowisko ze względu na chorobę: i aby nie utrudzać cierpiącego, zachowaj największą ostrożność, mów z cicha, zawieszaj głos od czasu do czasu. Staraj się najgorliwiej o całkowitość *formalną* spowiedzi: nie bądź przykrym, co do materialnej jej całkowitości. Gdy nie masz niebezpieczeństwa śmierci rychłej, możesz od rana do wieczora odłożyć rozgrzeszenie; lub od wieczora—do rana. Wzywaj pomocy Bożej: zrób jaki ślub Bogu, gdy ci da łaskę wydrzeć zdobycz piekielnemu smokowi. Nie okazując swej obawy, podźwignij chorego nadzieją przebaczenia, powiadając, iż Bóg czeka na jego spowiedź, gdyż dotknął go chorobą, a nie nagłą śmiercią. W samej także chorobie szukaj środków do obudzenia żalu: nie przestraszaj nieroztropnie niebezpieczeństwem śmierci, jakby już żadnej nie było nadziei, lecz też nie pochlebiaj, jakby żadnej nie było obawy; a tak usposabiaj do skruchy i pamięci na żywot wieczny. Wielką pokutą nie zastraszaaj. *Ob. n. 403.*

375. Ciąg dalszy.

(Kapłan uświętobliwiony n. 78 i 79). Gdy niebezpieczeństwo się wzmaga, i chory traci siły, nieroztropną byłoby rzeczą zaprzętać się materialną całkowitością, a tracić czas potrzebny do obudzenia skruchy, lub znowu potem zbyt upewniać się, co do skruchy, i stracić chwilę do wymówienia formuły rozgrzeszenia. W podobnym przypadku wielkiej trzeba roztropności i stanowczego postanowienia. Gdy chory nie jest w stanie okazać zewnętrznie swego żalu; udziel rozgrzeszenia *sub conditione*, bo nie możesz nic więcej uczynić, a należy przypuszczać, że Bóg udzielił mu łaski skruchy wewnętrznej. Choć zewnętrznych znaków żalu chory okazać nie może, jednakże utrudzone westchnienie w tym względzie wystarcza, i jest dowodem, że chory prosi o absolucyą, zwłaszcza, gdy żył po chrześcijańsku, co należy przypuszczać, skoro nie ma oczywistych przeciw temu dowodów. W tym razie rozgrzeszenie *sub conditione* przystoi i ze względu na nagłą potrzebę chorego. Arcy-Biskup Bezansonu, Grammont, wydał był rozkaz, aby kapłani nie udzielali rozgrzeszenia konającym, którzy pierwiej nie prosili byli o księdza, i nie okazują przed spowie-

dnikiem zewnętrznej chęci do spowiedzi. Trafiło się, że sam ten Pasterz zachorował, i nie mógł żadnym znakiem okazać istotnego, wewnętrznego, gorliwego swego żalu. Nauczony własnem doświadczeniem, wróciwszy do zdrowia, odwołał dawniejsze swe postanowienie, i zalecił udzielać rozgrzeszenie przedzgonne tym nawet, którzy nie okazują żadnego znaku wystarczającego i nie prosili pierwiej o spowiedź, ale żyli po Chrześcijańsku: Bóg albowiem uzupełnia w ich sercu akty potrzebne do rozgrzeszenia, choć tego okazać nie mogą. Ztąd wnieś, że w podobnych razach Zbawiciel uwalnia cię od powinności zbawiania aktów penitenta, a obowiązuje do tego, co powinienesz uczynić, to co jest do udzielenia abszolucyi, przynajmniej warunkowej.

376. Ciąg dalszy.

(Ś. Liguori n. 101—103 i 233—275). Gdy wezwany jesteś do zagrożonego śmiercią, nie frasuj się zbyt wiele o ścisłość spowiedzi, co do liczby i okoliczności grzechów: zwłaszcza, gdy trzeba pośpieszać z udzieleniem Wiatyku, lub lekarz nagli. W takim razie zajmuj się raczej wewnętrznem przygotowaniem chorego: a spowiedź dokładniejszą zaleć na potem, gdy do zdrowia wróci. Pokuta niech będzie nader łacna; większą niech odbędzie chory, gdy się wyleczy: możesz jej nie wyrażać, lecz tylko zobowiązać chorego, aby z czasem sam cię o nią zapytał. Zranionych lub niewiast w połogu, których nie mogą opuścić obecni, nie słuchaj spowiedzi: zaleć im tylko, niech spowiedź powszechną odbędą, i jeden jaki mniejszy grzech w szczególności wyznają wraz z postanowieniem spowiedzi całkowitej po przejściu niebezpieczeństwa. Gdy zagrożony śmiercią ma obowiązek restytucyi, dającej się wnet wykonać, każ to uczynić wnet pod utratą rozgrzeszenia i nie spuszczać się na dziedziców. Gdy widzisz potrzebę Sakramentu ostatniego pomazania, a chory się wzbrania: ukaż mu wielkie korzyści tego Sakramentu, jako to moc do pokonania pokus czartowskich w ostatniej walce; zagładę grzechów powszednich, a nawet niewiadomych śmiertelnych; zdrowie ciała, gdy to ma być pożyteczne dla duszy. Zwykle atoli nie wraca zdrowia ten sakrament, gdyż do tego cudu potrzeba: Sakrament bowiem działa zwyczajnie, zasilając potęgi przyrodzone. Gdy pomimo tego wszystkiego, chory wzbrania się uporczywie od Sakramentu,

prawdopodobnie grzeszy śmiertelnie, zwłaszcza przeciw miłości ku sobie, bo się pozbawia najskuteczniejszych pomocy w największej swej potrzebie. Gdy formuła Wiatyku może wielce przerazić chorego, prawdopodobnie godzi się nie mówić: *Accipe viaticum*; lecz jak zwykle: *Corpus Domini nostri Jesu Christi* i t. d.

377. Powinność assystowania chorym.

Dopomagać chorym do śmierci szczęśliwej jest uczynkiem miłosiernym, wielce Bogu miłym, a duszy pożytecznym. W chwili bowiem śmierci natarczywość piekła jest gwałtowniejsza, a opór ze strony chorego niedołężniejszy. Ztąd święty Filip Neryusz często widywał Aniołów nauczających kapłana, jak ma przemawiać do chorego; powinność assystowania obowiązuje, nie tylko proboszczów, lecz wszystkich księży. Rytuał Rzymski powiada, że jednym z najgłówniejszych obowiązków proboszcza jest to assystowanie; a następnie dodaje, że skoro proboszcz zasłyszysz o chorobie parafianina, natychmiast *sam* ma się udać do niego, nie czekając wezwania, i często swe odwiedziny ponawiać, gdy chory cierpi na umyśle. Gdy *sam nie może*, niech się zastąpi kapłanem pobożnym i roztropnym, bo nie posiadający tych przymiotów, może się stać szkodliwym choremu lub jego rodzinie. Gdy nie można dostać kapłana, dodaje Rytuał Rzymski, pleban niech zaleci ludziom świeckim pobożnym, aby czuwali nad chorym i nastroczali mu zbawienne uczucia.

378. Przestrogi dla kapłanów.

1) Zapytaj *sekretnie* lekarza, czy choroba jest na śmierć? Mówię *sekretnie*, gdyż weszło w zgubny zwyczaj, że lekarze pochlebiają nadzieją tak choremu, jak jego rodzinie. Mniemają, że zalecić spowiedź, jest to samo, co skazać na śmierć.

2) Rozpytaj u krewnych, przyjaciół i u samego chorego, kim on jest, jaki ma charakter i ułomności, jakim podlega namiętnościom i czy nie ma obowiązku restytucji; czy nie żywi w sercu nienawiści do kogo, lub czy nie zostaje w związku grzesznym. Lecz gdy nie masz konieczności, nie wspominaj osób, które mogą obudzić w chorym nieporządne uczucia. U ranionych nie pytaj, kto jest sprawcą ich nieszczęścia, lecz nakaż, aby przebaczyli nieprzyjacielowi. Gdy *sam* chory mówi o nim, uchyl tę rozmowę. Podobnież, gdy nie

masz konieczności, uchylaj rozmowę tyczącą się majątności chorego, processu, dzieci, i innych rzeczy niestosownych.

3) Dowiedziawszy się że choroba jest niebezpieczną, nie mów zaraz choremu o spowiedzi, ale się zapytaj o stanie cierpienia i boleściach. Namawiaj go potem, niech zda się na wolą Bożą, jednoczy swe cierpienia ze zbolałym Chrystusem na Krzyżu, i ofiaruje go Bogu za grzechy. Powoli przysposobisz go do spowiedzi, poczynawszy od tego, jak dawno chory ostatni raz się spowiadał. Pobudź go potem do ufności w Bogu, który mocen podźwignąć niemocnego; lecz pospołu daj nieznacznie poczuć, że choroba ciężka i nie godzi się nader ufać lekarzom i krewnym, którzy zwykle na chorobę z korzystniejszej strony patrzą, nie chcąc zatrwazać chorego. Ztąd zaleć, żeby zawczasu radziło duszy, póki zdrowe są zmysły i ciało mocniejsze, tem bardziej, że spowiedź zapewnia mu zdrowie, skoro to w istocie do zbawienia potrzebne. Mówią, że pewien gotujący się na śmierć powstał nagle podczas spowiedzi. Częste tego były przykłady.

379. Ciąg dalszy.

4) Gdy chory prosi o zwłokę, a nie masz żadnego niebezpieczeństwa rychłej śmierci, letargu, utraty przytomności, można na nie zezwolić, naznaczając jednak stanowczo godzinę spowiedzi, np. pod wieczór, lub nazajutrz rano. Gdy niebezpieczeństwo bliskie, powiedzieć trzeba ze Ś. Augustynem, że Bóg obiecał odpuszczenie grzechów pokutującemu, lecz nie obiecał dnia jutrzejszego: *Crastinum non promisit, fortasse dabit, fortasse non dabit*. Gdy chory upiera się przy swoim nie należy go opuszczać aż do ostatniej chwili; i od czasu do czasu trzeba go poruszać uczuciami świętej bojaźni lub ufności; trzeba też go wesprzeć modlitwą prywatną i publiczną.

5) Gdy choroba się wzmacnia, trzeba cierpiącego zobowiązać, aby się rozporządził, co do rzeczy doczesnych, skoro to ma zapewnić spokojność familijną, tem bardziej skoro to jest powinnością własnego jego sumienia. Lecz tutaj spowiednik usunąć od siebie powinien wszelki cień nawet osobistej korzyści. Gdy chory ma braci lub siostry w ciężkiej potrzebie, powinien im *sub gravi* dobra swoje zapisać, w części przynajmniej tak, aby dostatecznie zaradzić ich ubóstwu. Obowiązek ten nie ściąga się na dalszych krewnych. (Lib. 2., n. 946).

Gdy chory chce uczynić zapis na intencją swej duszy, niech nie wkłada obowiązków na sukcesorów: bo takie zapisy rzadko skutek otrzymują. Niech raczej przeznaczy część swych dóbr lub pieniędzy na odprawienie pewnej liczby Mszy świętych i inne dobre uczynki wedle swego upodobania. Niech kapłan nie doradza niczego, z krzywdą cudzą: nie przystoi bowiem sługom ołtarza ściągać na się nienawiść bliźniego.

6) Ludziom prostym kapłan niech w języku ojczystym narecza pobożne akty; ukształconym zaś, zwłaszcza księżom — wybrane teksty w języku łacińskim. Rytuał Rzymski ostrzega, aby kapłan nie stawał się uciążliwym choremu, mówiąc zbyt głośno, lub wiele.

7) Okrom małego krucifксу i obrazka Matki Boskiejtuż przy łóżku, należy umieścić duży Obraz Ukrzyżowanego Pana Jezusa, lub obraz Matki Boskiej przed chorym, tak, aby mógł on wygodnie zwracać oczy w tę stronę, i modlić się przed tym obrazem.

8) Naresztę usunąć należy z pokoju chorego przedmioty niebezpieczne, jako to broń, nieprzystojne obrazy, a nadewszystko nie dopuszczać do chorego osób, które się stać mogą okazywać do grzechu. Gdy takie osoby są w tymże domu, trzeba je stanowczo wydalić. Gdy zgon chorego bliski, w pokoju jego niech się nikt nie znajduje, oprócz osób koniecznych; a kapłan wzbroni wejścia nawet bliskim krewnym, skofo widok ich może narazić chorego na niebezpieczne duszy uczucia.

380. Lekarstwa na pokusy.

Lekarstwa ogólne na pokusy chorych są następujące: często wymawiać najśłodsze imiona Jezus i Marya, oraz uzbrajać się znamię Krzyża. Oprócz tego przywiodę tu szczególne lekarstwa na rozmaite pokusy. Najstraszliwsze są pokusy *przeciw wierze*, i dotyczą zwykle tych, co nierządne prowadzili życie; a mieli się za uczonych i wielce sobie ważyli swe pomysły. Trzeba im zalecić, aby nigdy nie rozumowali, doznając jakiej wątpliwości, lecz mówili natychmiast, *iz wierzą w to, w co Kościół święty wierzy, gdyż wierzy on w prawdę*. Niech dziękują Bogu, że pozwolił im urodzić się na łonie prawdziwego Kościoła, tudzież niech oświadczą uroczyście w obec Boga, *iz chcą żyć i umierać w prawdziwej wierze*. Najskuteczniejszym lekarstwem na podobne pokusy jest to, aby zaprzę-

tnąć myśl i serce czem innym, jako to: obudzać w sobie akty skruchy, miłości, ufności w Bogu i t. d. Bellarmin podaje, że pewien uczony mąż w chwili śmierci pragnął rozprawiać z czartem w przedmiocie pewnego artykułu wiary: czart go uwiódł i przyprowadził o potępienie. Gdy pomimo wszystkich zabiegów pokusa nie ustaje, niech kapłan nauczy tego, jakiesą dowody wiary naszej świętej, a mianowicie, że tę wiarę opowiadali ubodzy rybacy, że się upowszechniła wśród prześladowań; że potwierdziły ją cuda, a męczennicy życie swe za nią dali; dowody te tak są potężne, że pewność wiary jest oczywistą, choć pojedyncze prawdy nie są oczywiste. Gdyby bowiem tajemnice wiary były oczywistemi, jakaż byłaby zasługa dla nas z wiary? Dla tego jest wiarą, że choć ma pewność, lecz nie ma oczywistości i wyższą jest nad rozum. *Beati qui non viderunt et crediderunt.* Joan. XX., 29.

381. Pokusa rozpacz.

Pokusą rozpaczcy czart nadewszystko trapi gotujących się na śmierć. Przetoż wobec ich unikać należy mowy o surowej sprawiedliwości Bożej, karach piekła, i ciężkości popełnionych grzechów. Raczej napełniać ich należy ufnością ze względu na miłosierdzie Boże, zasługę męki Zbawiciela, obietnice Boskie i przyczynę Bogarodzicy Maryi. *Pierwszą pobudką* naszej nadziei jest miłosierdzie Boże, Bóg bowiem zowie się *Pater misericordiarum* II. Cor., XVII., i udziela się nam wtedy nawet, gdy go nie szukamy. *Invenerunt qui non quaesierunt me* Isa., LXV. Bardziej On pragnie naszego zbawienia, aniżeli my sami. Żal mu tych, którzy Go opuścili: pragnie On ich przytulić do swego łona, wedle tych słów świętego Bernarda: *Amplecti quaerit a quibus desertum esse se queritur.* Zawsze gotów jest przebaczyć: *Multus ad ignoscendum.* Is. XV., 7. Oświadczył on, że nie pragnie śmierci grzesznika: *Nolo mortem impii, sed ut convertatur et vivat.* Ezech. XXX., 11. Powiada, że skoro grzesznik żałuje, natychmiast puszcza w niepamięć jego grzechy: *Si impius egerit paenitentiam, omnium iniquitatum ejus non recordabor.* Ib. XVIII., 21. Mając takie przyrzeczenia Boże, jak stracić ufność w nieskończone Miłosierdzie? Jednym aktem skruchy uczestnikami się stajemy przebaczenia największych grzechów. Celnik wyrzekł: *Propitius esto mihi peccatori,* i odszedł usprawiedliwiony. Syn marnotrawny

ledwo upadł do nóg Ojcu, już go ten do serca przytulił. Dawid ledwo wymówił *Peccavi*, już mu Natan zwiastował: *Dominus quoque transtulit peccatum tuum*. II. Reg. VII., 13. *Drogą pobudką* jest Męka Zbawiciela; upewnia on bowiem, że zstąpił na ziemię dla zbawienia grzeszników: *Non veni vocare justos, sed peccatores*. Math. IX., 13. Obiecuje, że nie odepchnie od siebie tych, którzy mu upadną do nóg: *Eum, qui venit ad me non ejiciam foras*. Joan. VI., 37. Mówi w Ewangelii Ś. Mateusza XVIII. 12., że szuka owcy straconej, a gdy ją znajdzie, uściska ją i bierze na swe ramiona. Kocha ją z wyłączną czułością, jak to pokazał na świętej Maryi Egipcjance, błogosławionej Anieli de Fuligno, ś. Margarycie z Kortony i innych duszach. Przeto ktokolwiek ma dobrą wolę, niech się nie lęka potępienia, bo Zbawiciel siebie za nas potępił i umarł na Krzyżu.

382. Ciąg dalszy.

Trzecią pobudką są obietnice Boże. Na wielu miejscach Pisma świętego obiecuje Bóg łaskę swoją tym, którzy Go proszą o nią. *Petite et accipietis*. Joan. XVI., 24. *Amen, amen dico vobis, si quid petieritis Patrem in nomine meo, dabit vobis*. Ib. 23. Obietnice te zarówno się ś. iągają, tak do sprawiedliwych, jak i grzeszników: *Omnis qui petit accipit*. Mat. VII., 8. Skoro więc kto prosi Boga o łaskę zbawienia niechybnie ją otrzymuje: *Bonus est Dominus animae quaerenti illum*. Thr. III., 25. *Czwartą pobudką* jest przyczyna Świętych, a nadewszystko N. Boga-Rodzicy Maryi, która jest naszą ucieczką, naszym życiem i naszą nadzieją: *Refugium peccatorum, ora pro nobis; Vita, spes nostra, salve*. Dla tego zowie się: *Spes desperantium, adiutrix destitutorum* Najświętsza Panna sama objawiła świętej Brygidzie, że tak ratuje uciekających się do niej grzeszników, jak matka ratuje rodzone swe dziecię od mieczów nieprzyjacielskich. Nie baczy na to, jak wielkie są jego grzechy, ale jaka jest intencja uciekającego się do niej: *Non attendo quantum peccaverit, sed cum quali intentione venit*. Bóg także objawił świętej Katarzynie Seneńskiej, iż kto ucieka się do Maryi, ten nie dostanie się w moc czartowską.

383. Pokusa próżnej chwały.

Przeciw pokusie próżnej chwały, mów, że próżna chwała, wedle ś. Bernarda jest strzałą, która *leviter penetrat, sed non*

leviter vulnerat, zwłaszcza, gdy osoba jest cnotliwą. Skoro więc spowiednik widzi, że chory bardzo liczy na swe dobre uczynki, niech mu oświadczy, że tylko grzechy są naszą własnością, a wszystko dobre od Boga pochodzi. *Quid habes quod non accepisti?* I. Cor. IV., 7., że nikt nie ma pewności, co do posiadania łaski Bożej: *Nescit homo utrum amore an odio dignus sit.* Eccles. IX., 1, a następnie każdy pracować powinien na zbawienie z bojaźnią i drżeniem: *Cum metu et tremore salutem vestram operamini* Phil. II., 12.

384. Pokusa niecierpliwości.

Przeciw pokusie niecierpliwości w boleściach, przywiedź przykład męczenników: jedni z nich odarci byli ze skóry, drudzy pocięci na szmaty, inni spaleni na ogniu powolnym. Nade wszystko ukazuj na przykład Jezusa Chrystusa, który więcej cierpiał, niż wszyscy razem męczennicy. Powiedz choremu, że boleści w chorobie są nieuniknione, że niecierpliwość je zwiększa, i naraża na utratę dóbr przyszłych. Przeciwnie cierpliwość osładza bóle doczesne, lub skraca czyściec lub pomnaża nagrodę przyszłą. *Tristitia vestra vertetur in gaudium.* Joan. XVI., 20. Boleści przedśmiertne są wieńcem naszych zasług na zbawienie. Ś. Klara 28 lat była ofiarą najdolegliwszych boleści: a ś. Ludwina—38 lat. Najświętsza Panna tak przemówiła do ś. Brygidy: *Wiesz że dla czego twa choroba tak długa?—Bo ja i syn mój kochamy cię.* *Momentaneum et leve tribulationis nostrae aeternum gloriae pondus operatur in nobis.* Rom. VIII., 18. *Non sunt condignae passionis hujus temporis ad futuram gloriam quae revelabitur in nobis.* Hebr. XIII., 14. Takimi to affektami niech kapłan zaradza nie tylko bolom cielesnym chorego, lecz też zmartwieniu jego z powodu błędów lekarza lub niepilności otaczających. Niech chory nade wszystko prosi Boga o dar cierpliwości.

385. C i ą g d a l s z y .

Ludziom młodym, obawiającym się śmierci, staw przed oczy nędze tego żywota, choroby, smutki, a zwłaszcza niebezpieczeństwa grzechu i potępienia. Dla tego to wielu Świętych pragnęło śmierci. *Póki żyję*—mawiała ś. Teresa—*mogę utracić Boga.* Przetoż za każdym wybiciem godziny na zegarze, radowała się, że o jedną godzinę skrócił się czas niebezpie-

czeństwa. Męczennicy ochoczo biegli na śmierć, ożywieni podwójnem pragnieniem—wyzwolenia się od wszelkich tegoczesnych niebezpieczeństw i rychłego posiadania Boga *Beati mortui qui in Domino moriuntur . . . ut requiescant a laboribus suis*. Apoc. XIV., 13. Pielgrzymami jesteśmy na ziemi: *Non habemus hic manentem civitatem, sed futuram inquirimus*. Hebr. XIII., 14. Król lub Papież—każdy umrze. Zaleć raczej choremu, aby dziękował Bogu, iż go nie sprzątnął z tego świata w grzechach śmiertelnych, ale dał mu łatwość odrodzenia się przez święte Sakramenta. W tem życiu wciąż obrazamy Boga, przynajmniej grzechami powszedniemi, następnie, aby się oczyścić, należy spokojnie czekać śmierci, a nawet jej pragnąć. Należy spuścić się na wolę Bożą; Bóg bowiem wie lepiej, co dla nas jest pożyteczniejszym. Powiedz mu: „Kto wie, mój bracie, czy żyjąc na świecie, nie zgubiłbyś siebie?—Ale—odpowieć,—ja chcę żyć jeszcze, abym odpokutował za grzechy, i cokolwiek zrobił na zbawienie mej duszy: bo dotąd niczem nie zrobił. Wtedy mu odpowiesz, że nie masz milszej Bogu pokuty, jak ofiarować śmierć swoją na zadość uczynienie grzechów, i nie masz aktu bardziej doskonałego i podobającego się Bogu, jak przyjąć śmierć od Boga, skoro taka jest wola Jego.

386. Pokusa przywiązania do dóbr doczesnych i krewnych.

Gdy kto tej pokusy doznawa, powiedz mu, że dobra doczesne nie są prawdziwe, lecz nikłe lub nawet szkodliwe. Prawdziwe dobra są te, które nas oczekują w niebie, gdy chorego to zasmuca, że musi porzucić żonę, dzieci, lub inną drogą osobę, przemów do niego w te słowa: *Mój bracie, wszyscy umrzeć musimy: staraj się więc o zbawienie, a gdy je osiągniesz, będziesz się modlił w niebie za nich; przyjdzie zaś czas, gdy i oni złączą się z tobą. Jakaż to będzie radość, gdy popołu z nimi mieszkać będziesz w obec Boga J. C., w towarzystwie Najświętszej Maryi Panny i wszystkich wybranych niebieskich*. Gdy się smuci, że ubodzy rodzice zostaną bez pomocy, oświadczy, że będzie im pożyteczniejszym w niebie, niż na ziemi. Bóg, który żywi ptastwo powietrzne, i ich nieopuści. Gdy chory tak ich kocha, jakże daleko bardziej kocha ich Bóg.

387. Pokusa nienawiści.

Trapionym pokusą nienawiści lub zemsty, przywiedź na pamięć: 1) przykazanie J. C. „*Diligite inimicos vestros*“, 2) że ten kto nie odpuszcza, sam nie może od Boga spodziewać się odpuszczenia: przeciwnie zapowiada Bóg przebaczenie przebaczącym: *Dimittite et dimittentur vobis*. Luc. XXXVII. Lubo nieprzyjaciele wiele mogli mu złego wyrządzić, jednakże więcej złego my grzeszni Bogu wyrządzamy. Gdy przeto chcemy, aby nam odpuszczono, my odpuszczajmy. *Sicut Dominus donavit vobis, ita et vos*. Col. III. 13. Nareszcie naucz, jak miłym jest Bogu ten, kto bliźnim odpuszcza. Ś. Jan Gwalbert, gdy przebaczył mordercy brata swego, ujrzał, jak Chrystus z krzyża łaskawie głowę ku niemu pochylił, jakby dziękował. Ś. Szczepan modlił się za tych, którzy go kamienowali. Ś. Jakób idąc na śmierć ucałował oskarżyciela swego. Ludwik, król Francyi, tak samo postąpił ze spiskowym. Ś. Ambroży utrzymywał długi czas na swym stole zdrajcę, który się był nasadził na jego życie. Lecz nadewszystko Zbawiciel dał nam przykład przebaczenia, gdy się modlił na krzyżu za zabójców swoich.

388. Pobudki i uczucia do nastroczenia choremu.

Jakie są pobudki do ufności, jużśmy mówili pod n. 379. Można tu dodać następujące słowa Pisma Ś. *Nullus speravit in Domino, et confusus est*. Eccl. II. 11. *Ipsa est propitiatio pro peccatis nostris*. Jo. II. *Pro nobis omnibus (Deus) tradidit illum (Jesum): quomodo non etiam cum illo omnia nobis donavit*. Rom. VIII. 32. Uczucia ufności tak wyraża Ś. Bonawentura: *Dominus illuminatio mea, et salus mea quem timebo. In manus tuas commendo spiritum meum: redemisti me. Domine Deus veritatis. Te ergo quaesumus, Domine famulis tuis subveni, quos pretioso sanguine redemisti. In te Domine speravi non confundar in aeternum. O Bone Jesu, intra vulnere tua absconde me. Vulnere tua merita mea* Mój, Jezu, nie odmówisz mi przebaczenia, gdyś nie odmówił mi wylania krwi twej Przenajświętszej. Męko Jezusa, ty jesteś moją nadzieją. Zasług Jezusa, ty moją nadzieją. Krwi Jezusa, ty moją nadzieją. Śmierci Jezusa, tyś moją nadzieją. *Misericordias Domini in aeternum cantabo*. Maryo, matko moja, od ciebie zależy moje zbawienie; przyczyn się za mną grzesznym! *Salve*

regina, spes nostra salve. Sancta Maria, ora pro me peccatore; refugium peccatorum, ora pro me. Sub tuum praesidium confugimus, Sancta Dei genitrix. Maryo, Matko Boża, módl się za mną grzesznym!

389. Uczucia skruchy.

Ś. Augustyn uczy, że do ostatniej chwili opłakiwać należy swe grzechy. *Non intres in iudicium cum servo tuo.* Ps. CXLII. Mój Jezu, mój Sędzio, odpuść mi przed sądem Twoim. *Cor contritum et humiliatum, Deus non dispicies.* O mój Boże, żałuję żem Cię kiedykolwiek obrażał! Żałuję nadewszystko, Dolroci nieskończona! *Pater non sum dignus vocari filius tuus!* Opuściłem Cię, pogardiłem Twą łaską, utraciłem Cię dobrowolnie. Odpuść mi przez miłość i wylanie krwi Chrystusowej. Żałuję z całego serca: niech będzie przeklęty grzech, który mię od Boga osadził: wyrzekam się grzechu, brzydzę się nim nadewszystko! Boże za cóż Cię obrażałem? Odtąd czy długo czy krótko żyć będę, już Cię nie opuszczę. Na zadość uczynienie mych grzechów ofiaruję mią śmierć i wszystkie moje boleści. Panie słusznie mię ukarać powinieneś; lecz błagam Cię karz mię, ale na wieki nie odrzucaj! O Maryo, uproś mi skruchę prawdziwą, odpuszczenie grzechów i wytrwanie do śmierci!

390. Uczucia miłości.

Mój Boże, Ty jesteś nieskończoną miłością; kocham Cię nadewszystko, kocham Cię bardziej niż siebie; kocham Cię z całego serca! Nie jestem godzien Cię miłować; bom grzeszny człowiek. Lecz przez miłość Chrystusa, spraw, iżbym Cię kochał! Aby Cię wszyscy ludzie miłowali. Raduję się z nieogarnionej Twojej szczęśliwości. Mój Jezu, chcę cierpieć i umrzeć dla Ciebie, jak Ty dla mnie cierpiał i umarł. Postąp ze mną Panie, wedle swej woli, lecz nie pozbawiaj mię szczęścia miłości Twojej. Zbaw mię mój Boże; kochać Ciebie—jest dla mnie zbawieniem. Pragnę nieba, abym Cię miłował na zawsze i ze wszystkich sił moich. Nie karz mię Panie piekłem wedle mych grzechów; tam bowiem nie będę Cię kochał, a cóż mi uczynił złego, iżbym Cię nie miał miłować. Spraw, abym Cię kochał, i tam mię poszlij, gdzie Ci się podoba. Pragnę cierpieć tyle, ile chcesz, i umrzeć, skoro taka jest wola Twoja. Mój

Jezu przywiąż mię do siebie, i nie pozwól, abym się kiedykolwiek oderwał od Ciebie. Niech się całkowicie zjednoczę pierwaj nim umrę. O kiedyż przyjdzie ten czas, że Cię posiadłszy, już na wieki nie stracę. O Boże pragnę Cię kochać! o Maryo! uprosz mi tę łaskę! Maryo, matka moja, czekam tej chwili, odkąd Cię zacznę na wieki miłować w niebie“.

391. Uczucia rezygnacyi.

Cała nasza doskonałość, całe nasze szczęście, jedyny cel życia naszego zależy na tem, aby się zjednoczyć z wolą Bożą. *Vita in voluntate ejus*. Ps. XXIX. 5. Bóg pragnie tego, co jest najlepszem dla nas. Zbawiciel ukazał się Ś. Gertrudzie, pytał jej, co wybiera, życie lub śmierć. *Panie*—odpowiedziała święta—*chcę tego, czego Ty chcesz*. Podoznieł Ś. Katarzynie Senań. dał do wyboru Zbawiciel wieniec wesela i koronę cierniową: *Wybieram to*—rzekła Święta—*co Ci się podoba*.

Po tych uwagach przemów do chorego: A teraz, sługo Boży, nie jesteś że gotów przyjąć to od Boga, co się Mu podoba: życie lub śmierć? Tak—mój ojczel—Miej więc ustawicznie w sercu te uczucia: *Panie, czyń ze mną, co Ci się podoba*: Niech się dzieje zawsze Twoja święta wola! Gdy chcesz, bym cierpiał gotów jestem cierpieć, gotów jestem umrzeć, gdy taka jest wola Twoja. Składam na ręce Twoje mą duszę i ciało, moje życie i śmierć. *Benedicam Domine in omni tempore*. Czy mię pocieszać czy mię zasmucać będziesz, zawsze chcę Cię kochać, mój Boże. Ojczel przedwieczny, jednoczę mą śmierć ze śmiercią Zbawiciela mojego, i tak zjednoczone Tobie ofiaruję. O woli Boska—ty jesteś moją miłością!

392. Pragnienie nieba.

Teologowie utrzymują, że dusze czyścowe cierpią szczególne udręczenie, które się zowie *utęsknieniem*; bo wielce trapi to duszę, że do czasu udzieloną jest od Boga. Tak i życie doczesne uważać należy za więzienie, w którym zostając oglądać nie możemy Boga, jako to wyznaje Dawid mówiąc: *Educ de custodia animam meam*. Ps. CXLI. 8., i Ś. Augustyn: *Eja Domine, moriar ut te videam*. Ś. Hieronim śmierć nazywał swą siostrą, i mówił do niej: *Aperi mihi soror mea*: i słusznie, gdyż śmierć otwiera nam podwoje Zbawienia. Z tego względu

Ś. Karol Boromeusz widząc obraz przedstawiający śmierć, zbrojną w kosę, kazał malarzowi zamalować kosę, i zastąpić ją *kluczem złotym*. Często więc mówić należy choremu o zbawieniu, przypominając mu słowa ś. Pawła: *Oculus non vidit, nec auris audivit, nec in cor hominis ascendit, quae praeparavit Deus diligentibus se!* Cor. II.

Niech więc chory mówi w duszy: Kiedyż Panie oglądam Ciebie: Dobroci nieskończona, kiedyż Cię ukocham! W niebie kochać Cię będę przez całą wieczność. W niebie ucałuję rany Twoje najdroższy Zbawicielu. W niebie u nóg Twoich będę, Matko i Orędowniczko moja, Najświętsza Boga Rodzico Maryo. *Eja advocata nostra, illis tuos misericordes oculos ad nos converte, et Jesum, benedictum fructum ventris tui, nobis post hoc exilium ostende.*

393 Uczucia do następczenia choremu, podając mu Krzyż do pocałowania.

Mój Jezu, nie patrz na grzechy moje, ale na mękę swą Przerajświętszą. Pomnij, że jestem owcą Twoją, dla której umarłeś; gotów jestem i ja umrzeć, jak Ty dla mnie umarł. Całkiem oddaję się Tobie, jak Ty całkiem dla mnie się oddał. Całuję Twój krzyż, całuję Twe nogi Przenajświętsze, jak pokutująca Magdalena; niech usłyszę Twe słowo, że mi wszystko przebacysz. Przebacz mi Pani! byłem niewdzięczny za Twe dobrodziejstwa; częstokroć zasłużyłem na piekło; karz więc mię Panie za życia, ale na wieki nie odrzucaj. Szukałeś mię, gdym zbiegał od Ciebie; przyjmij mię teraz, kiedy cię szukam. *Jesu dulcissime, ne permittas me separari a te. Quis me separabit a charitate Christi; Domine Jesu Christe per illam amaritudinem, quam sustinuit nobilissima anima tua, quando egressa est de benedicto corpore tuo, miserere animae meae peccatrici in egressu de corpore meo. Amen.*

394. Uczucia do następczenia zakonnikom i kapłanom gotującym się na śmierć.

In pace dormiam et requiescam. In manus tuas, commendo spiritum meum. Ne projicias me a facie tua, Jesu dulcissime, ne permittas me separari a te. Amore amoris tui moriar, qui amore amoris mei dignatus es mori. Cor contritum et hu

miliatum, Deus, non despicies. In te, Domine, speravi, non confundar in aeternum. Diligam te! Domine, fortitudo mea. Eia! moriar, Domine, ut te videam. Quid mihi est in coelo? Et a te quid volui super terram? Deus cordis mei et pars mea Deus in aeternum. Dominus illuminatio mea et salus mea; quem timebo? Pater, peccavi, non sum dignus vocari filius tuus. Averte faciem tuam a peccatis meis. Tuus sum ego, saluum me fac. Quis nos separabit a charitate Christi? Amorem tui solum cum gratia tua mihi dones, et dives sum satis. Dilectus meus mihi, et ego illi. Misericordias Domini in aeternum cantabo. Sancta Maria, mater Dei, ora pro nobis peccatoribus. Vita, dulcedo, spes nostra, salve Refugium peccatorum, ora pro nobis. Maria, Mater gratiae, Mater misericordiae, tu nos ab hoste protege, et hora mortis suscipe. O salus te invocantium!

395. Przestrogi dotyczące się udzielania pożytecznego Sakramentu.

Jużem mówił pod n. 374., że gdy blizkie jest niebezpieczeństwo śmierci, lub gdy trzeba udzielić Przenajświętszy wiatyk, spowiedź godzi się skrócić. Nadto pamiętaj: 1) że w chwili a nawet niebezpieczeństwie śmierci każdy ksiądz może rozgrzeszać od wszystkich grzechów i cenzur, jak to obwieścił Sobor Trydencki Ses. 14. c. 7. Jednak oznajmić należy choremu, aby się po ozdrowieniu stawiał przed właściwą władzą kościelną: 2) Ksiądz nie approbowany nie może rozgrzeszać chorego w obecności księdza approbowanego, wtedy zwłaszcza, gdy nie zaczął przed przybyciem approbowanego. Gdy jednak approbowany jest spółnikiem *in peccato turpi*, prawo spowiedzi przechodzi do nie approbowanego. Tak postanowił Benedykt XIV. Th. N. 471. 3) Chory pozbawiony przytomności umysłu, może być rozgrzeszonym *sub conditione*, skoro wedle zaświadczenia, pragnie rozgrzeszenia i spowiedzi: można — nawet i wtedy, gdy chory stracił był zmysły podczas aktu grzechowego. Z jednej bowiem strony warunkowe rozgrzeszenie nie znieważa Sakramentu; z drugiej strony przypuszczać należy, że każdy w niebezpieczeństwie blizkiej śmierci pragnie pojednać się z Bogiem, i nawet usiłuje to okazać, ale dla choroby nie może. 4) Gdy po trzech dniach chory zawiadomiony o niebezpieczeństwie, nie chce się spowiadać, kapłan może zalecić

lekarzowi, aby zaniechał kuracyi, wedle Bulli Piusa V. Gdy chory zostaje przy swym uporze, lekarz może wrócić do zaczętej kuracyi.

396. Przestrogi dotyczące się komunii.

1) Wiatyk nie koniecznie wtedy ma się udzielać, gdy nie masz żadnej nadziei, lecz i wtedy, gdy zagraża niebezpieczeństwo. 2) Gdy chory może zrzucić (evomere), i tak znieważyć ciało Pańskie, nie godzi się mu udzielać komunii: można pierwiej próbę zrobić, podając hostję nie konsekrowaną do spożycia. 3) Można udzielać wiatyku dzieciom, które przyszły do użycia rozumu; a nawet—obłąkanym, którzy żyli pobożnie: Uważać jednak należy, czy nie znieważa Ciała Pańskiego: prawdopodobnie więc godzi się ich doświadczyć podając do spożycia opłatek nie konsekrowany. 4) Można, a nawet należy dawać Wiatyk chorym w Wielki Piątek, wedle wyroku Ś. Kongregacyi Obrzędów 19 Lut. 1622 r. *Garaat n. 50*. 5) Godzi się często podczas jednej i tejże choroby zasilać Wiatykiem chorego, jako to co sześć lub ośm dni, a nawet i częściej. Gdy kto komunikował rano z własnej pobożności, a potem nagle zapadł, nie może tegoż samego dnia przyjmować Wiatyku, chyba że niebezpieczeństwo śmierci nastąpiło w skutek gwałtownej przyczyny, jako to zadanej rany, otrucia, upadku. 6) Skoro chory odbył spowiedź a choroba coraz staje się niebezpieczniejszą, niech natychmiast przyjmuje Wiatyk, póki jest przytomniejszym. Zachęcić go do tego trzeba, w taki na przykład sposób: Mój bracie, boski twój Odkupiciel przychodzi cię nawiedzić: przynosi tobie skarby łask swoich: lub łaskę zbawienia, jeśli czas po temu, lub łaskę zdrowia, jeśli to duszy twjej pożyteczne. Ś. Cyryll powiada że Eucharystya *etiam morbos depellit et aegrotos sanat*, a Ś. Grzegorz Nazyanzeński świadczy, że brat jego z łóża śmierci nagle powstał po przyjęciu komunii.

397. Ciąg dalszy.

Można też przemówić, jak następuje: Mój bracie, choroba twoja, niech cię nie napełnia rozpaczą: zawsze jednak jest niebezpieczną. Przyjm więc najspieszniej komunią, tem bardziej, że częstokroć dobra komunია przywraca zdrowie, gdy to duszy jest pożyteczne; a zawsze zasłania nas od pokus, i zape-

wnia nam zbawienie. Cóż ty na to? Wszak chcesz przyjąć Boga Zbawiciela swojego? — Mów więc za mną: Przyjdź do mego serca mój Jezu! Przyjdź moja miłości, moje dobro jedyne, przyjdź do mej duszy, która cię pragnie tak bardzo: *Quid mihi est in coelo, et a te quid volui super terram? Deus cordis mei, et pars mea Deus in aeternum!* Przed udzieleniem Wiatyku, kapłan niech usunie krewnych, których obecność może zakłócić pokój chorego. Wtedy może przywieść choremu przykład Ś. Filipa Neryusza, który widząc kapłana przynoszącego Wiatyki zawołał: *Oto ma miłość!* Zaczem niech mówi kapłan tak: Mój bracie, oto Syn Boży, który umarł za ciebie, teraz przybywa, aby cię nawiedzić. Raduj się: On ci wszystko przebacza! Jużś żałował z całego serca za grzechy, któremiś Go obraził: żałujesz-że teraz, i kochasz-że Go z całego serca? Tak jest? Mów więc do Niego: Kocham Cię mój Jezu; z miłości ku Tobie, żałuję, za me grzechy, pragnę umrzeć, jeśli Ci się to podoba, bo przez śmierć zjednoczę się już miłością z Tobą na zawsze. Potem kapłan powie: Sługo Boży, czy dla miłości Chrystusa przebaczasz wszystkim, którzy Cię obrazili, i wzajem czy prosisz o przebaczenie tych wszystkich, którycheś sam obraził. A teraz obróć się sercem do Zbawiciela twojego; wyznaj, iżś niegodzien Go przyjąć: *Domine non sum dignus.* Z tem wszystkiem pragnie On, abyś Go przyjął. Wołaj więc: Przyjdź do mej duszy, mój Zbawco, moja miłości, moje wszystko! — Niczego nie pragnę, jedno Ciebie samego. Po komunii, dopomóż choremu do dziekczynienia Zbawicielowi, mówiąc: Przenajświętszy Sakrament jest zadatkiem nieba: *pignus futurae gloriae.* Pociesz się więc, i powtarzaj za mną: mój Zbawco, moja miłości, składam Ci dzięki! Kocham Cię. W Tobie moja nadzieja na wieki. Żałuję za przeszłe grzechy, resztę życia mego, czy ono krótkie czy długie, Tobie jedynie ofiaruję. Niech się dzieje wola Twoja. Błagam Cię o wytrwanie i miłość ku Tobie: niech ufam, kochając Ciebie, że Cię kochać będę przez całą wieczność. Nie opuścisz mię Panie: i ja Cię nie opuszczę już nigdy. O miłości Boża! Ty wszystkim mojem na zawsze. O Bóże mej duszy!

398. Przestrogi dotyczące się Sakramentu ostatniego pomazania.

Ponieważ Sakrament Pomazania jest zamknięciem wszystkich innych Sakramentów, ztąd wedle świętego Tomasza uważa

się jako dokonanie troskliwości Kościoła nad zbawieniem dusz Chrześcijańskich. Trzeba więc, aby chory przyjął ten Sakrament wtedy gdy jeszcze ma przytomność umysłu, zapewna godzi się udzielać tego Sakramentu, jedynie tylko w wielkiem, lub prawdopodobnem niebezpieczeństwie śmierci i utraty zmysłów: jednakże nie można ociągać się do ostatnich chwil życia. Przetoż Katechizm Rzymski powiada, że ciężko grzeszą proboszczowie, którzy wtedy dopiero udzielają ostatniego Namaszczenia, gdy nie masz już żadnej nadziei, i chory poczyną tracić przytomność. Kapłan przeto niech ostrzeżę chorego, 1) że Sakrament ten uzdrowia ciało nawet, gdy to duszy jest pożyteczne. Wyraża to Sobór Trydencki mówiąc: *Interdum sanitatem corporis consequitur ubi salutis animae expedierit*. Ses. 14, c. 2. Lecz skutek ten nie daje się osiągnąć wtedy, gdy do niego potrzeba już cudu: pewien nieboszczyk objawił, że wróciłby do zdrowia, gdyby mu w czas użyczo no Sakramentu Ostatniego Pomazania: lecz użyczo no mu wtedy dopiero, gdy siły przyrodzone już potargane były. 2) Sakrament Ostatniego Pomazania gładzi resztę grzechów (*reliquias peccatorum*) chorego, a następnie i te grzechy, nawet śmiertelne, do których chory się nie poczuwa. Niech więc chory podczas namaszczenia pojedynczych zmysłów, żałuje za swe grzechy, przez te zmysły popelniane, i pobożnie odpowiada: *Amen*. 3) Ostatnie naresztę Pomazanie umacnia chorego przeciw pokusom piekła, nader straszliwym w ostatnich chwilach życia. Ciężko przeto grzeszy, kto nie chce się zasilić skutecznością tego Sakramentu. *Zob. n. 373.*

399. Ciąg dalszy.

Oto są praktyczne niektóre przestrogi ściągające się do administrowania tego Sakramentu; 1) Prawdopodobnie nie godzi się upuszczać na chorego kroplę Oleju świętego, nie rozcierając jej po częściach: gdyż to nie byłoby prawdziwem namaszczeniem. 2) Namaszczenie 5 zmysłów, wedle ogólnej opinii, jest koniecznością Sakramentalną. Dla tego tylko podczas zarazy lub grożącej rychło śmierci, można poprzestać na jednym namaszczeniu, najwłaściwiej czoła; ale—pod warunkiem: *si valet*—i pod jedną ogólną formą, jako to: *Per istam sanctam unctionem, et suam piissimam misericordiam, indulgeat tibi Dominus quidquid deliquisti per sensus, nempe per visum, per*

auditum, gustum, odoratum et tactum. Gdy chory jeszcze żyje, należy odmówić modlitwy właściwe i uczynić wszystkie namaszczenia, ale *warunkowie*. Nie jest koniecznością Sakramentalną namaszczać oba organa zmysłów podwójnych: dość w razie pośpiechu, lub gdy trudno choremu się obrócić, namaścić jedno ucho, oko, rękę i t. d. Namaszczenie bioder u kobiet zwykle się opuszcza; także — i u mężczyzn, *quando, jak* powiada Rytuał, *infirmus commode moveri non potest*. Według opinii powszechnej namaszczenie nóg nie jest koniecznością Sakramentalną; czynić je należy zwierzchu nogi, nie zaś na poduszach. Porządek namaszczeń także nie jest koniecznością: ale należy go zachowywać *sub gravi*. Można udzielać Ostatnie Pomazanie dzieciom, które przyszły do użycia rozumu, choć nie odbyły jeszcze pierwszej komunii. W wątpliwości, czy mają już użycie rozumu, udzielać się może Sakrament *sub conditione*; gdy zaś nie ma żadnej wątpliwości, i dziecię oczywiście nie rozwinęło się jeszcze, nie godzi się zgół udzielać mu tego Sakramentu. 5) Można udzielać tego Sakramentu szalonym, obłąkanym, nieprzytomnym, skoro za zdrowia prosili o to, lub w jakikolwiek sposób żal swój okazali; baczyć atoli należy, czy nie znieważą Sakramentu. Można także udzielać go im warunkowie. Godzi się nawet namaszczać pijanych, zagrożonych śmiercią, skoro za grzech swój żałują, i nie masz pewności, że stracili byli przytomność w grzechu śmiertelnym: bo zgół nie można udzielać Sakramentu oczywiście niepokutującym, lub konającym *in manifesto peccato*, jak mówi Rytuał. Można udzielać tego Sakramentu niewiastom w położu, gdy boleści rodzenia zagrażają śmiercią. 6) W razie potrzeby, opuszczają się modlitwy, za wyjątkiem samej formuły. Modlitwy te odmawiają się potem, jeśli staje czasu; także w podobnym razie godzi się odprawiać ten sakrament bez świec i posługi, a prawdopodobnie bez stały i komży. 7) Nie można ponawiać Ostatniego Pomazania w jednej i tejże samej chorobie, jeśli z niej chory nie był się wyleczył, i potem dopiero nanowo nie zapadł. *Conc. Trid. Sess. 14., c. 3.* 8) Kapłan powinien być uważnym, i nie wymagać, aby obracano chorego w celu dogodniejszego namaszczenia. Gdyby jednak pomimo roztropnego, w tej mierze postępowania, chory nagle umarł, od poruszenia, kapłan nie zaciąga *nieprawidłowości* (*irregularitas*); działał bowiem w duchu miłości. Nareszcie

proboszcz może mieć przy sobie święte Oleje w ciągu nocy, jeśli jest prawdopodobna obawa, że bez tego nie udzieli choremu Sakramentu.

400. Przestrogi tyczące się konania i śmierci.

Gdy chory pocźnie konać, kapłan niech służy choremu wszelką bronią duchowną na otaczające niebezpieczeństwa. 1) Niech go często skrapia wodą święconą, wtedy zwłaszcza, gdy trapią chorego widzenia czartowskie; niech mówi: *Exsurgat Deus et dissipentur inimici ejus*. 2) Niech go często żegna, i błogosławi mu, mówiąc: *Benedicat te Deus Pater qui te creavit, benedicat te Filius qui te redemit, benedicat Spiritus Sanctus qui te sanctificavit*. 3) Niech mu często podaje Krzyż do ucałowania, lub Wizerunek Matki Boskiej. 4) Niech mu da możność korzystać z rozmaitych Odpustów, przywiązanych do medalików, szkaplerzy i t. d.; a mianowicie niech udzieli Błogosławieństwa *in articulo mortis*, do którego Benedykt XIV. przywiązał odpust zupełny. 5) Od czasu do czasu niech mu nastrecza akty skruchy, rezygnacyi, ofiarowania boleści, ufności w Męce Zbawiciela i przyczynie N. M. P.; lecz z przestankami, aby chory miał czas zrozumieć, i odpocząć. 9) Niech mu zaleci, aby często w sercu, gdy nie może usty, wymawiał słodkie imiona Jezusa i Maryi, i mówił tę modlitwę: *Maria; mater gratiae, mater misericordiae, tu nos ab hoste protege, et hora mortis suscipe!* 7) Obecni niech często odmawiają Litanią do N. M. P. na intencją konającego. Można też konanie ogłosić dzwonem, aby wszyscy prosili o śmierć szczęśliwą konającemu, i sami o śmierci swej myśleli. Pamiętaj na to ogólne правило, że gdy chory straci przytomność, nie mów do niego, lecz modlitwą za niego dopomagać mu należy. 8) Gdy konający ma oddać ducha Bogu, kapłan ukląkłszy u łóża, niech odczyta głosem żałobnym modły Kościoła: *Proficiscere anima i Suscipe*, znajdujące się pod koniec Rytuału i Breviarza. 9) Niech ksiądz nie dotyka nosa; rąk i nóg chorego, doświadczając, czy są zimne, bo ta czynność, zwłaszcza, gdy jest częsta, może go niepokoić; niech także nie każe go poruszać pod czas konania, bo może przyspieszyć śmierć. 10) Gdy chory już już ma skonać, niech mu poda gromnicę zapaloną, jako godło wiary. 11) Póki chory nie straci przytomności, można mu często udzielać rozgrzeszenia, po krótkiej

rekoncyliacyi, już to aby go upewnić, co do posiadania łaski Bożej, gdy dawne jego spowiedzie nie były dobre, już to, aby pomnożyć w nim łaskę, i ukrócić kary czyszcowe. Jeśli nie-szczęściem chory popełni grzech śmiertelny, nie przerażaj go, ale namawiaj, aby wzywał Jezusa i Maryi; gdy znowu przypada pokusa, pomnoż w nim ufność, pobudź go do skruchy, i rozgrzesz natychmiast. Gdy chory stracił przytomność, i nie daje żadnego znaku żalu ani pragnienia rozgrzeszenia, nie ponawiaj rozgrzeszenia: bo nie godzi się warunkowie nawet rozgrzeszać, skoro nie masz słusznej przyczyny. Trzeba przeto znacznego czasu, aby powtórnie udzielić rozgrzeszenia. W takim razie spowiednik rządzić się powinien wedle wiadomości o stanie sumienia chorego: np. gdy jest nałogowym w złych myślach, gdy umiera z zadanych ran, lub z passyą nienawiści, albo też miłości nieporządnej, gdy choroba okrutna, a chory niecierpliwy, można częściej udzielać rozgrzeszenia: inaczej zaś dość jest rozgrzeszać, co trzy lub cztery godziny, częściej zaś gdy zgon bliski. Pożytecznie jest ostrzedz penitenta przytomnego, aby, gdy mówić nie może, okazywał pragnienie rozgrzeszenia, z siebie lub na zapytanie, przez jakikolwiek znak umówiony, jako to zamknięcie oczu, skinienie głowy, poruszenie ręki, nogi i t. p. Naresztę, gdy chory skona, kapłan niech zaraz tego nie obwieszcza, niech też nie zamyka mu oczu, i ust nie zwiera, nie nakrywa twarzy, bo śmierć może być pozorna, Gdy zaś nie masz wątpliwości, że dusza opuściła ciało, niech ją Spowiednik poleci modłom obecnych, i ukląkwszy odmówi: „*Subvenite*“, znajdujące się w Rytuale i Breviarzu.

401 Uczucia do następczania konającemu.

Wierzę w Ciebie, Boże mój, który jesteś prawdą nieomylną! Mam nadzieję w nieograniczonym miłosierdziu Twojem. Kocham Cię, Dobroci nieogarniona! *In te, Domine, speravi, non confundar in aeternum. Quid mihi est in coelo, et a te quid volui super terram? Deus cordis mei, et pars mea, Deus in aeternum. Amore amoris tui moriar, qui amore amoris mei dignatus es mori. In pace in idipsum dormiam, et requiescam.* Nie dozwól Panie, abym Cię postradał! Ciebie tylko pragnę. Dobroci nieogarniona, kocham Cię, kocham Cię, kocham!

Pamiętaj, że konającym najbardziej przystoją akta miłości i skruchy. Mój Zbawicielu za kilka chwil będziesz mym Sę-

dzię: odpuść mi! Kocham Cię, i dla miłości Twojej, żałuję, że Cię obraża! *Jesu mi dulcissime, ne permittas me separari a Te.* Krwi Jezusa, omyj mię, męko Jezusa, zbaw mię! *In manus Tuas, Domine, commendo spiritum meum. Moriar, Domine, ut te videam.* Mario, Matko, módl się za mną do Jezusa! *Illos tuos misericordes oculos ad nos converte et Jesum benedictum fructum ventris tui nobis post hoc exilium ostende.* O Maryo, teraz czas, byś mię wspomogła. Nie opuszczaj mię, Matko moja! O błoga ma Ojczyzno, Ojczyzno miłości, kiedyż Cię posiędę! O Boże, kiedyż ukocham Cię w niebie; kiedyż będę już pewny, że Cię stracić nie mogę! *Deus meus, et omnia.* Rad jestem wszystko opuścić, mój Boże, byle się z Tobą radować. Boże, przez miłość Jezusa, zmiłuj się nademną. Poszlij mię Panie do Czyśca, na czas, jaki Ci się podobą, nie pozbawiaj mię szczęścia miłości Twojej. *Te ergo quacesumus, famulis tuis subveni, quos pretioso sanguine redemisti.* O Boże miłosierny, pragnę, i ufam, że Cię miłować będę przez całą wieczność. *Amor meus crucifixus est. Deus, in adjutorium meum intende; Domine, ad adjuvandum me festina.* Ojcie przedwieczny, przez miłość Jezusa Chrystusa, udziel mi łaski swojej. Kocham Cię i żałuję za me grzechy. Panie, jakże Ci wdzięczność mą okaże, za wszystkie twe dobrodziejstwa. Panie mam nadzieję, że Ci w niebie dziękować będę. *Maria Mater gratiae, Mater misericordiae, etc., Miserere mei, secundum magnam misericordiam tuam. Misericordias Domini in aeternum cantabo.*

402. W chwili rozstania się duszy z ciałem.

In manus tuas, Domine, commendo spiritum meum Mój Zbawicielu polecam Ci tę duszę, drogą krwią Twoją odkupioną. Pamiętaj, że gdy już dusza rozstaje się z ciałem, trzeba konającemu nastreżać akty wciąż i głosem mocniejszym: *Domine Jesu Christe, suscipe spiritum meum.* Boże wesprzyj mię: niech już poczynam Cię kochać na całą wieczność. Mój Jezu, moja miłości kocham Cię, i żałuję za grzechy. Maryo nadziejo moja, przyczyn się za mną grzesznym! Jezu zbaw mię przez mękę swoją. Maryo, matko moja, wspomagaj mię! Ś. Józefie bądź mi opiekunem! Ś. Michał osłoń mię; Aniel Stróżu, nie opuszczaj mię! Ś. Patronie N. módl się za mną.

Wszyscy ŚŚ. PP. przyczynicie się za mną! Jezu! Jezu! Jezu! Maryo, Wam oddaję ducha mego.

403. Znamiona bliskiej śmierci.

Pożyteczną jest rzeczą, aby kapłan wiedział, jakie są znamiona bliskiej śmierci chorego: Główne i powszechne są te trzy: 1) gdy oddech utrudniony, 2) puls ustaje, lub się przerywa; lub śpieszy, ale słabo bije, 3) gdy oczy zapadłe, i jakby szklane; lub wielce rozwarłe, lub nader błyszczą, lub fałszywie widzą przedmioty; gdy naresztę górna powieka niedołężna, i zapada na dół. Oto są inne jeszcze znamiona: nos wyciągły, białko zakończone; nozdrza wzdęte; skronie ściągłe i zapadłe; ręce drżące, paznogie sine; twarz żółkła, zsiniała, lub poorana; oddech cuchnący i zimny; ciało bezwładne, pot zimny; potnienie czoła; upalenie piersi w okolicach serca; chwytanie się za pościel; zastygłość we wszystkich kończynach ciała.

Znamiona zbliżającego się ostatniego tchnienia, są te: oddech przerywany i przytłumiony; ustanie pulsu, ściskanie i zgrzytanie zębów, zakrztuszenia się gardła; wzdychanie posępne, lub jęk; płynienie łez z oczu, przekrzywianie ust, przewracanie oczu i całego ciała konwulsye. Pamiętaj, 1) że konający z wodnej puchliny, suchot, stłuczenia się, asthmy (dychawicy), kolek w bokach, womitów, zapalenia gardła, reumatyzmu, spazmów przy innych znamionach śmierci, miewają puls mocny, 2) cierpiący na kolki (pleura) konają wtedy, gdy oddech się tamuje i wargi sinieją; ranieni w głowę często nagle umierają, po chwilowem cierpieniu; opuchli—gdy puls ustaje, oddech, coraz bardziej się utrudnia i tamuje, z ust toczy się piana; naresztę gorączka peryodyczna na początku swego ataku, gdy konwulsye gwałtowne, o śmierć przyprawia. 3) W niektórych chorobach oddech i bicie serca tak bywa słabe, jakby już człowiek nie żył, choć żyje jeszcze. Znamiona zaszłej śmierci są: gdy całe ciało zastygło, nawet w okolicach serca: gdy zupełnie jest nieczułe na dmuchnięcie w usta lub nos; gdy tafla szklanna niepotnieje, przyłożona do nosa lub ust. Pamiętaj naresztę, że przywiedzione tu znamiona niekiedy zawodzą i chory nagle umiera, przeto kapłan zgoła nie powinien opuszczać konającego.

404. Przykłady z życia ś. Franciszka Salezego

(Duch ś. Franciszka Salezego, cz. II., r. III).—Pewna sędziwa i pobożna niewiasta, opatrzona już świętymi Sakramentami, bardzo się smuciła, że jej dzieci koło niej bardzo się męczyły. Ś. Franciszek rzekł do niej „Co do mnie, moja matko, wielce się raduję, gdy będąc chory, narażam mych sług i krewnych na trud koło mnie“. Pytaliśmy, co mają znaczyć te słowa. Święty tak dalej mówił: „Wiem bowiem, że Bóg nagrodzi czułość ich ku choremu: ofiara taka wielce się Bogu podoba. W rzeczy samej, gdy kto czy w zdrowiu czy chorobie naszej nam służy, jedynie ze względu na nas, traci swą pracę; ale kto nam służy przez wzgląd na Boga, raczej mu zazdrościć, niż go szkodować powinniśmy“.

W ogólności Święty, jak Anioł, czuwał nad chorymi. Od czasu do czasu wzmacniał kilku trafnymi słowami; następcą im, czułe affekta i strzeliste akty; gdy chory mógł, usta je powtarzał, gdy nie mógł—sercem je podzielał ze Świętym. Po każdym akcie dawał choremu czasu, aby mógł wypocząć.

Naganiał długie upomnienia do chorych. Tu bowiem nie kazać ale podtrzymywać należy chorego w uczuciach zdania się na wolę Boga, z którym dusza ma się na zawsze zjednoczyć.

405. Ciąg dalszy.

Pewna osoba złożona chorobą wielce się smuciła, że nie może odbywać modlitwy myślniej. Święty jej powiedział: „Nie smuć się! Ważniejsza jest bowiem rzecz, gdy stojąc pod krzyżem, cierpisz ze Zbawicielem, niż gdy zdaleka na Niego poglądasz. Pewny zaś jestem, że z łoża boleści często się polecasz Bogu: i na tem przestajesz. Bądź posłuszną lekarzom; słuchaj ich, choćby ci zakazali postu, modlitwy myślniej lub ustnej; nie zaniedbuj tylko aktów strzelistych, Gdy wyzdrowiejesz,—wrucisz na swą drogę i obaczysz, jak daleko postąpisz naprzód za łaską Bożą.

Ku chorym wielkie miał poszanowanie. Uważał ich za nawiedzonych od Boga, i jakby mu poślubiouych. Mawiał, że jak sami nieprzyjaciele, ukrzyżowanego Chrystusa, nazwali Królem; tak dusze ukrzyżowane przez boleść, słusznie się królującymi zowią. Czy wiecie—mawiał—czego nam pozazdrościć mogą Aniołowie!—Oto tego, że możemy cierpieć z Chry-

stusem, a oni nie mogą. Ś. Paweł Apostoł choć był zachwycony do nieba, jedynie jednak cieszył się z cierpień swoich dla Chrystusa.

ARTYKUŁ IX.

O pokutach i rozgrzeszeniu.

406. Umiarkowanie we względzie pokut.

(Kapłan uświętobliwiony, n. 31—34). Nie tylko jesteś sędzią, lecz i lekarzem. Jako lekarz, powinienes mieć wzgląd na jakość i ilość pokuty. W rzeczy samej, lekarz nie tylko patrzy na chorobę, lecz i na samego chorego, na silny lub słaby organizm. Choremu o słabym organizmie nie daje lekarstw mocnych, które przystoją mocniejszemu. W chorobach zkomplikowanych jest oględnym, aby lecząc od jednego, nie wzmocnić innego cierpienia. Bez tego byłby raczej szkodliwym niż użytecznym. Woli stopniami leczyć, niż nagle i od razu. Przygotowuje więc naprzód chorego do lekarstw mocniejszych. Podobnież ty, lekarzu duszny, nie wkładaj wielkiej pokuty na nowonawróconego grzesznika, który ma żal wystarczający, lecz zwykły, i nie podniósł się jeszcze do heroizmu; inaczej postępując, odstręczysz go od pobożności. Pamiętaj, że nie tylko karać powinienes za grzechy przeszłe, lecz też przywiązać na przyszłość penitenta do Sakramentów, aby uczęszczając do nich coraz więcej nabierał sił duchownych. Z czasem sam prosić będzie o surowsze pokuty, lub chętnie je przyjmie. Tak więc przysłużysz się Bogu roztropnem ociąganiem się, niż pośpiechem przedwczesnym. A twoje umiarkowanie nie będzie rozwolnieniem, lecz dziwną jednością umiejętności Sędziego i Lekarza. To cośmy dotąd mówili, podaje ś. Tomasz. *Sup. q. 28. 24.*, na innem zaś miejscu tak upomina: *Sicut exiguus ignis exstinguitur, si multa ligna superimponentur, ita accidere posset, quod parvus poenitentis contritionis affectus, pondere poenitentiae deficiat. Melius est quod sacerdos poenitenti indicet, quanta poenitentia esset injungenda, et injungat nihilominus, quod poenitens tolerabiliter ferat. Quod. 3. i 28.* Jeśli nie stosujesz się do tego, naucz się u ś. Jana Złotoustego, czego masz oczekiwać: *Multos recensere possem in extrema mala deductos, quod ab eis poena peccatis par exposceretur. Neque enim temere ad peccatorum modum oportet et poenam*

adhibere, sed peccantium propositum explorandum est; ne, dum quod scissum est consuere vis, deteriorem scissuram facias; dum lapsum emendare studes, majorem ruinam pares: nam qui infirmi sunt, ac remissi, magisque mundi deliciis irretiti, quique ex genere et potentia altum sapere possunt, ii sensim paulatimque a peccandi consuetudine retrahi, ac si non penitus, partim saltem ab iis, quibus detinentur malis, liberari possunt; quibus si statim correptionem inducas, minore illa emendatione privabis. Anima quippe confestim in roborem acta, in indolentiam labitur, neque blandis postea verbis paret, neque minis flectitur, neque beneficiis movetur. Gdy więc spowiadasz chorego, którego wielkie grzechy zasługują na ciężką pokutę, miej wzgląd na niebezpieczny stan jego, i nie zastraszaj go brzemieniem kary. Naznacz mu krótką modlitwę, a niech swe cierpienia za pokutę Bogu ofiaruje. Dodaj, by po odzyskaniu zdrowia, przyszedł do ciebie, i że wtedy mu większą naznaczysz pokutę. Niech takż często się spowiada. Obarczając go kilkumiesięczną, lub zaś długą wieloletnią pokutą, stracisz ufność i zastraszysz go tak dalece, że przypomniawszy grzech jaki, nie zechce się jednać z Bogiem, a nawet wróciwszy do zdrowia odstręczy się od Spowiedzi.

407. Jakość pokuty.

Bądź równie ostróżnym, co do jakości pokuty. Nigdy nie wkładaj za obowiązek rzeczy trudnych; bo mogą być zaniedbane: doradź je tylko. Naprzykład nie rozkazuj, lecz doradźaj dzieciom, aby prosiły u rodziców o przebaczenie za swe nieposłuszeństwa. Do innych przemawiaj tak: dasz taką a taką jałmużnę, wypowiadasz się wtedy a wtedy, odmówisz różaniec, gdy odpadniesz w grzech przed upłynieniem takiego a takiego czasu. Zgoła nie wkładaj pokuty, która wydać może grzechy penitenta. Tak ojcu rodziny możesz nakazać post w sobotę, ale nie nakazuj tego dziecku, bo rodzice mogą odgadnąć przyczynę. Zauważaj, że łatwą pokutę, jako pięć *Ojcze nasz* i tyleż *Zdrowaś Marya*, można nie na jeden dzień, ale na czas znaczny naznaczyć. Nie godzi się zaś w taki sposób naznaczać za codzienny obowiązek rzeczy trudniejszych, jako to słuchania Mszy ś., modlitwy myślniej, czytania. Nie ścieśniaj penitenta, by snąć nie stał się winnym opuszczenia. Zamiast obarczać go codziennym obowiązkiem, przemów do nie-

go: Odbywać będziesz dobre te uczynki przez taki a taki czas, prawie codziennie, przynajmniej cztery lub pięć razy na tydzień, lub tyle razy, ilekroć się nie będziesz mógł złożyć ważną przyczyną. Nakazując rozliczne obowiązki, abyś się nie zagmatwał, zalecaj liczby jednostajne np. pięć Mszy, pięć postów, pięć koronek i t. p. Obawiając się, aby nie była za małą, naznaczona pokuta, zaleć penitentowi, niech uzupełni zadośćuczynienie, ofiarując Bogu wszystkie swe dobre uczynki z całego tygodnia; wielce to będzie miłym Zbawicielowi, a penitenta nie obarczy nad siły. Doradza to ś. Tomasz z Willanowa: *Sic itaque rigorem paenitentiae temperato, ut neque levitas delicti contemptum, nec gravitas omittendi periculum creet: hoc iudicium eo ita perficies, si facilem unam injunxeris, et acriorem alteram peccatori consulueris: ita tamen ad omnem ejus voluntariam et spontaneam paenitentiam sacramenti applicabis efficaciam.* Conc. f. r., 6. p. Donc. IV. Quadr.

408. Pokuta, jako środek zaradczy przeciw grzechom.

Na wszystko pamiętaj, aby pokuty nie tylko były zadośćuczynieniem Bogu, lecz też zapobiegały grzechom. Nad pokuty cielesne, zwłaszcza, gdy masz do czynienia z osobami mdłej komplexyi, przekładaj pokuty takie, które podtrzymują ducha pobożności, żywią święte uczucia, i zapewniają nam łaskę Bożą. Tu się odnoszą czytania duchowne, rozmyślania, msza ś., nabożeństwo do patronów, nadewszystko do N. M. P. i Zbawiciela świata J. C. Wielu się uświęca z czytań duchownych; wielu — z nabożeństwa do Boga Rodzicy Maryi; a ledwo kto ustał w tem nabożeństwie, rychło też wpadał w grzechy dawniejsze. Pewien kleryk opowiada, że widział wielu grzeszników, którzy w chwili śmierci nadzwyczajny mieli żal za swe grzechy; szczególną tę łaskę otrzymali oni dla tego, że pilni byli do słuchania Mszy ś. Tak skuteczność ofiary błagalnej, jakkolwiek późno, jednakże nie poniewczasie ich ratowała: krew Zbawiciela wołała o ich zbawienie, i zyskiwała owoce błogie.

409. Pokuta najpożyteczniejsza.

Najzbawienniejszą pokutą jest uczęszczanie do Sakramentów. Nie masz wątpliwości, że prawie nikt nie korzysta z żadnych innych środków zbawienia, kto do Sakramentów nie

uczęszcza; i przeciwnie, nawet wielce nałogowi grzesznicy, skoro uczęszzczają do nich, nie tylko nie stają się gorszymi, lecz nie tak często upadają, a naresztę całkowicie się nawracają: Sakramenta bowiem są najpotężniejszymi i najskuteczniejszymi środkami do otrzymania łaski. Lecz na nic się nie przydadają tym, co przystępują do nich bez prawdziwych usposobień. Pokazuj więc całą ich wartość, abyś tak do częstego i godnego ich użycia penitentów pobudzał. Zwłaszcza dla odpadających uczęszczanie do Sakramentów jest wielce pożyteczne, ale nader trudne. Do nich więc przemawiaj, iż gdy wpadłszy w grzech śpieszą do pokuty, wielce się radować powinni, nie dla tego, że upadli, lecz, że mają łatwość pobudzić się do pokory, i okazać dobrą swą wolę, uciekając się do lekarstw Sakramentalnych. Niech się tem nie zastraszają, że nie są usposobieni do spowiedzi; niech śpieszą do niej, i oskarżają się, że choroba wróciła. Takie postępowanie pognebia czarta, podżwiga grzesznika, i jedna mu łaskę Bożą; i jest niechybna otucha, że rychło nastąpi zupełne zwycięstwo. Przeciwnie zwłoka zagraża upadkiem na głowę i bez powstania. Lecz twoim jest obowiązkiem przygarniać tych nieszczęśliwych, nie dziwić się im, nie gardząc nimi, nie odpychając ich z goryczą. Jedną bowiem swą pomyłką odstręczysz ich od siebie; nie zaś tak pożytecznego dla wszystkich grzeszników, a zwłaszcza dla odpadających nie masz, jak często się spowiadać u jednego i tegoż samego kapłana. Przygarniaj więc ich, raduj się z ich powrotu do ciebie, okazuj współczucie, ale też zawsze dopomagaj. Patrz, z jakiej przyczyny nastąpiło odpadnięcie, i usuń ją, wskaż nowe lekarstwa, i pierwiej nim rozgrzeszysz, nie zaniedbaj ostrożności wskazanych pod n. 341. i dalej.

410. Obowiązek wkładania pokuty.

(Ś. Liguori n. 11—14),—Co do pokut, mam sobie obowiązek przypomnieć ci, co następuje: 1) Przed rozgrzeszeniem, kapłan powinien włożyć na penitenta pokutę, jak to wyraźnie określa Sobór Trydencki. *Ses. XIV. c. 6.* Grzeszy więc, kto zgoła nie wkłada żadnej pokuty, nawet za grzechy powszednie; grzeszy zaś ciężko, kto nie wkłada pokuty za grzechy śmiertelne. Gdy penitent, wnet po rozgrzeszeniu, spowiada się z grzechu nowego, trzeba go zobowiązać do pokuty, przynajmniej małej. Zwykle trzeba wkładać pokutę przed rozgrze-

szeniem, aby widzieć jakim sercem przyjmuje ją penitent: niekiedy jednak godzi się wkładać ją po rozgrzeszeniu, bo moralnie się ona z niem łączy. 2) Pokutę wkładać należy pod ścisłością obowiązku; lecz zachodzi pytanie, czy godzi się ciężką pokutę wkładać *sub obligatione levi*? Pospolite jest przekonanie, że się godzi, gdyż w Sakramencie pokuty nie jest tylko ministrem J. C., jak w innych Sakramentach, lecz prawdziwym Sędzią, który z postanowienia Chrystusowego ma moc związania, lub rozwiązywania: ścisłość więc obowiązku całkowicie od jego rozkazu należy.

411. Ciąg dalszy.

3) Pokuta powinna być zastosowana do grzechów. Lecz pilnie pamiętaj na słowa Soboru Trydenckiego: *Debent ergo sacerdotes Domini, quantum spiritus et prudentia suggesserit pro qualitate criminum et paenitentium facultate, salutare et convenientes satisfationes injungere; ne si forte peccatis connivcant, et indulgentias cum paenitentibus agant, levissima quaedam opera pro gravissimis delictis injungendo, alienorum peccatorum participes efficiantur*. Ses. XIV. c. 8. Przetoż jakoś pokuty Sobor Trydencki pozostawił roztropności spowiednika: *Prout spiritus et prudentia suggesserit*. Godzi się dla wielu przyczyn złagodzić pokutę, jako to: a) gdy penitent wielce jest skruszony, lub sam zadośćczynił za swe grzechy przed spowiedzią; b) podczas Jubileuszu lub zupełnego Odpustu; trzeba atoli jakąkolwiek włożyć pokutę, jak tego naucza Benedykt XIV., już to dla tego, że nikt nie może mieć pewności, że odpustu dostąpił, już dla tego, aby upewnić za penitentem ważność Sakramentu. Nigdy zaś nie należy zaniechać pokuty lekarczej; c) gdy penitent chory, na małej godzi się przestać pokucie; gdy umiera—można całkiem ją opuścić, Lepiej jest jednak naznaczyć cokolwiek bardzo łatwego, jako to: ucałować krzyż, wymówić usty lub w sercu imie Jezusa i Maryi. Nie należy wkładać za pokutę tego, aby chory cierpliwie znoził boleści, bo to prowadzi do wielu trwóg sumienia. Można chorym, gdy mogą, zalecić jałmużnę; d) gdy penitent słaby jeszcze w pobożności, a następnie jest obawa, że wielką pokutę opuści. Uczy tego Sobor Trydencki, mówiąc, iż pokuty powinny być *pro poenitentium facultate, salutare et convenientes*. Podobnież Rytuał Rzymski zaleca, że naznaczając pokutę

kapłan powinien mieć wzgląd na dyspozycje penitenta. *De Sac. Poen.* Godne są w tej mierze pamięci słowa ś. Tomasz: *Sicut medicus non dat medicinam ita efficacem, ne propter debilitatem naturae majus periculum oriatur, ita sacerdos divino instinctu motus non semper totam paenam, quae pro peccato debetur, injungit, ne infirmus desperet, et a paenitentia totaliter recedat.* Supl. q. 18. a 4., i inne: *Melius est, quod Sacerdos indicet, quanta poenitentia esset sibi injungenda, i jungat nihilominus quod paenitens tolerabiliter ferat, i: Rectius est imponere minorem debito, quam maiorem, quia melius excusamur apud Deum propter multam misericordiam, quam propter nimiam severitatem, quia talis defectus inepurgatorio supplebitur.* Opusc. 55. a 4. Podobnie utrzymuje Gerson i ś. Antonin, który powiada, że gdy penitent nie ma śmiałości jąc się do pokuty ciężkiej, *tunc quantumcunque deliquerit, non debet dimitti sine absolutione, ne desperet.* Lip. 6. n. 510. Wtedy wystarczy to, że zamienisz pokutę jego na to, co on uczyni dobrego, wedle słów formuły rozgrzeszenia: *Quidquid boni feceris, aut mali etc.* e) gdy wnoszę, że łączność pokuty zachęci penitenta do częstej spowiedzi; f) Nareszcie, pamiętaj na przestrożę ś. Tomasza z Willanowy: *Facilem unam injunxeris, acriorem consulueris.* Serm. fer. 6. et Dom. „Laetare“ Dobrze więc jest ukazać penitentowi, na jaką on zasługuje pokutę, a jednak nakazać łaniejszą i taką, którą prawdopodobnie dopełnić może. W ogólności, wedle ś. Franciszka Salezego i ś. Karola Boromeusza pytać można penitenta, na jaką pokutę się zgodzi: *Tandem imponat paenitentiam, qualem a paenitente praestari posse judicet, proinde, aliquando, si ita expedire viderit, illum interroget, an possit, an ne dubitet paenitentiam sibi injunctam peragere, alioquin eam mutabit, aut minuet.* Niekiedy zaś godzi się nakazać pokutę surową, byle *non sub gravi*; obacz jeszcze n. 415.

412. Nieroztropność niektórych Spowiedników.

Wielce są nieroztropni spowiednicy, którzy nakazują pokuty, wyższe nad siły penitenta. Rozgrzeszają oni niebacznie wszystkich odpadających w teź same grzechy i zostających w bliskiej okazji grzechowej, i mniemają, że wielkie pokuty potrafią ich nawrócić. Nakazują więc cotygodniową na cały rok spowiedź tym, co ledwo raz około Święta Wielkiejnocy

się spowiadają; obarczają wielkim różańcem tych, co nigdy nawet koronki nie odmawiają; nakazują posty, dyscypliny i medytacje tym, którzy nawet nazw tych nie słyszeli. Idzie zatem, że penitent przyjmuje wprawdzie pokutę, chcąc otrzymać rozgrzeszenie, lecz nie dopełnia jej; ma więc grzech nowy, a sama spowiedź jest nieważną. Wtedy wraca do dawnych grzechów; przerażony trudnością pokuty, odstręcza się od spowiedzi, i coraz bardziej brnie w nieprawości. Takie są następstwa pokuty, jakoby *stosownej*, w rzeczy zaś samej niestosownej i zgubnej. Z tem wszystkiem nie godzi się wkładać pokuty lekkiej za grzechy śmiertelne, i takiej, która *sub levi* obowiązuje; wyjątek stanowi choroba. Godzi się tylko nakazać uczynek, który względnie do grzechów jest *lekkim*, ale nie jest lekkim sam w sobie, i obowiązuje *sub gravi*.

413 Ciąg dalszy.

Co do *jakości* pokuty, nie należy wkładać na penitenta takiej, która jest wieczną lub wielce trudną, jako to: wstąpić do zakonu, wejść w związki małżeńskie, lub ślubować co Bogu; bo do tego trzeba własnej woli człowieka. Można pozwolić jednak, gdy tego sam penitent pragnie, na ślub czasowy np., że pod przysięgą zobowiąże się nie odpadać w grzech swój przez taki a taki czas. Można zaś zawsze nakazać penitentowi, aby po każdym swym upadku dał jałmużnę: i tę pokutę powinien grzesznik przyjąć. Lecz nie godzi się naznaczać tego na czas długi: bo pokuta idzie w niepamięć i grzechy się mnożą; ale—na czas krótki, np. na miesiąc, lub do przyszłej spowiedzi. Za grzechy tajemne nie można nakazywać pokuty publicznej; publiczna przystoi jawnogrzesznikom wtedy zwłaszcza, gdy ma naprawić zgorszenie lub sławę ujętą bliźniemu. Musu jednak unikać należy, skoro sprzeciwia się penitent, a można znaleźć inny środek po temu, jako to, uczęszczając do Sakramentów, odwiedzając kościoły, zapisując się do bractwa i t. d.

414. Ciąg dalszy.

Pokuty powinny być *karne* gdyż wedle Soboru Trydenckiego, *Ses. XIV. c. 8.*, pokuta nie tylko ma być lekarstwem, lecz też pomstą za grzechy. Do karnej pokuty należą: *modlitwa, post, jałmużna*. Post oznacza wszelkie umartwienia. Mo-

dlitwa zawiera pod sobą: spowiedź, komunię, odwiedzanie Najś. Sakramentu, oraz wewnętrzne akta miłości, skruchy, uobecnienia Boga; wszystko jest pokutą karną, gdyż po utracie pierwiastkowego stanu łaski, każdy dobry uczynek z wielkim trudem nam przychodzi, a tem samem *habet rationem poenae*. Potwierdza to Ś. Franciszek Salezy, mówiąc: Jednemu trudno jest pościć, drugiemu—odwiedzać chorych lub więźniów, spowiadać, kazać, pocieszać strapionych, modlić się i t. d.; kto przeto w ten sposób się modli, więcej czyni, niż kiedy w ścisłym znaczeniu *pości*: żniwo takie równe innemu, ale w plon obfitsze. *Droga do życia poboż.* r. III. 23.

415. Co i kiedy trzeba naznaczać za pokutę.

Zwyczajnie umartwienie nakazać należy za grzechy zmysłowe; jałmużnę—za łakomstwa; modlitwę—za przeklinanie i t. d. Trzeba jednak, co komu jest pożyteczniejsze i stosowniejsze. Wielce pożytecznemi pokutami są: uczęszczanie do Sakramentów, modlitwa myślna, jałmużna; jednakże w praktyce stają się szkodliwemi tym, co do nich nie są wprawieni. Dla wszystkich zaś najużyteczniejsze następujące pokuty: wpisać się do jakiego bractwa, co wieczór przez czas niejaki czynić rachunek sumienia, co rana odnawiać swe postanowienia, mówiąc ze Ś. Filipem: Panie, Ty sam czuwasz nademną, iżbym się nie stał wiarołomnym! Takoz: odwiedzanie codzienne Przenajś. Sakramentu, lub wizerunku Matki Boskiej, odmawianie różańca, lub trzech „Zdrowaś Marya“ rano i w wieczór, dodając: *Moja Matko, strzeż mię dzisiaj od grzechu!* Te trzy „Zdrowaś Marya“ i modlitewkę zwykłą wszystkim bez różnicy naznaczać. Wielce też pożyteczną jest pokutą nakazać, aby penitent, kładąc się spać mówił: *Kiedyż umrę na tem łożu!* Tym co umieją czytać, zwłaszcza duchownym, należy naznaczać czytanie pobożne. Naresztę Ś. Franciszek Salezy upomina, aby nikogo nie obarczać mnogością pokuty; bo to gmatwa i niepokoi penitenta.

416. Pokuty odpowiednie grzechom,

(B. Leonard n. 27—29). Okrom innych rzeczy, które umieć spowiednik powinien, niech wie i to, jakie są pokuty odpowiednie grzechom. Upomina Sobor Trydencki, aby spowiednicy nie wkładali pokut lekkich za grzechy ciężkie (Ses.

XIV. S.): pragnie on, iżby pokuta odpowiednią była grzechom. Lekką więc i łacną byłaby pokuta, zależąca na odmówieniu jednego „*Ojcze nasz*“ i „*Zdrowaś Marya*“ za kilka cudzołóstw lub innych grzechów nieczystych, lub jedno: *Miserere* za wyrządzoną szkodę bliźniemu na sławie lub majątku. Ztąd wynikłyby nadużycia, zapowiedziane przez tenże Sobor, jako to obojętność na grzechy i zuchwałe ich popełnianie. Przetoż pokuty nie powinny być zbyt ładne względnie do grzesznika, lecz też nie powinny być zbyt trudne względnie do niego: bo stałyby się brzemieniem do niezniesienia. Ztąd wniesć należy, że spowiednik musi być ogłędnym na pokuty, i nie może wkładać jednej na wszystkich bez różnicy; gdyż i lekarz nie daje jednego i tegoż samego lekarstwa wszystkim chorym. Święty Sobor powiada, że najpewniejszymi doradcami pokut, są Duch Pański i roztropność sług jego. Niech spowiednicy nie dobierają pokut wyszukanych lub nieroztropnych. Wyszukanemi nazywam te, które nie są braue ze zwyczaju Kościoła i zacnych spowiedników. Aby nie popełnić tej niewłaściwości radzić się trzeba wyroków Ś. Penitencyaryi, która za grzechy tajemne, acz wielce ciężkie, naznacza modlitwę, post, jałmużnę, lub uczęszczanie do Sakramentów. Z tego też źródła dowiedzą się, jak unikać pokut nieroztropnych, jako to: naznaczać sługom słuchania Mszy świętej, podczas, gdy dobro pańskie z ich nieobecności szkodę ponieść może; wycieńczać postem brzemienne niewiasty; nakazywać młodym osobom pielgrzymki do kościołów odległych po drogach osamotnionych; mężatkom—umartwienia, które nie pójdą w smak mężowi, lub obudzą w nim podejrzenie i t. d. W ogólności mieć wzgląd należy na czas, miejsce, wiek, stan, i siły ciała penitenta, i nic niestosownego nie naznaczać.

Lecz jakież pokuty należy naznaczać? Ogólne jest prawidło, aby naznaczać takie, które są przeciwne grzechom popełnionym: jałmużnę—łakomym, umartwienie—zmysłowym, niech takż pokuta nie tylko karze za grzech, lecz leczy z niego na przyszłość. Gdy więc penitent jest z liczby odpadających, niech pokuta trwa przez czas pewny: *Nedum ad vulnus curandum, sed etiam ad cicatricem sanandam*. Joan. Chr., Homil. 2., in Ps. 50. Takie też jest postępowanie Penitencyaryi Rzymskiej, gdyż w istocie ponawiane przystosowanie lekarstwa jest najskuteczniejsze. Rzadko kiedy Penitencyarya

rozciąga pokutę na lat wiele; lecz zwykle na kilka dni lub kilka miesięcy. Przystępuję do praktyki. Skoro wysłuchasz spowiedzi, żarliwie upomnij penitenta: postaw mu przed oczy ciężkość jego grzechów, i stosownie do przepisu S. Karola Boromeusza, przytocz surowość dawnych kanonów pokutniczych; potem dodaj ze słodyczą: bez wątpienia grzechy twe zasługują na nader ciężką pokutę, lecz ja zalecę ci dość łagodną. To przygotuje grzesznika do chętnego zgodzenia się na twój wyrok. Potem mając wzgląd na możność i potrzeby penitenta naznaczysz mu jedną lub kilka pokut, które dla twej dogodności pojedynczo wymienię.

417. Rozmaite pokuty.

1) Gdy penitent winien jest wielu grzechów śmiertelnych, należy mu nakazać, aby przez ośm lub piętnaście dni odmawiał trzecią część Różańca, ale pobożnie, ze skruczą i postanowieniem nie grzeszenia na przyszłość. Gdy penitent jest nałogowym, lub się spowiada z całego życia dla tego, że taki był grzech jaki na przeszłych spowiedziach, można na czas dłuższy też samą naznaczyć mu pokutę, np. mniej więcej na dwa lub trzy miesiące, stosownie do *jakości* złego nałogu. Często ztąd pójdzie to, że penitent na całe życie przyzwyczai się do odmawiania różańca, i nigdy go już nie zaniecha.

2) Odmawiać rano i w wieczór trzy *Zdrowaś Marya*, na cześć Niepokalanego Poczęcia N. M. P., i czynić pospołu akt skruchy: rano stanowiąc—że się nie zgrzeszy w dzień; wieczorem, że się nie zgrzeszy w nocy. Czynić to klęcząc, lub w innej niedogodnej pozycji. Tę pokutę można wszystkim naznaczać, bo jest lekarszą. Prosiłbym wszystkich spowiedników, aby na pewny czas zobowiązywali do tego swych penitentów, gdyż wielkie ztąd wynikają korzyści.

3) Słuchać często Mszy świętej, gdy to nie zawadza wypełnieniu obowiązków, jakieśmy wyżej powiedzieli.

4) Każdego rana ofiarować Bogu wszystkie swe przykrości i zatrudnienia, takż wzbudzać w sobie akty wiary, nadziei i miłości; wieczorem zaś odbyć rachunek sumienia. Spowiednik niech oznaczy czas, jak długo trwać mają te ćwiczenia.

5) Codzień odmawiać pięć *Ojcze nasz* i tyleż *Zdrowaś Marya*, na cześć pięciu ran Zbawiciela, zatrzymując się myślą nad każdą raną i męką przenajdroższą. Odwiedzić tyle a tyle

razy Kościół, czytać nareszcie jaką książkę pobożną przez czas oznaczony.

Wymienione tu pokuty można wkładać na wszystkich penitentów bez różnicy, ostrzegając ich, aby się nie zatrważali, gdy w porę nie odbędą swej powinności; mogą bowiem uiszczyć się z niej nazajutrz, a gdy dla jakiej przyczyny co opuszczają, nie grzeszą ciężko. Ta ostrożność zaradza niepokojowi penitenta, aczby pokuta jego rozciągała się na czas znaczny.

Inne pokuty właściwie są ludziom rozmaitego stanu: na przykład kapłan lub człowiek światły niech odbywa rozmyślanie w pewne dni przez pół godziny; ludzie zdrowi i nie mający przeszkody niech poszczą przez kilka Sobót; gospodarze i głowy domu niech z rodziną odmówią co wieczór różaniec. Bluźniercy niech tyle a tyle razy pocałują ziemię, czyniąc usta znak krzyża świętego. Pijak niech tyle a tyle razy odmówi sobie wina, lub niech go pije z wodą. Można też pokutę naznaczyć taką, której skuteczność się zwiększa zmysłowem uobecnieniem prawdy Chrześcijańskiej: odmawiać np. *me dilitę Pańską* na grobie, i myśleć że i my rychło umrzemy. Ztem, wszystkim pamiętać należy, że nie godzi się naznaczać pokut wyszukanych lub nieroztropnych, które odstręczają od Sakramentów, i znieważają świętą posługę kapłana.

418. Jakie zwykle naznaczać należy pokuty, surowe lub łagodne?

Pospolite jest zapytanie: jakie bardziej naznaczać należy pokuty, surowe lub łagodne? Utrzymuję, że, nie ubliżając zasadom ogólnym, któreśmy wyłożyli, raczej należy być za łagodnością, jak surowością pokut, zwłaszcza wtedy, gdy penitent ochoczo nie przyjmie włożonej na się pokuty, lub nie ufa, iżby mógł ją wypełnić. Trzeba więc wnet ją odmienić na inne lub, nie zobowiązywać do niej *sub gravi*. Wyjątek stanowią pokutnicy nałogowi i odpadający do grzechów. Z nimi należy surowiej postępować, i lepiej narazić ich na niebezpieczeństwo niedopełnienia pokuty, niż na niebezpieczeństwo dalszej niepoprawy i łącznego grzeszenia. Nie godzi się jednak i przed nimi zamykać szcudroblivej ręki, lecz należy niekiedy poprzestać na mniejszej pokucie, wtedy mianowicie, gdy wielkim przejęci są żalem. Ś. Wincenty Ferreryusz nakazał pewnemu wielkiemu grzesznikowi trzy lata wielce surowej pokuty. Skruszony do głębi serca penitent wyznał, że to za małą

dla niego pokuta. Święty natychmiast trzy lata do trzech dni skrócił. A wnet potem trzy dni na trzy *Ojcie nasz i Zdrowaś Marya* zamienił. Tejże chwili penitent umarł, i widziano duszę jego, jak mijając czyściec prosto poszła do nieba.

Aby zaś usunąć wszelkie trwogi sumienia tak spowiednika, jak penitenta, co do mniej więcej łagodnych pokut, trzeba korzystać z *Odpustów*. Taka jest nauka ś. Tomasza: *Quod indulgentiae valent, et quantum ad forum Ecclesiae, et quantum ad iudicium Dei, ad remissionem paenae, residuae post contritionem et confessionem*. In 3, dist. 20, q. 1, a 3. Przetoż podczas Jubileuszu lub w innej okoliczności, gdy penitent może dostąpić zupełnego Odpustu można mu naznaczyć łączniejszą pokutę, która ztemwszystkiem będzie odpowiednią ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa, które Kościół posiada w swym skarbie, i zastosowuje do nas na odpuszczenie grzechów. *Droga Krzyża*, do której Papieże przywiązali Odpust zupełny, najpożyteczniejszą jest pokutą do naznaczania: nie tylko bowiem daje mężność kapłanom być łagodnymi, ze względu na przywiązany do niej odpust, lecz też przywołując na pamięć tajemnice Męki Zbawiciela, staje się bardziej pożytecznem zadośćuczynieniem, niż post najsurowszy, lub chłosta krwawa a takżeo zabezpiecza od grzechów na przyszłość. Naznaczając tę pokutę kapłani mogą być spokojni na sumieniu, i niech się już o nie nie trwożą: ta jedna zastępuje wszystkie inne. Nie należy także być surowym, gdy penitent w skutek rady lub z własnej pobożności odbywa spowiedź jeneralną: już to dla tego, że penitent w takich razach wielce żałuje za swe grzechy, już dla tego, że się z nich był już spowiadał. Co do pokut warunkowych, jako to postu lub jałmużny, po każdym upadku na przyszłość, na te dwie rzeczy pamiętać należy. Naprzód niech te pokuty nie będą zbyt trudne, bo niedopełnione mogłyby przyczynić penitentowi wiele szkód duchownych, i powtóre niech penitent nie uważa ich za środek *wykupienia się* od grzechu: bo zostając w tem przekonaniu mógł mniemać, że godzi się grzeszyć, byle się wykupić od grzechu przez post lub jałmużnę. Nadto nakazując spowiednik penitentowi, aby dał na mszę, lub ofiarował jałmużnę, niech nie każe tego czynić na dochód swój własny lub swego kościoła; lecz niech pozostawi wolną wolę w tym względzie penitentowi. Zaleca to bardzo wiele Soborów.

419. Inne prawidła.

(Ś. Karol str. 57—62). Z tego cośmy mówili, wnieś, że spowiednik naznaczając pokutę lub zadośćuczynienie, ma być wielce oględnym, aby łatwością pokut władzy klauzów na pogardę nie wystawić, i nie stać się uczestnikiem grzechu, lub też zbytnią surowością kar, nie narazić penitenta na ich zaniedbanie. Przetoż spowiednik umieć powinien kanony pokutnicze *): bo choć ich ścisłość *może i powinna* być miarkowana roztropnością, stosownie do żalu, stanu i innych okoliczności penitenta, ztemwszystkiem stosować się do tych kanonów należy, *o ile tylko to może być pożytecznem*. Trzeba zatem wkładając łagodniejszą pokutę, nauczyć penitentów, jaką właściwą powinien byłby ponieść pokutę, i zachęcić, aby korzystał ku swej poprawie z terażniejszej łagodności Kościoła. Takoz pokuty niech będą stosowne do grzechów popełnionych; jako to: za grzechy ciała nakazywać należy post, czuwanie, pielgrzymki, włosiennice i tym podobne rzeczy, które karzą zmysłowość. Za grzechy łakomstwa—oprócz restytucyi zalecić trzeba jałmużnę wedle możności grzesznika. Za pychę i inne grzechy umysłu wkładać należy obowiązek modlitwy, która upokarza nas w obec Boga, i utrzymuje łaskę przeciw tego rodzaju grzechom. Ci co zaniedbali nauczyć się rzeczy potrzebnych do Zbawienia, niech słuchają kazań, czytają katechizm i t. d. Oziębli w pobożności i innych rzeczach zbawienia, niech nawiedzają kościoły, bywają na nabożeństwie publicznem, pilnie się modlą.

420. Ciąg dalszy.

Surowsze pokuty niech nakazuje spowiednik bluźniercom przeklinającym, stosownie do wielkości grzechu, jak to zalecają święte kanony, wyroki Papieżów i postanowienie Soboru Laterańskiego. Niech jednak będzie *roztropnym*, i ma wzgląd na osoby: ubogim niech nie nakazuje jałmużny, postu—tym, co z pracy rąk żyją. Rozgrzeszając jawnogrzeszników, niech jawną pokutę na nich włoży, aby w ten sposób zgorszenie naprawili. *Conc. Trid. Ses. 21. c. 8.* Konfessyonał nareszcie niech będzie dalekim od wszelkiego pozoru nawet łakomstwa w spowiedniku. Gdy przeto kapłan nakazuje dać na Mszę, niech

*) Przytaczamy je na końcu dzieła tego.

tęgo nie czyni na korzyść swoją lub swego kościoła, lub klasztoru. Niech nie bierze na swe ręce restytucyi nie wiadomo do kogo należącej, lub pieniędzy za zamianę ślubów i innych podobnych rzeczy. Niech nie przyjmuje obowiązku restytucyi, komukolwiek wiadomemu należnej, chyba, że odmawiając swego pośrednictwa, narazi penitenta na niebezpieczeństwo utraty sławy. Biorąc wtedy na się ten obowiązek, niech kwit otrzyma od tego, komu wręczył należność, i okaże go penitentowi. Gdy u proboszcza spowiada się kto, co jest jego lub kościoła dłużnikiem, a nie ma zamiaru uczynić restytucyi, odesłać go należy do innego spowiednika, i zostawić mu wolny sąd w tej rzeczy; a tak usunąć od spowiedzi wszelki cień nawet korzyści osobistej.

421. Jak wkładać należy pokutę.

Słowy pełnemi słodyczy i pociechy nakazywać należy pokutę, zwłaszcza, gdy penitent wielkim żalem jest przejęty. Pytać go trzeba, czy chętnie ją przyjmuje: bo w razie przeciwnym lepiej jest nakazać inną jaką stosowniejszą pokutę. Pokuty niech nie będą pogmatwane i różnorodne: np. źle czyni, kto zaleca odmówić trzy *Ojcze nasz*, jeden hymn, kilka modlitw, antyfon i psalmów; lub—trzy dni dawać jałmużnę, trzy piątki pościć, dać na mszę raz jeden, dyscyplinować się pięć razy. Bo penitent już zapomina pokutę, już raczej myśli o tem, co ma do zrobienia, nie jak to zrobić należy. Lepiej więc naznaczać pokutę jednego rodzaju. np. tyle a tyle *Ojcze nasz*, takie a takie psalmy, z kolei po sobie idące;—lub czytać taką a taką księgę duchowną, spowiadać się co miesiąc przez cały rok;—zapisywać się do bractwa i t. d. Pokuty niech nie tylko będą zadośćuczynieniem, lecz lekarstwem na przyszłość.

Do obowiązków naresztę, które spowiednik nakazywać powinien, należy także spowiedź z całego życia

422. O spowiedzi z całego życia.

(Kapłan uświętobliwiony n. 25).—Niekiedy nakazać, niekiedy radzić tylko powinien spowiedź jeneralną. Mówić o tem będę pod n. następującym. Tu zaś ci podam następujące przeestrogi: 1) Ułatwij tę spowiedź penitentowi, urządź go, jak ma odbyć rachunek sumienia i pobudzić się do skruchy prawdziwej. Zobacz n. 32. 2) Zaleć mu, aby osobno wyznał grzechy,

od ostatniej spowiedzi popełnione, oraz te—z których się nie spowiadał; i niech je wyzna na początku lub końcu jeneralnej spowiedzi. 3) Co do nieumiejętnych, pamiętaj na przestrożę, podaną od Ojca Seigneri (C. 2): „Gdy penitent, z przyczyny niezdolności, nie wyszczególnił na przeszłych spowiedziach liczby grzechów, lecz wyznał je *in confuso*, nie należy go zmuszać do większej doskonałości: bo grzechy jego są już odpuszczone“. Z temwszystkiem, jeśli penitent przy twojej pomocy, mógł dokładniej policzyć się z sumieniem, powinien oskarżyć się na nowo. To jednak prawie nigdy się nie tafia: przetoż czy to na spowiedzi częściowej, czy jeneralnej, ty sam przez roztropne pytania w krótkim czasie lepiej możesz poznać stan takich penitentów, niż oni sami—nawet po długim rachunku. Nie zastraszaj się więc, gdy kto przychodzi do ciebie nieprzygotowany do jeneralnej spowiedzi; nie odprawiaj go z niczem: bo może się zatrwoży, i nie powróci już do ciebie. Czyn więc zapytania, a otrzymasz tu pożądaną skutek, że tego samego dnia będziesz w stanie udzielić rozgrzeszenia. Wielką to pociechę i korzyść przyniesie penitentowi; a choćbyś nie rozgrzeszył natychmiast penitenta, pytania twoje będą rękojmią, że uda się on znowu do spowiedzi na czasznaczony. 4) Chcąc naresztę, aby spowiedź jeneralna była prawdziwie użyteczną penitentowi, nie tylko nauczyć go trzeba, jak ma się przygotować, lecz też zalecić mu, aby przez kilka dni dziękował Bogu i świętemu swemu patronowi, za pomoc udzieloną, gdy ta wdzięczność penitenta uwieńczy się łaską wytrwania. Toż samo zalecać należy i we względzie częściowych spowiedzi, które są nader ważne, i wielce potrzebują pomocy Bożej.

ARTYKUŁ X.

O spowiedzi z całego życia.

423. Ważność spowiedzi z całego życia.

(B. Leonard *Traktat o spowiedzi z całego życia*). Często trudno ci będzie dać poznać konieczność odbycia jeneralnej spowiedzi. W rzeczy samej—powie ci penitent—pocóż mam niepokoić me sumienie spowiedzią z całego życia. Bogu dzięki, nic nigdy nie zataiłem. Zawsze starałem się o żal prawdziwy i mocne postanowienie. Żyłem dotąd w dobrej wierze: za cóż teraz mam się rzucać w odmet wątpliwości, podejmując spo-

wiedź jeneralną?—Gdy tak jest w istocie, podobna mowa słuszną jest zaiste. Ztem wszystkiem roztropany spowiednik zwykle tak odpowiada: Słuchałem wiele jeneralnych spowiedzi; często mówili mi penitenci: Odbywamy tę spowiedź z rady tylko lub pobożności, lecz wkrótce potem, wsparci roztropnością spowiednika, ciężko wzdychając dodawali: O Boże! jakże to wiele rzeczy tailiśmy na spowiedzi; jak zwykle żał nasz i postanowienia były niedostateczne! zaiste bylibyśmy potępieni, gdybyśmy umarli przed tą ostatnią naszą spowiedzią.

Spowiedź jeneralna podobną jest do polowania w zwierzynym lecz wielce gęstym lesie. Napróżno tu myśliwy wzdłuż i w poprzek przez cały dzień chodzić będzie: może raz lub dwa da tylko ognia. Lecz gdy ze czterech końców las zapali, a wiatr pożar rozniesie, natychmiast tłumnie wyjdą na jaw z ciemnic leśnych dziki, wilki, danieli; a zdziwiony tym widokiem powiesz, co tu się dzieje, ileż tu się kryło zwierza rozmaitego! Tak samo spowiedź jeneralna jakby zapala ze czterech końców niedostępne sumienie, i siła na jaw wyprowadza, o których penitent ani pomyślał, a które w chwili śmierci byłyby przyczyną strasznych trwóg ducha. Lecz może kto powie, iż zawsze był w dobrej wierze. Lecz nie pomyśli, co znaczy być w dobrej wierze. Być w dobrej wierze, jest to mieć pewność, że wszystkich sił dołożyliśmy, aby dobrze odbyć spowiedź, szczerze żałować za grzechy, sprostować swe życie, i osiągnąć za łaską Bożą, pokój zupełny, nie podlegający najmniejszej wątpliwości. Ten zaś, kto od dzieciństwa odrzucał jarzmo Pańskie, splamił swą młodość, nie poprawił się w wieku dojrzałym, i na starość gorzej może żyje niż przed tem, azaliż może niewątpliwie utrzymywać, że wszystkie spowiedzie jego były ważne? Azaliż może ufać, że jest w dobrej wierze? Azaliż kocha swą duszę, jeśli po tem wszystkiem nie stanowi spowiedzi jeneralnej. któraby naprawiła wszystkie podejrzone dawniejsze spowiedzie.

424. O spowiedzi z całego życia szkodliwej.

Z tem wszystkiem ostrzedz powinienem, że spowiedź jeneralna dla jednych jest *szkodliwą*, dla drugich *pożyteczną*; dla innych zaś *konieczną*. Jest dla jednych szkodliwą, dla tych mianowicie, co są skrupulatni i bojący się Boga; co już nie raz odbyli spowiedź jeneralną, a zawsze pragną nowej ku udre-

czeniu własnemu i spowiednika. Mała jest wprawdzie liczba takich, lecz gdy kto z nich przyjdzie do ciebie, przygarnij go dobrotliwie, i uśmierz jego cierpienia wszelkiemi, na jakie tylko zdobyć się potrafisz, pociechami. Daj im poznać, że nieposłuszeństwo skrupulata nie jest pobożnością, lecz uporem i póki nie zdadzą się zupełnie na rząd duchowny spowiednika, póty nie osiągną pokoju sumienia. Nowa spowiedź jeneralna nie zleczy ich, jak mniemają, boleści, ale je powiększy. Choroba bowiem skrupulata podobną jest do choroby płynienia oczu: im je więcej wycieramy, tem więcej płynienie się pomnaża; tak również skrupulat im więcej odbywa spowiedzi jeneralnych, tem więcej przyczynia sobie boleści i niepokoju. Nigdy więc nie pozwalaj drugiej jeneralnej spowiedzi temu, kto już ją odbył, poprawił się, i cieszył się pokojem dusznym, tudzież nie znajduję w spowiedzi swej takiego, coby dobrą jego wiarę o fałsz przekonywało. Natomiast wielce pożyteczną jest rzeczą, zalecić takiemu penitentowi, aby odbył pilny rachunek od ostatniej swej jeneralnej spowiedzi, i zajrzał we wszystkie tajnie duszy. Można też ku pociesze jego, dozwolić, aby wyznał jeden grzech jaki, co go najwięcej trapi, ale nakazać bezwarunkowie milczenie co do wszystkich innych. Nareszcie zalecić mu należy, aby częste czynił akta skruchy: ten środek prędzej ich uspokoi, niż najtroskliwsze rachunki i spowiedzie. Dla tego wraź mu głęboko w serce naukę ś. Tomasza, wyjaśnioną przez ś. Antonina, że skoro kto w duchu prawdziwego pojednania się z Bogiem, uczynił wszystko, co się ściąga do dobrej spowiedzi, i użył wszelkich środków ku obudzeniu w sobie żalu, oraz był przekonany, że ten żal obudził był w sobie, jego spowiedź jest dobrą, i nie masz żadnej zgola powinności ponawiać ją; dość tego, że na nowo pobudzi się do żalu, i zapewni za sobą ważność Sakramentu. A tak często pobudzając się do żalu, niejednokrotnie zdobędą się na żal prawdziwy; wtedy wszystko skończone, i nie masz zgola potrzeby ponawiać spowiedź grzechów, dawniej już poddanych pod moc kluczków Kościoła. To cośmy mówili, stosuje się jedynie do prawdziwych i bojących się Boga skrupulatów, — nie zaś do skrupulatów fałszywych, obłudnych, co skrupułączą z rozwięzłością, nakształt faryzeuszów, trwożą się o rzeczy drobiazgowe, a nieprawość jako wodę piją. Takich należy oświecić i przekonać o potrzebie bojaźni Bożej, poprawy, i odby-

cia jeneralnej spowiedzi, któraby zaradziła tylu przeszłym nieważnym i świętokradczym spowiedziom.

425. Spowiedź pożyteczna.

Spowiedź jeneralna wielce jest pożyteczną. Niepoliczone są korzyści wynikające z dobrej spowiedzi: jedne w ciągu życia są następujące. Spowiedź jeneralna zwykle jest początkiem życia bogobojnego, i poprawienia się z wielu grzechów. Jako gdy kto nowe szaty włoży, przez czas niejaki bardzo czuwa, aby ich nie splamił, tak i ten, kto złożył przez spowiedź starego człowieka, a przyoblekł się w nowego, unika wszystkiego, co go błotem grzechu splugawić może; żyje podług zasad ewangelii. A tak w spowiedzi znajduje jedyny środek nawrócenia się do Boga, wtedy nawet, gdy już nigdzie ratunku dla siebie znaleźć nie był w stanie. Niech spowiedź jeneralną odbywają ci, którzy wstępują do stanu duchownego lub klasztoru;—wchodzą w związki małżeńskie;—po trudach i sprawach doczesnych usuwają się na osobność, aby zająć się duszą i poświęcić się Bogu. Albowiem dobra spowiedź jeneralna napełnia żywszą skrucą za życie przeszłe, i większą gorliwością na przyszłość. Kto jednym razem spójrzy na wszystkie swe grzechy pospołu, skuteczniej się porusza, niż gdy pojedynczo na grzech patrzy. Rozproszone tu i ówdzie wojsko nie zastrasza przeciwnika; ale skupione i do boju uszykowane daleko postrach roznosi. Przetoż wielu świętych częstą spowiedź jeneralną odbywało, jak to czytano o ś. Karolu Boromeuszu, który co rok z całego życia się spowiadał. Zaiste nie dla płoche-go skrupułu Święci tak postępowali, ale dla wielkich korzyści, które spowiedź jeneralna przynosi:—jako to ćwiczyli się w pokorze, mocniej żalowali za grzechy przeszłe, gorliwiej stanowili poprawę na przyszłość. Z tego względu ś. Franciszek Salezy powiada, że spowiedź jeneralna napełnia nas wstydem z powodu życia przeszłego, odsłania cudowne względem nas drogi miłosierdzia Bożego: a tak żywszą napełnia dusze miłością ku Dawcy łask wszelkich. Co większa, Bogu wielce się podoba to zadośćuczynienie, które ofiaruje dusza przez spowiedź swą jeneralną. Święta Małgorzata z Kortony wielce pragnęła, aby ją Bóg nazwał słodkim imieniem córki: i wtedy dopiero otrzymała tę łaskę, gdy wielce łzawą odbyła spowiedź

z całego przeszłego grzesznego żywota. Wtedy rzekł do niej Pab: *Filia mea, Margarita, remittuntur tibi omnia peccata tua.*

426. Ciąg dalszy.

Powtórę spowiedź jeneralna wielce jest pożyteczną na przyszłość t. j. w godzinę śmierci. Któżby nie chciał w tej ostatniej chwili odbyć jak najtroskliwiej spowiedź z całego życia. Lecz kto się ociąga, jak może ufać, że ją odbędzie w chwili tak wątpliwej. Zaiste roztropnością jest chrześcijańską przewidywać to co nastąpi, i przygotować się zawczasu do tego. Często upomina Zbawiciel w Ewangelii: *Vigilate, estote parati. Mat. XXIV. 42.* Uważajcie pilnie: nie mówi Zbawiciel, abyśmy wtedy na śmierć oczy otwierali, gdy przyjdzie czas zamknąć je na wieki; ale każe nam ciągle na śmierć pamiętać, abyśmy zawsze do niej byli gotowi. Taka to ma być roztropność Chrześcijańska. Często spowiednikom zdarza się spotkać penitentów, którzy zawczasu chcą odbyć spowiedź jeneralną; nie będzie bowiem czasu, gdy śmierć zajrzy w oczy, gdy pomieszanie żony, dzieci, oraz osobista bojaźń i gwałtowność choroby odejmą możność po temu. Częstożbrodnicy przed wykonaniem wyroku, przychodzą do rozumu, i pragną przygotować się na śmierć przez spowiedź z całego życia. Tak powszechnem jest poczucie potrzeby takiej spowiedzi. Pezetoż zawczasu każdy chrześcijanin odbyć ją powinien, aby do nich mogły się w chwili śmierci przystosować słowa Zbawiciela: *Beati servi illi, quos cum venerit Dominus, invenerit vigilantes.* Dziś więc jeszcze, ułożywszy się na noc do spoczynku, wyobraź sobie, że leżysz na katafalku; zamknij oczy, zkrzyżuj ręce na piersi, i zapytaj sam siebie, czegobyś pragnął, zostając rzeczywiście w tym stanie. A gdy powiesz sam w sobie, że pragnąłbyś spowiedzi jeneralnej; więc nie odkładając odbądź ją natychmiast. Czart będzie usiłował, aby cię odwieść; powie, że dość jeszcze czasu; tak cię trzymać będzie do ostatniej chwili, aż nim nie stracisz przytomności. Miej się więc na baczniu. Pamiętaj, że nikt nie żałował, kto wcześniej odbył tę spowiedź; a wszyscy się prawie smucili, co jej zaniedbali byli.

427. Spowiedź jeneralna konieczna.

Innym naresztę spowiedź jeneralna jest konieczną. t. j. że

od spowiedzi jeneralnej zbawienie ich zależy. Któż to są ci, którym spowiedź ta jest konieczną? Dzielimy ich na siedm klass; do *pierwszej* należą ci, co ze wstydu lub innej podobnej pobudki umyślnie zataili grzech jaki śmiertelny, i potem z tego się nie spowiadali; do *drugiej* ci, co się spowiadali bez potrzebnego rachunku sumienia, lub niedbale go odbyli; do *trzeciej* ci, co podzielali swą spowiedź tak, iż część grzechów przed jednym, część przed drugim, część naresztę przed innym spowiednikiem wyznawali; do *czwartej* ci, co się spowiadali bez skruchy, a nawet attrycyi, jakby tylko ze zwyczaju, lub szukali spowiedników głuchych a także obojętnych, co nie nie powiedzą i tylko nagą formę rozgrzeszenia wymawiają; do *piątej* ci, co się spowiadali bez mocnego postanowienia poprawy, co się zgoła o nią nie starali, wciąż odmieniali spowiedników, nie chcąc odmienić życia; do *szóstej* ci, co żyli w bliskiej okazyi do grzechu, którą mogli usunąć, a nie usunęli, a jednak uczęszczali do sakramentów; do *siódmej* naresztę klasy odnosim tych, co mając obowiązek restytucyi i środki po temu, dobrowolnie jej zaniedbali; lub bliżnim swym nie przebaczeni uraz, i obojętnie naswą powinność także przystępowali do Sakramentów. Wszyscy ci obowiązani są do jeneralnej spowiedzi, poczynając od czasu, kiedy tak źle po raz pierwszy się spowiadali. Rachunek sumienia powinni odbyć tak pilny, jakby ani razu przez ten czas się nie spowiadali. Samo przez się rozumie, że nie mówię tu o tych, co dokładali pod każdym względem wszelkiej staranności, i zostawali w dobrej wierze, lecz o tych, którzy znając dobrze smutny swój stan, źle przystępowali do Sakramentów. Tacy aczby w wieku byli podeszłym, skoro kiedykolwiek, a nawet w młodości swej, należeli na nieszczęście do jednej z klass przytoczonych; powinni odbyć jeneralną spowiedź. Spowiednik przeto zalecać ją powinien, wtedy nawet, gdy przypuszcza, że może nie jest ona niezbędną: gdyż Bóg uczynił go lekarzem dusznym. Skoro jest obojętnym i zaniedbuje tak skutecznego środka do poratowania dusz od zguby wiecznej, boleć musi Kościół wołając słowa Jezusa Chrystusa: *Filii hujus saeculi prudentiores filiis lucis in generatione sua sunt.* *).

*) Ku uspokojeniu sumienia spowiednika i penitenta, oraz ku zapobieżeniu fałszywej gorliwości, co dla braku nauki, staje się zgubną duszom, przeczacne

428. Metoda jeneralnej spowiedzi.

Wnosząc, że z tego com mówił, i spowiednicy i penitenci przekonali się o użyteczności i potrzebie jeneralnej spowiedzi, podają tu jej krótką metodę w celu ułatwienia trudności, które w istocie są nie małe, a czart je powiększa. Wszystkie te trudności sprowadzić można do dwóch następujących: rachunku sumienia i wyszczególnienia liczby upadków. Co do rachunku sumienia, ci, którzy jednakie prowadzili życie, mniej napotkają trudności: w niewielu słowach mogą się wypowiedzieć z lat wielu. Przeciwnie ci, których życie nie było jednakie, więcej doznają trudności, naprzód dla tego, że nie wiedzą od czego zacząć, i jak skończyć, gdyż przeszłość jest pogmatwana i sumienie różnorodnemi splamione grzechami; powtórę dla tego, że nie mogą dobrać słów do dokładnego wyłuszczenia grzechów, ich gatunku i okoliczności towarzyszących im; że muszą w tym celu nie tylko grzechy, lecz całą historję swoją opowiadać. Aby uniknąć obu tych szkopułów, słuchaj, co następuje. *Naprzód* poszukaj spowiednika, roztropnego i spółczującego, i poproś go, aby się sam pytał, i we wszystkim dopomagał; jednakże i ty sam, jak umiesz, powinieneś pierwiej dobrze się przygotować, abyś mógł odpowiadać na zadane pytania. *Powtórę* miej przed sobą rachunek sumienia, porządnie zrobiony. Ja sam ci go podam niżej pod tytułem: *Penitent w obec spowiednika*. Możesz się w nim przejrzeć, jako we zwierciadle, i bodaj, że ujrzysz własny swój wizerunek. Dla ludzi jednak prostych, młodych i nieoświeconych rachunek sumienia z książek niepożyteczny: często się zdarza, że oni to wszystko, co znajdują w książce, biorą na siebie, i oskarżają się z niepoliczonych grzechów, których się nie dopuścili. Dla nich najlepszą księgą jest własne sumienie: to nigdy nie zawodzi, i

słowa Błog. Leonarda uzupełniamy, jak następuje: *Sedulo advertendum est*—powiada Ś. Liguori—*non esse cogendos poenitentes ad repetendas confessiones, nisi moraliter certo constet, eas fuisse invalidas. Ratio quia possessio stat pro valore confessionum, praeteritarum, quamdiu de earum nullitate non constat*, Lib. IV. n. 505. Ojciec Seigneri także powiada, iż nie należy ciekawie szperać po przeszłych spowiedziach, w celu nakazania penitentowi, aby je ponowił: ponowienie to bowiem wtedy tylko jest powinnością, gdy kapłan nie miał władzy rozgrzeszenia, a penitent—skruchy i mocnego postanowienia. Gdy zaś niedostatki przeszłych spowiedzi jego są wątpliwe, trzymać się trzeba brzmienia praw, które nakazuje, aby w wątpliwości zawsze być za ważnością aktu.

zawsze nastęrcza grzechy istotne, z których się spowiadać należy. Resztę uzupełni spowiednik, który zkadnąd pamiętać powinien, że po prostaczkach wiele wymagać nie podobna, że stosować się należy do ich zdolności, że choćby się najmniej im dopomogło, już tego dosyć, i można ich w pokoju rozgrzeszyć. Pewnie mię jeszcze zapytasz, czy dobrze jest spisać swój rachunek sumienia? Nie jestem temu przeciwny: trzeba tylko pisać w skróccniu, i że tak bowiem naznaczać główne punkta, z których się masz oskarżać. Gatunek i liczbę każdego grzechu uważaj, ale zgoła pomijaj powieści o okolicznościach podrzędnych, któreby darmo czas pochłaniały. Nade wszystko unikać należy powieści nieprzydatnych w materji spróśnej które mogą obudzić zmysłowe upodobanie; w tym razie wyznawać należy to tylko co jest koniecznie, t. j. gatunek i liczbę grzechu, nie dotykając innych obrzydliwości, które się same przez się dorozumiewają. A jako podczas powietrza ludzie piżmem się od zarazy bronią, tak rachując się z sumieniem lub się spowiadając w zaraźliwej atmosferze grzechów nieczystych, należy mieć w sercu jaką myśl pobożną coby karciła obudzające się chucie, i umacniała penitenta na tem stanowisku, gdzie ze swych grzechów do zgrozy i żalu, nie zaś do upodobania się pobudza.

429. Inne przestrogi, co do rachunku.

Nie pochwalam postępowania tych spowiedników którzy nakazują, aby penitenci pojedynczo z rozmaitego swego wieku się spowiadali, jako to z dzieciństwa, lat młodzieńczych, podjrzałości, starości. Tem bardziej zaś naganiam tych, co na spowiedź z każdego tego wieku oddzielne dni przeznaczają. Bez wątpienia trzeba, aby spowiedź była z całego życia i ze wszystkich wieków penitenta, lecz z drugiej strony rozmaitość wieku jego nie zmienia gatunku grzechu. A tymczasem dzieląc na części spowiedź spowiednik wkłada mus na penitenta, każdego razu na nowo się oskarżać z tych samych grzechów, które był nałogowie popełniał. Ztąd powstaje w wiernych niechęć i obawa do Sakramentu, który tak boleśnej wymaga ofiary; ztąd kapłan taki czyni słodkie jarzmo Chrystusowe ciężkiem i nieznośnem brzemieniem. Rachunek nasz sumienia, któryśmy nazwali: *Penitent w obec spowiednika*, naucz, jak uniknąć tego niebezpieczeństwa, i uczynić spowiedź jeneralną ła-

twą i miłą penitentowi. Naresztę do tej spowiedzi nie wchodzi grzechy powszednie, które wiele nowych trudności przyczynić mogą, a których czart użyje niekiedy, aby spowiedź zagnatować, znudzić ciebie i penitenta. Za grzechy powszednie dość obudzić żal powszechny, ogólnie się z nich na końcu wypowiadać, uczy święty Tomasz; gdyż nie są materją do rozgrzeszenia. *In. 4. d. 21. q. art. 1.*

430. Liczbą grzechów.

Wielkiej nabawia trudności wyszczególnienie liczby upadków. Oto prawidło, zupełnie uspakajające. Gdy wiesz liczbę pewną, mów z pewnością. Wiedząc np., że było pięć grzechów, nie godzi się mówić, zgrzeszyłem cztery lub pięć razy. Gdy zaś nie wiesz pewnej liczby swych grzechów, powiedz liczbę prawdopodobną: np. *około* 10 lub 12, 20 lub 25 razy zgrzeszyłem; bo wyraz *około* jest dostateczny i zabezpiecza od kłamstwa. Gdy nie wiesz nawet liczby prawdopodobnej, powiedz, jak *długo* i jak *często* popełniałeś grzech, np. miałem naówczas lat 15, gdy kolega bezecny nauczył mnie takiego a takiego grzechu: odtąd popełniałem go do roku 30-go, dwa lub trzy razy na tydzień; niekiedy raz tylko jeden, niekiedy zaś cały tydzień nie grzeszyłem. W dwudziestym roku życia związałem się z pewną osobą, miałem z nią stosunki do lat 25 i zwykle co tydzień grzeszyłem z nią raz; niekiedy raz co dni 15, niekiedy raz na miesiąc, czasem cały miesiąc nie grzeszyłem. Ależ, mój Ojczy, czy takie wyznanie grzechu, co do liczby, jest dostateczne.—O! dostateczne zupełnie! Oby wszyscy penitenci tak się oskarżali.

Niech cię więc nie dziwi, że my Misyonarze zwykle w pół godziny, a nawet krócej, kończymy spowiedź jeneralną, zwłaszcza, gdy spowiadamy ludzi prostych. Bo oto jak postępujemy: dość dla nas tego tylko, aby penitent miał odpowiedzieć *tak* lub *nie*; ze swej strony pytamy go o każdy gatunek grzechów, które zwykle u prostych są nieliczne. A tak poznając liczbę prawdopodobną, zgola się nie gubim w odmęcie wyznań; ku pociesze spowiedników i penitentów to nawet dodam, że na spowiedzi jeneralnej nie jest niezbędnem wyrażenie liczb tak ścisłe, jak na spowiedziach częściowych, bo Bóg nie wymaga od nas tego, co jest nad siły nasze, i nie godzi się obowiązku z siebie trudnego bardziej jeszcze niewczesnem wymaganiem

utrudzać. Nadto, jeśli spowiadając starca, który nałogowie zgrzeszył zapytasz go o liczbę — odpowie ci, że tysiąc; jeśli zaś powiesz mu, że zgrzeszył on dziesięć tysięcy razy, także odpowie, że tak: bo nie będzie wiedział, co ma odpowiedzieć. Gdy przeto nie można dociec, ani liczby pewnej, ani prawdopodobnej, dość jest poznać, że grzech był nałogowym, lub nie, i że nałóg trwał przez tyle a tyle lat. Więcej jednak trzeba dokładności w takich razach, gdy upadki z kolei jeden po drugim następowały, bo to trzeba wyrazić, jak na przykład oskarżając się z grzechu kradzieży. W innych zaś razach, gdy penitent nieumiejętny lub zbyt nie zakłopotany, można poprzestać na tem, że się pozna przybliżona liczba jego grzechów. Owszem, gdy zapytania mogą wtrącić penitenta w odmet wątpliwości, trzeba zgoła ich zaniechać, a uczynić przypuszczalny tylko wniosek o liczbie tych, albo owych grzechów, wedle tego co mówi święty Tomasz: *iz in confessione non exigitur ab homine plus quam possit*. In. 4, d. 17, q. 3, a. 4.

431. Jeszcze słowo o wielkich pożytkach Sakramentu.

Oto wszystko, co się tyczy spowiedzi jeneralnej. Któż z nas po tem wszystkiem nie powie do Boga słowa Ezechiasza pokutującego: *Recogitabo tibi omnes annos meos in amaritudine animae meae?* Is. XXXVIII. A jak Ezechiaszowi na 15 lat, po tej skrusze jego przedłużył Pan wieku, tak wszystkim tym, co spowiedź pobożną ze wszystkich grzechów odbyli, wiele łask duchownych udziela, a taka spowiedź staje się podstawą przyszłej wielkiej świętobliwości. Święty Wincenty a Paulo, po wysłuchaniu pewnej jeneralnej spowiedzi, powziął myśl odbycia pierwszych swych misyj, i założenia Zgromadzenia XX. Misyonarzy, którzyby mocą ślubu zobowiązywali się służyć jeneralnych spowiedzi zwłaszcza prostaczków i ludzi skołatanego sumienia. Czcigodne to zgromadzenie niezmordowaną swą pracą i gorliwością, mnóstwo ludzi nawróciło do Boga, którzy sami wyznawali, że bez spowiedzi jeneralnej niechybnie na wieki byliby potępieni. Niech też nikt nie mniema, że spowiedź jeneralna jest wynalazkiem późniejszym; znaną już ona była starym mnichom i pustelnikom, jak to zaświadcza święty Jan Klimak, który naocznym był świadkiem następującego wypadku. Píše on, że wielki pewien grzesznik przybył do jakiego klasztoru, aby zostać mnichem. Miejscowy Opat, mąż

wielce świętobliwy, chcąc go doświadczyć, nakazał mu publiczną z całego życia spowiedź. Młodzieniec wnet spisał swe grzechy, i ku wielkiemu rozrzewnieniu zgromadzenia, czytał je głośno z wielką skruczą i łzami. Nikt z Ojców nie wątpił że powołanie jego pochodzi od Boga. Lecz w tym wypadku to szczególniej tyczy się naszego przedmiotu, iż pewien starzec widział naówczas Anioła, który zacierał grzechy z listy trzymanej przez młodzieńca, aż wreszcie stała się zupełnie białą. Podobnież święty Jan Złotousty zowie spowiedź jeneralną drugim Chrztom, który oczyszcza dusze, i daje nam odkupić czas zatracony. *In Cap. V, Ep. ad Cor.*, wedle słów Apostoła: *Redimentes tempus, quoniam dies mali sunt.* Eph., V, 16. Lecz jak można odkupić czas stracony, przez spowiedź jeneralną—odpowiada ś. Bernard. Ona naprawia rachunkiem sumienia czas przeszły; ona umacnia skruczą czas teraźniejszy; ona zabezpiecza czas przyszły mocnem postanowieniem: *Tempus in tria dividitur, in praesens, praeteritum et futurum, horum, nullum perdit qui recte paenitentiam agit.* Słusznie więc utrzymujemy, że przez jeneralną pokutę człowiek wraca do błogosławnego stanu niewinności po Chrście, i dusza jego staje się białą, i miłą Bogu. Pod tym względem przypominam sobie przykład następujący: Niejaki student w Paryżu, wielce zepsutego życia, cudownem działaniem łaski Boskiej dotknięty, rzucił się do nóg zakonnika Cystersa i prosił go o spowiedź. Ale tak rzewnie i wciąż płakał, że mówić nie mógł; przetoż spowiednik mu doradził, iżby spisał grzechy. Co gdy penitent uczynił, spowiednik, czytając ową listę grzechów, znalazł tak wielkie zbrodnie, że sam nie wiedział, co ma począć, i prosił o pozwolenie, iżby się mógł poradzić u Opaty, co otrzymał łacno. Skoro Opat wziął w ręce ową listę, aliści znalazł ją zupełnie białą i czystą. Zrozumieli Ojcowie, co to znaczyło, i przywoławszy owego studenta, spowiednik tak mówił do niego: O jakżeś wielce szczęśliwy: Bóg bowiem cudownie zatarł twe grzechy w księdze swej sprawiedliwości, jak zataił je na tej karcie papieru; i dusza twoja odtąd jest niepokalaną i białą, jak taż karta papieru. Ztem wszystkiem powiedz grzechy, o ile możesz i pamiętasz, abym miał materią do rozgrzeszenia. Młodzieniec padł na twarz na ziemię, rzewne łzy wylewał, i postanowił naprawić świętobliwość tych, wszystkich, których był zgorszył bezecnym żywotem. O święta spowiedzi

jenerałna! jakże wiele błogich skutków duszom przynosisz! Zleczasz dawne, źle odbyte spowiedzie; pobudzasz dusze do skruchy prawdziwej; wypieniasz z serca występki i chucie; jednasz nas z Bogiem, tak dalece, że grzesznik najniezwyklejszy napienia się radością przebaczenia, i czuje się czysty, jakby dopiero wystąpił z kąpieli Chrztu świętego.

Przypatrzcież się tym pożytkom spowiedzi jeneralnej—i sądzicie czy będziecie mieli serce ją sobie lekceważyć. A jeśli kto się lęka trudów około jej odbycia, niech rzuci okiem na następujący artykuł, któryśmy nazwali: Penitent w Obec Spowiednika—a wszelka obawa ustanie.

432. Wzór jeneralnej Spowiedzi.

Uwagi ogólne.

Ten wzór jeneralnej spowiedzi jest jakby zwierciadłem, w którym penitent oglądać może własne swe sumienie, a korzystając z dodanych ostrzeżeń, odbyć pilny rachunek z całego życia, i spowiedź zbawienną. Nadto ztąd się nauczy, jak ma odpowiadać spowiednikowi, nadewszystko zaś—jak zdobyć się na akty niezbędne do ważności Sakramentu. Naresztę i sami poczynający spowiednicy ztąd zasięgną sposobów roztropnego zapytywania, oraz się nauczą, jak spowiedź z całego życia uczynić krótką i łączną penitentowi. Zaiste kto chce się zaprawić do kaznodziejstwa, musi słuchać dobrych kazań; podobnież kto chce być dobrym spowiednikiem, musiałby słuchać, jak dobrzy spowiednicy w trybunale pokuty postępują ze swymi penitentami. Lecz, że to jest niepodobieństwem, sądzimy więc, że wielką uczynim przysługę, gdy w przykładzie przywiedziem wzór jeneralnej spowiedzi. Ostrzegamy jednak, że wzoru tego nie można ślepo się trzymać, lecz wedle roztropności, należy go już skrócić lub rozszerzyć, lub zmienić, stosownie do potrzeb penitenta. Wprowadzamy tu trzy osoby mówiące: Nauczyciela, spowiednika i penitenta, które oznaczać będziemy literami: N., S., P.

Przygotowanie wstępne.

Nauczyciel. Zasadniczem prawidłem dla spowiednika jest to, aby tak się obchodził z penitentem, jakby chciał, aby się z nim obchodzono w podobnym stanie. Spotkaj więc penitenta

złotwarzą i sercem pełnem słodczy, a tak pozyskaj jego zaufanie. Unikaj wyrazów ostrych, które nastęcza gorliwość, tchnąca gorzkością: bo to nie nawróci, ale rozjątrzy penitenta. Chocobyś miał do czynienia z grubijaninem, człowiekiem prostym, zuchwałym, a nawet niekarnym, nie karć go cierpko, ani zastraszaj zbytnią surowością. Pamiętaj, że w konfesyonałe jesteś męczennikiem (cierpliwości: i raczej łagodnością niż surowością podbijać powinieneś serca grzeszników.

Naprzód zapytaj, jakie grzechy popełnił penitent od swej ostatniej spowiedzi: bo ci potrzebna wiadomość teraźniejszego jego stanu sumienia. Gdy poznasz, że penitent zostaje w blizkiej i dobrowolnej okazji do grzechu, napróźnobyś przystępował do słuchania jeneralnej jego spowiedzi: nie ma on bowiem szczerzego zamiaru poprawić się na przyszłość *). Gdy zaś przeszkody tej nie napotykas, pytaj dalej, *jakiego wieku, stanu i powołania* jest penitent. Samą zaś jego spowiedź zaczynaj od przykazania szustego; po przebyciu tej trudności wszystko inne łącno już idzie. Ty zaś penitencie bądź we wszystkiem posłuszny, wynurzaj się ze wszystkiego tak szczerze, jakby to już ostatnia była ta spowiedź; miej prawdziwe postanowienie odmienić swój żywot. Powieści nieprzydatnych nie wprowadzaj. Jeśliś spisał był swe grzechy, lecz bez porządku lub wraz z nieprzydatnemi rzeczami, schowaj swój katalog, i trzymaj się porządku, jaki ci nastęczać będzie spowiednik, a nie zawiedziesz się. Naresztę zachowaj następujące prawidło: mów, gdy spowiednik pyta; słuchaj w milczeniu, gdy przemawia.

Spowiednik. Wielką pociechę ma Chrystus, z twego postanowienia odbycia jeneralnej spowiedzi. Bądź śmiałym; nie frasuj się, i nie mieszaj. Ufaj mi; wszystkiemu poradzę. Obaczysz, z jaką radością odejdiesz od konfesyonału. Powiedz-że mi naprzód, czyś odbywał już kiedy spowiedź jeneralną.

Penitent. Nie mój Ojciec! Nie mogę już dłużej znosić brzemienia mych grzechów.

Sp. Jesteś-że w stanie małżeńskim, lub nie? Jaki twój wiek, i jaka profesya—powołanie? Trzeba mi to wiedzieć, abym mógł stosowne nastęczać ci pytania.

*) Prawidło to może i powinno mieć wyjątki. Częstokroć bowiem penitent w ciągu swej jeneralnej spowiedzi przejmie się uczuciami, których nie miał przy stępując do konfesyonału. (Przyp. Gauma).

Pen. Jestem w stanie małżeńskim; mam teraz 36 lat wieku. Profesye moje były rozmaite.

Sp. Jakże dawno się spowiadałeś?

Pen. Przeszło dwa miesiące.

Sp. Odprawiłeś-że pokutę?

Pen. Niezupełnie mój Ojciec. Opuściłem to a to mianowicie; także nie dopełniłem pokut włożonych i na innych dawniejszych spowiedziach.

Sp. Cóż począć? Wprawdzie należałoby cię odprawić od konfesyonału, abyś dopełnił tego wszystkiego, czegoś zaniedbał, lecz nie możesz tego uczynić na prędko, a przypuszczam, że masz mocną wolę naprawić przeszłe swe niedostatki; przetoż rzecz tę odłożym na koniec spowiedzi; wtedy też mi powiesz ile razy mniej więcej odbyłeś złą spowiedź, i zaniedbałeś dopełnić włożonych na cię pokut. Teraz zaś powiedz mi, jakie są twoje grzechy od ostatniej spowiedzi?

Przewodnik. Po tych zapytaniach, które zwykle czynić należy do wszystkich penitentów, spowiednik niech pozna czy penitentowi potrzebna spowiedź jeneralna *z powinności*, czy tylko *z rady*. W pierwszym razie zachować należy większą ścisłość, co do rachunku sumienia i zapytań; w drugim razie spowiednik może opuszczać szczegóły, bo grzechy penitenta już były poddane pod moc kluzów Kościoła. Pierwszem twem zapytaniem niech będzie to, czy penitent ze wstydu lub innej podobnej przyczyny nie zataił jakiego grzechu na przeszłych spowiedziach, lub czy nie zostaje w jednym z siedmiu przypadków, które wyżej przywiedliśmy, i które czynią spowiedź z całego życia niezbędną konieczną. Są, którzy radzą pytać na-przód, czy umie penitent prawdy wiary, obowiązujące *necessitate medi*; lecz doświadczenie mię przekonało, że lepiej jest to odłożyć na koniec, gdy penitent zbywszy się przykrego brzemienia grzechów, bardziej jest skorym do wszystkiego, co mu się zaleca. Ty zaś, penitencie, bądź szczerym w swych wyznaniach: pamiętaj, że gdy zataisz jedną jaką okoliczność, zmieniającą gatunek (speciem) grzechu, już po całej twej pracy i całej spowiedzi. Bądź otwartym, bo mówić masz do przyjaciela, który na wszystko da radę. Jeśli wiesz liczbę grzechu pewną, mów ją na pewno, i nie czekaj nim za każdym grzechem pytać cię będzie spowiednik: *wieleż razy?* Jeśli nie wiesz liczby pewnej, wyznaj mniej więcej prawdopodobną, lub przy-

najmniej powiedz, jak długo trwałeś w jakim grzechu, i jak często upadałeś? A jeśli i tego nie jesteś w stanie określić, powiedz przynajmniej, że ten lub ów grzech jest twym nałogiem przez tyle a tyle lat, i że wpadałeś weni nadzwyczaj często, iżby ztąd spowiednik mógł poznać istotny stan twojego sumienia.

Sp. Powiedz-że mi, czyś nigdy ze wstydu lub bojaźni nie zataił żadnego grzechu, lub czyś nie zataił czego, przypuszczając, że to jest gzechem, śmiertelnym.

Pen. Tak mój ojcze! Jest to cieriń, co mię bodła na każdej spowiedzi; i to jest właśnie powód, dla czego mnieiam, że wszystkie me przeszłe spowiedzie były nieważne i świętokradzkie. Nadto nigdy nie miałem żalu prawdziwego; bo nie tylko nie starałem się powstać z mych grzechów, alem, zostając w bliskiej okazji do grzechu, przystępował do Sakramentów. Od wielu lat jestem przekonany, że spowiedź jeneralna niezbędna dla mnie.

Rachunek z dziesięciorga przykazań.

Sp. Owoż pozwól mi, abym sam cię prowadził—w sprawie twej jeneralnej spowiedzi. Poczynam więc od źródła: powiedz mi, czy nie pamiętasz czego złego, coś był popełnić, mając lat sześć lub siedm?

Pen. Tak jest mój Ojcze! i to bardzo często. Właśnie jest to ów grzech, którym taił na wszystkich spowiedziach. O jakże żałuję za to!

Sp. Dobra jest twa otwartość dla Boga. Lecz potrzebna jest większa ścisłość. Powiedz więc; *An cum masculo, vel femina, forte cum fratre, vel sorore, inhonesti aliquid perpetraveris, an tactibus tantum vel opere consummato*; a chociaż dla braku wiedzy oraz braku sił dojrzałości, grzech zapewne nie był dokonany *w swym gatunku* (in specie), chcę jednak, ku twemu uspokojeniu, abyś z pokorą wyznał wszystkie, które pamiętasz, okoliczności, grzech powiększające. Jeśli nadto pamiętasz liczbę pewną tego grzechu, powiedz ją; jeśli nie pamiętasz, powiedz to wszystko tak, jak cię wyżej, co do liczby, uczyłem. Czy więc oskarżasz się ze swego grzechu w zupełności tak, jak go Bóg zna, i jakim jest w oczach jego?

Pen. Tak mój Ojcze oskarżam się najzupełniej, i gdybym umiał lepiej się wytłómaczyć, niechybnie bym to uczynił.

Sp. Wzrastając w lata, rosłeś zapewne i w złości grzechowej, a czart napełniał twe serce mnóstwem myśli nieczystych. Powiedzże mi jak wtedy postępowałeś? Czyś je odpychał od siebie, lub w nich smakował, i czyś nie pragnął uczynkiem dokonać tego, co się ci i jak w wyobraźni roiło. I czy to się często lub rzadko trafiało?

Pen. Ach, mój Ojcie, przepaść to bezdenna; im bardziej nad tem myślę, tem bardziej czuję się zafrasowanym, i wyjść z niej nie mogę. To tylko wiem, że od lat siedmiu lub ośmiu aż do dziś dnia, przyzwalał na owe myśli; bo albo w nich miałem upodobanie, albo pragnąłem uiścić grzech i to w taki sposób, jak się mi zdawało. Lepiej nie umiem z tego się wytkłomaczyć.

Sp. Wytkłomaczyłeś się dostatecznie, bo nikt nie jest obowiązany do tego, czego nie może. Oskarżasz się więc ze wszystkich swych upodobań i żądz, które miałeś z powodu owych myśli; a także z niedbalstwa, co do ich odganiania, tudzież z okazji, na które sam się narażałeś przez swe spójrzenia lub złe użycie innych swych zmysłów. Przypuszczam, że wszystkie te grzechy myślnie i wszelkie, jakie są tylko ich rodzaje, miałeś, oraz, że je miewałeś wiele razy na dzień. Nie prawdaż?

Pen. Tak jest, mój Ojcie, nie mam nic przeciw temu.

Sp. Po ślubie, podobnież przyzwalałeś na też same myśli?

Pen. Nie, mój Ojcie, od siedmiu lat gdym się poślubił—już nie tak często, lecz około trzech lub czterech razy na tydzień.

Sp. Co się zaś tyczy słów szpetnych, miałeś-że zwyczaj wymawiać je w obec ludzi młodych, niewiast, zwłaszcza w obec osób niewinnych?

Pen. Tak jest, mój Ojcie, zły zwyczaj ten zaciągnąłem od lat młodzieńczych. Spotykając się z niewiastami, lub zostając w ich towarzystwie, wymawiałem wyrazy bezwstydnego, lub dwuznaczne, i Bóg sam tylko wie, ilu z nich stałem się powodem do grzesznych myśli, lub też ile z nich nauczyłem złego. Oskarżam się przeto ze wszystkich tych z mej strony zgorszeń. Mniej więcej grzeszyłem w ten sposób przeszło trzy lub cztery razy na tydzień; i nigdy się nie starał pozbyć się szkodliwego tego nałogu, i powściągnąć język rozwiązy. Żałuję za to wszystko.

Przewodnik. Po wyznaniu grzechów, myślą i mową popełnionych, powinno nastąpić wyznanie uczynków sprośnych. To

wyznanie zarówno ze strony spowiednika, jak i penitenta ma być wielką ostrożnością obwarowane. Ty spowiedniku bądź powściągliwym w swych zapytaniach, i używaj wyrazów najprzystojniejszych. Jak kaznodzieja mówiąc z ambony, dobiera wyrazy, co potężnie gromiąc występki, nie obrażają przyzwoitości, tak równie spowiednik w konfesyonale niech używa wyśłowienia skutecznego, lecz stosownego i przystojnego. Zaiste dowiedzieć się powinienś wszystkiego, co się tyczy gatunku (species) i liczby grzechu nieczystego; lecz nie wdawaj się w szczegóły bezcne, gdyż to jest nie potrzebnem, owszem nieprzyzwoitem i nader nagannem. Ty zaś, penitencie, bądź roztropnym w wyszczególnianiu tego rodzaju grzechów; unikaj dwóch zasadzek czarta, zbytniego wstydu i bezwstydu. Co do pierwszego pamiętaj, że choćby największe były twe grzechy, znajdziesz spókcucie w spowiedniku. Owszem im w głębszy dół wpadłś, tem z większą gorliwością ratować cię będzie spowiednik. Śmiało się więc oskarżaj; a ledwo usta ku wyznawaniu otworzysz, wnet wszelka obawa pierzchnie. Lecz też nie wpadaj w ostateczność przeciwną, i nie wyznawaj grzechów obojętnie, jakbyś opowiadał powieść lub nawet chełpił się ze swych bezceństw. Pokorę bowiem i skrucę do konfesyonалу masz przynosić;— wyznawać wszystko zwięźle i skromnie, wedle tego jak następuje:

C. In tua juventute habuistine pessimam consuetudinem te polluendi? quot annis perseverasti in committenda tam gravi enormitate? et quanta cum frequentia committebas illam? quoties in mense aut in hebdomada? Dic sincere id quod tibi videtur probabilius, et explica etiam in qualia objecta mens tua ferebatur in illo actu indigno offendendi Deum.

P. Ita, pater, semel a maledicto quodam socio hanc didici iniquitatem, nec unquam amplius emendatus sum. Circa duodecimum aut tertium decimum aetatis annum hoc peccatum committere coepi, illudque bis vel ter in hebdomada committebam, aliquoties vero etiam quotidie; aliquando tamen nec semel in hebdomada; mens autem mea in diversa ferebatur objecta diversae speciei, modo in unam, modo in altarem feminam; nihilque curans, essentne puellae, vel conjugatae, cunctas desiderabam, nec ullam toto annorum illorum tempore diligentiam adhibui, ut me emendarem; quinimo ex proposito nunquam ad eundem redibam confessorē, sed semper novos

quaerebam, et quos ad me absolvendum propensiores judicabam. Oculorum tenuis in hoc luto immersus fui, et ignoro an necesse sit explicare, me illud septies, vel octies etiam, in loco sacro commisisse.

C. Praecisa utique necessitas est explicandi circumstantiam loci sacri; prout etiam necesse est explicare qualitatem obsectorum, in quae tuum ferebatur desiderium, aut scilicet erant personae sacrae, vel tibi consanguinitate conjunctae, etc. Quia vero a quodam tuo socio de hac iniquitate te edoctum fuisse dicis, necessario pariter explicare teneris, an simul cum illo, vos invicem excitando, hoc perpetraveris peccatum, nec non alios, et quot tu similiter docueris; et an inter hos a te seductos aliquis tuus fuerit consanguineus in primo praecipue vel secundo gradu. Insuper an primus fueris ad inducendum, et an cum aliquo ex istis sociis active vel passim sodomiam commiseris, et quoties. Dic sin erē omnia, tibi enim compatiar et ex corde compatiar; quamvis te cum brutis, et cum malitia indicibili ac inexcogitabili haec delicta commisisse confitearis, ideo ne paveas.

P. Gratias tibi ago, pater, quia confortasti me; sa ne multum egeo, praecipue propter ultimam speciem bestialitatis praenotatam, quam decies vel duodecies in pueritia commisi, nec unquam prae pudore confessus sum. Insuper confiteor decem vel duodecim juvenes de malitia a me edoctos fuisse, alternatim cum omnibus quadragesies, vel quinquagesies pollutionem committendo, et unus ex ipsis meus erat consanguineus, cum quo septies, vel octies peccavi, et ego fere semper primus fui ad illos inducendos; immo cum tribus, aut quatuor ex supradictis quindecim, aut viginti vicibus nefandum commisi peccatum, fere semper me active concurrente, licet non semper complete; in omnibus autem hisce delictis superabundavi in malitia, quapropter ex toto corde doleo, et suma cum erubescencia me accuso.

C. Cum aliquo ex praedictis juvenibus fuistine in occasione proxima peccandi, id est frequenterne, et a multo tempore peccatum commisisti?

P. Ita, pater, cum uno septem aut octo mensibus quotidie conversatus sum omni fere hebdomada peccatum committendo.

C. Post contractum matrimonium commisistine aliquando a te ipso peccatum pollutionis?

I. Utique sed rarius, semel videlicet, aut bis in mense; aliquo autem mense, nec semel; mens vero mea in diversa ferebatur objecta, ut supra.

C. Habuistine inhonestam conversationem cum mulieribus, ipsas tangendo, vel osculando? Explica saltem cum quot, et an raro, vel frequenter.

P. Cum multis utique mulieribus, nempe cum triginta circiter has nugas saepius exercui, ipsas et tangendo, et osculando; et paucae effluerunt hebdomadae, in quibus talem non commiserim errorem.

C. Ultra dictos tactus, et oscula inhonesta, habuistine aliquando copulam perfectam? explica numerum mulierum, et statum earum, et an habueris cum aliqua ex ipsis occasionem proximam peccandi.

P. Ita, pater, cum quinque vel sex mulieribus habui copulam perfectam, ex quibus duae erant liberae, et cum ipsis peccavi viginti, aut triginta vicibus circiter; tres, vel quatuor erant conjugatae, cum una autem puella fui in occasione proxima septem vel octo annis; et quia in uxorem ipsam ducere cupiebam, cum ipsa inhonestum fovebam amorem, eam quotidie visitando; quotidie tamen non peccavi ex defectu opportunitatis, sed bis tantum, aut ter in mense cum ipsa copulam imperfectam, committebam, frequenter vero eam tangebam.

C. Cum ipsam te quotidie visitasse dicas, licet non semper peccatum consummaveris, nihilominus quotidie peccasti, ob periculum peccandi, cui te exponebas. Dic tamen an ipsam ad copulam induxeris cum promissione illam desponsandi, et num post sponsalia solemnia cum ipsa peccaveris, et quod pejus est, an tacendo in confessione huiusmodi peccata, sacramentum matrimonii receperis. Insuper explica, an post illud rite celebratum cum aliis mulieribus iterum peccaveris; et an de facto cum aliqua ex ipsis sis in occasione proxima.

P. Ita, pater, ego illam induxi variis promissionibus illam desponsandi; peractisque sponsalibus ter aut quater cum ipsa peccavi; et quod iniquissimum est, talibus peccatis inquinatus matrimonii sacramentum recepi. Post contractum vero matrimonium, ter aut quater cum soluta peccavi. Duo insuper sunt, vel tres anni, quibus inhonestam habeo amicitiam cum ligata,

cum qua ter vel quater in mense copulam habeo; quindecim autem jam peracti sunt dies, quibus, Deo adjuvante liber sum ab hoc peccato, et me non amplius peccaturum jurejurando promitto.

C. Non sufficit juramentum de non amplius peccando, sed promittas, necesse est te non amplius conversationem habiturum cum illa. Ego te absolvere non deberem, cum haec sit proxima occasio peccandi; verum quia suppono te ab aliis de pessimo tuo statu, in quo his duobus, vel tribus annis vixisti, admonitum non fuisse; et quod hunc firmiter proponas, non amplius domum illam adeundi, imo amicam omnimodo declinandi, nec amplius cum illa loquendi; et credo quod in hac tua confessione generali mihi promittas ex corde; hac igitur de causa, et propter specialem dolorem, quem sensibiliter demonstras, pro hac vice te absolvam; scito tamen, quod relabendo, non amplius reperies qui te absolvat. Nunc vero, cum tu conjugatus sis, dic mihi, num cum tua conjuge matrimonio honeste sis usus, et an habeas circa hanc materiam, de quo tua remordeat conscientia?

P. Audivi aliquando, quod in usu matrimonii committi possunt peccata mortalia, et ideo obsecro paternitatem tuam, ut me instruere dignetur, nam ego sincere respondebo ad tua quaesita *).

D. Quando viri petunt instrui, debet confessarius ipsos clarius instruere; in ipsis enim interrogandis non tantum adest periculum, sicut in mulieribus; et ideo licitum erit ab eis quærere, an in usu matrimonii alias foeminas praeter propriam concupierint, et quo, et quoties, et cujus erant conditionis aut status; an in dicto usu, cum propria uxore servaverint vas naturale; an voluntarie semen foras effuderint; vel in evidenti periculo talem errorem committendi se constituerint? Cum mulieribus vero interrogationes istae fieri non solent, nisi illae a seipsis de his clarum praebeant indicium. Idem pariter dic de aliis interrogationibus pro hominibus supra notatis, quae licet etiam cum mulieribus, servatis servandis, fieri possint, cum majori tamen cautela fieri debent. Aliqua enim sunt consideratione digna; quae et a mulieribus quidem quærenda, sed cum magna prudentia, modestia et circumspectione,

*) Vide annotationem, n. 168.

et non ab omnibus, ne ipsas edoceat ea, quae a multis ignorantur. Gradatim igitur procedat; si namque mulier confiteatur, se impuris cogitationibus consensum praebuisse, interrogari potest, an in pueritia res inhonestas cum pueris commiserit, et in quali aetate. Aliquando enim malum in aetate puerili perpetratum asserunt, quod tamen commissum fuit post annos duodecim, quando malitia erat omnino completa. Insuper est interroganda, an cum sociabus habuerit inhonestos discursus; et si alicuius malitiae indicium praebeat, ab ea quaeratur, an se ipsam illicite ob meram delectationem tetigerit; quamplures namque mulieres in hoc vitio miserrime jacent! Non est tamen ulterius quaerendum, an interfuerit pollutio, nisi forte in ipsamet cernatur malitiae libertas, et ipsamet apertius loquendo occasionem praebeat interrogandi: etenim non omnes mulieres, ut fatentur periti, hanc patiuntur miseriam, saltem ita sensibilem, ut ab iis possit agnosci. Si postea ad interrogationes praedictas respondeat se utique illicite tetigisse, ignorasse tamen hoc esse peccatum, non illico ipsi credatur, sed modeste instruatur quod illicite se ipsam tangere, ob meram s ilicet delectationem et non ob aliquam necessitatem, gravissimum sit peccatum; nam alias confessio foret grave sacrilegium; et hoc modo omne evacuabitur venenum. Si poenitens alteri fomentum dedit amoris, ab ipsa quaerendum est an indignis consenserit cogitationibus vel amasio fuerit occasio talis consensus; an cum delectatione protulerit, vel audierit verba obscena, aut equivoce nugatoria; an ad choreas pergens, malitiose amasii manum strinxerit, et an in locis secretis sola cum solo consistere consueverit, surgendo noctis tempore ad colloquendum, etiam cum magna forsitan majorum suorum amaritudine, quibus non obedire parvipendebat; et alia plura similia. Si tandem poenitens lapsa est in peccata completa cum hominibus, interroganda est de abortu, an scilicet sit secutus, vel solum attentatus; an foetus esset animatus, et quoties periculo se exposuerit abortum patiendi. Cum conjugatis, qui nollent habere multos filios, non erit superflua interrogatio, an conjugibus occasionem dederint semen foras effundendi, aut saltem tale habuerint desiderium. Interrogentur ultimo, dederintne scandalum, aliis opportunitatem praebendo peccandi in domo sua, vel deferendo epistolas amatorias, annuntiationes, salutationes, etc. In hoc deficere solent ancillae, vetulae, uec

non et puellae, ac sorores sibi invicem una alteri obsequium exhibendo ad confovendos impuros amores. Omnes praedictae interrogationes licite fieri possunt mulieribus in hac tam lubrica materia, non tamen omnibus; ideo confessarius prudenter discernere tenetur, secundum lumen ipsi communicatum a Deo, quem enixis precibus exorabit, quatenus talibus indigeant interrogationibus, et quae non, etc.

Po tych pytaniach spólnych dla wszystkich, spowiednik zobowiązać powinien penitenta, aby on wyznał z całą otwartością wszystko, co wyłącznie jemu jednemu ciąży na sumieniu. Może jest w niebezpiecznej przyjaźni z mniszką lub inną osobą, która ślubowała czystość; może podlega jakiej przeskodzie tajemnej, zamierzając się poślubić związkiem małżeńskim;—może z czartem przymierze zawarł wyraźne lub domysłne; może przechowuje u siebie listy lub zadatki miłości nagannej—oraz obrazy lub księgi nieczne i inne tym podobne rzeczy. Wszystko to penitent wyznać powinien najsumienniej. Poczem spowiednik, usiłując ostatecznie wydostać penitenta z obrzydłej topieli tego rodzaju grzechów, tak niechaj przemówi:

Sp. Oskarżasz się więc ze wszystkich tych grzechów niecnych, któreś sam popełnił, lub się do ich popełnienia stał innym przyczyną, jako to: żeś wymawiał słowa sprośne, podawał rady występne, podżegał lub kusił osoby płci innej, nie tylko nie unikał, lecz szukał okazji, narażał się na niebezpieczeństwo grzechu, pobudzał innych do podejrzeń, posądzania, i osławiania tak siebie samego jak i tych, u których bywałeś. Z tego wszystkiego, mówię, i ze wszystkiego, czego nie wiesz, lub nie jesteś w stanie wypowiedzieć, czy się oskarżasz?

Pen. Tak, mój ojcie, oskarżam się całkowicie ze wszystkich grzechów, którem popełnił przeciw temu szóstemu przykazaniu, i mocno żałuję, że nie mogę przypomnieć wszystkich szczegółów. Oskarżam się ze wszystkich złych nałogów, z wielkiej ich złości, oskarżam się z nich o tyle, ile w oczach Bogu jestem winien.

Sp. Co się tyczy wiary, czyś nie miał jakich wątpliwości, lub czyś nie był przeciwnym w jakim punkcie temu, czego Kościół ś. naucza?

Pen. Nie, mój ojcie. Doznawałem wprawdzie *przelotnych*

w tej mierze myśli, ale mam nadzieję, że za łaską Bożą nigdy na nie nie przyzwolę.

Sp. Czyś nie używał zabobonnych wyrazów lub znaków przeciw chorobom lub dla pozyskania czyjej miłości? Czyś nie nosił czego na sobie dla niebezpieczeństwa od broni?

Pen. Tak mój ojciec, noszę na sobie od kilku lat niejake pismo; mówiono mi, że to modlitwa, która ratuje od palnej broni. Zrzucę je z siebie skoro rozkażesz.

Sp. Czy nie czytałeś ksiąg zakazanych lub czy nie przechowujesz ich u siebie, nie mając na to pozwolenia?

Pen. Tak jest mój ojciec: czytałem niektóre, niewiedząc, że są zakazane; gdym się tego dowiedział, więcej nie czytałem.

Sp. Czy nie krzywoprzysięgałeś przed sądem na szkodę bliźniego; lub też czy nie znieważałeś imienia Boga lub Świętych?

Pen. Tak mój ojciec, często przysięgałem; przysięgi te nie zawsze były fałszywe; kilka razy pobudziłem innych do fałszywej przysięgi na szkodę bliźniego; sam zaś raz przysięgałem, chcąc usłużyć przyjacielowi.

Sp. Powiedz-że, jak długo i jak często przysięgałeś, oraz czy naprawiłeś szkody, przyczynione fałszywą przysięgą przez ciebie, lub przez tych, których pociągnąłeś do fałszywej przysięgi. Choćbyś nikomu nie przyczynił szkody, choćbyś przysięgał jedynie dla tego, aby dopomóc bliżniemu, zawsze jednak ciężko zgrzeszył. Możesz nadto bluźnić przeciw Bogu lub Świętym Jego, i jakie to były bluźnierstwa.

Przewodnik. Ludzie prości przez bluźnierstwo rozumieją złorzeczenia, przeklinania, i to wszystko, do czego wprowadzają bez potrzeby święte imię Boże. Nie trzeba zatem wchodzić w szczegóły i pytać, co rozumieją oni przez bluźnierstwo, i czy bluźniąc czynili to w duchu kacerstwa, lub nie?

Sp. Miałeś zwyczaj miotać złorzeczenia? Czy chciałeś, aby się one uściły; czy nie złorzeczyłeś rodzicom, żonie, lub dzieciom, i z wielkiem zgorszeniem bliźnich?

Pen. Tak mój ojciec, złorzeczyłem często, lecz nie zawsze pragnąłem, aby złorzeczenia się ziściły. Zwykle złorzeczyłem i przeklinałem w gniewie; niekiedy złorzeczyłem rodzicom i dzieciom. Gorszyłem przez to sąsiadów i wszystkich, którzy byli tego świadkami. Oskarżam się takóŜ i z tego, że nałogu tego nie starałem się pozbyć, i nigdy się nie poprawiłem.

Sp. Czy nie opuściłeś Mszy świętej w dni niedzielne i uroczyste, oraz czy nabożnie podczas Mszy się zachowywałeś?

Pen. Opuściłem 10 lub 12 Mszy, a prawie zawsze byłem na mszy roztargniony. Często drzemałem podczas nabożeństwa, lub przypatrywałem się osobom wchodzącym do Kościoła i wychodzącym. Oskarżam się z tego.

Sp. Czy nie pracowałeś w dni święte, przeszło przez dwie godziny, lub czy nie zniewalałeś innych do pracy?

Pen. Tak jest, mój ojcie, winien jestem tego grzechu: często sam pracowałem w ciągu roku, i zmuszałem do pracy czeladników, zwłaszcza gdy byłem krawcem. Dla dogodzenia tym, którzy mi dawali roboty, 8 lub 10 razy na rok znieważałem pracę dni święte w ciągu lat ośmiu: i cały dom do grzechu wprowadzałem. Bóg za to zapewne ukarał mię ubóstwem. Żałuję za obrazę Bogu wyrządzoną.

Sp. Czy zachowałeś posty nakazane, zwłaszcza w tym czasie gdy byłeś krawcem, i czy nie jadłeś z mięsem?

Pen. Rzadko zachowywałem ściśle posty, i sądzę że przeszło połowę postów zaniedbałem. Z mięsem jadłem w post 7 lub 8 razy w życiu.

Sp. Czy nie ubliżyłeś w czem ojcu, matce, lub swym przełożonym?

Pen. Tak, mój ojcie, byłem im nieposłuszny i przykry. Robiłem szkody w domu, lub ich pieniądze na zabawy trwoiłem. Ośm lub dziesięć razy łajałem ich słowy obelżywemi, a pięć lub sześć razy życzyłem nawet im śmierci.

Sp. Czy nie miałeś przy sobie broni zakazanej? Czy nie wadziłeś się z kim? Czy nie naraziłeś się na skaleczenie siebie lub bliźniego? lub—na inne niebezpieczeństwo, zagrażające ciału, duszy, lub całemu domowi?

Pen. Tak jest mój ojcie, ośm lub 10 razy wadziłem się z bliźnimi; dwóch ciężko raniłem, ale szkody wynikłe naprawiłem. Broń zakazaną nosiłem przy sobie, narażając się na więzienie.

Sp. Czy nie uczęszczasz do karczmy, czy nie grasz w gry zakazane, czy nie upijasz się, i czy nie wymawiasz wtedy wyrazów becznych lub bluźnierczych.

Pen. Tak jest mój ojcie; trzy lub cztery razy na miesiąc się upijałem. Grywam w karty i kości, i z tego powodu czę-

sto bluźnię i przeklinam. Ale stanowią, że odtąd ani kłaść, ani upijać się nie będę.

Sp. Tego nie dość. Trzeba postanowić, że nie będziesz chodził do karczmy, i nie będziesz grał w gry wymienione. Nie mógłbyś otrzymać rozgrzeszenia, gdybyś już był do tego zobowiązany na przeszłych spowiedziach; lecz ponieważ pierwszy raz to obiecujesz, a z kąd inąd widzę, że szczerze masz postanowienie, rozgrzeszę cię. Pamiętajże nie chodź do szynku bez potrzeby, bo odtąd nikt cię nie rozgrzeszy.

Prócz tego powiedz, czy w karczmie, lub gdzieindziej w zgromadzeniu, nie mówiłeś czego przeciw bliźniemu z wielką dla niego szkodą?

Pen. Tak jest mój ojcie, wielka to moja słabość, że nie mogę ustrzedz języka. Bardzo często mówiłem źle o bliźnim; niekiedy mówiłem prawdę i rzeczy wiadome; lecz też często wyjawiałem rzeczy ważne i tajemne. Zdarzyło się to przynajmniej 30. lub 40 razy. A co najgorsza, trzy lub cztery razy znieśliwiałem bliźniego, przypisując mu rzeczy fałszywe.

Sp. Nie dość jest z tego się oskarżać: trzeba, abyś przywrócił dobrą sławę pokrzywdzonym. Jeśliś mówił o bliźnim rzeczy prawdziwe i jawne, zgrzeszyłeś powszednio. Lecz jeśliś wyjawiał rzeczy ważne i tajemne; zgrzeszyłeś ciężko: i trzeba, abyś w obec tychże osób, przed którymi mówiłeś źle, mówił dobrze o pokrzywdzonym. Gdy to co mówiłeś poszło w zapomnienie, nie mów: bo możesz więcej złego niż dobrego bliźniemu zrobić. Jeśliś oczernił bliźnich, odwołaj: wyznaj otwarcie, żeś był skłamał, a nawet, potwierdź to przysięgą. Lecz te grzechy twojego języka wprowadzają mię na domysł, że w sercu twojem wiele jest złego. Powiedz więc mi szczerze, czyś nie miał nienawiści do kogo, czyś nie życzył mu źle, czyś nie radował się z jego nieszczęścia, a smucił się z jego powodzenia?

Pen. Tak, mój ojcie, od pięciu czy sześciu lat zostaję w nieprzyjaźni z dwoma sąsiadami: nie mówię z nimi, nie witam ich, chciałbym im zrobić co złego. Ależ mój ojcie bardzo mi oni dojedli.

Przewodnik. Spowiednik niech nie dozwoli penitentowi opowiadać przyczyn nienawiści. W każdym bowiem razie, bez żadnego wyjątku, przepuścić powinien penitent temu, do kogo ma nienawiść. Pod utratą więc rozgrzeszenia, niech spowie-

dnik nakaze, aby penitent pojednał się z bliźnim, i dał mu dowody życzliwości pospolitej między ludźmi; gdy ci, których penitent nienawidzi, są jego krewnymi, nie godzi się przestać na samem powitaniu: trzeba ich odwiedzać wedle zwyczaju, jak przystoi krewnym. Jeśli się penitent na to nie zgadza, niech nie ma rozgrzeszenia; jeśli zaś szczerze obiecuje, i po raz pierwszy, można go rozgrzeszyć. Co zaś do liczby tego rodzaju grzechów, dość jest dowiedzieć się, jak długo penitent trwał w nienawiści, i jak często nią grzeszył?

Sp. A co do siódmego przykazania; nieże sobie nie masz do wyrzucenia?

Pen. Mam mój Ojczy. Oto powinienem zrobić restytucyą z 30 talarów.

Sp. Zastanówmy się nad tem dobrze. Powiedz mi naprzd przez ile razy nabyłeś te 30 talarów?

Pen. 10 talarów wziąłem u pewnego ubogiego człowieka; 10 w ogóle talarów wziąłem u rozmaitych osób i w rozmaitej ilości, jako to po złotemu, dwa, i t. d.; 10 talarów naresztę wybrałem częściami u mojego pana. Przrzekam mój Ojczy, że wszystko przywrócę właścicielom lub oddam na ubogich.

Sp. Ubogich wspierać należy własnym uczciwym groszem. Dziesięć przeto talarów, któreś wziął u ubogiego człowieka, jemu samemu oddać powinienes. Tak samo panu swojemu jego własność oddaj. Dziesięć zaś innych, któreś wziął u innych niewiadomych ci osób i w rozmaitej ilości ukradł, powinienes rozdać na ubogich. Lecz nie dość na twojej obietnicy. Powiedz mi nadto, jak dawno zostajesz w tym długu?

Pen. Od sześciu lub siedmiu lat.

Sp. Czy przez ten czas nie mogłeś nigdy uiścić się z długu? Lub przynajmniej czy nie mogłeś postawić siebie w tej możności zmniejszając swe wydatki?

Pen. Mogłem, mój ojczy, w części przynajmniej? Ale nie uczynił tego, Teraz zaś stanowczo obiecuję.

Sp. Mój synu, nie przestaję na obietnicy, tem bardziej żeś może na innych spowiedziach obiecywał, a obietnicy nie dotrzymałeś. Wiedzieć więc masz, że tyle razy zaciągnąłeś grzech nowy, ile razy mogąc, nie zrobiłeś restytucyi. Oskarż się więc z tego ciągle ponawianego grzechu. Teraz zaś powiedz mi, ile w tej chwili możesz oddać pokrzywdzonym przez siebie?

Pen. Siedm lub ośm talarów najwięcej.

Sp. Dobrze więc: oddaj te ośm talarów dziś jeszcze owe-
mu ubogiemu człowiekowi, który pierwszy poniósł z twej przy-
czyny szkodę. Właściwie nie powinienem cię rozgrzeszać, nim
nie dopełnisz tego, co ci nakazuję, lecz liczę na twoją skru-
chę prawdziwą. Zobowiązuję cię jednak, abyś ten dług spła-
cił przed komunią. Co do reszty długu, przypuszczam, że
nie masz z kąd go spłacić natychmiast, ale możesz spłacić go
ratami. Powiedz mi więc, jak wiele wydajesz na karczmę
w tygodni?

Pen. Jedno z drugim, mój Ojczy, złotych kilka.

Sp. Otoż widzisz. Nie chódz więc do karczmy, jakieś mi
już obiecał, a oszczędzone tak pieniądze po jakimś czasie
złożą ilość, dostateczną do zadośćczynienia twemu obowiązkowi.
Jeśli sam masz trudność, oddać z rąk swych własnych to,
co komu należy, uprosz zacnego jakiego spowiednika, i co mie-
siąc składaj regularnie na jego ręce grosz oszczędzony, a on
niech spłaca twe długi.

Pen. Dobrze mój Ojczy. O czemż dawniej nie miałem
tej roztropności!

Przewodnik. W przedmiocie tego siódmego przykazania
wiele innych można byłoby zrobić pytań: lecz niebezpiecznie
jest wchodzić w labirynt, z którego prawie zawsze wyjść nie-
podobna, ze względu na niepoliczone i zagmatwane przypadki
sumienia, trafiające się tym, co się dotknęli cudzej własności.
Za pomocą więc kilku tych, przywiedzionych przezemnie py-
tań, usiłowałem oświecić poczynającego spowiednika, i nauczyć
go, jak ma postępować we wszystkich innych przypadkach,
które zwykle jak największej wymagają roztropności po wyro-
kach kapłana. Gdy przypadek jest wątpliwy, nie należy go
rozstrzygać o własnym sądzie: trzeba zawiesić do czasu, i ra-
dzić się autorów lub spowiedników doświadczonych, aby niko-
go nie skrzywdzić pośpieszną decyzją. Gdy wątpliwość dotyka
obie strony, spowiednik niech się nie czyni pośrednikiem, i nie
czyni się ich sędzią, lecz niech radzi, aby jedna i druga stro-
na zaniechawszy pieniactw spuściły się na sąd wybranych przez
się osób. Nie godzi się spowiednikowi wdawać się w sprawy
doczesne penitentów, bo często żałować tego może. Gdy pod-
czas samej spowiedzi trudność napotkana nie daje się rozstrzy-
gnąć, można wyrok ostateczny na czas dalszy odłożyć, skoro

penitent wyznawszy swój przypadek, przyrzeka, iż zgodzi się na to, co mu spowiednik na przyszłej spowiedzi nakaże. Trzeba też pilną mieć uwagę na *sposoby* restytucyi. Gdy się spowiada kupiec, przekupień, rzemieślnik i t. d., który oszukiwał na wadze lub miarze, niech to co zyskał niesprawiedliwie, rozda na ubogich; lub niech odtąd nagrodzi krzywdy, zwiększając wagę lub miarę, zwłaszcza, jeśli kupowali i kupują u niego ludzie ubodzy. Jeśli drobne kradzieże popełnione były na kim jednym, nie na ubogich, to na korzyść pokrzywdzonego uczynić należy restytucyą. Jeśli penitent ubogi, a kradzieże przezeń dokonane są nieliczne, oraz składają z rzeczy drobnych, jako to owoców lub opałowego drzewa, niech zamiast restytucyi, odmówi różaniec, lub wysłucha Mszy świętej, i stanowczo obieca, że nadal podobnego grzechu się nie dopuści. Choć trzeba niekiedy surowo postąpić z tymi, co zgola są nieumiarkowani, i wycinają na opał drzewa owocowe lub niedorosłe, w ogólności jednak względem istotnie ubogich trzeba być wyrozumiałym i łagodnym, i nie stawać po stronie surowych teologów. Ty zaś penitencie sam nie wyrokuj, wyłamując się z pod obowiązku restytucyi. Poszukaj raczej światłego spowiednika, i spuść się na sąd jego. Tylko, nie nie zataj; bo zamilczana dobrowolnie najmniejsza okoliczność uczyni spowiedź nieważną i ściągnie na cię niepokój sumienia. A jeśli doznawasz oporu wewnętrznego, co do restytucyi, przypomnij tę ważną maxymę: *ze non remittitur peccatum, nisi restitatur ablatum*, i wybieraj—restytucyą lub potępienie.

Sp. Po wyznaniu grzechów, któreś sam popełnił, powiedz, czy z twojej przyczyny bliźni podobnych grzechów nie popełniał? A mianowicie, czy nie dałeś komu zgorszenia? Czy nie żartowałeś kiedy z praktyk pobożnych Kościoła lub bliźniego? Czy nie werbowałeś bliźnich do karczmy, na biesiady, na zabawy nieprzyzwoite, lub czy nie otwierałeś swego domu na nierządne uciechy? Czy nie ośmielałeś ludzi młodych, aby ze szkodą rodziców bawili się grą, lub w jakikolwiek inny sposób trwonili grosz rodzicielski? Cóż czy się poczuwasz do wszystkich tych grzechów, z twej popełnianych przyczyny. Może nawet nałogowie je popełniałeś, tak dalece, że nie możesz oznaczyć ich liczby?

Pen. Tak, mój Ojczy oskarżam się z tego wszystkiego! Byłem takim gorszycielem, przynajmniej przez lat 10 lub 12.

Liczbę tych grzechów oznaczyć nie mogę i przyznaję się do tylu i takich grzechów, ile i jak zawiniłem przed Bogiem.

Z obowiązków stanu.

Przewodnik. Nareszcie spowiednik pytać powinien penitenta, jakie są jego wyłączne powinności, wypływające ze stanu, w którym zostaje i czy je wiernie wypełniał. A mianowicie pytać go ma, czy nie jest opiekunem, wykonawcą testamentu, kollatorem lub opiekunem Kościoła lub kaplicy, lekarzem, notaryuszem, adwokatem, sędzią, prokuratorem, syndykiem zgromadzenia. *Zob. n. 183 seq.* Dalej — czy nie uczynił jakich ślubów, i czy je dopełnił. *Zob. n. 175.* Czy dawał jałmużny wedle stanu? Czy w czas płacił długi; czy nie zatrzymywał, lub zmniejszał zapłatę sługom i robotnikom? Czy nie żył nad swój stan? Jeśli się ksiądz spowiada, pytać się godzi, czy nie odprawiał Mszy w grzechu śmiertelnym, czy uścił się ze stypendiów Mszalnych, czy nie opuścił kiedy pacierzy kononicznych, czy nie zostawał w stosunkach gorszących, czy nie zaciągnął jakiej cenzury kościelnej, czy nie dopuścił się świętokupstwa, i t. d., jak to wyszczególniliśmy pod n. 183. Małżonków pytać należy, czy żyją w zgodzie z żonami, i jak się z nimi obchodzą; czy dają stosowne wychowanie dzieciom, czy nie zabraniają im uczęszczać na katechizm; czy nie puszczają ich samopas, czy nie pozwalają im zawierać miłosnych stosunków, uczęszczać na biesiady, wieszać się po karczmiskach, kawiarniach, czy czuwają nad moralnością sług, i czy pozwalają im wykonania religijnych obowiązków i t. d. W podobny sposób pytać należy, nauczycieli, starszych, krewnych, i przełożonych wszystkich w ogólności. Dodaje nareszcie, że ten wzór jeneralnej spowiedzi nie jest prawidłem bezwarunkowem; bo choć wszystkie prawie wyszczególniliśmy pospolitsze grzechy, zawsze jednak ze względu na pojedynczych penitentów, może się co znaleźć do uzupełnienia; jak znówu w niektórych razach nie mało można ująć z przywiedzionych przez nas rzeczy. W ogólności na końcu tego rachunku sumienia, zawsze spytać należy, czy po tem wszystkiem nie przypomina on jeszcze czego, co by go trapiło: iżby wszelka obawa, co do dokładności spowiedzi, na zawsze ustała.

Ze Spowiedzi i Komunji odbytych.

Sp. Jużem dostatecznie poznał stan twego sumienia; pozostaje tylko, abyś się oskarżył, jak wiele odbyłeś złych spowiedzi, a następnie ile razy niegodnie przystąpiłeś do stołu Pańskiego? Powiedz mi więc, jak często się spowiadasz i komunikujesz?

Pen. Spowiadam się i komunikuję zwykle 6 lub 7 razy na rok.

Sp. A zatem wszystkie twoje spowiedzie i komunie były świętokradzkie: ponieważ nie byłeś dotąd szczery w wyznaniach, i nie miałeś prawdziwego żalu, ani mocnego postanowienia. Tem samem nie uściłeś się nigdy z obowiązku spowiedzi i komunii Wielkanocnej bo te spowiedzie były nieważne i świętokradzkie. Naresztę oskarżasz się i z tego, żeś przynajmniej połowy pokut w rozmaitym czasie na cię włożonych nie odbył?

Pen. Tak, mój Ojczy, przyznaję się do wszystkiego: i za wszystko najprawdziwiej żałuję. Chcę się odrodzić, i nowe życie począć!

Pytania z rzeczy, które penitent umieć powinien necessitate medii.

Sp. Nim cię rozgrzeszę, wiedzieć powinienem, czy umiesz artykuły wiary. Umiesz-że je?

Pen. Co do tego nie jestem pewny, mój Ojczy.

Sp. Żle to jest; bo to dowód, żeś nie starał się o nauczenie się rzeczy najpotrzebniejszych, i żeś nigdy nie wzbudzał w sobie aktów wiary, nadziei i miłości, które każdy Chrześcijanin od czasu do czasu czynić powinien. Powinien byłbym bez rozgrzeszenia cię odprawić, iżbyś się nauczył tego wszystkiego. Lecz ponieważ Bóg cię poruszył swą łaską, abyś zupełnie się z nim pojednał; pytam cię naprzód, czy żałujesz szczerze za swe niedbalstwo? — A teraz dowiedz się odemnie samego, co każdy Chrześcijanin wiedzieć i wierzyć powinien pod utratą Zbawienia. A mianowicie — że Bóg jest jeden we trzech osobach: Ojca, Syna i Ducha Ś.; że Bóg dobre uczynki nagradza niebem, a złe piekłem karze; że druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, Syn Boży, Jezus Chrystus, stał się człowiekiem, cierpiał i umarł za nas, potem zmartwychwstał,

Pamiętasz że to, i wierzysz w to wszystko? a także czy obiecujesz mi, że udasz się do proboszcza, i lepiej tych rzeczy się nauczysz?

Pen. Tak jest mój Ojciec.

Sp. Powtórz więc za mną. „Wierzę mój Boże, że ty jesteś jeden we trzech osobach, równych sobie we wszystkim: Ojca, Syna i Ducha Ś. Wierzę, że Bóg Syn stał się człowiekiem, umarł za nas na krzyżu, wstał z martwych, wstąpił na niebiosy. Ztamąd przyjdzie sądzić wszystkich ludzi; dobrych niebem nagrodzi, złych piekłem ukarze. Wierzę w to wszystko, bo sam Bóg, nieomylna prawda, to wszystko objawił, i Kościołowi podał“. Jest to akt wiary. Wierzysz że w to wszystko?

Pen. Tak jest mój Ojciec!

Sp. Uczynimy teraz akt nadziei! „Mam nadzieję mój Boże, że mi odpuścisz grzechy, i udzielisz mi łaski w tem życiu, a chwały wiecznej w przyszłym, przez zasługi Jezusa Chrystusa i te dobre uczynki, które za łaską twoją mieć będę. Mam nadzieję niezłomną, ponieważ jesteś nieskończenie dobrym i wszechmocnym“. Masz że nadzieję taką?

Pen. Tak jest, mój Ojciec!

Sp. Uczynimy także akt miłości. „Mój Boże, kocham Cię nadewszystko, ponieważ ty jesteś najwyższe dobro; a bliźniego kocham dla Ciebie samego“. Kochasz że tak Boga z całego serca?

Pen. Tak jest, mój Ojciec!

Sp. Uczynimy naresztę akt skruchy. Mów więc za mną z całego serca, i bij się w piersi: Mój Zbawicielu, Jezu Chryste, żałuję że Cię obraziłem, który jesteś najwyższe dobro, i mocno stanowię już nigdy Cię nie obrażać. Żałujesz że z całego serca za swe grzechy?

Pen. Tak jest, mój Ojciec!

Przewodnik. Po tych aktach spowiednik może żywo upomnieć penitenta, odsłaniając smutny stan przeszłego żywota, i pobudzając do odrodzenia się na życie nowe w J. C. Potem niech tak zakończy.

Sp. Oskarżasz się więc ze wszystkich swych grzechów śmiertelnych, przez całe życie popełnionych, tak tych, które wyznałeś, jak i tych, których nie pamiętasz, lub z których wytłumaczyć się dokładnie nie umiałeś? Oskarżasz się także

ze wszystkich swych grzechów powszednich, jako to kłamstw, niecierpliwości, ciekawości, próżności, swarliwości i t. p.? Obiecujesz naresztę porzucić wszystkie okazyje do złego, o których mówiłeś, uczynić restytucyje wedle tego, nacośmy się zgodzili, odmienić całkowicie żywot na przyszłość?

Pen. Tak mój Ojczy, obiecuję to wszystko; obiecuję i przyrzekam z całego serca.

Sp. Może jeszcze masz cokolwiek powiedzieć: mów szczerze i śmiało, niczego się nie obawiaj.

Pen. Mniemam, że z łaski Bożej, wszystko już powiedziałem.

Sp. Pokuta, na którą zasłużyłeś, powinna być stosowna i odpowiedna tak wielu twym złym nałogom, tak wielu opuszczonym pokutom, a nadewszystko tak wielu świętokradzkim twym spowiedziom. Przetoż przez cały rok spowiadać się będziesz, przynajmniej co miesiąc. Przez dwa miesiące codziennie odmawiać będziesz jedną część Różańca: gdybyś zaś odmawiając go, chciał i umiał kilka chwil poświęcić rozmyślaniu boskich tajemnic, wielce to byłoby dla ciebie pożytecznem. Przez też dwa miesiące mówić będziesz rano i w wieczór po trzy *Zdrowaś Marya*; rano uczynisz postanowienie nie grzeszyć w ciągu dnia; wieczorem żałować będziesz za grzechy popełnione. O jakże cudownych doznasz żąd skutków! Jeśli w tych stronach jest zwyczaj obchodzenia *Drogi Krzyżowej*, odbądź to ćwiczenie nawiedzając pięć stacyj dla uzyskania łaski Odpustu zupełnego; Jeśli zaś zwyczaj ten nie znajomy, odwiedź 5 razy Kościół, i każdego razu odmów w nim po 5 *Ojczy nasz* i 5 *Zdrowaś Marya*, na cześć pięciu Ran Zbawiciela świata. Oto jest cała twoja pokuta! Zachowaj jednak to, co następuje: Gdy ci się zdarzy zapomnieć czego, lub będziesz miał ważną jaką przeszkodę, odbądź to, co opuścisz, dnia innego, i nie frasuj się o to. Zasługujesz na posty, umartwienia i dyscypliny, lecz ja sam odbędę je za ciebie. Tobie pozostawiam tę tylko łączną i słodką pokutę. Da Bóg, że po jej odbyciu z obowiązku, może ją poczniesz na zawsze odbywać z pobożności. A teraz bijąc się w pierś, mów z głębi serca: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!* Niech Bóg cię błogosławi, idź w pokój. Bądź pewny, że się na nowo, jak na chrzcie odrodziłeś. Odtąd nie grzesz nigdy, a co do jeneralnej swej spowiedzi, bądź na zawsze spokojnym. Radzę ci je-

dnak odtąd, póki ci Bóg życia pozwoli, obys co rok odbywał roczną spowiedź, a tak zachowując się w łasce Bożej, otrzymasz żywot wieczny; Bóg niech ci to sprawi!

Oto jest, miły czytelniku, wzór spowiedzi jeneralnej. Korzystaj z niego; a jeśliś sam nie zupełnie z naszej pracy zadowolony, nie przeszkadzaj inuym z tego wzoru korzystać!

433. Jak udzielać rozgrzeszenia.

(Ś. Franciszek Salezy, p. 629). — Otośmy u końca spowiedzi; pozostaje tylko rozgrzeszenie. Nim więc rozgrzeszysz, pytaj penitenta, czy pragnie on rozgrzeszenia, czy wie, że ta łaska wypływa z zasług męki i śmierci Zbawiciela Pana, i czy ma stateczną wolę żyć nadal w bojaźni i posłuszeństwie Bożem? Naucz go potem, że cokolwiek związujesz lub rozwiązujesz na ziemi, Ojciec Niebieski związuje lub rozwiązuje w Niebie; że Aniołowie i Święci radują się w niebie z jego pojednania się z Bogiem; że odtąd tak żyć powinien, aby się cieszył w chwili śmierci z odbytej jeneralnej spowiedzi; że nadewszystko ma usiłować, aby nie splamił sumienia w prze najdroższej krwi Chrystusowej obmytego. Po tych lub podobnych słowach, zdejmiesz biret, i odmówisz modlitwy przed rozgrzeszeniem; wymówiwszy zaś te słowa: *Dominus noster J. C.*, znowu przykryjesz głowę biretem, i wyciągając prawą rękę nad penitentem, wymówisz formę absolucyi, wedle tego jak przepisuje rytuał Rzymski. Rozgrzeszając tych, którzy się często spowiadają, można opuścić wszystkie modlitwy, a wymówić to tylko, co następuje: *Ego te absolvo ab omnibus peccatis tuis, in nomine Patris, et Filii, et Spiritus sancti*. Podobnież można postąpić, gdy tłumnie penitenci otaczają konfessyonał, i czasu jest mało. Wtedy dość jest wymówić: *Dominus noster Jesus Christus te absolvat, et ego auctoritate ipsius te absolvo ab omnibus peccatis tuis, in nomine Patris, et Filii, et Spiritus sancti*. Również, gdy penitentów do spowiedzi wielu, ostrzedz ich można, aby każdy na stronie, zawczasu odmówił *Confiteor*, a przystępując do konfessyonału tylko się przeżegnał, i bezpośrednio zaczynał spowiedź; zyskuje się przez to na czasie, a nie się nie traci.

ROZDZIAŁ VI.

O pieczęci Sakramentalnej.

434. Straż pieczęci Sakramentalnej podczas spowiedzi.

(Kapłan uświętobliwiony, n. 130—135). Nie dość jest mieć na straży oczy i język w konfessyionale; trzeba we wszystkim tak się zachować, iżby nie uchybić czci Bożej, ani wydać tajemnicy Boskiego trybunału. Choćbyś więc słuchał najsprośniejszych zbrodni, mimo wewnętrznego oburzenia i zgrozy w duszy, najmniejszym znakiem nie zgorsz ani penitenta, ani innych oczekujących. Jeśli masz zwyczaj dla pamięci, notować wyznane grzechy na palcach, czyni to tak, abyś nikogo na domysł nie wprowadził. Gdy się kogo radzisz we względzie nadarzonego ci trudnego przypadku, nigdy nie wzmiankuj żadnych szczegółów, które mogą wydać osobę, np. nie mów: *pierwszy* lub *ostatni*, co się *mnie* spowiadał i t. d., ani też: *osoba dobrze ubrana*, lub: *osoba, tak a tak ubrana* i t. d. Pamiętaj więc, że powinienieś bardzo czuwać nad nieetykalnością pieczęci Sakramentalnej.

435. Nadużycia.

Nagannie postępują ci spowiednicy, co za przedmiot do rozmowy biorą rzeczy słyszane na spowiedzi. Choćby to nie było wykryciem tajemnicy Sakramentalnej, pośrednio jednak może ją nadwierać i zmniejszać w słuchaczach poszanowanie należne tak poważnej sprawie zbawienia, oraz utrudniać uczęszczanie do Sakramentu, który sam z siebie już nie jest łatwym. Nie zasługują na podobną naganą ci co mówią, jak następuje: *Wielu dziś spowiadałem, lecz ledwo kilku rozgrzeszyłem*; lub—*Cóż to za wielkie grzechy w tej okolicy!* Na nieszczęście zwykle to nadużycie dość często. Tem bardziej nie godzi się w towarzystwie, w obecności świeckich, dozwalać sobie żartów, mówiąc naprzykład do służącej: *cóż? wszystkoż wyznałaś dziś na spowiedzi?*—*Dobłą, musiałaś mieć łaźnie* i t. d. W ogólności nigdy nie godzi się mówić z innymi spowiednikami publicznie o tem, co cię spotkało w konfessyionale. Bo choćbyś się tłumaczył w słowach ogólnych, świeccy nie poznają się na twych ostróżnościach, co do zachowania tajemnicy;

uważać będą twe słowa za pogwałcenie pieczęci sakramentalnej, lub przynajmniej wpadną na wniosek, że my w naszych rozmowach dozwalamy sobie mówić o osobach i rzeczach na spowiedzi słyszanych. Patrz, czem to grozi. Wierni lub świętokradzko spowiadać się poczną, lub całkiem zaniedbają spowiedzi. My sami, my kapłani, pierwsibyśmy się nie spowiadali, jeślibyśmy jakkolwiek mieli wątpliwość względem nie-tykalności tajemnicy Sakramentalnej. Położmy przeto straż ustom naszym, abyśmy w nikim nie obudzali obawy, i całkowite bezpieczeństwo zapewnili tajemnicy w głębi serca spowiednika.

**436. Gwałci ten pieczęć Sakramentu, kto pyta penitenta.
o jego spółników.**

Miej na pamięci gorliwość Benedykta XIV, który w swych trzech postanowieniach: *Suprema*, *Ubi primum* i *ad eradicandum* powstaje przeciw spowiednikom pytającym na spowiedzi u penitenta imion jego spółników, jakoby pod pozorem, że chcą ich upomnieć. Papież ten postanowił, iż ten, kto utrzymuje, że to jest godziwem, *ipso facto* ściąga na się ekskomunikacyą, zastrzeżoną Stolicy Apostolskiej, której żaden kapłan zdjąć nie może aż do chwili śmierci. Następnie Papież obwieszcza, iż ten, kto pyta penitenta o imię jego spółnika i w tym celu zatrzymuje rozgrzeszenie, staje się winnym grzechu śmiertelnego; a każdy, ktokolwiek o tem jego postępowaniu się dowie, ma obowiązek zaskarżyć go przed *świętym Officjum*, aby winowajca był suspendowanym. Ztem wszystkiem Papież dozwala penitentom, aby nie zaskarżali spowiednika, który zmusił do wyjawienia spółników przez nieroztropność lub niewiedomość, lub też nie popełnia tego nadużycia nałogowie. Surowość tego wyroku wielce jest słuszną, zwłaszcza dla pięciu następujących przyczyn, które Papież wymienił, mówiąc: *Proximi laedebatur fama; arctum sacramenti confessionis sigillum periclitabatur; absterrebantur fideles a suis culpis confessario integre, prout cacteroquin opus est, manifestandis; rixae et discordiae disseminabantur; et tota demum perturbabatur communitas*. Lib. 6, c. 11, de Synód. Dioecesis. Nie pytaj więc nigdy penitenta o imię jego spółnika; a gdy sam penitent ma zamiar ich wyznać, powiedz, że to się nie godzi. Gdy cię penitent prosi, abyś upomniał jego spółnika,

nie przyjmuj na się tego obowiązku; ale wskaż stosowne środki, do tegoż celu prowadzące. Raczej zaleć penitentowi, który cię nagli w tej mierze, aby się z tobą rozmówił po za konfessyonałem; tam wskażesz, jak ma postąpić.

437. Co podpada pod pieczęć Sakramentalną.

(Ś. Liguori, n. 112). Widzisz więc, jak spowiednik pilnie czuwać powinien nad nietykalnością pieczęci Sakramentalnej. Rzeczą wiadomą jest i pewną, iż spowiednik zgoła mówić nie może o tem, co słyszał w konfessyonałe, lub co odnosi się do spowiedzi skoro zagraża, wprost lub pośrednio, pogwałceniem Sakramentalnej tajemnicy, lub też skoro penitent uczuwa ztąd niechęć i przykrość. Godzi się wprowadzić spowiednikowi w wyrazach ogólnych opowiedzieć, jaki przypadek słyszany na spowiedzi, gdy nikt nie może domyślić się, kto jest ów penitent, lub, gdy sam on pozwolił spowiednikowi mówić o swym grzechu; atoli i w tych nawet razach zachować należy następane ostrożności: 1) nie należy mówić o grzechach w obec ludzi prostych, którzy mogą pomyśleć, że księża nie zachowują tajemnicy spowiedzi; 2) nigdy nie mówić z ambony, że w tej a tej okolicy taki a taki grzech jest panującym, skoro o tem tylko ze spowiedzi wiedzieć można; 3) zwłaszcza przemawiając do zgromadzenia lub stowarzyszenia, nie można zbyt mocno powstawać na występki, z którego najbardziej spowiadają się członkowie tego stowarzyszenia; 4) nie należy nawet natrętnie dopraszać się u penitentów pozwolenia mówić o rzeczach słyszanych na spowiedzi, jako też niegodzi się korzystać z pozwolenia, które nie było zupełnie dobrowolnem. Wyjątek stanowi konieczna potrzeba: a nawet i w takim razie lepiej jest zobowiązać penitenta, aby po za konfessyonałem powiedział on to, co spowiednikowi potrzebne. Takoz rzeczą jest wiadomą, iż spowiednik po za konfessyonałem nie powinien z penitentem rozmawiać o własnej jego spowiedzi, gdy nie ma na to od niego samego pozwolenia. W konfessyonałe zaś o tem wszystkim mówić można, co jest pożyteczne penitentowi; 5) spowiednik nie może pytać penitenta o nazwę jego spółnika: kto pyta o to, zastraszając odmówieniem rozgrzeszenia, ściąga na się suspensę *ferendae sententiae*, kto zaś naucza, że to jest godziwem—podpada pod exkommunikacyą papieską *ipso facto*. Gdy penitent ma obowiązek, pod grzechem śmier-

telnym, wyjawić swego spółnika dla zaradzenia potrzebie pospolitej, wtedy nawet niech spowiednik nie dowiaduje się, kto spółnikiem, lecz penitent niech tylko przed tymi go wyjawia, którzy mają moc zapobiedz zgorzeniu lub szkodzie. Lecz jeśli sam penitent chce wyjawić przed spowiednikiem spółnika, można mu tego dozwolnić, a potem podać środki stosowne na zaradzenie złemu. Pamiętaj jednak, że zatem nie idzie, jakoby nie godziło się pytać penitenta o wyszczególnienie okoliczności, odmieniające rodzaj grzechu, lub dające się użyć ku uleczeniu grzesznika. Godzi się więc pytać, czy spółnik grzechu nie jest krewnym penitenta, czy nie jest osobą Bogu posłubioną, czy nie służy u niego i t. d., choćby z kądiną po tych pyśaniach można było poznać, kto jest ów spółnik. Zgoła zaś nigdy o nazwę jego pytać nie można.

438. Przesłrogi na tenże sam przedmiot.

(Ś. Karol, p. 62 i 63). Niech więc spowiednik nadewszystko się wystrzega, aby nie wydał ani usty, ani gestem, ani żadnym innym sposobem, tak grzesznika jak grzechu, lub szczegółu grzechowego, z którego można trafić na jakiś wniosek; niech zgoła rzeczy najmniejszej, na spowiedzi słyszanej, nigdy nie wykryje. Gdy będzie miał potrzebę zasięgnąć rady, co do trudnego jakiego przypadku, niech się tak radzi, aby nikt zgoła odgadnąć nie mógł penitenta. Przetoż niech nigdy z nikim nie mówi o grzechach na spowiedzi słyszanych; gdy zaś ma potrzebę konieczną mówić o czem, choćby z samym penitentem, niech prosi naprzód u niego o pozwolenie, i to co będzie mówił, niech zamknie na zawsze pod tenże klucz sakramentalnego aktu spowiedzi.

439. Ciąg dalszy

(Bł. Leonard, n. 30 i 31. Cz. I).—Pozostaje mi jeszcze wyłożyć praktyczne uwagi tyczące się nieżykalności Sakramentalnej pieczęci, do której zobowiązuje nas prawo przyrodzone, boskie i kościelne. Przetoż wszystko, cośmy słyszeli na spowiedzi, tak powinniśmy uważać, jakobyśmy nigdy tego nie słyszeli. Jakże nie naganiać nieroztropności tych, co roztrąbiają grzechy, słyszane na spowiedzi, jakoby obwieszczóné były nie w trybunale pokuty, lecz na rynku publicznym. Wiem, że się to czyni w dobrej intencji, i ukrywając osoby, lecz to

daje powód do podejrzeń, że kapłani nie szanują tajemnicy sakramentalnej. Miejmy więc zawsze na pamięci wyrok prawa kościelnego: *Illud quod per confessionem scio, minus scio quam illud quod nescio*. Cap. Si Sacerdos de offic. jud. or. W rzeczy samej, to, o czem wie spowiednik ze spowiedzi, wie, *ut Deus*, a po za konfessyonałem, *ut homo*; przetoż, może powiedzieć, iż jako człowiek z goła o tem nie wie, o czem wie, jako przedstawiciel Boga. Tak utrzymuje Papież Eugeniusz. Ś. Tomasz dodaje: *Ut homo potest jurare absque laesione conscientiae se nescire quod scit tantum ut Deus*. Quid. 12. art. 16, Sup. 3. Gdy atoli chce spowiednik zasięgnąć czyjej rady, na zasadzie kanonu: „*Omnis utriusque*“ *de Poenit.*, może to uczynić, uchylając wszelki domysł penitenta. W tym celu nie mów, że przypadek, względem którego się radzisz, tobie się przytrafił; mów o nim tak, jakby się komu innemu przytrafiło, lub tylko był przypuszczalnym. Nie radź się publicznie u wielu, ale u kogo jednego najdoświadczonejszego. Unikaj wyrazów niewłaściwych roztropności kapłańskiej. Naprzykład nie mów tak: *Pierwszy, co się dziś u mnie spowiadał. Pierwsza, którą spowiadałem wczoraj. Dziś zrana przerażający mi się natrafił przypadek sumienia. Młody człowiek ze wsi takiej a takiej, odbywał u mnie spowiedź jeneralną. Panisko znaczne, którego dziś spowiadałem. Za takie a takie grzechy, zwykle naznaczam taką a taką pokutę. Pierwsza niewiasta, która się u mnie w tym czasie spowiadała, oskarżała się z cudzołóstwa. Cóż to za grzechy w tej parafii: ledwo tylko kilka osób oskarżało się z powszednich!* i t. d. Czyż nie widzisz, że mowa podobna naraża słuchaczy na łatwy domysł, a ciebie na pogwałcenie świętej tajemnicy. Lecz może mię spytasz, czy godzi się mówić w ogólności o grzechach słyszanych na spowiedzi, nie wymieniając wprawdzie osób; ztem wszystkiem jest niejaka obawa, iżby kto nie domyślił się czego. Są autorowie, a nawet poważni, co tego dozwolają. Inni jednak utrzymują, że wtedy nawet, gdy się mówi ogólnie i z zupełną pewnością, że penitent zostanie niepoznanym, *raro id faciendum est a viro gravissimo, rarius a viro gravi, rarissime a viro levi*.

Z tego wszystkiego uczynmy wniosek następujący. Nie godzi się nigdy o niczem aczby najmniejszym mówić, co się ściąga do tajemnicy spowiedzi; nie masz tu miejsca dla materji, która się u teologów zowie *levis*. Mówiąc nawet z pe-

nitentem nie godzi się pokazać, że wiemy o jakimkolwiek jego grzechu, tem bardziej nie godzi się żadnej wzmianki w tej mierze uczynić, bez wyraźnego jego pozwolenia: pozwolenie domyślne nie jest dostatecznem upoważnieniem. Kaznodzieje niech tak gromią występki z ambony, aby nikt niemógł ich podejrzewać, że korzystają z wiadomości powziętych na spowiedzi. Spowiednicy niech z sobą nie mówią o wadach osób, których rządzą sumieniem; tem bardziej przełożeni niech nie czerpią środków ze spowiedzi do zewnętrznego zarządu podwładnymi. Słowem spowiednik niech będzie milczącym i oględnym na wszystko. Pod czas samej spowiedzi niech mówi cicho, iżby go nikt inny oprócz penitenta nie słyszał. Niech zawsze pamięta, iż to, o czem wie ze spowiedzi, jest mu zupełnie niewiadomem.

440. Przestroga dla spowiedników obojętnych na obowiązek odsadzenia okazyi grzechowej.

Otośmy u końca naszego nauczania! Dołączam tu pewien wypadek, pospolicie znany, a wielce budujący. Pewien znakomity człowiek żył z niejaką niewiastą w bliskiej okazyi do grzechu. Na nieszczęście spowiadał się u obojętnego spowiednika, który go zawsze rozgrzeszał. Bogobojna małżonka często kołatała do sumienia męża, i zastraszala go nieważnością wszystkich jego spowiedzi. Mąż zwykle żartował, i odpowiadał żonie: „Kazania mi prawisz. Czuwaj nad swą własną duszą, a ja za siebie Bogu odpowiem. Spowiednik wie co czyni. Nie rozgrzeszałby mię, jeśliby nie mógł rozgrzeszać“. Poczem żył, i grzeszył, jak przedtem. Spowiedź jego ostatnia była takąż, jak wszystkie inne. Pewnego razu pobożna białogłowa modliła się w swem oratorium; nagle ujrzała przed sobą potworną postać człowieka, dźwiganą na ramionach podobnegoż potwora. Oba pałali od ognia piekielnego. „*Jestem duszą twoją, męża, rzekł pierwszy, a to mój spowiednik. Cierpię, iżem źle się spowiadał, a on cierpi, że źle mię rozgrzeszał*“. Zaczem widmo znikło.

ROZDZIAŁ VII.

Ogólne streszczenie.

441. Przestrogi dla Spowiedników.

(Ś. Liguori, n. 166—211). Przywiode tu w skrócenia wszystkie poprzedzające nauki, i wytknę rzeczy ważniejsze, które na wyłączną uwagę spowiedników zasługują.

1. Miej wielką miłość ku penitentom; lecz też z drugiej strony niech cię wzgląd ludzki o niedołęztwo nie przyprawia. Nauczaj z mocą; odsłaniaj nędzę grzeszników, wskazuj środki do potargania więzów grzechowych; nie udzielaj rozgrzeszenia, gdy tego będzie potrzeba.

2. Pytaj nieumiejętnych, co każdy Chrześcijanin wiedzieć i wierzyć powinien. N. 171.

3. Pytaj nieumiejętnych i w ogólności wszystkich niedbających na obowiązki sumienia, z grzechów, których tacy ludzie zwykle się dopuszczają.

4. Z grzechów nieczystych pytaj ostrożnie, zwłaszcza, gdy spowiadasz młode osoby lub dzieci: pytając nie naucz ich czego złego. Doznając pokus, podnieś serce do Boga; patrz na obraz święty, a zasiadając do konfessyonalu osłoń się puklerzem czystej intencji:

5. Gdy spowiadasz ojców i matki, nie tylko pytaj w ogólności, czy mają staranie o wychowaniu dzieci, lecz też w szczególności—czy poprawują ich błędy, czy uczą katechizmu, czy powściągają od złego towarzystwa, czy niedozwalają im stosunków z dziećmi płci innej, tem bardziej z osobami podejrzanymi, a także ze skażonymi małżonkami, lub zakonnikami i księżmi.

6. Domyślając się, że słaby penitent ze wstydu co zataił, po przyjacielsku zapytaj go na końcu, czy nie pozostaje mu co jeszcze do wyznania. Zwykle jedno to pytanie ratuje od świętokradztwa.

443. Ciąg dalszy.

7. Aczby podczas najliczniejszego zgromadzenia ludu, nie śpiesz; bo możesz narazić na nieważność Sakrament, lub odprawić penitenta bez żadnego dla niego pożytku.

8. Spowiadając grzeszników większych, nie przestawaj na

tem, że ci wyrażą liczbę i gatunek swych grzechów. Patrz nadto, czy nie są nałogowymi lub odpadającymi w grzechy, lub czy nie zostają w okazyi grzechowej, zwłaszcza, zwanej *in esse*. Masz na to wszystko obszerne przestrogi poczynając od n. 310—370.

9. Nie rozgrzeszaj tych, co są nałogowymi w grzechu, i zamierzają przyjąć święcenia kapłańskie, które wymagają po kandydacyi pewnej i doświadczonej cnoty n. 359. seq.

10. Dla przyczyn ludzkich, jako to dogodzenia rodzicom, nie wzbraniaj nikomu stanu kapłańskiego lub zakonnego. Gdy kogo Bóg istotnie wzywa do wyższej doskonałości, nie godzi się go wpędzać w zamieszanie duszne, zaskaniając się pozorem, że wybor stanu przeciwi się woli rodzicielskiej. Lecz też odpychaj od konfessyonału tych, co bez powołania chcą zostać księżmi, lub wstąpić do zakonu.

443. Ciąg dalszy.

11. Spowiadając księży, szanuj ich stan, lecz bądź stałym, gdy musisz ich upomnieć, lub odmówić im rozgrzeszenia. Nie zaniedbuj także pytać u nich o te trzy rzeczy: 1) czy nie ociągali się z odprawianiem Mszy za dusze zmarłych przez miesiąc, a za żyjących przez dwa miesiące; 2) czy nie odprawiali Mszy z pośpiechem: bo kto Mszę mniej niż w kwadrans odprawia, winien jest grzechu śmiertelnego; 3) czy odmawiają pacierze kanoniczne, zwłaszcza ci, co posiadają beneficyum kościelne. Naresztę zaleć im, aby pracowali około dusz zbawienia stosownie do otrzymanych od Boga talentów, odmawiali preparacyą do Mszy i dziękczynne modły po mszy, a także nie zaniedbywali modlitwy myślniej, bez której nie podobna jest być dobrym księdzem.

12. Co do restytucyi, nie rozgrzeszaj nikogo, aż nim się nie uiszi ze swego obowiązku. Pamiętaj jednak, że częstokroć restytucya przestaje być obowiązkiem z powodu zadawnienia, zaszłego w dobrej wierze. Co do tego, takie są prawidła teologów: 1) Dobra ruchome, *praesumpto titulo* objęte, zadawniają się w ciągu lat trzech; nieruchome — w ciągu lat dziesięciu, gdy strony są obecne, a w ciągu lat dwudziestu, gdy strony są nieobecne. 2) Prawdopodobnie zadawnienie ważnem jest w obec sumienia, tam nawet, gdzie prawo cywilne nie ma go w użyciu, jak w Królestwie Neapolitańskiem. W obec sumie-

nia wtedy tylko nieważnem jest zadawnienie, gdy prawo cywilne wbrew mu jest w czem przeciwne. Naprzykład w Królestwie Neapolitańskiem, gdy dziedzic objął majątność, nieprawie przez Testatora posiadaną, nie może się zasłaniać zadawnieniem.

13. Zwykle nie rozgrzeszaj zatwardziałego w złości penitenta, który oddał za co pod sąd bliźniego i nie chce mu przepuścić. *Zob. n. 178.*

14. Gdy przewidujesz, że twa przestroga zgoła nie pomoże penitentowi, który zkądiną w dobrej zostaje wierze, nie czyn jej, jak naprzykład w przedmiocie nieważności zawartego już małżeństwa. Wyjątek stanowi przypadek, gdy penitent powinien zaskarżyć przed władzą kościelną *confessione sollicitantem in materia turpi*, bo prawo Kościoła wyraźnie obowiązuje spowiednika, aby tę powinność włożył na penitenta, i przed jej wypełnieniem nie udzielał rozgrzeszenia. *Zob. n. 42, 43 i 230.*

15. Każdy bez wyjątku penitent niech obudzi w sobie na spowiedzi akt skruchy. *Zob. n. 44.* Pamiętaj, że gdy kto przyszedł do spowiedzi nie przygotowany do łaski sakramentalnej, sam spowiednik zawsze go do niej zeraz usposobić powinien. *Zob. n. 42.*

16. Nie udzielaj rozgrzeszenia tym, którzy winni są nałogowych grzechów powszednich, jeśli za nie prawdziwie nie żałują. Gdy zaś nie mogą zdobyć się na żal taki za swe grzechy powszednie, niech przynajmniej żałują za jaki grzech dawniejszy, który był śmiertelnym. *N. 354.*

17. Pokuty wkładaj raczej łagodne niż surowe (*n. 407*) lecz takie, które karzą grzesznika i leczą go, jako to: częsta spowiedź, ofiarowanie się Bogu, czytanie pobożne, zapisanie się do bractwa i t. d.

18. Osobom pobożnym zalecaj modlitwę myślną, i wymagaj od nich w tej mierze sprawozdania. Nie odmawiaj częstej komunii tym, którym to przyniesie duszny pożytek.

19. Skrupulatam zalecaj posłuszeństwo: jedyna to dla nich droga. Gdy im raz jeden ustąpisz, już po nich. *Zob. n. 234. 237.*

20. W wyborze opinij, stawaj zwykle po stronie surowych, skoro penitentowi zagraża niebezpieczeństwo grzechu, *formalnym* zwanego. *Zob. n. 320 i 328.*

21. Spowiadając niewiasty, i rozmawiając z niemi, bądź surowym, wedle roztropności. Nie przyjmuj od nich podarków, unikaj obcowania z niemi i tego wszystkiego, co może obudzić w tobie naganne uczucie.

22. Bądź pełen pokory, i nie ufaj swej nauce i doświadczeniu. Nadewszystko w przypadkach trudnych, lub gdy ci się trafi osoba wielkiej świętobliwości, proś Boga o światło Ducha Ś., i radź się innych doświadczonych spowiedników. Są, co się wstydzą tego: nie przystoi to gorliwemu słudze Bożemu. Niech on i sam zasięga rady; niech też odsyła niekiedy penitentów do innych doświadczeńszych pracowników konfesyjonału.

444. Przestrogi dla Proboszczów.

Przywodzę tu naresztę niektóre przestrogi, dotyczące się postępowania proboszczów z parafianami.

1. Proboszcz niech nauczycy parafian 4 głównych prawd wiary; siedmiu Sakramentów, Składu Apostolskiego, a także przykazań Bożych i Kościelnych; niech naresztę nauczycy modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia Anielskiego, oraz aktów wiary, nadziei, miłości i skruchy. Sam proboszcz osobiście lub przez swego pomocnika, gdy sam ma słuszną przeszkodę, pod grzechem śmiertelnym, tego wszystkiego uczyć powinien swych parafian, a to w taki sposób, iżby nie tylko brzmienie wyrazów lecz i ich znaczenie zachowali w pamięci. Przetoż gdy jacy rodzice nie przysyłają swych dzieci na katechizm, Proboszcz w razie ostatecznym udać się powinien do Biskupa, który na mocy Soboru Trydenckiego, może skarcić tych niepobożnych surowością kar kościelnych. *Ses. 24. c. 4.* Dobrzy proboszczowie nawet *cum quantocunque suo incommodo* szukają sami nieumiejętnych; a przynajmniej nie tracą zrzeczności do oświecenia w wierze prostaczków, gdy ci przystępują do Wielkanocnej spowiedzi, assystują do chrztu, biorą ślub, i t. d. Naresztę niech proboszcz doświadcza nauczycieli i nauczycielki, azali są w stanie nauczać zasad wiary powierzoną swej pieczy młodzież.

2. Proboszcz sam osobiście lub przez zacnego wikarego powinien sprawować wszystkie sakramenta, ilekroć jest wezwany od swych parafian. Szczególniej rozciągnąć ma swą pie-

czę nad umierającymi, oraz grzesznikami nałogowymi. On też ma pilnować, aby wszyscy odbyli spowiedź Wielkanocną.

3. Proboszcz niech czuwa, aby z jego parafii nie postępowali do seminaryum ludzie niegodni: bo staną się zgorszeniem dla ludu Bożego. Tem bardziej niech sam nie prowadzi do stanu duchownego podobnych.

4. Niech poprawia grzeszników; jedna poróżnionych, zwłaszcza niech czuwa nad nierozzerwalną świętością węzłów małżeńskich. Aby się uścił z tej powinności, wywiadywać się o wszystkim powinien, jak tego naucza ś. Tomasz: *Qui habet speciale curam alterius, debet cum quaerere ad hoc, ut corrigat de peccato. 22. q. 15. a. 1.* Gdy w jego parafii przebywa jaki możny gorszyiciel, zwłaszcza ksiądz, a sam nie jest w stanie zaradzić złemu, niech zawiadomi o tem Biskupa. Ani bojaźń, ani wzgląd ludzki, nie zgoła wstrzymać go nie powinno od wykonania Pasterskiej powinności. Dobry pasterz duszę swą kładzie za owce swoje.

5. Niech nie pozwala na zaręczyny, po których nie prędko ślub nastąpi: bo cały czas od zaręczyn do ślubu zwykle jest okazyą do grzechu zaręczonym i ich krewnym.

6. Gdy sam proboszcz nie jest w stanie zaradzić grzechom lub jakim rozruchom w swej parafii, niech prosi zacnych księży z miejsc innych, i pospołu z nimi pracując, na ambonie i w konfessyonale, niech zło usunie. Takż od czasu do czasu niech zaprasza do swego kościoła nieznanomych parafianom spowiedników: ułatwia to spowiedź duszom bojaźliwym. Plebani, którzy od swego kościoła uchylają zgromadzenie księży i spowiedników, na wielkie podejrzenie narażają swą cnotę.

7. Nie tylko zło wypłeniać, lecz też dobro zaszczeplać, szerzyć w parafii należy. Zalecaj więc częstą spowiedź i komunią, pobożne bractwa, odwiedzanie kościoła, nowenny, processyą za Najświętszym Sakramentem do chorych, modlitwę myślną.

8. Proboszcz powinien mieć naukę każdej niedzieli i święta uroczystego. Sobor Trydencki dozwala proboszczom na dwa miesiące w roku oddalić się z parafii dla słusznej przyczyny i za pozwoleniem Biskupa. Tenże Sobor nakazuje, aby nauki parafialne były zastosowane do pojęcia słuchaczy, proste i jasne. *Ses. 5. c. 2.^a de Refor.* Wiara bowiem zachowuje się i szerzy przez opowiadanie słowa Bożego: *fides ex auditu.* Pró-

zna to mowa, która nie jest podobną do nauczania Chrystusa Pana i Apostołów, którzy kazali *non in doctis humanae sapientiae verbis, sed in ostensione spiritus et virtutis*. Ojciec Awila kaznodziejów, ubiegających się o nikłą chwałę, nazywał zdrajcami Chrystusa. Inni mianowali ich najzawziętymi prześladownikami Kościoła. „Słowa próżne, okresy dźwięczne, obrazy marne — mawiał ś. Franciszek Salezy — nie przystoją ambonie: bo nie jest celem kaznodziei, aby łechtał uszy słuchacza, lecz aby wolę i umysł jego ku cnocie pociągał. A doświadczenie uczy, że kwieciste słowa nikogo nie nawróciły: gdyż Bóg swojej łaski nie przywiązuje do lichej próżności“. Niech więc proboszczowie pomnią na słowa Soboru Trydenskiego: *Archi presbyteri quoque, plebani et quicumque curam animarum obtinent, per se vel per alios idoneos, si legitime impediti fuerint, diebus saltem dominicis et festis solemnioribus, plebes sibi commissas pro sua et earum capacitate pascant salutaribus verbis*. Niech się zastanowią nad tem nadewszystko, co znaczą te wyrazy: *pro earum capacitate*.

445. Co proboszcz najczęściej ma przypominać swym parafianom.

Następujące rzeczy nadewszystko proboszcz na ambonie przypominać wiernym powinien.

1. Kto chce życie odmienić, niech nie tylko stanowi poprawę, lecz też niech usunie okazy do grzechu. Zaręczeni niech się nie odwiedzają nawzajem, zwłaszcza bez wiedzy i w nieobecności rodziców.

2. Niech parafianie unikają karczem, gdzie nie tylko pijaństwo, lecz i inne popełniają się grzechy, jako to: bójki, przekłęcia, bezwstydy, marnotrawstwo grosza familijnego i t. d.

3. Niech się strzegą rozmów nieprzystojnych na polu, lub w pracowniach; zwłaszcza w obecności młodzieży lub osób płci innej. Gospodarze, rodzice i inni zwierzchnicy niech zapobiegają podobnym zgorszeniom, i karzą występnych.

4. Wielkim jest grzechem i świętokradztwem zataić co na spowiedzi, i przystępować w tym stanie do Sakramentu ciała i krwi Pańskiej. Bóg często grzech ten jeszcze za życia i wnet po świętokradztwie straszliwie karze.

5. Koniecznie potrzebna jest skrucha na spowiedzi; kto jej nie ma, choćby nie był winien grzechów śmiertelnych, nie może otrzymać rozgrzeszenia. *Patrz n. 443. pod liczbą 16.*

Ponieważ zaś lud prosty nie wie zwykle, co to jest skrucha, trzeba go nauczyć, iż ten ma skruchę, kto więcej się lęka grzechu, niż wszelkiego innego nieszczęścia.

6. W gniewie lub innem uniesieniu niech zamiast przekleństw i złorzeczeń parafianie używają słów dobrych i niewinnych np: Przekłête me grzechy! Przekłęty niech będzie czart! Albo lepiej: Najświętsza Panno, wspomóż mię. Zbawicielu mój niech będę cierpliwym!

7. Precz zabobony i różne przesady ludu prostego np.: że to lub owo leczy chorobę, odkrywa złodzieja i t. d.

8. Rodzice niech karzą swe dzieci, poczynając od lat najmłodszych, za niecierpliwość, przeklinanie, kradzież. Niech potem patrzą, jakiego młodź ich szuka towarzystwa, i wzbraniają jej stosunków z ludźmi zepsutymi lub płcią inną. Niech, dzieci nie sypiają w jednym łóżku; bo małe mogą się podusić starsze nawzajem się zgorszyć. Zwłaszcza starsze chłopięta niech z dziewczętami nie sypiają.

9. Pokusy wszelkie odganiać należy słodkimi imionami Jezusa i Maryi. Wielce to skuteczne lekarstwo.

10. Ktokolwiek wpadnie w grzech śmiertelny, niech wnet obudzi w sobie skruchę i mocne postanowienie najrychlejszej spowiedzi. Kto po pierwszym grzechu nie został widocznie ukaranym, może siebie łudzić, że mu ujdzie bezkarnie grzech drugi, trzeci i t. d.

11. Niech parafianie codziennie odprawiają akta dziękczynne, ofiarują się Bogu i mocno stanowią, że unikać będą wszelkiego grzechu, oraz niech się liczą z sumieniem. Niech rodzice przyzwyczajają swe dzieci do świętych Sakramentów, zwłaszcza po grzechu ciężkim. Niech nie będą bez słusnych przyczyn przeciwni małżeństwu dzieci, jako też niech nie zmuszają dzieci do małżeństwa, przeciw ich woli. Podobnież dzieci niech nie zawierają małżeństwa przeciw słusznej woli rodziców.

12. Niech lud wierny nie tylko unika złego, lecz też postępuje w dobrem; przetoż niech codziennie odwiedza Przenajświętszy Sakrament; sam proboszcz niech w tem przewodniczy swym parafianom. Kto nie może być w Kościele, niech w domu się modli do Pana Jezusa. Przystępowanie do komunii niech będzie częste; a wszyscy niech umieją, jak się do niej przygotować, i jak dziękować Bogu, czyli jakie najważniejsze są naówczas akty wiary, miłości; ofiarowania się i prośby.

13. Niech wierni zamykają nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Co wieczór wszyscy niech odmawiają różaniec z rodziną swoją; niech obchodzą nowenny na cześć Boga-rodzicy jedną zaś nowennę niech obchodzą uroczyście z kazaniami i Wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Bardzo też pożądaną jest rzeczą, aby każdej Soboty była nauka w Kościele na cześć tejże Boga-rodzicy Maryi. Szczęśliwy to Pasterz, który zachowa lud swój w pobożności ku Maryi!

14. Naresztę niech wierni często polecają się Bogu, i modlą się o łaskę wytrwania w miłości Jezusa i Maryi. Wszystkie bowiem łaski, a zwłaszcza łaskę wytrwania wyjednywa nam modlitwa: *Petite et accipietis. Amen, dico vobis*—powiada Zbawiciel—*si quid petieritis Patrem in nomine meo, dabit vobis*. Modlitwa myślna jest najzacniejszą; wielce pożądaną byłoby rzeczą, aby w dni przynajmniej święte Proboszcz odbywał ją w Kościele pospół z całym ludem, tudzież nauczał, jak ją odbywać mogą parafianie w domu.

446. Upomnienia świętego Franciszka Ksawerego.

Łaska i miłość P. N. Jezusa Chrystusa niech będą zawsze z wami. Wielce się troszczę o to wszystko, co się tyczy waszej wyprawy do Ormuzu, tak trudnej, a tak ważnej, i chcę podzielić się z wami tem wszystkim, co uważam za użyteczne.

Naprzód więc z całą usilnością czuwajcie nad sobą, abyście się przyłożyli ku chwale Bożej i swemu uświętobliwieniu. Podwójna ta intencja napełni was gorliwością i roztropnością o zbawienie dusz, oraz doda wam siłę i ochoty do wszelakiego ćwiczenia się w pokorze i pobożności.

Nauczajcie codzien katechizmu małe dzieci, prostaczków, sługi i służebnice, i biednych niewolników. Aczbyście byli nader zatrudnieni, nie zaniedbujcie tej świętej posługi: bo nauczając prostaczków, wpłyniecie na zbawienie możnych, a pokorną swą posługą Bogu chwałę oddacie, i na jego łaskę za służycie.

Poznajcie obyczaje ludu Ormuzu, tudzież jakie występki tam panują.

W tym celu zasięgajcie języka u osób świadomych i bezstronnych: potem się módlcie i zaradzajcie złemu nauczaniem i przykładem.

Nawiedzajcie chorych, w domach prywatnych i szpitalach; a że zhoroby ciała często biorą początek w duszach grzechem skolatanych, zniewalajcie cierpiących, aby się pojednali nade wszystko z sumieniem. Zwykle bowiem po usunięciu przyczyny skutek ustaje. Po spowiedzi, zasilajcie ich chlebem żywota. Polecajcie ich przełożonemu szpitala, i sami się przyczynicie do zaopatrzenia ich potrzeb.

Podobnież postępujcie z więźniami. Pobudzajcie ich, aby przez spowiedź skruszyli pęta grzechowe, które są straszniejsze nad więzy niewoli.

Zasługujcie na względy zakładów dobroczynnych, zwłaszcza „Bractwa Miłosierdzia“, abyście mogli dla swych chorych lub więźniów znaleźć w potrzebie pomoc. Zasilajcie i sami zakłady owe jałmużną, a mianowicie, gdy kto z penitentów ma jaką restytucyą do uczynienia, niech ją uczyni na korzyść zakładu dobroczynnego, skoro zgola niewiadomą jest rzeczą, komu się ma uczynić restytucya. Ztąd będzie korzyść prawdziwa dla ubogich, a sami unikniecie wszelkiego cienia własnego interesu.

Szanujcie władzę tak kościelną, jak świecką; pozyskujcie w Chrystusie serca braci duchownych.

Nauczajcie lud, jak się ma modlić i czynić rachunek sumienia; wkładajcie to za pokutę, często bowiem ten obowiązek czasowy w codzienną praktykę penitentów przechodzi.

Mawiajcie kazania proste, jasne, praktyczne, duszom pożyteczne. Subtelności szkolnych i ozdób czczych nie wprowadzajcie na ambonę. Karćcie występki, lecz osób nie dotykajcie. Te dwie tylko rzeczy miejcie w kazaniach na pamięci: że grzech jest obrazą Boga, i że mieć spółczucie ku grzesznikom należy. Mawiajcie o niepewności życia ludzkiego; przypominajcie mękę Pana Jezusa; słowa łagodne zaprawiajcie goryczą świętego oburzenia, a za cel swego nauczania miejcie jedynie skrucę i poprawę grzeszników.

Nie unikajcie kazań pod pozorem, że spowiadaniem zaprzątnieni jesteście.

Oblicze wasze niech będą pogodne i miłe, jak przystoi prawdziwym sługom Bożym.

Pomni na słowa Zbawiciela: „Pokój mój zostawuję wam“, jednajcie każdodziennie wiernych, rozróżnionych krzywdą, znie-

wagę, lub prawem. Godzi się takim pokazać, że ich niezgoda więcej przyniesie im szkody, niż to co wywołało niezgodę.

Ludzi obojętnych, bezbożnych, i upartych w grzechach usiłujcie zmiekczyć naprzód tem wszystkim, co ma tkliwego wiara Chrystusowa: zastraszcie ich potem karaniem Bożem nie tylko wiecznem, lecz i doczesnem, gdyż na zbydlęconych tych ludzi bardziej wpływa to, co pod zmysły podpada, niż to co w przyszłości odległej ich czeka. Nareszcie odsłonić im trzeba, że smutny stan ich sumienia jest karą ich grzechów, do których się nałożyli: jest początkiem udręczenia wiekuiste-go, które ich nie minie, jeśli się nie nawrócą do Boga.

Wielu z takich grzeszników szukać będzie zażyłości z wami, nie dla tego, aby za waszem pośrednictwem pojednać się z sumieniem, lecz dla tego, aby wam zamknąć usta, i grzeszyć swobodnie. Nie przyjmujcież od nich podarków, nie zasiadajcie z nimi do uczy: odpowiedźcie, że ich kochacie w Chrystusie, lecz nie zawrzecie przyjaźni z nimi, nim nie zostaną przyjaciółmi Bożymi; z tem wszystkim artykuły niektóre, ofiarowane przez nich, możecie jawnie przekazać na korzyść dobroczynnych zakładów: to was nie zwiąże w postępowaniu na przyszłość z nimi, a będzie przykładem budującym dla innych.

Przystępując ku poratowaniu dusz mocno poranionych i zaskuropiałych w grzechach, miejcie baczość na skłonności, żądze i humor osoby. W chwilach jej spokojnych i przy rozwadze, można wszystko powiedzieć; lecz gdy osoba uniesiona gniewem, nieporządną miłością lub jakim boleśnem uczuciem, potrosze mówić należy, i jakby się stopniowo, od czasu do czasu do głębi sumienia zapuszczać. Od uwag ogólnych i miłej rozmowy przejść z czasem należy do przypomnienia, jak ważne są dla nas rzeczy dotyczące się zbawienia, a jak na nie-szczęście często na nie zapominamy. Potem już nareszcie godzi się podać przestrogi blisko obchodzące, a to w sposób poważny i stanowczy, oraz—przepisać lekarstwo nie tylko gojące ranę, lecz zapobiegające na przyszłość.

Gdy trzeba uśmierzyć i zleczyć choć jaką, należy pierwiej oddalić przedmiot podżegawczy, i zmniejszyć moc jego wpływu: nie zaś tyle nie łagodzi uniesień naszych, jako to, gdy powód do nich okazuje się słabym. Gdy zniewaga np. jest powodem komu do gniewu, trzeba powiedzieć obrazonemu, aby

nie brał tego za złość, co było tylko nierozwagą,— że, zniewaga Boga, wynikająca z zachowywania zemsty w sercu jest większa niż ta, którą dotknięty został znieważony, że jest nie mało ludzi, którzy sroższe bez porównania zniewagi przebaczyli i t. d. A ponieważ chuć wszelka, zwykle jest głuchą na upomnienia, trzeba, je często powtarzać, o ile roztropność i cierpliwość grzeszników pozwala. Com mówił o gniewie, ściga się do wszelkich innych uniesień. Co się raz nie uda, może się innego razu udać; a często przestroga podana z twarzą pogodną i słodkim uśmiechem, w duchu miłości, dokaże tego, czego pierwiej dokazać było niepodobieństwem.

Gdy spowiadacie, miejcie baczność, aby spowiedź swą penitenci dobrze odbywali. Niech poświęcają dni kilka w miesiąc ogólnemu rachunkowi sumienia swego, aby się dobrze przygotowali. Nadewszystko niech szczerze żałują za grzechy. Urzędnicy krajowi niech zwrócą uwagę na to, czego często za grzech nie mają. Niech się przypatrzą sobie w sumieniu, czy są wierni w wypłatach i wydatkach skarbu; czy nie są przyczyną zawichrzeń, czy nie zatrzymują toku spraw; czy nie patrzą przez szpary na niesprawiedliwość w wagach i miarach, czy nie tolerują złych ludzi, lichwiarzy, i fałszerzy?

Podczas spowiedzi ani znakiem, ani słowem niebaczmem nie zaciskajcie ust nikomu, zwłaszcza większym grzesznikom. Owszem wielką ufnością w Bogu napełniajcie ich serca, niekiedy dodajcie otuchy, mówiąc, że wiele grzechów nie tak ze złości jak ludzkiej słabosci, gwałtownych pokus, i podnieć czartowskich pochodzi. Dodać możecie, że kłamstwo na spowiedzi jest większym grzechem, niż wszystkie grzechy, których się penitent mógł dopuścić. W ostateczności, acz nader rzadko, można z własnych swych wielkich grzechów przed penitentem się oskarżyć ze swej np. młodości, a tak otworzyć zaryglowane wstydem usta jego. Serca wasze przepełnione miłością i wielkiem miłosierdziem Bożem niech wszystko ułatwią penitentowi.

Gdy wszystko już wyzna penitent, nie zaniedbajcie gorliwie, niekiedy nawet surowo, upomnieć grzesznika, aby żał prawdziwy, pokojem duszę jego napełnił.

Pamiętajcie i to, abyście odkładali na czas dalszy rozgrzeszenie tym, co mają niezbędny obowiązek restytucyi, lub zo-

stają w okazyi do grzechu, lub nie szczerze żałują za swe grzechy.

Wątpliwym w wierze rozjaśnijcie trudności, a skoro ziarno zbawcze przyjmie się do ich serca, nie omieszkajcie go wyrościć częstem przystępowaniem do sakramentów.

Z niewiastami rozmawiajcie tylko w Kościele, lub w innem miejscu publicznem. Do mieszkań ich nie uczęszczajcie: chore niewiasty spowiadajcie tak, aby w bliskości krewny się jaki ich znajdował. Sieroty lub wdowy odwiedzajcie w towarzystwie poważnych osób, aby uniknąć wszelkiego podejrzenia.

Ponieważ płochosć niewiast naraża spowiedników na wiele niebezpieczeństw; raczej ich mężom, niż im samym więcej się poświęcajcie: mąż bowiem jest głową domu, i od niego pobożność i ład rodziny zależy. Mędrzec Pański tego uczy, gdy mówi, iż jakim jest rządca grodu, takimi są jego obywatele. Naresztę nauczanie niewiast za pośrednictwem ich mężów usuwa niezgody domowe i skargi, które zwykle miewają miejsce, skoro spowiednik raczej na niewiasty niż na ich mężów rozciąga pieczę religijną.

Gdy małżeństwo chce się podać do rozwodu, stronom na-każcie spowiedź ścisłą i modlitwę myślną. Nie udzielajcie im rozgrzeszenia nim się nie pojedną. Nie wierzcie niewiastom, które mówią, że oddzielone od mężów żyć będą pobożniej.

Nigdy w obec żony nie upokarzajcie męża, ale na stronie zalećcie mu spowiedź. To zgodę domową i pobożność małżeństwu zapewnia; przeciwne postępowanie zagraża wielkiem niebezpieczeństwem. Owszem żonę nauczyć należy, że szanować powinna męża, i znosić cierpliwie ułomności i niedostatki męża, a łagodnością i miłością zniewalać go sobie. Ztemwszystkiem w potrzebie, jednej i drugiej strony słuchać powinniście ze słuszną sprawiedliwością; a w razach trudniejszych proście o wyrok władzy Dyecezalnej. Tak jednak rzecz przedstawcie, aby żadna ze stron obrażoną się nie czuła.

Kończę te moje upomnienia wielce ważną i znajomą powszechnie zasadą, że zawsze należy wybierać zatrudnienia takie przedewszystkiem, które mając na celu chwałę Boga, ściągają raczej ku dobru ogólnemu niż ku pożytkowi pojedynczych osób. Im cnota jest powszechniejszą, tem większą ma zasługę.

Pomnąc na żywych, pamiętajcie i na umarłych. Przyuczajcie wiernych, a zwłaszcza dzieci do modlitwy za dusze w czyśćcu zostające, a także za tych żywych, którzy zostając w grzechu śmiertelnym są jakby umarli przed Bogiem.

Pan nasz Jezus Chrystus niech w was to sprawi, abyście świętą wolą Jego we wszystkim wypełnili.

Zakończenie.

(Bł. Leonard n. 31, Cz. 2).—Kapłani Jezusa Chrystusa, pasterze i spowiednicy, oto są nasze obowiązki! Posługa nasza wielce jest trudną. Cóż to byłoby za nieszczęście, gdyby spowiedź stała się powodem zguby wiecznej nas samych i penitentów!—Może zatem powiecie, iż lepiej jest nie spowiadać. Nie daj Boże, abyście taki zrobili wniosek z naszych upomnień. Raczej jak najpilniej poświęćmy się zbawieniu dusz ludzkich. Nie tak zacnego, nie tak świętego, nie tak heroicznego, jak dopomożenie wiernym do zbawienia. *Dicinorum divinisimum est cooperari Deo in salutem animarum. Dyon. Arcopag. de coal. hierar.* Bądźcie przekonani, iż jeden ranek spędzony w znoju konfesjonału większą wam przyniesie zasługę, niż całoroczne znoje około innych zatrudnień duchownych. Więcej powiem: dla spowiedzi godzi się przerwać swe rozmyślanie, czytania, Breviarz i inne święte posługi. Posłuchajcie przykładu następnego. Możnaż znaleźć co świętszego i uroczystszego nad niekrwawą ofiarę Baranka na Ołtarzu? A jednak Boromeusz pod r. 1034 opowiada, że gdy Papież pontyfikalnie celebrował Mszę świętą i było już po Ewangelii, niejakiś pielgrzym upadł mu do nóg, i prosił o spowiedź. Papież wstrzymał się odemszy, pocieszył go, i rozgrzeszył. Potem Boromeusz dodaje, iż przywiódł ten przykład *ku zbudowaniu*, aby nikt nie śmiał naganiać podobnego postępku. *Quia, secundum Gregorium, nullum gratius Deo sacrificium offertur, quam animarum salus et ipsa conversio peccatorum.* Święty zaś Ignacy taką pałał gorliwością o dusz zbawienie, że gotów był żyć w niejakej wątpliwości co do własnego swego zbawienia, byle zostając na ziemi mógł bliźnim otwierać oczy ku widzeniu podwojów niebieskich. Możecież kapłani być obojętni i opieszali w swym najświętszym obowiązku? Cóż od-

powiecie na Sądzie Bożym, wy, coście nie jeden, lecz wiele talentów otrzymali? Ależ, mój Ojeze—mówicie, jest to praca wielce zaiste święta, lecz też wielce niebezpieczna. Cóż więc—*Trepidas timore, ubi non est timor*. Porzućcie tę obawę, ufajcie w pomoc Bożą, która was nigdy nie opuści. W trudnościach radźcie się przestróg, któreśmy podali. Nadewszystko bądźcie baczni, gdy macie do czynienia z nałogowymi i zostającymi w okazji grzechowej grzesznikami. Gdy się natrafi przypadek trudniejszy, w przedmiocie symonii, kontraktu, małżeństwa lub inny, nie poczynajcie stanowczego, nim pilnie nie zbadaćcie trudności już z ksiąg teologicznych już rady doświadczo-nych mężów, a zawsze szczęśliwie przybijecie do portu. Lecz jeśli niestety jest z was kto taki, który *non vult intelligere, ut bene agat*, który to tylko czyni, że bez żadnego zastanowienia wszystkich bez wyjątku rozgrzesza, a siebie samego na potępienie krępuje, niech wnet zaniecha świętej posługi, bo nie dla niego ta sprawa boska. Lecz nie! ufamy, że nikt z was nie jest takim. Ufamy, że wszyscy przejęci świętą gorliwością i samych siebie i swych bliźnich zbawicie. Niechaj to sprawi Zbawiciel nasz Jezus Chrystus. Amen.



PRZYPISKI DO № 329.

De libris obscenis.—De libris haeticis et impiis hic non loquimur, sed tantum de libris, bonis moribus oppositis, praesertim de romanensibus, vulgo dictis *romanse*, qui ordinarie continent amores illicitos et intricatas historias modo excitandis libidinibus inordinatis aptiori dispositas.

1. Qui componunt libros graviter obscenos mortaliter peccant: multis enim praebent occasionem ruinae spiritualis, et nullam invocare possunt rationem quae eos excusare possit.

2. Similiter impossibile est dare rationem sufficientem libros hujus modi ex professo vendendi: ergo mortaliter peccant librarii qui eos in officina sua detinent, exponunt et occurrentibus vendunt.

3. Libros hujus generis ex libidine, imo ex curiositate, vel recreationis causa legere, est regulariter peccatum mortale; quia ex se nati sunt sensus commovere, imaginationem conturbare et flammam impuras in corde accendere.

Dico *regulariter*, quia nolo definire eos mortaliter peccare, qui ex sola curiositate, tales libros legunt; si ob aetatem provectam, complexionem frigidam, aut consuetudinem de rebus veneris tractandi, grave periculum non incurrant.

4. Alii sunt libri amores licitos vel illicitos describentes qui ad libidinem graviter non excitant, nec sensus commovent, nec periculo notabili exponunt, ut sunt multae tragoediae, comoediae aliaque poemata: qui, secluso gravi periculo et aliorum scandalo, ejus modi libros ex sola curiositate legunt, mortaliter non peccant; si vero ob causam legitimam, v. g., ad discendum, ad acquirendam aut perficiendam eloquentiam id faciant, nullatenus peccant, supposito quod officia sibi ratione status imposita propterea non omittant, nec negligant. Raro clerici istius modi lectioni vacare possunt sine peccato, quia vel officia sua communiter negligerent, vel scandalum aliis praeberent; ad minus enim inde sequuntur, ut ex experientia constat, taedium pietatis, incapacitas labori continuo incumbendi, extinctio spiritus unctionis ac fervoris, etc. Unde merito notatur hos libros saepe magis nocere fidelibus quam prorsus obscenos qui horrorem excitarent; ab eorum igitur lectione avertendi sunt poenitentes.

Qui praedictos libros etiam non graviter obscenos componunt, saepe mortaliter peccant, quia multis praebent occasionem ruinae, sine ratione sufficienti; non ita peccare videntur qui eos vendunt; cum enim ex dictis,

multi eos vel absque peccato, vel saltem absque peccato mortali legere possint, eo ipso aut nullatenus aut venialiter tantum peccant eos emendo; ergo librarius qui eos in officina sua habet et petentibus vendit, inquietari non debet.

5. Patresfamilias, magistri scholarum, heri et omnes qui curam aliorum habent inferiores, a lectione librorum romanensium quantum possunt avertant, eosque piis, sanctis ac gravibus studiis assuefaciant: hac enim sola via formantur viri eruditi, sensati, virtutibus praediti, religionis ac societatis defensores, ad regendam propriam familiam idonei, et nulli negotio impares.

De choreis seu saltationibus.—Choreae et saltationes sunt voces synonymae quendam ludendi vel se recreandi modum omnibus notum exprimentes. Tria distinguuntur chorearum genera; primum inter personas ejusdem sexus, sive mares, sive feminas, semoto omni actu, gestu aut verbo impudico, exercetur, et hoc procul dubio licitum est; secundum inter personas ejusdem vel diversi sexus peragitur, sed modo inhonesto, vel ex prava intentione, et certum est illud ab omnibus reprobandum esse; tertium genus inter mares et feminas modo honesto et sine prava intentione exercetur; de illo solo inter auctores disputatur.

Scriptores theologiae moralis, inquit Benedictus XIV, Inst. 75, n. 8, *unanimi sententia affirmant nullum crimen admittere qui choreis indulget. . . e contrario sancti Patres chorae criminibus obnoxias et implicatas exclamant.*

Atamen theologi morales et sancti Patres non sibi contradicunt, quia priores de choreis in se sumptis loquuntur, posteriores vero earum pericula ac consecraria praecipue advertunt. Ita P. Seigneri, apud Benedictum XIV, *ibid.*; S. Liguori, 1, 3, n. 429, etc. Duo igitur apud omnes constant, videlicet, 1 saltationes per se illicitas non esse, et 2. modum saltandi consuetum periculi esse plenum. Illis praenotatis, quaedam statuendae sunt regulae praxim spectantes, ei ad regimen animarum non parvi momenti.

1. Interesse choreis graviter inhonestis ratione nuditatum *), modi saltandi, verborum, cantuum, gestuum, est peccatum mortale; hinc saltatio germanica, vulgo dicta *valse* nunquam permitti potest, nec communiter saltationes cum larvis, aut cum vestibus partes inhonestas nudantibus.

2. Qui, propter personalem imbecillitatem, grave subeunt periculum libidinis in saltationibus, ab iis sub peccato mortali abstinere debent, nisi forte, quod improbabile est, quaedam necessitas urgeat et periculum consensus absit; ideirco absolutio eis deneganda est donec emendentur, aut sincere promittant se eis deinceps non adfuturos.

*) De nuditatibus sic ait idem episcopus: Ubera denudare aut veste adeo tenui cooperire ut transluceant, peccatum est mortale, quia grave est libidinis incentivum, ait Sylvius, 1. 3, p. 872; modice vero denudare pectus, juxta consuetudinem introductam, prava intentione et periculo seclusis, non est peccatum mortale, propter rationem oppositam. Ita sanctus Antonius, Sylvius, S. Liguori, 1. 2. p. 55. etc. A fortiori quae brachia, collum et scapulas juxta morem patriae denudant, aut leviter tegunt, graviter per se non peccant; mortaliter vero a citatis auctoribus judicantur peccare quae tales consuetudines introducunt.

3. Qui grave praebent scandalum, etiam honeste saltando, mortaliter peccant, excepta necessitate, si adesse possit: ratio patet. Unde moniales, religiosi, sacerdotes et ipsi inferiores clerici in choreis publicis saltantes, a peccato mortali excusari non possunt, quantumvis caste sic agant: ita judicare videntur plurimi theologi, et inter eos Benedictus XIV. qui, in *Inst.* 76 jam citata, choreas sacerdotibus et clericis strictissime interdicat, et interdictas esse multis rationibus ac testimoniis demonstrat.

Si autem choreae a clericis vel religiosis fierent inter se, non in praesentia laicorum, ex quodam solatio et levitate, essent peccata, non tamen mortalia, ait idem pontifex, ex sancto Thoma.

4. Modeste saltare, vel choreis honestis adesse ex quadam necessitate, vel ex status sui decencia, sine probabili libidinis periculo, nullum est peccatum; si quod enim tunc esset peccatum, maxime quia praeberetur aliis occasio peccandi, et peccatis eorum participaretur; verum ex hypothesi, sufficiens datur ratio haec praeter voluntatem accidentia permittendi. Pulchra mulier deceder ornata a templis aut a publicis deambulacris abstinere non tenetur, quia plurimis est occasio peccati: ergo nec ab honestis choreis sibi non periculosus, si ratio sufficiens id ipsi suadet, quod ex solis circumstantiis determinari potest: v. g., puella matrimonio destinata, choreis in domo paterna, vel apud vicinos aut cognatos honeste celebratis adesse tenetur, et saltationem sibi oblatam recusare non potest quin derideatur, vel parentibus aut juveni eam requirenti displiceat, nullatenus peccat, decenter et pura intentione saltando. Unde sanctus Franciscus Salesius sic habet: najlepsze grzyby niczego nie są warte. Tak też najlepsze tańce i bale. Gdy jednak trzeba konieczne jest, grzyby, niechże przynajmniej jak najstaranniej będą przygotowane, aby nieszkodziły.

5. Abs re non est observare pium episcopum velle saltationes fieri cum modestia, pura intentione et raro; insuper, cum simpliciores tunc essent mores, forte minus periculosi erant hujus generis ludi. Interesse choreis honestis et secluso gravi periculo ac notabili scandalo, decenter in eis sine ratione sufficienti saltare, est peccatum, sed tantum veniale: quod sit peccatum, a nullo in dubium revocari potest; quod sit dumtaxat veniale, sequitur ex ipsamet hypothesi. Rigidiores negant, quidem hypothesim, et contendunt in omnibus choreis virorum et mulierum promiscue saltantium grave semper adesse libidinis periculum, nec audiendos qui dicunt se motus in ordinatos non experiri vel in eis non delectari; verum non ex praesumptione judicandi sunt poenitentes, nec credendum eos prudenter interrogatos magis reos esse quam ex ipsorum declaratione patet, nisi evidenter constet eosdem sibi illudere aut decipere velle. Si, adhibita sufficienti diligentia, confessarius decipiatur, et absolutionem indignis concedat, innocens erit apud Deum; contra vero, si ex sola praesumptione poenitentem recte dispositum a sacramentis repellat, gravis injustitiae fit reus. Non temere ergo pronuntiandum est viros ac mulieres eo ipso absolutione esse indignos quia saltaverunt, vel choreis adfuerunt, et saepe ab iis prudenter non exigeretur sub denegatione absolutionis, ut promittant se deinceps non saltaturos nec choreis adfuturas.

6. Attamen choreae, prout fieri soleant, fere semper sunt periculosae; idcirco confessarii, parochi et ii omnes quibus animarum curae commissa est,

juvenes utriusque sexus ab illis, quantum possunt, avertere debent; si eas omnino impedire nequeant, pericula ipsis adhaerentia pro posse minuant, exigendo, v. g., ut saltationes locum non habeant diebus poenitentiae, tempore divinorum officiorum, in popinis, ad quas dissolutae omnis generis conveniunt, nec protrahantur in noctem.

Nunquam istius modi oblectamenta positive approbare, ad ea concurrere, aut eis adesse possunt dicti sacerdotes; ea, e contrario, semper improbare debent, tanquam periculosa, aut saltem virtutibus christianis parum congruentia; nec aliud est ea improbare, aliud vero omnes eis utentes ab Ecclesiae sacramentis indiscriminatim arcere.

7. Qui prudenter judicat se, magna utendo severitate, choreas in parochia sua penitus destructurum, absolutionem cunctis saltantibus vel ad saltationem concurrentibus differre vel etiam negare potest: si enim aliqui mortaliter non peccent ratione saltationis, laqueos aliis parant saltationes introducendo, vel eas aboliri impediendo, et ideo sub hoc respectu a gravi peccato non facile excusantur.

8. Si vero nulla detur spes choreas de medio tollendi, ut frequentissime contingit, nimia severitas saluti animarum nocebit: multi enim arbitantes haec oblectamenta esse licita aut non graviter illicita, ab eis penitus abstinere nolunt; confessionem, Eucharistiam, conciones sacras deserunt; nullo freno amplius retenti, in teterrima omnis generis ruunt flagitia: ignorantia, corruptione, perditorum hominum consuetudine, praejudiciis adversus religionem ejusque ministros simul concurrentibus, in perversitate obdurescunt et nunquam corriguntur; saepius indigne matrimonium incunt, famulos scandalizant, liberos male educant, sicque impietas grassatur, et morum corruptio magis ac magis invalescens, nullam fere relinquit viam bonum aliquid faciendi.

Qui, e contra, poenitentes choreis assistentes benigne tractans, suasionem et precibus eos ab hujusmodi periculis avertit, salutaria eis praestat consilia ut discrimini se non objiciant; si lapsi fuerint, eos paterne redarguit, absolutionem eis differt, et tantum de graviter admissis contritos, licet ab omni peccato omnino eos non judicet, absolvit, ad communionem saltem in Paschate admittit, multo efficacius saluti eorum consulit et ad bonum religionis proficit.

Ex principiis supra expositis quaedam sequuntur consectoria hic notanda, videlicet:

1. Ubi choreae sunt in usu et reputantur licitae vel indifferentes, non proscribendae sunt publice; adversus peccata quae in eis admitti solent verbis castis pudicas aures minime offendentibus praedicare licebit, caute vero de personis hujus modi congressus frequentantibus aut apud se celebrantibus loqui oportebit: nullis infamiae notis affici debent, nec prudenter declararetur omnes qui saltassent aut choreis interfuissent, pro ipsa communione paschali deinceps non demittendos fore.

Confessarius ergo non potest eos indiscriminatim repellere qui choreis aliunde honestis omnino renuntiare nolunt, nec omnes promiscue absolvere; itaque perpendere debet circumstantiam saltationis, ejus loci, temporis durationis, personarum ei adstantium, periculi quod poenitens incurrit, etc.

3. Qui publicas apud se ducunt choreas ad quas intrinsque sexus juvenes sine ulla distinctione convocant, ut plurimi caupones facere solent, absolvi non possunt: tales quippe congressus seminaria vitii et corruptelae reputandi sunt, quod experientia constat. Eadem de causa fidicines qui in hujusmodi choreis saltantibus praesunt, admitti non debent, nisi promittant se ab ea professione cessaturos.

4. Non eadem severitate tractandi forent qui in extraordinariis oblectationibus auctoritate publica celebratis, vel domum suam commodarent vel fidicines conducerent, vel ipsi fidibus canendo, saltantes dirigerent, quia, si quod existat periculum, datur ratio sufficiens illud permittendi, aut a peccato mortali, sin a veniali, excusans; saltem parochi et confessarii prudenter dissimulare debent, in his casibus, quod impedire nequeunt.

5. Ut reos peccati mortalis habere nollen eos qui aliquoties tantum in anno, v. g. in messi, in diebus bacchanalibus, choream pro familia, pro vicinis, vel operariis suis dare solent; eos quidem increparem, et tamen pro communione paschali absolverem, similiter et fidicinem, a fortiori et eos qui, secluso speciali periculo, in his tantum circumstantiis saltarent.

6. Imo absolutionem strictissime denegare nollen iis omnibus qui in publicis congressibus, aliquando saltant; quibusdam enim rationibus excusari possunt, si non a toto peccato, saltem a tanto, id est a mortali, v. g., juvenis qui a sociis derideretur, vel puella quae a viro eam requirente contemneretur nisi saltaret. Contra vero fidicines in his congressibus ex professio canentes non admitterem, quia, sine causa sufficienti, multis praebent occasionem peccandi.

7. Non arbitror eos absolvi posse, etiam in Paschate, qui publicas choreas diu noctuque frequentare volunt, quia manifesto periculo sese exponunt, et experientia docet fere omnes esse corruptos.

Notandum est prudens consilium sancti Augustini, qui deflens, comessationes et ebrietates per Africam in coemeteriis in memorias martyrum frequentari sub specie religionis, ait Aurelio episcopo. epist. 22, t. 2, p. 28: *Non ergo asperere quantum existimo, non duriter, non modo imperioso ista tolluntur: magis docendo quam jubendo, magis monendo quam minando; sic enim agendum est cum multitudine: severitas autem exercenda est in peccata paucorum.*

Docebat Cajetanus et Azor choreas non prohibendas esse diebus dominicis et festivis. tum quia sunt signa laetitiae, et cum fiant publice, magnum in eis non est periculum mali; tum quia braebent aditus ad matrimonium; tum quia rustici, nec sic occuparentur, otio, privatis colloquiis, vel malis machinationibus cum majori periculo vacarent. Rectius tamen judicat Sylvius, t. 3, p. 801: *Rusticos non esse quidem arcendos a choreis perinde ac si chorizantes hoc ipso peccarent mortaliter; bonis tamen monitionibus et persuasionibus esse ab hujusmodi retrahendos, quia ut plurimum, in illis choreis multa peccata contingunt; etiam si publice agitentur, nec facile est ea peccata vitari, dum eae permittuntur.* En summarium doctrinae nostrae.

Quae de choreis diximus, servata proportionem, dicenda sunt de congressibus nocturnis: in his tamen tanta communiter non sunt pericula quanta reperiuntur in illis. Caeterum saedulo omnes pensandae sunt circumstantiae,

ut de utriusque recte judicetur: si hujusmodi coelus inter cognatos, vicinos, amicos, personas moribus praeditas fiant, multo minus sunt periculosi; a laxitate igitur et a nimia severitate pari cura caventes, justum semper teneamus medium.

De spectaculis.—Apud omnes in confesso est spectacula per se non esse mala: unde tragoediae in collegiis etiam religiosissimis olim repraesentatae sunt. Si ergo fabulae theatrales non essent turpes nec accendendis libidinibus idoneae, eas repraesentare et, a fortiori, eis repraesentatis adesse liceret.

Quoniam vero, ut communiter fieri solet, periculosae sunt, vel ratione sui, vel ratione adjunctorum, quaedam hic statuenda sunt principia ad praxim attinentia.

1. Qui componunt vel repraesentant comoedias notabiliter turpes, nullo modo a peccato gravi excusari possunt, ob aliorum scandalum, quamvis ab ipsis non intentum. Ita theologi etiam severitatis non suspecti, ut sanctus Antoninus, Sylvester, Angelus, Sanchez, S. Liguorius, etc. Nec certe magnum lucrum inde proveniens afferri potest tanquam ratio excusans, alioquin non videretur cur ipsum meretricium sic excusari non posset.

2. Pecunia vel plausu ad repraesentationem hujusmodi comoediarum notabiliter turpium concurrere, adhuc est peccatum mortale, quia positiva est cooperatio ad actionem mortaliter peccaminosam; sic, adversus nonnullos theologos, S. Liguorius, t. 3, n. 427, qui testatur se oppositae sententiae adhaesisse, et opinionem mutavisse.

3. Comoedias tragoediasve non multum turpes componere vel in theatro repraesentare, a mortali tamen communiter excusari non potest, propter periculum hujusmodi ludis annexum, et ob scandalum exinde pro aliis exurgens. Unde actores et actrices in concilio Arelatensi, anno 314. can. 5, fuerunt excommunicati, et hucusque velut excommunicati habiti sunt saltem in Gallia: idcirco sacramenta Ecclesiae ipsis etiam in articulo mortis non administrantur, nisi professioni suae se renuntiuros promittant.

Dico, *saltem in Gallia*, quia in Italia, in Germania, in Polonia, in aliisque regionibus viri et mulieres ab Ecclesiae sacramentis non excluduntur praecise ob scenas theatricas quibus inserviunt, sed liberum est confessariis admittere vel repellere, secundum naturam repraesentationum ad quas concurrunt.

4. Scenis notabiliter turpibus interesse ob delectationem inde consurgentem, peccatum est mortale, ut patet; si vero ob solam curiositatem, ut vanum solatium id fiat, secluso periculo consensus in rem veneream, quidam aestimant peccatum esse duntaxat veniale; verum laxior est ista decisio, et mortale reputandum est peccatum, tum propter scandalum, tum propter cooperationem ad actionem mortaliter malam.

Si autem scenae theatrales non sint notabiliter turpes, nec modo turpi repraesentatae, eis adesse, secluso speciali periculo et scandalo, non est peccatum mortale; actio enim scenis theatricis sic repraesentatis assistendi non potest esse peccatum mortale, nisi in quantum esset cooperatio ad professionem actorum; verum assistentia hujus vel istius personae, secluso speciali scandalo, non est gravis cooperatio ad professionem actorum; ergo, etc. Ita Sanchez, S. Liguorius et communiter theologi, saltem extranei.

Si rationabilis causa necessitatis, utilitatis vel decentiae status suaderet alicui personae ut spectaculis non turpibus, nec sibi graviter periculosis adesset, nullo modo peccaret; quia tunc daretur ratio sufficiens peccatis aliorum sic remote cooperandi et cuidam periculo se exponendi. Hinc spectaculis huiusmodi sine peccato assistere possunt: 1. mulieres conjugatae, ne marito imperanti displiceant; 2. famuli et famulae ut dominis suis inserviant; 3. filii et filiae familias si parentes id praecipiant; 4. milites et magistratus, ut bonum ordinem servandum curent; 5. reges et principes, ut affectionem subditorum sibi concilient; 6. aulici qui principem comitari tenentur, etc.; modo puram habeant intentionem et delectationi carnali forte assurgenti non consentiant.

Princeps de Conti, Nicole, Bossuet, Desprez de Boissy ex professo contra spectacula scripserunt. Auctor operis dicti: *Comte de Valmont, Fromageau, Pontas* et fere omnes theologi nostri ea damnaverunt; ipse J. J. Rousseau, in longa et eloquenti epistola ad *d'Alembert*, fortiter ea improbavit. Multi alii citari possent, ut *Racine, Bayle, La Mothe, Gresset, Riccoboni*, qui pericula theatrorum noverant, et ideo vel dolebant eis servisse, vel optabant ea supprimi posse.

Non intendimus certe tot illustribus viris adversari, nec ullo modo contendere volumus eos damnando spectacula erravisse aut rigidiores fuisse. Libenter dicemus cum P. Alexandro, t. 10, in-8, p. 358: *Spectaculorum et comoediarum frequentatio periculosa est castitati, et multis modis animae noxia; unde via absque peccato interesse spectaculis et comodi is christianus potest.*

Sed ex eo quod spectacula sint periculosa, recte sequitur quidem christianos omni cura ab eis averlentos esse, non vero omnes qui sine causa excusante eis intersunt, semper mortaliter peccare et absolutione indignos esse. Qui sermonibus vel scriptis morum integritatem procurare, vel defendere volunt, attendunt solummodo quod licitum vel illicitum sit in ludis theatricis, et fusius exponunt momenta quibus ostenditur consecraria eorum esse pernicioosa, multaque colligunt testimonia Patrum, conciliorum et Doctorum hanc veritatem confirmantia. Verum hic statuimus regulas pro confessariis: debemus ergo, quantum possumus, peccatum mortale a veniali distinguere, quia longe aliter ducendus est qui peccati mortalis est reus, quam qui solo veniali inquinatur.

Itaque non absolverem 1. actores et actrices etiam in articulo mortis, nisi professioni suae renuntiarent; 2. poetas qui componunt fabulas amoribus illicitis plenas in theatro repraesentandas; 3. eos qui ad repraesentationes theatricas proxime concurrunt, ut famulas quae actrices vestiunt, aut qui vestes ad solum hanc usum destinatas ex professo vendunt, locant vel faciunt; 4. eos qui scenis theatricis assistendo, grave praebent scandalum, ut essent personae virtutibus christianis conspicuae, nisi gravi necessitate premerentur; 5. eos qui propter circumstantiam personalem grave subeunt periculum libidinis; 6. nec eos qui, sine causa rationabiliter excusante, frequentissime istiusmodi ludis intersunt, etiamsi nec grave periculum incurrerent, nec scandalum praebereut, quia talis consuetudo cum vita christiana conciliari non potest.

Absolverem e contra, pro communione paschali, 1. omnes qui, causam

sufficienter excusantem habentes, non peccant; 2, eos qui aliquoties dumtaxat, vel ex quibusdam circumstantiis tantum, spectaculis non per se notabiliter inhonestiv assistunt, seclusis periculo et scandalo; 3. eos qui ad repraesentationes theatrales non proxime, aut solummodo leviter concurrunt v. g. aulam theatralem verrendo, aedificium instaurando, etc.

Caeterum in plerisque regionibus extraneis confessarii, absolutionem non denegant poenitentibus qui scenis cheatricis, ut communiter repraesentari solent, ex sola curiositate, vel animi relaxatione sine gravi periculo, assistunt; nec ideo eis qui ad repraesentationes non turpes remote vel proxime concurrunt.

Quaeritur, quid sentiendum sit de professione et spectaculis histrionum?

R. Circa histriones eorumque spectacula haec habet sanctus Thomas, 2 2, q. 166. ad 3: Ad omnia autem quae sunt utilia conservationi humanae deputari possunt aliqua officia licite; et ideo etiam officium histrionum, quod ordinatur ad solatium exhibendum hominibus, non est secundum se illicitum; nec sunt in statu peccati, dummodo moderato ludo utuntur, id est non utendo aliquibus illicitis verbis, vel factis ad ludum, et non adhibendo ludum negotiis et temporibus indebitis .. Unde illi qui moderate eis subveniunt, non peccant, sed juste faciunt, mercedem ministeriis eorum eis tribuendo. Si qui autem superflue sua in tales consumant, vel etiam sustentent illos histriones qui illicitis ludis utuntur, peccant quasi eos in peccato foventes.

Alii theologi huic sententiae sancti Thomae generaliter subscribunt: si autem professio histrionum per se non sit illicita, a fortiori vel nullum vel saltem mortale non est peccatum ludos histrionum per se non turpes nec proximo nocentes ex curiositate aspicere, nec similiter spectaculis nonnullorum brutorum, v. g., equorum adesse. Attamen cavendum, ne aliquod praebeatur scandalum, quod fieret communiter, si religiosus, monialis vel clericus saecularis talibus ludis adesset, praesertim coram laicis, aut si quid minus honestum fieret, vel ludentes periculum vitae incurrerent

DD. Bouvier, episc. Coenom, Dissertatio in sextum praeceptum; sexta edit., 1834.

PRZYPISKI DO № 394.

CANONES POENITENTIALES,

Quorum cognitio parochis confessoribusque necessaria est.

Dispositi pro ratione ordineque decalogi.

Patres docuerunt quam necessaria admodum sit sacerdotibus, qui in audiendis poenitentium confessionibus versantur, canonum poenitentialium scientia; etenim si omnia, quae ad poenitendi modum pertinent, non prudentia solum ac pietate, sed iustitia etiam metienda sunt, certe norma haec e canonibus poenitentialibus sumatur, oportet. Sunt namque ii quasi regulae quaedam, quibuscum ad culpae commissae gravitatem recte cognoscendam, tum ad imponendam pro illius ratione veram poenitentiam sacerdotes confessori ita diriguntur, ut ubi singula, et quae ad peccati magnitudinem, et quae cordis contriti dolorem pertinent, accurate perpenderit, tum demum poenitentiam iudicio ac prudentia sua moderentur. Atque haec quidem, omnisque alia, quae multiplex est hujus necessariae cognitionis ratio a Patribus explicata, facit, ut quemadmodum loco suo supra dictum est, canones poenitenciales pro Decalogi ratione dispositi, in ultimam hujus libri partem referantur, unde aliqua eorum notitia ab ipsis confessoribus sumi possit.

PRAECEPTUM I.

Domini Deum tuum adorabis, et illi soli servies.

CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit.

Qui a fide catholica desciscens, intimo, summoque praevagationis suae dolore affectus ad Ecclesiam redierit: poenitentiam agat annis decem. Quo temporis spatio decurso, ei communio praestari debet.

Qui daemioni immolaverit: in poenitentia erit annis item decem.

Qui more gentilium elementa coluerit; qui vel segetibus faciendis, vel aedibus exstruendis, vel arboribus conserendis, vel nuptiis contrahendis, inane signorum fallaciam observaverit: poenitentiam agat annos duos feriis legitimis.

Qui ritu paganorum observaverit calendas januarii: in poenitentia erit annos item duos per legitimas ferias.

Qui festa gentilium celebrarit: poenitentiam aget itidem annos duos legitimis feriis.

Qui feriam quintam in honorem Jovis honoraverit: poenitens pane et aqua victitabit dies quadraginta.

Qui conviviis gentilium, et escis immolatiis usus erit: publicam poenitentiam aget.

Qui comederit de idolothyto: poenitens victitabit pane et aqua dies triginta.

Qui cum Judaeo cibum sumpserit: poenitens erit dies decem, pane et aqua victitans.

Qui auguriis et divinationibus servierit, quive incantationes diabolicas fecerit: poenitens erit annos septem.

Mulier incantatrix poenitentiam aget annum, vel, ut alio canone cavetur, annos septem.

Qui herbas medicinales cum incantationibus collegerit: poenitentiam aget dies viginti.

Qui magos consuluerit, quive domum suam induxerit aliquid arte magica exquirendi causa: in poenitentia erit annos quinque.

Qui aedes magicis cantionibus lustrat, aliudve tale admittit; et qui ei consentit, quive consult: in poenitentia erit annos quinque.

Qui tempestatum immissor erit: poenitentiam aget annos septem, tres in pane et aqua.

Qui vero crediderit, particepsve fuerit: annum unum per legitimas ferias.

Si quis ad fascinum praecantaverit: poenitentiam aget quadragesimas tres in pane et aqua.

Si quis ligaturas, aut fascinationes fecerit: poenitens erit annos duos per legitimas ferias.

Si quis sortilegus erit: poenitentiam aget dies quadraginta.

Si quis in codicibus, aut in tabulis sorte dicta res futuras requisierit: poenitens erit dies quadraginta.

Respicens furta in astrolabio:—annis duobus.

Si quis aliquid comederit, aut biberit, aut super se portarit ad evitandum judicium Dei: poenitentiam aget ut magus.

Si quis clericus, vel monachus, postquam Deo voverit, ad saeculum redierit: poenitentiam aget annos decem, quorum tres in pane et aqua.

PRAECEPTUM II.

Non assumes nomen Dei tui in vanum.

CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit.

Quicumque sciens pejeraverit: quadraginta dies in pane et aqua, et septem sequentes annos poeniteat, et nunquam sit sine poenitentia, et nunquam in testimonium recipiatur; et post haec communionem percipiat.

Si quis sciens pejerat in manu episcopi, vel presbyteri, vel diaconi, vel in cruce consecrata altariue,—poenitentiam agat annos tres;—in cruce non consecrata,—annum unum.

Qui perjurium in ecclesia fecerit: poenitentiam agat annos decem.

Qui sciens pejerat domini impulsu: poenitens erit quadragesimas tres, et ferias legitimas; dominus autem, quia praecepit, quadraginta dies in pane et aqua et septem sequentes annos.

Si quis sciens pejeraverit, aliosque in perjurium induxerit: poenitens erit dies quadraginta in pane et aqua, et septem sequentes annos, et tot perjuria jejunabit quot homines in perjurium induxerit.

Si quis suspicatus se ad perjurium induci, ex consensu jurat: poenitentiam agat dies quadraginta, et septem annos sequentes, et nunquam sine gravi poenitentia erit.

Si quis per cupiditatem perjurium fecerit: quadragesimam in pane et aqua jejuset, et quamdiu vivit, omnes sextas ferias item.

Si quis per cupiditatem pejeraverit: omnes res suas vendet, et pauperibus distribuet et monasterium ingressus jugi se poenitentiae subdet.

Si quis coactus, necessitateque aliqua impulsus perjurium commiserit: in poenitentia erit quadragesimis tribus item.

Si quis coactus pejeraverit: poenitens quadraginta diebus pane et aqua victitet, ac praeterea omnibus sextis feriis.

Si quis seductus ignorans, et postea cognoscit: poenitentiam agat annum unum, vel quadragesimas tres, vel dies quadraginta.

Qui compellit alium, ut falsum juret: quadraginta dies in pane et aqua, et septem annos in poenitentia erit.

Si quis iurjurandum, quo se regi et domino suo adstrinxerit, violaverit: in monasterio poenitentiam agat omnibus diebus vitae suae.

Si quis se jerejurando obstrinxerit, ut cum aliquo litiget, nec pacem cum eo reconciliet: poenitentiam agat dies quadraginta in pane et aqua, per annum a sacra communione segregatus; ad charitatem vero celeriter redeat.

Si quis per capillum Dei, aut per caput ejus juraverit, si semel nesciens fecerit: poenitens aqua et pane septem dies victitet; si secundo, ac tertio monitus idem fecerit, dies quindecim.

Si per coelum, aut per aliam aliquam creaturam: dies item quincecim.

Si quis blasphematur: tamdiu poenitens erit, quamdiu impenitens permansit.

Si quis Deum, vel Beatam Mariam Virginem, vel aliquem sanctum publice blasphemaverit: pro foribus ecclesiae diebus dominicis septem, in manifesto, dum missarum solemnitas aguntur, stet: ultimoque ex illis die, sine pallio, et calceamentis ligatus corrigia circa collum, septemque praecedentibus feriis sextis in pane et aqua jejuset, ecclesiam nullo modo tunc ingressurus; singulis item septem illis diebus dominicis, tres, aut duos, aut unum pauperem pascat, si potest; alioquin alia poenitentia afficiatur; recusans, ecclesiae ingressu interdicatur, in obitu ecclesiastica sepultura careat. Dives a magistratu mulctetur poena solidorum quadraginta, alioquin triginta seu viginti.

De hoc detestabili peccato exstat sanctio Leonis X (decimi) pontificis in concilio Lateranensi, sessione nona.

PRAECEPTUM III. **Sabbata sanctifices.**

CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit.

Qui opus aliquod servile die dominico, festo fecerit: poenitentiam agat tres dies in pane et aqua.

Qui die dominico opus terrenum fecerit, qui navigarit, aut equitarit: dies septem poenitentiam agat.

Si quis per contemptum in dominica jejunaverit: poenitens erit hebdomadam unam; si iterum, dies viginti; si praeterea tertium, dies quadraginta.

Si quis ante ecclesias, vel die festo, saltationes (quas ballationes vocant) fecerit, emendationem pollicitus: poenitentiam agat annis tribus. In Graeco codice: clericus deponatur, laicus excommunicetur.

Si quis pransus missae interfuerit: poenitens erit dies tres in pane et aqua.

Si quis sacram communionem sumpserit post aliquam vel minimam degustationem: poenitentiam agat dies decem in pane et aqua.

Si quis in ecclesia confabuletur, cum divina sunt: poenitens erit dies decem in pane et aqua.

Si quis festa Paschae, Pentecostes, Natalis Domini (nisi infirmitate impediens) alio colore celebrauit, quam ubi domicilium habet: poenitens erit dies item decem in pane et aqua.

Si quis jejunia a sacra Ecclesia indicta violarit: poenitentiam agat dies viginti in pane et aqua.

Quadragesima, carne sine inevitabili necessitate vescens, in Pascha non communique, ac praeterea carne abstineat.

Qui in quadragesima jejunium violaverit: pro uno die poenitentiam agat dies septem.

Si quis jejunium quatuor temporum non custodierit: poenitens erit dies quadraginta in pane et aqua.

Qui neglexerit in quatuor his solemnitatibus: die Coenae Domini, in Pascha, Pentecoste, et in natali Domini sacram communionem sumere: agat poenitentiam in pane et aqua dies viginti.

PRAECEPTUM IV. **Habeas in honore parentes.**

CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit.

Qui parentibus maledixerit: quadraginta dies poenitens sit in pane et aqua.

Qui parentes injuriis affecerit: —tres annos.

Qui percusserit: —annos septem.

Qui expulerit tamdiu poenitens erit, quandiu in impietate permanserit.

Si quis contra episcopum, pastorem et patrem suum insurrexerit: uno in loco, monasteriove poenitentiam agat omnibus diebus vitae suae. Addit Gratianus ut imprimis omnia bona ejus proscriptione publicentur, deinde in uno monasterio, etc.

Eadem poenitentia afficiatur, qui contra presbyterum—.

Si quis contra episcopum, pastorem et patrem suum conspiraverit, gradu suo amovebitur. Itidem si insidias tetenderit.

Si quis in eo conspiraverit, ut episcopi doctrinam, vel praecepta irrideat, vel subsannet: agat in pane et aqua poenitentiam dies quadraginta.

Qua poenitentia etiam afficietur, si quis ita conspiraverit, ut ejus ministrorum praecepta contemnat.

Si quis item presbyteri, parochiae sui praecepta irriserit: poenitens item erit dies quadraginta in pane et aqua.

PRAECEPTUM V.

Non occides.

CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit.

Qui presbyterum occiderit: poenitentiam agat annos duodecim item

Si quis sacerdotem voluntarie occiderit,—carne et vino abstineat cunctis diebus vitae suae, quotidie, exceptis festis, dominicisque diebus; jejundet, non equitet, non arma ferat, non ecclesiam ingrediatur quinque annis, sed ad ejus fores stet.

Post quinque annos ecclesiam ingrediatur licet: nondum vero communicet, sed inter audientes sit. Decimi anni cursu confecto, communicet, et equitet licet.

Qui aut ipse, aut de ejus consilio, aliquem ecclesiastici ordinis hominem, vel psalmistam, vel ostiarium, vel lectorem, vel exorcistam, vel acolithum, vel subdiaconum, vel diaconum, vel presbyterum occiderit, per singulos ordines singulariter poenitentiam agat: pro psalmista carinam unam, nempe quadraginta dies in pane et aqua; pro ostiario, itidem; pro lectore, itidem; pro exorcista, similiter; pro acolitho, similiter; pro subdiacono, similiter; pro diacono, similiter. Quapropter omnis qui interfecerit voluntarie presbyterum, ita poenitere debet ut octo homicidia commissa, et nunquam debet esse sine poenitentia.

Si quis presbyter presbyterum occiderit: poenitentiam agat annos viginti octo.

Si quis presbyterum armis contra se irruentem occiderit: poenitens erit annos decem.

Si quis patrem, aut matrem, fratrem, aut sororem occiderit: toto vitae suae tempore non suscipiat corpus Domini, nisi in obitu; abstineat a carne et vino dum vixerit; jejundet secunda, et quarta et sexta feria item.

Si quis parricidium fecerit, id est, patrem, aut matrem, fratrem, sororem, patrum, amitam, aut materteram occiderit: si casu, neque per

iram fecerit, ut homicidii sponte commissi poenitentiam aget; si sponte, et iratus, pad fores ecclesiae per annum stabit Deum orans. Anno peracto, in angulo ecclesiae per annum item stabit. Quibus peractis, si poenitentiae fructus in eo conspicietur, sacrae communionis patriceps fiet, carue abstinerebunt tota; quotidie jejunabit praeter dies festos; a vino, cerevisia, mellita abstinerebunt dies hebdomadae tres. Pedibus, quocumque ierit, iter faciet; armis nunquam utetur, nisi contra paganos; uxorem si non habet, nunquam ducet item.

Qui voluntarie genitorem suum, aut genitricem occiderit: extra patriam septem annis exsul fiat; tunc demum usque ad mortem cum fleu et gemitu poeniteat. Si autem nolenti accidit, decem annis poeniteat iudicio sacerdotis.

Qui voluntarie filium suum, vel filiam suam, vel germanum, aut germanam suam occiderit: quinque annis extra metas ipsius terrae exul fiat: deinceps viginti annis poeniteat. Qui vero voluntarie avum suum, vel nepotem suum, vel patrum, aut avunculum, seu amitam, sive materteram, aut filium, vel filiam germani sui, aut germanae, seu consobrinum suum, sive consobrinam suam, occiderit, id est a tertia usque ad septimam: si vero tertia fuerit, duodecim annis inermis poeniteat; si quarta, undecim annis poeniteat; si quinta, decem; si sexta, novem; si septima, octo annis poeniteat. Si autem nolens, arbitrio sacerdotis poeniteat. Qui voluntarie patrem suum, aut matrem, vel filium, aut filiam de sancto lavacro, seu fratrem, sive sororem in Christo, aut dominum suum, vel dominam, seu uxorem suam occiderit: quinque annis extra metas ipsius terrae exul fiat; tunc demum quindecim annis inermis poeniteat. Si vero nolens, septem annis poeniteat. Qui vitricum suum voluntarie occiderit, aut novercam, seu privignum, sive privignam, vel soderum suum aut socrum suam, seu generum suum, sive noram: decem annis poeniteat. Si vero nolens, quinque annis poeniteat.

Si quis filium non sponte occiderit: ut homicidii sponte commissi poenitentia afficiatur.

Quae mulier filios suos necarit: peracta septennali poenitentia, in monasterium detrusa monasticam vitam perpetuo regulariter aget.

Si qua mulier post partum filium filiamve, sponte interfecerit: poenitentiam aget annos duodecim, et nunquam erit sine poenitentia.

Paupercula, si ob difficultatem nutriendi id commiserit, annos septem.

Si qua mulier sponte abortum fecerit: poenitentiam aget tres annos; si nolens, quadragesimas tres item.

Mulier partum suum perdens voluntarie ante quadraginta dies poenitens erit annus; si vero post quadraginta dies, annos tres; si vero postquam editus est in lucem, tanquam homicida.

Quae sceleris occultandi causa filium necarit: poenitentiam aget annos decem.

Qui nolens filium oppresserit, si post baptismum, poenitentiam aget dies quadraginta in pane et aqua, oleribus, ac leguminibus; abstinebit ab uxore dies totidem. Deinde poenitens erit tres annos per legitimas ferias; tres praeterea quadragesimas in anno observabit. Si ante baptismum, quadraginta dies ut supra, et quinquennii praeterea poenitentiam explebit.

Cujus parvulus sine baptismo per negligentiam moritur: tres annos poeniteat; unum in pane et aqua. Infans infirmus et paganus si commendetur presbytero, si moritur absque baptismo, depōnatur: et si per negligentiam parentum fuit, annum unum poeniteat.

Cujus filius sine confirmationis sacramento moritur, parentes, quorum negligentia id factum est, poenitentiam agent annos tres.

Si quis explendae causa libidinis, vel odii meditatione, ut non ex eo soboles nascatur, homini, aut mulieri aliquid secarit, vel ad potandum dederit, ut non possit generare, aut concipere: homicida teneatur.

Occidisti uxorem tuam, legitimo matrimonio sociatam, sine causa mortis, non tibi resistantem, non insidiantem quoquo modo vitae tuae; non invenisti eam cum alio viro notariam rem facientem; sed incitatus a diabolo impio inflammatus furore, latrocinii more, atrocior et crudelior omni bellua, eam gladio tuo interemisti. Et nunc post mortem ejus addis iniquitatem, filiorum, tuorum improbe praedo; qui matri non pepercisti, et filios tuos ideo orphanos fecisti, ut superinduceres mortis causam post mortem. Et per unum homicidam, et reprobum festem incusare vis mortuam, hoc nec Evangelium, nec ulla divina humanaque lex concedit, at unius testimonio etiam idoneo aliquis condemnatur, vel justificetur.

Quanto magis per istam tam flagitiosum et scelestum, nec illa viva debuit condemnari, nec tu poteris post ejus mortem excusari. Prius causa criminis subtiliter erat investiganda; et tunc si rea fuisset inventa, secundum legis tramitem debuit excipere ultionis vindictam. Nam et si verum (quod absit) fuisset, sicut ille adulter mentitus est: post septem annos poenitentia peracta dimittere eam per approbatam causam poteras, si voluisses; occidere eam nullatenus debuisti. Duo consilia proponimus tibi: accepta tecum deliberatione duorum, elige magis quod placeat et miserere animae tuae; et tu hic in isto angusto tempore positus, ne sis tu ipse tuimet homicida, et in aeternum pereas. Relinquo hoc malignum saeculum, quod te traxit ad tam immanissimum peccati facinus; multorum fratrum precibus adjulus, observa cuncta simplici animo quae tibi ab abbate fuerint imperata, si forte ignoscat infinita Dei bonitas peccatis tuis Istud consilium, ut certissime scias, levius ac salubrius esse, ut sub alterius custodia lugeas defendenda peccata. Secundum autem consilium tale est: Arma depone, et cuncta saecularia negotia dimitte. Carnem et sagimen omnibus diebus vitae tuae non comedas, excepto uno die resurrectionis Domini, et uno die Natalis Domini. Caeteris temporibus in pane et aqua, et interdum leguminibus et oleribus poeniteas. In jejuniis, et vigiliis, et orationibus, et in elemosynis persevera omni tempore. Vinum, et medonem, et mellitam, et cerevisiam nunquam bibas, nisi in illis praedictis tribus diebus. Uxorem ne ducas, concubinam ne habeas, adulterium ne facias, absque conjugio in perpetuo perman eas. Nunquam te in balneo laves, equum non ascendas, causam tuam et alterius in conventu fidelium ne agas. In conviviis lactantium nunquam sedeas; in ecclesia segregatus ab aliis christianis ad ostium humiliter stes, ingredientium et egredientium orationibus te suppliciter commendes, communionem sacri corporis et sanguinis Domini cunctis diebus vitae tuae indignum te existimes, in ultimo termino vitae tuae pro viatico (si observaveris consilium) ut accipias, tibi concedimus. Sunt et alia multa

duriora, quae tibi juxta pondus tanti facinoris essent adicienda; sed si haec omnia, quae supra misericorditer dicta sunt, perfecto corde, Deo auxiliante, perfeceris, et custodieris, confidimus de immensa clementia Dei, remissionem tuorum peccatorum te habiturum; et secundum boni justique pastoris imperium resolvat te sancta Ecclesia ab hoc vinculo peccati in terris, ut per ipsius gratiam, qui eam suo sanguine redemerat, sis solutus in coelis. Sin autem aliter feceris, et sanctae matris Ecclesiae salubre consilium despexeris, ipse tibi sis iudex, et in laqueo diaboli, quo irreptus teneris, maneat sanguisque tuus sit super caput tuum, et sub indissolubili anathemate permaneat, donec Deo et sanctae Ecclesiae satisfacias.

Si mulier maritum suum causa fornicationis veneno interfecerit, aut quacumque arte perimere fecit: quia dominum et seniore suum occidit saeculum relinquat, et in monasterio poeniteat.

Qui mortem sibi consciverit: pro eo nulla in missa commemoratio fiat, neque cum psalmis ejus cadaver sepeliatur.

Si quis sponte hominem occiderit: ad januam ecclesiae semper erit, et in obitu communionem recipiat. Si casu necarit: poenitentiam aget annos septem, ex alterius canonis praescripto annos quinque.

Si quis hominem necare voluerit, neque hoc scelus patrare potuerit: ut homicida poenitentia afficietur.

Alius canon de homicidio voluntario.

Si quis homicidium sponte commiserit, vel odio, vel possidendae hereditatis causa: primo jejunet in pane et aqua, deinde poenitentiam agat annis septem; primo anno post illos quadraginta dies, a vino, caseo, pisce abstinebit. In secundo et tertio similiter jejunet; tertiam autem, et quintam feriam, ac sabbatum redimere potest. Reliquis quatuor annis jejunabit in singulis tres quadragesimas: primam ante Pascha, alteram ante diem festum sancti Joannis Baptistae, tertiam ante Nativitatem Domini.

Si quis fecerit homicidium pro vindicta parentum: ita poenitentiam aget, ut homicida voluntarius. Idem pro vindicta fratris.

Qui pro vindicta fratris, — annum unum, et in sequentibus duobus annis, tres quadragesimas, et legitimas ferias.

Si quis per iram subitam, aut per rixam hominem necarit: poenitentiam aget annos tres.

Si quis jussu domini homicidium perpetrarit: dies quadraginta in pane et aqua, et praeterea septem annos sequentes per legitimas ferias jejunabit.

Qui in bello publico jussu principis legitimi tyrannum interfecerit: poenitens erit tres quadragesimas per legitimas ferias.

Qui liber, jubente majore suo, innocentem occiderit: poenitentiam aget annum unum, et sequentes duos tres quadragesimas et legitimas ferias.

Qui homicidii auctor fuit ob consilium quod dedit: erit in poenitentia quadraginta dies in pane et aqua, cum septem sequentibus annis.

Qui insidialis est alicui, ut ab aliis occidatur, licet ipse non occiderit; poenitentiam aget quadraginta dies in pane et aqua, et septem sequentes annos observabit.

Qui accusarit aliquem, ob eamque accusationem occisus est: quadraginta dies in pane et aqua cum septem sequentibus annis in poenitentia versari

debet. Sin autem ob accusationem debilitatus est: tres quadragesimas poenitebit per legitimas ferias.

Qui insanus homicidium perpetravit: leviozem poenitentiam explebit.

Qui publice poenitentem occiderit: tamquam de homicidio sponte commissio duplicem poenitentiam aget.

Qui furem, aut latronem interfecerit: quadraginta dies ab ecclesiae ingressu abstinebit; et praeterea in tertia feria, et in sexta, et sabbato jejunabit.

Si quis casu homicidium fecerit: poenitens erit quadraginta dies in pane et aqua; his peractis, biennio ab oratione fidelium segregatus non communicabit neque offeret. Post biennium, in communionem orationis suscipietur: offeret autem, non tamen communicabit. Post quinquennium ad plenam communionem recipietur: a cibis abstinebit arbitratu sacerdotis.

Qui hominem tamquam feram aliquam latentem inopinato occiderit: quadraginta dies poenitentiam aget in pane et aqua, et quinque sequentes annos arbitratu sacerdotis.

Si plures homines unum per rixam adorti occiderint, quicumque eorum plagam ei inflixerit: tamquam homicida poenitentiam aget.

Qui homicidio, quod postea factum est, consenserit: poenitentiam aget annis septem: tres in pane et aqua. Sin autem voluerit, nec vero potuerit: tres tantum annos. Si quis nolens homicidium patravit: poenitebit quinque annis, et duobus in pane et aqua.

Si quis aliquem vulneraverit, vel ei aliquod membrum praeciderit: poenitentiam aget uno anno per legitimas ferias; sique cicatrix gravis est, ut vulneratum deformem reddat: quadraginta etiam dies poenitebit in pane et aqua.

Si quis ictum proximo dederit, nec nocuerit: tridui poenitentiam aget in pane et aqua: clericus, unius anni et mensium sex.

Si quis aliquem per iram percutiens debilitaverit, soluta medicamenti impensa: si laicus est, poenitens erit quadraginta dies in pane et aqua; si clericus, duas quadragesimas; si diaconus, septem mensibus; si presbyter, uno anno.

Si quis episcopus homicidium fecerit: in poenitentia sit quindecim annis, dignitatisque gradu amoveatur, vitaeque suae cursum peregrinando conficiat. Presbyter poenitens erit annos duodecim, quatuor ex his in pane et aqua, et sacerdotii gradu privetur; diaconus, annos decem, tres ex his in pane et aqua; clericus inferioris ordinis, annos septem, tres in pane et aqua.

Si quis fratri suo, quem oderit, reconciliari non vult: tamdiu in pane et aqua poenitentiam aget, quoad reconcilietur.



PRAECEPTUM VI. Non moechaberis.

(ANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit.

Si laicus solutus cum femina soluta concubuerit, poenitens erit annos tres; et quanto saepius, tanto majori poenitentia afficietur.

Idem, qui cum ancilla coierit.

Uxor, conscio viro moechata, ne in obitu quidem communicabitur; si dignam poenitentiam egerit, post decem annos sacram communionem sumet.

Si quis uxorem nolentem adulterium perpetrare coegerit: poenitentiam aget dies quadraginta in pane et aqua, et septem praeterea annos, e quibus unum in pane item et aqua.

Si quis conjugem fornicari consenserit: diebus omnibus vitae in poenitentia erit arbitrio periti sacerdotis.

Vir solutus, si cum alterius uxore adulterium commiserit: poenitentiam aget annos septem; mulier, quatuor.

Mulier soluta cum alterius marito adulterium patrans: poenitentia afficietur decennali; ille, quinquennali.

Si quis maritus semel lapsus est: poenitentiam aget annos quinque.

Si saepius moechatus est, in articulo mortis est conveniendus; sique promiserit se cessaturum, dabitur ei communio.

Qui saepe fornicatur, laicus cum laica: poenitentiam aget tres annos.

Si quis uxorem simul et concubinam habuerit: in poenitentia erit annos septem et amplius pro ratione culpae.

Maritus si ancilla concubina utitur: poenitentiam aget annum unum, quadragesimas tres, et legitimas ferias tribus mensibus. Illa, si invita violatur, quadraginta dies; si consentiens, quadragesimas tres, et legitimas ferias.

Qui cum uxore sua turpiter concubuerit, poenitens erit quadraginta dies.

Si quis adolescens cum virgine peccarit: poenitentiam aget annum unum.

Qui puellam aut mulierem libidinese obtrexaverit: si clericus est, quinque dies poenitentiam aget; monachus, vel sacerdos, a ministerio suspensus, poenitens erit dies viginti.

Si quis in balneis cum muliere se lavaverit, poenitentiam aget triduo.

Qui concupierit virginem, quam postea uxorem duxerit: poenitentiam aget annum unum per legitimas ferias; si vero non duxerit, annos duos per legitimas ferias.

Si quis mulierem alij desponsam in matrimonium duxerit eam dimittet, et poenitens erit quadraginta dies in pane et aqua, cum septem annis sequentibus.

Vidua quae stuprum admiserit: poenitentiam aget annum totum, et praeterea in altero anno dies jejuniorum.

Si quis cum uxoris suae sorore per imprudentiam fornicationem admiserit: poenitentiam sibi indictam aget, si probaverit se tale scelus inscien-ter fecisse.

Cum duabus sororibus fornicatus: poenitentiam aget toto suae vitae tempore item.

Qui cum duabus sororibus, vel cum noverca, vel cum sorore sua, vel cum amita, vel cum nuru, vel quod denique incestum admiserit: ab ingressu ecclesiae abstinebit annum unum: quo anno praeter festos dies, pane solum et aqua utetur, arma non feret, osculum nemini praebebit, sacram communionem nisi pro viatico non sumet, sex deinde annis ecclesiam ingreditur, sed carne, et vino, et sicera non utetur, nisi festis diebus. Postea vero duobus annis quando carne vescetur, a potu vini abstinebit; quod si biberit, carne non vescetur, nisi dominicis diebus et praecipuis festis: deinde usque ad obitum perpetuo praeter festos dies a carne abstinebit. Tres legitimas ferias singulis hebdomadis jejunabit, et quadragesimas tres singulis annis legitime custodiet.

Qui incestum fecerit, ei alii annorum duodecim, alii quindecim, alii decem, alii septem poenitentiam constituunt.

Quicumque sacerdos spiritualement filiam violaverit, dignitatis honorem amittet et perpetuam poenitentiam aget.

Qui item sacerdos hoc facinus admiserit, omni muneris sui functione mulctatus, poenitentiam etiam peregrinando aget annos quindecim: deinde in monasterium abiens toto vitae tempore ibi Deo serviet; femina autem res suas in eleemosynam pauperibus conferet, in monasterioque Deo serviet omnibus vitae suae diebus.

Si episcopus hoc admiserit: poenitentiam aget annos quindecim.

Qui monialem violavit: poenitens sit annis decem.

Presbyter si fornicationem admiserit sponte,—confessus poenitentiam aget annos decem hoc modo: tribus mensibus caeteris remotus pane et aqua jejunabit, diebus autem festis modico vino, pisciculis, et legumine utetur: sacco indutus humi cubabit, diu noctuque misericordiam Dei implorans. Deinde unum annum et sex menses in poenitentia, jejuniisque panis et aquae explebit, praeter festos dies in quibus vino et sagimine, caseo, ovisque canonice uti poterit. Finito primo anno et dimidio, sacrae communionis particeps fiet, psalmos in choro ultimus canet, officia minora geret.

Postea vero quam septimum poenitentiae annum expleverit, omni quidem tempore praeter paschales dies singulis hebdomadis per legitimas ferias in pane et aqua jejunabit. Expleto septennio, usque ad finem decimi anni sextam feriam in pane et aqua jejunabit.

Qui cum brutis coierit: poenitentia afficietur annorum decem, et diuturniori etiam pro personae conditione.

Qui contra naturam coierit: si servus est, scopis castigabitur, et poenitebit annos duos; si liber est matrimonio junctus,—annos decem; si solutus, annos septem; pueri, dies centum; laicus matrimonio conjunctus si in consuetudine habet,—annos quindecim; si clericus, de gradu amotus, ut laicus poenitentiam aget; qui cum fratre tale scelus admiserit, ab omni carne abstinebit, poenitensque erit annos quindecim; si clericus, diuturniori et graviore poenitentia afficiatur.

Mulier in se, aut cum altera fornicans: poenitentia afficietur duorum annorum. Vir se inquinans primum,—dies decem; si iteram, dies viginti; si

tertio,—dies triginta; sique nefarie agere perget, poenitentiae accessio ei fiet; si puer—dies quadraginta; si major quindecim annis—dies centum.

Puer parvulus oppressus a majore, hebdomadam jejunabit et consenserit dies viginti; si coinquinatus erit,—dies centum; si voluntatem suam exploraverit,—annum unum.

Qui complexu feminae, vel osculo poluitur: poenitentiam aget dies triginta; qui contactu inverecundo,—menses tres.

Qui concupivit mente, sed non potuit: dies decem poenitentiam aget.

Qui turpiloquio aspectuque polluitur negligens, nec vero peccare voluit, poenitentiam aget dies viginti; si vero impugnatione tentationis et cogitationis inquinatur: poenitebit item dies viginti.

Quicumque lenocinium exercuerit: poenitentiam aget annos duos per legitimas ferias, item.

Qui hoc facinus admiserit: sacram communionem non accipiet, nisi in fine vitae.

Si qua mulier cerussa, aliove pigmento se oblnit, ut aliis viris placeat: poenitentia afficietur annorum trium.

PRAECEPTUM VII.

Non furaberis.

CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit:

— Qui furatus est aliquid de ecclesiae suppellectili, vel thesauro: quod sustulit reddet, et tres carenas cum septem sequentibus annis poenitebit.

Qui sacras reliquias furatus est: illis restitutis septem carenas jejunabit.

Pecuniam ecclesiasticam furatus: quadruplum reddet; si quid item de ministerio Ecclesiae aliquo modo surripuerit: penitens erit annos septem.

Si quis vel ecclesiasticas oblationes rapuerit, vel rapientibus consenserit quadruplum restituet, et canonice poenitens erit.

Sacrilegus, rerumve ecclesiasticarum invasor, uno anno extra ecclesiam Dei maneat: secundo anno ad fores ecclesiae sine communione maneat: tertio anno in ecclesia inter audientes sit sine oblatione: carne vinoque abstineat, praeterquam in Pascha, et die Natali: quarto anno, si fructuosus triennio poenitentiae fructus exstiterit, communioni fidelium restituatur, ea lege, ut spondeat se in posterum tale quidquam non commissurum; praeterea sine esu carnis, et potatione vini, usque ad septennium poenitens permanebit.

Qui ecclesiam incenderit, illam restituet poenitentiamque aget annos quindecim, et pretium det pauperibus. Ididem—qui incendio consenserit.

Si quis malo studio, vel ulciscendae injuriae causa, incendium commiserit committive jusserit, curaverit, aut incendiari auxilium vel consilium scienter dederit: excommunicabitur; si mortuus erit, christiana sepultura carebit. Nec vero absolvetur, nisi damnum pro facultatibus resarciverit, jureque in posterum tale facinus nunquam admissurum. Poenitentia praeterea

haec ei constituetur, ut Hierosolymis, aut in Hispania, in servitio Dei totum annum permaneat.

Si quis sepulcrum violaverit: poenitens erit annos septem, e quibus tres in pane et aqua.

Qui sepulcrum infregerit, ut defuncti sepulti vestimenta furaretur: poenitens erit annos quos per legitimas ferias.

Qui de oblationibus, quae ecclesiis factae sunt, aliquid retinuerit: poenitens erit dies quadraginta in pane et aqua.

Qui decima sibi retinuerit, aut dare neglexerit: quadruplum restituet, et poenitentiam aget dies viginti in pane et aqua.

Qui hospitalis domus administrator aliquid de administratione subtraxerit: restituet quod abstulit, poenitensque erit annos tres.

Qui pauperem oppresserit, ejusque bona abstulerit, reddet ei suum, et poenitens erit dies triginta in pane et aqua.

Clericus furtum capitale faciens: septennii poenitentiam explebit; laicus quinquenii, et quod furatus est reddat.

Si quis per necessitatem, cibum vel vestem furatus sit: in poenitentia erit hebdomadas tres; si reddiderit, jejunaere non cogitur.

Qui fregerit noctu alicujus domum, ut aliquid auferat: pretium reddet, et poenitentiam aget annum in pane et aqua; si non reddit,—annos duos.

Si quis furtum de re minori semel, aut bis fecerit: restituta re poenitentiam aget annum unum.

Qui rem inventam non reddit, furtum committit; ideoque tamquam de furto poenitentiam aget.

Si quis usuras accipit, rapinam facit; ideoque quicumque illam exegerit, poenitentiam aget annis tribus, uno in pane et aqua.

PRAECEPTUM VIII.

Non falsum testimonium dices.

CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit:

Qui affirmarit verum quod falsum est: poenitentiam aget ut adulter; ut homicida—, qui sponte id facinus admiserit.

Qui falso testimonio consenserit: poenitens erit annos quinque.

Qui proximo falsum crimen objicit: poenitentia afficietur ut falsus testis.

Qui proximo peccatum imputarit, priusquam seorsum eum arguerit primum illi satisfaciens: poenitentiam aget tres dies.

Si quis contra proximum lingua lascivus fuerit: triduana poenitentia expiabitur.

Si quis murmuraverit: iudicio sacerdotis poenitentiam aget pro culpae gravitate.

Si quis convicium manifestum fratri intulerit; diuturna expiabitur poenitentia pro modo peccati.

Si quis facile detraxerit, falsumque in hoc dixerit: poenitens erit dies septem in pane et aqua.

Qui facilitatem fraudemve in ponderibus et mensuris admiserit: poenitens erit in pane et aqua dies viginti.

PRAECEPTUM IX.

Non concupisces rem proximi tui.

CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit:

Rem alienam nefarie concupiscens, avarusque: poenitens erit annis tribus.

Qui aliena furari concupiscit, furtum est; qui item aliena rapere cupit, rapina est; qui res ecclesiae furari appetit, sacrilegium est; ideo cum nefarie concupiscendo graviter peccet, ut peccati mortalis poenitentiam aget, sacerdotis arbitratu.

Qui rem aliquam proximi pretiosam invenire cupit, ut illam sibi retineat: mortale peccatum concipit, cujus poenitentiam aget, ut supra dictum est de furto.

PRAECEPTUM X.

Non desiderabis uxorem proximi tui.

CANONES POENITENTIAE.

Si quis contra hoc praeceptum aliquo modo peccarit:

Si quis concupiscit fornicari: si episcopus, poenitens erit annos septem; si presbyter; quinque; si diaconus vel monachus,—tres, e quibus unum in pane et aqua; si clericus aut laicus,—annos duos.

Si quis in somnis ex immundo desiderio polluitur: surgat, et cantet septem psalmos poenitenciales, et dies triginta poeniteat.

Si clericus aut laicus ex mala cegitatione concupiscentiaque semen effuderit: poenitens erit dies septem.

CANONES POENITENTIAE.

De septem peccatis capitalibus.

Capitalia peccata, quae principalia etiam vocantur, utpote e quibus omnia vitia principium habent, sunt: superbia, vana gloria, avaritia, luxuria, invidia, ira, gula et acedia.

Pro capitali mortaliique crimine poenitentia septem annorum indicitur, nisi peccati gravitas, et personae status severiorem diuturnioremque poenitentiam requirat.

Pro capitali crimine poenitentiam agent: laicus annos quatuor, clericus quinque, subdiaconus sex, diaconus septem, presbyter decem, episcopus duodecim.

Sed demonstratae jam paulo ante sunt poenitentiae, quae ex canonum disciplina constituuntur fere pro peccatis mortalibus, quae ex his septem

capitalibus vitiis originem trahunt. Pro gulae autem vitio sunt hi praecipui poenitentiae canones:

CANONES POENITENTIAE

De gula et ebrietate:

Sacerdos imprudenter ebrius factus, pane et aqua poenitentiam agat dies septem; si negligenter,—dies quindecim; si per contemptum,—dies quadraginta.

Diaconus, et alius clericus ebrius factus, arbitrio sacerdotis poenitens erit.

Monachus ebrius,—pane et aqua mensibus tribus; si clericus,—viginti dies.

Laicus ebriosus graviter arguatur, et poenitentiam agere a sacerdote cogatur.

Qui humanitatis gratia alium inebriare cogit: poenitentiam aget dies septem; si per contemptum,—dies triginta.

Qui ad bibendum invitat plus quam naturae satis est, poenitentiam agat.

Qui pro ebrietate et crapula vomitum fecerit: si presbyter, aut diaconus, poenitentiam agat dies quadraginta;

Si monachus, aut clericus,—dies triginta; si laicus,—dies quindecim; si laicus item, a vino et carne abstineat dies tres.

Si quis gulae causa ante horam legitimam jejunium fregerit; duos dies poenitentiam aget in pane et aqua.

Si quis nimio cibo se ingurgitaverit, ut inde dolorem senserit: unum diem poenitentiam aget in pane et aqua.

Falsarius: in pane et aqua poenitentiam agat quamdiu vivit.

CANONES POENITENTIAE.

De variis peccatis.

Si quis sacerdos missam canit, neque communicat: per annum poenitentiam agat, nec vero interea celebret.

Sacerdos excommunicatus, si celebrat: tribus annis poenitens sit, hebdomadisque singulis feria secunda, quarta et sexta, a vino et carnibus jejunet.

Sacerdos, sacerdotii sui gradu ordineque in perpetuum amotus, si celebrare audet, privatur communione corporis et sanguinis Jesu Christi usque ad ultimum diem, et in excommunicatione est, viaticum tantum in fine vitae sumens.

Si gutta sanguinis Christi in terram cadit, sacerdos in poenitentia sit quinquaginta diebus; si super altare, et ad pannum unum transiit,—diebus duobus; si usque ad pannos duos,—diebus quatuor; si usque ad tres,—diebus novem; si usque ad quatuor,—viginti diebus.

Si incaute dimisit, quamvis nil nefandi acciderit: mensibus a sui muneris administratione amoveatur.

Qui per ebrietatem Eucharistiam evomit; si laicus est, quadraginta diebus; si clericus, sexaginta; si episcopus, nonaginta diebus; si infirmus, poenitentiam agat diebus septem.

Scienter rebaptizatus, si propter haeresim hoc sceleris admittit: poeni-

tentia afficiatur septem annorum, quarta et sexta feria, jejunans, et tribus item quadragesimis pane et aqua.

Si vero pro munditia hoc facere putarit: cum poeniteat tribus annis; quod si ignoranter, non peccat; sed ideo non promovendus, licet sit excellens.

Si episcopus, presbyter, diaconusve sponte est rebaptizatus, quamdiu vivit poenitens sit. Alii vero clerici, et monachi, et moniales, ab haereticis volentes rebaptizari: poenitentiam agant duodecim annos.

Sacerdos qui interest clandestinis desponsationibus: per triennium ab officii sui administratione amoveatur.

Sacerdos, qui palliis altaris mortuum involvit: poenitens sit decem annis et quinque mensibus; diaconus autem annis tribus et sex mensibus.

Qui legata pia Ecclesiae non solvit: uno anno poenitens erit per legitimas ferias.

DECLARATIONES.

De Poenitentiali Romana.

(Rytuł pokutny Rzymski).

Poenitentia unius anni, qui in pane et aqua jejunandus est, talis esse debet: In unaquaque hebdomada tres dies, id est, secundam feriam, quartam et sextam in pane et aqua jejunet; et tres dies, id est, tertia feria et quinta et sabbato, a viuo, medone, mellitio, cerevisia, carne, sagimine, caseo, ovis, omni pingui pisce se abstineat; manducet minusculos pisciculos, si habere potest; si habere non potest, tantum unius generis piscem, et legumina, et olera, et poma, si vult, comedat, et cerevisiam bibat. Et in diebus dominicis, et Natalis Domini illos quattuor dies, et in Epiphania Domini unum diem, et in Pascha usque in octavam diem, et in Ascensione Domini, in Pentecoste quatuor dies, et in missa sancti Joannis Baptistae, et sanctae Mariae, et duodecim Apostolorum, et sancti Michaelis, et sancti Remigii, et omnium sanctorum, et sancti Martini et in illius sancti festivitate, qui in illo episcopatu celebris habetur: in his supradictis diebus faciat charitatem cum caeteris christianis, id est, utatur eodem cibo et potu quo illi; sed tamen ebrietatem et ventris distensionem semper in omnibus caveat.

Poenitentia secundi anni talis esse debet, ut hos dies, id est, secundam feriam et quartam in unaquaque hebdomada, jejunet usque ad vesperam, et tunc reficiatur de sicco cibo, id est, pane et leguminibus siccis, sed coctis; aut pomis, aut oleribus crudis; unum eligat ex his tribus, et utatur, et cerevisiam bibat, sed sobrie; et tertium diem, id est, sextam feriam in pane et aqua observet; et tres quadragesimas jejunet: primam ante Natalem Domini, secundam ante Pascha, tertiam ante missam sancti Joannis; et si totam quadragesimam ante missam sancti Joannis implere non possit, post missam impleat; et in his tribus quadragesimis jejunet duos dies in hebdomada ad nonam, et de sicco cibo comedat, ut supra notatum est; et sexta feria jejunet in pane et aqua. Et in diebus dominicis, et in Natali Domini illos quatuor dies, et in Pascha usque in octavam diem, et in Ascensione Domini, et in Pentecoste quatuor dies, et in missa sancti Joannis Baptistae,

et sanctae Mariae, et duodecim Apostolorum, et sancti Michaelis, et sancti Remigii, et omnium sanctorum, et sancti Martini, et in illis sancti feiſt-
vitate, qui in illo episcopatu celebris habetur: in his supradictis diebus fa-
ciat charitatem cum caeteris christianis; sed tamen ebrietatem, et ventris
distensionem semper in omnibus caveat.

Pro uno die quem in pane et aqua jejunare debet, quinquaginta psalmos
genibus flexis in ecclesia, si fieri potest, decantet; sin autem, in loco con-
venienti eadem faciat, et unum pauperem pascat: et eodem die, excepto
vino, carne, sagimine, sumat quidquid vult.

Qui in ecclesia genua canties flexerit, id est, si centies veniam petierit,
si fieri potest ut in ecclesia fiat, hoc justissimus est; si autem hoc fieri
non potest, secrete in loco convenienti eadem faciat; si sic fecerit, eo die,
excepto vino, carne et sagimine, sumat quod placeat; qui psalmos non no-
vit, unum diem, quem in pane et aqua poenitere debet, dives tribus de-
nariis, et pauper uno denario redimat; et eo die, excepto vino, carne, et
sagimine, sumat quidquid vult.

Qui vero psalmos non novit, et jejunare non potest, pro uno anno, quem
in pane et aqua poenitere debet, det pauperibus in eleemosynam viginti
duos solidos, et omnes sextas ferias jejunet in pane et aqua; et tres qua-
dragesimas, id est, quadraginta dies ante Pascha, et quadraginta dies ante
festivitatem sancti Joannis Baptistae, et si ante festivitatem aliquid reman-
serit, post festivitatem adimpleat; et quadraginta dies ante Nativitatem Do-
mini. In his tribus quadragesimis quidquid suo ori praeparatur in cibo, vel
in potu, vel cujuscumque generis illud sit, aestimet, quanti pretii sit, vel
esse possit, et medietatem illius pretii distribuat eleemosynam pauperibus,
et assidue oret, et roget Deum, ut oratio ejus, et eleemosynae apud
Deum acceptabiles sint.

Item, qui jejunare non potest, neque observare quod in Poenitentiali scrip-
tum est, faciat hoc quod sanctus Bonifacius papa constituit: Pro uno die
quem in pane et aqua jejunare debet, roget presbyterum, ut missam cantet
pro eo (nisi sint crimina capitalia, quae confessa prius lavari cum lacrimis
debent); et tunc ipse adsit, et audiat missam, et devote ipse offerat propriis
manibus panem et vinum manibus sacerdotis, et intente respondeat, quan-
tum sapit, ad salutationes et exhortationem sacerdotis; et humiliter Deum
deprecetur, ut oblationem, quam ipse presbyter pro se et pro peccatis suis Deo
obtulerit, Deus omnipotens misericorditer Angelum per suum suscipere dignetur;
et eo die, excepto vino et carne et sagimine, comedat quidquid vult: et
sic redimat aliquos anni dies.

Si quis non potuerit jejunare, et habuerit unde possit redimere, si di-
ves fuerit pro septem hebdomadibus det solidos viginti; si non habuerit un-
de tantum dare possit, det solidos tres, neminem vero conturbet, quia jus-
simus dare solidos viginti, aut minus: quia si dives fuerit, facilius est illi
dare solidos viginti, quam pauperi tres; sed attendat unusquisque cui dare
debeat: sive pro redemptione captivorum, sive super sanctum altare. sive
Dei servis, sive pauperibus eleemosynam.

Qui non potest sic agere poenitentiam ut superius diximus, faciat sic:
Si tres annos continuos jejunare debet, et non potest, sic redimere potest:
In primo anno eroget in eleemosynas solidos viginti, in tertio anno solidos

decem et octo; hi sunt sexaginta quattuor solidi. Potentes autem homines plus dare debent, quia cui plus committitur, plus ad eo exigitur. Et qui illicita committunt, etiam a licitis se abstinere debent, et corpus debent affligere jejuniis; vigiliis, et crebris orationibus; caro enim laeta trahit ad culpam, afflicta reducit ad veniam.

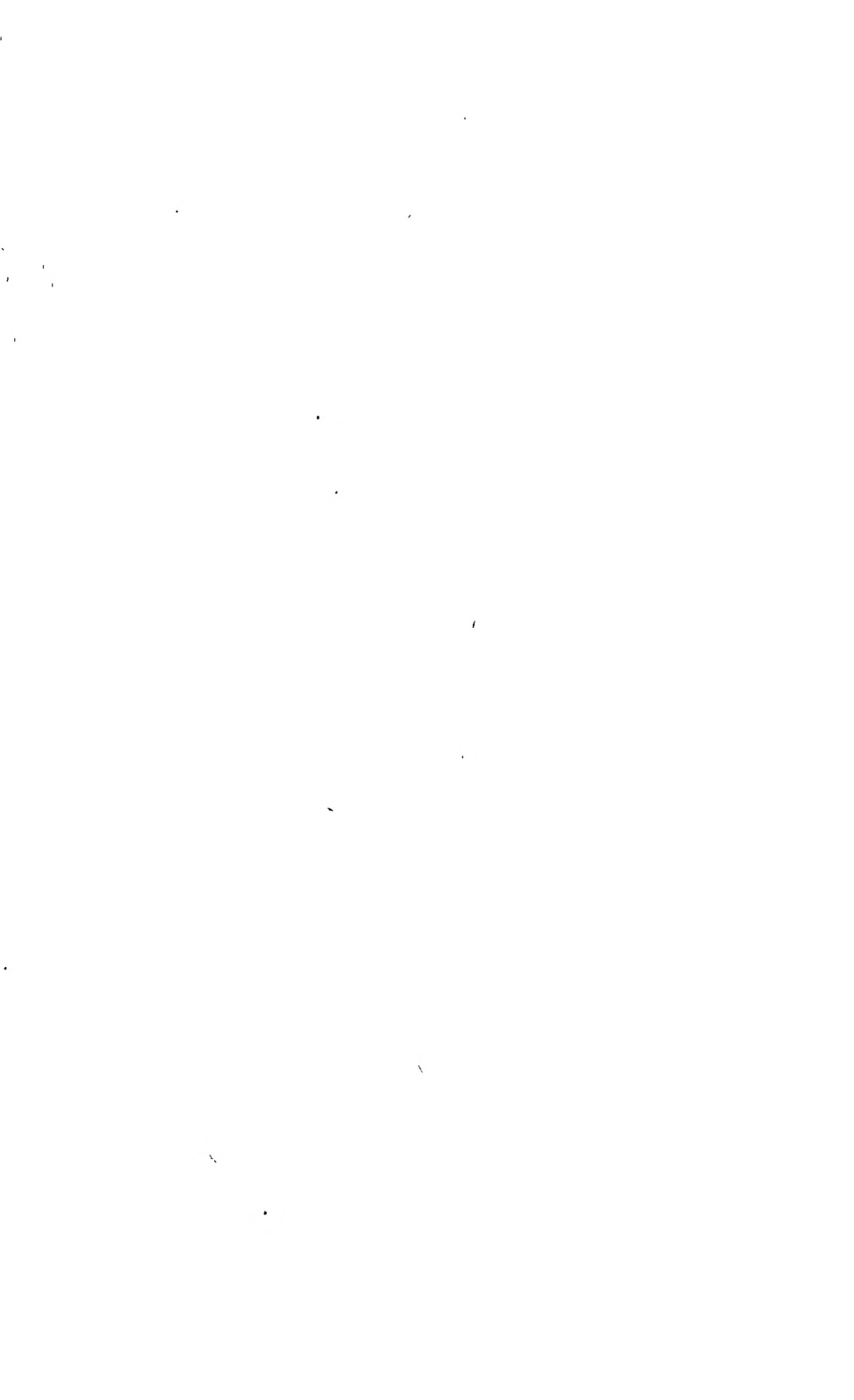
Aliae declarationes breves.

Confessarius, cum ex iis; quae conscripta sunt, intelligat, pro ratione temporum et personarum diversas poenitentias fuisse, earumque redimendarum certam rationem adhibitam esse, arbitrio tamen suo illis omnibus mitigandis moderandisque aget, ut initio traditum est.

De poenitentia per legitimas ferias constituta, confessarius animadvertet eo nomine intelligi feriam secundam, quartam, sextam, canonum legibus poenitentiae jejuniisque praescriptam.

Carinae jejunium, quod aliquando poenitentiali canone cavetur, id appellatur quod per quadraginta dies in pane et aqua fiebat, ut saepenumero Burchard interpretatur. Carinam alii dicunt, quidam catenam, alii carentenam, alii quadragenam.

Poenitentia per tres quadragesimas indicta, ita intelligitur, ut, cui imponebatur, is in anno pane et aqua jejunaret quadragesimas tres, quarum prima est ante diem Natalem Domini, altera ante Pascha Resurrectionis, tertia, quae scilicet per dies tredecim ante diem festum sancti Joannis Baptistae agebatur, quemadmodum ex concilii Salegustadiensis decreto perspicere potest.



SPIS RZECZY

w tem dziele zawartych.

Przedmowa Ks. Gauma	<i>Stron.</i> 7
---------------------------	--------------------

ROZDZIAŁ I.

Obowiązki i przymioty dobrego Spowiednika, jako Ojca, jako Lekarza, jako Nauczyciela, jako Sędziego.

ARTYKUŁ I.

Miłość ojcowska.

1. Imię, które penitent zwykł dawać Spowiednikowi.....	20
2. Miłość nie oglądająca się na osoby.....	—
3. Ciąg dalszy	21
4. Miłość przygarnia, i dodaje otuchy zaraz od początku... ..	22
5. Owoce takiej miłości.....	—
6. Niebezpieczeństwo odstręczenia penitenta	—
7. Miłość jest cierpliwą podczas całej spowiedzi.....	23
8. Miłość dopomaga niemocom przyrodzonym ciała.....	24
9. Ciąg dalszy	25
10. Lekarstwo przeciw niecierpliwości i znudzeniu.	26
11. Miłość pomaga grzesznikowi do jego usprawiedliwienia.....	—
12. Miłość bezstronna	27
13. Znamiona tej miłości	28
14. Miłość prowadzi do doskonałości	29
15. Miłość oględna i roztropna	30
16. Przed Spowiedzią	31
17. Podczas Spowiedzi.....	32
18. U końca Spowiedzi	33
19. Miłość pełna poświęcenia się.....	34
20. Miłość dopomaga duszom do wytrwania i postępu w doskonałości	—
21. Miłość czynna i spółczująca	36
22. Postępowanie świętego Franciszka Salezego.....	37
23. Ciąg dalszy	38

	<i>Stron.</i>
24. Ciąg dalszy.....	40
25. Wzory tej miłości.....	41
26. Inny przykład.....	42
27. Inny przykład.....	43
28. Ciąg dalszy.....	44
29. Ciąg dalszy.....	45

ARTYKUŁ II.

O postępowaniu Spowiednika, jako Lekarza dusz.

30. Zasada tego postępowania.....	46
31. Spowiednik, jako lekarz duchowny, odkryć powinien chorobę duszną penitenta.....	—
32. Powinien odkryć to, czego penitent nie wyznaje.....	47
33. Przykład.....	49
34. Powinien zdrowo osądzić grzechy penitenta.....	—
35. Roztropność w zastosowaniu lekarstw.....	51
36. Ciąg dalszy.....	52
37. Lekarstwa dla penitentów małego serca.....	53
38. Lekarstwa przeciw pokusom, które niepokoić zwykły w dzień komunii.....	54
39. Ogólne prawidła postępowania z chorymi, bogatymi i ubogimi.....	55
40. Dobrze poznaj stan penitenta.....	56
41. Bądź drobotliwym, ale nie miej względu na osoby.....	57
42. Nieumiejętnych nauczaj.....	—
43. Wyjątki z pod ogólnego prawidła.....	58
44. Przygotuj penitenta do rozgrzeszenia.....	59
45. Lekarstwo przeciw grzechom ogólne.....	60
46. Lekarstwa szczególne.....	61
47. Ciąg dalszy.....	62
48. Jak ma postępować Spowiednik z penitentem, który tai grzechy ze wstydu.....	—
49. Jak postępować, gdy penitent nie ma ani wstydu, ani bojaźni Bożej.....	63
50. Jak postępować, gdy penitentowi zbywa na odwadze i ufności.....	—
51. Gdy penitent jest niespokojny, nieprzyzwoity i pogmatwany w swych wyznaniach.....	—
52. Gdy penitent nie ma śmiałości wyznawać grzechów przeciw wstydowi popełnionych, lub gdy zbyt wielkimi jest obciążony grzechami.....	64
53. Lekarstwa na grzechy i rady dla penitentów.....	65

ARTYKUŁ III.

Spowiednik uważany jako nauczyciel.

54. Potrzeba i rozległość nauki w Spowiedniku.....	66
55. Nauką kierować powinna roztropność.....	67
56. Ciąg dalszy.....	68
57. Ciąg dalszy.....	69
58. Roztropność Spowiednika w nauczaniu.....	70
59. Ciąg dalszy.....	71
60. Sposób postępowania w rzeczach spornych.....	72
61. Przykład.....	—
62. Ciąg dalszy.....	73
63. Wniosek praktyczny z tego, co się dotąd mówiło.....	—
64. Praktyczne użycie umiarkowanej roztropności w nauczaniu i wyrokowaniu.....	74
65. O obowiązkach wątpliwych.....	75
66. Roztropne milczenie.....	76

	<i>Stron</i>
67. Trzymać się środka w sprzecznych opiniach.....	76
68. Przystosowanie tego prawidła do powodów grzechowych.....	78
69. Świętą bojaźń Spowiednika ma objaśniać nauka.....	79
70. Radzić, a nie obowiązywać.....	80
71—72—73—74. Konieczność tejże baczej ogłędności w nauczaniu publicznem	82
75. Konieczność nauki w Spowiedniku i jej rozległość.....	—
76. Rozległość tej nauki	82
77. Tenże przedmiot. Błędy niektórych.....	85
78. Obowiązek i sposób nabycia tej miłości.....	87

ARTYKUŁ IV.

Spowiednik uważany jako Sędzia.

79. Uwagi nad probabilizmem i probabilioryzmem.....	87
80. Ustróżności, których wymaga probabilizm.....	—
81. O prawdopodobności i prawdopodobniejszości.....	89
82. Ostróżności, których wymaga probabilioryzm, czyli prawdopodobniejszość	—
83. Ciąg dalszy.....	91
84. Probabilioryzmu dobrze zrozumianego nie można obwiniać o rygoryzm.....	—
85. 86. 87. Probabilizmu dobrze zrozumianego nie godzi się obwiniać o pobłażliwość.....	92
88. Ani jedna, ani druga opinia nie jest nieomylną, co do szczególnych wypadków.....	96
89. Od czego zależy słuszny i zdrowy sąd w nauce moralnej.....	94
90. Wniosek z tego wszystkiego, co się dotąd mówiło.....	95
91. Różnica probabilizmu i probabilioryzmu w praktyce.....	—
92. Probabilioryzm umiarkowany.....	93
93. Ciąg dalszy.....	97
94. Jacy są najlepsi autorowie moralni.....	98
95. Rada co do praktyki.....	99
96. Potrzeba umiarkowania podczas Spowiedzi.....	—

ARTYKUŁ V.

— Porównanie zbytniej surowości i pobłażliwości.

97. Nieszczęścia, które sprowadza pobłażliwość.....	100
98. Nieszczęścia, wynikające ze zbytniej surowości.....	101
99. Rygoryzm oddala od spowiedzi.....	—
100. Sprowadza okropne szkody na dusze.....	103
101. Przykład.....	104
102. Porównanie nieszczęść, z pobłażliwości i zbytniej surowości wynikających	—
103. Ciąg dalszy.....	106
104. Nieszczęście rygorysty.....	—
105. Zdarzenie opowiedziane przez pewnego Spowiednika.....	107
106. Inne zdarzenie.....	109
107. Fałszywe maxymy surowych.....	—
108. Zbite zarzuty.....	110
109. Ciąg dalszy.....	112
110. Powaga soboru Trydenckiego.....	113
111. Zbite zarzuty faktami.....	114
112. Postępowaniem Kościoła.....	115
113. Czy większa część spowiedzi jest nieważna i świętokradzka....	116
114. Różnica ważna.....	117
115. Fałszywe maxymy pobłażliwych	119

	<i>Stron.</i>
116. Odpowiedzi na zarzuty pobłażliwych.....	119
117. Ciąg dalszy.....	120
118. Ciąg dalszy.....	—
119. Ciąg dalszy.....	121
120. Jak osiągnąć dobre spowiedzie.....	—
121. Przestroga z tekstu ś. Pawła Apostoła.....	122
122. Ciąg dalszy.....	123
123. Ciąg dalszy.....	124
124. Praktyka dokładności i wyrozumiałości.....	—
125. Wyrozumiałość.....	125
126. Dokładność powinna się łączyć z rozsądkiem.....	126
127. Błąd niektórych spowiedników.....	127
128. Przezorność w wyborze opinii.....	130
129. Roztropne poprawienie błędów, których się dopuścił Spowiednik.....	131

R O Z D Z I A Ł II.

O ostrożnościach, które Spowiednik zachowywać powinien przed spowiedzią.

130. Nie powinno ci zbywać na potrzebnych wiadomościach.....	132
131. Biegłość lekarza.....	133
132. Nauka.....	134
133. Miej wzniosłe pojęcie o tej świętej posłudze.....	135
134. Nie masz obowiązku przyjemniejszego Jezusowi Chrystusowi ..	—
135. Żaden inny obowiązek nie jest dla duszy bardziej pożytecznym.....	136
136. Nic pożyteczniejszego samemu Spowiednikowi.....	138
137. Wdzięczność penitentów.....	—
138. Uświatobliwienie się Spowiednika.....	139
139. Święci wielką przywiązywali wartość do spowiedzi.....	140
140. Nie zaniedbuj tej posługi z pobudek ludzkich.....	141
141. Ani z pobudek duchowych źle zrozumianych.....	—
142. Ani dla błędów, których się zdarzy dopuścić.....	143
143. Środki do uniknienia błędów.....	144
144. Do Spowiedników, którzy doświadczyają pokus.....	145
145. Do tych, którzy się wyłącznie pragną zajmować własnem uświeceniem.....	146
146. Ciąg dalszy.....	147
147. Modlitwa.....	148
148. Bezinteresowność.....	149

R O Z D Z I A Ł III.

Ostrożności które Spowiednik zachować powinien.

149. Gorliwość o własne poświęcenie.....	150
150. Stan łaski poświęcającej.....	151
151. Ciąg dalszy.....	152
152. Prawość intencji.....	153
153. Złudzenia w tym przedmiocie.....	—
154. Gorąca modlitwa.....	154
155. Straż serca.....	155
156. Straż zmysłów.....	—
157. Ostrożności z osobami innej płci ..	156

	<i>Stron.</i>
158. Ciąg dalszy.....	158
159. Ciąg dalszy	—
160. Świątobliwość życia	160
161. Unikanie złego.....	162
162. Czynić dobrze.....	163
163. Roztropność w konfesyjonele	164
164. Zmierzać do doskonałości.....	166
165. Ostróżności zewnętrzne.....	—
166. Ciąg dalszy	167
167. Rady Świętego Filipa Neryusza.....	—

R O Z D Z I A Ł I V.

O zapytaniach.

168. O zapytaniach w przedmiocie czystości, do dzieci.....	168
169. Do osób dorosłych, i zostających w stanie małżeńskim	—
170. O zapytaniach na rozmaite przedmioty	170
171. Czy penitent umie artykuły wiary.....	172
172. Lekarstwo na nieumiejętność.....	175
173. Lekarstwo na niewiadomość, czy to lub owo jest grzechem ..	176

A R T Y K U Ł I.

Pytania do penitentów mało oświeconych

174. Z pierwszego przykazania Bożego	177
175. Z wtórego	179
176. Z trzeciego.....	183
177. Z czwartego	185
178. Z piątego.....	186
179. Z szóstego.....	188
180. Z siódmego.....	190
181. Z ósmego	194
182. Ciąg dalszy	195

A R T Y K U Ł I I.

O zapytaniach, które czynić należy do osób rozmaitego stanu, nieczu- łych na swe obowiązki.

183. Do Księdza.....	196
184. Do Proboszcza	197
185. Do Mniszek	198
186. Do Sędziego.....	—
187. Do Lekarza	—
188. Do Kupca.....	200
189. Do Krawca.....	—
190. Do Gizelów.....	201
191. Do Perukarza.....	—

A R T Y K U Ł I I I.

Obowiązek zapytywania.

192. Użycie pytań.....	202
193. Ciąg dalszy.....	204

	<i>Stron.</i>
194. Nauka ś. Karola we względzie pytań.	206
195. Ciąg dalszy.	207
196. Treść zapytań.	208
197. Roztropność w zapytywaniu	—
198. Przestrogi ś. Franciszka Salezego co do zapytań.	209

R O Z D Z I A Ł V.

Postępowanie Spowiednika z rozmaitymi penitentami.

199. Ogólne prawidła wyrozumiałości.	211
200. Wyrozumiałość, co do skruchy.	212
201. Ciąg dalszy.	213
202. Czego unikać powinienś.	214
203. Jak postępować z dziećmi i młodzieżą.	—
204. Ciąg dalszy.	215
205. O rozgrzeszeniu dzieci.	216
206. Ciąg dalszy.	217
207. Środki dla dzicci przeciw grzechom.	218

A R T Y K U Ł I.

Postępowanie z dorodnymi.

208. Z tymi, którzy stan życia obierają.	219
209. Ciąg dalszy.	220
210. Ciąg dalszy.	221
211. Z tymi, którzy winni są samych tylko grzechów powszednich	—
212. Z tymi, którzy są winni grzechów.	222
213. Na trzy rzeczy uważać powinienś, odkładając rozgrzeszenia na- potem.	223
214. Ciąg dalszy.	224
215. Ciąg dalszy.	—
216. Ciąg dalszy.	225
217. Z tymi, którzy potrzebują rychłego rozgrzeszenia.	—
218. Ciąg dalszy.	226
219. Ciąg dalszy.	—
220. Ciąg dalszy.	227
221. Z tymi, którzy nie mają niezbędnych dyspozycji, lecz też nie potrzebują natychmiastowego rozgrzeszenia.	228
222. Ciąg dalszy.	—
223. Z Ojcami i Matkami, zaniedbującymi swych obowiązków.	229
224. Ze światowemi niewiastami.	—
225. Z innymi penitentami.	230
226. Ciąg dalszy.	—
227. Ciąg dalszy.	231
228. Z tymi, którzy wyznają przypadki zastrzeżone (Casus reservatos)	232
229. Z tymi samymi, i tymi, którzy mają obowiązek podać zawiado- mienie.	233
230. Ciąg dalszy.	—
231. Z tymi, którzy mają jakie przeszkody do małżeństwa.	234
232. Ciąg dalszy.	235
233. Ciąg dalszy.	236

A R T Y K U Ł II.

Postępowanie z tymi, którzy zostają w trudniejszych przypadkach su- mienia.

234. Postępowanie ze skrupulatami.	238
235. Gdy przedmiotem trwog sumienia są. złe myśli.	239

	<i>Stron.</i>
236. Gdy przedmiotem skrupułu są przeszłe spowiedzie	240
237. Gdy przedmiotem skrupułu są terażniejsze czynności	—
238. Posłuszeństwo jest jedyną drogą, której się trzymać mają skrupu-	
laci	241
239. Z duszami bogobojnymi	—
240. Odpadnienie w grzechy	242
241. Przygotowanie do przeglądu sumienia, i jeneralnej spowiedzi . .	243
242. Rachunek z grzechów zapomnienia	244
243. Co trzeba wyznawać ze zrobionego przeglądu sumienia?	245
244. Ciąg dalszy	247
245. Odpowiadać na zapytania	248
246. Inne przestrogi	—
247. Wyszczególnienie grzechów	249
248. Przymioty Spowiedzi	—
249. Z głucho-niemymi	251
250. Ciąg dalszy	—
251. Ze skazanymi na śmierć	252
252. Ciąg dalszy	253
253. Postępowanie świętego Franciszka Salezego	254
254. Ciąg dalszy	—
255. Z tymi, których czart trapi	255
256. Ciąg dalszy	—
257. Ciąg dalszy	256
258. Ciąg dalszy	257

ARTYKUŁ III.

Z osobami, posiadającemi łaski nadzwyczajne.

259. Rady ogólne ś. Franciszka Salezego, jak mają postępować kobie-	
ty	258
260. Ciąg dalszy	259
261. Z osobami pobożnymi	261
262. Ciąg dalszy	262
263. Ciąg dalszy	263
264. Pobudki i środki do doskonałości	264
265. Medytacja	—
266. Jak obudzić zamięłowanie do medytacji	265
267. Wymagaj z niej sprawozdania	266
268. Pociecha na oschłości duszne	—
269. O kontemplacji	267
270. Rozmaite jej stopnie	—
271. Postępowanie Boże	269
272. Oschłość duchowna, czyli istotna	—
273. Postępowanie spowiednika	270
274. Rozmaite rodzaje kontemplacji	271
275. Pierwszy stopień kontemplacji, skupienie ducha nadprzyrodzone .	—
276. Drugi stopień, zwany spoczynkiem duszy	272
277. Modlitwa kontemplacyjna	273
278. Modlitwa zjednoczenia się z Bogiem	—
279. Trzy rodzaje zjednoczenia się	275
280. Zjednoczenie się zupełne	276
281. Widzenia	—
282. Prawdziwe i fałszywe widzenia	—
283. Słyszenie z Boga	278
284. Objawienia	—
285. Co należy myśleć o tych wszystkich łaskach nadprzyrodzonych .	279
286. Zakończenie	280

ARTYKUŁ. IV.

Jakie dobre uczynki najwłaściwsze są osobom wyższej pobożności.

	<i>Stron.</i>
287. Umartwienia.	281
288. Posłuszeństwo.	282
289. Dobre uczynki, jawne i ukryte.	283
290. Uczęszczanie do Sakramentów. Prawidła co do spowiedzi.	284
291. Co do komunii.	—
292. Ciąg dalszy.	285
293. Ciąg dalszy.	286
294. Postępowanie roztropne.	287
295. Ciąg dalszy.	—
296. Skutki Komunii	288
297. O duszy, która z Komunii niekorzysta.	289
298. O duszy, która z komunii korzysta.	—
299. Prawidła dla Zakonnicy, która chce postępować drogą doskona- łości.	290
300. Rady ogólne we względzie doskonałości chrześcijańskiej.	292
301. Sposób odprawiania tej modlitwy.	295
302. Czas i miejsce modlitwy myślniej.	—
303. Sposób odbywania tej modlitwy.	296
304. Owoce rozmyślania	297
305. Ciąg dalszy.	—
306. Zakończenie modlitwy myślniej.	298
307. O działaniu Bożem na dusze.	299
308. Ciąg dalszy.	—
309. Ciąg dalszy	300
310. Dokończenie.	301

ARTYKUŁ. V.

**Jak postępować z tymi, którzy w wielkiemniebezpieczeństwie dusz-
nem zostają.**

311. Z grzesznikami, którzy zostają w okazji do grzechu.	301
312. Unikanie okazji do grzechu.	303
313. Czem się różni obowiązek restytucyi od obowiązku uchylenia blis- kiej okazji?	—
314. Wrozumiałość na pewne niebezpieczne okoliczności.	304
315. Różne rodzaje okazji do grzechu.	306
316. Cechy okazji bliskich	307
317. Postępowanie praktyczne.	—
318. Ważne gatunkowanie.	308
319. Ciąg dalszy.	309
320. Okazy nieunikne	310
321. Ciąg dalszy.	—
322. Bądź niezłomnym.	311
323. Cechy wewnętrzne i zewnętrzne bliskiej okazji	312
324. Ciąg dalszy.	313
325. Częste upadki.	314
326. Praktyka do zachowania	315
327. Okazy podręczne (in esse).	317
328. Okazy, które nie są (in esse) (nie podręczne).	319
329. Dekret Kardynała Pic de la Mirandola.	320
330. Inne okazy.	322

	Stron.
331. Nauka ś. Karola o powodach	324
332. Ciąg dalszy	325
333. Ciąg dalszy	326
334. Ciąg dalszy	—

ARTYKUŁ VI.

O nałogowych i odpadających grzesznikach.

335. Jak postępować z nałogowymi i odpadającymi grzesznikami...	327
336. Kiedy należy odłożyć ich rozgrzeszenie na potem	—
337. Sposób odkładania rozgrzeszenia	328
338. Błogie następstwa takiej metody	329
339. Ciąg dalszy	330
340. W jakich razach należy rozgrzeszyć odpadających	331
341. Ostróżności względem odpadających grzeszników	333
342. Stopnie ich poprawy	334
343. Metoda postępowania z młodymi	335
344. Przestrogi co do Spowiedzi jeneralnej grzeszników odpadających	336
345. O przypuszczalnym obowiązku	337
346. Prawidła co do spowiedzi, przypuszczalnie dobrych i ważnych	338
347. Lekarstwa dla nawrótnych grzeszników	—
348. Sposób postępowania z grzesznikami, którzy niezwykle okazują żal za grzechy	340
349. Ćwiczenia duchowne i missye	341
350. Ciąg dalszy	342
351. Przykład	343

ARTYKUŁ VII.

Ciąg dalszy o nałogowych i odpadających grzesznikach.

352. Kto jest grzesznikiem nałogowym?	343
353. Ciąg dalszy	—
354. Jak długo ociągać się z rozgrzeszeniem odpadających?	344
355. W jakich razach można ich rozgrzeszać	345
356. Znamiona nadzwyczajne	346
357. Ciąg dalszy	347
358. Czy trzeba koniecznie rozgrzeszać, skoro masz te nadzwyczajne znamiona nawrócenia się prawdziwego?	347
359. Ciąg dalszy	348
360. O nałogowych i odpadających w grzechy klerykach	350
361. Ciąg dalszy	—
362. Zbadać pobudki prowadzące do święceń	351
363. Nauka Kościoła co do rozgrzeszania nałogowych i odpadających grzeszników	352
364. Znamiona za rozgrzeszeniem	354
365. Znamiona przeciw rozgrzeszeniu	355
366. Błędy niektórych Spowiedników	356
367. Ciąg dalszy	357
368. Ogólne prawidła postępowania z nałogowymi i odpadającymi grzesznikami	358
369. Ciąg dalszy	359
370. Rady i postępowanie ś. Filipa Neryusza względem rozmaitych penitentów	360
371. Z skrupulatami	—
372. Z ambitnymi	361
373. Jego przestrogi dotyczące się spowiedników i penitentów	—

ARTYKUŁ VIII.

Jak postępować z chorymi i bliskimi zgonu.

	<i>Stron.</i>
374. Postępowanie z chorymi	363
375. Ciąg dalszy	364
376. Ciąg dalszy	365
377. Powinność asystowania chorym	366
378. Przestrogi dla kapłanów	—
379. Ciąg dalszy	367
380. Lekarstwa na pokusy	398
381. Pokusa rozpaczy	369
382. Ciąg dalszy	370
383. Pokusa próżnej chwały	—
384. Pokusa niecierpliwości	371
385. Ciąg dalszy	—
386. Pokusa przywiązania do dóbr doczesnych i krewnych	372
387. Pokusa nienawiści	373
388. Pobudki i uczucia do następczania choremu	—
289. Uczucia skruchy	374
390. Uczucia miłości	—
291. Uczucia rezygnacyi	375
392. Pragnienie nieba	—
393. Uczucia do następczania choremu, podając mu Krzyż dopocą- łowa nia	376
394. Uczucia do następczania zakonnikom i kapłanom gotującym się na śmierć	—
395. Przestrogi dotyczące się udzielenia pożytecznego Sakramentu	377
396. Przestrogi dotyczące się komunii	378
397. Ciąg dalszy	—
398. Przestrogi dotyczące się Sakramentu ostatniego pomazania	379
399. Ciąg dalszy	380
400. Przestrogi dotyczące się konania i śmierci	382
401. Uczucia do następczania konającemu	383
402. W chwili rozstania się duszy z ciałem	384
403. Znamiona bliskiej śmierci	385
404. Przykłady z życia ś. Franciszka Salezego	836
405. Ciąg dalszy	—

ARTYKUŁ IX.

O Pokutach i rozgrzeszeniu.

406. Umiarkowanie we względzie pokut	387
407. Jakość pokuty	380
408. Pokuta, jako środek zaradczy przeciw grzechom	388
409. Pokuta najpożyteczniejsza	—
410. Obowiązek wkładania pokuty	399
411. Ciąg dalszy	391
412. Nieroztropność niektórych spowiedników	392
413. Ciąg dalszy	399
414. Ciąg dalszy	—
415. Co kiedy trzeba naznaczać za pokutę	394
416. Pokuty odpowiednie grzechom	—
417. Rozmaite pokuty	396
418. Jakic zwykle naznaczać należy pokuty, surowe lub łagodne?	397

	<i>Stron.</i>
419. Inne prawidła.	399
420. Ciąg dalszy.	—
421. Jak wkładać należy pokutę?	400
422. O spowiedzi z całego życia.	—

ARTYKUŁ X.

O spowiedzi z całego życia.

423. Ważność spowiedzi z całego życia.	401
424. O spowiedzi z całego życia szkodliwej.	402
425. Spowiedź pożyteczna.	404
426. Ciąg dalszy.	405
427. Spowiedź jeneralna konieczna.	—
428. Metoda jedeneralnej spowiedzi.	407
429. Inne przestrogi, co do rachunku sumienia.	408
430. Liczba grzechów.	409
431. Jeszcze słowo o wielkich pożytkach Sakramentu.	410
432. Wzór jeneralnej Spowiedzi.	412
433. Jak udzielać rozgrzeszenia.	433

ROZDZIAŁ VI.

O pieczęci Sakramentalnej.

434. Straż pieczęci Sakramentalnej podczas spowiedzi.	434
435. Nadużycia.	—
436. Gwałci ten pieczęć Sakramentu, kto pyta penitenta o jego spólników.	435
437. Co podpada pod pieczęć Sakramentalną.	436
438. Przestrogi na tenże sam przedmiot.	437
439. Ciąg dalszy.	—
440. Przestroga dla spowiedników obojętnych na obowiązek odsadzenia okazyj grzechowej.	439

ROZDZIAŁ VI.

Ogólne streszczenie.

441. Przestrogi dla Spowiedników.	440
442. Ciąg dalszy.	—
443. Ciąg dalszy.	441
444. Przestrogi dla Proboszczów.	443
445. Co proboszcz najczęściej ma przypominać swym parafianom.	445
446. Upomnienia świętego Franciszka Ksawerego.	447
Zakończenie	452
Przypiski do N. 329.	454
— N. 394.	462

